№ 2

Lietuvos valstybės istorijos archyvas

F.Nr. 1135 Ap.Nr. 20

S.V. Nr. 737

№ 1szy

Rok 1844.

Mitawa. **Styczeń.**

1go Sobota — Nowy rok — Sgo Fulgentego —

Późno wstałam gdyż cierpienie moje przedłużało się długo w nocy — Przy herbacie Mniszki z Orszy dwie Marjawitki po kweście do nas przyszły i piły z nami herbatę długo gawędząc — Pełkinowa przed mszą przyjechała do nas, ja musiałam przy niej się ubierać, żeby się na mszę nie spóźnić, przed samą 11tą nadeszły Narbuttowa i Kojerwittowa z córką winszować mnie, poszłyśmy więc razem do kościoła, X. Mikulicz miał summę, gdyż przeszłej nocy zawołali go do słabej Matki i z rana nie mógł mieć mszy — Po nabożeństwie Narbuttowa ze dwie godziny tu przesiedziała, mąż wszystkich znajomych i całą wyższą władzę objeżdżał — Czekałam go z obiadem do 2ej o pół do 3ej on mnie przy 3ej potrawie znalazł. P. Narbutt z Jeleńskimi koło 3ej chodziliśmy z nimi i z Synem na szossę, potem oni u nas przesiedzieli do 9ej — Dosyć natrętni tacy goście którym dosyć słówko rzucić od niechcenia żeby na 6ciu godzin zasiedli — Z rana była u mnie koło 1ej P. Brakel i P. Kyzerlingowa przysłała mnie woreczek swój na formę, który dziś sobie zrobiłam z grodenapelu — Od 9ej trochę porządkowania domowego, zaczęłam podkreślać moje dzienniki i obliczać wiersze, skończyłam 1szy tom mniemań świętych ksiąg —

2go Niedziela **Sgo Makarego.**

O 8ej wstałam — Ubiór, zatrudnienia domowe, herbata do 11ej — Męskich wizyt prawie zupełnie nie przyjmuję bez Medarda — Mszy Stej słuchałam o 11ej

Rok 1844. Mitawa. Styczeń.

Wojszwillowa zaszła do mnie po mszy, ona jest bardzo grzeczna kobieta – przy niej oddano mnie listy z Rozynkiszek przez Żyda Jowela – Wojszwillowa zabrała do siebie woreczek mój do uszycia – list Papy do Medarda gorzeemi oblałam łzami, jakże mi smutno że nie możemy tam pojechać – Regina i Wincenty dostali już nareszcie indult od Biskupa – Kazia przysłała mnie trochę zapasów gospodarskich – Mąż znowu z wizytami chodził – po obiedzie uczyłam syna i spisywałam ilość wiorst podróży naszej – czytałam żywoty, nareszcie Wojszwillowie proszeni, przyszli do nas na herbatę i przegawędziliśmy do 9ej – potem zatrudnienia kroku dziennika i czytaniem żywotów do 11ej

3ego Poniedziałek. SS: Daniela i Genowefy.

Wstałam po 6ej jako w dzień powszedni żwawo wzięłam się do roboty, ubrałam się, zmówiłam pacierze, a kiedy wydniało wzięłam się do skrojenia szlafroka mężowskiego dla siebie i zaczęcia staniczka na podszewkę – Syn czytał i uczył się przy mnie, Pani Narbutt nas tak zastała miała mały kilka minut bawić a zajęła nam godzin dwie – śniadanie z nią, później obiad bez najmniejszego apetytu – ból głowy przy Narbuttowej nagle mię objął, mąż mnie nad wszystko wodził, ale mi i powietrze nie pomogło – Jeleński do męża przyszedł, odniósł dla mnie od sąsiedztwa sznurkowe kutasy i sznurki do woreczka – Pełkun i Marcinowie byli z rana – Mąż do kieleckiego chodził po obiedzie – o 6ej poszliśmy do Pani Narbutt na chwilkę a po komplementach u niej, z mężem sama do Wojszwillów, którzy tam byli proszeni – kiereczkę dla Lika skończyłam i klamerkę mam – Wojszwillowa która

bardzo się porządnie ubiera wiele nam ładnych
rzeczy pokazywała — z bolem głowy oboje wróciliśmy
do domu, tam jeszcze śmietanka z cukrem zamroż=
na z bergamotowym olejkiem mi posłużyła i mnie
i synowi — Wieczorem musieliśmy wrócić, Medin
bawiemy mówi że i przed wyjściem głowa mu bolała
a wieczorem strasznie womitował — Córka dzięki
Bogu zdrowa, wesoła, kąpałam ją i przeczytawszy
2gi tom żywotów koło 12ej mogłam zasnąć —

4go Wtorek — S. Tytusa Bis: i wy:

O 7ej ledwiem się ze snu smaczniego ocknęła i
wydobyć z łóżka potrafiła — Herbata, pacierze,
syna mi budziłam do 9ej Mąż był tylko na 2ej
mszy — Mniszki koło go: 10ej nadeszły i ze dwie godzin
męczyły nas gawędą posyłając Jakuba za swemi in=
teressami — po śniadaniu wyszedł, ja pacierzy moich
dokończyłam, obiad z dziećmi jadłam, bo mąż nie
chciał — Chodził do interligatora i do Römera — Mia=
łam grzeczny liścik P. Marszał. Römerowej z Wilna,
pewniej od Boguci z doniesieniem że jest narzeczoną
P. Reycharda, Niemca urodzonego z Matki Polki i
katoliczki, katolik i mówi po polsku — Dziennik
mój od nowego roku pisałam, szczęśliwa że mi
nic nie przeszkadza — Listy z Wołogdy od Kozi i Ed=
warda bardzo miłe i rzewne i długie czytaliśmy
oboje — Marylcia po kilkakroć go: spała po obiedzie.
Pisałam do Kazi cały wieczór na dwóch ćwiartkach.
5 Środa

5go Środa — S. Telesfora Pa: i m:

Wstałam o 6ej — pacierze, ubiór, herbata, list do
Szymkiewicza przez Jowela oddałam — Do dwóch ranek
cały pisałam — Womity i słabości ciągle panowie.

Rok 1844. Mitawa. Styczeń.

po obiedzie dosyć długą przechadzkę, Miedzio ślizgał się, widziałam mieszkanie Akuszerki. Pisałam potem znowu do Zosi, koło 6ej Gorski przechodził przyszedł na herbatę i do 9ej gawędził, ja przez ten czas klamerkę do kieszonki przyszyłam, potem jeszcze pisałam do Zosi muszę już mnie tak długie siedzenie a tak wiele potrzebuję robót pokończyć przed moją chorobą która się już zbliża.

6go Czwartek. Sto Trzech Króli.

Sarto mi zajęło, kaszlam, syn tożsamo więcejśmy nie mogli być w kościele, do tego dzień chmurny. Pisałam do Zosi cały ranek, dziennik Jej zawsze posyłam szczególny, do tego i na listy odpowiedź. Fryderyk 15go Grud: ochrzczony w Wołgudzi przez A. Dublewicza, Ojcem był Karol Lewental, Matką Karolina Rodziewiczówna. Obiecałam Zosi kupić ode mnie biały szal turecki. Otóż dziś właśnie pisałam do nowego roku na poczcie takie urządzenie że po całej Rossii łót listu nie płaci się więcej jak 10. kop: sr: my dziś więc posłaliśmy dwa listy bo i Syn i mąż i Jakub pisali i Zosi list posłaliśmy pełnym w Mitawie. po obiedzie chciałam zająć się czemkolwiek; ale P. Narbutt z bratem nadeszli i do zmierzchu przesiedzieli. Uprosiła żebym przyjechała i musieliśmy do zwłoki, naszliśmy sanki i byliśmy tam na herbacie z Synem który bardzo uchrypł. Za powrotem Niańka przejściem wózkiem Marysię wywróciła wózek, biedulka nasza wypadła i twarz szczególnie prawy policzek mocno o ziemię zbiła. Ja tak się zlękłam że pobladłam i drżałam cała, przypadek ten który z Boskiej łaski tylko na małem się skończył

długo mi stał w oczach, nie mogłam się uspoko-
ić, dostałam piąbienia i bolu krzyża i bałam się
bardzo, żeby mi to nie zaszkodziło – Chrypka moja
powiększyła się, bo po przełknieniu nie uważnie
napiłam się zimnej wody – Ujrzałem biedną Ma-
ryłkę do 11ᵗᵉʲ na mojej komodzie bawić i zimną
wodą przez karafkę tuwarzyszkę okładać – Simiah
jest duży i policzek gorący o 11ᵗᵉʲ zasnęła u Oj-
ca, ja długo trochę cierpiałam leżę od 10ᵗᵉʲ –

7ᵍᵒ Piątek – SS: Julijana i Lucyjana.

O 9ᵗᵉʲ wstałam – Herbata – Na dworze ogromnie śnie-
ży – Maryłka cierpiąca być musi po wczorajszem zde-
rzeniu, bo ciągle płacze – Ja dosyć nie źle mam się.
Po obiedzie zaległe od kilku dni porobiłam rachunki,
musi chodzić do sklepów, kupować sukno, zamienić nie
potrzebne kawałki srebra na naliwkę do inwentarza;
potem u Seweryna chcemy do 6ᵗᵉʲ przesiedział – Ja zaczę-
łam wieczorem napisałam kolorowych i listeczki
do dziergania – Dziennik zapisałam, szlafroczek mój
nowy pierwszy raz włożyłam – Spać koło 12ᵗᵉʲ –

8ᵍᵒ Sobota – SS: Rygoberta i Seweryna.

Mąż od 3ᵗᵉʲ nie spał, rano odbył spowiedź z całego ży-
cia, ja wstałam kwadrans przed 9ᵗᵉʲ, zajęłam się za-
raz ubiorem i pacierzami – Śniegu ogromnie nazmie-
szało, w mieście droga sanna – Przed chorobą staram
się wszystko urządzić, zaczynam myśleć o wyprawie
dla przyszłego infanta – Skroiłam dla Modzi kwadrat
ten dla Maryłki też z nowego cienkiego płótna ja-
kie Babunia dla Modzi przed dwoma laty darowała
skroiłam sześć, do tego wszystkie drobiazgi jak kapicz-
ki, żabki, owijki, wiązka jedna mi brzmiała znana

Rok 1844. Mitawa. Styczeń.

wizyta Staszewskiego i Skirmunta – po obiedzie, mąż gdzieś chodził, ja zajęta byłam krojeniem składaniem – dziś mi boleć zaczął a że czułam że to z napływu krwi, poszłam z mężem na przechadzkę, po powrocie dostałam mocnego bólu w krzyżu, mąż mnie czytał powieść Kraszewskiego pod tytułem Latarnia, ja podkreślałam moje dzienniki, po herbacie czując się bardzo nie dobrze, położyłam się i szyłam sobie na łóżku a że mąż był mocno znużony przed 9tą zasnął – Ja pamiętniki Sir Hudsona czytałam do 11ej – Marylcia niespokojnie spała.

9. Niedziela. Ś. Marcyjana.

o 9ej wstałam o 11ej do kościoła – Medzio mocniej kaszla i chrypi – z rana wizyta P. Soch. i P. Maczeskiej – P. Jeleński i Kejzerling – 1szy i obiad jadł z nami – po 2ej P. Seweryn z P. Mikuliczem, o 3ej P. Narbutt przyjechała po mnie, P. Jeleński woził nas na spacer po mieście i trochę na Ryskiej szosie – P. Narbutt do 5ej bawiła u mnie, proszona do Kejzerlingów – Marylcia mdna jęcząca, Medzio mocno zachrypły, boję się żeby to nie była szkarlatyna – Wieczorem skończyłam podkreślać dzienniki, zaczęłam pisać Wrześniowe skrócenie miesięczne – po herbacie mąż czytał dla mnie, ja [illegible] [illegible] melancholii z[illegible]prostowałam – Marylcia tak płacze, tak ma chore ser[illegible]ki że posłaliśmy po Burzego – Był, dzięki Bogu jeszcze dzieci zastał, myśli że to silny katar u obojga, co daj Boże – Dziennik zapisałam – Spać po 11ej. Marylka do północy bardzo niespokojnie spała, głównie miała gorączkę, później się uspokoiła i dała nam wyspać się dostatecznie

Rok 1844. — Mitawa — Styczeń —

10go Poniedziałek — SS. Agatona i Wilhelma

O 9tej wstałam — Dzieci mają się nie źle, doktor nic im nie zapisał, tylko piją — Ja cały ranek starzyznę wybierałam przygotowując ją do chowby i trojąc drobiazgi dla przyszłego infanta — po obiedzie P. Narbutt — Przejażdżka z nią i z Medardem godzinę po szosse saniami; potem u Petkuskich skąd przyjechałyśmy do domu o 5tej — Kupiłam jakieś gumnalastyczne machinki na brodawki; ale nie wiedzą czy one co pomódz mogły do zniszczenia brodawek — Skróciłam Wrześniowe i obrachunek podróży napisałam — ten dziennik, rachunki, potem grać —

11go Wtorek — S. Hygina Pa: i m:

Ranek zatrudniony częścią domowemi rzeczami, częścią listem do Zosi — Po obiedzie P. Seweryn — listów zaległych, tygodnik z rana — Maryjcia bardzo kaszla. Nie wychodziliśmy nigdzie, doktor nie był wcale. Po herbacie kiedy mąż dla mnie czytał, przyjechał Jaś z Józefem, Kazia tylko pisała — Dowgird Michał ma syna, pierwszy mu się rodził po trzech córkach! Rejnski ślub też przed Zapustami, ma być tu z Bogusią sama w przyszły poniedziałek — Przegawędziliśmy z Jasiem i z Józefem przy herbacie cały wieczór do 10tej. Marylcia koło 11tej zasnęła i ciągle kaszlała śpiąc —

12go Środa — SS. Rajnolda i Konrady

Ach jakąż ciężką noc mieliśmy dzisiaj, biedna Marylka po 12tej rzadziej i z flegmą kaszlać zaczęła, ale dostała mocnej gorączki, policzki miała pąsowe, piła ciągle, przewracała się i niekiedy płakała jakby z bólu rzęsiście, obaj ma-

to

spaliśmy ona jednak spała dosyć chce w gorączce – o 8ej posłaliśmy po doktora, ten zjawił się ledwie o 12ej i dał krople jakieś z winem, mówi tak jak się i nam zdaje że to są szkrofuły, połączone z mocnym katarem – cały dzień biedulka prawie ciągle spała, nie chodziła nie a i na ręku u mnie lub u męża bawiła się nie długo – senna, znużona, ale gorączka nie zupełnie ustąpiła – P. Narbutt przyszła tu koło 12ej i długo bawiła, przy niej a nawet z nią jedliśmy obiad – Kyzerlingowa prosiła nas na wieczór a dowiedziawszy się że córka chora, przyjechała mnie odwiedzić. Jeleński był – Wieczór cały pisałam do Rosi, Marynia od 8ej spała spokojniej, ale choroba jeszcze być musi, bo cała gorąca – spać przed 11tą

13go Czwartek. SS. Hilaryusza i Feliksa.

Korespondencyja z Rosią i Sawania kłopotliwe koło chorej Maryni cały ranek mi zajęły. Marynia cierpiąca, płacząca i słaba – list do P. Ferdynanda na poczcie przez grzeczność – Wczoraj mieliśmy list od Rosi i od Łozowskiego że Córka wysłana do Mitawy – po obiedzie koło 8ej przyszła P. Narbutt i siedziała do 10ej co mnie już męczyć zaczyna że się od niej oderwać nie mogę – Ja rysowałam szkło do kołnierzyk Maryni, ona skończyła mój kołnierzyk – Koło 8ej nadeszli Wajszwiłłowie i piliśmy razem herbatę – Sam rysował szkło dla mnie, sama mi kołnierzyk Marylki prawie cały uszyła – Jeleński i Sawicki na herbacie, ostatni z pożegnaniem. Wajszwiłłowie po 8ej wyszli, ja mankiecik kołnie-

dorskie — pisałam jeszcze do Kazi żeby Józefa
który nocował już napowrót z Rygi jutro
nie zatrzymywać — położyłam się koło 12te —

14^{ty} Piątek — SS. Hilarego i Anasta:

o 8^{ey} wstałam, list skończyłam, Józefa po her-
bacie pożegnałam — Marynia dobrze spi w no-
cy, ale w dzień bardzo niespokojna nie bawi
się, nie biega, tylko piszczy i grymasi — Dok-
tor koło południa co dzień ją odwiedza, krople
te same jeszcze bierze — zaczęłam szyć halsztuch
dla męża z kanfy Ustjinskiej — P. Seweryn przy-
szedł na obiad i jadł z nami i długo potem ga-
wędził — Mąż chodził do miasta, ja syna uczy-
łam szyć a o zmierzchu chodziłam trochę po
pokoju i w ówczas P. Keyzerling mnie odwie-
dziła — Marynia jabłka pieczone jadła, bardzo
płakała cały dzień, wieczorem miała się bar-
dzo dobrze, po herbacie do 10^{ey} z mamą i z Ma-
rią bawiła się w Męża a pokoju a męż-
ta dla mnie czytał, przy czem ja szyłam
halsztuch dla niego — koło 11^{ey} Marynka usnęła.

15^{ego} Sobota — Ś. Pawła 1^{go} pustel:

Rocznica 6ta urodzin Cioci Römera, skończył lat
sześć, modliłam się i za niego i za Rodziców Jego.
Dziennik pisałam, Narbuttowa koło 12^{ey} przyszła
i w płaszczu stała z godzinę — P. Seweryn
z Mühlbierzem, potem Kajzmillo z Koppenem,
nareszcie Karolina Brattzerówna ze wsi przy-
jechała i na kwadrans zaszła do mnie — Ja
przy gościach szyłam halsztuch dla męża ko-
ło 6^{ey} X. Mühlbier znalazł nas na wyjezdnem

Rok 1843. Mitawa. Styczeń.

do P. Keyzerling, wizę krótko bawił. My o pół godzinki wróciliśmy, w tenczas i P. Mikulicz i drugi co teraz przyjechał przyszli na herbatę i do 10ej bawili — kabaszkę niekończyłam — Marynia znacznie zdrowsza. Dziś postrzegłam 1szy kieł u niej w górze z lewej strony.

10go Niedziela. Naj: Imię: Jezus.

Nie mogę już wstać raniej jak koło 8ej — ubiór, herbata — włosy syna były powodem głębokiego wrażenia dla mnie — P. Pettkun przed 11tą poszła i z Medardem [illegible] do kościoła; ale mąż zaraz wrócił do Maryni która ma wysypkę; ale to jest taż sama co w Ongiałkach, pokazuje się i ginie. — Po obiedzie Doktor był, synowi dał plaster od kaszlu córce nic. — Siostry narzeczone o 2ej przyjechały, i kilka kwadransów tu stanęły i przyszły do mnie — Miła z niemi gawędka, poszliśmy do ich kwatery i wmówiłyśmy że zaraz przeniosły się do nas. Kunple bosi, Wincenty jest z Siostrami — Na kolacji u nas, P. Suwryn, P. Mikulicz, Staszewski i goście ze wsi — Mszą pokoik urządziłyśmy dla Sióstr. — Mikiki Medarda do mnie przyjechał. Rymgajłło z wieczyłą — Po 10ej ukończywszy Siostry najwygodniej jak było można porządkowałam rachunki i spać poszłam.

11go Poniedziałek. Sw. Antoniego Opata

Byłam mocno na książkach cierpiąca cały dzień, leżała prawie ciągle, Wincenty o 8ej dyliżansem pojechał do Rygi; Bogusia kilka godzin z nami i do zmierzchu po obiedzie chodziła za mną.

temi sprawunkami i dla siebie i dla Matki. Ja albo gawędziłam z Rylką, albo szyłam dla niej halsztuk szczególnie wieczorem przy herbacie i czytaniu Medarda zacząłyśmy książki. Karolina na parę godzin przyszła do mnie na herbatę nie dała się zatrzymać. Tetkunowa i P. Sewerym byli na herbacie. Rylka była chora więc poszliśmy spać o 10ᵗᵉʲ. Magdalka moja wesoła, zdrowa zupełnie i swawolna.

18ᵗᵉᵍᵒ Wtorek. Katedra S^{go} Piotra.

Długo spałam. Rylcia zdrowsza chodziła z Bogusią do modniarek zakazywać czepeczki i pokupować sobie niektóre drobiazgi. Ja przez odjeżdżającą dziś P. Kejzerling pisałam do Pani Marszałkowej. Z Wołogdy z №᷊ 16 z 5ᵗᵉᵍᵒ Stycznia smutną otrzymaliśmy wiadomość o chorobie dzieci Edwardka, cik ma szkarlatynę, Grzydawek konwulsje, pewno przy wyrzynaniu się pierwszych ząbków. Smutno nam bardzo że oni tak strapieni, dałby to Bóg, żeby przebyli tę biedę szczęśliwie. Oni mi dziś z myśli nie wychodzą, ciągle mam ich w sercu i przed oczami! P. Mężeniewiczowa z córką była u mnie prosiła mnie o wstawienie się do P. Marszałkiej żeby córkę jej przyjęła do siebie, pisałam więc o to do Karoliny, ale na próżno, Marszałka zrobić tego nie mogła. Staś Chomiński był z rana. Po obiedzie Siostry obie chodzą za sprawunkami, wdzie miasto Mitawa że trzeba po każdą rzecz samej chodzić, w Wilnie Faktorka wszystko do domu przyniesie a tu zachowywać można cały dzień biegając. Ja po skończeniu listu zapakowałam wiele

Rok 1844. — Mitawa — Styczeń —

Ukojentii pamiątki, igielniczek i tyczeczki i
posłałam do P.P. Marszałków, mąż pisał do sa-
mego — P. Pehlman przywiózł dla mnie śliczny
wełniany kaftaniczek z Arenzburga —
poszliśmy z nim oboje na spacer dosyć dale-
ko na Dammę, w sklepie Kupfera kupiłam bom-
bonki — w sklepie blacharza Stuberta kupiliś-
my po małej cacce dla dzieci; etui do przybor-
dla Rylki i Bogusi i karbonkę którą posta-
nowiłam dla przyszłego potomka — Ewka na-
sza przyjechała dziś przed południem zupeł-
nie zdrowa, dzisiejszy dzień jakiś szczęśliwy dla
mojego przyszłego, trzy prezenta otrzymał, na-
przód mantkę, potem, kaftanik, nareszcie kar-
bonkę — Medardowi idąc parę razy źle się zro-
biło i słabo, zaszliśmy na chwilkę do Narbu-
towej skąd mąż po sanki posłał, bo mu by-
ło słabo, mówił że mu puls zdaje się us-
tawać — Strwożona z Medardem wracałam do
domu; ale mu tu zrobiło się lepiej, pewna
jestem że to od wina które wczoraj pił — Ca-
ły wieczór byliśmy jedni z Rylką, mąż czy-
tał, ja i ona szyłyśmy słuchając — Rylka po-
kroiła mi nawleczki na poduszeczkę jakie mi
z Skrzynkiszek Agatunia przysłała — Spokojniej-
sza jestem, Niańka mi wszystko poszyje.
Bogusia aż o 11ej wróciła, miała gości w swo-
jej kwaterze, Ryszard przyjechał, Bolesławowa
i P. Pehlman — pogawędziwszy z nią do 12ej położyłam się —

19go Środa — Sgo Ferdynanda —

Rylka z rana sobie kupiła ogromne i oczy złe
za 53 rur co tu ja targowaliśmy — Mężowi się —

na dziś była mi wczora, dziś więc i pisałam w jej interessie — Siostry moiej wyjeżdżają Ryszard i Wincenty jedli z nami — Mąż chodził sam do Burzego i ten zabronił mu pima nie tylko wina, powiada że cierpienie jego jest hemoroidalne — Obie pary narzeczonych cały wieczór u nich, dla nich sprowadziliśmy torty, wino grona i cukierki — Oprócz nich był P. Raczyński znajomy Medarda ze wsi P. Ludwik Pehlman którego żona na wieś wyjechała, i Pan Bolszewing — Karolina która tu z Raczyńskiemi przyjeżdżała zachodziła na chwilkę — O 10ej narzeczeni do kwatery swojej poszli, narzeczone u mnie zostały, gawędziłam przy nich jak się położyły obie —

20go Czwartek — SS. Fabijana i Sebast.

O 8ej wstałam, do końca zwyczajnego listu jak nie byłam w stanie napisać, Ryszard przed wyjazdem do Rygi, Bogusia, Rylka, Medard i ja napisaliśmy wszyscy po trochu na jednej ćwiartce i tej nie zapełniliśmy — Kasia nasłała mnie dziś bawełny, wstążek, kilkunastych koszyków i tp. kupiła, musiałam przed odjazdem sióstr wszystkie mierzyć liczyć i ceny zapisać żeby rachunek z nią zrobić i koszta wszystkich sprawunków spisać — Dla Maryłki Kasia cukierniczkę wziętą nową przysłała, dla Medarda Papa takiegoż portfelu tak pisze — Siostry mają dziś jechać po obiedzie — Wincenty i P. Pehlman zaprowadzili wozy do wiciarni, żeby wszyć na odjezdnym, czekaliśmy na nich do pół do 5ej — byłam bardzo niespokojna żeby to nazwie nie

zaszkodziło, a cóż z memi paczcie u nich te
pomieszane – Wojsznitta był 4ty do bezpanii
mój mało pił, jednak umiemy przyjechać
w Wielkim byłam ambarasie że mój list do
Edwardów został, bo mi umiałam zapisać
koperty po Rusku; ale mąż koło 3ty za-
niósł i przyjęli – Najęliśmy konie pocztowe
do sanek i przeprowadzaliśmy naszych pod-
różnych 20 wiorst 8mi – Ja z Pyłką siedzia-
łam w Budzie, Bogusia z Medardem i x. P.
Petkuniem w sankach – Wieczór był śliczny,
księżyc świecił, mrozu nie więcej jak dwa
stopnie – pożegnawszy ich na drodze koło
6ty wróciliśmy z Petkuniem do domu –
Teraz spokojniej wyjeżdżać mogę bo mam-
ka lepiej dzieci dopatruje – Wieczór w domu –
Mąż czytał dla mnie książę, ja pilnie szy-
łam i koło 1ty kołnierzyk dla niego skończy-
łam – Dziś po zimie od 9ty spać smarzano –

21go Piątek — Agnieszki Panny.

Z rana ledwie że ubrałam się i trochę wczy-
ściłam i uporządkowałam moje ruchomości –
Po obiedzie skończyłam wpisać mające wszyst-
kie sprawunki rzeczy, rozdzieliłam wstążki
i kwiatki porozpisywałam co kosztuje każde
i czekać będę rozporządzenia tych – wieczo-
rem rachunki dosyć zaległe – gawędka-
myśmy o Wincentym; listu z Wołogdy dru-
giego dnia czekałam, ale mi było, smutno
mnie myśleć o nich – Jenerowa Ogińska umar-
ła z pierwszego połogu – Mazgleiż wylą-
pałam, ozdobiona roztworna dziewczynaczka –

Roku 1844. Mitawa Styczeń — 8

22go Sobota — Ś. Wincentego i [illegible]

Z rana dziennik z kilku dni napisałam, potem list do Kazi pisać zaczęłam, o koło 5ej wybrałam się do Narbuttowej na godzinkę a do Wojewódzkich na cały wieczór z robotą — Mąż był ze swą Medzio w domu zostawał, bo jeszcze z rana nie miał głosu — Do 9ej gawędziłam z Wojewódzką ona bardzo miła kobieta i bardzo czuła matka, mówiła mnie o śmierci Bohdanowicza w Petersburgu tego co był w Wilnie komisantem a potem do więzienia popadł — powróciwszy jeszcze trochę pisałam, trochę rachunków, spać o 11ej

23go Niedziela — Zaślubienie N.P.M.

Rano byłam na mszy 8ej, wróciwszy znalazłam P. Foch, gawędka z nią — obiad — o 2ej P. Narbutt przyjechała, jeździłam z nią na spacer na miasto — potem Ovela z listem do Hryniewiczach odprawiłam — a wieczór cały pisałam do Kasi, dziennik mój dla niej wypisałam, koło 12ej położyłam się — Smutne mnie przeczucia o Edwardach nie przestają napastować, Boże mój, pociesz ich!

24go Poniedziałek — Tymoteusza Bis. [illegible]

O 7ej wstałam, pisałam do Kasi jeszcze dosyć długo a po odesłaniu listu, modliłam się do obiadu, potem mąż wyszedł pochodzić, bo był cierpiący i nie mógł jeść, ja rachunek sumienia zrobiłam i modliłam się jeszcze a o szarej godzinie [illegible] [illegible] — Mąż wrócił, nowe książki przyniósł, i zaraz jedną małą ale [illegible] i ładną książeczkę przysłał dla mnie, tytuł [illegible] [illegible] ja [illegible] [illegible] kalendarzyk, herbata już była na stole [illegible] [illegible]

ki Wojszwiłłowi — Bawiliśmy z niemi dosyć przyjemnie, pokazywałam kępki Zosi, a jutro ciągle mnie w myśli stało, listu pragnęłam i obawiałam się tak, że bez drżenia w sercu pomnieć na to nie mogłam że będzie jutro Wtorek! — Jeszcze to rocznica urodzin moich jaki będzie początek mego 24go roku, czy mię P. Bóg pocieszy, czy zasmuci? a mimowolnie jakkolwiek pełna byłam religijnego usposobienia obawiałam się smutnej wróżby i dla siebie, Fedorka ciągle na myśli miałam jak mnie P. Bóg komunji przebyć pozwolił — Po wyjściu gości modliłam się do 11ej, nie jedno westchnienie i za nich posłałam — położyłam się z myślą o spowiedzi.

25go Wtorek — Nawrócenie S. Pawła

O 6ej mąż mnie zbudził, o 7ej byliśmy w kościele X. Mikulicz czekał mnie w zakrystii, gdzie wygodniejszy konfessionał; kiedy X. Szydłowski wyszedł ze mszą na moją intencję, ja się w ten czas wyspowiadałam, potem tejże mszy klęcząc i modląc się słuchałam i Najświętszy Sakrament przyjęłam — Chcąc dostąpić odpustu mówiłam na intencję kościoła S.tego 5. Ojcze nasz i 5. Zdrowaś Maryja a spowiedź moją ofiarowałam za dusze zmarłe, Mamy naszej i Siostry Annetty — Siedliśmy na karbatę do domu wrócili, mąż mnie czule uściskał i winszował że mi jeszcze P. Bóg w swoim zdaniu dał tyle siły i zdrowia że spowiedź odbyć mogłam — Po herbacie kramnik jakiś przyniósł papiery welinowe z rysunkami do listów, obaje wyszliśmy do przedpokoju, ja do nich gustu nie miałam ale mąż powiedział "kupim trochę dla Medzi, jeśli

dobrze mu tam pisać będzie" ja dodałam, to prawda, ten kominek, ta kanapka to i biednego Lilka kawić będą jak do mnie na tym papierze – Mój Boże, jakaż myśl moja była i w jakiej chwili! Pocztyljon zadzwonił, Medard list przyjął i wybiegł do pokoju żeby wziąść kilka kopiejek do zapłacenia jego, ja nie kwapię się aby teraz mi w minutkę za nim poszłam, znalazłam go z otwartym listem, ze łzami w oczach smu-tniejszego niż kiedy, za zbliżeniem się moim jakby natchniony co ma robić, śmiało powiedział chowając listy, "smutne listy, tobie ich dziś nie dam" zatrwożyłam się, zaczęłam prosić męża, myśląc że mnie ta niepewność gorzej dręczyć będzie, ale gdy mi powiedział że Lilk bardzo źle ma się Lilk o którego byliśmy tak spokojni, Lilk którego ja tak kochałam i którego niebezpieczeństwo w jego wieku trudniej było przypuścić; gdy mi jeszcze dodał że i Dorciowi powtarzają się konwulsije nie miałam siły nastawać, a że była 9ta poszliśmy na drugą mszę – Ofiarowałam ją za nich, płakałam, prosiłam, ale tak mocno byłam wzruszona że nie wiele miałam przytomności. Kiedy wróciłam pytałam męża o Lilku o Dosi, dobywałam z siebie nadzieję, przywodząc straszne chorobę w dzieciństwie brata Jasia, jego konanie prawie przez kilka dni i potem ozdrowienie; ale Medard tak wszystkie nadzieje moje zabijał, dając im tlić jeszcze cień mizernej nadziei, boleścią i trwogą przetrwałam cały dzień! Mąż poszedł zaraz list czytać do sędzica i zaniósł go Seweryniowi, a mnie tymczasem był Powczyński Kartel wracający do domu – Mąż powrócił zapłakany, mizerny, blady, listy tam zostawił że-

tym ich ani widziała – Rozmowa nasza nie
mogła się na co innego zwrócić jedno na Lika,
szczegóły jakie mi Mikado o Jego chorobie mó=
wił serce mi rozdzierało, łzy mię dusiły, nię=
bito wewnątrz; ale starałam się zachować spo=
kojnie pomnąc na wielki Sakrament jaki dziś
przyjęłam, słysząc i rezygnacji Rodziców! Po
obiedzie nie mogąc nic czuć, nic myśleć prócz
Lika, prosiłam męża, żeby przejechać i przejechali=
śmy godzinę po szossę – Za powrotem pomimo=
wolnie zajechał, na liście Syna napisałam
słów kilka do Papy że Lik bez nadziei życia,
a sama pasowałam się jeszcze i ciągle mó=
wiłam w duszy „Nie, jeszcze go P. Bóg ocali," mąż
mnie tulił, uspokajał, jednak nie podnicał
nadziei – Chciałam żeby odprosił gości zaproszonych
na herbatę; ale mąż się nie zgodził myśląc może
że mię tem gwałtem od Lika oderwie; ale mąż nie
odstępował płakał ze mną, pozwalał mi mówić
czując że mnie to ulgę przyniesie – leżałam,
on mnie czytał, zdawało się że chcę zasnąć
ale nie mogłam – Wieczorem od był Wojewódz=
towie i P. Narbutt z Jeleniskim – Wszyscy stara=
li się zachować w granicach takich żeby mnie nie
rozrzewniać; ale rozmowa moja zawsze do
jednego punktu dążyła, Lik to przeczucie dzie=
cię, obawa o niego była mi w sercu i w oczach
i na ustach! Czułam się jednak zupełnie zdro=
wa, miałam jednak ciągłą obawę żeby w tych
dniach nie urodzić, myślałam że broń Boże co
na niego, razy tej tak przeciw zagoić mi potra=
fię a po chorobie jak tu pamiętę, jak czucie stra=
cić żeby tem siebie nie rozrzewniać i dla tego
miałam prosić Mikada żeby mi koniecznie

Rok 1844. Mitawa – Styczeń – 9

bał w tych dniach listy przeczytać – bo po cho-
robie ani przez kilka miesięcy nie odważę się
ich wziąć do rąk – Wieczorem jeszcze zapisałam
rachunki; zmówiłam pacierz, przeżegnałam śpią-
ce dziatki i położyłam się polecywszy was i dziat-
ki wasze P. Bogu – Czułam że spać póty nie
będę zupełnie póki mojéj zmarłej pamięci
nie oddynię inaczéj drzemałam tylko i marzyłam.

№ 3.

Rok 1844. Mitawa – Styczeń –
26go Środa – Polikarpa Bis:

Całą noc prawie nie spałam, ale marzyłam
o Lilku, on mi ciągle stał w oczach, głośne west-
chnienia mimowolnie z piersi mi się dobywały,
nad ranem koło 6tej mocno zasnęłam, przyśnił
mi się Doktor Bursz, że mię o zdrowie pytał, mó-
wiłam mu że smutno jestem, ale nie pamiętałam
co mię dotknęło, mówiłam o czemś innem, za prze-
budzeniem się jakże mi smutno było przypom-
nieć czego płakałam. Przy herbacie ciągle mó-
wiliśmy o Lilku, mąż mi powoli i ostrożnie po-
wiedział że już go niema, ciężka to była chwi-
la dla mnie, ale starałam się zachować się spo-
kojnie, płakałam, ale mi to ulgę przyniosło;
pytać sama o nic nie mogłam, mąż mi po-
tem dalej śmierci Jego powiedział. 9go Stycznia
o godz: 7ej rano, opuścił ten Aniołek Rodziców
swoich i nas cośmy go tak jak własnego Syna
kochali! Koło 11ej Feldbergowa była u mnie
i mnie widziała, zdaje się że rozwiązanie
moje prędko nastąpić powinno. Mój Boże!
P. Bóg jednym bierze, drugim daje! Wszakże
to będzie trzecie dziecię nasze, a biedni Edwar-
dowie z jednym zostali, myślałam sobie, żeby
mi wolno było, ich Lilka drugi raz na świat
wydać, żeby mi przysłał Bóg nie jak cie-
pię urodziłabym to dla nich, oddałabym im
go z mojego łona, tak ich kocham, tak mi
ich żal; ale cóż im po mnie!! Po obiedzie
chodziłam z Medardem, nie mogę się uspokoić,
cierpię, boleję, nad wielką stratą tego zacne-
go chłopczyka a żałośni Rodzice Jego co go
tak pięknie z takiem poddaniem się P. Boga

oddali jak mi z myśli nie wychodzą! Ja-
ki ciężki początek tego roku dla nich na wyg-
naniu, a dla nas tu. – My za przykładem
tylu zacnych Rodziców idze jak możem żal
nasz umiarkujem, ale i dla nas jakaż to wiel-
ka strata! – Ciek ten nasz kochany, to Świet-
skie dziecię był to chrzestny Syn Medarda i
w 6ą rocznicę chrztu Jego 25go Stycz: dowie-
dzieliśmy się o śmierci Jego! To był nasz ulu-
bieniec, to rodzony brat naszego Syna, bo dzieci
Łozi, to dzieci serca mego, prócz tego to jego to-
warzysz od dzieciństwa, to świadek też naszych
i wygnania, ja tyle lat na niego codzień pa-
trzyłam, jak mojego tuliłam, kochałam, pieści-
łam a było to zawsze dziecię dziwnej łagodnoś-
ci i słodyczy! P. Bóg już jego zawczasu do
Chwały swojej gotował! Dziś kiedy na moje-
go spojrzę, zdaje mi się że mi go ktoś na poły
przeszarpał, tak przywykłam widzieć ich razem
albo wyobrażać. On go osierocił, jak mi smut-
no twarz na mojego patrzeć, ani ja, ani Mąż
nie mieliśmy serca powiedzieć dziś Jemu o
Jego stracie – pisałam dziennik mój wcześ-
ny, nie mogę jeszcze objąć, powtórzyć sobie
tego co się tak niespodziewanie stało, jeszcze mi
się w głowie kręci, jakiż ogrom boleści Edwar-
dowi zgnieci kiedy nam tak ciężko! Boże Dzię-
ki Ci niech będą za wszystko, Ty lepiej wiesz
co czynisz! Ale jakże mój P. Bóg wyraźnie to
ratować chciał, żeby mnie ten cios nie uderzył
nagle! Edward był 12go we Środę w dzień kiedy
Zocia zwykle pisuje do mnie, napisał tylko
do Seweryna o okropnej stracie swojej, prze-

prosząc żeby on Medarda ostrożnie uprzedził i troszcząc się bardzo o mnie. W kilka dni to jest 15go Stycz: w Sobotę, przysłali już listy swoje i do mnie i do Medarda i Dominiczek do przypisania którego miejsce zostawiłam, pod kopertą Medarda, sądząc że te później przyjdą i znajdą Medarda ostrożnego. Ale tak się stało że się tamten list zgubił a ten pospieszył i oba przyszły razem – P. Bóg sam zdaje się umyślnie na sposobami tego listu do przedpokoju nas wyprowadził i dał go w ręce Medardowi, który pomimo sił innych jak moje długo ochłonąć nie mógł z przerażenia, dowiedziawszy się tak nagle o śmierci Ojca! Ale ja, jakże P. Bogu dziękuję że ten list nie wpadł mi w ręce, czując że on by był przyczyną nadzwyczajnego poruszenia dla mnie, kiedy powoli i ze słodkich ust kochanego Medarda tak mi to ciężko było przyjąć! Pod wieczór mąż listy te do siebie sprowadził, dał mi małą ćwiartkę od Edwarda do przeczytania, jakże podziwienia godzien ten człowiek tak pełen słodyczy, pokory, rezygnacji! Słowa Jego czułe, bolesne, ale tak ciche pokorne, z wolą najwyższego zgodne jeszcze cięższej serce mi rozdarły żalem że oni tak cierpią; ale oni nas, oni Rodzice proszą żebyśmy to mężnie znieść podołali. Panie wielka jest moc religii twojej, Panie nie masz nic przed tobą na świecie! Na Zosi list do mnie patrzeć nawet nie śmiałam i nie wiem czy się go odważę, choć za kilka dni przeczytać. Pelikan był u nas, o 7ej pojechaliśmy do P. Narbutt proszeni na herbatę, był tam Paczynski –

Rok 1844. Mitawa Styczeń

O 9ej wróciliśmy do domu, zaczęłam list do Rózi; ale ciężko mi było nie mogłam długo pisać dla łez i żalu — Zmówiłam krótkie pacierze, smutne pierwsze wieczorne dopełnienie za Lilka, przeżegnałam dzieci i poszłam spać; dziś nikt jeszcze z ust moich nie usłyszał że jego niema! Smutno, ciężko!

27ego Czwartek — Sgo Jana Złotoust:

Spałam mocno, śniło mi się że Lilk żyje, widziałam go bardzo chorego, widziałam Różę i Edwarda; ale nie traciłam nadziei, całowałam, nosiłam to lube dziecię, które już nie-bo przed tronem Najwyższego modli się za tych co po nim płaczą. Rozrzewniona wstałam a płacząc ledwie do 12ej przepisałam z 24ego i 25ego Stycznia Dziennika dla Rózi wypisać, wylałam przed nią serce moje i żal mój, słowa bowiem żadnej perswazyi na które bym i zdobyć się nie umiała, daleko mniej pocieszających strapionych aniżeli wypełnienie — Medard też pisał do nich, jego list był wzruszeniem jego duszy on wiele cierpiał! Po oddaniu listu ubrałam się, mąż powiedział Synowi o Lilku z daleka głośne łkania jego usłyszałam, długo utulić go nie mógł — To mnie na nowo rozrzewniło — Biedny chłopczyk! jakże i on wiele stracił, już nie drugi taki przyjaciel, taki towarzysz od kolebki nie wróci! Po obiedzie woziliśmy Syna na spacer; potem P. Szwoyer do nas przyjechał i długo mówiliśmy o Lilku — Przysłał mi potem listek Edwarda do siebie i kartkę Rózi którą ze drżeniem czytałam pisałam potem

do Ewci, dziennik wczorajszy i resztę żalu mojego Jej oddałam, potem sobie te dwa dni napisałam przysiedziawszy do północy. Pan Michał Römer żeni się z Wikalyją Kobylińską, ślub ma być 6go lutego w tenżedzień co i Reginy — Boże mój jak się to wszystko dziwnie na tym świecie składa, jeden brat syna traci a drugi żeni się prawie zarazem.

28go Piątek — Ildefonsa Bis. i Kasp.

Źle spałam przeszły noc, byłam cierpiąca, prawie wstałam, Medzio przy zwyczajnych pacierzach mówi wieczne odpoczywanie za braciszka Lilka płakał i dzisiaj przy herbacie jak mu Lilka wspomniałam — Pacierze moje cały mi ranek zajęły — Ryjchard z Ojcem swoim był u nas, głowa mi się srodze rozbolała, usposobienie jakieś pełne obawy żeby choroba moja zaraz nie nastąpiła — Apetytu nie miałam, syn też mało jadł i zaraz zaczął zrzucać wyraźnie czad być musiał, jakieś przebrzydłe piece — Po obiedzie napisałam do Bogusi przez Ryjcharda, mąż pisał do Kazi i sam te listy do nich zaniósł — Jakub nasz dziś zajęty P. Raczyński przysłał mąkę zboże i masło do przedania prosząc Medarda ob. musiał to dosyć przez modre komisy załatwiać, jeszcze i kupić aptieczkowe porobić musiał — P. Narbutt przyszła, ale tak byłam cierpiąca że musiałam leżeć na kanapie i zasnęłam a ona szyła — piłam wodę z sokiem, kładłam cytrynę do głowy, koło 9ej trochę mi ulżyło, jednak cierpię i dotąd może być bardzo źle i wzruszenie tego jest powodem — Puzewski i Jeleński, mąż też powrócił wszyscy zostali

Rok 1844. Mitawa – Styczeń –

na herbatę – Mąż czytał „Latarnię" – Tęskno mi i smutno, nie umiem zająć się niczem z upodobaniem

29ego Sobota – Śgo Franciszka Salez:

Wczoraj Feldbergowa nocowała u nas bo mąż był niespokojny o mnie – Późno wstałam, pacierze wszystkie z robotą odmówiłam – Dzień był śliczny przed obiadem poszliśmy chodzić z Synem – Pogoda, słońce piękne bez wielkiego mrozu, niebo błękitne każe zdaje się wiosnę przewidywać. Uszliśmy po Szawelskim Szosse dwie wiorsty tam i dwie wiorsty nazad, syna mając przed oczami, Lilka też ciągle widziałam – Boże mój jakże ta biedna Matka wszystkie nadzieje swoje, wszystkie prace i starania z nim razem pochowała! Medżio wczoraj wieczór i dziś rano mówiąc wieczne odpoczywanie za Lilaczka, czułam że miał głos drżący, płakał potem bardzo mówiąc ze mną o Lilku – Po obiedzie zasnęłam, gdyż byłam mocno ztrudzona, potem pisałam dla Maryni, co mi poleciła Najświęt-towa przesłała, pogawędziłam z nią godzinkę, potem na cały wieczór zabrałam się do upragnionej roboty i dzięki Bogu zapisałam już co tylko pamiętałam do ostatniej chwili, przez chorobę starając się co tylko można ułatwić – Po krótkim modleniu się do P. Boga koło 12tej usnęłam – Feldbergowa i dziś przyjechała ale widząc mnie zdrową wróciła do siebie –

30ego Niedziela – Śtej Martyny Pan:

Koło 9tej wstałam – Ubiór, krzątanie się koło papierów – Zosia moja biedna z myśli mi nie wycho-

dni; jakże każda niedziela smutnem przypom-
nieniem być musi dla niej! Byłam na mszy,
ławki już po otwierane wszystkie, nowe urządze-
nia w kościele — Po mszy w domu papiery mo-
je urządzałam, szkatułki Syna i Cioci i ich kas-
sy w jedno miejsce złożyłam — Zimno bardzo i dla
tego obawiałam się chodzić — Metrykę Medzi wypi-
sałam dla Maryni do Jej szkatułki — X. Mitkie-
wicz zaszedł do nas — Obiecałam Wojewodziny
być jeszcze dziś u niej; ale już później nie
będę wychodzić nigdzie prócz na przechadzkę —
Medzio też z nami jeździł, bo już mi przykro
że tak zamknięty w domu — Ten Dziennik, ra-
chunki kassy Syna z wyżem po obiedzie robi-
łam — Chciałam i Jemu o podróży napisać i
o liku; ale mi smutno strasznie o niem te-
raz pisać, jeżeli da Bóg życia po chorobie zro-
bię to dla niego — Kassa Jego jeszcze nie kom-
pletna jeszcze ze 40tu ru: sr: brakuje a u
nas taka pustynia że ostatnie billa sobie
expensujemy, czekając P. Samickiego z domu —
Spać mi się nie chce dla mnie teraz czas drogi —

31go Poniedziałek — S. J. Marcelli:

Wstałam koło 9ej pacierze zmówiłam — Feldbergowa
przyszła mnie odwiedzić, zmyśliła sobie rachując
od daty jak poczułam ruchy że dzisiaj termin roz-
wiązania, nie uwierzyłam jednak nie dodało mi
to spokojności — Dzienniki moje i papiery poukła-
dałam, w toalecie i urządzeniu domu tylko mogłam
porządek zrobiłam, a mąż jemu skończył czy-
tać "Watarnię Czarnoziemską" — Zrana mieliśmy list
od Wujenki Janowej uspokajający o zakupieniu mar-

marcypana i cukierków na ślub P. Cypryjana
Janczewskiego z P. Kazimierzą Burbianką który ma
być 6go Lutego tak jak Rylki i Wincentego. Po
obiedzie gawędziłam z Medardem a krzyż mi bo-
lał i czułam się strasznie ciężka – Potem ułoży-
łam w osobnym pudełku chcąc mi kompletną jesz-
cze wyprawę dla przyszłego infanta – Wieczorem
nie mi się robić nie chciało, nie kontenta by-
łam że mi ta Baba humor odebrała, czytałam
trochę leżąc, ale koło 9ej położyłam się zupeł-
nie i ciężko zasnęłam pomimo nie mitygowaniem –

Skrócenie miesięczne –

Oh! jaki smutny miesiąc Styczeń, nie w nim
przez łez i wielkiej straty ciekawa pamiętać nie
jestem w stanie! Boże weź w opiekę twoją
tych zacnych Rodziców, co ci z łona swego ofia-
rowali dziecię z sercem pełnem rezygnacji!
Zdrowie moje pomimo tak ciężkiej nowiny wca-
le dobre – Dzieci chorowały na katar i kaszel,
Marylka dosyć mocno przecierpiała na zębek
kołtun który się jej 15go Stycz: pokazał – Re-
gina i Bogusia były u mnie dni kilka Bo-
gusia 30go ślub wzięła w Pojeziorach z Ry-
chardem Józefem – Domowego i cichego życia
mieliśmy trochę więcej, mniej gości a pra-
ca szła lepiej, ja starałam się ukończyć co
mi tylko zalegało przed chorobą – Ciotka z Wileń-
ska powróciła dnia 18go Stycz: we 4ech co do dnia
miesiące po jej tam rozstaniu – Powietrze przez
ten cały miesiąc mieliśmy wcale dobre, mro-
zy nie wielkie, droga sanna wyborna, śniegu
nie nazbyt wiele, że wszędzie komunikacyja szła –

Rok 1844. — Mitawa. — Luty —
1go Wtorek — 8go Ignacego Bisk. Męczen.

Po 8ej godzinie wstałam znudzona ciągłem marzeniem
i chorobie — Listy od Rosi już znalazłam, mąż dał
mi je przeczytać dzięki Bogu Fryderyk zdrowszy,
P. Jarzynicka karmi go przyjazdem a biedna Zosia
w ciężkim smutku pogrążona nie może jeszcze
dać mu swojego pokarmu bezpiecznie — płakałam
czytając jej słowa pełne żalu i boleści. — Mieliś-
my też list od P. Ferdynanda w którym obiecu-
je w tych dniach być tutaj — Mąż mi później
przyniósł listek P.P. Marszałków bolejących po
stracie wnuka — Do Wysiulki napisałam — po obie-
dzie P. Wolmer z P. Sewerynem — Brat Wolme-
ra żeni się z Milusią dnia 6go lutego ten też
po marcypany przyjechał i memu mężowi to
powierzył — Mieliśmy być na solennych nie-
szporach przed dniem jutrzejszym ale oni nas
zatrzymali — Wyszliśmy potem pochodzić tro-
chę, byłam w księgarni, potem w sklepie Mu-
lerta gdzie kupiliśmy większą karbonkę i pos-
tumencik dla mnie do powieszenia zegarka — Za
powrotem w domu szukałam rubla którego Ma-
ryśna wczoraj zarzuciła i nigdzie znaleźć go
nie możemy — rachunki zapisałam — Marylka
znowu nas przelękła, bawiąc się koło drzwiów
przy nieuważnej swojej młodej niańce wsunę-
ła rączkę tak że z największą trudnością ledwie
ją dobył Mąż z Jakubem, biedaczka natrzęsała
się strasznie, a ja nie mało się przelękłam oba-
wiając się żeby rączki nie złamać, ale dzięki Bo-
gu przeważnie skończyło się na tem że rączka
obrzękła trochę — Michaś wziął płachtę odemnie na pa-
lenie papierów, też przelękł mnie bo zapalony papier

rzucił za piec, gdzie pełno było papierów i pa-
pierzysk — po tem wszystkiem rozbiło mnie tro-
chę i w krzyżu czuję się słaba — po herbacie
zapisałam dziennik — Feldbergowa u nas dziś
nocuje — Spać mi się chce strasznie —

2^{go} Środa — Gromnicznej N.P.M.

Byłam na Mszy S^{tej} i na polskiem kazaniu
X. Mikulicza — Modlę się do Matki Boskiej,
której opiece poleciłam — Po obiedzie byliśmy
na nieszporach solennych, ja klęczałam trochę
bez utrudzenia — potem chodziliśmy z mężem po-
mimo to że był wiatr duży a w domu pisa-
łam do Łozi — koło 9^{ej} poczułam ból w w krzy-
żu i jakoś się tego przelękłam, ale pisałam
do pół do 11^{ej} kiedy nagle mi zaczęło źle mi
się zrobiło, dostałam zmdlenia dwa razy raz po
raz jak zwykle przed połogiem i zaraz potem sil-
nego rozbicia nerwowego co też miewałam, bóle
w krzyżu powiększały się, utwierdziłam się na wi-
dok strasznych zbliżających się cierpień i tylko
na raz niebezpieczeństw, mąż po Feldbergowę po-
słał, bo już zaś dziś jej nie doczekaliśmy się na-
nie — Czułam się bardzo nie dobrze słabość mię
opanowała ledwie dobyć głosu mogłam, drażli-
wość nerwów była tak silna że mi się zdawało
że mi kto na twarzy za żyły ciąga, że mi czuły
łażą wewnątrz, słabe jakieś bóle mi także po całe-
mu a ciągle w krzyżu srodze mnie męczyły, gdyż
mi się zdawało że albo połóg nie wczesny bę-
dzie z przelęknienia o męża Mamusi albo też po-
zycja inna jest niż z tamtemi dziećmi gdyż cier-
pienia poprzedzające zwykle porodowi — O 12^{ej} kiedy jeszcze ale-

smolni

nie było posłaliśmy po Burzego lucharki, mąż mnie ciężko wstać i nie odstępował mię na krok, od Burzego odpowiedź taka że sam chory leży, szczęściem że mi się nagle lepiej zrobiło, położyłam się swobodniej i uczułam chęć spoczynku – Feldbergowa z 17 ledwie jakiś u drugiej chorej znalazła i żeby to był posag prawdziwy i taki jak z Maryinią mogłabym bez mnogo wrodni, bo koło trzeciej godziny czekałam na Skworzską która znalazła mnie senną i położyła się sama – Tak po wielkim rozruchu spaliśmy wszyscy cicho i spokojnie –

3go Środa Czwartek – S.go Błażeja Bis:cim:

Feldbergowa z rana mię widziała, zaleciła więcej leżeć, jak chodzić – Mały używałam surpuyny proszki jeszcze sama do kości; ale czułam się słaba zmęczona z bólem głowy i dla tego ciągle prawie leżałam i spałam – po obiedzie mąż chodził do Burzego ja tymczasem miałam P. Koch u siebie – Czytałam księgę o wzaj pokoju Sta niewiasty – po herbacie czując się lepiej zapisałam dziennik z dwóch dni – Feldbergowa odwiedziła mnie; ale nocować potrzebuje u siebie, naturalnie zapukaj i spać pójdę –

4go Piątek – S.go Andrzeja i Weroniki

Dobrze spałam w nocy i dobrze mam się dzisiaj – Po herbacie ubrałam się sama, pacierz odmówiłam wszystkie z robotą – Na dworze odwilż prawie zupełna – Mąż chodził do Staszewskiego i do Raczyńskiego, wszyscy tak grzeczni że się o moje zdrowie dopytują – Po obiedzie [illegible] [illegible]

Rok 1844. Mitawa. Luty.

dla Madzi — Doktor Bunze odwiedził mnie. Potem X. Milinkiewicz do nas przyszedł, pił herbatę z nami i do 9½ bawił — Szildbergowa zachorowała na śmiertelnie — Marynia od kilku dni mocno ma zwolnienie — kaszla wciąż i zdaje się że lada dzień nowe zęby się pokażą; ale jakie to miłe, jakie rozkoszne dziecię tamto! zaczyna po trochu mówić „buty" wymawia nie źle, mnie i Medarda kiedy wesoła ciągle woła „Papu! Mamu!" po kilka razy — Napisałam słowcami z pażdziernika ten dziennik, rachunki i spać pójdę —

3go Sobota. Agaty Panny.

Z rana nabożeństwo, dzień jasny, wiosenny, ale mokro, odwilż — Poszliśmy jednak pochodzić po mieście niezmiernie słońce wabiło — Po obiedzie skroiłam sukienkę dla Marylki, był wieczór Szydłowski — Wieczorem podkreślałam dzienniki moje — Bieliznę czystą na pościel wydałam sama — Mój dziennik Zosi przepisuję, ja widzę go tylko zdaleka; ale nie czytam Marynię wykąpałam króciótko a potem żałowałam tego, bo ona kaszla trzy razy mocno i dłużej zaraz nie mogłam niespokojna o nią —

4go Niedziela — Zapusty. SS. Teofila i Doroty.

O 11ej byłam na sumnie, ofiarowałam mszę na intencyję Kylci i Wincentego którzy dziś pobrać się mieli, oni mi cały dzień z myśli wyjść nie mogą, ah żeby im P. Bóg łaski swoich udzielił, żeby ich jaknajbardziej do siebie przyciągnął, bo Boga nadewszystko ukochać, to

jest największe szczęście człowieka! — Kilka dni bardzo zimny i mróz znowu — Na obiedzie mieliśmy kiełbasy i zwierzynę — o 3ej chcieliśmy być na nieszporach; ale już znaleźliśmy po wszystkiem, poszliśmy do Narbuttowej tam zastaliśmy Jelenskiego mocno cierpiącego na żołądek — W drodze mąż spotkał Jana Kierszczyńskiego i ten przyszedł do nas skończywszy do siebie wrócili, o 6ej nadeszli Majerowiczowie z dziećmi na herbatę i bawili do 9ej — Medzio źle mówił pacierze — Marylka trochę mniej kaszla — Codzień obawiam się choroby —

7go Poniedziałek — Romualda Opa:

Krzątałam się cały ranek porządkując to to to owo, zawsze z myślą o chorobie i o przybyszu dla którego jak w sercu już mam miejsce gotowe tak i w szczupłej komnatce naszej gdzie się mieścimy we czworo chciałabym żeby nam i w pięcioro dobrze było! Mąż odwiedzał Jelenskiego chorego dosyć mocno u Pani Narbutt — P. Seweryn u nas — Mąż od kilku dni przepisuje Dzienniczek Zosi, widząc że smutny, boleść odnawia się jak mówi za przeczytaniem tych ostatnich chwil tego drogiego dziecka, ja nie czytałam jeszcze zostawiłam tylko u siebie początek w Dzienniku do przepisania jak mi Pan Bóg da zdrowia! Zaczęłam spisywać sobie porządek mojego codziennego nabożeństwa, a koło 8ej wieczór P. Ferdynand nadjechał — Zamieszka, przeglądanie przywiezionych książek i rachunków — Przywiózł nam Jarosz księgę którą Wincenty robił w Kutnie — [illegible]

[illegible]

był już na czeliny pieczenie podzielony, zaraz jedną tylko dla Wojzewiltowej posłałam, tembardziej że nazajutrz miało być u nich zapustne śniadanie. Ząb mi trochę dokuczał i dlatego nie mogąc swobodnie rozmawiać zaczęłam czytać z nowych ksiąg życie Matki Kotowińskiego.

8go Wtorek — Jana z Malty.

Po codziennych rannych zatrudnieniach ubrałam się jak pojechać do Wojzewiltów na kołduny, odmówić im nie mogłam, choć już obawiam się wyjeżdżać. Mąż cały ranek u Lawickiego koło 12t z nim po mnie i po Madzię przyjechał. dzieci okropny, zawsze do nieopisania. Przyjemnie zabawiliśmy do 4t śniadanie wyborne przy rzadkiej uprzejmości obojga gospodarzy dziwnie mnie smakowało. ale za powrotem ząb mi się rozbolał, zapisywałam rachunki, Iwiewskiego nie w porę wpuścili i na mróz wyszła długi czas. Na herbacie P. Ludwik Petkum i P. Ferdynand, Iwiewski wyjeżdżał pierwszy.

9go Środa — Popielec S. Apolonii.

Chciałam być na Mszy ale nie mogę, mało a nawet prawie nie nie spałam w nocy, zęby dwa które to mi tak mocno bolały przed urodzeniem Maryni przez dwa tygodnie, co raz silniej mi dokuczają, zupełnie w taki sposób jak w owczas, co mię bardzo trwoży. Mąż tem mojim cierpieniem wykręcił się od śniadania u Petkuma i herbaty u Brahela wszystko dla P. Ferdynanda jużci pewno że by musiał jak i oni. Nie ubierałam się a leżę w szlafroku

czytałam Kotowińskiego cierpiąc ile można naj-
spokojniej bez żadnych lekarstw. Po południu
zaczęło mi być gorzej, niekiedy silne bole krzy-
ża napadały, pędzenie na urynę było ciągłe
bole zębów wzmagały się i coraz widoczniej sta-
wały się nerwowe, zażyłam niewinnych kropel Lan-
gebeka danych mi w owczas, ulgi prawie żad-
nej mąż widząc że coraz gwałtowniej cierpię po-
słał po proszki które Langebek dał Edwardowi,
i razem po Burzego żeby rady swojej udzielił.
po zasypaniu proszku lepiej mi się zrobiło na
czas jakiś, P. Ferdynand przy łóżku mojem
gawędził z mężem po popojce u Pitkuna
i tej jaką jeszcze u Brabela wytrzymać bę-
dzie musiał. Burze nadjechał, mówiłam mu
o cierpieniu mojem w Elbingu, pochwalił
i krople i proszki Langebeka, cierpienia ja-
kie miałam w krzyżu i inne oznaki tle-
we brałam za uprzedzające porodzenie, orzekł
że być muszą nerwowe, ja też sama zdawa-
łam się wierzyć że do 17go Marca gdyż
chyba 17go Maja a nie pierwej rastąpić
mogłam; kazał proszków Edwarda jeszcze probo-
wać jednak żeby na noc było gorzej przepisał
jakieś smarowanie na Krzyża i proszki do
środka, po użyciu jednego zaręczył że w kwadr-
ans ulga nastąpić powinna. Kole 6ej kiedy
i doktor i P. Ferdynand wyszli chciałam list
do Rosi zacząć, ale nadzwyczaj cierpieć zaczę-
łam, przy bolu ciągłe spazmy, targanie szczę-
ki, ziębienie, bole w krzyżu pokoju mi nie
dawały, mąż posłał po lekarstwa a sam kiedyk
patrzę na mnie sam ziębienia dostawał.

Rok 1844. Mitawa – Luty –

Feldbergowa była u mnie koło 7ej wieczór. o 12ej widząc że ani usnąć, ani też uspokoić się ani na chwilę nie mogę od ciągle ponawiających się spazmów, mąż dał mi do środka proszek Dowerzego i po tym usnęłam twardo, śpiąc czułam silny gorąco w głowie, palenie policzków i sen jakiś przymuszony, spałam tak koło godziny, nareszcie mnie znów bóle zbudziły a że to było o 1ej należą do Dziennika z 10ego Lutego więc już tu o nich nie wspomnę –

W Marcu, zaledwie w miesiąc po przebytem cierpieniu zabieram się do opisania szczególnego urodzenia się trzeciego Dziecka mojego, kilku dni życia kochanego mojego Józia, smutnej jego straty, a 9ciu dni mojego leżenia, czas w którym pisać nie mogłam, czuć jednak i pamiętać dozwolił mi P. Bóg –

10ego Lutego – Czwartek – Sty Scholastyki Pan.

Koło godziny 1ej w nocy z ciężkiego snu zbudził mię krótki, dotkliwy ból dolnego żołądka, podobny tym jakich już w ciągu dnia wczorajszego doświadczałam, ale zupełnie nie taki jakie miewałam przy dwóch pierwszych połogach – Po kilku minutach ból się powtórzył, zbudziłam nie bez szczerego żalu drogiego mego Medarda który był smacznie zasnął zmęczony nowowem cierpieniem mojem, i prosiłam żeby na zegarek spojrzał, a gdy się bóle ponawiały, posłał Jakuba po Feldbergową a sam zajął się tymczasem urządzeniem swojego łóżka dla

mnie — Ja wstawszy dostałam mocnego ziębienia
i targania dolnej szczęki, co mi nadzwyczaj by-
ło przykre gdyż zęby były mi bardzo wyos-
ły a ubijające się strasznie bolały — Ja żadnej
wątpliwości nie miałam że czas rozwiązania już
nadszedł, i nie byłam tak przerażona jak w dniu
Gromnicznej Matki Boskiej, kiedy fałszywe bóle
tyle mi strachu przyczyniły, a było to jak raz
w tydzień po tamtych — Mąż czekał Feldber-
gowej a ile mógł, koił cierpienia moje zapew-
niając że wszystko dobrze będzie — po pół do 2ej
Feldbergowa przyszła już ja leżałam i pomimo
zachęcania wstać nie mogłam — Cierpienia były
co raz silniejsze jednak nie tak nagłe jak z tam-
temi, bóle mocne w krzyżu których nie miewałam
wprzód mnie męczyły, z trudnością dobierałam wy-
godne pozycje do leżenia i nie mogłam zachowy-
wać się tak spokojnie jak dawniej gdyż i zęby
krzyczeć mi nie przeszkadzały a potem i odpo-
czynki pełne były cierpień nerwowych, które
nadspodziewanie nasze wytrzymały do końca
i bóle zęba nie zmniejszyły mię zaraz po roz-
wiązaniu — Wody nie odchodziły od samego wo-
dzenia a przynajmniej bardzo mało, przestan-
ki były dosyć długie, a że wszystko szło innym po-
rządkiem jak dawniej, więc się trwożyłam o
pozycję i zapewnieniom Akuszerki że najlep-
sza mi myślnie uwierzyłam a pytając ciągle
która godzina, chciałam już prosić o Doktora —
Medard modlił się przy mnie, potem Tożmerko
Medni i wziął Marylkę z Emilką do swojego
wyniósł pokoju, koło 4ej ledwie cierpienia wzię-
ły charakter ostatnich bólów parciami zwanych —

Rok 1844. Mitawa. Luty.

Bóle były cięższe i dłuższe, ale często zupeł=
nie nie działające tak że często zamiast że=
by po wielkim bólu nastał większy było
kilka krótkich które mię przerażały sądziłam
bowiem że mi sił nie staje. Feldbergowa
ciągle przy mnie klęczała i zdawała się zu=
pełnie spokojna, Mąż chodził, modlił się
a niekiedy na moje prośby drzemał po kil=
ka minut na drugim łóżku. Ewka krząta=
ła się przygotowując potrzebną bieliznę i ką=
piel dla oczekiwanego dziecięcia. Kiedy ostatnie
najgwałtowniejsze i najdłuższe bóle przyszły a=
kuszerka prosiła męża by mię za głowę trzymał
obawiając się bym jej w górę nie podniosła, ja nie
miałam dosyć mocy żeby od niego tej posługi nie
przyjąć, widząc że pomimo prośb moich żeby
odszedł był ciągle w moim pokoju, tamowałam
więc ile mi sił stało głos boleści dobywający
się z piersi a mąż kochany czując się obowią=
zany być tak blisko mnie nie mógł się od łez
wstrzymać i słyszałam jak mu każdy z moich
bólów wyrywał łkania z piersi. Nareszcie o
samej 6ej rano po 5ciu godzinach cierpienia roz=
wiązał mię P. Bóg i syn nam na świat przy=
szedł a głośnym oznajmił się natychmiast!
Ja z dziękczynieniem P. Bogu słabą dłonią że=
gnałam go i przeżegnałam się sama a Feld=
bergowa odbierając krzyczącego się chłopczyka po=
wiedziała mi że się rodził w koszulce, że
to się nadzwyczajnie rzadko zdarza i że mnie=
manie jest że takie dzieci szczęśliwe. Cie=
szyłam się że malutki płakał, bo po wyj=
ściu główki ze strasznym i długim bólem

nowy bil ostatni za długo mi przychodził
co mogło gorzej przydusznemu małego, ale
widać nie mi był uszkodzony bo mi tylko za-
raz zapłakał; ale nie był siny ani zbył czer-
wony - przygotowania robiły się do kąpieli
ja tymczasem słabość poczułam, nie wiem czy
ze zbytecznego krwi upływu, czy ze zmęczenia,
bo dwie nocy nie spałam, akuszerka za-
pewne obawiając się krwotoku podała mi łyż-
kę cynamonowych kropli, wypiłam z wiel-
kim wstrętem, na wszie mię wzięło i taka
wnet ogarnęła słabość, bezwładność że zdawa-
łam się wszystkie zmysły tracić, wszakże to
bardzo mi miło; Feldbergowa wypominała dok-
tora mąż więc zaraz posłał, sama ocierała
mnie wodą kolońską i octem twarz, skronie
i ręce, Mąż kochany czułam że był mocno tą
moją słabością przerażony, bo mię wołał po
razy kilka; ale ja oczu otworzyć, ani słowa
wyrzec nie mogłam, zaledwie byłam w sta-
nie usta otworzyć żeby podawane mi kil-
ka kropel zimnej wody przyjąć - Nim opi-
szała Niemczysko ciepło także począć żeby bli-
źniemu nieść pomoc, mnie się lepiej zrobiło,
a jak Burze przyjechał, przepisał smarowa-
nie kojące rozmięcia żołądka i krople od tegoż
cierpienia - Kiedy o mnie strach minął wyką-
pano syna i spowiwszy podała mi go Feld-
bergowa, chłopczyk był bardzo bujny, piękny,
i bardzo rześki, a większy żdaje się niż tamte
dzieci moje przy urodzeniu - Mąż o 9ej był
na mszy, potem z Samickim rachunki robił
i pisał przez mnię do Kazi a pocztą do Edwardów.

Przypominawszy że dziś jest 11ty wspominiałam
zaraz na Frydorka, co do dnia w dziewięć mie-
sięcy oderwał mi się syn po nim. Kochana do-
siczka moja będzie się z tego cieszyć ażeby ca-
ły dzień srodze mi dokuczały, Fluxija się wzmo-
gła, narywać poczęła, kładłam figi i worecz-
ki bez żadnej prawie ulgi, przeniesiona na dru-
gie łóżko leżałam ile mogłam najcierpliwiej.
Doktor będąc z rana a znalazłszy mnie sła-
bą kazał wypić lekkiej herbaty z bułką, na
obiad trochę owsianki dla bolu zębów nic
mi nie smakowało. W południe Burze raz
drugi; o 3ej Sawicki do Hryniewiczek wyjechał
mąż go do mnie przyprowadził, żeby tam mógł
powiedzieć że mnie widział. Feldbergowa
dwa razy wychodziła do swoich chorych i
do dzieci co według luterskiego zwyczaju obo-
wiązana jest co dzień bywać do sześciu tygod-
ni za bardzo lichą zapłatą, za cały ten czas,
gdyż od 10ciu 12tu 15tu a najwyżej 20ciu
rub: sr. im dają. Michasia i Maryni nie
widziałam słyszę tylko że gwarzą w innym
pokoju. Synkowi małemu mąż kupił taki
wózek jak miał Lili i Michaś z tą różnicą
że tu jest budka zielona. Maleńki śpi ci-
cho, odzywa się niekiedy, próbowałam dać
mu piersi pod wieczór; ale nie miał ochoty,
moczył się i miał stolec choć czarny ale bez
żadnych sztucznych pomocy z tego wnieśli-
śmy że wszystko pięknie pójdzie. Wieczorem
Doktor znowu, znalazł mnie bardzo cierpią-
cą na zęby, kazał mi wiele danych mi z rana
kropel trzy razy użyć i znowu na drugi

łóżko przenieść, za pewne w tem celu żeby mnie zmuszyć przed nocą, jakoż wybornie trafił, bo zaledwie się przeniosłam usposobiłam się i prawie całą noc spałam, mąż kochany w końcu łóżka mojego siedząc większą część nocy bardzo niewygodnie przespał. Felibergowa nocowała u nas, a czujna była na każde poruszenie moje lub dziecka, rznięcie częste miewałam; ale smarowanie było skuteczne – Tak doczekaliśmy Piątku i 13 pory –

11ego Piątek – Luciniusza Biś.

Dziś lat siedem jakem się zaręczyła z Medardem, mąż kupił mi ładną umbrellkę do zasłonienia świecy z wyobrażeniem Chrystusa Pana łamiącego chleb, twarz tę prześliczną mam już w podarku ślubnym, w książeczce którą w Moskwie dla Medzi kupili i na umbrelce – kupił mi także zieloną kryształową wesołkę do kadzenia, bawiłam się tem czuję się trochę lepiej – Mąż oba mamy słuchał na audiencję moją i nowonarodzonego synka który zdaje się być zdrów i silny – Mąż do krewnych pisze, niekiedy przy mnie posiedzi, a ja czuję się cierpliwsza tę raz na nudy leżenia – Małego synka próbowałam karmić, ssał malutki choć może pokarmu jeszcze nie dostał, ale łatwiej mi z nim będzie niż z Marylką bo piersi miękkie i brodawki długie – po obiedzie biedulek więcej płakać począł bardzo żałosnym głosikiem, mąż zawsze się płaczu tych biednych dziątek obawia, ja żałuję ją; ale jeżeli mnie to mi bardzo niepokoi; bo one zawsze płaczą, a chory on zdaje się nie jest – Dzieci zawsze sły-

raz jak gwarzę w mego pokoju – Przyprowa=
dział je mąż do mnie, Medzio czule mnie cało=
wał, Marynia rwała się do mnie i wołała –
"tiań" tiań" czyli wstań – Braciszkowi przy=
patrywała się z zadziwieniem, zbliżywszy się do
jego koszyczka kołysała śpiewając a ą a kie=
dy zapłakał, powiedziała pogroziwszy cii! czy=
li cicho i sądząc że on się kapryśi uderzyła po=
woli po koszyczku mówiąc "tiap tiap" co znaczy=
ło że łalę bić trzeba – Jan wieczorowi malutki
częściej płakał, dowiedziałam się że się od rana
nie moczył i nie miał stolca, a mitkidy zrzu=
cał, dałam więc mu trzcinę rebarbarowego ulep=
ku, choć Burzi mówi że to nie konieczne – był
dziś dwa razy – mąż znowu spał niewygodnie
w nogach u mnie – ja byłam niespokojna,
całą noc czułam gorączkę, przewracałam się
chciałam gadać a marzyło mi się ciągle: na
przód widziałam Edwardów w Wołogdzie, kiedy
oboje smutni i w żałobie wyszli ku mnie
sami, bez Lika, patrzyłam na nich tęsknie przy
tym i zdało mi się że cień tylko ukochanego
Lika stanął obok nich, potem tuto wiec co mi
się we śnie mieszało; to zdawało się że Lik ży=
je, tylko że zmysły stracił i jakieś okropne
krzyki jego słyszałam za każdem drzwi otwieraj=
ciem, to kogoś widziałam bardzo, bardzo płaczą=
cą, Karolinę i Edwarda też często widziałam
a zawsze koło chorego Lika – w ciągu tego budzi=
łam się, skarżę się mężowi że mnie nie dobrze
potem co innego marzyć mi się zaczęło, a w tych
snach gwałtownych zawsze się to odbije co głębo=
ko czułam wilkowi w serce zostało, albo w umysł

wraziło! Noc całą widziałam ciągle w niebezpieczeństwie, zdawało się mnie że widma jakieś cegłami z pieca nań rzucały żeby go zabić, a pie miałam przed sobą i kamienie te chwytałam ratując poczciwego Medarda co u nóg moich leżał – to potem zdało mi się że wszystkie okna u nas się pootwierały, że zimny wiatr wiał na mnie, że przez okna policyjscy wchodzić zaczęli, do męża rościli pretensyję, zabierali jego rzeczy, książki i papiery, pełno żandarmów, rozmaitych mundurów, Turków nawet widziałam – sama pamiętając że im po polsku gadałam prosto, boso i w koszuli do więzienia za mężem; słowem życie moje przeszło wtedy mi się smutnie – Koło 4ej nad ranem mąż posiedział wygodniej zasnęłam na kanapie, Feldbergowa i Ewka przy mnie Gorączka mleczna widać się tej nocy poczynała –

12ego Sobota – Gaudentego Opata –

Z rana malutki był spokojniejszy i ssał dobrze i mocno – tylko kiedy mi kiedy zwracał dużo jakimś płynem jakby rumiankiem, po wymiotach jego Feldbergowa postrzegła jakieś ciemne proszyneczki jakby tabakę, kazała to Burzemu pokazać, on nic na to nie powiedział – mi pozwala dawać ukropku widział dziecko i mówił że piękne, bujne i zdrowe – mogę się bardzo radować, stolec też miewa; ale bardzo mały i czarny – [illegible] modlił się za nas w kościele – ja znacznie czuję się silniejszą i siedzieć na łóżku mogę – koło południa głowa mi się rozbolała od napływu mleka, malutki często brał pierś; ale bardzo krótko – Seweryn Röhmer, Jeleński i Pani Narbutt przychodzili tylnemi drzwiami

Rok 1844. Mitawa — Luty —

do ugryzła — ja wiele go przyjmować nie chciałam —
Kiedy pierwsi bardzo nabrzmiewać poczęły, mąż cho-
dził do Wojewódzkich prosić o dziecko kucharzowej
tylko tygodniowe, do odsania, przywieźli mi je ale
ono do rożka już było przyzwyczajone, do tego za-
katarzone, bardzo mało brało i tylko mnie namę-
czyło, bo ciężkie, a musiałam je siedząc na kola-
nach trzymać — potem jeszcze mi jakiejś łotyszki
rozmniejsze dziecko przynieśli, te zupełnie mi
mleko ściągnęło — maleńki mój najdelikatniejszy
i tyle tylko mam trudności póki mu wybrzękły
brodawkę do buzi wpakuję, on często budzi się
i zawsze bardzo żałośnie płacze, kojony na rę-
ku uspakaja się — kąpię go co dzień tu w moim
pokoju krótko i uważnie — nie wynoszę go nig-
dzie — Akuszerka ostrożna kobieta nic mu nie da-
je tylko kiedy go na torsyje zażywa, to trochę ru-
mianku z cukrem — Ja więcej się nim zajmuję
niż tamtemi dziećmi, bliży mnie jest, często na
moim łóżku śpi, ładne dziecięcko — myślę o Rosi
że go kochać będzie — Mężulek dostał okropne-
go bólu w krzyżu tak że z miejsca dźwignąć się
nie mógł, Feldbergowa wzięła na mię do siebie
a ja nagle o 9¼ okropnych dreszczów dostałam,
i te ponawiały się za najmniejszem poruszeniem,
gorączka okropna, palenie w piersiach i na po-
liczkach, pragnienie, niespokojność — do 3¾ oka
nie zmrużyłam i obawiałam się żeby się to na
czem bardzo złem nie skończyło, ale koło 3¾
w nocy zdrzemałam i pocić zaczęłam bardzo.
Widocznie nagłe odsanie pokarmu i zaziębienie spra-
wić to musiało, nim drugi nie wyrobił się pokarm
póty w nocy byłam w gorączce — Ewka od maleńkie-
go

odstąpić nie mogła a mąż był chory żadnej więc usługi nie miałam i ciągle mnie ta myśl dręczyła że to będzie po połogowa gorączka, zdawało się że przytomność tracę, chciałam krzyczeć, wzdychałam, ale nic nie mówiłam mężowi i nad ranem czułam się bardzo osłabiona – małutki mi spał całą noc, choć budził się często; ale nie byłam w stanie dać mu piersi, a rano zato spał długo i smacznie zasypiając przy piersi –

Rok 1844.   Mitawa.   Luty.
18go Piątek.   SS. Konstantego i Zuzanny.

Dziewiąty dzień po połogu, opuściłam łóżko od sa-
mego rana a wlazłam do szlafroka, włosy pierw-
szy raz uczesałam. Na siłach czuję się mocniejsza
znacznie niż po Maryni. Usposobienie moje dosyć
tęskne, smutno w moim pokoju, cicho, pusto, ko-
łyska Józia, był mój mebel najpiękniejszy, jego
głosek wdzięk i życie mojego pokoju. Boże!
niech ten Aniołek tobie cześć i chwałę śpiewa
przyjm go na łono twoje Panie! Siedząc na
fotelu przy moim stoliku oczyściłam powoli
mój sprzęcik, cacki co mi mąż pokupował
nazajutrz po chorobie smutnem przypomnie-
niem będą dla mnie na zawsze, one mi
zamiast synka zostały. Listek Józi i Edwar-
da wciągu choroby, nawet w dzień śmierci
Józia otrzymany przeczytałam sama. Józia mój
prosi tym imie Edward synowi dała, dzie-
[illegible] się stało żeśmy się i Izydzie i siostry
w tkim zrobiły. Leżałam czas jakiś, modląc
się i sobie [illegible] [illegible] do toaletki, o-
czy mam od płaczu trochę zmęczone. Na obie-
dzie miałam pierwszy raz rosół mi bardzo
mi smakował pewno dla tego że mi [illegible]
Bucze był u mnie, musiałem rozmawiać ze mną,
rozmowa moja zawsze się na Józia zwraca, mó-
wiliśmy o śmierci jego i pogrzebie, postanowi-
liśmy do karbonki kupionej dla niego składać pie-
niądze na kościół, ja ruchomości sprzężone dla
niego postanowiłam biednym, ubogim dzieciom od-
dać; wszystko co mi się z tych rzeczy nawinie
tak mi żywo jego przypomina! Mąż poszedł
pochodzić z Matią a że mi ciężko było jednej zo-
stać

Rok 1844. — Mitawa — Luty.

przysłał do mnie P. Rutkowską była i Barto-
szka - Wkrótce nadeszła P. Narbutt, potem
Wojszwiłłowa i bawiły ze mną do zmroku.
Mąż wrócił, Petkuna na herbatę poprosił,
oboje czuliśmy potrzebę być z kimś, Feldher-
gowa była u mnie chwila z płótna ja-
kiś pas dla mnie na ciążek - Po 9ʒ mąż
pacierze mówił, ja prędko zasnęłam - Manylci
wyrzynają się dolne dwa kły, cierpi biedaka.

19go Sobota — SS. Konrada i Gabi: Luchid

Jeszcze w szlafroku siedzę, nic nie robię, nie
piszę bo mam oczy słabe - Przy obiedzie, kiedy
pierwszy raz zapróbowałam konopatowy, nadje-
chali Rychardowie i Wincentowie z Panną
Karoliną Rychard - Mileśmy ich powitali; oni
w Mitawie tylko dowiedzieli się o stracie na-
szej - Bogusia z mężem wizytowała wszystkich
znajomych - Potem u mnie gawędziły do 4ʒ,
Trochę łez przy wspomnieniach Lilka i Józia!
Goście nasi poszli do Petkuna, mąż tam pi-
sał, ja leżałam, czytałam trochę tobie książka.
Na herbatę zebrali się goście nasi, P. Jeleńska
wyjeżdżając na wieś był i u mnie, dziękowała
mu że Józia w nocy pilnował - Rykcia u
mnie do 10ʒ bawiła - Stoją w hotelu Warszawskim.
Od Kosieczki i dziś list miałam, dwa razy na
tydzień piszą, biedni jakże zawsze smutni
my teraz nasze smutki im przysłamy na
wzajem taka boleść na świecie!! Zosia
darowała mnie miniaturę swoją, którą
Edward dla Lilka robił, jakże miły jak
Olkiewy prezent, jak czuła dla mnie pamiątka!

Rok 1844. Mitawa. Luty.

20go Niedziela. Śgo Eucherego Bis:

Wstawszy trochę pacierzy, ból głowy - Włożyłam
czarny kamlot i kamaliję takąż i postanowi-
łam cały post do zmartwychwstania Pańskiego
innej sukni nie nosić - żebra moje podniesio-
ne bardzo, suknia się nie schodzi - Mąż na
Wielkiej mszy mi był a ze mną pacierze
mówił - Później przyprowadził mnie do swo-
jego pokoju, który z początku był naszym
sypialnym - Smutno mi było tam wchodzić
tam Józio nasz cierpiał, tam na kanapie
umarł, tam ciałko jego stało w trumience,
zdamtąd go wynieśli! Leżałam na kanapie
a wspomnienia cisnęły mi się do serca, dziś
tydzień jeszcze Józio zdawał się zdrów cały dzień
prawie u mnie na łóżku przeleżał, jakie
ładne było dzieciąteczko, jak często brał piersi,
jak uspakajał się przy mnie! Koło 12ej Ry-
chardowie i Wincentowie przyszli z Petkunami
i jedli przy mnie śniadanie, ja śledzi zapro-
bowałam - Oni pojechali do Rygi, Rylcia z mę-
żem parę dni tam zabawi a wracając wstąpią
do nas - Wojzewillowa i P. Brabec - obiad - ból
głowy choć nie nazbyt przykry jednak ciągły,
mąż poszedł przechadzić, bo bardzo ciepło. P. Nau-
buth przy mnie - P. Sock przyszła - Sen mię
zmorzył, spałam przy nich - Mąż był z synem
u Wojzewillów do których przyjechała ze wsi Pa-
ni Szychiewiczowa krewna Medarda która by-
ła przy śmierci Matki jego, mąż jak miał
lat osiem ostatni raz ją widział - Znalazła
że Medard Babkę przypomina - Narbuttowa
do Wojzewillów na herbatę a my w domowym

mi powiększonem gronie piliśmy herbatę
w Medarda pokoju gdzie cały dzień przesie-
działam. Jak siedzę patrzę na męża, syna
i córkę wszystko mi się zdaje że jeszcze je-
den między nami być powinien, czułam
go u piersi mojej. czasami słuchać się
zdaje czy nie zostawiony w swoim pokoju
Józio nie płacze! Teraz Mablu mi dzi-
wij; ale Medard i on mi tęskny wygląda!
po paciorzach poszliśmy spać wszystko czworo.
Wieczne wspomnienie za Józia i za Lika mówię
razem, nie rozdzielam ich nigdy w wspomnie-
niach moich! Dziwna rzecz patronowie ich obch
obchodzić tygodniowy Sgo Edwarda i Sgo Józefa
przypada 18go i 19go Marca — —

21go Poniedziałek. Sty Eleonory Panny.

Wstałam dosyć smutna i z ciężką głową, dziś
tydzień jak nasz Józio zachorował, jak dziś ostat-
ni raz go widziałam, dziś go Medzio do chrztu trzy-
mał! po herbacie pisałam do Zosi, zacznę jej zno-
wu Dziennik mój posyłać. po skończeniu lis-
tu zasnęłam trochę, mąż mnie na obiad zbudził
później silnego bólu głowy dostałam, jednak ubra-
łam się wiedząc że Strzelewicz nadejdzie. Mąż
z Synem do Przybiemirzewej poszedł, a spotkaw-
szy Starzego mówił o moim bólu głowy. Lec-
pierwi silniej mnie dokuczało, poszłam do męża
pokoju, położyłam się na kanapie, ciężko mi by-
ło leżeć, ból wzmagał się od nachylenia głowy
a sen mię morzył. P. Korbutt przyszła mnie
wstawałam a mówiłyśmy długo, nareszcie mocno
zasnęłam; ale po trzech kwadransach w samym

Rok 1844. Mitawa Luty.

śnie silne podzwonienie zbudziło mnie, sądziłam że Mąż a bardzo go czekałam, ale był to P. Seweryn z Mikulliczem, nie rada byłam że dzwonią tak silnie wiedząc że jest chora w domu — Ból głowy zwiększył się po przebudzeniu, musiałam siedzieć, Panowie kawalerowie poczekawszy drugi raz zachodzili i jeszcze dzwonili a Męża nie zastali — po 5ej Medard wrócił a znalazłszy mnie tak cierpiącą pobiegł do Burzego i zaraz wrócił — Dał mi szumiący proszek do wypicia i synapizmy na ręce, a że ból był nieznośny do 8ej już się uśmierzył — o 6ej Wojszwiłłowie, i Trzebiewiczowa nadeszli i bawiłam z nimi w mojém pokoju a że ból ustał mi przykrzyłam gościnie; w trakcie Burze mnie odwiedził potem Józia; na tych jak spojrzałam serce mi zadrżało oni z tak pięknem usposobieniem wewnętrznem Józia naszego chowali! Mężczyzn prócz lekarzów i krewnych nie chcą jeszcze przyjmować i dla tego P. Seweryna nie widziałam — Marylka dziś spokojniejsza, ząbki dwa dolne dobrze znaczne — Wciąga chorobą mojéj zaczęła więcej mówić, wymawia dobrze "Apteczka, Adam" kiedy kto powie "zawstydź Medzie" lub jakiegokolwiek mówi "a fe", całkiem zabawnie prosi u Ojca mówi "daj cukru" o 9ej rozeszli się nasi goście, pacierze zmówiwszy spać poszłam spokojnie, mąż modlił się jeszcze —

22go Wtorek Katedra Sgo Piotra.

Wczoraj pani Selbergowa była u mnie na prośbę Medarda darowałam jéj pierwszych lilijowy nie

szyty w Ulbjingu kupiony, mańce Ewce darowa-
łam białą chustkę, co Kazia mi darowała - Zdro-
wie moje dziś lepiej, ubrawszy się i zmówiw-
szy pacierze napisałam Dziennik od dnia jak
wydawać zaczęłam tojest od 18go, oczy już mi
mi bolą, wolę jednak ~~czytać~~ pisać jak czy-
tać - Na obiedzie bywaczki - podczas kiedy jed-
liśmy przyniesiono nam listy z poczty, mąż
ledwie je otworzył zalał się łzami, ja wstrzy-
małam się czas jakiś z czytaniem - Zosi drogiej
ćwiartki No 9, odpowiedź na pierwsze listy nasze
po otrzymaniu wiadomości o śmierci Cika, jak-
że rzewne, jak łzami boleści przesiąkły wszyst-
kie słowa kochanej mojej Zosi! Mąż chodził
trochę - na dworze deszcz ogromny - Za powrotem
Medarda czytałam Sir Hudsona w jego pokoju
i tam zasnęłam z myślą o Józi, dziś tydzień
jak on żyć przestał o godz: 8ej wieczorem, Bo-
że jakże dziwne i niezbadane sądy twoje, obie
siostry każda z łona swego ofiarowała tobie
dziecię w przeciągu kilku tygodni - Pani Kor-
butt cały wieczór, gawędka z nią i z mężem
Dawid z Kryniczek - Dziennik napisałam a
wsłuchawszy do P. Boga spać idę - Mąż oddał
mi dziś włoski mego synka i gromnicę co
paliła się przy nim, nie śmiałam ich otworzyć.

23go Środa. SS. Syreny i Romany Pan.

Z rana rachowałam co nam drwa kosztują - Ky-
szwillowa przyniosła mnie kaftanik do pokazania.
P. Simonyi na obiedzie u nas, gawędka do 3ej poź-
niej mąż do miasta pojechał po książki i nuty.
Ja pisałam do Kasi z głębokiem utęsknieniem.

O zmroku mąż powrócił, do herbaty jeszcze pisa-
łam do Zosi ciesząc ją i kojąc w jej żalu. Po ko-
lacie obaj z mężem składaliśmy posyłkę dla Zosi.
O 11tej znużona dosyć spać poszłam — — —

24to Czwartek. Sgo Fulgentego —

Dziś by mój Józio dwa tygodnie skończył. mimo-
wolnie muszę ciągle o nim myśleć, taki brak
czuję dotąd bez niego! Cały ranek przepisywałam
dla Zosi kilka dni mojego dziennika i pisałam
o posyłce — Na obiedzie miałam od Wojżewiłłowej
Buraczki, bo moja kucharka ani tego zrobić nie
umie — Mąż poszedł do Pelkuna — Wincentowie
z Rygi prosto do nas przyjechali; Rylka u mnie
została, mąż jej do Pelkuna poszedł — Narbuttowa
i Liza nadeszli — mężczyźni, także o zmroku
wrócili — Gawęda w komnatem gronie, Bogusia
smutna została w Rydze — O 10tej ulokowawszy
podróżnych w męża pokoju poszliśmy spać —
Po obiedzie długo z mężem rozmawialiśmy o sy-
nu naszym o dziwnem jego cierpieniu, o tem czy
rzeczywiście doktorowie odgadli co on miał — Ja
myślałam sobie że dla mnie to wielka nauka ta
strata tak miłego dzieciątka! Pamiętam jak smu-
ciłam się, jak płakałam w Ustjugu zostawszy po-
ważną karmiąc Marynię, jak ciągle mówiłam o
tem że przy takiem wycieńczeniu sił będę sła-
ba po połogu, jak utrapiałam się tem co będzie kie-
dy mi odjadą do domu a wszystkie te jęczenia
mi mogłyż obrażać P. Boga którego woli bezpowro-
dnie ulegać winniśmy. Tak! wszystko mi P. Bóg
dał czego się nie spodziewałam, odjechałam prawie
do domu, cięży miałam lekką, potem dosyć szczęśli-
wy

siły nawet prędko mi wrócił; ale tę pociechę na którą ja płaczę i ubolewając mi pamiętałam że mi ją P. Bóg gotuje, tę mi najmilszą pociechę odebrał! Święte są wyroki twoje Panie nigdy, nigdy na nie wyrzekać mi trzeba!!

25go Piątek — S. Macieja Apostoła.

Cały ranek, cały dzień nawet na gawędce z Rylcią i z Wincentym — Mąż mi opuszczać nabożeństwa. Dziś jest rocznica ślubu Zosi i Edwarda, lat 7me minęło, jakże smutne uciśnienia ich dziś być musiały, pierwszy owoc ich związku już ich nie cieszył obecnością swoją, nie świadczył im jak długi już było ich pożycie — P. Narbutt i P. Peblum u nas na obiedzie, Justyn Wincentego sporządził nam smaczny obiad z ryby — Do rachunków jeszcze wziąć się nie mogę, widzę tylko że w ciągu mojej choroby expensa były nadzwyczajne — Rylcia chodziła z Narbuttową do niej a ja zostałam sama i długo, tęskno mi smutno, że niczym szczerego upodobania nie mam — P. Peblum ze wsi powróciła u nas na herbacie — List Zosi ostatni dla Rylci czytałam, Medzio z uwagą słuchał, musiał rozumieć bo widziałam że płakał — Do 11ej z Rylką i z Wincentym gawędziłam, zdaje się że to będzie szczęśliwe małżeństwo —

26go Sobota — SS. Wiktoryna i Serafina.

Wczoraj długo zasnąć nie mogłam i sen potem miałam niespokojny, wszystko mi się śnią i marzą te dwoje dziatek naszych co uleciały w nieznane dla nas krainy tak nam miły, i malutki Józio! O 8ej wstałam, cały dzień

bez żadnej roboty, przebawiłam z Pylcią mówiąc
jéj to o tem, to o owem, lub jéj opowiadania słu-
chając — Stan jéj dla mnie, jeszcze tak nowy,
ostrzegałam ją żeby była ostrożna nie wiedząc do-
brze czy nie jest poważna — List od Kazi w któ-
rym donosi że się do nas wybiera, że Elcia ko-
chana jest w Rozalinie, że i ją namówi, dowie-
działa się już o stracie naszej — Obiad z Pylką
i Wincentym tylko — Mąż chodził do Petkuna —
My spałyśmy trochę — Marylcia w wielkich łas-
kach u Cioci, ciągle się z nią bawiła — o 6tej u
nas herbata, po czém Wincentowie wyjechali o
mil kilka na noclég — Zajęłam się uporządko-
waniem komody męża, potem z kilku dni dzien-
nik zapisałam, pocóżem już nie czas opuszczę —

27go Niedziela S. Alexandra.

Z rana ubiór i nabożeństwo poczém zajęłam się
rachunkami zaległemi w ciągu mojéj choroby
i cały dzień pracowicie nad tém przesiedzia-
łam bo musiałam z xiążeczki Jakuba wszystko
wypisać i jego obliczyć — Po obiedzie u męża
był Pyrngajło — Marynieczka bardzo miłe dzie-
ciątko, zaczyna po trochu mówić, zapytana kogo
Marynia kocha, mówi "Papa, Mama" do mnie
ciągle się wypiera, chce żebym ją nosiła, ale ja nie
mogę — Koło 11tej nie zapisawszy dziennika położyłam się —

28go Poniedziałek SS. Fortunata i Leandra.

Po 8tej wstałam, z wieczora długo nie zasypiam a zra-
na potrzebuję długo leżéć — Ubiór, dokończenie ra-
chunków, wykalkulowałam co winna jestem Kazi
i za siebie i za Ciocię — Mąż po mszy poszedł do

Rok 1844. Mitawa. Luty.

Piotrusia obejrzeć pojazd nasz który tam stoi, i ugodzić się z majstrem o odnowienie jego, odlakierowanie, opatrzenie zupełne, żeby się nie wypsował. Koło 1½ K. Mikulicz koło 1½ przyszedł i już mnie zastał piszące, rozmawiał ze mną o biedach i kłopotach swoich, potem już nadszedł i mnie wyręczył. Burze do Jakuba chorego mocno na fluxyję przyjeżdżał. Po obiedzie czytałam i skończyłam pamiętniki Sir Hudsona. Nojszwillowie przyszli miła z niemi gawędka do 9½. Fluxii mi wielkiej z nocy dostałam, twarz mi trochę z brzękła i bolu doświadczam.

29-y Wtorek. Ś-go Romana Opa.

Mało spałam przeszłej, fluxija mocno mi dokuczała, jednak nie cierpiałam tyle co przeszłą razą bo nie był to ból zęba, bez żadnych lekarstw i przykładań, żadnego nawet nie używając płukania noc przetrwałam, nad ranem zasnęłam. Wstawszy czułam się znużona i cierpiąca, prawy policzek obrzękł mocniej, nie ubierałam, bo dreszcze mi dokuczały a nic ciepłego nie mam prócz mojego męzkiego szlafroka. Pacierze odmówiłam, Midzio klęczał za nie posłuszeństwo a że nie mogę go nauczyć przepraszać i prosić zaraz o uwolnienie od kary nie dałam mu obiadu. Mąż chodził na moment do P. Narbutt i do Nojszwillów a ja natenczas w jego pokoju mocno z parę godzin spałam, Midzio przez Nojszwillowa mi dziś sztukę mięsa przysłała pamiętając że moja kucharka tak obrzydle gotuje. Koło 11½ rano P. Seweryn przysłał nam swój bilet dwóciard-

hany

od Edwarda i też w jego kopercie Zosi kilka do mnie dosyć nie długi — już to niespokojnego ducha człowiek musiał im posłać nie ukontentowanie swoje że Edward listy swoje do niego pod moją kopertą przysyłał, bo też sama grzeczność kobiecie każe oddać pierwszeństwo a za podwójne koperty nie chce się płacić — Teraz już drugi raz tak listy otrzymuję, kolejno raz w mojej kopercie do P. Seweryna pisząc, drugi raz w jego do mnie — Ze łzami i z boleścią kilka Zosi czytałam ona zawsze tak smutna! Dziadowie oświadczyli chęć przewiezienia zwłok Edwardka do Litwy i złożenia w familijnych grobach, Edward ma się już oto starać, Zosia pisze o tem z ukontentowaniem, biedna Matka, nadto mocno serce jej pojmować! Mężulek mój był smutny że od Edwarda do siebie żadnego nie otrzymał listu, nawet wzmianki o swoim który otrzymać musieli z moim listem! Po 5ej P. Adolf Przeciszewski przyjechał, ubrałam się i przegawędziliśmy z nim do 9ej wieczór, ciekawie rozpytywał się o wszystkiem cośmy widzieli, doznali! Fluxija dokuczała, nogi mi bolały widać z osłabienia a tęsknota zawsze mi dokucza — Dziś dwa tygodnie! Każdy wtorek, każda niedziela, smutnie mi przypominają liczbę tygodni upłynionych od śmierci Józia i Lika! Fluxija pękła, pacierze zmówiłam, czytałam listy Wiłowickiego księżę dosyć długo —

1go Środa — SS. Albina bis. i Antoniny.

Z rana Pelsbergowa i Burze — potém mąż myli, ubierałam się więc u męża — mąż dostał już bilet i dla Kazi — zaczęłam mówić pacierze — Pani Narbutt przerwała mi z mężem obiad — po jej wyjściu dokończyłam pacierzy moich — o 5tej znowu przyszła i cały wieczór bawiła, mąż czytał pamiętniki jednego więźnia zesłanego na Syberyję, ach jakież tam okropności!! Do Zosi nie zaczęłam pisać, drzemała trochę a położywszy się długo z upodobaniem czytałam listy przez MW. co za wdzięk ognia, jaka łatwość słowa, jakie pomysły, jaka słodka pobożność, upodobanie wszystkiego co ciche, piękne, moralne nie światowym sposobem!

2go Czwartek — SS. Symplicyjusza i Heleny.

Do mojej Zosi pisałam cały ranek N-ro 22. mąż tylko się przypisał — Ubrawszy się mówiłam pacierze, dano obiad, wzięłam Dzienniki męża w zamiarze zaczęcia innych w ciągu choroby i te jego dni kilka przeczytałam z głębokiem wzruszeniem wewnętrznem które mnie trochę łez gorzkich wydobyły w skutek żalu po małym synku naszym Józiu, w skutek miłości dla naszego Ojca, co go tak pięknie w wieku tak młodym tak go już kochać, tak żałować i tak pięknie P. Bogu ofiarować umiał! Wiele łez było w mojej duszy, każde słowo kochanego Medarda do głębi mnie przenikało, alem dla męża łzy tamowała, on by mi nie dał czytać, ażeby się o mnie troszczył a ja zasmucić też zaraz ze wszech miar dusząc

Rok 1844. Mitawa. Marzec

dobrowolnie ani nawet nieuważnie nigdy
nie chciałabym zasmucić! Pacierze moje
ze łzami i z miłością ku Stwórcy naszemu
dokończyłam — Z resztą zaczęte listy czytałam
i wieczorem skończyłam, mąż nigdzie nie
wychodził, ja też w jego pokoju ciągle siedząc,
tak mnie miło być przy nim, on niekto=
rych kawałków słuchał — Opis Paryżanów
zgrozą mię przejął — Kąpaliśmy Manylkę
biedne dzieciątko musieli ją czemkolwiek
do wanny zwabić, ona w tak lubiła teraz
drży, płacze, żal mi jej było strasznie a że
jej nigdy żadnem ostrem słowem nie odmówi=
łam niczego, ona tuli się do mnie najbar=
dziej — Dzięki Bogu jużeśmy ją wyjęli utulili!

3go Piątek — SS. Fortunata i Kunegun.

Wczoraj jeszcze w łóżku kilka żywotów SS. kobiet
przeczytałam i do 1ej nie mogłam zasnąć, dziś
rano na nabożeństwie — Po obiedzie skroiłam
buty z czarnej tercyneli i odrzuciłam sama
wieczorem rachunki — Medzio urządził się ze mną
Mąż był na solennych wieczorowach przed
jutrem — jeszcze mi ciężko do tamtych dzienników —

4go Sobota. Sgo Kazimierza.

późno wstałam, a rano ubiór i porządkowa=
nie w szafeczce — pacierze długie skończyłam
po obiedzie w czasie wieczornym, do Pani
Narbutt z rana mi je przerwała — Koło
2ej P. Narbutt znowu, kończyłam z nią kon=
ty do dalszej maligny — Medzio wrócił ile

pisał, Ojciec mu za to kazał spać się położyć
przykro to była dla niego pokuta za przyjęcie
Nojszwillów z Walesią na herbatę uwolnił go.
Herbata z torbami. — Miałam ból głowy
choć nie zbyt silny jednak przykry — zasnąć
nie mogłam do 2ej w nocy nie dla głowy któ=
ra boleć mi przestała, ale dla jakiejś nie=
spokojności widać nerwowej — Czytałam wczo=
raj Żywoty Ś: Niewiast z upodobaniem —

5ty Niedziela — 5ty Fryderyka Opata.

Mąż był w czwartej w spowiedni widziałam że
od 3ch rano już nie spał — Pani Narbuttowa
mnie przede mszą — P. Seweryn zmartwiony że
trzeci tydzień z Wilna wiadomości nie ma, nam
też to z myśli nie wychodzi co by to być mog=
ło — Marynia niezmiernie mnie dziś zabawiła
rozmową swoją z bratem — Przybiega do niego
zaturzona w tył ręczki miły coś chowając i
z figlarną minką mówi "mam" Medziu pyta
co masz? w ten czas krzywiąc główkę z minką
śmiejącą się i pełną wyrazu mówi "ciuteczni"
co znaczy cukier, Medziu mówi daj mnie a ona
ucieka i mówi "nie nie" i powtarza się
to często między nimi, tak ta błazeńska dra=
żni braciszka że miły ma cukier w ręczku
kiedy nic nie ma — Zaraz po obiedzie mocnego
bólu głowy dostałam, mąż o 3ej na wieczorny
poszedł, ja spałam dosyć długo — Ból głowy
wzmacniał się, jak mąż wrócił czytał mi
żywot Śtej Joanny, postawiłam synapi=
zmy na ręku i wypiłam dwa proszki soda
water — Lizia i P. Ludwik Pelham na herba=
cie

Rok 1844. Mitawa – Marzec –

Torsije ulżyły mi – Rozmowa z [illegible] gośćmi [illegible] upadła, nie przymuszona i wieczór nie postrzeżenie minął – położyłam się po 10^{tej} i skończyłam drugi tom żywotów ŚŚ. niewiast z uczuciem pełnem zbudowania –

6^{go} Poniedziałek – Ś^{tej} Kolety –

Z rana nabożeństwo, przy czem kieszonkę zaczęłam dla męża z kordonków – mąż mi żywot Ś^{tej} Kolety przeczytał – Po obiedzie Pani Narbutt – prułam z nią moje coton de Paris na podszewkę pod czarną tunikę która na wanie szyć będę – Rozmowa z nią bardzo pusta – O 6^{tej} przyszła P. Szymund madmarka dałam dwie suknie do szycia, czarną materyję i drugą – Spódniczki w domu robić będę – próbowałam robić fizule z białej bawełny do nakrycia na tualetkę które już skończyłam – po 9^{tej} P. Narbutt wyszła – kąpałam Maryleczkę biedulka bardzo płakała, nie mogę pojąć czem ją zraziło do wanny, ale to nie może być bez przyczyny – Zaczęłam czytać do Matek Polskich o wychowaniu dzieci – zasnęłam po 11^{tej}

7^{go} Wtorek – Ś^{tego} Tomasza z Akwinu

Mąż przeczytał mi żywot Ś^{tego} Tomasza i Ewangelyję, które co dzień czytamy – listów niecierpliwie czekam – Dzienniki zaległe zapisałam – Listy Zosi i Edwarda przyszły, odpowiedź ich radośna na urodzenie się naszego synka rozweseliła mnie, z Wilna P. Szemiga z poczty nic nie miał, koło 12^{tej} sam się tu zjawił

dzwonił tak niecierpliwie i po dwa razy się już
ze drzwiami wewnętrznemi wychodziłam na jego
spotkanie; ale dzięki Bogu zamiast złej dobrą
zwiastował nam nowinę, że mu zupełne uwol-
nienie do Wilna przyszło, że P. Michał już
mu o tem że wie donosi a że tam wszyscy zdro-
wi, listy pono kusi mnożą — Syn Petkunów do-
syć mocno na oczy chory — Mąż po obiedzie cho-
dził do miasta, ja syna uczyłam, robiąc na-
zeń frędzle — Po herbacie mąż czytał do mnie
o kościele katolickim, ale że był bardzo senny
zasnął przy mnie na kanapie i spał do
9ej — Mędzio kąpał się, Marylcia z najwięk-
szą obawą patrzyła na niego, do mnie co raz
się więcej przywiązuje czasami do nikogo nie idzie
odemnie a kiedy koniecznie odejść musi ciągle
woła "Mamu Mamu" i mnie gwałtem wabi:

8go Środa — Sgo Jana Bożego.

Z rana czytamy co dzień Ewangelię i wywód
jednego Sgo czego ja z wielkiem upodobaniem słu-
cham — Po obiedzie mąż chodził po papier dla
Zosi, ja syna uczyłam, nadjechał Staszewski;
przyjęłam, gawędził ze dwie godzin — Po herbacie
mąż czytał o kościele ja zamiast pisać do Zosi
na jutro słuchałam frędzle robiąc do 9ej poczem
zapisawszy rachunki przedtem spać poszłam —

9go Czwartek — Sj Franciszki Rzym.

Rano najszczerzej powinszowałam mojej Zosi, po obie-
dzie ubrałam się i trochę zmęczona siadłam na ode-
branych poczytać Potocińskiego, ale o trzeciej P.
Narbutt i Wojewódzkowie nadeszli, pierwsza kiedy

Rok 1844. **Mitawa.** **Marzec.**

bawiła, niespokojna pojechała Jeleńskiego spotykać po drodze — Drudzy pili z nami herbatę pożegnawszy się długo czytałam ciekawy żywot kapucyna w tece Kokwińskiego — — —

10ego Piątek. — **40tu męczenników**

Silbertowa odwiedziła mię o 8ej rano i zastała mnie leżącą — listy z Hrynkiszek od Kazi i Rybci z przysłaną furmanką umyślnie dla nas czytałam na łóżku — Leosia z Annettą cały tydzień bawiły u nich, do nas kochana Elcia nie mogła przyjechać, bo Brygida prędko spodziewa się połogu a jest już w Wysokim Dworze — Do Wilna też nie pojedzie — Papa trochę cierpiał; ale dzięki Bogu ma się lepiej — Po przeczytaniu Ewangelii i żywotów ubrałam się P. Seweryn nadszedł, jadł z nami i gawędził do 2ej — potem siadłam do dziennika, ale zaraz P. Narbutt z Jeleńskim przerwali i zostałam z nimi i wieczór prawie cały a tu pisać do Kazi potrzeba — po ich wyjściu dzienniki; listy piszą się do północy — —

11go Sobota. — **SS. Konstantyna i Pelagii.**

Ranek dzisiejszy cały dla Kazi poświęciłam piszę do niej dosyć długo. P. Seweryn prosił 10ciu na Policmajstra idącego do Gubern. nadzorować który prosi się o swoje uwolnienie który już tu być powinien, ale on go nie wypuszcza, bo zagniewał na siebie kancellaryją, listy zatrzymane policmajster nie oddał, wszystko to zatruli kancellaryi, bardzo mi dobrze robi że się nadałam w położeniu naszym przeczenie tylko i

pokora rosłaje — listy Wileńskie czytałam — Mąż po mszy kupił cukierków dla Papy do ściebie na Imieniny i książkę Tomasza a Kempis nowego wydania dla Kazi — Koło 1ej wysłaliśmy ozłowicka z powinszowanką — Obiad — ubrałam się i czytałam do zmierzchu głośno w męża pokoju o dziełach i życiu Stej Teresy w tece Hołowińskiego przez niego i już tę książkę skończyłam — Czytanie duchowne bardzo mi jest miłe i rodzi we mnie usposobienie błogie, spokojne, zadowalniające — Rozmyślanie Stego Ligorego i pacierze wieczorne przeczytałam, P. Seweryn na herbacie — Mąż mi potem do 10ej czytał o ciężkich robotach, słuchając robiłam frędzle — ten dziennik, rachunki a położywszy się zaczęłam Mindowsa —

12ego Niedziela — **Stego Grzegorza Papi:**

Wnet po herbacie mąż mnie żywot Stego Grzegorza i Ewangelię przeczytał — ubiór — nabożeństwo zwyczajne, rozdział i rozmyślanie — Mąż po mszy kilka wizyt zrobił, syn ze mną długo czytał — po obiedzie gawędząc zawsze czas jakiś z mężulkiem o 3ej on na nieszpory poszedł ja zmusiłam siebie nareszcie do dzienników w ciągu choroby mojej zaległych i poczęłam je pisać z zamiarem przesłania Kochanej Zosi jako jedynej pamiątki zeszłego synka mojego a jej Siostrzana — Koło 5ej Wojszwiłłowie z dziećmi i P. Seweryn z nimi herbata — zwijałam bordunki, połowa trzeczki zrobiona — Marylcia co raz bardziej przywiązuje się do mnie, nie puszcza mnie od siebie, woła i płacze — poczęłam czytać Mindowsa —

Rok 1844. Mitawa. Marzec.

13go Poniedziałek. Ś-go Nicefora.

Słuchanie żywotu Ś-go Nicefora, nabożeństwo, rachunki do Urzędu. Mąż potem czytał mnie znowu o Syberyi a ja prząśle robiłam. P. Skirmunt przerwał nam na moment, mąż potem trochę do miasta wychodził i rozpoczęte wczoraj pisania dopędziłam a za jego powrotem znowu ciekawego czytania słuchałam, potem się wyściskawszy [?] wcześnie spać mi zachciało przed 10tą wieczorem z dziećmi, Marylka lubi i ją tu [?] ... ale ją tylko karmić ją umiem niezmiernie delikatna, trochę kaszląc trzeba. Mąż o 10tej spać, ja do 11tej pisałam, a położywszy się jeszcze czytałam Mickiewicza i długo zasnąć nie mogłam, tęskno mi było po onem pisaniu które mnie tak często przypomnienia wywołuje, myślałam o listach z Wołogdy, jakie będą jutro, od czasu jak taki smutek z strony Edwardka odebrałam wiadomość, zawsze pewnie z ukontentowaniem nie bez obawy o ich zdrowie listy przyjmuję — Boże mój wróć ich tu do nas!

14go Wtorek. Ś. Zacharyjasza i Matyldy.

Żywot Ś-tej Matyldy, Ewangelija, rozmyślanie, ubiór, nabożeństwo codzienne w ciągu którego dwa listy od Edwardów odpowiedź na chorobę i śmierć Józia. Pierwsze pojmuję [?] listy, płakałam a serce mi się rozdzierało patrząc na moją biedną Zosię! Aniołki Lolka zostawiony tam gdyż raz w ziemi przechowanego ciała rzadko dobywać nie pozwala Ś. Synod

dwa razy u nas chwilowie — biedni się ze swojem uwolnieniem i dotąd nie ma go tutaj — Po obiedzie czułam się senna i zmęczona od płaczu, drzemałam a kochany mój Edward czytał mi — o 5ej poszedł do P. Narbutt odwiedzić chorego tam Jeleńskiego, po tem czasem i pacierze moje skończyłam i posłałam trochę — Na herbatę mąż wrócił i używaliśmy swobody domowej z poczciwemi dziatkami — Marylka zawsze między mną i mężem przy herbacie na kanapie siedzi, klęczy lub stoi jak jej się podoba a ciągle nas całuje, gładzi, pieści, lub drażni tak jak Mędrzę opisaną wyżej rozmowę na różne tony odmieniając swój głosek nastrajając; alfabet cały prawie za mną powtarza i nie źle wymawia — Witając się z nią każdy jej mówi "Marylciu daj mnie rączkę pocałować" stąd musi się jej zdawać że tem przyjemność robi i dla tego z wielkiej łaski często i nam z gracją rączkę swoją do pocałowania niesie, ja z ochotą całuję śmiejąc się z tej naiwności; ale Papa zażartował dziś z niej i plunął na rączkę, obraziła się biedulka i rozpłakała szczerze a jak do zgody przyszli, naśmieszyła nas bardzo podając co moment obie rączki do pocałowania Ojcu niby na zgodę, niby za pokutę — Wieczorem mąż czytał ja słuchałam, a od 10ej po wieczerzy napisałam dziennik jakkolwiek czynne życie pędzę jednak wiele mi robót zalega — Mąż śpi, dzieci także, czas i mnie udać się do spoczynku —

Rok 1844. Mitawa Marzec.

15go Środa. SS. Cypryjana i Longina.

Nabożeństwo i żywoty SS. Czytanie pamiętni-
ków o Syberyi większą część dnia, czego też
słuchając skończyłam robić frędzle – Na dworze
ciepło – Wilkiewicz brat P. Narbutt był u nas-
Mąż po skończeniu pamiętników zasnął ze
mną, przeglądając listy Zosi tak pełnych głębo-
kiej serca nie mogłam nie zatęsknić głęboko,
nie zapłakać tak po ich stracie, po Lilin na-
szym Kochanym, jak w żalu po niej w ża-
lu że nie dla niej nie mogę. Pisałam do
Zosi wieczór cały do 11ej, potem obaj z mę-
żem długo rozmawialiśmy i Marysia nie spo-
kojna była, może być że ma robaki –

16go Czwartek. SS. Cyrylla i Tacyjana.

Wstałam o 9ej – Mąż już na drugą mszę wychodził
po herbacie ubrałam się, bo P. Seweryn nazna-
czył tu przybiec; pisałam do Zosi do samej
12ej – P. Sewerynowi dotąd nic nie przyszło –
po obiedzie nabożeństwo, żywoty – obszywałam
podbrzeżni? ... Luizy Wojzewiltowa przy-
szła, mąż chodził na spacer – ja te listy czy-
tałam, potem Wojzewillt sam i Dr. Mikulicz
z bratem – Herbata – P. Gugnert o 7ej wieczy-
ta Aumiłi na gorsecie, zabawnie rozma-
wiać z nią umorzę, bo ona po polsku ja po
niemiecku nie rozumiem – po wyjściu gości
uporządkowałam w ogromnym nieładzie szu-
flady z rozmaitemi rzeczami, po woli może
wszystko do ładu wrócę – Spać po 11ej –
Mindowsa czytam i chcę kończyć a wielki
tydzień SS. księża tylko dotknąć się mają –

Rok 1844. Mitawa Marzec 24

17go Piątek. Ś. Patrycego i Giertrudy.

List grzeczny od Bogusi z Rygi na dzień dobry! —
Ubiór, nabożeństwo, myłam płaczącą Manylkę
w miednicy, miłości i żywego koguta dla
zabawienia jéj i to nie pomaga nicrem od-
ją instynktu do wody nie możemy — po obiedzie
pisanie nabożeństwo i rozmyślania — o 5tej posz-
łam do wanny którą przynieśli z łazienek do do-
mu — Dobrze mi było w wodzie, Manynia
krzywiąc się i jakby ciesząc patrzała na
mnie i widocznie mię żałowała, bo skoro
miałam wodę po szyję zaczynała płakać, do
wody nie wrzucić nawet nie dmie co dawniéj
robiła i płacze widząc pływającego całą ja-
ką po wodzie, Bóg wie co to się jéj zdaje,
namówiłam ją jednak że dała rączki i noż-
ki umyć — po wannie leżałam i czytałam
Mindowsa — P. Kayzerling mi przysłała —
kuchała i gawędka z mężem o Pohlmanie i jego
chorobie i widocznie jakie smak też o ratowa-
nych przez niego okrętach z poświęceniem ży-
cia własnego! Potem czytałam — ten dziennik
i trochy rachunków —

18go Sobota — Ś. Gabryela i Edwarda —

Z rana żywot Śgo Edwarda, nabożeństwo rozmyśla-
nie, po obiedzie Wincenty i P. Pohlman u nas —
Mgłuniewiczowa przyjechała na mieszkanie do
Mitawy dla dzieci, odesłała nam list od Cioci
Chomińskiej, garnek masła świeżego i kilka serów
ziemiańskich, co zawsze u nas Laskami pamiętają —
Pohlman wyprosił męża żeby u niego jutro her-
batę ja wiążę nie bez wielkiej tęsknoty 1szy raz

po chorobie sama zostałam — Nudno mi było i robota mi znowu szła — Koło 9ej posłałam Jakuba do męża i zaraz wrócił — Napisałam do Bogusi i do Ciotki Chomińskiej — Mindowsa dziś dziś przeczytałam — Kazia pewno mię znowu zawiedzie, bo też i droga bardzo zła —

19go Niedziela — Śgo Józefa Ob.=

Wczoraj Imieniny kochanego Edwarda i Syna jego którego oni biedni stracili, ciągle też o nich myślałam i mój Józio dziś mi z myśli nie wychodzi — Wczoraj zapomniałam napisać że Skirmuntowie Siostrzany Śniadeckiej byli u nas — Nabożeństwo dłuższe bo i litanię i wszystkie modlitwy do Śgo Józefa na intencję zmarłego synka mojego odmówiłam — Mąż mi przeczytał żywot Śgo Józefa — Wincenty i Pekun na śniadaniu przed wyjazdem do Rygi — Dziś sama przyprawowałam sos do kotletów z przepisu z książki — Po obiedzie rachunki a mąż na nieszporach i na szkolekcii, po herbacie czytałam Mindowsa do 11ej i skończyłam — —

20go Poniedziałek — Śgo Joachima O.N.P.M.

Koło 9ej wstałam — wysłuchawszy Ewan: i Żywotów zajęłam się oczyszczaniem mego pokoju — Jakub z Ewką krzątali się koło pyłów i papierzyny, pościel nawlekliśmy czystą, a zmówiwszy pacierze i ubrawszy się oczyściłam wszystkie sprzęciki moje na komodzie i stoliku aż mi [illegible] zabolały; ale w pokoju milej, czyściej, zdaje się że lżej oddychać, raźniej pracować — Po obiedzie synka uczyłam, modliłam

się, mąż na schadzkę chodził do kościoła, tem czasem Jaś z Wincentym i z P. Ludwikiem najechał z Rygi; mąż z niemi do wanny jeździł, na herbatę do domu wrócił i czytał mi wykład lamentu Jeremijasza Proroka — Marylcia mierząc białą sukienkę przybiegła mi ją pokazać i prosiła bym ją do Papy zaprowadziła ciesząc się najradośniej z nowej sukni — Niezmiernie potulna, miła, dziewczynecz-ka! po napisaniu dziennika idę spać o 11ej.

21go Wtorek — Śgo Benedykta Opata

Wczoraj wieczorem o 11ej kiedy po pacierzach leżałam Kazia przyjechała, gawędziłyśmy do 1ej a potem rozmarzona, co myśli i serca mające mają biedną Zosię i jej kochanego Lika obie nie spałyśmy do 3ej — Dziś ranek na gawędce z Kazią, koło 11ej listy od kochanej Zosi, jej dawniejsze dzienniki poczynając od 9go Stycznia poczciwa tak pracuje dla mnie, po przeczytaniu listu ubrałam się — obiad — mąż z Kazią poszedł do P. Narbutt, ja zostawszy odbyłam całe nabożeństwo i dzienniczek Zosi przeczytałam z głębokim żalem i ze łzami — O Boże! ileż oni ucierpieli w tych kilkunastu dniach! Kazia kupiła [illegible] gruby będziemy robić szkaplerzyki dla męża, czytałam dziennik Zosi dla Kazi — Pikhum i Wincenty na herbacie — Do 10ej gawędziłyśmy obie z Kazią z Jasiem i Wincentym, później ja dziennik przepisałam dla Zosi i koło 12ej położyłam się —

22go Środa — Śś. Pawła B. i Wyznawcy —

Rok 1844. Mitawa — Marzec —

Wstałam koło 8ej. Jaś rano wyjechał z Norbertem, humor coś mi nie służył, długo gawędziłam z Kazią o Józi o ciotce o Zosi — Ubrałam się, Wincenty przyszedł, skończyłam kieszkę dla męża, P. Sewerym na obiedzie — Kazia z Medardem na rekolekcyjach, ja tu modliłam się, skończyłam pończochy dla siebie były one jeszcze w Ubyszu zaczęte — przed 5tą .... pokończyłam roboty, zostaje mi tylko nie mało koło drucianków roboty — Wincenty z Pelkunem pojechali na wieś, mąż poręczył Pelkunowi karz drucianną 900 kilkadziesiąt ... ... i wziął na to prawny oblig na swoje i na moje imie — Kazia śmieszy mnie i gada ciągle, tak że i pisać czasu niemam, jednak ten dziennik skończyłam —

23ego W. Czwartek — 8go Ottona —

Wstałam o 9ej — Pelkunowa po spowiedzi naszła do nas, i do 10ej połowiny herbatę, potem oni do kościoła poszli, ja pisałam do Józi No 25. Na obiedzie P. Sewerym był i gawędził do 3ej. Mąż spowiadał się dzisiaj, mnie wolno wychodzić, ale czas taki brzydki że i po sześciu tygodniach obawiam się powietrza — po 3ej mąż poszedł grób Pański nawiedzić, czy też najświętszy Sakrament w ciemnicy. Kazia zamówiła babki u piekarza i u Norbertowej poła herbatę — Ja tu pacierze odmówiłam, medytacyję, czytałam i Ewan: przeczytałam, robię dla męża skarpetki — Kazia gawędzi i nic mnie robić nie daje — Za Edwardem zmówiłam dziś litaniję do przenaj: Panny: spać pójdę po 11ej po pacierzach wieczornych —

Rok 1844. Mitawa — Marzec —

24ty W. Piątek — Epigmenijusza —

Wstałam raniej trochę, chciałam zająć się nabo-
żeństwem; ale mi rozmaite domowe kłopoty
przeszkadzały nareszcie P. Seweryn przyszedł
na obiad, serce mi się rwało do nabożeństwa
tem bardziej że widziałam jak mąż gorliwie
się modli i większą część dnia na modli-
twie w kościele pędzi i tak szczerze pości-
po obiedzie o 3ej Kasia i Mąż i syn wysz-
li i grób Chrystusa Pana nawiedzić i jeszcze
zajść do Wojszwillów, ja tu modliłam się, po-
tem oczyściłam w salonie meble i pokój
Medarda, wieczorem pusta gawędka co mi
niezmiernie przykro, usposobienie moje tę-
skni do rzeczy gruntowniejszych do wyższych

25go W. Sobota — Sw Archanieli —

koło 9ej wstałam, mąż zaraz wyszedł i led-
wie koło 12ej wrócił, a mnie bardzo tęskno ten
tydzień minął, że i jego tak mało widzia-
łam i nabożeństwu mało oddać się mogłam.
Dziś Kasia zajęła się ciastem, ja trochę by-
łam cierpiąca na krzyż a ciągle odwoływa-
no mnie do pacierzy, rozmaitemi potrze-
bami służących zrywało mnie ciągle, nie
lubię tych zachodów w mieście w takiej cias-
nocie; cały dzień w najprzykrzejszem uspo-
sobieniu przebyłam wymawiając sobie moją
zbytnią drażliwość — P. Seweryn na obiedzie —
Mąż, syn i Kasia chodzili do kościoła ja tu-
mi robić nie mogłam — mąż herbatę pił z na-
mi potem po 7ej do kościoła poszedł i miał
tam całą noc przepędzić; ale obawiałam się

o jego zdrowie i prosiłam żeby tego nie robił, z razu nie chciał usłuchać; ale po 9¾ wrócił widać mnie pożałował — rozmowa z mężem o usposobieniu dzisiejszem — często całe robione tutaj nie warte, musieliśmy kurzyć nawet — Oh jak mi smutno, jak ciężko że nie umiem małych nieprzyjemności pokornie i łagodnie znosić! pójdę się modlić może mi lepiej będzie! —

26/7o Niedziela — Zmartwychwstanie Pań: Ś. Teodora.

Smutna, blada, mizerna, wstałam o 7¾ bo już mi spać ciągłem chodzeniem nie dali. Ksiądz przed 9mą poświęcił święcone, po herbacie ubrałam się w czarnym nowym salopie, Staś Chomiński i dwóch wojskowych z zy. bami, mąż był wyszedł na communię, ale wrócił przypomniawszy że i ja potrzebuję pomodlić się a że ciągłe wizyty nie dadzą mi pokoju, jakoż zaraz nadjechał P. Prejchard z Rygi, Bognera jeszcze ubierała się u Pohlmanowej gdzie stanęła. Ja odmówiłam pacierze, uczułam ból głowy, koło 1¾ zjechali się goście, Wojszwiłłowie z dziećmi, Prejchardowie, Ks. Milewicz, Brahel nieproszony tylko z wizytą, P. Rymgajło, P. Juziewski, dwóch Skirmunciów młodych, Skirmunt jeden z innej familii, P. Otten Jeleński, Narbuttowa, Pohlmanowa i P. Brahel chora — Panią Keyzerling z wizytą miałam u siebie przed nabożeństwem. Starałam się zabawić moje ciężarami i nie wesoły humor, częstowałam gości dosyć obfitem święconem, gawędziłam z P. Wojszwiłłową o ...

i Bogusią która jest poważna – Mężczyźni tak
żrzeźnie zawijał się z kieliszkiem że w krót-
ce mężczyzni ze słabszemi głowami szumieć
zaczęli; wina nie było innego jak reńskie i
porter; ale tego po kilka butelek i wszystko
się wypiło – Głos P. Wojzewilly wydawał go
mimowolnie, P. Otton ciągle damom w ręce
całował, Brakel do kieliszka zaglądał, nuż pra-
wie mi nie jadł tylko nalewał a dla kom-
panii sam wypił kilka kieliszków po tak
ciężkim poście co mu nie bardzo posłuży-
ło, bo bardzo źle wyglądał – My kobiety
siedziałyśmy w moim sypialnym pokoju a
potem z Medardą jak stamtąd stół od wie-
czornego zebrali, mężczyzni szumieli w sali
i trochę przesadzili, bo zaczęli strasznie krzy-
czeć i Medarda jako gospodarza po dwa razy
w górę podnosić, mnie ten hałas przestraszył
dostałam spazmów, targania koło ust i płakać
mi się chciało, ale mi to prędko przeszło, syn
rozbeczał się także w obawie żeby ojca nie wy-
rzucili za co go pokochałam – Potem zaczęli
przepraszać po pijanemu w ręce bez miary ca-
łując, nareszcie wyszli przejść się trochę i
w krótce wrócili, na herbatę zostali Wojzewil-
łowie i Rychardowie – o 8-7 i ci wyszli a my
odpoczęliśmy trochę; na jutro cała ta kompanija
do Wojzewillów proszona i ja odmówić nie mogłam –

27go Poniedziałek – Ruperta Bisk.

Wstałam dosyć zdrowa, modliłam się Kazieczka
ciągle mi tu gawędzi, aż czasami gwałtem odzy-
wać się muszę, żeby mniej prożnował – Przed

11go przeżegnawszy się w Imię Boże, wyszłam
pierwszy raz na powietrze mąż mnie zaprowadził
do kościoła — w zakrystii poprosiliśmy X. Milun-
kiza i on mnie do kościoła wprowadził, w ciągu
odprawowanej Mszy Ś. przez X. Szydłowskiego, ce-
remonija ta czule mi przypominała mego dro-
giego Józia, który gdzieś z górnych Niebios towar-
zyszyć może mnie, łącząc się do mych gorą-
cych westchnień — Po wprowadzeniu się pomodli-
łam się trochę i wyszłam obawiając się żeby
się nie przeziębić, nie czułam się zbyt słaba,
jak dawniej, jednak zmęczyłam się trochę i
ból w krzyżu zaraz mi się dał uczuć — Napisa-
łam do Skaczewskiego prosząc koni i karety co
mi zaraz przysłał i ubrawszy się w Suwał-
kowskim Atłasie i w szaliku pojechałam z Bo-
gusią a mąż z Kazią i z Madzią, pieszo przyszli
bo dosyć sucho — U Wojszwillów więcej było osób
bo i dwie cierpiące damy P. Narbutt i Brakel czu-
jąc się lepiej przyjechały — Pyszne babki i wy-
borne ciasta, roboty gospodyni zasłużyły na po-
wszechne pochwały — Ja mało jadłam bo apetytu
nie miałam i nawet z rana po herbacie zwra-
całam — Po jedzeniu każdy się bawił gdzie
kto chciał i z kim chciał, pijatyki nie było
bo Wojszwillowa widząc swoje zapasy uprosiła
męża żeby nie częstował zbytecznie — ku wieczo-
rowi Kazia ożywiła kompanię i namówiła
do gier a młodzi mężczyźni z panienkami było du-
żo i grali wesoło a ja z gospodynią i z Bra-
kelową patrzyłyśmy — Potem zaczęli tańcować
P. Narbutt grała, ale dwie tylko były Panienki
już więc Kazia i Bogusia dopomagały a oczasa

mi

Pani Hiuszcz i P. Bobrowicz dwie wesołe babki dla ożywienia towarzystwa – Mnie moja kochana Zosia ciągle w myśli stała, dla niej jakie smutne Święta! – Do kadryla jednej pary nie stawało. wymawiałam się; ale nareszcie powoli przetańcowałam z Pujchardem nie chcąc psuć towarzystwa, obawiałam się żeby mi to nie zaszkodziło; ale dzięki Bogu zdrowa jestem. Zamiast kotlety zjadłam trochę szynki; Brat może i mimo zacnej swej żony zaprosić całe towarzystwo do siebie, i kazał żeby zaprosiła P. Narbutt która u niej nigdy nie była – smutno było widzieć przyczyny jego despotyzmu, bo ma opinię najgorszego męża dla żony – Powróciliśmy o 9tej czułam się zmęczona i nietknąwszy niczego, choć roboty zaległy próżnowałam, gawędziłam, pieściłam Marylcię i nareszcie spać poszłam – Mówią dużo swawolić z młodzieżą synkiem Brataków Władzio, którego ja bardzo lubię; Edwardek parę laty od naszego starszy nadto poważny nie bawi się z niemi — —

28go Wtorek – Szyła Pap: i Gunterma:

Modliłam się gorąco czekając listów od Zosi i myśląc o nich, mąż z wizytami chodził – Pujchardowie tu przyszli. P. Narbutt dostała konie i nam przysłała – Ja włożyłam moją nową materię, szalik co od męża, białe wotogodzkie kolczyki, i na Ubijnskim złotym łańcuszku Maryni, koralowy krzyżyk – Czepka nie miałam – List od Zosi wyjeżdżając otrzymałam i wzięłam do woreczka żeby go tam przeczytać – Towarzystwo też same prócz kilku wojskowych, jeść

Rok 1844. Mitawa. Marzec

mi się nie chciało, i skoro można było od święconego odejść poszłam do pokoiczku małej Zosieczki mocno cierpiącej i tam czytałam listy z głębokim żalem biednej Zosi, której przydawek znowu miał konwulsyje — Biedna matka zupełnie musiała przestać karmić a oddać mamce pomimo to że nie wiedzą dobrze czy pokarm matki przyczynił się do tego — Oh mój Boże zachowaj Jej to jedyne dziecię! Boję się żeby to nie była woda w głowie — Na czwartą Brakelów która nie dawno rok skończyła ze smutkiem i z rozrzewnieniem patrzyłam biedna matka troszczy się o nią niezmiernie czworo bowiem dzieci straciła i powiada że i w tej swojej Zosieczce zupełnie podobne symptomata wody w głowie widzi, a taka miła i ładna dziewczyneczka — Bawiliśmy tam do 6ej po herbacie odjechaliśmy do siebie, mąż grał w karty trochę, później wrócił i list Zosi czytał — Sukienkę zlałam herbatą — Rejchardowie bawili do 11ej jutro wyjeżdżają rano. Hania śmieszyła nas opowiadaniem rozmaitych dyktaryjek o ciotce Witkowskiej — Pożegnawszy Boguszę poszliśmy spać —

29go Środa — Śgo Eustazego —

Cały dzień w domu odpoczywam z nocy dostałam silnego płynienia krwi, nie wiem czy to miesięczna regularność, czy też po połogowa od tego że wychodzić zaczęłam — Jednak nie czuję się słaba — Zrana pacierze i gawędka — Po południu z dziennikiem ze czterech dni do wieczora piszę — Mąż chodził dwa razy do Petkunowej bardzo chorej pono na zapalenie płuc a męża jej niema, potrzebuje więc pomocy —

pamięcy – Poczciwi Wojzewillowie tak mało im
znajomi, pozali tam całą noc czuwać przy
chorej – Mąż po lekarstwa i po Burzego jé-
ździł i o 11ᵗᵉʲ wieczorem wrócił – Ja przepi-
sywałam dziennik, ale pocztowy się spóźnił –
nę położyłam się nie zaczęwszy listu –

30ᵗᵉᵍᵒ Marca Czwartek – S. Kwiryna M.

Dziś syn nasz Medzio sześć lat skończył,
był z Ojcem na mszy a po południu X. Mi-
kulicz czytał nad nim ewangelię – Burze był
u mnie i leżeć mi kazał na kanapie i ru-
chu żadnego nie używać, plynienie krwi nie
się nie zmniejszyło, dał mi pić herbatę
cynamonową co dwie godz: dwie łyżki – Do-
ci piłałam dosyć kropli N. 26. potem zwykłe
szkaplerz odmówiłam pacierze, Kazia cały
dzień u Pani Pelkum i na noc tam zosta-
ła – Mąż dwa razy tam chodził – Medzio od
X. Mikulicza dostał cukierków, od P. Jeleńskiego
lunigłówkę, od Walesi kosz pomarańcz – Wieczo-
rem Nijza i Wojzewillowie z dziećmi byli
tu na herbacie, po czem była przekąska i
talarie – ja najspokojniej siedziałam –

31ᵗᵉᵍᵒ Piątek – SS. Benjamina i Balbi:

Znowu cały dzień leżę i lepiej mi trochę ale
słabo, lekarstwo biorę, apetytu żadnego – paci-
rze i szkaplerzka cały dzień – Kazia i mąż
gawędzą przy mnie – Dla Kazi kupiliśmy bran-
soletkę turkusami sadzoną, ona mi darowała
karmazynowy szalik – potrzebuje pracownicze-
go życia a zdrowie moje tak mi często zapada –

Rok 1844. Mitawa — Kwiecień.

Skrócenie miesięczne Marcowe —

Zdrowie moje w ciągu tego miesiąca dosyć nie złe, po zszyciu z góry tygodniach pierwszy raz wyszłam 27^go i wyprowadziłam się do kościoła, przeszłam do znajomych i nie wiem czy w skutek tego, czy też w skutek zmartwień cierpiałam kilka dni — Powietrze dosyć suche, rzeka pod koniec tego miesiąca lody zerwała, od Zosi listy zawsze bardzo smutne, Żydówek jej znowu mimo konwulsje, ona kamień go przesłała a oddała mamce — Kasia mieszka u nas od W. Poniedziałku — Usposobienie moje nabożne, cierpliwe; ale pod koniec postu humor straciłam i ten mi nie wraca przy osłabieniu; ciężkie mi bardzo usposobienie moje.

1^go Sobota — Ś. Hugona i Teodory —

Dziś lat pięć skończonych jak Medard i Edward na wygnanie wyjeżdżali z Wilna — Płomienie uśmierzyły się, ale mnie bardzo szkodziło — Dziś zajęłam się rachunkami, przykro mnie widzieć że u nas jest tak nadzwyczajny rozchód pieniężny, to mnie nie raz martwi. Pokłonowa lepiej ma się, wszyscy oddają wspólnie jej mowy staranie — Po obiedzie gawędziliśmy, pisałam do Zosi na poniedziałek —

2^go Niedziela — Ś^go Franciszka —

Wizyta Burzego i Raczyńskiego z rana, podkonu Staszewskiego po południu — Nabożeństwo. Dziennik dla Zosi — Czas piękny rzeka od kilku dni płynie, wszyscy tam chodzą — rozmowa o Konwiach Marcz: przeznaczeniu nadziei, pasła —

Rok 1844. — Mitawa — Kwiecień —

3^{go} Poniedziałek — Zwiastowanie N. M. P.

Mąż czytał żywoty, potem posłałam do Kosi N^{ro} 27. ubrałam się, pacierze, obiad — Gawędka z Karią nieskończona a i mężulek z nami. Przy herbacie Wojszwiłłowie zaszli, kilka już nocy choć nie wszędzie nie spali. Pelkinowa nie zupełnie dobrze ma się, po ich wyjściu mąż także Kolumnie czytać zaczął — Doszłam niemieckiego sposobu robienia pięty —

4^{go} Wtorek — Izydora Bis.

Alfred syn Edwarda prawie 12^{ie} lat skończył dzisiaj a Edward siedmioletniego go zostawił! Kończyłam kamlotowe majteczki dla syna, mąż był w kościele kiedy Wojszwiłłowa zabiegła do mnie po parasolik który wziąść zapomniała a jak ona jest bardzo krwista nie może iść na promieniu słońca — Nie chciała ani siąść u mnie, bo Pelkinowej śpieszyła nic mi nie mówiąc że ta jest prawie konająca o czem się później takim sposobem dowiedziałam — Z poczty Jakub mi przyniósł powiestkę a mąż w domu nie było żeby się na niej podpisał, a że już było koło 12^{ej} obawiałam się żeby posyłka która tak niecierpliwie oczekiwałam nie została do jutra i kazałam Jakubowi szukać Medarda u Pelkinów, wiedziałam bowiem że go Wojszwiłłowa szukała i nadybawszy w mieście posłała do Pomorzego żeby ten chorą odwiedził bo już był ją przez 24^{ry} godzin bez lekarstw zostawił — Jakoż mąż tam powiestkę podpisał; ale już było zapóźno, musiałam zgodzić się na to że do jutra czekać trzeba, a i zdawszka

ka

gdzieć nie mogłam gdyż dla najświętszego
obowiązku zamawodnił z pewnością — Jakub
znalazł tam wszystkich strwożonych zastra-
szającym stanem Pelkinowy. w niespokojno-
ści czekałam męża i Kazi do 2½ z obiadem,
a gdy przyszli dowiedziałam się że choć
słaby promyk nadziei zabłysnął znowu —
Dziś rano Pelkinowa mowę i przytomność
straciła, stygła i wszystkim obaczającym zda-
wało się że kona; mąż uwiadomiony o tem
poleciał do Burzego a nie zastawszy go w do-
mu przywiózł Prymusa Polaka nadwornego
doktora Karpiowy, ten z obcego stanu chorej
której nigdy nie widział, sądził ją być umie-
rającą, jednak nie zaniechał starań i opiesza-
łego niemca poprawując błędy, upuścił tro-
chę krwi, ożywał i chora oczy zaczęła otwie-
rać, wszyscy obecni już modlili się za kona-
jących, zapalili gromnicę i nikt już nie cho-
wał w sercu nadziei; ale Bóg chciał inaczej:
Około godz: 4½ kiedyśmy wszyscy smutkiem zdję-
ci rozmawiali o biednej chorej i dziwnej
opieszałości tutejszych doktorów oznajmiono
nam że Pelkin uwiadomiony z listu Kazi
do Puginy o chorobie żony przyjechał; oh jak-
że byliśmy z tego radzi, mąż tam natychmiast
pobiegł — Dziwny to był widok dla obaczających
kiedy chora męża poznała — Z razu doktor oba-
wiał się go wprowadzić, Wojzmiłłowa więc mó-
wiła jej że był list od męża że on zaraz
przyjedzie, wołała na niego, pytała czy mnie nie
masz; ale ta niememi i zadziwionemi ocza-
mi patrząc, zdawała się nie słyszeć nie wi-

widzieć nawet; w ten czas doktor mężowi przyjść pozwolił uważając, że gwałtowne wzruszenie może ją do przytomności przyprowadzić, jakoż się stało. Mąż długo na nię patrzał bez skutku, wołał, prosił, tulił całował i długo jak głaz zdawała się nic nie czuć, jednak po niejakim czasie wpatrzyła się nań wytężonym wzrokiem, wyprężyła się cała i łzy rzęsiste polały się jéj z oczu a porcelanową twarz żywe okryły kolory; mowy jednak nie odzyskała. Kiedy doktor obawiając się przedłużać tę scenę tak gwałtownych uczuć, wyprowadził Pana Ludwika, biedna chora, straciwszy z oczu tak drogi przedmiot, szukała go niespokojnym wzrokiem po wszystkich kątkach pokoju, aż mu go nie przyprowadzono znowu. Gdy bardzo jéj boli pokazuje gardło i piersi, postawił Rymsza pijawki i zdaje się być lepiej. Resztę dnia mąż i Kazia w domu. Mąż głośno czytał my słuchałyśmy do godz: 10ej.

5go Środa. Śgo Wincentego.

10ej wstałam, mąż do kościoła poszedł, Jakuba po posyłkę posłał, w krótce przyniesiono pudełko w którem znalazłam guziki, grzebień, musztuczek do cygarów, kieszeczkę dla męża od Zosi, prasę papier malutki dla Midzi na 30ty marca i malutki ołówek dla Maryni, najskwapliwiej wzięłam się do miniaturki którą choć smutną i słabą znalazłam podobną, i z wielkiem ukontentowaniem i głębokiem wzruszeniem wpatrywałam się jéj długo; Mąż Kazia

i Wojewodzicowa nadeszli, patrzyliśmy wszyscy razem — Kochany Edward tak ślicznie wypracował, wykończył, jakże się cieszę z tej miłej pamiątki — Wojewodzicowej darowałam jeden guzik — X. Mikulicz był też, alem go nie widziała, bo byłam w szlafroku — Medzio posłał minijaturę do ramy, Marynia radaby ciągle na nią patrzeć — Po południu modliłam się, P. Seweryn był u nas, pisałam do Józi Przeciszewskiej — Mąż na nieszpory chodził, czas piękny, nudzę się trochę — P. Fock przysłała wieczorem czytanie — skończyłam szkaplerzyk — pisałam dziennik do 11ej — wzięłam kapelcik —

6go Czwartek — SS. Wilhelma i Celestyna.

W nocy nawet miałam rznięcia żołądka — trochę gorączki — smutny sen mocno mnie wzruszył — Zdało mi się że słyszałam głos Zosi nadzwyczaj poruszony, wzgardliwy i łający drugiego syna swego Lika, słowa jej przykre i dotkliwe i wymówki czynione tak ukochanemu jej dziecku zdziwiły mię, poszłam zdaje się do niej i zobaczyłam Lika stojącego boso i w białej tylko koszulce z włoskami jak go znałam, z miną smutną i pełną bolesnego wyrazu, matka zaś stała nad nim z rózgą, też w jednej koszuli — Przecudowna widokiem dziecka które choć we śnie ale nieżmiernie żywo i z utęsknieniem widziałam, wzięłam go i przytuliłam do siebie pytając, czem mamę obraził, on mi coś niewyraźnie mówił a ze słów jego to tylko zapamiętałam że zamiast wybrać pierwej Matkę on do Medzi syna niego rzekli wyciągnął i że matka

mu to wymawiała — Kiedy go tak we śnie tuliłam; Matka zdaje się jeszcze go bić chciała i rózgę podniosła a ja obawiałam się na Zosię spojrzeć, widzę w jéj gwałtownym słowami jakby jakieś obłąkanie — Zbudziłam się bardzo smutna, kochane to dziecię może mię kocha że mi się ciągle śni; ale te rózgi pomyślałam sobie, może to zbyteczne łzy i smutek Zosi który go trapi — Panie zmiłuj się nad duszą Jego a tym co po nim zostali a szczególnie biednéj Matce jego daj pociechę w żarliwéj miłości ku tobie — Po tym śnie mocno i długo spałam przy myziu — Zwolnienie osłabiło mnie — pisałam do Zosi przeczytałam się z jéj minjaturą bardzo podobną — Mąż i Kazia pisali także, wysłałam Nro 28: w Kurlandii dziś obchodzą Św. Józefa nabożeństwo uroczyste, dzień piękny, Maryni pozwoliłam popatrzyć trochę przez otwartą furtkę — pacierze odmówiłam — odchody czerwone po kilku dniach zdrowia pokazały się znowu, musi to być jakieś osłabienie macicy — Mąż chodził do introligatora żeby o oprawieniu minjatury pomówić, Kazia z Medzią była u Panny Foch, ja pisałam trochę, mąż chce Prymusza do mnie wezwać — po herbacie była tu Pani Narbutt z Jeleńskim — mąż potem czytał, o 11ej położyłam się i czytałam kilka słów do Matki Polskich.

7go Piątek — Ś.Ś. Donata i Rufina.

Nabożeństwo ranne — Doktor Prymusza kazał mi dwa dni najspokojniéj na kanapie siedzieć i dał krople, regularności wczoraj pokazały się i zaraz ustały, dziś znowu to samo — P. Ludwik był u nas

żona co dzień lepiej ma się. Od 12¼ nie wstawałam z kanapy, mąż skończył historyą kapucyna. Chodził z synem na szosse. Wojzarudtowa przyszła i wyprosiła ażebym mężowi i Kazi do niej pójść pozwoliła na herbatę porzegnalną. Ach jakże ona nam wdzięczna za pozjeżd przyprowadzania jej męża w niedzielę! żeby mi tylko P. Bóg dał zdrowia. Panna Puzdalteska i P. Guziewski z wizytą, po ich wyjściu Mąż, Kazia i Mednio poszli do Wojzarudtow, ja tu robiłam rachunki, dziennik pisałam, Marylka moja milutka bawiła mnie i uczyła w samotności. Nudno mnie bez nich jednej — —

8go Sobota — Apolonii święta — —

Z rana leżałam do 11¾ w łóżku słuchając doktora jednak co dzień pokazują się odchody choć bardzo małe. Leżąc mówiłam pacierze, Kazia z robotą przy mnie siedziała. Pani Narbuttowa o 10¾. Przed obiadem wstałam, ubrałam się i do wieczora siedziałam w męża pokoju na kanapie, zrobiłam podstawkę kwiatkiem z włóczki. O 3¾ Kazia z Mednią i z P. Narbuttówną chodziły na szosse. Mąż z Jeleńskimi do kowala. Herbata. P. Seweryn, potem Wojzarudtowie koło 9¾, wszyscy mówią że bardzo ciepło, okna podwójne dziś u nas wydobyli. Marynka bierze rycinowy olejek od robaków, ja krople przepisane, nie mogę nazwać się chorą, jednak jest coś co mnie niszczy, wyglądam bardzo mizerna i blada a w sobie znacznie schudłam w tym czasie. Marynieczka szczebiocze ciągle, woła, gada, dziś zaczęła mówić "nia co" "mucha" "Me Me" czyli Mednia.

Rok 1844. Mitawa – Kwiecień 93

9ta Niedziela – Grób Chrystusa

Dzień pochmurny i nie ciepły – X. Mikulicz z rana – P. Seweryn z uwiadomieniem że już uwolniony – Lekkum i Rymsza – krople biorę; ale co dzień rano regularności pokazuje się i ani apetyt, ani humor mi nie służy, a czuję że bardzo zmizerniałam – Po obiedzie Jaś przyjechał z domu gdzie dzięki Bogu zdrowi – Po 1/7 Wojszwiłłowie z dziećmi nadeszli, kocz nasz odnowiony zaszedł, bo szosse poszliśmy pieszo, bo po bruku Rymsza mnie jechać nie pozwolił, a potem o osiem wiorst przyprowadziliśmy Wojszwiłłę do jakiejś austeryi – w koczu ze mną i z Kazią siedzieli Wojszwiłłowie, mąż na kozłach z Gurzewskim Walesia i Władzio z Medzio i z Jasiem poszli do siebie – Ja miałam watowy szlafroczek, watową kamizelkę i talis płaszcz i czułam chłód, Kazia i Wojszwiłłowa miały tylko wielkie chustki i nie uskarżały się na zimno – Wieś jeszcze czarna i nie piękna przejeżdżaliśmy mimo mogił gdzie Józio leży, cicho i smutne wieczne odpoczywanie zmówiłam – W austeryi męszczyźni butelkę szampańskiego wypili, potem kochające się małżeństwo rozstało się ze łzami, choć to na kilka tygodni – Humoru zupełnie nie miałam i zmęczyłam się bardzo – kawałek jaki znowu pieszo iść musiałam bardzo mi był przykry bo tam zimno a wiatr iść mi nie dawał – Wojszwiłłowa poszła zaraz do dzieci a mąż ją przeprowadził i z Medzią tu wrócił, gawędka o zbytkach, towarzystwie [illegible] i o szczególnym wypadku z pieniędzmi w Pary co w Kryształach w tych dniach –

Rok 1844. — Mitawa — Czerwiec —

10. Poniedziałek — S.go Ezechiela pror.

Dziś jest 6ta rocznica chrztu Medardka, mąż
go na morze zaprowadził i postanowił włosy
mu ostrzydz — Ja czuję się znużona i tak hu-
moru nie mam, że ciągle chcę płakać. — Rym-
sza był z rana — Medzio Marynii rzeczy przy-
ciął szufladą i ja się bardzo przelękłam —
Mąż synowi dwie tylko kosli ostrzygł, ja dwie
przednie; ale że nie umieliśmy zgrabnie ostrzydz
Bóg wie jak wygląda, twarz zrobiła się szersza
i głowa większa jednak będzie mu tak dobrze —
Po obiedzie Jaś, mąż, i Kazia chodzili do miasta
ja skwaszona i płacząca prawie zostałam w do-
mu, wydałam robotę Anzbercie; płaszcz mój czar-
ny trochę przerabiam — Na herbatę mąż przy-
szedł, P. Seweryn, który był i z rana w bar-
dzo żywym humorze, to też wieczorem pogrze-
czaliśmy się z nim o Jasia — Krzyż mi boli
czuję czerwoć choć jeść nie chcę — Rymsza był
i wieczorem na herbacie, P. Seweryn przeprowadził
nas wychodząc — dziennik zapisałam — —

11.go Wtorek — S.go Leona Papie.

Wstałam trochę weselsza — Medzio przyjście wło-
ki ostrzygł zupełnie krótko, choć mu z tem nie
ładnie; ale teraz inaczej nie można było jak
przechodzę się trochę dłużej będzie mu lepiej —
Kazia spruła mój burnus który mam na Al-
gierkę przerobić — pacierze z rana — listów cze-
kam; ale przeprawy musiały pocztę wstrzy-
mać — po obiedzie poszliśmy wszyscy do Pani
Narbutt, w watowej sukni i w taliiji Al-
gierce która było mi zimno a płaszcz nie

gotowy — Muszę się jednak oswajać z powietrzem — Na wschody wchodząc mordują się a nogi mam tak słabe że mi się zdają łamać. Mąż nas przyprowadziwszy pobiegł do P. Seweryna; ale się z nim rozminął; bo on zaraz z pożegnaniem do Harbutowej przyjechał — Kazia chodziła do Pani Bolszwing — jadłam pomarańcze — Koło 4ej czuję się dosyć zdrowa, poszłam jeszcze i do Obłunowów — Ach jakże mi byli radzi! Biedna dama płakała z ukontentowania ściskając mnie i całując z całej siły — znaleźliśmy tam Wejszwillowę zaraz nadeszli Bralewłowie i tak przyjemnie przepędziłyśmy godzin parę, mężczyźni siedli do preferansa, Seblum więc mnie odprowadził do domu z Kazią i z Medzią — Syn niezmiernie zabawnie wygląda bez włosów, kiedy dziś siebie zobaczył w zwierciadle powiedział "mnie twarz zdaje się że ja jestem Dorcia" i rzeczywiście przypomina mi jego twarz — P. Ludwik darował mi piękny kryształowy flakon do perfumy — powracałam w futrze; ale strasznie było ciężko i ledwie mogłam iść — w domu Manylka słodko mnie witała — jadłyśmy wędliny, po czem Dominik napisałam, już 11ta a męża jeszcze niema, muszę zacząć do Podbereskiej pisać przez Seweryna.

12go Środa — Juliusza i Konstantego:

Mocno miałam zmięcie żołądka w nocy, o 9ej mąż mnie list Łazi na twarzy położył i słodko mię tem zbudził — Pisałam do Podbereskiej z uszczęśliwieniem — P. Seweryn z rana nas pożegnał, dziś zupełnie wyjeżdża — Po obiedzie Kazia pisała do Hrynkiewiczka dołącz ja posłałam

gazietki dla Marcina, Wincentego i Zajęczkowskiego — Do Wilna dla Antosi Śniadeckiej posłałam tyżeczkę — Mąż cierpi na zęby — kroiłam florans do Algiciki — P. Toch, Pan Guziewski, mąż nieraz przychodził, po ich wyjściu rozmawialiśmy o Seweryni i naszej z nim sprzeczce — przed pójściem spać pisałam do Zosi na jutro — — —

13ᵍᵒ Czwartek — S.ᵗʸ Hermenegilda Król:

Cały ranek korespondencja z Zosią — mąż mówił o zmianie rozporządzenia pokojów w Lubinie i tem mnie zasmucił, bo dla mnie tam teraz tak dobrze! Po obiedzie miałam iść do Wojewódz-tów; ale i zimno i bez humoru jestem — fręzlę zrobiłam do podstawki i starą podstawkę sama wymyłam i na nowo uszyłam — Mąż był u chorej Pani Narbutt — Rachunki — spać o 11ᵗᵉ

14ᵍᵒ Piątek — Tyburcjusza i Walerjana

O 8ᵉ wstałam i ubrałam się zaraz — Kiwbały lede wie kilka tyżeczek pije i to z musu, zmizerniałam bardzo bo suknie letnie przed świętami były ciasne teraz są mi zwyczajnie szerokie — O 9ᵉ byłam na mszy z mężem i z Stasią, z zoczennieniem modliłam się i ofiarowałam mszę na intencję Edwardów, dziś mi się oni przyśnili widziałam odjeżdżających do domu — Po mszy kwoziłam wieczek kamlotowy do Algiciki — Po obiedzie poszliśmy do Województwowej haftowałam kodmierzyk — Gawędka do 8ᵉ — wiatr okropny, wróciwszy jadłam jaja — dziennik z trzech dni — rachunki — Bardzo mało mam czasu na wszystko —

UVOS VALSTYBĖS

15go Sobota — Siedemnastego miesiąca

6go byłam na mszy — Gdy żałobna msza wyszła serce mi się ścisnęło lecz i Józio nie myśl mi przyszli i mówiąc że łzami libaniją za dusze zmarłe, opłacowałam i mszę Śtą i trzy moje i modlitwy za dusze tych drogich dziatek moich potem zwyczajnie sobotnie mówiłam pacierze — Dziś dwa miesiące jak mały mój Józio żyć przestał — Dzień dosyć zimny, bez futra nie można chodzić — Skirmontówna mówiła nam o tyranii Pani Mikszewiczowej gdzie służyła po 12go chodziliśmy do sklepów kupiłam kordonki białe i zielone na kieskę dla Bedkuna — P. Jeleński na obiedzie — potem X. Mikulicz — poszliśmy do Narbutowej o 4go i bawiliśmy do 7go, jej choroba coś bardzo do suchot podobna, ja tam kieszonkę robiłam — Mąż z panem Olbromem chodził do Skirmunta — Wróciwszy ten dziennik i nie więcej — Marylcia nadzwyczaj lubi pierścionkami bawić, zbiera je od nas wszystkich, nazywa "ciaci" i tak niemi zajęta że i spać idzie na paluszkach włożone i dłonią zaciśnięte trzyma. Dawno pierścionki już się u niej po całych dniach bawiła chociaż nie bez obawy naszej żeby czasami do gęby nie włożyła, probowaliśmy nie raz je zmieniać na szmerki; ale tego okropnie nie lubi i płacze — wychodząc zawsze ostrzegałam niańkę i wszystkie sługi żeby ją pilnie strzegły i nigdy nie probowała ona kłaść do ustek; ale dziś włożyła, więcejmy już pochowali pierścionki od niej — Krystyna Mlozowiczka zebrała już mnóstwo pierścionków których czyj i każdy zdejmując z paluszków mówiła "Mamy, Papy, Cioci, Babuni" itd.

Rok 1844. Mitawa Kwiecień

Dziś kiedyś się dowiedziała o włożeniu prze-
ścienka do gęby, powiedziałam Maryńka była
niegrzeczna i spytałam "co Maryńka zrobiła?"
odpowiedziała mnie zaśmiawszy się "ciaci niam,
niam" — Od kilku dni mówi "dziziа" budzia, "dzidzia" —

16go Niedziela Kaliksta męcz:

Marylka na łóżku długo ze mną bawiła, mó-
wiła mnie "Baba ciaci" skarżąc się że baba cia-
ci wzięła a kiedy mąż ze mszy wracając zadzwo-
nił ucieszyła się i powiedziała "Papa bati,
cukrem, dia". Mąż czytał nam żywoty Ś.
Dziś jej — Słuchałam summy i kazania.
Czuję się zdrowsza i weselsza — gawędka z Ka-
zią i z szwagierkiem — Pierwsza — O 4ej poszliśmy
do P. Foch i spotkaliśmy ją w drodze do nas z gu-
wernantką co będzie u Orbelów, zaprowadziła
więc nas do swego instytutu gdzieśmy czas jakiś
zabawili — Potem do Rebhunów, światło okrop-
nie zimny w pokoju chodzą — Przy chorej któ-
ra bardzo się jeszcze nie dobrze ma robiłam
kieszonkę dla Rebhuna — Mąż proszony do Reuke-
lów stamtąd do nich poszedł, o 9ej przyszedł od-
prowadzić mnie do domu w dość ogromny i sam
bardzo znowu wrócić musiał, bo nie skończył
partii preferansa — Marylcia z jakiemś ukon-
tentowaniem mnie witała, tańcując koło mnie
machając rękami i wołając "Mama Mama"!
Jadłam szynkę, piłam wino — rachunki, dzienniki —

× 17go Poniedziałek Aniceta papie: męcz:

Byłam na mszy o 9ej to możność słuchania
mszy Św. przy zdrowiu niezmiernie mi jest miłą.

Rok 1844. Mitawa – Święcin:

Wybrałam potem błękitnego Atłasu kawałek na kapelusik dla Maryni i Ludzi wstążkę a Kazia zaniosła to do pani Giedejtowej szwaczki – Mąż czytał żywoty SS: ja kończyłam dla Pelluna robię – po obiedzie próżnowanie i gawędka – o 5tej do sklepów gdzie kupiłam kamlotu na Algierkę dla Maryni do przechadzki i kordonków, Kazia też coś kupowała – wiatr bardzo silny i zimny – kupiłam jeszcze kilka cacek dla Marylci obżałowanej po pierścionkach; bardzo była rada jednak przyszło umdzi – Pani Brakel i Wajzemillowa na herbacie, gawędka z robótkami – Tęskno trochę do pracowitszego życia; ale w miejscu tysiące rzeczy przerywa zabawianie; kładę się zawsze o 11tej –

18go Wtorek – Sgo Apolloniusza –

Miło wstać myśląc że się zaraz mszy Sgo wysłucha! Ubieram się natychmiast piję herbaty szklankę, lub pół i to bez gustu a o 9tej wszyscy idziemy na mszę – Wróciwszy słuchałam żywotów SS: z robotą potem odmówiłam resztę moich pacierzy – Kazia wyszywa na papierowej kanwie – po obiedzie mąż z Synem poszedł przechodzić i zajść pomówić z tym który dagerotypy odbija, był także u Pelluna i Ryngajły i zabawił do bez ją przez ten cały czas czytałam dziełko „kilka słów do Matek polskich" głośno dla Kazi i prawie je skończyłam – Ryncza mąż mi zadawszy hazard tylko nam powiedzieć że na wieś wyjeżdża mąż wraz się o tem dowiedziawszy chciał iść do niego mąż już i ja wołałam o danie nie pić bez niego herbaty, zaprowadził mnie Kazię i Mędrzę do Pani Narbutt, sam Ryncza u Pelluna zastał i tam

do 9tej bawił, potem przyszedł nas odprowadzić, noc była prześliczna – w domu jeszcze przechadz-ka, rachunki i czytanie do 11tej – w czasie obiadu przyniesiono list od mojej najmilszej Zosi, o jakże mnie boli niezdrowie i konwul-sije Jagodzka, serce zdaje się drżeć we mnie, Boże mój, pociesz tych biednych Piadrzców! —

19go Środa – Sgo Hermogena bis:

8ej wstałam, ubiór, herbata – Słuchałam mszy św. z nabożeństwem Michaś siedział przy mnie i modlił się z serduszkiem za nas, za Edwardka, i za zmarłych braciszków, o jak bym chciała wlać w mego ducha pobożności. Boże mój oświeć mnie światłem nauki twojej bym dziat-ki moje dla chwały twojej wychowywać potrafi-ła. Wojsznillowa i Pilchowa zaszli z kościoła, pokazywałam miniaturę Zosi już oprawioną. Mąż czytał Żywoty – Baszewski – śniadanie, obiad – o 2giej pierwszy raz wynieśliśmy Marylkę na powietrze, bo dzień bardzo ciepły, cho-dziliśmy na szossę aż za nasze mogiły – Marylka na ręku niańki bardzo była rada ciągle uśmiechając się na nas patrzała i mówi-ła papa, Mama, ciocia M. M, Apteka – po-wietrze ją odurzyło była senna wyjęliśmy ją odprowadzili; ale wszedłszy do pokoju ciągle niańkę do drzwi prowadziła i mówiła "ciam ciam" "dii" ja futro zrzuciłam a włożyw-szy płaszcz poszłam znowu na Pryckie szos-se i zabawiwszy trochę zieloności i drzew przyjaźniejszych z utęsknieniem do nas wróciliś-my – mąż później poszedł chodzić z Pilchowem

Rok 1844. Mitawa. 47 Kwiecień.

xxxxda – Na herbacie X. Szydłowski – gawędka
byłam znużona i już pisać nie mogłam –

20go Czwartek – Wiktora i Cezarego.

Mszy Św. z łaski P. Boga i dziś wysłuchałam
potem pisałam do Zosi N.ru 30. bez dziennika
Obiad – ubrałam się i poszliśmy oboje z Sy=
nem z Kazią i z P. Rymgajło do Szabenta któ=
ry daguerotipy odbija – Siedliśmy oboje razem
na przeciw machinki którą ja nie rozumiem,
on nam pozycję wskazał, ułożył dosyć to jest
nudne choć chwilowe – Po ułożeniu pozycii ka=
zał nam bez najmniejszego poruszenia siedzieć
i w jeden punkt patrzeć półtory minuty
co jest dostatecznem do odbicia się portretu
osoby na blaszce srebrnej – Zaraz na tego poka=
zać mi mógł poszliśmy mężę do P. Małkiewi=
czowej, potem do domu – Mąż pobiegł zoba=
czyć Daguerotip, ale Szabent znalazł że nie
zupełnie dobry i chce drugi raz robić – Wziąw=
szy Marylcię poszliśmy do Wojzewiltowej – Córka
bawiła się tam swobodnie, choć z razu zda=
wała się nie umieć chodzić w cudzym domu –
O 8ej po herbacie wróciliśmy do domu, Kazia
została i w krótce z Wojzewiltową przycho=
dziwszy przyszła – My też z mężem wybie=
raliśmy ubiory i kolory które lepiej odbija=
ją się – poszłam spać po 10ej znużona –

21go Piątek – SS: Anzelma i Szymona –

O 9ej wszyscy słuchaliśmy Mszy Św. i śpiewaliś=
my suplikacie – Pilkum, Pani Bolcewicz, Pani
Narbutt z wizytą tak że i ubrać się zpokoj=

spokojnie nie mogłam — Czczość umysłu i zły
humor mię napada kiedy mi tak ciągle wszy-
ty mi dają zająć się mierzem — Po obiedzie kro-
iłam podszewkę do Algierki dla Maryni; kape-
lusik całe zrobili i musiałam odesłać — Po obie-
dzie chodziliśmy dosyć daleko, a było bardzo cie-
pło — Ciocia chodziła trzymając się za rękę Mań-
ki i tak podobała przechadzkę że już nie chcia-
ła być na ręku, zmordowała się a za to wcześ-
niej wieczorem spać poszła — Pani Narbutt
z Jeleńskim zaszli do nas na godzinkę, potem
przy herbacie już koło 7¾ przyjechał X. Mikul-
icz, Wojszwiłłowa z Dziećmi i P. Pawel Woj-
szwiłłowa Kazię zabrała i poszła do domu a
wieczór był śliczny — Pawel z mężem do 9¾
gawędził, zachwycony miniaturą Zosi — Ja rachun-
ki zapisałam i Dziennik do 11¾ potem jeszcze po-
gawędziłam z Kazią dosyć długo

22go Sobota — SS. Sotera i Kaja —

9go nabożeństwo, potem ~~kroiła~~ mąż czytał Ży-
woty SS. — Po obiedzie P. Narbutt przyjechała i szy-
ła nam półczepeczki pod kapelusze — Koło 4¾ po-
szliśmy z nią wszyscy na spacer, ja byłam cier-
piąca doświadczałam jakiejś ciężkości, do tego pył
okropnie mnie dusił, nieznośna Mitawa, płas-
ka, brudna, nigdzie pięknej przechadzki nie ma —
Buciki skórkowe okropnie mnie nogi uciskały —
Przy herbacie jedliśmy jaja sadzone, był Pan
Edwyngewicz ze Ćwiejdzi — Wojszwiłłowa zaszła
po Kazię żeby z nią jeszcze pochodzić, ja tak
byłam senna i zmęczona że cały wieczór leżałam
i drzemałam — Życie tak rozstrojone nieznośne jest

Rok 1844. — Mitawa — 98 — Kwiecień —

23go Niedziela — Sgo Jerzego męczen:

Spałam jak zabita do 9ej o 11ej w watowym salo-
pczku i w szalu chodziłam do kościoła, potem
z wizytami do P. Keyzerling, do Staszewskie-
go i do Brakelów, ostatnich tylko nie zasta-
liśmy w domu — Kazia była z nami — Obiad
jadłam bez gustu, potem mocno z godzinę
spałam kiedy Wojczewillowa i P. Narbutt na-
deszły żeby iść z nami na spacer — Dzień był
ciepły, towarzystwo zebrało się dosyć duże, bo
prócz nas kobiet był Pettmann, Jeleński i Ale-
xand. gawędziliśmy swobodnie idąc na najśmie-
szniejszy tutaj spacer zwany Damą czy Dambą
Wszędzie brudno, zaduch, kurz słowem niema
gdzie chodzić, chyba jak ogrody zazielenieją —
Herbatę piliśmy u Wojczewillowej, w domu
pisałam do Zosi — Marylcia biega boso —

24go Poniedziałek — Sgo Wojciecha B:

Dla chrypki nie byłam na mszy — list do Zosi
No 31 wysłałam — przed 12tą żeby i minuty nie
chybić poszliśmy do Szaberta, ja byłam w liliowej
jedwabnej sukni w karmelitanowym szalu, odbił
znowu dwie nasze proby, potem oddaliśmy wizytę
Pani Rodultoskiej i Pettmannowej która już trochę
wstaje — W domu obiad — o 4ej chodziliśmy zoba-
czyć odbicia; ale się bardzo nie udały obie blaw-
ki, mąż zupełnie nie podobny wygląda jak roz-
bójnik, u mnie pozycja zła, twarz w skórzanu
bardzo brzydko wygląda — Mąż z synem chodził
do ogrodu Medema, ja pisałam, po 6ej wieczór
z Marynią poszliśmy do P. Narbutt prawie
gwałtem bo nas prosiła — po 9ej wróciliśmy do domu —

Rok 1844. Mitawa Kwiecień

25ty Wtorek — Sgo Marka Apost: Ewan:

O 8ej wstałam i w łóżku otrzymaliśmy trzy listy z poczty, od Porucznika Vertela, od Marszał: Przeździeckiej z Wilna i od najdroższej mojej Zosi, którą w 12 tygodni dostała 1go zębka po mocnych konwulsjach 10go Kwietnia. Ah jakżem się tem ucieszyła! Boże mój żeby jej drugie łatwiej przychodziły! Byłam na mszy, dziś ksiądz z całym ludem jaki tu zebrać się może śpiewał litanije do Wszystkich SS. i suplikacyje na uproszenie urodzajów. Ja ze łzami P. Bogu dziękowałam za doznaną pociechę. Wróciwszy wymyłam Madzi czapeczkę i jedną podstawkę włóczkową. Po obiedzie pisałam trochę, Madzia przy mnie czytała i powtarzała wokabuły, a skoro Manylka się wyspała poszliśmy na szossę i zwróciwszy się na stary gościniec chodziliśmy dosyć daleko, dzień prześliczny, drzewa znacznie pozielenniały zdawałam się odżywać z przyrodzeniem, biegałam z Manylką, podniosłam i czułam się lekka, zdrowa. Po herbacie poszliśmy trochę do Wojzewilłowej a ona nas tu odprowadziła już po 8ej porbowałam jeszcze z nią chodzić, ale dla mnie po zachodzie słońca wilgoć tak przykra że nie mogłam — W domu mój żywot Sgo Marka przeczytała, jedliśmy jaja, tu dziewczęta i grać idą co prędzej, bom zmęczona.

26ty Środa — Kleta i Marcellina SS. Anastazego i Natalije

O 9ej na mszy SS. potem z Wojzewiłłową, z Marią i z P. Pelkinem chodziłam do modniarek, kupiłam słomianny kapelusik za 11 altl. dałam moje ustrojić do szycia — W domu zastaliśmy brata Michała

kulicza, ja ubierać się zaczęłam i Pani Nar=
butt nadeszła oznajmując że w piątek na wieś
wyjeżdża — o 12ᵀ chodziliśmy z Panem Jelenskim
do Szaberta, odbijał i obu nas razem i każde=
go osobno — wróciwszy zastaliśmy X. Mikulicza
Pikkuna, Kazia i X. Mikulicz jadą do Rygi do Bo=
gusi, o 5ᵀ siedli do Dyliżansu, jutro będą na
powrót — po obiedzie Pani Mikiewiczowa z cór=
ką i młody Skirmunt — znudzona, znudowa=
na ciągłemi wizytami, nie umiałam nic ro=
bić — o 4ᵀ chodziliśmy do Szaberta i próbymi
udały się znowu, widać, albo machina źle na=
rządzona, albo jest wina tych aparatów w któ=
rych się mocują blaszki, jutro pójdziemy osta=
tni raz — o 8ᵀ pożegnaliśmy Kazia, herbata w do=
mu, nieczynność z powodu wypierzchnienia
myśli i uwagi — porządkowałam wszystkie
kątki — pisałam do Zosi — po 11ᵀ położyłam
się a że mi się jeść chciało, mąż mi kazał
pieczeni nałożyć potem smacznie spałam

27ᵍᵒ Czwartek — Ś. Anastazego i Piotra.

Mszy dziś o 9ᵀ nie było, bo X. Mikulicz w Rydze
pisałam do Kościeczki N.ᵉʳ 32: o 11ᵀ ubrałam się
tak jak iść do Szaberta — mąż z niecierpliwoś=
ci się uczył Medala i mnie to poruszyło — przed
12ᵀᵃ wyszliśmy a było mokro po deszczu, roz=
mowa żywa trwała między nami — po odbiciu
każdego z nas zachodziliśmy z pożegnaniem do
P. Narbutt — Obiadu mało jadłam — mąż chodził
do Organmajstra — o 4ᵀ rozjaśniwszy trochę czoła
nasze poszliśmy do Szaberta i odbicia udały się
drugie nie źle, moja zdaje się podobniejsza, jed=

jednak Edwardowi będę z nich radzi – poszli-
śmy potem pochodzić z dziećmi koło zamku
w ogródku, Marynia zrwała kwiatek – Na 6tą
pośpieszyliśmy do domu żeby przyjąć gości, i za-
raz przyszła Wojszwiłłowa, Narbuttowa, Jelin-
ski i Prahel mimo idąc – Jedliśmy pomarań-
cze, lody, a gawędka przy robocie szła niewymu-
szona – O 9tej rozeszli się, Mańka przygniot-
ła kapelusz Wojszwiłłowej bardzo mi to było przy-
kro; ale chwała Boga dał się odprostować – poga-
wędziwszy z mężem poszłam spać o 10tej + –

28go Piątek – Ś. Witalisa męczen:

O 9tej na mszy; P. Grinerd mierzyła stanik kam-
lotowy – Wojszwiłłowa u nas list czytała od męża.
Rachunki cały ranek mnie zajęły – Kazia wróci-
ła o 12tej – Po obiedzie znowu rachunki, Matkie-
wiczowa z córką i z Honorasią oznajmując że Ba-
bunia lepiej ma się a była mocno chora – Ona za
10 dni wyjeżdża na wieś pisałyśmy do Cioci Chomin-
skiej – Pan Mikszewicz z wizytą – Deszczyk ciągły
kiedy nie kiedy odświeża powietrze – Matkiewiczowa
przysłała mnie wiejskiego bardzo pysznego ciasta,
masła świeżego twarogu i kartofli – po herbacie
poszliśmy do niej podziękować za uprzejmość i
pożegnać bo jutro jedzie – Daguerotypy oprawio-
ne odnieśli cieszę się niemi jak dziecko bo w nich
pociechę mojej miłej Izwi widzę – Za powrotem
ten dziennik na dworze dużo tak się pobawiłam.
Marynia powiedziała "ciam macia" pokazując na
masło i "ciciam" czyli czytam trzymając książ-
kę – Aurbertę nazywa "Acia" kiedy zobaczy babę jadą-
cą z kanwiłkami mówi "baba mlicie" to jest baba mlekowitsa –

29go Sobota — S.go Piotra męczen:

Od dzisiejszego dnia chciałam pościć pięć dni do pię-
ciu ran Pana Jezusa na intencyją szczęśliwego
przebycia słabości Izydorka, ale mąż troszczy
się niezmiernie o zdrowie moje widząc że przy
maślanych nawet potrawach mizernieję wy-
glądam, postaram się więc tylko mniej sobie dogadzać,
mszy świętej co dzień idąc (?) słuchać i modlitwy
o męce Chrystusa Pana z Ołtarzyka odmawiać.
Medzio (?) mnie dziś był zasmucił dosyć głęboko,
długo utulić siebie nie mogłam — o 9tej idąc (?)
przed obrazem Matki Boskiej mszy słuchałam
wszystkie modlitwy moje za Izydorka ofiarując
i prosząc Boga o zdrowie pierwsze (?) i dary mo-
ralne dla niego a dla Rodziców pociechy — Woj-
szwiłłowa (?) zaszła i długo tu z nami gawędziła,
potem Bzabel (?), Ryngajłło i Rudniccy do których
nie wychodziłam — Obiad prawie postny — Potem (?)
robiłam kiszczkę (?) a mąż czytał żywoty SS: — Pet-
kun (?) prosił na herbatę poszliśmy więc przed 5tą
do niego, tam w ogródeczku z mamą (?) i ze Skir-
muntowną zostawiliśmy Mangusię, a sami cho-
dziliśmy do Medema ogrodu, gdzie grała dosyć
rozdana (?) muzyka — świeżo, zielono, ślicznie wios-
na — Po herbacie u Petkunowa (?) wróciliśmy tu jesz-
cze długo robiłam kiszczkę (?) dla Edwarda —

30go Niedziela — S.j Katarzyny.

Rano zaszedł mi na ubiorze, i słucha mnie ży-
wotów SS. o 11tej poszliśmy na mszę, ciężenie (?)
moje zmyszające (?) przypadło dzisiaj mąż mnie [illegible]
namawiając się żeby ono nie zawlekło się tak
jak po wielkiej nocy, których mi nie pozwolił.

Zdaje się że i spowiedź dla tegoż powodu
odbyć nie będę mogła, nagrodzę to sobie
skoro pozdrowieję, mszę jednak ofiarowałam
na intencyę ozdrowienia Izydorka i modli=
twy o męce Chrystusa Pana na jego intencyę
odmówiłam — mam w sercu wielkie nabożeń=
stwo do pięciu ran P. Jezusa i jakże wie=
rzę że ten Bóg miłosierny przez zasługi mę=
ki swojej ulituje się nad Jego cierpieniem
i boleść Rodziców pociechą nagrodzi — Modląc
się płakałam trochę, o łzy dosyć mi teraz trud=
no jednak ilekroć w świątyni Pańskiej na
cierpienie Edwardzia wspomnę i na ich Izy=
dorka, rzewnemi zaleję się łzami; dziś mi przez
tego Józio mój na myśl przychodził, twarzycz=
ka jego piękna, różowa, tak mi żywo malu=
je się w pamięci! Keyserlingowa poszła do
mnie z kościoła chciała widzieć miniaturę
Kosi; prosiła potem o przeczytanie choć czę=
ści dzienniczka choroby Lilki, musiałam i to
zrobić, płakała, żałowała i więcej nie chcie
mogła; ale jak to mi jest kobieta za praw=
dziwie szczerą uważana nie miałam ochoty
czytać tego dla niej — Mąż był na śniadaniu
i wrócił zadowolniony — Wicie — przespała gawę=
ka z mężulkiem — On później poszedł z Ped=
kunem i z Medzią na przechadzkę, ja oba=
wiałam się upału i czekałam wieczora —
Na herbacie Pelkum, w ciągu tej P. Honora=
ta, i Wojsznillowa — poszliśmy w całej kom=
panii na Szosę, wieczór był dziwnie ciepły,
trzymałam się Wojsznillowej ona mi mówiła
o rozmaitych wypadkach życia swego — o 11 położyłam się —

Rok 1844. Mitawa. 51 Kwiecień

Uwaga ogólna miesięczna.

Miesiąc Maj.

1go Poniedziałek — SS. Apos: Filipa i Jakuba.

Trzy pierwsze dni maja są dni krzyżowe, u nas odbywają się processie do krzyża na pole po Mszy śpiewał ksiądz z ludem litanię do WW. SS. i suplikacye — P. Sawicki wojskowy co tu mieszka okropnie śpiewał, głuszył wszystkich i zdawał się probować aż ciężko było słuchać. Kiedyśmy wyszli z kościoła na dworze deszcz rzęsisty powitał upragnioną wiosnę i zdawał się mówić ludziom "proście a będzie wam dano". Później deszcz prześliczny do wieczora — w domu mąż czytał różne kawałki z rzędownika ja słuchając książkę dla kochanego Stanisława skończyłam właśnie w wigilię rocznicy urodzin jego, życząc w niej najgorętsze życzenia powrotu na łono stęsknionej Rodziny i kraju —

Rok 1844. Mitawa. Maj.

Jeszcze te trzy dni z masłem — Mszy słucha-
łam już trzeciej na intencję Izydorka, chcia-
bym zdrowia odzyskać, pierwsze to co mu ofiarowa-
łam — Po herbacie mszy czytałam żywoty SS. pisa-
łam trochę; ale jestem zmęczona, praca mi nie idzie.

2go Wtorek — Ś.T. Atanazego i Zygmu:

O 9tej na mszy św. modliłam się ... za Ko-
chanego Edwarda i za Izydorka! Oh żeby mię
P. Bóg wysłuchał! Wojniłłowa zaszła do nas,
Homie Orteltów przyszły, Kazia w piątek wy-
jedzie, miała sprawunki posyłającemu wszę ra-
zem, ona kapelusz dla Reginy zamówiła, ja
do dwóch kieszek kółka kupiłam i bawełnę
do haftowania — List od kochanej Ewci czuły,
piękny; ale zawsze smutny, bo Dorcio miał
znowu konwulsyje biedny chłopczyk jakże
mnie ciągle niemie jego męczy! Tęskno mi było
bardzo, niecierpliwości o powrót ich tak mnie
męczą, że ani wspomnieć o nich bez głębokie-
go westchnienia nie mogę — Panie w opiece two-
jej polecam ich! Mgsi chodziła z Kazią po cac-
kę dla Izydorka i pierścionki bogzowe duże
dla Maryni a razem kupiła dla mnie bar-
dzo ładne étui do przyborów — Kazia wiele mnie
często do myślenia daje charakterem swoim nie-
bałym, wykształcić edukacyje go nie można bardzo
mię to smuci; mówiłam o tem z mężem a te-
raz było sercu miałki w obawie o charakter
Dziecka — Panna Rdułtowska z pożegnaniem,
Marylka nieźmiernie z pierścionkiem rada —
Późno był — U Szymkowicza przez się zdrowo
Sergiusowa 7go kwietnia miała córkę na imię

Rok 1844. — Mitawa — Maj —

mają sty dać Helena — Chodziliśmy trochę
na szosse, ślicznie zazieleniało tylko chłod=
no trochę, drzewa już kwitną — wróciwszy tę=
sknie sobie robiłam kiesekę mąż dla nas ży=
wot Sgo Atanazego czytał — O Boże mój
pocieszże lud twój biedny — w jakichże my smut=
nych czasach żyjemy — Missyjonarze w Wilnie
kościół swój i klasztor opuścić musieli! —
O Boże mój wysłuchaj płacz i jęk ludu twego!

3go Środa — Znalezienie S. Krzyża

Dziś rocznica urodzin kochanej mojej Zosi, o 9ej
byłam na Mszy Sej pięty to dzień jak na ulta=
cię Izydorka modlę się, a dziś i kochana mat=
ka jego była wyłącznym przedmiotem westchnień
moich! W domu Ludwisi źle miałam czasu ubrać
się, bo musieliśmy pożegnać Panią Pedutkową
której nie zastawszy poszliśmy do dejeuner z
Kazią z Ludwisią i z synem — Ślicznie zkłado=
nie ona bardzo mnie zabawiło. Medaś odwiózł
się nie mógł i ciągle pytał kto to robi — wró=
ciwszy obiad, mamy teraz codzień rodyszcz i rzod=
kiew ze śmietaną — Kazia pakuje się, składa —
do sklepu chodzi, mnie tęskno, smutno, nic nie
robię — P. Jeleński przyszedł, układaliśmy po=
czytki z daguerotypami i innemi rzeczami dla
Edwardów — Chciałam się przechodzić trochę byliśmy
może w ogrodzie Cera, gdzie mąż i P. Olton pili
przebrzydłe piwo za którem Niemcy przepadają; każ=
dy wyszedłszy cierpiał potem na głowę — P. Olton
pił z nami herbatę i do 9ej bawił — smutno
mi było że list do Zosi nie zaczęty, chciałam
grać jednak do 1ej pisałam żeby jutro być na mszy —

W niebo wstąpienie Pań:

4^go Czwartek —

o 8ej wstałam, ubiór, herbata — listek do Rosi dokończyłam, posyłkę wysłaliśmy — o 11ej poszliśmy na summę i na kazanie X. Mikulicza — Berkun prosił na barszcz do siebie wyjeśmy tam po nabożeństwie poszli; obiad był gospodarski, ale czysty i smaczny — Marylka bawiła się w ogródku z Medzią i z Ludwisiem bez nas nigdzi zostać nie rada i ciągle albo mnie, albo Ojca wspomina kiedy nas nie widzi, w domu tylko własnym spokojnie bawi się i bez nas — Idąc do PP. Petkunów spotkaliśmy Bubeltową która obiecała o 4ej być u nas mimo jadąc z pożegnaniem musieliśmy wyjść przed 4tą być w domu a o 5ej ledwieśmy się jej doczekali; odpoczywała tutaj z pół godziny i wyjechała z Mitawy a my poszliśmy odwiedzić Wojszwiłłowej cierpiącej dosyć mocno od dwóch dni zastaliśmy ją bladą i dosyć osłabioną obawia się febry, musiała przeczyszczać — po obiedzie zabrałyśmy P. Honoratę do Wojszwiłłowej — mąż chodził na spacer a koło 8ej odprowadził nas do domu, gdzie nam żywoty czytał jeszcze —

5^go Piątek — Piusa V Papieża.

o 8ej wstałam, przy herbacie X. Mikulicz przyszedł z bardzo smutnemi nowinami z Wilna, Lancberg który ma tu być plebanem wracając z Wilna mówił o tem wszystkiem co się tam dzieje: krew we mnie zdawała się zamarzać tyle mię to dotknęło — Wszystkie piękne i odnowione kościoły nasze, dany na chwałę Bożą postawione i klasztory odjęte i mniszek sług bożych

zabrane być mają bez względu na nic w świe-
cie! Sześć tylko kościołów ma w Wilnie pozos-
tać, w Wilnie gdzie ich było przeszło 30 i Os-
tra Brama nawet już podobno zabrana, ja-
ko to plac być musi tego biednego ludu który
u nóg tej cudownej Matki Boskiej wszystkie
niedole swoje składał! A mniszki biedne gdzie
się one podzieją! Boże mój jak to okropnie,
z zakonów występować im kazano, księży za-
konników, na księży przerabiają świeckich,
nie dość że im tak ogromne dobra zabrano,
dobra ofiarowane na chwałę Bożą przez
pobożnych obywateli; ale jeszcze kościoły i
klasztory zabrano i reguły, przysięgi odstą-
pić pozwolono — Oh w cóż się teraz te piękne
świątynie zamienią, w stodoły je może obrócą,
zbożem zasypią, lub na koszary przerobią
tak jak już mieliśmy tego miliony przykła-
dów — Żebyż im choć nie dano tym biednym
kapłanom, byleby chwałę Bożą w świątyni
swojej odprawiać mogli, wyżyliby z jałmuż-
ny; ale taka ostateczność rzeczywiście jest
karą P. Boga za oziębłość kapłanów w służ-
bie Bożej i nauczaniu bliźnich a ludzi ca-
łego za oziębłość! Serce nam z żalu pękało
kiedy słyszeliśmy o tem o jak ciężko dotknię-
ci poczuliśmy przed Panem Bogiem płakać
płacząc całą Mszę słuchałam na intencję koś-
cioła i odwrócenia klęsk, gorącemi łzami pole-
całam ziemię, błagając litości i miłosierdzia
Boskiego nad nami, błagając szczególnie na-
wrócenia grzeszników, oświecenia błądzących
i przyciągnienia wszystkich do siebie a zacho-

wania

najdroższej wiary naszej Przymskiej Katolic-kiej! Osobiste cierpienie jakże mi wydają się małe i nic nie znaczące kiedy cierpi Kościół nasz Swięty, lud nasz biedny! Czułam że pragnę cierpieć za wszystkich z radością serca! Wyszliśmy z kościoła wszyscy jak rabici, cie-szyliśmy sami siebie że P. Bóg ludu swego nie zapomni i jak z kamieni mógł by sy-nów Abrahamowych namnożyć, tak też kościo-ła swego nie opuści w tak krytycznych cza-sach! Gorsze były prześladowania w pierw-szych wiekach Chrześcijaństwa a jednak wia-ra prawdziwa po całym świecie zakwitła jak kwiat na bujnej niwie polewany krwią SS: męczenników! Tak strapieni musieliś-my dobrą Kazię pożegnać, P. Medem przyszła, przeprowadziliśmy ją i Kazię o wpół dwie i pół za miasto pieszo, dzień był cięty choć pochmurny. Marynia, Medzio i P. Ludwik byli z nami, mańka Maryni młoda Łosińska odjechała z Kazią a skoro mi P. Bóg wrócić pozwoli wezmę ją znowu, bo dosyć dobra dzie-czynka – Marylka chciała płakać i czule żeg-nała swoją mańkę; ale że jej Ewka została prędko dała się wyperswadować – Żal mi trochę Kazi choć bez niej więcej pracować będę; ale i z jej strony to ofiara teraz w mieście siedzieć! Oh żeby i nas uwolnili, żeby Edwardo-wi choć do Mitawy przyjechać! Kiedyśmy wracali ślicznie deszcz padał i cały dzień nie było zupełnej pogody – w domu którym mi się pusty wydał uporządkowałam wszystkie kąciki; Medzio uczył się, mój aż zmizerniał

biedak! płakaliśmy oboje na dzieci nasze pa-
trząc, czego te niewinne istotki doczekają! Panie
stworz duszy, wiary ich! Szczęśliwy Józio po-
myślałam sobie na łonie Boga spoczywa już
go żadna ała przygoda nie potka. po obiedzie
choć było mokro, chciałam odwiedzić Wojszwił-
łowę, mąż mnie i syna zaprowadziwszy sam
gdzieś chodził – Marylcia spiąca została u
siebie – Tam i herbatę piłam, Wojszwiłłową
znalazłam lepiej na zdrowiu; ale spłakaną z te-
goż co i my powodu; z robótkami gawędziłyś-
my opłakując straty Świątyń Państwie jak-
by własnych dzieci naszych! po 8 ½ wróciliś-
my, Marynieczka długo z nami bawiła – Wojsz-
wiłło za parę dni obiecuje wrócić do żony – za-
pisawszy rachunki położyłam się o 11 ½ –

6ego Sobota – Sgo Jana w Oleju.

o 8 ½ Marylka mnie obudziła, o 9 ½ byłam na
mszy i gorliwie modląc się błagałam – dzień do-
syć ciepły – w domu zajęłam się trochę obiadem,
sępy robiłam z przepisu, byłam w spiżarni –
Bez Kazi cicho u nas i głucho, po-woli zabie-
ram się do pracy – o 11 ½ był P. Peblum – po obie-
dzie był młody Skirmunt i znowu P. Peblum
z którym mąż chodził szukać kamienia pod
krzyż dla Józia – sama w domu zostawać nie
chciałam, wziąwszy moje dzieci i robótkę prze-
siedziałam i dziś całe po obiedzie u Wojszwił-
łowej – mąż proszony był do Bogdanowicza gdzie
do tej pory biedny w karty grać musi choć już
pół noc – A. Mikulicz o 5 ½ był na lekcji u Kla-
lisi Medzio jej razem słuchał, jakże słodkiej doz=

doznałam radości słysząc go tłomaczącego się bardzo dobrze i cytującego najstosowniej kilka artykułów z katechizmu którego się uczy i z początków Historyi Świętej — Jakże mnie Pan Bóg łzy moje nagrodził, jakże mnie dziś Medzio pocieszył! O Boże mój niczego tak nie pragnę jak żeby on ćwiczył się w poznaniu wiary Śtej Katolickiej i w nabywaniu jej, wzrósł w pobożności, w żarliwej miłości Boga i bliźnich! Była tam i Pani Sawicka, mówiłam o smutnych latach rozdziału z mężem — Medard po Śtej odezwał się od razu żeby nas odprowadzić, jakże był rad z tego cośmy mu o Medardku powiedzieli, to praca jego z łaski Bożej kwitnie! Zostawiwszy mnie tu Medard musiał wrócić dla dokończenia partii, ja tu z czterech dni dzisiaj zapisałam — Dziatki zdrowe — Marynia bardzo lubi Wojzmillową ciągle się dziś z nią bawiła, — Wczoraj kupiliśmy jej duże kółka tyzowe niezmiernie cackami swemi zajęta —

12. Niedziela — Śtej Domicelli Pan:

Z rana czytaliśmy żywoty SS. i ŚŚ na nabożeństwie i słuchaniem kazania X. Mikulicza, oh żeby P. Bóg słowom jego błogosławił! Byłam mocno wzruszona kazaniem nie wyjdzie mi z pamięci nie może, uczuciem głęboko tkwi we mnie — Wojzmillowa zdrowsza dziś była w kościele. Po obiedzie była u mnie o Śtej i wzięła ze mną Marynię a jej Bartoszewska wzięła mnie stolik do partowanej materyi — Odprowadziliśmy Wojzmillową do domu otrzymawszy przyrzeczenie że przyjdzie ze swoją wieczorem na wieczór i potem wypije u nas herbatę, ja zaczęłam

Rok 1844. Mitawa Maj

zaszłam do Panien Honoraty i Ludwisi, żeby
je do przechadzki skłonić; bo się biedne nudzą
a wyjść z kim nie mają — Sam z niemi po-
siedziałam w ogródku i popłakałam nad wspól-
ną niedolą. Medzio był ze mną, mąż ciągle
na służbie, obrażony chciał dziś zrobić spacer
i z mężczyznami na szossé poszedł o wiorst
6ść czas prześliczny — do domu odprowadził
mnie Pawełek Makiewicz — o 6¼ Wojewiltto-
wa z dziećmi w karetce potem panienki i po-
liśmy razem o trzy wiorsty za miasto — Margle-
cia z rozkoszą używała świeżego powietrza.
Medzio przez żywość swoją i niedbałość nad
zwyczaj nieposłuszny, milijon razy jedną rzecz
muszę mu powtarzać i tak nie pomaga, idzie
w ciągłej jestem obawie, szczególnie kiedy Ojca nie-
ma żeby go nie stratowano, bo tak daleko odbie-
ga że dowołać się go nie mogę — Dziś pojazd
mu odebrać musiałam, bo moczył go w rynszto-
ku i przykład, a ostrzegany już był o to nie
raz, błazen ciem mię najmocniej zasmucił
to że uwyjże jem to sprawiedliwie urzymiłe
naszczekał na mnie przed Władzią, mówiąc
"nie kocham, nie lubię mamy, mama nie
dobra" itp: rzeczy — mamka mu to powiedzia-
ła a zapytany sam się zaraz przyznał
idąc spać wieczorem; mówiłam jak wielkim
złem były słowa jego, ale w nim czułości
nie ma
kiedy mu sobie przyprosić raz nie dałam
pozwolił spać gdyby nie usiłując mnie
przebłagać — Słowem do Kniżta i pełna obawy
o przyszły charakter duszy jego
Płacząc mówiłam o nim z Aleksandrem, myśl-
łę

nad tem jaką drogą nauczyć go posłuszeń-
stwa i miłości dla Rodziców, tych pierwszych
zasad dobrego — O Panie w ręku twoim jest
wszystko, Panie wlej ducha miłości i posłuszeń-
stwa w to serce niewinne jeszcze, lecz skłon-
ne do przyjęcia złego! O 8ej mogliśmy wnó-
ść o 9ej po herbacie goście nas porzucali.
Syn mój znowu zasmucił i wieczór zeszedł mi
na rozmyślaniu o nim i wątpliwościach za nim

8go Poniedziałek — S.go Stanisława B:

O 9ej na mszy byłam i przez całą mszę płakałam
a mi co dzień łatwiej przychodzi — Mędzio ukaran-
y dziś był ściśle od Ojca za wczorajsze nieposzu-
szeństwo żeby go ta kara lepszym uczyniła —
Modliłam się za niego — Powróciwszy czytaliś-
my żywoty SS: Mędzio pisał przy nas — Robiłam
z przepisu frykas z cielęciny — Po obiedzie Pani
Mężkiewiczowa odesłała sprawunki i list od Łó-
ci Chominskiej — Mąż proszony do Rymgajłły za-
prowadził mnie i Marynię do Mężkiewiczowej
a sam z synem tam poszedł — Ja u Mężkiewicz-
owej piłam herbatę, Marynia z Lizką bawiła się
w ogródku — O 9ej powróciłam do siebie a że było
gorąco pozwoliłam biednej Marylci chodzić koło
swych okien na trotuarze, bo otrzymanie kondycy
mam dziedziniec i nigdzie nie mogę tych bied-
nych stworzeń na wolnem powietrzu trzymać.
Dziś jeszcze zaraz po obiedzie kiedy Marynia spa-
ła chodziliśmy z synem do nieboszczkiego ogro-
du koło zamku i potem jeździliśmy łódką w około
niego. Mąż do 10ej nie wracał Wojewódzka mnie
zabrała mimo przechodzące mnie i Marynię

Rok 1844. Mitawa 56 Maj

po 9ej wróciłyśmy a czas był prześliczny –
Jakże miłą miałam zaraz niespodziankę z listu
Dorci; poczta musiała pospieszyć i dziś wie-
czór mi go oddano – biedny Dorcio! czwarty
już list z kolei o konwulsyjach jego donosi,
jednak kiedy one dotąd złego nie zrobiły wpły-
wu zdaje się że mu i dalej dobrze będzie. Czy-
tałyśmy obaje dzienniczek pracowitej Rosi a
wieczorami pracowałyśmy dla niej – Nic nie mó-
wiąc z moich robót zmęczona o 11ej zasnęłam –

9ego Wtorek – Sgo Grzegorza Nazyjan.

przed 8mą wstałam – Makiewiczowa przysła-
ła mnie znowu masła, ciasta, sér i kartofli-
l 9ej na mszy Sej klęczę nigdzie nie opuściła i to
mi już nic nie kosztuje, chciałabym choć tak
pocierpieć dla miłości Boga – Wojszwillowa zasz-
ła z listem od męża, o Ostrej Bramie jeszcze
wiadomości nie pewne – O Siemaszce mówią
że zwarjował – Burliszewska przyszła umie-
rzyć mnie stanik – X. Mikulicz jadł z nami
śniadanie – jakże mnie żal że tego zacnego
kapłana przenoszą na inne miejsce, mówiłam
z nim o wpisaniu się do bractwa różańcowe
co usilnie pragnę – prosiłam na jutro o od-
prawienie mszy na intencyję kochanego Izy-
dorka jako po rocznicę jego urodzin i zarazem
dzień Imienin – pisałam trochę dziennika po-
tem uczyłam Syna wokabuł, rozmówek i jed-
nej modlitwy na pamięć – sama przy tem
robiłam kieszonkę a 5ej z Mizdrem i z dzie-
ćmi na długą wybrałyśmy się przechadzkę,
zwaną filozoficzne gank – Marynia o wielu

jechała, użyliśmy dosyć wsi i powietrza ale
żadnej tu pięknej przechadzki nie widziałam —
Byliśmy o 5ʲ wiorst przynajmniej zwiedza-
liśmy mogiły luterskie i katolickie razem —
Około 8ʲ wróciliśmy do domu, mąż biedny zbrze-
kły, cierpi na fluxyję zdaje mi się że będzie
miał wrzód, bo długo mu nie przechodzi — Wie-
czór od Pujena francuski przynieśli — siedział pót-
ki z nami herbatę, a mąż nam czytał do 10ʲ
skończyłam kiesonkę dla Pełkuna, czuję się
zmordowana jednak czuję że mi mocja służy —

10ᵗᵉ Środa — **SS. Izydora i Antoni.**

Dziś Izydorek który rok skończył, X. Mikulicz miał
mszę na jego intencyję a myśmy jej słuchali mąż
cierpi mocno na fluxyję ~~chory, bo w nocy~~ fluxyja petka(?) — Dzień trochę
chłodny — Skończyłam kamik(?) już prawie gotowy — Mąż
czytał Żywoty SS. ja z robotą słuchałam — Po obie-
dzie mąż do Pujena chodził, dla mnie i dla siebie
mamy książki do nabożeństwa przyniósł dla Mał-
Elementarz — Pełkun był oddałam mu kiesecz-
kę — Chcieliśmy pójść chodzić żeby Dzieci powie-
trza użyły; ale Perełkowie przyszli, pili u nas
herbatę i bawili do 9ʲ, mąż z samym a ja
z samą gawędziłam hafciąże(?) — To bardzo kobie-
ta kobiétka, pracowita i zdaje się być bardzo ła-
godna — Zawsze mi nie śmiało(?) pisać przeszkadza-
ją, Dziennika do końca już potem przepisać nie
będę mogła, dziś do 11ʲ pisałam, mogłabym
mocą siebie nagrodzić, ale tak senna jestem że nie
mam siły — Wiód dziś mówiłam pacierz, ale tak
się mi zdało że wieczorem musiałam zejść(?)
jej lekka — Mąż mi poczała mi pacierz przeze —

Rok 1844. — Mitawa — 57 — Maj —

11go Czwartek — Śgo Mamerta Bis:

o 8ej z trudnością wstałam, o 9ej klęcząc mszy Śtej słuchałam — Wojzwillowa prosiła męża by ją przeprowadził uskarżając się że jej bardzo tęskno i nudno — Ja pisałam do Józi spiesząc na 12tą kiedy niezastąpiona Mańka wywiesiła pannę Sock i musiałam kawę ją z godziną, potem list na pocztę skończyłam, mąż aż koło 12ej wrócił, bo Wojzwillowa siurpryzę mu gotowała mąż jej był już z Wilkomierza wrócił — przysłała mnie zaraz pończoch wybornych — Jakież smutne było wyjście biednych missyonarzy z Wileńskiego ich klasztoru, kiedy ostatni odbywało się nabożeństwo, ostatnie msze odprawiali Emeryci Staniszkowie nabrało się tyle ludzi że nie tylko był pełen kościół; ale dziedziniec ogrody pokryte były żałośnym ludem, głośno bez względu na nic wołającym pomsty od P. Boga i rzucającym przekleństwo na niegodziwego Siemaszkę który tego wszystkiego jest przyczyną i ma dla siebie na mieszkanie ten klasztor zająć! — Po nabożeństwie kiedy zakonnicy wychodzili, powiedzieli ludowi że czego tylko potrzebuje ma prawo z klasztoru brać, smutny to był widok, wynoszenia wszelkich rozmaitych sprzętów i naczyń — mówią że drzewa nawet w ogrodzie wyrąbano — Boże mój Boże jakież to ciężkie czasy dla ludu twojego! Policija zrujnowała ołtarze, relikwije i skarb wydarte rzucono na wozy i do Śgo Jana zawieziono. Przełożonemu Cywińskiemu proponowano żeby Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej na inne miejsce przenieść, bo chcieli bramę zniszczyć; ale on odpowiedział że prędzej da się pokrajać

pokrając w sztuki nim się odważy bez wahania
Papieża świętokradzką wyciągnąć rękę do znisz=
czenia tak świętego miejsca! – Ok Matko Boska,
cudami słynąca w Ostrej bramie wspieraj nas!
Sawicki przysłał nam 500 rs: sr. rozliczaliśmy
się kiedy Wojewódzkowie nadeszli a że mąż był
obiecał pić herbatę u Petkunów, poszliśmy tam
wszyscy z dziećmi – Jakże Wojewódzkowa z powo=
du męża szczęśliwa, mówi do mnie „ja przez te
cztery tygodnie nie żyłam; ale ożywiłam się tyl=
ko" – Brakelowie z dziećmi przyszli też tam na
herbatę, gawędziłyśmy z robótkami, wpadłam ja=
koś na rozmowę o więzieniu męża a słuchacz=
ki moje dziwiły się; ile to już ja w moim
krótkim życiu przetrwałam – o 9ej wróciliśmy
do domu – Manylka nie apetytu nie ma – skoń=
czyłam część rachunków do 11ej –

12go Piątek – Ś.go Pankracego Bis:

o 9ej kościele słuchałam mszy św. i śpiewałam su=
plikacje – Gotowaliśmy Jesiotrzynę – mąż czytał
żywoty ŚŚ: był Petkun – dni krótka mamy chło=
dy – po obiedzie mąż chodził do Jemka po książ=
kę Cioteczki Chominskiej – ja synu uszyłam i wy=
pisałam Księdzu Mikuliczowi intencyę na Jem=
mszy za dusze zmarłe, przyłączę mu trzy rs:
sr: Chcę to nabożeństwo na uproszenie pomyślnego Ed=
wardowi odprawić, odmawiałyśmy je także w Wilnie
prosząc o połączenie nas z mężami i tego lata
P. Bóg nas wysłuchał wyjechałyśmy do siebie. Oh
niechże i im tę pociechę P. Bóg zesłał, niechże
przyjdzie ku nagle – Chodziliśmy na spacer
z Petkunem i z Ludwisiem – z Manylką mamy

biedę, iść jej ciężko równo z nami a mańka może strasznie się męczy, w wózku zaś mało miejsca dla niej — Żebyż to na wieś pojechać jak by ona tam bujała — Zachodziłam do modniarki żeby zdjęła miarkę z główki Maryni i kupiłam szydełko do robót — Na herbacie Ksiądz Mikulicz z którym rada rozmawiałam bo on cały tchnie duchem pobożnej gorliwości — o pół do 11ej pożegnał nas — położyłam się zaraz —

13go Sobota — Ś. Serwacego Bis:

o pół do 9ej byłam na mszy z ceremoniją święcenia wody jak w W. Sobotę — X. Krzyżem leżał — W domu z kilku dni napisałam Dziennik zamknąwszy się od Raczyńskiego który z półtorej godziny gadał ze Medardami mając zawsze chęć tę samą ale nieprzebraną gawędę o Krzyżakach i królu Stanisławie — Po obiedzie mąż mnie pokazywał ryciny medalów w dziele przez Ed: Raczyńskiego zebranem i przeczytał kilka ciekawych szczegółów — koło 5ej krótki spacer na szosę z Marynią; ale wiatr zimny i tak silny że nie podobna było iść dalej — Medrzio za bardzo niedbałe pisanie liczb rozkazał — Mąż czytał mnie o spowiedzi do godz: 8ej po czem przeczytawszy trochę, modliłam się i zrobiłam rachunek sumienia do pół do 12ej ——

14go Niedziela — Zesłanie Ducha Ś. — Bonifac:

o 11ej na mszy z organami, kościół cały w zieleni[e] przybrany — Msza była przerwana z tych siedzeń o jakie ja X. Mikulicza prosiłam, połowę jej tylko wysłuchać mogłam, kilka pacierzy zmówiłam i nabożeństwo za dusze w czyśćcu będące odszczę-

ki

przez pewną Damę – W domu ubrałam się a o 11^{tej} na summie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i na kazaniu – Obiad – przepisywałam modlitwy czy też przyrzeczenia przy wpisywaniu się w różaniec – Jakaś oziębłość i roztargnienie mię napadło – Mąż z synem i z Jeleńskim poszli chodzić, ciężko mi było zostać samej, przeczuwałam że mi to na dobre nie wyjdzie, pokusy czuwały nademną przed spowiedzią – zaczęłam modlić się i na nowo rachować się z sumieniem, kiedy mi przyszła myśl przejrzeć rejestr rachunków męża, zasmuciłam się że tak nieuważny jest i tak wiele niepotrzebnych robi wydatków sam tego nie czuje; a tak mało przysyłanych nam z domu pieniędzy nie wystarcza na życie zdaje się bardzo skromne – Smutno mi było, gniewałam się na siebie że dziś tem sobie zajęłam, czekałam męża żeby mu nic o tem nie mówiąc, a w towarzystwie jego do zwyczajnego humoru przyjść; ale to była próba słabości mojej ze ściśnionem sercem nic robić nie mogąc czekałam męża a kiedy przyszedł nie mogłam zataić przed nim chęć tego że mi to było nie miło że tak długo bawił – Jeleński i Jutkow postrzegł – czy że smutna jestem nie zostali na herbatę – Ja tłumiąc moje usposobienie i nie odważając się wytłumaczyć powodu jego mężowi wsunęłam się sama w sobie, on mnie tulił i uspokajał – Spowiedzi odłożyć nie mogłam, modliłam się więc o łaskę P. Boga nademną i o 11^{tej} położyłam się wedle Kolbuszta tem najmniej że to niepowodzenie doczesne tylko smucić mnie że i przed spowiedzią pokoju duszy zachować nie mogłam –

Rok 1844. — Mitawa — 59 — Maj —

15go Poniedziałek — N. M. P. Łaskawej — 8ma Zesłań i 3cia ...

Nie spokojnie spałam, całą noc spowiedź mi się marzyła — o pół do 6ej mogłam wstać, między mi budziłam a korzystając z ogólnej w domu cichości przy zamkniętych okiennicach modliłam się w sali, wzbudzając w sobie żal i skruchę a usiłując z pokojem wewnętrznym do tak wielkiego przystąpić sakramentu — o pół do 7ej zbudził się mąż, ubraliśmy się obaje, o 7ej byliśmy na mszy X. Mikulicza na intencyję tęż co wczoraj, części tylko mszy mogłam słyszeć, modliłam się i za siebie i za Edwardów — Dziś Imieniny kochanej Zosi mojej — Po mszy spowiadałam się w zakrystii, potem modliłam się długo a kiedy drugich spowiadał o 9ej mogłam przystąpić do komunii, w gronie kilkunastu nabożnych, po odmówieniu modlitw wróciłam do domu szczęśliwa że mi P. Bóg Śgo zamiaru dokonać pozwolił — o 11ej na summie nie znalazłszy miejsca stojąc słuchałam — Wychodzących z kościoła Brakelowa na kolację do siebie zaprosiła a że od dawna nie byłam u niej odmówić nie mogłam ani dzisiaj, bo już mnie ona kilka razy odwiedzała — Dzień dziś ale krótki — X. Mikulicz wstąpił na chwilkę, oznajmując że hymn przed 8mą była w kościele po obiedzie Tomasza a Kempis czytałam — kwadrans przed 5tą poszliśmy na nieszpory, X. Mikulicz wpisał mnie w Bractwo różańca Śgo długi czytał nadmiernie klęcząc ze świecą przed Obrazem Matki Boskiej modlitwy — Różańca pisząc mi nam Jelińskiej obiecał dostać mi od P. Szemiota który dopiero co z Rzymu przywiózł — Po nieszporach w domu bawiłam się z córką, mąż z synem i z mężczyznami

chodził daleko szukając miejsca przechadzki i korbaty na jutro, gdyż Wajzmiltowie chcą dzieci na majówkę zaprowadzić — Guzewski z wizytą, sama jedna bawić go musiałam — o 6ej do Brakelów gdzie byli i Wajzmiltowie — przy herbacie wędlina, potem pomarańcze, migdały i rozynki — mała Losieczka bawiła się ze mną a ja te słodkie jej imie bez rozrzewnienia wymawiam — o 9ej do domu. Bardzo zmęczona po pacierzach spać poszłam — Medzio i Marynia byli z nami u Brakelów, gdzie z trojgiem dzieci wesoło igrali. List od Iwci jak słodki jej pocałunek, jak najmilszy upominek, na stoliku moim w domu wieczorem znalazłam —

16go Wtorek — Śgo Jana Nepomucena —

Zaspaliśmy oboje i o 7ej nie byliśmy na mszy a o 9ej księże za dwa dni modlitwy za duszę zmarłe odmówiłam, i mszy Śtej wysłuchałam. Wdowie Anzbercei wydałam robotę — potem codzienne moje pacierze odmówiłam, szkaplerzyk skończyłam — St. Mikulicz, Wajzmiltt, Jeleński, Guzewski, Pedlum, zachodzili z kwiatami do nas — nadzwyczaj trudno o chwilkę czasu w mieście — Medzio znowu bardzo niedbale przed i tylko na prośbę St. Mikulicza nie został w domu — Marynka wyspała się do 8ej a o tej godzinie wszyscy proszeni przez Wajzmiltów z różnych ulic miasta zebraliśmy się na most i stamtąd po Ryskiem szosie o wiorst trzy do suchego lasu na majówkę — przechadzka byłaby bardzo miła gdyby nie przykry wiatr który dokuczał nam mocno i znalazł się nad spodziewanie, w lesie jednak byliśmy wygodnie od niego ukryci — z kobiet była Brakelowa, Belozwi=

gowa, Kuszczyna, Wojszwiłłowa i ja, Petkunowa przyjechała w dróżkach, a panienki Walcia i Zosia Pieczkowska — Służba Wojszwiłłowej cała z koszami, naczyniami, herbatą i rozmaitą przezny barną wędliną i ciastem — Maryleńka moja w wózku swoim jechała — Mężczyzn było mnóstwo, młodzi koledzy Władzi bawili się z nimi na hajdawkach, poważniejsi chodzili, lub gawędzili — Gosposia z miłą liczbą sług uwijała się, zręcznie kilka stołów pięknie na murawie czystą bielizną zasłanych my gawędziłyśmy swobodnie — Chłodek wszystkim dawał się czuć; ale byliśmy wszyscy prawie w wacie przez ostrożność — Po smacznej przekąsce chodziliśmy po lasku a po 6tej wyruszyliśmy nazad — Wiatr nieznośny — Maryleńka w wózku zasnęła — w mieście zachciało się przejść pójścia jeszcze do ogrodu Medema, ciężko mi to było; ale nie chciałam odmawiać, mąż wziął dzieci do domu odprowadzić, ja ubrałam się ciepły w Wojszwiłłowej i z całym gronem poszliśmy do ogrodu gdzie nie chciałam czekać fajerwerków bo było zimno i późno, pożegnawszy więc całą kompanię wróciłam do domu z mężem, który tam jeszcze raz poszedł; ale też nie miał cierpliwości czekać iluminacii — o 11tej zmrożona i smutna trochę że na wieś wyjechać długo nie możemy położyłam się

17go Środa — Torpeta i Pascha.

przespałyśmy i dziś siódmą godzinę, a bardzo mi żal żem mszą opuściła — o 9tej byłam na mszy i semaketowe 40tu pacierzy mówiłam klęcząc — potem wzięłam się do dzienników i za 4ry dni napisałam; ale to mi do obiadu cały czas zajęło — Dzień

jasny ale chłodny — Po obiedzie rozmawiałam z mę-
żem nie bez tęsknoty że on na godzin kilka wy-
chodzi do Cukofu wsi Praszyńskiego żeby domek
Jego pięknie urządzony zobaczyć — pół 7ej wiorsty
mają pójść i tyleż powrócić — Wspomniawszy że
już 4ty miesiąc od połogu z żalem mówiliśmy
o naszym Józiu, już by był duży chłopczyk,
już by na ręku siedział, w miarę czasu jaki
od śmierci Jego upływa rzewniej mi się on przed-
stawia — O pół do 3ej mąż wyszedł ja mam w do-
mu pisać do Zosi — Dziatkom pozwoliłam pobawić
się na słońcu pod oknem, sama tam pisałam
kiedy Pan Ludwik przyszedł z projektem żebyś-
my obie z Wojszwiłłową pojechały szosą spo-
tykać nie mogłam oprzeć się tak miłemu pro-
jektowi, powiedziałam że zgoda, P. Ludwik więc
pozbawiwszy Ludwiczka u mnie poszedł z tem sa-
mym do drugiej i skoro zezwolenie otrzymał do-
stał pary koników do odkrytego faetonika i pod-
jechał tu do mnie, ja tem czasem szczerze ro-
biąc dużo do Zosi napisałam — O 6ej siadłam z sy-
nem, przeżegnawszy Marylcię, podjechałam do Woj-
szwiłłowej zabrałam ją i pojechałyśmy na Ryg-
ski szosse a za nami P. Ludwik z synem i ze
Skirmuntem — Zjechawszy z szosse na prywatną
dróżkę jechaliśmy dosyć sporo i na świeżem a
dosyć ciepłem powietrzu w dobrem towarzystwie
nie postrzegłam się jak z pięć wiorst ujecha-
łam — Nie daleko już był i pałacyk Praszyń-
skiego; ale spotkaliśmy kawalerję naszą posi-
lającą się na polu wędliną i wódeczką — Jakże
byli radzi postrzegłszy nas jadące, uraczeni ja-
ki podziękowania i za surpryzę i za to że owie-
żego

użyłyśmy powietrza – Pocieszywszy się ruszyliśmy
nazad, niektórzy pieszo, niektórzy w bryczce
o 8ej już byliśmy w domu, niezadługo narządził
herbatę, a w sali pieszo zjawili się koło 9ej
a wszyscy tu wypili herbatę – rada z przejażdż-
ki popisałam jeszcze z ochotą i położyłam się –

18go Czwartek – Śgo Felixa –

Obudził mnie mąż o w pół do 7ej – o 7ej słucha-
liśmy jednej mszy na intencyję Edwardów a
że był wczoraj przyjezdny, wysłuchaliśmy zaraz
i 2ej przy 1ej klęczałam, nabożeństwo za dusze
zmarłe odmówiłam – Mąż był i o 9ej na trzeciej
mszy, ja pisałam do Kosi cały ranek – dzisiaj,
potem śnieg duży – Po obiedzie listek od Kasi do-
syć szczegółowy – Reginka od dwóch miesięcy
poważna dzięki Bogu nie miewa zbyt przykrych
symptomatów! To też dawno nie miałyśmy na-
tego Pradłozora, lub Pradłozorówny szczęść im
Boże! Papa zdrów przypisuje się sam do
listu – Mąż poszedł do miasta, ja się tem cza-
sem ubrałam i nadeszła Mickiewiczowa z Bo-
noratą, prawie do 5ej tu bawiły, potem sama
prosiła mnie, bym z nią poszła do Pelku-
nowej żeby ją poznać – Nie doczekawszy męża
poszłam z nią i z Medzią i ledwie trafiłam po-
kazać gdzie mieszka – dzień bardzo zimny – u
Pelkunowej pobawiłyśmy z godzinę, wracające
spotkał nas P. Ludwik i odprowadził do domu
gdzie i mąż już nas czekał – Medzio znowu
nas mocno zasmucił kaprysami i nieposłu-
szeństwem, oboje strofowaliśmy go najgorliwiej –
Rymsza przyjechał i był u nas – Skirmontówna Reina

Rok 1844. Mitawa — Maj —

One biedne straciły Matkę i dla tego Reina też tu przyjechała, bardzo obie poczciwe dziewczyny — Mąż śliczną książkę mnie czytał — napisałam i biegę panu Rogu dziękować za dzień pracowniczy i potem odpocząć.

19^{go} Piątek — Piotra Celestyna. Suche

Zaspaliśmy na 1szą mszę, a słuchaliśmy drugiej. Mąż syna ukarał za wczorajsze kaprysy, chłopiec ten strasznie mnie smuci — całą mszę i suplikacje płakałam — Mąż o 10ej do Karpia pojechał pierwszy raz i miał zaraz wrócić; ale ten go tak zatrzymał że ledwie po 6ej wieczorem wrócił to znaczy się 8miu godzin tam bawił — Ja naprzód różańcowe moje pacierze za dusze zmarłe zmówiłam, potem moje codzienne a potem pończochę robiąc i nici zwijając odmawiałam zaległe z kilku dni po 40ści pacierzy za dusze zmarłe — dzień bardzo zimny — Medzio przy mnie uczył się i pisał — Mąż za powrotem miał zaraz interes do Pettmuna i pobiegł, a tymczasem Karp do mnie z 1szą wizytą przyszedł z Doktorem Rymszą, chciałam powiedzieć że męża w domu nie ma; ale jakoś nie usłyszał i wyniósł szczęściem tylko mnie swoją oryginalnością bawił — Mąż na herbatę wrócił, czytał trochę, o 11ej przestałam grać — ..

xx

20^{go} Sobota — Bernarda Seneń:

Zmyciążyłam siebie i o 9ej byłam na ostatniej Mszy na intencję Edwardów, wczoraj natrzęsiona wszystko mi to z pamięci że ślub Edwarda ma być i mówił że najgorliwiej modli się o powrót ich!

po mszy strasznie znużona zasnęłam i już na 2ej mszy nie byłam — Reblum, Wojenwitt. u męża — o 11ej chodziliśmy zobaczyć wywieszone aparaty kościelne w plebanii, potem srebro kościelne i rozmaite sprzęty — X. Kanonik wyjechał, póki nowy pleban będzie Szydłoski gospodarzy i on te wszystkie rzeczy w nieładzie w kurzu lub pleśni zwalone pokazywał — Ach cóż to był za bandas co za niedbaluch ten kanonik, aż smutno patrzeć że tak wiele święconych, kościelnych, Panu Bogu ofiarowanych rzeczy, gnije prawie — nie wiem czy nowy pleban porządniejszy będzie — powróciliśmy koło 1ej ja tam znalazłam piękną rzniętą z drzewa figurkę Chrystusa Pana zapleśniałą i wzięłam do oczyszczenia, dostałam też dwie ogromne szyszki cedrowe zdaje się z prawdziwych cedrów — umyłam to wszystko bardzo starannie — o 5ej pochodziliśmy z dziećmi na szosse a o 6ej do Wojenwittów gdzie Medzio lekcji Wizdra słuchał — zaczęłam robić szlejki dla męża z chińskiego jedwabiu — o 9ej Wojenwittowie nas odprowadzili i pochodzili jeszcze z nami na szosse a w domu już mi nie było czasu — u nich mąż głośno czytał i to milsze jak pusta gawędka.

21go Niedziela — Ś. Trójcy — Śgo Walensa —

o 8ej wstałam — Mzlewiwi zachodziła po 1ej mszy do mnie chcąc dowiedzieć się czy wieczorem będę w domu, ale ja spałam — o 11ej na summie, wysłuchałam całą mszę nigdzie mi gnanta — Jeleński, Reblum — po 12ej poszłam z mężem

do Kayniowej, do Mykiewiczowej i do Szolerwingowej u której jeszcze wcale nie byłam. P. Pebhun wszędzie chodził z nami, zrobił się projekt pojechania do Centhofu towarzystwa — że z czasu pełni gospodarcy nie ma w domu — przyznam się nie miałam ochoty, bo i towarzystwo nie mały i czasu strasznie brakuje; ale stało się — Obiad w domu i gawędka — Pebhun projekt pojechania na wieś znajomym oznajmił i na 4tą do nas przyjść kazał, my do Wojewiłłów zbiegał, a że dzień piękny wszyscy byli radzi — O 4tej więc my z dziećmi, Wojewiłłowie z dziećmi, Zosia pierwszka Chłahompanii Walesi, Rymgajło, Jeleński, i Pebhun poszliśmy na most gdzie nas twnie czekały mały faetonik, i duża bryka. Stuhl wagen zwana bardzo wygodna z siedzeniami na 4re najmniej osób, rzędem po trzy osoby oprócz dzieci — Jechać było przyjemnie i wygodnie — O 6tej wóz i pół obejrzeliśmy pałacyk bardzo szczęśliwy Pociejowskiego, wychodziliśmy tam wszystkie mieszkania i wróciliśmy na 8mą do nas, na przygotowaną wieczerzę i herbatę — Wieczór krótki nastraszył nas wracających — do 10tej bawili wszyscy — nie mogę powiedzieć żebym przykrzyła towarzystwem, ale ciężka mi ta strata czasu, to próżnowanie, ten nieład życia w mieście — Do pół do 12tej napisałam razem z trzech dni dziennik —

22go Poniedziałek — SS. Heleny i Julii:

19tej mszy Św. jak co dzień blizko słuchałam — w domu listek do Kazi, na pocztę zajdę nie czas

Rok 1844. Mitawa – 63 Maj –

czas do 12tej – Po obiedzie mąż poszedł do Pleba-
nij biblijotekę układać, ja remanztowe moje
ostatni już pacierze odmówiłam, potem uczy-
łam syna, czytał ze mną na nowym Elemen-
tarzu, tłomaczyłam mu co są spółgłoski a co
samogłoski – Mąż z Księdzem Mikuliczem o
6tej przyszedł, herbata, gawędka z robotką, od 10tej
dziennik, rachunki, krótki pacierz i spoczynek –

23cie Wtorek – Śgo Dezyderiusza –

o 9tej na mszy Śtej – Wojszwiłłowa zaszła do mnie
na chwilkę, mężowie z Jeleńskim powędrowali
i mi zaraz mój wrócił – Córkę z Ewkę do ogro-
da zaprowadziłam, Günter najął dla siebie tuż
za dziedzińcem tak że i nasze dzieci pobiegać
będą mogły – Od Rosi wczoraj malutki listek
miałam – Mąż żywot przeczytał – K. Szydłow-
ski przyszedł i na obiad został – Jowel żyd od
Papy; poczciwa Kazia nasłała mi rozmaitych
rzeczy konsumpcyjnych; ale dziwnie myśl moję
zgadła, bo i ogórków świeżych przysłała a wczo-
raj tylko do niej o tem pisałam – Podzieliłam się
niemi z Wojszwi: i Mykuciwi: Kochana Kazia
o wszystkiem pamiętała! – Porządkowałam przy-
słane rzeczy w składziku – Po obiedzie mąż z Księ-
dzem do biblijoteki poszedł – Syn pisał liczby –
Po 3ciej poszliśmy do Pekluszowiów, gdzie byli i Wojsz-
wiłłowie, bawiliśmy do 7ej Medzio zastał za niedbal-
stwo i nieuwagę w robocie a Bandziej za niepo-
słuszeństwo – Za powrotem kończę składania, potem
posiedziała z dziećmi, Marylka z gustem szcza-
wik jadła – Mąż znalazł bardzo piękne i waż-
ne dzieło Skargi – Dziennik zapisałam już po 11ej

Rok 1844. Mitawa — Maj —

24^go Środa — Ś. Jana Regisa i Johanny —

O 9ej byłam na mszy, potem chodziłam kupować muślin dla Pylci z Wojzwillową, mąż mnie żywoty czytał a ja mu rękawiczki zaszywałam — Do Kazi list napisałam w pokoju tak zimno że aż drżę cała — po obiedzie Pymsza — gazety — Przezyński, ze dwie godzin o swoim pałacu gadał i tak się swoim sposobem zapędził że i wychodków w opowiadaniu jakie są, nie pominął — Nudny to dla mnie człowiek — pisałam do Zosi i do Wojenki, mąż albo czytał, albo do Narbuttowej pisał — o 11ej położywszy korespondencję przez Jewela, upakowałam odsyłające się naczynia a o 11ej siadłam pisać do Zosi — Dziennika w podobieństwie było przepisać — po 12ej spać poszłam zmęczona długiem pisaniem —

25^go Czwartek — Boże Ciało — Ś^go Urbana —

O 9ej wstałam i zaraz list do Zosi skończyłam potem się ubrałam a o 11ej słuchaliśmy mszy śpiewanej z wystawieniem Najświętszego Sakramentu z procesją koło kościoła i odśpiewaniem 4^rech Ewangelii — Śpiewy Niemieckie zupełnie nie mają tej ślicznej melodii co nasze — Jeleński jadł z nami obiad — Mąż potem z nim chodził, o pół do 4ej była P. Fock i krótko bawiła bośmy na nieszpory poszli — Marylka pierwszy raz jak żyje, była w kościele, nie płakała i nie obawiała się niczego, całowaliśmy wszyscy i ona, po procesji drzewo Krzyża Ś^go — Mylniewi z panienkami i Wojzwillowie — pierwsza została na herbatę — P. Mikulicz, Jeleński — o 7ej chodziliśmy z dziećmi i z Wojzwillami do 9ej na szosie, wieczorem mi zły-gawędka przeciągała z nim — roboty żadnej —

26go piątek. — **Sgo Filipa Nerei: Wyz:**

O 7ej mąż był na mszy X. Mikuliera z processyją, ja
o 9ej byłam na 2ej — P. Otton wyjechał u nas na do=
pełnienie listu do Pani Narbutt. Obiwiałam vali
i zaprawowałam chłodnik — Jelenski i dziś jadł z
z nami — Po obiedzie kroiłam dla Maryni kołnierz=
ki — przechadzka z mężem i z dziećmi o wiorst
trzy za miasto, Marynia w wózku swoim jecha=
ła, za powrotem niezmiernie w dobrym była humo=
rze — Herbata — napięłam dla Ewelki haft do prze=
szycienia — Od 10ej pisałam z trzech dni dziennik —

27go Sobota. — **Sgo Jana papieża.**

O 9ej słuchałam mszy Sej i supplikacii mod=
liłam się gorliwie — Cały dzień piękny i ciepły
deszcz cieszył nas nadzieją urodzajów — Mąż
chodził plenipotencyję Sawickiemu przyznawać
dla odebrania 500 rn: sr od Srokowskiego i za=
bawił cały ranek u Pitlunna — U mnie była
Pani Balszwing — Wózio biegąc wywrócił
Marynię na wznak i krzyk jej okropnie mnie
przeraził, potem mąż nastraszył mnie w no=
wym szarym płaszczu wszedłszy, niepoznałam
go w tym ubraniu i kto wie co mi się wyda=
ło aż pobladłam ze strachu — Rozmowa z mę=
żem o wydatkach, trudno tę ciężką w rodzi=
nę wygładzić, nie wiem czy się jej kiedy zu=
pełnie pozbędzie — O pół do 4ej w deszcz i po
błocie poszliśmy na nieszpory z wydawie=
niem Najświęt: Sakramentu i z processyją —
Wystrzygałam kołnierzyki, kroiłam sukienki
dla dzieci, bawiłam się z Marylcią dniowie
rozkoszna dziewczyneczka — Dziennik — Wieczorki —

Rok 1844. Mitawa - Maj-

28go Niedziela - Sgo Germana.

O 11ej byliśmy na summie z processyą i na ka-
zaniu - od dzisiaj zaczęłam mówić różaniec
z Ołtarzyka według tego jak tam na dni jest
rozdzielony - w domu rachunki - obiad - mieszo-
gy z processyą - Przechadzka z dziećmi o wiorst
trzy za miastem - Herbata w domu - potem
pisałam do Zosi, teraz czytam śliczne dzieł-
ko które mi w sercu zostaje i we śnie marzy-

29go Poniedziałek - SS. Maxymi i Teodozii.

O w pół do 7ej obudził mnie mąż na mszą, rada
byłam z mojego zwycięztwa - zmówiłam różaniec.
Msza była z wystawieniem i z processyą, o
9ej byłam na 2giej mszy i tkerze całe moje
codzienne pacierze, [zmówiłam] potem po polsku śpiewali-
śmy supplikacyje - Medard pokorny człowiek zaw-
sze w ostatnich ławkach siedzi i pomaga sta-
ruszkom śpiewać - śpiewy nasze kantyczko-
we śliczne są i nuty wdzięczne i czuła -
Nie lubię bardzo kiedy po niemiecku śpiewa-
ją w nich choć to uczone ani takiej melodii
ani takiej rzewności niema - w domu do samej
12ej pisałam do Zosi; mąż do Sawickiego - X. Szy-
dłoski u nas na obiedzie - Dzień ciepły - Mąż
do biblijoteki o 3ej poszedł a o 6ej wrócił, ja
przez ten czas pisałam do Zosi i uczyłam sy-
na - Wieczór był cichy, śliczny, chodziliśmy
z dziećmi i z Księdzem Mikuliczem na Ryskie
szosse, siedzieliśmy na łączce a wieś uczciła nas
niezmiernie - o 8ej mogliśmy wrócić do siebie na her-
batę - znaleźliśmy list Zosi z nową paczką 2R to
jest z odpowiedzią na paczkę naszą - Jakże im

wiele ukontentowania sprawiły Daguerotypy,
Medarda tylko i oni znajdują okropnie zaszpe-
conego, szkła Szaberta muszą być mi dobre. Roz-
rzewniły mnie mocno listy kochany Józi, ich tak
czułe podziękowania – Dorcia zdrów i wesół.
Mężulewiczowa poczciwa zaszła do mnie i mó-
wiła mnie że Michałowie Dowgirdowie stracili
synka który im się tej zimy urodził, 4te im dzie-
cię umiera, prawdziwie ręka Boska ciężała nad
niemi – On katolik ożenił się z Pruską P. Kha-
rytanowiną córką jenerała, widzę że potomstwo
jego już musi być Greckiego wyznania według
ukazu i dzieci jego pop chrzci – Dziatki rodzą
się piękne i zdrowe z czerstwego Ojca i z mło-
dej choć słabowitej Matki, ale jedne po drugich
umierają, pięcioro mieli, jedna tylko córeczka ży-
je i tak uzdana jak ptaszeczek – Matka mó-
wią że bardzo poczciwa kobieta, modli się z na-
mi i przywiązała się do familii męża – Ze
ściśnionem sercem myślałam o tem, jak to bied-
ne serce Matki 4ry razy na konanie czworga
najmilszych dla siebie istotek patrzyło. Boże
pociesz tę dobrą kobietę, oświeć ją mocą swoją!
Jabłkowskich będą, wie P. Bóg co robi; Dziatki ochrz-
czone, w niewinności zmarłe zbawione będą,
biedna Matka żeby światło wiary św. poznała
dziękowałaby Panu Bogu że je w niewinnoś-
ci i bez grzechu do siebie powołał – Czytałam
księgę do północy z wielką ciekawością –

30ty Wtorek. **SS. Feliksa i Ferdynanda**

o 7 na pierwszej mszy stanie, o 9 na 2-giej
odmówiła pacierze – Dzień piękny, ciepły – w domu

Modzio uczył się. Marynia biegała w ogródku, ja robiłam sztukamięsa i melanżer na obiad. X. Mikulicz jadł z nami, potem mąż z nim do bibljoteki poszedł. Ja napisałam dziennik, potem pisałam do Rozi, kiedy Hajzenkłowie nadeszli wymawiając mnie że u nich tak dawno nie byłam. Sam poszedł do męża, ona u mnie została, czytałam jej list Rozi, gawędziła. Koło 5ej z mężem i z dziećmi poszłam do niej gdzie mąż i męża przyszli na herbatę. Deszcz ulewny — wracaliśmy po błocie o 9ej — przeszkadzało czytanie. Tęsknię bardzo na wieś do cichości.

31go Środa — 14 Petroneli Panny.

Cały noc deszcz lał, na 14 maj nie byłam, ale odmówiłam pacierz i różaniec na 8ej. Powiedziano nam że Biskup Dmochowski przejazdem jest w Mitawie, mąż ogolił się i pobiegł do niego ale już go nie zastał, potem dowiedzieliśmy się że to był Simbytto — niegodny człowiek i radzi byliśmy że prędko wyjechał. Czekając na męża przeżmowałam — wczoraj niezastały mnie w domu Mażyńska z córką i Kejzerlingowa z córką, chciałam być dziś u nich, ale Mażyńska wyjechała na wieś. Petersen długo gawędził z nami — koło 6ej poszliśmy z dziećmi do nowego Rzymu z wiorst trzy i pół. Marynia jechała, wypiwszy tam mleka wróciliśmy mało zmęczeni po miłej przechadzce. Kołała — mąż mnie czytał o literaturze naszej — bawiłam szczebiotkę moją co mnie wiele pociechy przynosi i Łucja do pracy położyłam się o 11ej. Modzio nie wiem czy przez zazdrość, czy przez brak przywiązania do nas mało okazuje przywiązania.

Czerwiec.

1y Czwartek. — SS. Nikodema i Prokul:

Zaspałam 1szą mszę, Mężulek nie wcześnie mię budził i to mi wiele trudności przyczyniło. Jako w Oktawę Bożego Ciała summa była z procesyją o 10ej, opuścić jej nie chciałam a trzeba mi było list do Perowskiego Minis: spraw Wewnę: przepisać, przypominając się mu co do urlopu na wieś, i jeszcze listek do kogoś skończyć, jakkolwiek jednak wszystko do 12ej spełniłam z pomocą Męża który wszystkie moje listy pieczętuje. Pelikan długo u nas gawędził. Po obiedzie mieliśmy trochę deszczu potem się wypogodziło, pisałam dziennik, Medzio uczył się. O 4ej poszliśmy z Marynią na ostatnie nieszpory, syn został przy zadanej robocie. Pacierze i nieszpory odmówiłam. Marynia okropnie śmieszyła w kościele ciągle swawoląc, mnie wołając lub rwąc się

do żirandola, musieliśmy ją potem z Ewką wy-
prawić, bo przykro robi komuś i sobie chcia-
łby i tak niewinną dystrakcyję w tak Świętem
miejscu — Nieszpory były długie a jeszcze póź-
niej muzułek z babkami śpiewał więc ledwie
o 6ej wyszliśmy z kościoła gdzie gadałam z
Panią Kyzerling — Mykiewiczowa zaprowadziła
mnie do siebie na herbatę, mąż poszedł po Sy-
na i z Jeleńskim przyszedł — po herbacie cho-
dziliśmy razem do Medema ogrodu gdzie muzy-
ka grała, ciepło było do późna, po 9ej już wró-
ciliśmy do domu; rada byłam z towarzystwa
poczciwej Mykiewiczowej, jéj uprzejmość taka
szczera! Widziałam tam 13to letniego Urbano-
wicza bardzo przystojnego chłopczyka z wybitem
okiem — nieszczęśliwy ten wypadek dawno głoś-
ny jest tu w Mitawie — trafił się na przeszłej
jesieni — rzucał on z innemi dziećmi ja-
kieś ostre pałeczki do celu i kiedy pobiegł
swoją podejmować, nieszczęśliwym trafem a
bardziej w skutek surowości dziecinnej nieuwa-
gi kolega jego, w ten czas pałeczkę puścił,
i ta mu w samo oko trafiła; biedny chłopczy-
ny ból uczuł, krew strumieniem lać się po-
częła i zaraz jéł oko wypłynęło, doktor natych-
miast zawołany mało nadziei robił, leczą go
dotąd i tutaj i na wsi, ale już siedem mie-
sięcy jak mu włada i nie podowsi prowidenci-
dzie ściśnionem sercem patrzyłam na tego bied-
nego chłopczyka który pięknie i zdrowo wy-
gląda — Biedna Matka na tak smutne kalec-
two jedynaka patrzy co dzień — Ojciec wygnaniec
jakże się zasmuci jeśli go kiedykolwiek zobaczy —

Rok 1844. — Mitawa — 64 Czerwiec —

2go Piątek — Naj: Serca P. Jezusa.

Tak późno wstałam że i na 2gą mszy być nie
mogłam — przez wracające konie Urbanowiczowej
posłaliśmy oboje do Babuni i do Chominskiej, dla
której przepisywaliśmy jeszcze modlitwy do uży=
tku do nabożeństwa — Obiad — powietrze brzydkie
zmiany tu niezmiernie częste — Skroiłam kod=
nierzyki muślinowe i batystowe, mąż czy=
tał, nadeszli Wojszwiłłowie co mi jednak robo=
ty mojej nie przerwało, owszem ona mnie do=
pomogła — Herbata, pomarańcze, X. Szydłowski —
o 9tej rozeszli się — rachunki i Marylka dużo
mi czasu wzięła — dostaliśmy przeszło dzie=
nnie odstraszające pchły i pluskwy — Późno zas=
nęłam bo w łóżku mówiłam różańcowe pacierze —

3go Sobota — Sgo Laurentyna:

Znowu nie byłam na mszy, bo powietrze okrop=
nie zimne a do tego późno wstałam — pacierze —
Pełkun — P. Honorata — Skroiłam jeszcze kołnie=
rzyki i szemizetki koło 5tej Pełkun przyszedł
i uprosił żeby u niego pić herbatę wyjechaliśmy
z dziećmi poszli — robiłam szlajki, wzięłam jed=
wab splątany — po 9tej do domu gdzie dziennik,
pacierze i przechadzka do 11tej —

4go Niedziela — Sgo Aleksandra —

Trochę jestem cierpiąca i dla tego nie wycho=
dziłam nigdzie — z rana ubiór, żywoty SS. krzą=
tanie się koło kuchni, mąż u Keyserlingów
z wizytą — X. Mikulicz na obiedzie — Mąż na chrzci=
ny Lewenluga proszony stał w drugiej parze — cały
dzień dziś pada — X. Szydłowski na herbacie — ten dziennik —

Rok 1844. Mitawa Czerwiec

5go Poniedziałek. SS. Bonifacego i Wale:

Na mszy nie byłam powietrze bardzo zimne — Wojszwillowie zaszli do mnie z rana — byłam w kuchni, pacierze i różaniec — po obiedzie uczyłam syna, pisałam do Zosi a mąż kilka godzin siedział w bibljotece — smutna jestem i z tęsknioną — Pelkum był i do męża poszedł — o 5ej mąż wrócił i miał iść zaraz do Pelkuma więc i ja znudzona chciałam u Mykiewiczowej przesiedzieć wieczór, mąż mię tam doprowadził a sam z synem dalej poszedł tymczasem ja nie zastawszy nikogo w domu byłam w kłopocie jak powrócić lub pojść do siebie, ale mię Józio Mykiewicz odprowadził do Pelkumów gdzie mi bardzo chętnie przesiedziałam cały wieczór z robotą — byli tam Wojszwillowie — w domu list od Zosi, tęskny i smutny pełen oczekiwania na uwolnienie — Dowcio zdrów drugiego ząbka dostał — przeczytawszy ze wzruszeniem list Zosi, lerże jeszcze czytałam piękną i pełną ślicznych rzeczy książkę —

6go Wtorek. Sgo Norberta Bis:

O 9ej z Mężem i synem byłam na mszy u SS. Jezuitów i Wojszwille zaszli do nas — Pani Kejserling namawiała mnie na teatr, ale nie mam ochoty — W domu ciasto robiłam z przepisów Wojszwillowej i to mnie dużo czasu wzięło; ale musiały być złe drożdże bo ciasto się nie podniosło — po obiedzie mąż od 1ej do 6ej w bibljotece — ja tu pisałam do Zosi — po herbacie syn mnie powiedział 10 przykazań Boskich za co go ucałowałam bo się sam nauczył — zmówiłam wszystkie robiąc robótkę, o 9ej od Pelkuma przyszedł —

tali po Medarda — był to Wincenty Psiallo-
zor, i X. Piotrowicz pleban z Kryukiszek —
Mszy o 12ᵗ wrócił, a ja pierwsze mi spałam
zapisywałam dziennik, rachunki i czytałam —

7ᵍᵒ Środa — Sᵗᵍᵒ Roberta Opa:

O 8ᵗ wstałam — dyspozycyje te ciąg mnie zmi-
trzyły i nie byłam na mszy Sᵗ — list od Ka-
zi, posyłki, prezenta dla męża i syna na
Imieniny — Poczciwe Siostry tak pamiętają o
nas i o naszej spiżarni — Wincenty i X. Piotro-
wicz przyszli — Pokhunowa z pożegnaniem
bo jutro wyjeżdża na wieś, P. Foch z wizytą —
Po obiedzie o 2ᵗ chodziłam do Pani Keyzerling
i miniaturę Kasi nosiłam — za powrotem
Raczyński prawie tu pół trzeciej godziny —
Potem Wincenty, Piotrowicz, Mykiewiczowa
z Pannami — Z niemi herbata, potem cho-
dziłyśmy na szasse — przed jutrem list do
Kasi skończyć musiałam — położyłam się po 12ᵗ —

8ᵍᵒ Czwartek — Sᵗᵍᵒ Medarda —

przed Panną męża i mnie i syna obudził, uś-
ciskałam obu solenizantów moich życząc im
zdrowia, szczęścia i lat najdłuższych — o 7ᵗ byli-
śmy na mszy. X. Mikulicz odprawiał mszę na
intencyję Medarda przysławszy mi pierwej
na wzór wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela
na Krzyżu z pięknym i czułym liścikiem —
Pierwszej mszy na intencyję Medarda słuchałam
i całą klęczałam, a zaraz wyszła druga X. [Pokrewicza]
[Piotrowicza] także śpiewana dobrowolnie na in-
tencyję Medarda, tę ofiarowałam za syna który

był z nami i modlił się — Wracając zaprowa-
dziliśmy X. Piotrowicza do siebie na herbatę
ale że Xiądz Szydłowski chciał też na intencyję
Medarda mszę trzecią odśpiewać, poszliśmy
o 9⅞ z dziećmi — Marylka wianeczek kwia-
tów ofiarowała dla Papy zawiesieliśmy go
na Krucyfixie — Xięża tak łaskawi na Medar-
da, tak zakochani w nim, chcieli nam dziś
przyjaźń swoją okazać i też zobowiązali nas
bardzo gorliwością swoją — Wdomu zastaliśmy
dużo kopert z listami, z biletami i z prez-
zentami — Wincenty kupił mężowi bardzo
ładną kamizelkę aksamitną, Kazia czarną
atłasową, Peblum szklankę kryształową — Dla
Medzi Wojniłłowie przysłali cukierków, Małkie-
wiczowa pomarańcz, Wincenty dał mu ładny fu-
zierek, X. Mikulicz i Peblum cacki — a wszys-
cy modlili się za niego, wszystkich życzenia
były tak rzewne, tak czułe, że rozrzewniały
nas — X. Szydłowski jeszcze Te Deum laudamus
zaśpiewał po mszy — Wszystkich co tak o Imieni-
nach jego z serca pamiętali prosiliśmy do sie-
bie na 12½ na śniadanie — Xięża byli zaraz
ale ja byłam kwiłącą i ubiorem zajęta,
więc prędko wyszli — Przygotowaliśmy wszyst-
ko do skromnego śniadania na którem była
szynka z Krynkiszek, pieczeń cielęca tu ku-
piona, kurczęta z przepisu robione, bulion, pol-
ędwiki, salcesony, ser, masło świeże i ciastecz-
ka z cukierni — Trochę wina a po wszyst-
kiem lody bo dzień był bardzo gorący — kto
było zdaje się 12 tu prócz nas — Małkiewiczowa
z Panienkami, Wojniłłowa z mężem — Jeleński

Rok 1844. — Mitawa — Czerwiec —

Petkun, Prymgajło, Wincenty, X. Piotrowicz, Mikulicz i Szydłowski — X. Piotrowicz i Wincenty umyślnie czas swego przyjazdu do 8go Czerwca zwlekali — Siedziałyśmy gawędziły sobie po śniadaniu a mężczyzni w drugim pokoju gwarzyli, Pa: Kejzerling z P. Maryją przyszły życzenia swoje Mamie złożyć i z pół godziny bawiły — potem Mikuszewiczowa zaproponowała żeby oddać wizytę Matce X. Mikulicza która naprzeciw nas mieszka więcśmy poszły wszystkie — Około 4ej rozeszli się, ja się rozebrałam, mogłam drzemać trochę, później do Petkuna wyszedł i parę godzin bawił — ja tu piszę Dziennik strasznie się znudziłam, po śliczny czas na dworze — o 8ej ledwie poszliśmy na spacer długo, daleko z dziećmi; ale smutna byłam i smutna, bo mąż mię namawia bym pojechała na wieś choć bez niego, a ja o tem i myśleć nie chcę — Petkunowa dziś wyjechała na wieś do Matki — Wracając spotkaliśmy Wincentego, Jeleńskiego i Petkuna zaszli do nas i przy herbacie gawędzili do 11ej — Czytałam jeszcze leżąc — ciężko, smutno, zawsze czekać!!!

9go Piątek — SS. Prymusa i Felicjana.

Wstałam o 8ej — Deszcz duży i ulewny, już wszyscy twierdzą się o urodzaje — Byłam jednak na mszy, potem resztę pacierzy mówiłam i oczekiwałam X. Mikulicz na obiedzie — trochę cierpiąca jestem, i nie wiem czemu mizerniej, bo wolnie czasu to wolniejsze — Drzemałam po obiedzie bo powietrze takie senne — Mikuszewiczowa z Honoracią przyszły po mnie żeby do Kopulickich sprawunki pomogła

mnie ulabowić - Chodziliśmy więc z niemi
oboje do sklepów - kupiłam prążki i kawał-
ek dla Stasi, targowałam kapy dla Pybci-
Zachodziłam do Złotnika - Alem się tak zmę-
czyła że aż mi w oczach było ciemno po-
tem pisałam i uczyłam syna - wieczorem
kawałek dziennika z choroby mojej napisałam,
zawsze nie bez smutnego wrażenia - mąż
nigdzie nie wychodził, ale był czynnie zajęty-

10go Sobota - Sta Bogumiła i Łucka:

Mąż po pierwszej mszy pojechał z Wojerwillo
z Jeleńskim i X. Mikuliczem o 9ej wiorst 4 pod
Gotykać Rychardowę z Wincentym, Pilchowem i
X. Piotrowiczem - Wojerwille na łonie miał imi-
eniny według Brzymskiego przyniósł tam wi-
na Szampańskiego i śniadanie - kompanja Ryc-
ka najcichawszy przemogła swawolić, po 2ej mąż
mój z Rychardową i z księżmi powrócił a inni
zostali i po długiej pijatyce o 5ej powrócili -
Iż to dziś jeszcze Imieniny Bogusi więc dla tego po-
tem więcej jeszcze pozwolili sobie szumić a mnie
to trochę nie do smaku że ta swawola już jest
coraz gęstsza a zdrowiu i kieszeni szkodzi - Dziw-
na jest rzecz dla mnie że najpracowitsi ludzie
mają za satysfakcję pić wino z kolegami!
Ja tem czasem w domu modliłam się koło 10ej
przyszła Wojerwillowa powinszować mnie Imienin
bo na 22go już tu nie będzie - Bawiła do 1ej
a dziś lat ciągle - Bogusia u mnie stanęła,
od po obiedzie żadnej nie wzięłam roboty ciągle
z nią gawędziłam - Skarżewski z wizytą - na kon-
kurs byliśmy u Wojerwillów, nadacie nasze

względem wyjazdu na wieś wzmogły się teraz podwoim starania, ja tak pragnę porzucić Mitawę — Bogusia spała u mnie pokoju, ja do 1ej zasnąć nie mogłam, straszne jeżdżą i stukają teraz, bo wszystko się na Sty Jan zbiera.

11go Niedziela. Sty Barnaby.

Cały dzień bardzo przepraznowac musiałam mając Bogusię u siebie, ją tylko bawiłam i nawet listów popisać nie mogłam — Byłam na summie i na kazaniu — Peltum, Wincenty, i X. Piotrowicz u nas na obiedzie — wieczorem proszone byłyśmy u Mylniewiczowej na herbacie gdzie najwięcej z Urbanowiczową rozmawiałam — ciężko mi i trudno wiec nie zrobię — nudzi mnie ten nieład życia. Deszcz ogromny co kilka godzin — pogawędziłam ze Stanisławem i zostawiwszy go w jego pokoju położyłam się o 11ej — wszyscy znajdują że mizernieję.

12go Poniedziałek. Sty Onufrego pustel.

Okropnie chce mi się spać z rana — Wybór Bogusi do 12ej trwał — pisałam do Cioci z powinszowaniem na dzień jutrzejszy bo ma Imie Antoniny — Mąż pisał do Papy, ja do Pylci chcę koniecznie — śniadanie — pożegnanie Bogusi, Wincentego, i X. Piotrowicza — Peltum za kilka dni tam jedzie nagrodzę więc sobie brak czasu i do poczciwej Kazi napiszę przez niego — P. Jan Gruziewski z wizytą — po obiedzie pisałam trochę oczyściwszy wprzód mój stolik — Pisałam do P. Wojszwilły z powinszowaniem bo on Onufry, potem z dziećmi chodziliśmy na Dambę, deszcz nie duży, od którego schroniliśmy u Wojszwillów gdzie

poznaliśmy Romanowskich – Tłum ludzi w mieś=
cie, bo to Sgo Jan i kątrakty – w domu pra=
wie nic nie zrobiłam, tylko czytałam trochę –
pocztylijon listu mi od Zosi nie odniósł dzisiaj –

13go Wtorek – Sgo Antoniego z Padwy –

O 9ej na mszy Sej – w domu list kochany Zo=
si i Edwarda długi i piękny pocieszył nas zdro=
wiem ich i synka – Pełkun dwa razy, męż
z wizytami do mężczyzn – Pani Kyzerling
u mnie – List od Kazi przez Jonela i kur=
częta żywe – pisałam dziennik – o 4ej poszliś=
my z panem Jelenskim zobaczyć próby Da=
guerotypów przyjezdnego Niemca który i kolo=
rowe odbija; ale nie bardzo się nam podoba=
ły, zmieliśmy zamiar znowu je Edwardom posy=
łać, ale zaczekamy – Dzieciom kupiliśmy trzew=
ki na jarmarku – przykro chodzić bo ścisk
i tłum – W domu dowiedzieliśmy się że jest
Józia Przeciszewska, mąż poszedł do cukierni
chodził a powrócił nie zastawszy tu Pana Kon=
stantego Jorskiego który z godzinę gawędził ze
mną o Stolicy – po herbacie Józia z całą kom=
panią Malinowiczowej przyszła do mnie, gawę=
dziliśmy przyjemnie do 9ej – Mąż mi po
ich wyjściu żywot przeczytał Sgo Antoniego –
Ciężko mi tak puste życie, nie mi czasu
nie mam, oto w tej chwili z kilku dni dzien=
nik zapisałam choć mi spać wcześniej potrzeb=
ka; ale wiem że jutro tysiące przeszkód mnie cze=
ka, rachunki dawno zalegają, listy do Krynicki=
ech, rachunki z wiem ma zgromadzić; oto
wiem głowa mi się kręci jak tu czasu nie ma!

Roku 1844. — Mitawa — 7/ Czerwiec

14ta Środa — Bazylego W. Bisk:

Nigdzie nie wychodziłam z rana — Józia koło 10ta przyszła, gawędziliśmy z nią najmniej do 1ta — A. Mitenbier — przekąska — Józia poszła do Michniewiczowej na obiad, uprosiwszy nas żebyśmy do niej o 4ta przyszli — Niemam humoru bo nic robić nie mogę — zjedliśmy obiad, miałam znowu list od Kazi przez Jowela i żywo huczęła — Wojszwiłłowie przyszli na chwileczkę pożegnać się z nami; bo jutro o 5ta wyjeżdżają, obiecałam dziś jeszcze być u nich sama tęskno mi się i smutno zrobiło — 1/4ta byliśmy u Józi, gawędka, cukierki, pomarańcze o 8ta do Wojszwiłłów gdzie piliśmy herbatę — pomagałam pakować się poczciwej Wojszwiłłowej i płakałam trochę tak mi ciężko było ich żegnać — po wakacii oni tu wrócą; ale nas może nie będzie! Józia dla nas jedynie trzy dni tu bawi, ciągle więc chce być z nami, jakkolwiek więc byliśmy zmęczeni całodzienną gawędką poszliśmy jeszcze do jej mieszkania w bobeln i koło 10ta wróciliśmy do domu — wszystko to jakoś skupiło się na czwartek i Józia jutro bawi, i list do Zosi napisać trzeba i Jowel odjeżdża więc i do Kazi pisać muszę, słowem nie wiem za co się wziąść i od czego zacząć — Mamusia też niezmiernie zmęczony; bo żeby było posłe= piano łatwiej by nam było; ale gawędzić tak długo trudno a tu starać się trzeba nie pokazać żadnego przymusu żeby jej grzeczność i dobrą chęć odwiedzenia nas, czemkolwiek nagrodzić — Powietrze bardzo zimne ciągnę na gorąco wczorajszy wieczór, wiatr dzisiejszy bardzo nam dusi—

pisałam do Kazi przez Jawela w szlafroku
kiedy Józia po 9tej przyszła namawiać mnie
żebym z nią była na koncercie — obiecałam
choć ani czasu ani ochoty nie miałam —
krótki i śpieszny list posłałam do Kazi pi-
sząc go przy Józi; na także zdobyłam się
dla Zosi po jej wyjściu — potem ubrałam
się Józia zabrała nas do swojego pojazdu
i byłam na koncercie młodych Rubinsztejnów
pierwszy raz słyszałam koncert dawany publicz-
nie, osób było tylko 100 kilkanaście, Józia wiel-
kiej sztuki dokazała kiedy mnie wyciągnęła;
muzyka dosyć mnie zajęła choć nie było to
Hołyści; ale ci młodzi nie wiele się po nich
wymaga, jeden ma lat 13cie drugi 8mu star-
szy gra biegle i mocno, z młodszego też wie-
le obiecywać można — Józia u nas na obiedzie,
po 3ej poszła do Pani Ruban, a my obiecali-
śmy być u Mężnikiewiczowej gdzie ją zastaniem
Ciężka jestem i do niczego, pełnem dziś jeden
do Pojeziór i do Papy, przez niego chciałam pi-
sać obszerniej; ale wszystko się teraz nie godni-
wie składa — pełno smutnych wiadomości,
Chodziłam trochę z mężem na szosę, potem
cały wieczór u Mężnikiewiczowej gdzie choć na
nędznem fortepianie Józia nam grała — miło
jej granie słyszeć tyle w niem jest czucia
i łatwości — wracając pisałam do Kazi przez
Petkuna który po 10tej prosto z tąd poszedł wyjechać —
Mąż dziś o 5tej rano do Wojewodzkich chodził
i pożegnał ich odjeżdżających — całą noc wszy-
scy nie spali a pakowali się w drogę —

Roku 1844. Mitawa — Czerwiec.

16go Piątek — Aurelijana i Justyny.

Nie ubierając się cały ranek zapisywałam rachunki ogromnie zaległe — X. Mikulicz na obiedzie — Biskup przysłał już administratora na miejsce usuniętego stąd proboszcza, X. Proszewskiego który był pierwej kapelanem przy Ambasadzie francuzkiej w Petersburgu — X. Mikulicz i Szydłowski zostają jako wikarjusze na miejscu — Po obiedzie skończyłam rachunki, mąż mnie dał piękną książkę na konto zbliżających się moich imienin "Życie Pana naszego Jezusa Chrystusa" — Dziś na mogiłce naszego Józia zrobiono podmurowanie i postawiono krzyż czugunny złocony, sprowadzony z Rygi — na jednej stronie złotemi literami napisane Imię jego i nazwisko na drugiej dattę urodzenia i śmierci — A że dziś 47 miesięcy jakeśmy go pochowali mąż chciał krzyż zaraz poświęcić i poszedł po xiędza — nie zastawszy Mikulicza przyprowadził Szydłowskiego zapoznał się z Proszewskim, który też z nami na mogiłkę poszedł — Pierwszy raz byłam na mogiłce Józia, Ukrywszy żal cichy modliłam się za niego — X. Szydłowski poświęcił krzyż przy cichej modlitwie nas wszystkich i robotników, pocałowawszy w milczeniu za xiędzem godło Zbawienia naszego wróciliśmy do domu — Zastaliśmy u siebie Wuja Chominskiego jadącego do Rygi po Syna — nadszedł Jelinski i X. Mikulicz w całem więc tem gronie piliśmy herbatę rozmawiając i bardzo smutnych teraźniejszych czasach — potem nie byłam wstanie nic robić i dla tego czytałam książkę — Marylka bardzo dużo mówi a jak wdzięczny płaszczyk pani nas niewinnem szczebiotaniem —

Roku 1844. Mitawa. Czerwiec

17go Sobota. Adolfa Bis. Marcyjan.

9 $\frac{1}{2}$ byłam na dwóch mszach żałobnych, księża śpiewali exekwije za duszę Ludwika Jorskiego zmarłego w Mitawie umarł — klęczałam i w ciągu nabożeństwa bardzo mi się źle i słabo zrobiło, w domu dostałam torsii i mocnego ... w górnym żołądku nie wiem od czego — księża proszeni byli do nas na obiad, musiałam więc trochę w kuchni pomagać — o 7 zeszli się księża, nowy kapłan bardzo nam się podobał, poważny, delikatny, grzeczny i miłego użycia — ja ciągle cierpiałam i nic jeść nie mogłam — po wyjściu księży położyłam się, bo nie byłam w stanie nic robić ani chodzić; mąż mnie trochę czytał przy czem ja zasnęłam i do 6 ciężko spałam — wstawszy na herbatę czułam się słaba, i leżałam na kanapie słuchając czytania. Pan Sytus Jorski odwiedził nas, ku wieczorowi czułam się znacznie lepiej, położyłam się o 11 obawiając się siedzieć i pisać, gdyż czułam że zrujnowany żołądek lżejszej pozycii wymagał — leżąc czytałam o kazaniach X. Skargi do godz: 12 —

18go Niedziela. S. Marka męcz:

Zdrowsza dziś byłam, późno wstałam — słuchałam sumy — w domu pisałam dziennik, chodziłam do kuchni, mąż wszystko oddawał — koło 4 mąż do Komarowskiego, ja do Mężnowiczowej — o 6 z dziećmi chodziliśmy na spacer o mórd kilka — herbata w domu Jaś przyjechał z Rygi — cały wieczór rozmawialiśmy z nim — od 10 do 1 pisałam do Zosi i zaległy dziennik im pisałam — jak to kilka godzin pracy wiele znaczy, trzeba tylko umieć korzystać —

TUVOS VALSTYBĖS

Roku 1844. — Mitawa — 13 Czerwiec —

19ty Poniedziałek — SS. Gerwazego i Protaze.

Cały ranek korespondencija list do Zosi i do Kazi
przez Jasia — Mąż też pisaniem zajęty — potem
obiad i gawędka z Jasiem i pożegnanie Jego.
Uczyłam syna i czytałam z nim. o 4ej wybra-
liśmy się na długą z dziećmi przechadzkę, po-
wracających Józia nas spotkała, z nią siedziała,
gawędka, przeglądanie nowych jej książek — Dzie-
ci pana Adolfa nie wypuścili z pensionu i
jutro wieczór przyjadą tu dyliżansem Józia
więc z nami bawi a i my obligowany się
z nią chętnie jej poświęcamy godziny nasze.
d. Mitawlicz — Mgłusiewiczowa koło 9ej po Jó-
zię przyszła, bo ona u niej stoi, o 10ej wyszły
by — Dla dzieci ciacha z Rygi przywiozła — czy-
tałam nową książeczkę kalendarzyk — smutno mi
było że duch w niej tak głupi, tak nie religij-
ny, a jak ją mało czytam, ale tylko wybrane
dzieła, dziwny mnie byt a zatem i ciekawy jak
zamość duch taki — ale nie dawałabym książki ta-
kiej nikomu żeby słabych umysłów nie bałamu-
cić tak fałszywemi wyobrażeniami — —

20ty Wtorek — Sylwery i Florentyny.

Józia po 9ej tu przyszła, gawędziłam z nią i
czytałam zaczętą książkę, mąż nam pomagał
i czytał z nami — Naszeski z wizytą — Józia
u Mgłusiewiczowej na obiedzie — ja w domu
czytałam — ubrałam się jak na teatr bo Jó-
zia chciała być a dziś dobrą operę grać będą
lunatyczkę — 11ej Józia tu przyszła — Jeleński i
Raczyński — poszliśmy do mieszkania Pani Nar
bott żeby muzyki posłuchać i tam do 6ej grała

nam Józia — Marynię z Ewką do Mylniewiczowej posłałam żeby ją później po teatrze zobaczyć — Ludwisię i Medzia wzięliśmy razem — Józi końmi pojechaliśmy na teatr i były w jednej loży rzędem siedzieliśmy wszyscy, muzyka i śpiew piękny — Pani Hofman ślicznie śpiewała, ale że to po niemiecku zdaje się że i melodii takiej miłej — dosyć zadowolnieni wróciliśmy koło 9½ — u Mylniewiczowej zastaliśmy Wuja Chamińskiego ze Stachem, który powinszowawszy mnie Imienin poleciał do Backowa żeby koniecznie na Imieniny Ciotki swojej na 22go ją zobaczyć — po jego wyjeździe Mylniewiczowa nalała mi herbatę do złoconej dosyć ładnej filiżanki i powiedziała mi że to prezent od Wuja, który [illegible] jej żeby mi go w taki sposób oddała — miła mnie była taka pamięć, tylko co z Rygi przyjechał i biegał tu po sklepach żeby mnie coś kupić! Piękne dzieci P. Adolfa, Zygmuś i Adolfek, przyjechali i po herbacie Józia z niemi razem pojechała do domu — poczciwa Józia niezmiernie rada była być z nami i nieźmiennie nas ujęła serdecznem znalezieniem się swojem — W jej podróżnym koczu dojechaliśmy wszyscy z nią do mieszkania naszego, gdyż to po drodze a ja to chcę za dobrą wróżbę mieć przybyło to uwolnienie mężowi, jak byłabym szczęśliwa; bo prawdziwie gwałt sobie zadam wyjeżdżając choć na kilka tygodni sama jedna — Pelkum wrócił, oddał mi listy i powinszowania od Kazi i od Rylki — Kazia koniecznie chce mnie zabrać przyjechawszy tu z Lowicz; ale mi smutno myśleć o tem! —

Roku 1844. Mitawa — Czerwiec —
21ego Sroda — Alojzego Gonzagi —

Na mszy nie byłam straszny śpioch ze mnie. Pethum — mąż u Vice Guber: z prośbą o przedstawienie i w policii gdzie mu przeczytano papier od Mirkowicza mówiący że nadto krótko siedzi w Mitawie żeby mógł już starać się dla niego o uwolnienie; jednak zaleca go Palenowi żeby go pisarze przedstawił — Państwo Siwiccy byli u nas z wizytą, zacni to być muszą staruszkowie, zapłakałam z nią kiedy mi powiedziała pieszcząc się z mojemi dziećmi, że siedmioro swoich straciła i bez żadnego została — Nie wiem zacz tak na nas łaskawi że na krótko przyjeżdżające odwiedzają nas i znajomości naszej chcą koniecznie — po obiedzie listy z Rozalina nieźmiernie uprzejme z prośbą o przedanie żyta — mąż zaraz tem się zajął — Jakub kuplami cukru i t.p. rzeczy się zajął — Mylniewiczowa, Jeleński, Ryngajło z niemi przechadzka i herbata — dzień piękny po ich wyjściu rozmawiałam z kochanym mężem i pisałam do Cioci Stanisławowej i do Karoliny, a zjadłszy szynki koło 12ej spać poszłam —

22ego Czwartek — Paulina Bis: i 10000 męcz:

Od rana do wieczora, deszcz ulewny — mimo to byłam na mszy przyjąwszy wprzód powinszowania męża, syna, i służących — Panna Rudkowska dostała dla mnie kwiatów i przyozdobiła sama. Mąż był w cukierni i u Jeleńskiego i u Księży — ubrałam się — M. Rusieczewski przysłał mnie książeczk: do nabożeństwa — Pethum obesłał mnie prezentami — przysłał mnie ładny damski od deszczu parasol, śliczny stoczek, kilka szt Sztychów i mały postumencik

z perłowy tkzchy — od Karsi odesłał nowi flakon do perfumy, od Pylkki ładne presse papier — list do Losi napisałam — pomimo deszczu zeszli się Lastianni proszeni na śniadanie, trzech sióstr, Mazkiedo: z córką, Jelni Rymgaj: i Petkum — Śniadanie pojezierska ogromna i tak smaczna jak rzadko, kotlety, tort i galareta — Zasiedzieliśmy do 3ej potem jeździłam z Mylni: odmienić filiżankę wzięła na ładny blaszanny koszyk do ciasta i dostałam — Myliniw: jutro jedzie więc ją pożegnałam zupełnie — mogi zbierać i spisywać dla Ludwisi rozkład naszego tygodniowego nabożeństwa, ją posłałam do Chominskiej i posłałam jej flakon do herbaty na Imieniny — projekt jechania do Rygi oddalił się póki się nie rozpogodzi —

23go Piątek — Zenona i Agrypiny —

Byłam na mszy 8ej — zachmurzenie ogromne cały ranek i część po obiedzie — Poczciwy Petkum dwa razy u nas — list od Losi zupełnie w niezwyczajny dzień, z największą niecierpliwością zerwałam pieczęć sądząc że uwolnieni, alem się zawiodła: dzięki Bogu że zdrowi, Jagdorsk odłączony od 10go Czerwca — Nie pojmuję przyczyny dla czego dziś otrzymałam list — Sawicki też pisze z Kutuini — Po herbacie pomnę syna, i do 11ej pracować będę — Kłoszewski był u nas i długo gawędził wieczorem —

24go Sobota — Naro: Śgo Jana Chrzci:

Byłam na mszy 8ej — Petkum z rana — Dziewiki dla Losi przepisuję i wybieram się do Rygi co dzień prawie — Po obiedzie chodziliśmy daleko za miasto — Na herbacie Jelni Petkum i A. Milni: (Jelni i Rymgaj: dziś wyjeżdżają —

Rok 1844. Mitawa. Czerwiec —

pokończyłam dziennik i będę starać się zrobić rachunek sumienia żeby w siódmą rocznicę ślubu być u spowiedzi — kiedy się uda odbędziemy tę spowiedź w Rydze, dziś dzień pogodny —

25go Niedziela — Sgo Prospera —

od rana wybór do Rygi — nabożeństwo w kościele — obiad — X. Mikulicz — o 3ej wszystko było gotowe, poszliśmy do Pektmana z dziećmi z Ewuską i z Jakubem — rzeczy do kocza zanieśli, tam siedliśmy z Pektmanem o 4ej — po szosse jechaliśmy prędko a zmieniwszy konie na stacii o mil trzy o 8ej przez Mitawskie przedmieście wjechaliśmy na most Ryski na Dźwinie — mnóstwo rozmaitych okrętów i łodzi obległających most prawie wzdłuż długi i brzegi szerokiej Dźwiny bardzo nas zajęły, dla mnie to był śliczny widok! — Spotkaliśmy zaraz starego Rejcharda a że u niego mieszkanie puste, bo żona i córka wyjechały umyśliliśmy tam stanąć, na Petersburskim przedmieściu — przejeżdżaliśmy przez miasto, bramy wałami okryte, stare piękne domy i ogromne ze ślicznemi wieżami kościoły dawnie wabiły wzrok mój, patrzyłam z wielkim zadowoleniem — Przedmieście choć nowe, ładne z szerokiemi ulicami już mię tyle nie bawiło, niezmiernie lubię stare miasta a teraz rzadko je widzieć można! — u P. Pułkow: Rejcharda rozlokowaliśmy się na noc, wypiliśmy herbatę, gawędka do 10ej potem pacierze, przygotowanie do spowiedzi — dzieci wesołe i rade z przyjażdżki, kwatera tylko trochę brudna, owady nie bardzo im spać dadzą —

Roku 1844. Mitawa – Czerwiec –

8ego Poniedziałek – SS. Jana i Pawła –

Cześć i chwała P. Bogu niech będzie, skończy-
ło się lat 7em jakeśmy się pobrali, dwoje zdro-
wych dziatek koło nas skacze, sami na tyle
cierpień jakieśmy wytrzymali dosyć się dobrze
mamy. – Już wstał o 5¾ ja o 6¾ ubraliśmy się
jak pójść do kościoła, do spowiedzi i nie wraca-
jąc już do domu wyjeżdżać po Rydze – Do
kościoła mieliśmy wśród dwie drogi; ale trotua-
ry są po wielu miejscach wygodne, wszystko
do koła zajmujące tak że mi się nie daleko
nie wydało – Kościołek nasz Dominikański
bardzo mi się podobał, czysto, pięknie, i skrom-
nie – organ dobry – Mszy 6ściu jest w dzień
od 6¾ do 10¾ – Wysłuchawszy jednej mszy
wyspowiadałam się Xiędzu Aleksandrowi, za mną
mąż; potem słuchając Księdza mszy 2¾ przy-
jęliśmy Najświętszy Sakrament – bardzo mi było
błogo żem dopełniła tak Iego obowiązku – Petkum
i Medzio byli z nami, Maryni kazaliśmy
Ewce i Jakubowi zanieść do Wermańskiego ogro-
du żeby tam sobie używała powietrza – Petkum
z Medzią czekając na nas zaszli do X. Wojnaw-
skiego jednego z zakonników i nas tam na herba-
tę zawołali – tam odpoczęłam bo księżego strasz-
nie się zmordowałam – o 9¾ poszliśmy na wę-
drówkę, Petkum prowadził nas i pokazywał,
byliśmy na wałach skąd piękny i niezmier-
nie ożywiony mieliśmy widok na Dźwinę
i na rynek który mieliśmy pod nogami –
Rynek tak obfity w rozmaite zieleniny, ry-
by, kwiaty, ogórki, melony i rozmaite smaczne rze-
czy że z gwałtem wabi do siebie – owych nadzwyczajny –

Miło patrzeć na tę obfitość tylu konsumpcyjnych
rzeczy wśród tłumu kupujących, rozmaitego wieku,
stanu, i narodu — Rynek tak się nam podobał,
że zeszedłszy z wałów poszliśmy bliżej potar=
gować łososie świeże i wędzone i przypatrzyć
się wszystkiemu — Petkum 10ᵗᵉ lat tu miesz=
kał, wszystko zna nieźmiernie więc nam wy=
godnie takiego mieć przewodnika — z rynku posz=
liśmy w samo miasto, tam zaszliśmy do skle=
pu samych stalowych rzeczy, bardzo pięknie
i czysto robionych, mąż zamówił dla Machni=
wicza aparat do zdejmowania katarakty a dla
mnie na rocznicę ślubu kupił stalowy ślicz=
ny puzdereczek do roboty — Ztamtąd u Buchar=
ców szukaliśmy szlaczków do szalu i znaleźliś=
my nie źle — Dzień piękny i jasny ciepło 12°
nie przykrzę w cale że od 7ᵉⁱ jestem na no=
gach poszliśmy do Wernawskiego ogrodu na o=
biad — mamka z Marynią i Jakub już nas
czekali — oni przynieśli mnie moję torebkę —
Ogród duży, czysty i pięknie urządzony, dom
z galeryjami gdzie piją wody bardzo dobrze u=
rządzony — Ławek rozmaicie rozrzuconych mnóstwo
we wszystkich kątkach ogrodu — kozery pięknie
miejsca wzniosłe i suche — cienia i słońca
wiele chcąc — żwirem wszystkie drożki sypa=
ne — Tam w traktjerze zjedliśmy obiad wszyscy,
i odpoczywaliśmy sobie w ogrodzie póki upał
nam nie dokuczył: z ogrodu Petersburskiem
przedmieściem wróciliśmy do domu żeby zas=
nąć trochę — Marynkę uśpiłam sama potem
smacznie zasnęłam i tak by mi dziś wszyst=
ko szło pięknie i pomyślnie, ale na zatracie

mego zadowolnienia z Rygi i mego słodkie=
go humoru zgubiłam moją śliczną, ulubio=
ną huneblą — Wstawszy ledwie postrzegłam
że jej niema zaczęłam szukać i nie nie
wiem, czy ją rzeczywiście zgubiłam, czy też
mi ją kto z pierwszego pokoju, ze stolika
na którym byłam parasolik i rękawiczki
położyła, wziął sobie — W ogrodzie Jakub mi
ją podał, tam więc, albo na Petersb: przedmieś=
ciu stracić mogłam — Bardzo smutna dla mnie
ta strata, prosiłam zaraz Józefa Rejcharda że=
by w gazecie ogłosić i wszelkie środki odszu=
kania jej poczynić, co mi obiecał, jednak w tak
ludnem mieście gdzie tyle jest przejeżdżających
nie wiem czy się znajdzie: chyba ktoś z uczci=
wych ludzi znajdzie, albo biedak jaki sprze=
da do sklepu — Dla mojej ulgi poszliśmy za=
raz wszyscy do ogrodu tąż drogą, szukające
oczami na wszystkie strony i przypomina=
jąc jak dziwnie zdarza się czasami coś zna=
leźć, jak kluczyk Kosi od zegarka w Ulbyju=
gu odszukaliśmy na piasku, jak medalik
Madzi przez Kryjanowa do sklepu przedany
i.t.p. rzeczy — Nie znalazłszy miłej mojej
huneblki nie rada sama z mojej nieuwagi i bar=
dzo zmartwiona poszłam z mężem i ze wszyst=
kiemi do miasta, mieliśmy być na obiedzie; ale
ogromny deszcz nas złapał, schroniliśmy się więc
do kurytarzów Sto Janiskiego kościoła gdzie są
sklepy, gdzie odbywa się jarmark — Przechodząc
przez sam kościół zastanawialiśmy się nad piękno=
ścią i ogromem budowy i ślicznego a kolo=
salnego organu — Kościół to był nasz po Jezuicki

katedralny, dziś Lutherski — Boże mój! na jakież
to prześliczne świątynie zdobywali się niegdyś
sludzy Sgo kościoła twojego — Gdzież co podobne=
go u schłaczy widzieć można? Co pięknego ma=
ją to nasze zabrane, lub odeszłe. Z wielką cie=
kawością i z przywiązaniem przypatrywałam
się ślicznym [illegible], jeżeli kiedy
dłużej będziemy w Rydze postaramy się być
we środku — teraz tylko weszliśmy na Organ,
rzeczywiście ogrom jego uderza i zadziwia
a wysokość kościoła taka, że mi się głowa
kręciła patrząc czy w dół, czy w górę — zmor=
dowałam się idąc na wschody a że byłam zmar=
twiona to aż mi piersi bolały — Potem cho=
dziliśmy po jarmarku — smutno patrzeć; tuż
przy kościele na cmentarzach, potowych i
pobożnych zakonników między sklepy jarmark!
Wszystkim nam na myśl przyszło jak Chrys=
tus Pan wypędził kupczących z kościoła Jerozo=
limskiego — Kupiliśmy lalkę dla Maryni i sługę
dla Medzi który dziwnie jest wybrowały bo
cały dzień zaraz biega — Deszcz nie ustał
i musieliśmy iść po błocie nim nie spotka=
liśmy remizy, która nas odwiozła do mieszka=
nia — Marylka przez ten czas bawiła w ogro=
dzie a zaraz po nas i ona pod parasolem
wróciła — Do 10ej gawędka z Ryszardem sta=
rym i młodym — ja karetki mojej zapom=
nieć nie mogę, uczciwie też jej żałuję i ona
ciągle mnie w oczach stoi, aż gniewam się
że mi to tak kosztuje — Taka mi ona teraz bli=
ska, tak wygodna! Pamiątkę w niej najwięcej
cenię — w Moskwie do męża jadąc ją kupiłam

Rok 1844. Mitawa. Czerwiec.

kosztuje 14 rs. sr. i coś, szkiełka były w zło-
to oprawne – rzezka była szylkretowa; ale że
mi ją Medwiś był złamał w Ulb=jingu, mąż
kochany co mi tak rad straty moje nagradza
kazał mi zaraz srebrną, wyzłacaną z emalią
na wierzchu zrobić, co już było i miejsco-
wych bambejskich wyrobów pamiątką – do
tego w tualetce mojej miałam umyślnie
dla niej miejsce wyrznięte – Wszystko to przy=
pominam i tem bardziej żałuję że to już by-
ła jakoś fundusz-owa bo mnie 16 rs. sr.
kosztuje, jedna z najbogatszych moich cacek!
Ale próżno i myśleć o tem, szukam jej ko-
ło siebie z nałogu i często do woreczka zaglą=
dam czy niema, może się jeszcze znajdzie, zro-
biłam ofiarę do S.go Antoniego i modlę się do
niego często – Po pacierzach poszliśmy spać, pi-
sać ani żadnego miejsca mi było, ani też spo=
sobienia – Kościół cośmy dziś widzieli zowie się
Dom Kirche – Mąż biedny do 2ej nie spał miał jakieś
stukanie w uchu, mnie ciągle marzyła się strata –

27go Wtorek – S.go Władysława Kró:

Mąż rano wyszedł i był na mszy, ja z dziećmi
mi do 9ej spałam; bo on chciał żebym wypoczę=
ła – ubierając się zmówiłam pacierze, bawiłam się
z dziećmi – o 11ej mąż wrócił i niecierpliwy kup-
pił mnie za pięć rs. lunetkę nie tak ładną; ale
z dobremi szkłami; ale to nie ta i jeszcze więce=
cej mnie drażni, często biorę ją przed i myślę
że znalazłam – dziś w gazetce wydrukuję, je-
żeli znajdzie się, tę będę miała na częściej uży=
cie – poczciwy starszych bardzo mnie żałuje, bo

Mąż dziś wpisał się w Anielskim Różańcu S.go –

widzi że jak dziecko wypersuadować się nie mo=
gę i wszystko sama sobie obiecuję że już ją
drugi raz nigdy w ręku nosić nie będę; ale na
szyi; teraz nawet miałam wstążeczkę; ale przez
kapelusz nie mogłam włożyć — o 12¼ wyszliśmy
wojażować i naprzód w ogrodzie Wermańskim
zjedliśmy obiad, Marylkę tam zostawiliśmy z mam=
ką i z Jakubem a sami alejami, przypatrując
się z daleka miastu i wieżom kościołów wyszliś=
my nad Dźwinę — Co tam za ruch, jakie życie,
jaka czynność, jadą, idą, wożą, noszą ciężary — z każ=
dego okrętu słychać jak majtkowie windując z dołu
tłumoki w takt śpiewają — weszliśmy naprzód na
duży parowy statek Darija zwany, który do Peters=
burga chodzi i obejrzeliśmy go ile można było — za=
dziwiająca jest siła tej machiny która obracając się
taki statek ciągnie — Kajuta bardzo ładna, tylko kie=
dy dużo pasażerów to ciasno — Mnie pokład okrętu
najlepiej się podobał, przynajmniej tam człowiek pod
gołem niebem i na wolnem powietrzu! Potem
weszliśmy na okręt Angielski i tam widziałam
jak z dziwną zręcznością majtkowie po linach bie=
gali na maszty okrętowe — Zdamtąd że było cicho
i spokojnie popłynęliśmy łódką na tamtą stronę
żeby Dźwinę lepiej widzieć, o znacznie od Suchon=
wy szersza! Powracaliśmy mostem ogromnie dłu=
gim i wchodziliśmy jeszcze na ogromny okręt Ham=
burski — Mędzio wszędzie był z nami — potem pod
sklepami pełnemi gwarantki robił, ja tylko sała=
ki do szalu kupiłam — idąc zaszliśmy do cukierni
na lody, potem przez całe miasto, które dla mnie
niezmiernie piękne jest, przeszliśmy oglądając sta=
re mury, śliczne, gruntowne i z gustem robio=
ne —

Na herbatę poszliśmy do Wenmanińskiego ogrodu gdzie półkowa muzyka grała i mnóstwo zebrało się osób. Swobody i miejsca wiele, tam Feliks nas zabawił bo był gdzieś proszony a my już do 8ej siedzieliśmy tam z p. Józefem – Miedzio ciągle biegał znalazłszy mnóstwo dzieci – chłopcy zaczepiali go ciągle chcąc żeby z niemi po niemiecku mówił, a choć się nie rozumieli nawzajem nie to im nie przeszkadzało w zabawie – Zdrowy, silny i wytrwały chłopiec, przez chwilę spokojnie nie siedzi – Ja też dziwię się jak mi nie nogi nie bolą, wszakże to z naszej kwatery do miasta jest dwie wiorsty a wielkiż to razy uszliśmy drugie tyle – niezmiernie wiele teraz chodzić mogę, mąż kontent że mnie tak wszystko bawi i że ciągle na powietrzu jestem – dzień bardzo piękny – Maryniećka ogorzała, cały dzień w ogrodzie siedząc a tak była znużona że wśród muzyki i tłumu ludzi ku wieczorowi na ręku Ewki zasnęła – W domu do 11ej gawędziliśmy przy herbacie – jutro już jedziemy – Tęskno już mnie do pracy, rozrywka ta byłaby dla mnie bardzo miła żeby nie moja zguba! –

28go Środa – Śgo Leona Papieża

Mężulek żałował mnie budzić i sam tylko za mnie i za siebie mszy Śtej słuchał, bo też to ogromny kawał 4ry wiorsty pójść – o 8ej wstałam, ubrałam się upakowałam rzeczy, a jak mąż i Feliks przyszli, pożegnaliśmy Rejchardów i wysłaliśmy z Jakubem do poczty po konie – Marynia z Ewką została, my wyszliśmy jak nie wracać, żeby tem czasem coś obejrzeć i też wychodziliśmy starą Rygę na wszystkie strony – Widzieliśmy Jakubskie wrota i kilka

i kilka pięknych bram Forteczy – Jakub z końmi
poszedł po pojazd i miał nas za mostem czekać, mu-
sieliśmy więc bardzo śpieszyć, jednak śliczna wieżo-
wa wierzyczka Peter Kirche tak nas wabiła że po-
deszliśmy blisko i ten gmach bezporównania więk=
szy od Dom Kirche jeszcze mię więcej zachwycił,
wszyscy zadarliśmy głowy do góry nasycaliśmy się tym
widokiem tak pięknym, tak ogromnej pracy ludzkiej
na chwałę Bożą! – To też był Katolicki kościół,
dziś Luterski, wchodziliśmy do środka – wszystko
śliczne, ławki, lichtarze, organ, ani wyjść nie
chciałam; ale strach nam było żeby pocztylijon
nie grymasił i musieliśmy uciekać – szkoda
jeszcze coś kupował i mąż znajomość znalazł z
Wilna Sztraus zamożnik siedział ze swoim towarem –
Niezmiernie radzi witali się już wczoraj a dziś
zaprowadził nas obaczyć kopii sławnego obrazu
Sty Magdaleny, odejmowanej przez Michałowskiego –
Bardzo ładny obraz, patrzę chce się wierzyć że ży=
wa kobieta siedzi – Wdzięczni Sztrausowi za tę no=
wą zdobycz po drodze, pośpieszyliśmy nad rzeką na
mój ulubiony rynek, tam kupiliśmy pas wędzo=
nego łososia i pierogów na drogę i nie zmordowa=
ni pobiegliśmy przez most na Mitawskie przed=
mieście – tam zaraz konie przyszły a była już
12ta i pojechaliśmy do domu – Mężulek niezmier=
nie kontent że ja tak biegać umiem, ciągle mó=
wi że "ruch zmoczka"! w drodze jedliśmy i spaliś=
my wszyscy, szczególnie od drugiej stacji – Mita=
wa mdła wydała mi się i brzydka – o 4ej stanę=
liśmy – listów nie znalazłam żadnych – urządzałam
się w domu – L. Mikulicz na herbacie, gawędka
o Rydze i o kuneśce której jeszcze czekam – spać o 11ej

Rok 1844. — Mitawa — Czerwiec —

29ty Czwartek — SS. Apost. Piotra i Pawła.

List od Kazi przez Orla na który natychmiast
odpisać musiałam — Obiecuje w krótce przyjeż-
chać po mnie, pyta czy do Kowna, czy do Kryli
koni potrzebować będę — Odpisałam zgadzając się
na wszystko, i mówiąc razem coby dogodniej było
dla mnie, chciałabym żeby się to jakie dni 10te
przewlekło, bo mam dużo roboty — Marcin w Jie-
grzynie mocno cierpiący po [illegible] torze — Do
Zosi ledwie kilka słów dopisać mogłam i list wypra-
wiłam o 11tej na swoim i na Kazanie — Odmó-
wiłam litanię o Śtym Piotrze i Pawle ułożoną przez
X. Biskupa Klongiewicza który, jak dziś trzy lata
nazad, wstępował na katedrę Wileńską — Stolarczyki-
gowa — obiad — gawędka z mężem — pochmurno — by-
ły męż na mieszczany przechód, otrzymałam znowu
list Lutki i Karoliny z prośbami o przedanie
żyta i ułatwienie sprawunków — pobiegłam za-
raz do kościoła żeby tam męża złapać, słuchając
nieszporu umówiłam wszystko — Zaszliśmy do
cukierni, potem kupiłam jedwab, włóczkę, bawełnę
i wróciliśmy do siebie, gdzie zaraz list do Karoli-
ny napisałam a mąż do Lutki — Pitkun przy
herbacie czytał nam ukaz co do urządzenia in-
wentarzów włościańskich — pisałam dziennik Zo-
si, ale nie mogłam skończyć i spać poszłam —

30ty Piątek — SS. Emilii i Lucyny P.

Mąż od jakiegoś czasu z rana nic nie pije dzie-
siaj kawy mleko a ja czasami piję kawę — Dziś
przy kawie czytałam roz. z Toma: A Kempis Święty (?)
Karolina Białłozorówna nadjechała (?) — winszowaliś-
my jej najszczerzej — ślub ma być we Wrześniu —

Kiedy ona wyszła ja ubrałam się i zmówiłam pacierze — Raczyński — Karolina u nas na obiedzie — potem z nią kuple robiłam, wstążki, frędzle i t.d. nudzą mnie strasznie podobne zatrudnienia — Kuzbercie wybrałam robotę — pożegnaliśmy Karolinę do jutra — Marynię z mamką posyłałam na szosse, Modrio był z nami — Kejzerlingowa z pożegnaniem, bo jutro do morza jadą, wstyd mnie że u niej nie byłam sama, doprawdy pojąć nie mogę gdzie podziewa się czas mój — Herbata — potem do pół do 12ej pisałam dziennik i pierwsze nie skończyłam — smutno mnie ciągle nie bardzo chcę wyjeżdżać dla samego rozdrażnienia jakie mieć tam będę — a jak tylko na męża wspomnę to mi zaraz łzy w oczach stają — mizernieję i długo w nocy nie śpię z frasunku żeby więcej pracować —

Uwaga miesięczna —

Roku 1844. | Mitawa | Lipiec

13go Sobota | Juljusza i Leopolda

Byłam na mszy o 8ej godzi i różaniec zmówiłam — Potem z pieczenie kończyłam dziennik i pisząc ciągle mi przepisywałam dla Zosi myśląc ciągle że jak Siostry przyjadą to mnie ustatni czas odbierą — po obiedzie ciągle ta sama robota — koło 4ej Bartoszewska przyjechała skroić mnie stanik ku czarnej materyi, tej pierwsze co była z ogniem — od niej wybornej nauczyłam lekcyję bo z nią i przy niej wypruła całą suknię i wypisałam sobie gdzie po krawie materyi, wstążek, szalikowi i t. d. udało się wyśmienicie suknia jak nowa wygląda — po herbacie poszliśmy chodzić z P. Mikuliczem, powietrze chłodne — wracając zastaliśmy Kawalinę u siebie przesiedziliśmy z nią do 10ej odprowadziliśmy do jej mieszkania i pożegnaliśmy — W domu przepisywałam dziennik dla Zosi do pół do 12ej Jadłam z mężem po skropnie głodna jestem ciągle. — —

14go Niedziela | Nawiedzenie N. P. M.

Karolina zajeżdżała do nas o 8ej — już po kawie ubrałam się, byłam na summie, odmówiłam wszystkie pacierze i różaniec — wróciwszy pisałam do Zosi bardzo pracowicie, po obiedzie to samo przez kilka godzin — Mężnie przy mnie pisał — P. Szydłowski prosił nas do siebie na herbatę, bo dziś jego imieniny, tam przesiedzieliśmy z mężem i z Fehlauem do 9ej — list od Zosi i przyjdę przez same Bartkę la po Dunowandtkę — Dzieci pierwsze mówia — Marcin już zdrów — W domu jadłam zupkę z dzieć- mi — Marynia prawie wszystko mówi bardzo wyraźnie, niezmiernie zabawna i rozkoszna a trochę już i pamięta co ona mówi — —

Rok 1844. Mitawa — Lipiec —

3go Poniedziałek — SS: Anatolijusza i Helijo:

Późno wstałam i nie byłam na mszy — cały noc
i dziś dzień cały ulewny deszcz leje aż okropnie
patrzeć zdaje się że świat zatopi! Do Kazi na=
pisałam przez Inwernanthę — część potem zmówi=
łam pacierzy i większą część dnia porządkowa=
łam gawędząc z mężem — rachunki — X. Milun=
licz był na lekcji u Kędzi i potem cały wie=
czór bawił — List z Wołogdy, smutne nadzieje
o ich powrocie mocno nas boli — Od Seweryna
miał mąż list z jakimś interessem i z pieniędz=
mi przez kancellaryję otrzymał — Marynka weso=
ła i bardzo rozlubna, czasami kiedy kto z nas
ją o co ostrzeże, ona niszką tupcze i mówi „ci=
cho mnie!" albo "ma co"! co to"! tak jak my mówim
na nią — przy tem swojo minkę chce robić; ale
śmieje się, tylko gruby głosek udaje — u Grabowsky
bawi się na stoliku i kiedy ta zacznie co do niej
mówić ona mówi "cicho, siedź, saj" Zabawnie ją słu=
chać kiedy mówi "Papa diabla" Mama diabli" ale
bardzo pamięta i raz ostrzeżona o czem, już się sa=
ma poprawuje — Ten dziennik zapisawszy sobie i Kozi
pójdę zmówić pacierze, poczytać i spać ——

4go Wtorek — Sgo Józefa Kalasantego

Wilhelmina przyjechała z Janeckiem męża odwie=
dzić — miałam list od Kazi — deszcz, błoto, nie mog=
łam być w kościele — pacierze zmówiłam — z Wilhel=
miną gadałam — po obiedzie pisałam do Kozi — Ma=
rynia bardzo kaprysiła się i zasnęła — Pebłum —
gawędka — Księża przyszli i męża wyprowadzi=
li — Marynię kąpaliśmy, biedulka okropnie płakała —
Syna uczyłam — wieczorem — ten dziennik, rachunki —

5^{go} Środa — SS. Agatona i Cyrylla

Deszcz ciągły leje aż smutno patrzeć — Boże zlituj się nad ludem twoim prześladowanym zewsząd! Banch pacierze, przechody, dyspozycje — po obiedzie o kwadrans godziny 2^{ej} P. Bóg nas pocieszył pożądanem uwolnieniem dla Kochanego Medarda, przysłano mu urlop na 4^{ry} miesiące do domu — Jaka radość dla niego co będzie [illegible] domu nie widział jaka radość dla mnie że już nie sama pojadę, że już ani jego ani Medzi tu nie zostawię — Mąż pobiegł do Seltenica — N. Mitauleis na lekcyję przysłał — Pekkum i Dziedz na herbacie, rozmowa wesoła, przejęta wyjazdu — Bóg by to dał żeby Kochanie Edwardowie wrócili! Medzio przy mnie pisał — dziennik — list do Kazi i do Zosi na jutro — chcemy za kilka dni wyjechać — —

6^{go} Czwartek — Izajasza i Dominika

Byłam na mszy — cały dzień deszcz od czterech dni słońca nie widzim — Mąż Wilhelminę zatrzymał, nie nie napisał do Krynkiszek o koniu nie więcej wiem jak pojedziemy — bardzo smutna jestem przez cały dzień, pakuję ciągle; ale tyle jest tych rzeczy że ani znaleźć miejsca że coś zrobiłam — Boże mój! Jakich ten człowiek przyczynowiec do zmieszania miejsca, to aż włosy na głowie powstają myśląc o tem — życie tutaj też tak jak moje dziś ma nieprzyjemności!

7^{go} Piątek — Klaudyjusza i Pulcheryi

Pogoda mdła i niepewna wybrzmiała przez cały dzień — smutno, ciężko — byłam na mszy św.

cały dzień pakuję, składam nie nie widząc
kiedy i jakiemi końmi pojedziem, bo o furma-
nów trudno, więc na konie z [illegible] cze-
kać nie chciał. pocztą więc jechać przyjdzie;
koszt po pierwsze przychodzi po większej części
przez własne nieopatrzenie się nasze — ja mo-
że w skutek mojego osłabionego zdrowia nadto
mocno to do serca biorę, a jakkolwiek chęci
mam najlepsze nic to [illegible] nie pomaga,
i nawet starania moje około żeby w domu by-
ło oszczędnie za nic są uważane — Prawdziwie
lepiej jest może nie dbać o nic i nie troszczyć
się o interessa — Wszystko już do drogi gotowe
radabym jutro jechać, ale koni niema, [illegible]
mnie ten nieład i nieczynność — Medard cho-
dzi i rozmaite interessa ułatwia, ja na krok
z domu nie wyszłam — położyłam się o 11ej
ale taka mię bezsenność męczyła że do 5ej rano
prawie nie spałam —

8go Sobota — Jana z Dukli i Elżbie-

Z rana znowu deszcz ogromny, po południu pogo-
da — Byłam na mszy — o koniach jeszcze nic
pewnego — smutna rozmowa z Medardem, któ-
ra mię do łez i do wielu smutnych wniosków
pobudziła — nie lubię dziennikowi głębi na-
szych stosunków powierzać — cały dom w nie-
ładzie, ludzie zajęci składaniem rozmaitych ru-
pieci, ja nic prawie dziś nie robiłam, tyl-
ko czytałam trochę — [illegible] przychodzi często
i pomaga nam — dzieci radę z ogólnego nie-
ładu bawią się swobodnie, gniewając i rozsypu-
ją piasek — Józia na pożegnanie na herbacie u nas —

Rok 1844. Mitawa — Lipiec —

9ty Niedziela — 27 Czerwca —

Mąż wstał bardzo rano, budzić i w nocy i ra=no krzątali się koło upakowania pojazdów, ja o 8ej wstałam trochę snem pokrzepiona — buda żydowska przyszła naładowali ją wprawdzie ogromnie; ale zabrała wszystkie rzeczy, tam siadła Anzbeta i Wilhelmina i żyd je do Janiszek powiózł — My byliśmy na sumie, Jakub tymczasem upakował, pożegnaliśmy pocztą Pannę Rutkowską i poszliśmy z dziećmi do Seb=kuna na obiad; bo on chciał nas na drogę na=karmić — Zmizerniałam przez te dni i smutno mnie dzisiaj; ale mąż kochany zobowiązuje mnie całością swoją i mniej dbam o wszystkie kło=poty — Po obiedzie powróciliśmy pieszo z kocha=nym Sebkunem który nie odstąpił nas aż do koń=ca i choć mu smutno było samemu zostać cie=szył się całem sercem pomyślnością Maryda — Koło 2ej Jakub posłał po pocztowe konie a my wyszliśmy na szosse żeby jeszcze może=by Jurę zobaczyć i wieczne odpoczywanie odmó=wić — Tam konie nas dopędziły, tam pożegnali=śmy nie bez żalu, zacnego Sebkuna i wyru=szyliśmy w drogę — Z urządzeniem się bardzo nam było trudno, każda przeprawa ogromnie nam kosztuje, kwaterę musieliśmy opłacić za cały kwartał 27go Lipca zaczęty więc 40 rs. sr. darmo poszło i do końca Września ona do nas należy, a Sebkun może ją komu najmie — Żyd co miał 50 rs. sr. za meble wrócić odciągnął 20 rs. sr. za najęcie, bośmy mu go za tę wdzięczność zapłacili, mając był i nimiej nie ba=trzymał więc i to do zrządzania poszło — Prze=

żebyż to Edwardowie w tej porze do Mitawy przy-
jechali mielibyśmy gotowe na ten czas meble i
kwaterę! Drzewa część Pietkunowi przedałam,
i mąkowe zapasy w sklepie zabrali – W drodze
z rozrzewnieniem rozmawialiśmy z mężem o na-
dziei jaką mieć będzie ojca, dom i swoich zo-
baczyć! Dziatki gwarzyły sobie wesoło – Ma-
ryjna mówi "Jedziem Dziaci, jedziemy ciocie Karo-
lci, Jasia!" "Dziadzia czeka" Błogo nam, tylko
do Edwardziów tęskno i po dzieciach tęskno! pa-
trząc na moje gęsto czuję że nas powinno by
być więcej, patrząc na dzieci mówiłam mężowi
czemu nam nie nie przybyło!? Wieczny pokój
Józiowi naszemu, już by miał pięć miesięcy!
Po szossé jechaliśmy prędko, na stacii jednej zamie-
niliśmy konie i wcześnie stanęliśmy na drugiej
w Janiszkach na noc – Kyś był już tam z
rzeczami – Mąż zastał tam znajomego Pana Kob-
tuskiego, chorego, wracającego z Rygi, on nam zawa-
dał swoją herbatę i przyjemnie mieliśmy towa-
rzystwo cały wieczór – 10¾ on spać poszedł, ja
jeszcze z żoną pisarza gawędziłam, Marylka
wyspana długo szwankowała, o 11¾ [illegible] położy-
liśmy się bez żadnej pościeli prócz kocowych
poduszek na kanapie w zamiarze wyjechania
ranniutko – Prosi mój dzięki Boże za wszystkie
dary Twoje, w drodze zmówiliśmy różaniec –
Pogoda niepewna dotrzymała dzisiaj; ale smutno pa-
trzeć jak w wielu miejscach woda stoi na polu-

10go Poniedziałek – Siedmiu braci śpiących

Obudziliśmy się o 4¾ – Biedni gospodarze smut-
ną dziś wróżbę mają, bierze okropny na siedmiu

braci śpiących zapowiada siedem niedziel niepo=
gody — Żyda z bryką posłaliśmy do Pojeziora
co nam kosztuje siedem ru: sr: pod które dają
nam choć na przynależną drogę pocztowe konie,
piliśmy herbatę znowu z Panem Łątkowskim bar=
dzo zadowoleni z Jego towarzystwa, bo to przy=
jaciel Edwarda; biedny schorzały i zmizerowany,
a my go widział pięknego i zdrowego, stra=
cił jednego dnia dwoje dzieci z dyzenteryi i od
tego czasu już do zdrowia przyjść nie może —
O pół do siódmej wyjechaliśmy z Janiszek, dro=
ga okropna, deszcz nawalny i przy takim
zimnie zrobiła się burza, wiatr, grzmoty i
pioruny! — modliliśmy się przez całą drogę
a na drogę szczęśliwie stanęliśmy w Pojezio=
rach — 5ciu mil mieliśmy tylko z Janiszek a
dwanaście z Mitawy; ale w takim okropny deszcz
to zdaje się że Bóg wie co przebyliśmy, ludzie
biedni przemokli, rzeczy też ucierpieć musiały —
Marynia wiele spała, pobiała, a tu i wyjeżdżać
trzeba było, obawiam się żeby jej nie zaszkodziło — tu
prócz Cioci Białłozorowej Antoniny Białłozorow=
ny z domu, rodzonej Siostry mojego Papy nie
zastaliśmy nikogo w domu — Ciocia uprzejmie
pomilki chce przybrać i pocztowe gościnnie
zaraz nakarmić kazała, i nas prosiła — rada
by nam dać konie do Skrynkiszek; ale jak Win=
centowie swe konie wzięli z sobą więc tu za=
brakło, Żyd zaś z rzeczami dalej jechać nie
chciał, chociaż dawaliśmy mu jeszcze dwa ru:
sr: poczty więcej już nie było skąd, więc mu=
sieliśmy posłać do Papy umyślnego po konie,
Ciocia dała człowieka, ja zaraz i do Papy i do

Józefa napisałam – o siódmej wysłaliśmy konwo-
jo a sami to gawędziliśmy z Ciocią, to odpo-
czywaliśmy po drodze i miło nam było jak we
własnym domu – o 9ej poszliśmy spać, wozy
wyładowane z bryki złożono w sieniach –
Marylka biedna wymiotowała dwa razy, co
mnie nastraszyło; ale po wymiotach bardzo do-
brze spała, musiałam ją wstrząść trochę a i ciasto
francuzkie jadła w drodze – Ciocia sama zaj-
muje się we wszystkiem, dzisiaj ma [illegible]
ko lat mając biega w największe słoty wsz-
dzie, sama to widziałam – Papę tak przypo-
mina że ją bez wzruszenia widzieć jej nie
mogę – Boże mój, jakie to zacne te stare
Matki nasze, jakie dobre, jakie pracowite –

15go Wtorek – Cypryjana i Johanny.

o 8ej wstałam zdrowa i w dobrym humorze – pi-
łam kawę – Ciocia mówi nam o dawnych czasach
o [illegible] o biedach jakie przebyła a jej ru-
chy, sposób tłumaczenia się, tyle mają dobitno-
ści, tyle cechy rodowej że nie można bez inte-
resu słuchać – Żebym mieszkała przy jednej
z babek dawniejszych, starałabym się wszystko
pojmować co one mówią i dziwi mnie to że
Kuzina dotąd się nie przeniosła do Matki mę-
żowskiej – Ubrałam się, pogoda miła, trzyma się
przez dzień cały, cieszymy się nadzieją że jeszcze
siano zbiorą – po obiedzie pojechaliśmy z Ciocią
i z dziećmi w cioci koczu o wiorst pięć do Ro-
załina do ciotki mojej rodzonej po Matce Biał-
łozorowej Chlewińskiej z domu – Bawiliśmy kil-
ka godzin i ona i córka jej Karolina były rada-

Rok 1844. Pojeziory. Lipiec –

Chcieliśmy pojechać tam na noc i swoim koczem
żeby już tam na koniec zechać, ale Ciocia chciała
i sama z nami pojechać, bo dawno nie była więc
cośmy Jej dogodzili – Tam chodziliśmy po ogrodzie
i oprowadzała nas Ciocia po całym domu, gdzie wzo-
rowa czystość i porządek bardzo mnie się podoba-
ły – Dom staroświecki, ogromny i piękny, wiele
staroświeckich sprzętów i mebli bardzo mnie zaj-
mowało – Karolina grała nam a gra bardzo ład-
nie – Jedliśmy trześnie, truskawki, kafitury, pili-
śmy herbatę – o 7ej wyjechaliśmy nazad do Pojezior,
słońce świeciło, wieczór był ładny, nadzieja w ser-
ca wstąpiła że się udali pogoda, siano mokre
po łąkach suszyli żeby jutro zebrać – u Cioci
jeszcze jagody ze śmietanką, gawędka nie wymu-
szona do 9ej – Józi minijaturę wiozę przy sobie
i pokazuję znajomym, wszyscy poznają, ciotki obie
z ukontentowaniem ją widziały, w Rozalinie cią-
gle stała przy nas, ja sama w gronie krewnych
bez łez i bez wzruszenia widzieć mojej najdroższej
Józi nie mogę – Każdy znajduje nadzwyczaj zmien-
ny i piękny wyraz twarzy, Boże mój jak ja
ciągle myślę o nich, jak tęsknię! Marynia zdrow-
sza Ciocia Rozalińska znajduje że Marynia do
Józi podobna, bardzo mnie to cieszy – o 9ej posz-
liśmy spać – ja jeszcze trochę Dziennika napisałam –

12go Środa – Św. Jana Gwalberta –

Obudziwszy się zarannie ujrzałam okropną nie pogo-
dę, od rana samego do południa lało tak, że zda-
wało się że porwały się upusty niebieskie,
łąki widzieliśmy wszystkie pod wodą, siano pły-
wało, zwinne tak w ów dzień jak wieczorem i

w jesieni — śmiedzi Bóg wie co z tego będzie, żyto
w wielu miejscach leży, nie nie dojrzewa, zimno
ciągle — posłałam Janę — koni dziesięć zbieranych
pożyczonych od sąsiady i od domowych przysłało, nie-
bo nam tyle uprzejmości doświadczać — Papa z Win-
centym w Pięgużynie i dla tego tęskno było o komi-
Ciocia gawędzi i nie wypuszcza nas w dzień, w chwi-
lach wolnych kiedy Ciocia gospodarzyła zmówiłam
pacierze, pisałam trochę, chciałam dla Rosi list
przygotować do Szadowa, ale nie mogłam — po obie-
dzie przesłała lać, zpakowali Bryłkę i podziękowaw-
szy kochanej Cioci za Jej uprzejmość, wyjechaliś-
my o 2¼ — Droga zła, w wielu miejscach,
przerwa i strumyki przez drogę płyną, mostki
porywane, jeden nawet ludzie nasi drogę po-
łatana w wodzie robić musieli; ale że to niepo-
dobna było uchwycić przyjechaliśmy w brod-
Kowiku szty dobrze, obaje mówiliśmy różaniec nie-
cierpliwie czekając końca podróży — Edward kochany
kiedy wyjechawszy z Mitawy wspominał że Papę
potkany, to się cały tamże zabał, a mnie to bar-
dzo miło że on tak do mojej familii przywiązany
w Szadowie tamże wyblaszyły, rozpytaliśmy się o pocz-
cie, pisarz jakiś dobry i grzeczny człowiek obiecał
nam odsyłać listy Rosi z Mitawy i moje do niej
posyłać — Potem ruszyliśmy do Hrynkiszek a że dro-
ga bardzo niegodziwa ledwie o 10¼ dojechaliśmy,
„Niech Bóg chwalimy" mówił wjeżdżając Pa-
nię; Reina, i Bogusia, Marcin, Jaś i Ksawery wy-
szli nas spotkać z wielką radością, Dziękowa-
liśmy wszystkim za konie — herbata, gawędka,
Edward z Karoliną pił z siostrami do 1¼ w noc — śpi-
my na tę noc w małym zmiennym pokoiku —

13go Czwartek – Małgorzaty Św: Węgier:

Wstałam bardzo mizerna widać dla tego że później wstać powstam, wszyscy mnie gorzej jeszcze z mi-
zerowaną znajdują, każdy mnie tem probyła "Ach jak
Pani wygląda" Z rana był deszcz, jechaliśmy za-
raz do kościoła, ksiądz Piotrowicz spotkał nas z krzy-
żem i z wodą Święconą a po mszy śpiewał Te
Deum na podziękowanie P. Bogu – Wracałam się prze-
nosimy się do naszego między panieńskiego pokoju
ja, mąż, syn i córka; Wincentowa stoi w zimnym
pokoiku, Brzuska z Kazią zaraz za tym przy Agu-
tani – Cały prawie po obiedzie urządzałam pościel-
le i różne sprzęty nasze nie wypakowując nic
prócz najpotrzebniejszych rzeczy – Siostry bawią się
przy mnie, obie już dosyć grube, ale takie szczęśli-
we że zupełnie zdrowe i nie nie cierpią – Mąż cho-
dził z Marcinem i z Medurą patrzył stada tu-
tejszego – chciałabym pisać; ale oderwać się nie mo-
gę i dawniejsze zaległości – Pod wieczór przyjechał
P. Władysław Bohdanowicz narzeczony Karoliny bar-
dzo miły człowiek, rozmawialiśmy z nim o minio-
nych twardszych czasach i wszystkich klęskach
kiedy usłyszeliśmy plaskanie z bata i wybiegliśmy
na spotkanie Papy ze świecami; Medard otwo-
rzył pocztyjerę i najmilszą surprizą był dla
Kochanego Papy, bo nie nie wiedział o jego uwol-
nieniu – Z wielką radością witał nas z Papą, my
też ze wzruszeniem witaliśmy go, Szczęsnowie
i Wincenty przyjechali z Papą – Miły gwar o ro-
dzinnym lele rozmowa mnie cieszą ciągle wspomi-
nam ona mi z myśli nie wychodzi – Pokazałam
zaraz Papie minjaturę, którą chciałam mocno
się uczuć pracowity swoją wpatrywał się z mi-

z widocznym żalem i przywiązaniem — "Boże
mój," powiedział kilka razy, "jaki mocny wyraz
boleści na twarzy. to po śmierci Syna" jakie
dziwne podobieństwo! Ja pełne łez miałam oczy
widząc wzruszenie Papy, potem Kajzerkowski, Mar-
cin, sędzia i wszyscy z zachwyceniem patrzali,
a ja wiele mam pociechy pokazywać ją zna-
jomym i krewnym — Papa po kilka razy brał ją
i zawsze smucił. Dalibóg to mnie wskroś przej-
muje ten jej smutek na twarzy" i każdy mówi
to samo — O 11 ¼ mąż mnie spać poprowadził, lę-
kając się o moje zdrowie — sam nieźmiernie
rad że Papę widzi, rozmawiał i postarzał bardzo —

14ᵍᵒ Piątek — Bonawentury Dok: Kośc:

Herbatę w gronie familijnem w pierwszym pokoju
już ubrana piłam — mąż co dzień dwóch mazy
słucha — Wszyscy mię o minijaturę Dosi prosi-
li żeby ją w dzień zobaczyć, Kajzerkowski kłaniał
się i w oczce całował jej dymowa, Agatunia, Pan
Tomaszówna, Ewa, i wszyscy mężczyźni poznali
a wybyto niskiego kłaby zaraz mi powiedział
"ale bardzo zasmucona" Kochany Edward jakże mu
wdzięczna jestem za taką pamiątkę! dźwięczałam sobie
kiwerkę dla Marcina, do pisania przybrać się nie
mogę ciężko mnie wyrwać się od siostr i od gawędki
z niemi — Po obiedzie Kajzerkowski wyjechał do siebie
Bohdanowicz do Ressalina — Sawicki koło 1 ½ przyjechał
mówiłeś z nim jakby pojedzie do Lubiny i do Kano-
na żeby się Suber: prezentować, tydzień na zabawie;
ale mnie i tak tęskno! chodziliśmy po ogrodzie,
przy trawkach, porzeczki, pogoda ciągle nie pewna
słońce pokazuje się niekiedy, ale dzięki Bogu nie leje —

ISTORIJOS ARCHYV

Z Kazią chodziłam na folwark i do siana, mąż, p. Ferdynand i papa ciągle gawędzą — Szypałam się z Medzią, rzeka bardzo rozlana i to przykro — gawędziłam z P. Ferdynandem o interessach, o 10ej poszliśmy do siebie, pisałam trochę, ale ciężko mnie będzie z listem do Rosi pióro — —

15ego Sobota — Roz: SS: Apos: i Henryka

O 7ej obudziłam się trwożąc się oto że mąż wyjeżdża, konie pana Sawickiego już stały, wypiliśmy tylko razem herbatę i oni na bryczce wyjechali — Ewka pojechała razem do swojego rodzeństwa, papa nie chciał Medarda wypuścić — Byłam na mszy 8ej — cały ranek z Herbertą układałam bieliznę dla dzieci, żeby o ile można mieć ją w porządku — po obiedzie ubrałam się i do dzienników zasiadłam, siostry tu gawędziły, sporo w pisaniu mnie — Oglądaliśmy nowy pojazdek Marcina, byłam potem w niego w oficynie — po herbacie siostry poszły chodzić bo pogoda trzyma się choć słabo, ja skończyłam dzienniki i tęskniąc do mężulka zabieram się do listu do Rosi — na jutro proszeni jesteśmy wszyscy do Porucznikostwa Bortelów, muszę więc dziś kończyć —

16ego Niedziela — Naj: Pan: Maryi Szkap:

Wstawszy zaraz wzięłam się do listu Rosi nie mogłam być na mszy, bo wystawszy żyda do Szadowa musiałam śpiesznie ubierać się do Poruczników — w naszym koczu jechaliśmy wszyscy z Medzią, Maryjma została w domu — U Poruczników bawiliśmy do wtorku zastawszy tam Bortelową z kilkorgiem dzieci, Jagusia z dziećmi i Kombowicza — Śniadanie było koło 2ej — obiad po 6ej herbata o 10ej pogoda bez zgoła

upału dotrzymała przez cały dzień — Chodziliśmy po ogrodzie tańcowaliśmy, jednak czas długo mi się wydał — Za Medzią musiałam ciągle biegać ażeby się żeby do wody nie wpadł, albo co innego nie zrobił — wieczorem już i on z nami tańcował trochę ale mi umizgać — Moija dobrze mi służy, nic się nie nudzę i dla tego zgodziłam się potańcować trochę — Długie zabawy w mej przykre mi są niezmiernie a ledwie o 1½ dali nam powrócić —

17go Poniedziałek — Alexego Męż. Wyzn:

Późno wstałam, ubrałam się i cały prawie dzień przesiedziałam przy moim stoliku piszę do Zosi i gawędzę z Siostrami które przy mnie siedziały — taka robota żadnego oparu mi nie — pod wieczór chciałyśmy pochodzić; ale bierzcz wypadł i zgodz z Sadowa powrócił z listem od Zosi, i od Pana Ludwika i z tygodnikiem — bardzo byłam z tego rada — wieczór na gawędce i przyrzucaniu bosej muntam —

18go Wtorek — Symeona i Kamilla —

Byłam na mszy, pacierze, śniadanie — robota — lekcja do mszą — syna uczyłam — czas wcale nie szły, kąpałam się z Kazią i z Medzią, Marynia tak obawia się wody że choć małej wody, krzyczy i nas odprowadza, choć nigdy jej nie kąpałam wczesze — płakała też widząc nas kąpiących się i ledwie ją namówiliśmy żeby trzymała do wody wrzucała — wieczorem z gościem jadłam — chodziliśmy potem na tańcach wyglądać ktoś tylko w tych dniach być obiecała, Manylcia w wózku z nami jechała — spać poszłam po 11ej — Papa ten dzień bawi w Wiltorynie —

Rok 1844. Krystyniszki. Lipiec.

17go Środa. Św. Wincentego a Paulo.

o 8ej byłam na mszy Św. której słuchałam na intencyję Ojca, Dzieci i Edwarda — potem spowiadałam się czując że mnie to służy — Papa całą kompaniję Wiktoryńską zaprosił do siebie na śniadanie i obiad — o 12ej w siedmiu różnych pojazdach zebrało się 30 kilka osób między któremi dwie dwuci-(?) cały dzień deszcz i wiatr okropny, w domu więc trzeba było bawić gości — często tańcowali, ja należałam więc dla tego żeby mnie było bardzo wesoło; ale dla zdrowia — dziwnie musiałam wy-strzegać(?) kiedy mi tańczyć nie można(?) będzie się nie dyszę a czuję się nadzwyczaj lekką po kilku tańcach tylko z potrzebą(?) tańcowałam trochę, Medzio ciągle czepiał się do wszystkich par mazura i kadryla i biegał z nimi do póty — Marynia bawiła się razem, szła do wszystkich figur(?) — Miniatura Zosi i Miranda z tych do ... chodziły ciągle — Śniadanie i obiad smacznie jadłam po dobrej nocy — tylko wieczorem przypilnowałam(?) że do 2ej się nie rozjeżdżali i czułam się bardzo senna — P. Cezar Jagmin i Pan Aleksander Koziełł śpiewali nam; nie uczone, ale miłe mają głosy — Wczoraj był umyślny z Szczuczyna z listem do Wincentego — dziś tylko dowiedzieliśmy się jak smutnej wiadomości mieści. Donosi nam Pruszyno(?) o śmierci Maryni Chlewińskiej która w maju się wydawała — 14go tego miesiąca z tęsknoty(?) umarła ... lat-nia miła, ładna i ukochana jego siostrzenica — prosi żeby Wincenty Rodzicom o tem donosił, smutno list jego czytać, pełen głębokiego żalu, nie mniej Rodzice byli nad tem czuć będą i Ja. położyłam się o 2ej Medzia i Marysię położyłam o 11ej —

20go Czwartek — Ś. Eliasza i Czesława.

Dziś szósta rocznica wzięcia Medarda z Polen=
gi, smutno mi że Jego tu niema, bardzo już utę=
skniłam — Spałam do 12ej nic nie czuję że to już
dzień — potem ubiór, kawa, śniadanie i krótki pa=
cierz — dzień bardzo zły, deszcz ciągle pada —
Pietraszkowa wyjechała do Pojeziór, Wincenty
do Podgaja — Napisałam z kilka dni dziennik
porobiłam rachunki — jestem znudzona, trochę cie=
rpiąca i czas mi się długi wydaje bez męża —
Marynia zdrowa, jemy jagody i grzyby często —
Spać kładę się o 10ej a świecy jeszcze wcześniej —

21go Piątek — Daniela pr. i proroka.

Byłam na mszy św. z Siostrami i z Madzią, czas
zimny błoto okropne na drodze, pisałam potem
robótka przez cały dzień, haftowałam a pod wieczór
chodziłyśmy trochę po sośnie i błocie po ogrodzie
suchego miejsca niema — W czasie wieczerzy przy=
jechała kocia Siostra moja Stryjeczna i matka
chrzestna moja i syna mego, ze łzami i rado=
snem wzruszeniem witałam ją po trzech latach
nie widzenia — Ale jakże ona nam smutną zako=
munikowała wiadomość! — w Czerwonym Dwo=
rze Marsz. Moślewski na służbie Tyszkiewiczow=
ny córki Benedykta mówił że wie od Marszał.
Prümerów i od Mickiewicza że Edward już do
dalszych Gubernii uwolniony — jeżeli nie wyjeż=
dża pokuśę to bardzo szczęśliwie, bo powinie
w Litwie będą — Proszę mój Jaźku tęskni! Serce
mi już bije do kochanej ... nie mogę bez
łez radości myśleć o tem — kocia bawiła się cią=
gle z miniaturą moją i też mię rachunyana —

Rok 1844. Hogubiszki. Lipiec.

Bardzo mi przykro było że kleiłyśmy w papier miniaturę nie postrzegłam, jak oparłam się twardą łokciem i szkło pękło. Mało co nie płakałam tak mnie żal było, bo chyba w Mitawie naprawić można i nowe wstawić — gawędka z Leosią do 12^{ej} darmo wcześnie starać się pójść spać, bo Marynia całą noc szarpie się przewraca i ja nie spać nie mogę biedna jak powieczorem pokryta wysypką, a w dzień najzupełniej zdrowa i wesoła — bardzo chcę zawiadomić się z Grodn—

22^{go} Sobota. — S^{tej} Maryi Magdaleny.

Bardzo źle spała Marynia i ja mało spoczywać mogłam — X. Piotrowicz prosił żebyśmy posłali Mszy S^{tej} wysłuchać na intencję szczęśliwego powrotu Edwardów, chętnie spełniłyśmy to z całym domem klęcząc i płacząc modliłam się za nich i dziękowałam P. Bogu — kąpiel z rana bardzo orzeźwiająca — potem ubiór, obiad, gawędka z Leosią i Zosią — Leosia brała formy kołnierzyków ode mnie, pomagałam jej mierzyć i to wiele mi czasu wzięła — potem robiłam pończochę, mój kochany przysłał mi umyślnego z listem donoszącym o zdrowiu swojem, z razu zadrżałam myśląc czy on nie chory, potem w wielkiej obawie byłam czy nie odłożył bardzo powrotu swojego; ale dzięki Bogu obiecuje być we Wtorek albo we środę — jakże go niecierpliwie czekać będę! Chodziłyśmy po ogrodzie pogody stałej nie ma dżdżyste co dzień przechodzą, pisałam do Edwarda do 12^{ej} w nocy a kochana Leosia pomogła mi dziennik przepisać dla Zosi — spać poszłam koło 12^{ej} ale Marynia nie dała mi spać.

23go Niedziela – Apolinara –

Wstałam z bólem głowy i zmorzona, bo mi wyspana – po herbacie i po mszy 8ej pisałam do męża i do Zosi – po obiedzie wysłałam naraz umyślnego z listem do Kulwi; był to najbogatszy Medarda gospodarz, papa darował im tabakierkę z czego był rad niezmiernie – po obiedzie pisałam do Pietkuna i list przez Żyda do Szadowa posłałam – Ach jakże mi cięży ta ciągła korespondencja! Papa gra w wiska, jest Verbel porucznik i Sorzbogt – chodziłyśmy z dziećmi na Wikteryn, Marynia jechała w wózku – spać o 11ej poszłam; ale długo leżąc gawędziłam z Siostrami – Leosia mówi mi o Swakowie i o swojej podróży do Pruska – Maryni wysypka dziwna jest, w nocy występuje jej najwięcej pęcherze ogromne występują białe jak od ukąszenia komara a naokoło ciałko czerwone, świerzb musi być przykry, bo się biedna bardzo drapie – w dzień znajduje się po kilka pęcherzy, ale ona wesoła, zdrowo wygląda i ma apetyt – zdaje mi się że to być musi pokrzywka ze krwi ——

24go Poniedziałek – SS: Franciszka i Krystyna

Byłam na mszy, kąpałam się, dzień dosyć piękny z rana – robota, pisania trochę, najwięcej gawędki i próżnowania, Marynia często do mnie płacze muszę ją pieścić i wozić, zawsze bardzo miła dziewczyneczka, gawędzi dużo i rozsądna – koło 3ej z dziećmi, Leosią, Wincentowie, i ją pojechaliśmy do Nowickich zabawiliśmy parę godzin i w deszcz ogromny wróciliśmy – Marylka spała w drodze – w domu znalazłam dwa listy od Zosi, jeden

Rok 1844. Krynkiszki Lipiec

24go Lipca i pisząc uwolnienia mi mają– miałam też list od Pełkuma z wiadomością o zniesieniu mostu w Rydze i połamaniu kilku okrętów i wielu łodzi ogromnym napływem wody i burzą miotanych– Czytaliśmy wszyscy razem listy Dosi, do której tęsknię niezmiernie– Po wieczerzy którą co dzień jadamy o 10ej położyłam się i długo pisząc z Kasią i Kosią jadłam agrest– mówią że to bardzo tuczy– –

25go Wtorek– Śgo Jakuba Apostoła.

Zwana herbata, nabożeństwo w kościele, kąpiel, dzień dosyć piękny i chociaż zbierały się chmury jednak nie było– Żydek z kramikiem przyszedł, kupiłam sukienkę dla Midzi– Kosia bardzo go podobała, rzeczywiście żywy on jest, nieuważny a często przez żywość nieposłuszny, ale dobry chłopczyk i nie źle uczony– Wincentowie pojechali dziś do Pojezior do Matki swojej– Ja dla Kosi wypakowałam popielatą Mantylkę z pomocą jej samej i Kasi, oprócz tego wyprasowałyśmy kilka szalików, trochę wstążek i dużo różnych kawałków– zmęczyłam się bardzo bo wszystko sama robiłam, ale wszystko udało się bardzo– w godzinkę potem kąpałam się z Kasią i z Midzią która kąpie się co dzień, dużo biega, czyta po trochu i mi bardzo wiele kłopotu robi– po kąpieli herbata, wieczerza, Maryjusia dużo jeść zaczyna– pisałam i kilka dni Dziennik przy pomocy siostr– kąpałam potem Maryjnię w otrębach– dowiedzieliśmy się wczoraj że Wiktuniewiczowa córka jedna umarła i że druga bardzo chora i mają jej także– Wszędzie bieda na tym świecie!

Mężulka bardzo a bardzo czekam i ciągle w bramę patrzę, konie i bryczkę widzę i turkot słyszę!

26go Sroda. Sw. Anny Mat: N.P.M.

Drugi dzień mamy pogody, zawsze niepewnej jed-
nak bardzo miłej – Myśl[illegible] mojego drogiego czekać
było nam całego dnia mojego i dzięki Bogu najczę-
ściemu oglądamy już go w zupełnym zdrowiu. rano
na byłyśmy na mszy Sw. potem kąpałyśmy się
siankiem żywem zwozili, dziatki cały dzień na dziedziń-
cu świeżego używały powietrza – ja ubrałam się po-
tem wyszukałam roboty dla Hubertyny, kilka już
mi czepeczków bardzo zgrabnie zrobiła – robótki
wszystkie razem robiemy gawędząc i czekając miłe-
go gościa – po kąpieli wieczornej herbata i prze-
chadzka na spotkanie Medarda pod wioskę Szasze-
le z córką i z synem, widzimy już wracały Mar-
cina spotkał nas w ulicy i mówił nam o pro-
jekcie kupienia Nikitszyna i zamieszkania tam,
po ożenieniu się; wczoraj w nocy wrócił on z Kit
~~[illegible]~~ Ziegwrzyna i długo gawędził w naszym pokoju – kie-
dy byliśmy na dziedzińcu przyszedł kochany wuj-
chał w bryczce trzema końmi, radośnie powita-
mi ze mną, Leonią, dziećmi, Panią i całą rodzi-
ną – rozmowa ożywiona, ukontentowanie z głę-
bokiego serca; bo i o Edwardach mnie dobre wie-
ści przywiózł mówiąc na pewno że do Kibarty
ich przywiozą, Boże mój jakże mi się już chce
co prędzej ich tam powitać! Dzieci i Ojca powro-
tu bardzo rade – Marysia śpi spokojniej –

27go Czwartek. SS: Pantaleona i Natalii.

Wybornie spałam do 8ej, bo Marysia koło Pani nie
mnie nie budziła – Leonia z Różą wyniosły się –
o 7ej byłyśmy na mszy, potem w kąpieli [illegible]
mi wybornie służy, opłynął mam z cerą lepszą –

Dzień ładny, pogoda wyborna daj Boże długo- Miło mnie cieszyć się z kochanym Medardem, mówić z nim o Kuhini i o wszystkiem co i jak tam po sześciu latach nie widzenia znalazł- w Kiejdanach mąż kupił mnie śliczną chustkę za 10 ₰ Leosia zupełnie prawie ma taką- dla dzieci pokupował cacki- Papa nierównie rad z towarzystwa Medarda ciągle go przy sobie mieć lubi- po obiedzie odesłaliśmy konie P. Sawickiego i biednego ślepego na obie oczy Tiuha na odpoczynek i łaskawy chleb do Połhorów: Narmuntowicza- dzięki też o palm pojechały- pisałam do Pani Wyrwiczowej dziękując za sześć par pończoch zrobionych i przysłanych dla mojego syna- potem długo chodziłam z mężem w ogrodzie, mówiliśmy o projektach naszych zamieszkania w Kuhini, o podwyższeniu angdy, o trzymaniu Klisz na siebie, a zostawieniu Kuhiny w dzierżawie Sawickiemu- potem rachunki- bawił z Kazią i Medzią- Leosia przy nas na łące z robotą siedziała, pytałam jej, jakie ona ma umowy ze swoimi dzierżawcą w Wysokim Dworze- po kolacji Wincenty za interesem przyjechał- Papa mówił nam o familijnych między układach w Krakowie najpierw Chlewińskiej Babki naszej- Potem chodziłyśmy ze Wiktoryą- pogoda bardzo mi pewna- Do 12ej rozmawiałam z Leosią-

28go Piątek   SS. Innocentego i Botwida

Deszcz ulewny z rana, na mszy nie byłam i pacierzy nie mówiłam- kąpałam się powiewa wiatru i chłodu, Kazia i Medzia razem- mąż był na mszy- w domu skroiłam koszulki dla syna.

TUVOS VALSTYBĖS

ubiór- sobótka cały dzień, haftuję kołnierzyki i chu-
steczkę robię. Papa [illegible] na [illegible] prawie od siebie
nie wypuszcza ciągle mu różne familijne przygo-
dy opowiada, często przy nas gawędzi, ja przywyk-
łam już do gwaru i pisałam dziś z kilka dni
dziennik w gronie siostr i braci- Po herbacie
bracia do folwarków pojechali- Żałuję mocno że
nie robić nie mogę, jenie koniecznie kilka samot-
nych godzin potrzeba- Wieczorem nie odważyłam
się kąpać się ostatni i zimno strasznie- Mary-
nia moja droga dzięki Bogu ozwała się z wan-
ny, kąpała się wesoło i długo, Leosia i Kazia
pilnowały ją zabawnie i bawiły tej ostatki; po-
tem Marylka serdecznie swawoliła z Leosią
ciągnęła ją do swego łóżeczka i mówiła "ja się
śpię tu, ciepło będzie, bozku pij" to jest na bozku
śpi, całowała ją w twarz i w ręce z największem
zadowoleniem- Kochana i dobra dzieweczynecz-
ka- o 11ej nasłuchawszy się zabawnych dykta-
cyjek Kazi i zjadłszy z niemi kosz agrestu
poszliśmy spać- Marynia też śpi dobrze-

27go Sobota. Ss. Marty i Serafiny:

Dzień okropnie wietrzny i pochmurny, [illegible]
odważyłam się z rana wleźć do wody- Medico
takie rzekł że niczego się nie bał, choć by Bóg wie
jak zimna była woda wchodzić najśmielej, zaw-
sze po wyjściu potem zimno, a także mówił że
najczęściej [illegible] kiedy ja nie patrzę i długi
z czasem i trzeci raz obróciły się znowu do wo-
dy wpadnie- Zmówiłam całe pacierze z pończochą
potem z synem czytałam- Po obiedzie Wincenty wró-
cił z [illegible]- pisałam dziennik potem list do Kazi-

Kąpiel wieczorna – listy z Połongi od Anielly i Bry-
gidy do Leoni – Wieczór cały na pisaniu, wyż do Józi
i do P. Narbutt pisząc i do Pilkiewicza a ja do Łucii
Leosia ze mną – spać poszłam skończywszy pisanie.

30go Lipca Niedziela. Sw. Abdona –

Kąpiel z rana – dzień dosyć ciepły i pogodny skoń-
czywszy list mój do Łosi posłałam go do Szadowa
przez Wincentego – na summie byliśmy wszyscy.
Śliczni tu śpiewają włościanie – Mamka moja
Antoniewiczowa szlachcianka przyszła do mnie
miło nam było ją zobaczyć! Gosztoft i Czikiewicz
na obiedzie – Syna obić musiałam, bo się zanurzył
że mu surdocik zdjęć kazałam i odczyt nianki
koło 2ej w kilku nie wielkich pojazdeczkach po-
jechaliśmy wszyscy do Kulsztol folwarku Papa
Medard z Papą wszystkie folwarki objechał bo nig-
dzie jeszcze nie był – tam pod wieczorek, gawędka,
dzieci wesoło igrały na 9ta powróciliśmy do domu
Marylka na moich kolanach w drodze spała
po kolacji i gawędce z Marcinem o 11ej położyłam się.

31go Poniedziałek. Sgo Ignacego Lojoli Wyz:

Kąpiel z rana, pogoda śliczna, ciepło, słońce świe-
ci – gawędka przy kolacji, potem wyszłam do pokoju
do godziny pierwszej – po obiedzie wyjechaliśmy
wszyscy, Leosia, Maria, Medard i dzieci w Kryn-
tiszkim powozie, Leosia końmi – droga nie zła i dosyć
sucha, Marylka ciągle nas rozśmieszyła, nianka i
Pilkiewicz Leosi jechały w bryczce – w Szadowie nie
znaleźliśmy listów od Łosi, tylko tygodnik – zajecha-
liśmy do Rozalina gdzie ciotka nas zatrzymała i za-
nocowaliśmy – jagody, herbata, wieczerza, rozmowa do 11ej.

Uwaga miesięczna.

1go Wtorek. Sgo Piotra w Okowach.

O 8ej wstałam, ubierałam się dosyć długo, bo Mańka i mnie i dwoje dzieci ubierała – po kawie poszliśmy pieszo do kościoła i modliliśmy się dosyć długo; bo i różaniec zmówiłam – potem wyjechaliśmy do Pojezior na obiad, tu ubrałam się. Ciocia z Rozalina z Karoliną przyjechały, i bawiły cały dzień, gawędka, opowiadania, śmiechy, ciągle robiłam koszyczki – koło godziny 5ej ogromna i dziwnie ciemna nadciąga chmura, widoki były śliczne, wszyscy przerażeni modliliśmy się obawiając się burzy, piorunów i gradu; ale dzięki Bogu skończyło się na małym deszczu – po herbacie ciotka wyjechała – potem gawędka o rozbójnikach i strachach do 11ej.

Rok 1844. Pojeziory. Sierpień.

2go Środa — N. P. M. Anielskiej.

Mieliśmy dziś wyjechać ale nas jeszcze zatrzymali — Dzień brzydki pochmurny i dżdżysty — ranek spędziliśmy na gawędce i ubiorze — Marynia niezmiernie przywiązała się do Rybci ciągle u niej siedzi; to też i ona niezmiernie troskliwie nią się zajmuje — koło 5tej pojechaliśmy z całą pojeziorską gromadką do Rozalina na jagody, słuchaliśmy tam pięknego grania Karoliny wszystkie z robótkami, ja nauczyłam nowego ściegu do haftu — o zmroku wróciliśmy do Pojeziór koszulę dla Marcina robię rozmawialiśmy do 11tej wyjeżdżając do Rozalina napisałam dziennik —

3go Czwartek — Znalez: S. Szczepana 1. Męcz:

Leosia samiuteńko pojechała do Rozalina proszona przez Karolinę i Matkę — my wyjechaliśmy po 10tej pożegnawszy uprzejmą i kochaną osobę Białłozorową — Panna i Józia i Wincenty przeprowadzali nas do Rozalina tam jedliśmy smaczne i posilne śniadanie, deszcz ogromny straszył nas często — Marynia rozśmieszyła nas kiedy wstawszy Leosi nie znalazła — ciągle chodząc mówiła "szukam Matki, Matki tatacie" to znaczy "mama" kocia, kocia, Matka doma dzidia! koło 2ej pożegnaliśmy i Rozalin, drogę mieliśmy nie złą, choć [illegible], zatrzymaliśmy się w Szadowie i znowu listów do nas nie było, ciężko czekać na wiadomość właśnie w ten czas kiedy chodzi o rzecz tak ważną, czy oni wracają lub nie — z Przysagoły ja z [illegible] i z synem pojechałam do Dryżanki, bo Leonia z [illegible] [illegible] zajeżdżały i w parę godzin po nas w domu stanęły —

Rok 1844. Krzywiszki Sierpień

4go Piątek S. Dominika wyznaw:

Papa zdrów. Marcin w Podgajach – Napaść się nie
mogę a przez tego powietrze najsmutniejsze; bo
deszcz leje i kiedy kilka godzin pogody mamy
to nie suszy; ale parzy. Słuchaliśmy mszy
św. potem musiałam układać ruchomości moje,
co mnie bardzo nudziło, czas byleby złożyć to wka-
kimi – po obiedzie Papa, Medard, Jaś i Ksiądz po-
jechali na polowanie, my ciągle w rozgaworzonym
pokoju robiłyśmy roboty, dzieci biegały po dzie-
dzińcu – o 6tej Kazia kąpała się z Medzio, deszcz
nawalny napadł myśliwych i zlał do nitki,
mąż ze trzy razy wychodził i raz był z tej
nocy – herbata, potem wieczerza, sen mnie strasz-
nie morzył i położyłam się o 11tej. Dziś skoń-
czyło się lat siedem jak ja przeniosłam się do męża-

5go Sobota N.M.P. Śnieżnej

Deszcz taki że aż strach spojrzeć przez okno, Bo-
że zmiłuj się nad nami! wiele żyta zebrać nie
może a co gorsza pola tak mokre, że siać nie
będzie można! Dosyć wcześnie wstałam i zupeł-
nie ubrana o 9tej mszy św. słuchałam – Potem
kilka dni dziennika napisałam – syna uczyłam.
P. Hieronimowicz przyjechał grać w wiska do 3ej w nocy
Pilnie haftowałam z Kazią kiedy mąż dla Mar-
cina skończyła – gość ciągle jemy – myśliwy
z Kiejdańskiego Dworu oznajmuje że młodzi Michałowie Ro-
mierowie są w Zabieltwie i będą u nas żeby ta wra-
cała do siebie – smutno mi się bardzo zrobiło bo i
z Edwardach P. Seweryn mi nie pisze widać że to by-
ła panzia na nadziejach oparta i najmniejsza moja po-
ciecha, że ich nawet widzieć mi z oczu. Prosi mnie

Rok 1844. Kryszkinki Sierpień.

ulitują się nad niemi. Jakże prędko był tak ra-
widzianym! pewnemy byli pewni a teraz znowu
tylko nadzieja! Ale lubię kiedy tak nie wychodzą
nie oczekiwanie, a mówię, tak umiało się z Doro-
giem i z Budzimira — Kasieczka jutro ma je-
chać żal mam jej [illegible] — rozmawiałyśmy z
[illegible] czasu Pergaszowej i życiu [illegible] — —

10ᵗᵃ Niedziela —

Browar: Pańskiego.

Wiele Boży wróci jaki czas! cały noc od godziny
10ᵗᵉʲ z wieczora do 10ᵗᵉʲ dziś rano tak lało i lało
że świata i ścianom że ja mało spać mogłam,
ale woda idzie przez most, na który dziś kamień
nie zwozili żeby nie zniosło — w browarze był
[illegible] po pas — Słuchaliśmy mszy św z Wyda-
[illegible] Sakra: modląc się przeciw pogodzie i odwrócenie
tak strasznej klęski — Szkoda jechać nie można bo
wszędzie mosty zniszczone na małych strumykach.
Papa i mąż z Hrebnowiczem w karty grają, pod
wieczór przyjechał P. Oskar Gwoździński i grał
nam na fortepianie — cały dzień czytałam z Ka-
zią listy moje i moje dzienniczek dla Marysi, po-
płakałyśmy obie nad stratą kochanego listu. Doszło-
nam do Kowna żołnierzy pułkowych z Wilna z [illegible]
tak nieszczęśliwych emigrantów — Przeżyły myśli
nie tylko przez tak długo i nie pójść ale i przezgrywa
wyjść — a jak nie idzie spać do 2ᵉʲ to potem do 4ᵉʲ
zasnąć nie można i ta wiedźma słuchania w salo-
nie tam nie mogłam pogadać listu, bo trzeba ubrana
po [illegible] mnie, czyć jednak mam potrzeby — o 10ᵗᵉʲ
tak przeczytam i schowałam się wtedy, złożyliśmy się
[illegible] na krótko mszy św na uproszenie pogody —

Roku 1844. Birzynkiszki. Sierpień.

7go Poniedziałek. Kajetana W. i Donata.

Woda trochę opadła, Kocia wyjechała na Bejzegoły
i na Kiejdany dokładając sobie w dubelt drogi- dla-
tego mi po niej tęskno i smutno, ona taka dobra,
miła, kochana. Byliśmy na mszy S.ej ze wszyst-
kiemi domowemi — Po obiedzie P. Okłar wyjechał,
Korybutowicz pisarz bawił, grali do 12ej w nocy- ja
karz kieszonkę robiłam, chodziłam z nią nad szusz-
wą ślicznie wczoraj potem pisałam do Kosi na
jutro — List z Mitawy od Feliksa i kondolencje — Ko-
rybutowicz też mówi że Marynia do Kosi podobna —

8go Wtorek. Śś. Cyryjaka i Largia męcz.

Cały ranek pisałam do Kosi, męża do Feliksa i ja bo
miejże z sprawunki pisałam — Miniaturę Kosi jak
mogłam najstaranniej opakowałam i posłałam
do Feliksa żeby tam Jung szkło wstawił — Józ bo
Ryngi z Norbertem po obiedzie wyjechał i listy nasze
zawiózł a wieczór Piotrowicz przywiózł żydka do Kra-
kowa żeby mnie przedtem mnie listy na powrót-
Mąż jeszcze nie był u porucznika przyjechaliśmy
więc obie z nim w Birżynkach odwiedzić zacząła, za-
wieźliśmy parę godzin tylko, Marynia jeszcze roz-
łana — wróciwszy zakupek robiłam — obejrzałam
roboty sług które Kasia pilnuje żeby nie próżnowały

9go Środa. Romana Męczen.

Na mszy nie byłam, mąż tylko jeden co dzień chodzi
bo do niedzieli nie będzie, nieznany tkaczy słońca,
jednak więcej niż można żyć tu — Papa chce ż-
by Marcin z żoną mieszkał przy nim a także
chce Białłozorzecki w Dziewiaszy mieszkać, bo z nią
mieszkać byłoby im ciasno — mówił Medardowi

otem z Medardem nam — Kazia zgadza się była nie wydrożona drużyna, bo ona koniecznie sobie będzie mogła procent swój brać osobno. Nie wiemy co Marcin na to powie? Medard kochany nie ustępuje Papy nigdzie — pojechali oba konno na polowanie, ja sama uczyłam i bardzo pilnie haftowałam — wieczorem z Kazią i z Medardem chodząc na księżycowy spacer z tym mężem i Papą — Medard sama na konia posadził i sam konia prowadził nie trzymając jego i tem nie się nie obawiał — robię znowu szlifki dla męża — skrzypeczki też spiszę robię — gawędka długa z Kazią i o nowych przyjętach — mąż długo z Papą i z Marcinem gadał — Marcin dobry człowiek, ale skrzywione ma wyobrażenia i nie rad z tak dobrym Ojcem razem mieszkać, a dziwaczne i dziecinne do tego wynajduje przyczyny — koło 11 zasnęłam —

10go Czwartek — Wawrzyńca męczen:.

Późno wstałam — Papa i Medard wyjechali o 11 do Śnicz do Dowbowicza gdzie proszeni są na imieniny i powrócić mają wraz z sobą — Marcin pojechał do Giejszyna — Papa jadał dziś z nim sam; ale Marcin nie bardzo na to przystaje, pozmawiałam z nim potem, biedak rozpłakał się bo mu smutno że Papa nie chce żadnych kwestii podnieść na jego imieniu i że nie chce go w osobnym gwałtem folwarku — smutno nam wszystkim żal mnie i Papy i Marcina że nie umieją się zgodzić i żyć spokojnie to nie wiele lat może jakie im do życia zostaje! Medard czytał i pisał. Haftowałam pilnie — dzisiaj długi dzień — jeździłyśmy w drugiej z Medardem na spacer — dzienniczek z całego dnia pamiętając z Kazią napisałam.

11go Piątek. SS. Tyburcego i Zuzanny

Z rana ubiór i pacierze – po południu zaczęłam kroić płaszcz z Manją w Ust-jego kupionej – Przyszedł żydek Kielmiński kupowałam u niego wiele drobnostek, w tym czasie nadjechał sędzia Piotrowicz i doniósł nam że Biskup Żmujdzki Szymon Giedrojć żyć przestał – Boże mój jakże to smutno! starzy Biskupi umierają a nowych niema i dyjecezyje bez pasterzów zostają! – Burza miała dziś być; ale coś musiało jej przeszkodzić, pojechaliśmy ją spotykać w bryczkach z dziećmi – Stasio siedział na kozłach, Manja za nami, Jakub wiózł, jechaliśmy powoli, my zrobiłyśmy zakupki i tak wjechaliśmy pewno milę – powracając mało co nie ulegliśmy przypadkowi koń ogon na lejce założył zaczął brykać a potem unosić, szczęściem że Jakub miał tyle siły że wstrzymał, ale tylko co nie byliśmy w rowie – powychodziwaliśmy z dziećmi w wielkim strachu i koń się uspokoił – koło 9ej Papa i mąż do nas wrócili bardzo im byłam rada! ach jak mnie zawsze przykro i smutno kiedy mąż odjeżdża choćby na krótko!

12go Sobota. SS. Klary i Felicyssa.

Kąpałam się, ubiór i pacierze – syn ze mną czytał – Kroiłam z P. Pawłowi: płaszcz – dzieci pojechały – Mąż z Panią pojechali na polowanie do Mielc – Haftowałam pilnie – Kasia cięgle smutna kąpałam się wieczorem z dziećmi; chodziłyśmy daleko spotykać Bryczki ze zakupkami – Tak do koń zaczęłam pisać, na jutro, ale sama jestem –

Rok 1844. Hryniewiczki. Sierpień.

13go Niedziela. Ś. Hipolita —

Ubiór, nabożeństwo w kościele — Papa i mąż do Porucznika proszeni na obiad pojechali — ja pisałam do Zosi najmniej do 4tej i żyda do Szabana wysłałam — koło 5tej przyjechali Wincentowie, jedliśmy agrest w ogrodzie — gawędka o przejażdżkach Marcina — położyłam się o 10tej — mąż jednak koło 2giej wrócił —

14go Poniedziałek — Euzebiusza Wyz: Wigil:

Rano wstaję i zaraz prawie mi na niczem schodzi — ciężko mi to że nie mogę pójść pieszo do spowiedzi — doczesnie tu mieszkamy ciasno i strasznie wiele niepotrzebnej rachowości zajmuje czasu wiele; bo każdy czego potrzeba pół dnia szukany i przerzucany — Norbert z Mitawy wrócił, przywiózł nam listy, książki, sprawunki i miniaturę Zosi w całości — mąż pierwej niecierpliwie czytał syna i pytam czemu; ale się zaraz obruszałam — Mąż czytał mi słuchałyśmy, duże i pilnie haftowałam — Pan Pawłowicz z synem przyjechał — kudnice wianek żytni przywieźli — Byliśmy na nieszporach modliłam się gorliwie, niestety obawach za procesyją na intencyją Zosi — wróciwszy słuchaliśmy z Papą miłego czytania Wkładu do 11tej słuchając skończyłam szkaplerzyk —

15go Wtorek — Wniebowzięcie N.M.P.

Uroczystość doroczna i fest w Hryniewiczkach — rano próżnowanie i ubiór — o 11tej na nabożeństwo — Porucznikowie z całym domem u nas — Po czym przyjechał nasz ksiądz prowincjał pijarów z Wilna

Dębińscy na obiedzie — Dla przepędzenia czasu zwijałyśmy bawełnę i jedwabie — mężczyźni grają w karty — kobiety o 9tej wyjechały — do soboty zapisałam dzienniki — Dzień zimny, mdły.

16ty Środa — Rocha wyznaw:

Do 5tej grali w karty a zatem i ja nie bardzo spałam; bo mię konie stojące koło ganku P. Bentela ciągle budziły — Myślałem mi popsiał się; bo żartem wyjeżdżającego powoźnika na prawdę i na dziś zatrzymał i znowu cały dzień wszyscy go ogrywają — Z rana pisałam do Pani Wojszwiłłowej; bo Wincenty jutro jedzie — po obiedzie długo porządkowałam potem haftowałam; ale udarzyłam sobie prawe oko i nie mogłam nic robić prócz pończochy — Czas okropny, zimno i mokro — dzienniki zapisuję wieczorem — Wondziad czytałam —

17ty Czwartek — SS. Mamanta i Lirona.

Z rana ubiór i pacierze — po obiedzie haftowałam a mąż dla nas i dla Papy głośno czytał — Marcin wrócił z Pieguszyna, cały zajęty tem jak tu gości przyjmować których prosi na 8mu września — już się mniej więcej zgadza nawet że tu mieszkać będzie — wieczorem robota — Wincenty dziś rano do Skidany wyjechał — — —

18ty Piątek — Agapita i Kryspina.

Czas ciągle brzydki, chcieliśmy wyjechać do Fanni; ale ja się zdecydować nie mogę i narażać się na złą drogę i nieprzebyte przeprawy — żadnego projektu ańskie nie smażymy a strach nam

żeby 4ry miesiące nie minęły i żeby nam wo- zić nie kazali do Mitawy – Mąż chce sam jeź- dem odwiedzić Podgaj, Dachów, Abelin, Pluszcze i Litowiany – Ząb zaczął mnie boleć po obiedzie, zdaje się że będę miała fluxyę – wieczorem mąż czytał dla Papy a my z robótkami prze- gawędziliśmy cały wieczór z Marcinem nie bar- dzo przyjemnie, gdyż sprawa tyczyła się tego dla czego Marcin z Karią mieszkać nie chce. Zdaje się że Karia u nas mieszkać będzie, jeżeli Papa nie nakupi taniej dzierżawy. –

19go Sobota – Sgo Ludwika i Benigny.

Całą noc oka nie zmrużyłam dla wielkiego bó- lu, o 6ej rano ledwie trochę zdrzemnęłam – wsta- wszy miałam kilka godzin mniej dolegających, po- tem znowu dokuczała mi fluxya tak silnie że nie byłam w stanie nic robić – próbowa- łam haftować, ale jakaś niecierpliwość nie daje mi chwili na miejscu usiedzieć – Papa i Marcin na polowaniu – pochmurno i bez- leje – P. Kopalski przyjechał i kilka godzin bawił – P. Sztuft i P. Rajęczkowski też nad- jechali – strasznie cierpię, smutno mi że lis- tu do Losi nie napiszę, ale mężulek posłał im list do Mitawy przez Brutela – Nogi mo- czyć będę, ale nie mam nadziei spać i dzi- siaj – Mężulek żałuje mnie i kocha ale to cho- roba na którą nie łatwo lekarstwa – –

20go Niedziela – Sgo Bernarda –

Ciężką noc przebyłam bez snu zupełnie – wczo- raj k wieczorowi nic nie jadłam i wypiłam

Rok 1844. Hryniszki. Sierpień.

14go szklanki zimnej wody i to mi tylko czczo[?] sprawiło że silny ból głowy obok fluxii nie-
spokojnej męczeniem mój nie dał mi nie zas-
nąć, o 6tej Mężulek kazał mi wziąć i zgotować
zjadłszy spałam smacznie do 11tej i dzięki Bo-
gu zdaje się że fluxja zaczyna ustępować, bo
obrzękłam trochę i już nie cierpię — ubrałam się
Wincenty powrócił i list mi od Kojszewskiej
przywiózł — Papa z Łopuchowskim i drugimi
gra w karty, mężulek projekta wyjechania ro-
bi chce mu się konia wierzchowego wybrać
bo mu Pana kupić obiecał — listu wysłać
nie byłam w stanie — Marcin do Kowna poje-
chał zdać rekruta — pod wieczór o kilku dni
dziennik napisałam — bardzo mi do wiadomoś-
ci od was tęskno, Boże niech zdrowi[?] wrócili!
Pisze ciotka że wiem że już tobie przyjedzie
i o 11tej grać zaczęli i mój mężulek chce bez żad-
nej zabawy —

21go Poniedziałek. Anastazego i Joanny.

Zdrowa jestem znowu — z rana pacierz, ubiór —
po południu sama męża namówiłam haftować
kołnierzyk — ciocia Andrzejewiczowa przyjechała
panienka — zaczęłam drugą szlufkę dla męża — tyd-
zień z Szadowa powrócił, mąż zbiegł z listem wołając
Polcia, Zosia jedzie! rzuciłam się z nim razem
do listu, ale po kilku wierszach ze łzami rzuce-
niem wzruszeniem wyczytałam że ona jest
sama jedna w Petersburgu, starając się o u-
łaskawienie Edwarda! 7mu dni jak list pisany
14go Sierpnia wcześniejsze listy w których obie
i zamiarze nam mówi donosząc, gdzie się

Rok 1844. Krynkiewskie — Sierpień

zatrzymały a może zginęły i dla tego mi nie-
cny z tym pojechała i tuto jej spełnienie Bo-
że niej ile ta pozorna Żona i Matka wie-
pała w życiu swojem — Ile to walk w ser-
cu jej być musi! Męża i syna o mil sto
odjechała, o 100 mil jest też od nas — Ojcze mój
pojechać teraz do niej nie mogę! List jej
pełen pospiechu wrażliwy dla mojego serca —
Ileż razy wspomnę na nią łzami się zalewam
a myślę ciągle i mało dziś spałam; bo
mi bardzo jej wzruszenie, wszystkie bojaź-
nie, wzruszenia i chęci dobrego skutku
tak znajome jak bym sama w niej te-
raz była — Każda jej nie wygoda mnie
smuci! Boże mój błogosław jej dobrym
zamiarom, bez twego Panie natchnienia
ona by się nie odważyła na to! wszyscy
o niej tylko mówimy i myślimy — Papa
jutro pisze do Jenerała Suchozanetta —
Bardzo mi się chce tych listów uprzedzić
z nich o wszystkiem wiedzieć będę —

22go Wtorek — S.S. Joachima i Symforyjana

Wszyscy byliśmy na mszy przed obrazem Matki
Boskiej na intencyję kochanej Zosi — zdecydowaliśmy
się dziś jechać po obiedzie, bo Księżna Lubkiewiczo-
wa tylko po południu wyjeżdża — wybór, wiedza
składanina — Zajączkowski przyjechał rad że się
jego domysły spełniły mówił nam był że on się
domyśla w której bliżnie (?) była i że z nią musiała
stać coś miłego, świętego, lub nadzwyczajnego — Ko-
ło 4/ wyjechaliśmy w mniej licznie (?), Marja z na-
mi Andrzeja i Lenka, Wincenty w bryczce się

Rok 1844. — Jlgiże. — Sierpień.

drogi dobrej zabiliśmy ochampelki — potem strasz-
na zaczęła się droga, wązka, zmoliwa, i z wązkie-
mi mostkami, aż zatrwaliśmy, ~~się~~ że zgodziliś-
my się jechać na Jlgiże, gdzie umyśliliśmy no-
cować, bo nie podobna było dojechać — nie daleko
Jlgiż konie nam wszystkie 4ry po szyję zapad-
ły i pierwsze koła kucowe; ale szczęśliwie ko-
nie odprzęgli, my dojechaliśmy na bryczce Wincen-
tego a kocz dobyli i nazajutrz wrócili — domek
czysty, wygodny — po herbacie i wieczerzy nocleg
i wypoczynek mieliśmy należyty — — —

23go Środa — Podgaj — Zachowza i Filipa —

Drugi dzień mamy pięknej i ciepłej pogody — o 10tej
pożegnaliśmy Wincentego i Jlgiże — chociaż wiemy
niegodziwej drogi mieliśmy przed sobą i tylko co nie
ulegliśmy straszemu przypadkowi — z wązkiego
mostku na dość dużym rowie pomimo to że jed-
nego konia odprzęgli, koni dyszlowy spychając
się z ciągnął kocz z mostu, nagle wywracaliś-
my się do wody; ale szczęściem dwa boczne ko-
ła zagrzęzły i kocz w zupełnej pochyłości ku
ziemi zatrzymał się — Medard przez górne ok-
no wyskoczył, zaraz dzieci i nas wydobył i tyl-
ko [illegible] z miłosierdzia Boskiego prócz prze-
lęknienia najmniejszemu nie ulegliśmy straceniu.
Marylka płakała i krzyczała "babach babach"!!
Medard chce ruch jednak zbladł — kilkunastu lu-
dzi przez godzinę dobywało pojazd i wyszedł nie
uszkodzony — potem dojechaliśmy szczęśliwie. Mary-
nia z Ewką i Elżbietą chciała jechać na wózku
i po mleko zajechała do Dzierzan do Januszewskich
gdzie ją bardzo prosili — Wujenka stawa na nogę

pozdrowieniem od Synopińnów – bardzo nam rado-
śliwsty także – o Babuni dotąd smutne wiado=
mości, bardzo zasłabła i mało rabię nadziei że-
by wyszła – Żal nam jej bardzo, wiele takich pięk=
kny zdaje się że błogosławieństwo nosie dla całej
Familii – czekamy wiadomości z Wachowa –
gawędka z robótką cały dzień – pisałam do
Leosi i o 2ej w mój list skończyłam w poko-
ju Kuzinki – Mąż mój dla niej jest nową zna-
jomością; ale łatwo umiał się zasłużyć i pozbyć
Ludwisia grała nam i śpiewała ze śpiewnika
Moniuszki, muzyka i śpiew śliczny — —

24go Czwartek – Św. Bartłomieja Apos:

Dzień piękny, ciepły – z rana zapisałam dziennik
P. Bohdanowicz przyjechał – ubrałam się – robót-
ka z Kuzinką – Pisałam do Leosi do Petersbur=
ga – Mąż z P. Bohdanowiczem pojechał do Ro=
sieyni żeby tam list Papy i mój jutro oddać
na pocztę, stamtąd miał Pluszcze odwiedzić –
Ja z Amelką o 6ej pojechałam do kaplicy a
Kazia z Ludwisią tąż drogą poszły pieszo.
Zjechawszy z góry Podgajskiej spotkałyśmy
konnego umyślnego z listem, była to wiadomość
o Babce, że ze wzruszeniem czytałyśmy słowa
odbierające ostatnią nadzieję że żyć będzie,
umyślny zdawał się coś więcej wiedzieć, ale
nie mówił, tylko perswadował żeby się już
nie łapać a do Kuzinki jechać – tymczasem
postrzegłyśmy że bryka jakaś żydowska spusz=
czała się z drugiej góry, umyślny powiedział
że to być musi P. Podkomorzy domyśliłyśmy
się że Babka już nie żyje a że to zrobione

Rok 1844. — Podgaj — Sierpień —

byli dla chorej Wujenki — Zaczekaływszy Wuja,
ujrzawszy dreszcz mię przebiegł, kiedym smutną
zmęczoną i bladą twarz Jego zobaczyła już przy
żałobie — Babka dziś o pół do 4ej rano żyć
przestała — słabość się starości nie dopuściła
Jej wytrzymać choroby i zgasła powoli — 15go
zachorowała i do 24go najmocniejszemi lekarst=
wami żołądka jej poruszyć nie mogli, przy
wielkich boleściach i torsjach, nakoniec da=
no jej znaczną dozę żywego srebra i to opły=
tanie kiszki do zwyczajnego porządku przy=
prowadziło, miała dwa razy zwolnienie;
ale się nie stało poczęła mdlać i dogory=
wać i w kilka godzin przytomnie umar=
ła wymawiając słowa modlitwy za Pilsztof=
tową i Jakubowskim — nie umiała jednak
czuć śmierci zbliżającej, bo z wzdrygnieniem
przyjęła gromnicę — w ciągu choroby spowia=
dała się, komunikowała i ostatnie pomaza=
nie przyjęła — przytomna była ciągle, wie=
le rzeczy domowych dysponowała sama a tak
była silna że trzy razy na dzień do wan=
ny wychodziła i co dzień prawie o swojej
mocy, piła jeszcze sama chwilkę przed zgo=
nem — Dzieci i nieobecne wnuki błogosławi=
ła, kiedy nie kiedy wspominała, a ostatniej
nocy przed śmiercią ja i lik nieboszczyk
musieliśmy się jej przyśnić, bo ocknąwszy
się ze snu powiedziała do Bibowtowej "nie
"ty, nie ty, ale Konczyna mnie mówiła o
"Edwardku" przed chorobą kochana Babka
co dzień nas czekała i mawiała "jak to
ciężko długo czekać" ach jakże nam smutno
żeśmy Ją za życia jeszcze nie oglądali!

Rok 1844. Podgaj. Sierpień.

Michał spotkawszy Wuja zabrał się z nim razem — smutny spędziliśmy wieczór, płacząc i rozmawiając o zgonie Babki, przygotowując żałobne suknie i wybierając się na pogrzeb do Olachowa, gdzie zjadą się wszystkie Jej dzieci, wnuki i krewni dla oddania ostatniej posługi Jej zwłokom — Zosieczka moja droga też wdzieje żałobę, smutno mnie że ona nie z nami jest teraz — Do późna nie spaliśmy w nocy, Marcin z Kowna przyjechał. Wuj przespawszy się do 3ej rano, musiał jechać nazad urządzać pogrzebem, mąż nie chciał go samego puszczać i o 3ej wyjechał z nim razem a w Rossijeniach ma na nas czekać — wiedziałam że mężowi frak białemi szmuklami szyją i ciężko mi było pożegnać się z nim, więcej go zamorzona pocałowała — W nocy powróciły małe córki Wujenki Lusia i Zosia z wód morskich.

23go Piątek. S. Ludwika Kró: Fran:

o 8ej wstałam — ubrałam się w szlafroczku szarym póki mnie kamlotu, białą taśmą nie oszyli — ruch w całym domu, czarne rzeczy zewsząd dobywają, kapelusze czarnemi wstążkami opinają, ciężko patrzeć na te czarności a nic dziś kolorowego nie widać — Dowgirdowa Tabeuszowa z córką Teklą przyjechały odwiedzić nas i jak same niedawno nosiły żałobę przywiozły niektóre rzeczy żeby na pierwsze kilka dni pożyczyć — dawno mnie nie widziała a gniewając się na mojego Papę miała złość i ten czas, ja trzymałam się zawsze na stopie grzecznej obojętności i ona mię teraz pochlebstwami obsypywała — nie przykrzejszego jak tak niskie i nieszczere pochlebstwo!

pakowanie się i wybór - ja swoje wcześnie
ukończyłam i potem Dziennik przepisywałam
dla Zosi - Wujenka długo się wybierała i późno
musieliśmy wyjechać - Marynieczkę moją z ża=
lem zostawić muszę w takim tłumie w Oda=
chowie nie będę miała miejsca gdzie ją podziać
Niańka Ewka zostanie przy niej i P. Łani gu=
wernantka polka córeczek Wujenki - Koło 7ej
poleciwszy ją Panu Bogu i przeżegnawszy
ruszyliśmy w drogę. w moim pojeździe Wujen=
ka chora na nogę, ja, Medzio i Amelka -
w drugim, Kazia, Ludwisia i dwie służące -
Na plemborskim promie spotkaliśmy P. Klete=
go Burby i P. Cypryjana Janczewskiego, pierwszy
z Siostrą Amelką drugi z Żoną mają być na
pogrzebie Babki - Gawędząc sobie jechaliśmy [illegible]
i o 11ej szczęśliwie stanęliśmy w Rossiejniach
o mil 4ry od Podgaja, kwatera była gotowa, Me=
dard z Panem Bochdanowiczem zaraz przyszli
piliśmy herbatę do 12ej - tęskno mnie do Maryl=
ci, cieszę się tylko że maleńki jest ze mną; ale
biedak ochrzypł a najmniejsze~~go~~ jego cierpienie
męczy mnie - Wuj Jan prosił go żeby jako
wnuk Babuni miał mowę przy wynoszeniu
zwłok jej i dla tego mąż tu zostanie jutro a
w niedzielę tylko zobaczę go w Odachowie -

28ego Sobota - Rossiejnie - SS. Zefiryna i Róży Panny:

Wujenka bardzo na nogę cierpiała trzeba więc
było doktora Jakubowskiego prosić i wstać rano
i ubrać się natychmiast co potrafiłam zrobić.
Extraktum Saturni całą nogę zwierzchu okładać
kazał, co i ja Wujence radziłam, a do samej rany
dał maść - Jak miło spotkać się z Wileńskiemi

doktorami, jak to na nich obok nauki i dobrego
wychowania, moralność i ludzkość daje się zaraz
poznać: Był i P. Gross, zawsze z wielkiem ukon-
tentowaniem nas widząc, pokazywałam minija-
turę Łosi i wiozę ją do Dachowa - chodziłam do
Kaminieckiego; ale nie żałobnego dostać nie moż-
na a żydom Święto - Byłam potem z Siostrami
u Pani Jakubowskiej, u Klukowskich dawnych
znajomych Medarda i u Michałów Dowgirdów -
Kroszowej nie było w Rossieniach - Pani Jan-
czewska, Burbianka z domu o 10½ wiorst za Ros-
sieniami po drodze w Blinstrubiszkach w mająt-
ku swoim czeka nas z obiadem, Wojenka do 12ej
leżała dla nogi i zajeżdżać nie chciała ja więc
z Amelką i Ludwisią pierwej wyjechałam, mi-
le byłam przyjętą, smaczny zjedliśmy obiad,
ale uprzejma gospodyni przygotowawszy obiad
dla wszystkich nie rada była że część tylko
kompanii zajechała - po 5ej ruszyliśmy dalej,
modliłyśmy w drodze za umarłych, smutek
cichy obejmował nas silniej w miarę zbliża-
nia się do Dachowa - zmrok ponurości smut-
kowi dodawał - droga ta tak miła była dla
nas zawsze - a teraz może ostatni raz zwie-
dzimy patryjarchalny Dachów - Koło 9ej prawie
z zupełnym zmrokiem dojeżdżałyśmy do miejsca
kiedy ogród Dachowski postrzegłam usta mi drgać
poczęły, w rogu ulicy staremi lipami sadzonej
czarna powiewała chorągiew, światła pogrzebowe
z daleka były widne, śpiew żałobny przyniesio-
nego do niej ludu doleciał do nas - Dziwna była
to chwila dla mnie: zdawałam się tak spokoj-
na dni uprzednich a jednak zbliżanie się do

miejsca tego tak mię okropnie wzruszyło - wszyst=
kie dziecinne, młode lata moje nagle jedne
po drugich w myśli mi stanęły, i radość ko=
chanej Matki mojej kiedy w licznem gronie dzieci=
tek, tu Matkę swoją odwiedzać przyjeżdżała,
żywo mi się przypominała i wszystkie wszyst=
kie miłe, szczęśliwe chwile pędzone w Odacho=
wie a innych wspomnień tam nie miałam
bo zawsze mi tu dobrze było, choć nie tańce,
nie zabawy, ale ciche, spokojne godziny czas cze=
paty, a oblicze zacnej Staruszki uosobnionej
cnoty wystarczało nam za wszystko. Pełna
byłam głębokiego wzruszenia kiedy się pojazd
przed gankiem zatrzymał, tu mi ostatnie siły
odebrał widok Wuja Ignacego siedzącego na ław=
ce w tłumie ludzi idących odwiedzać ciało Mat=
ki Jego, Matki co go prawdziwie nad zaślu=
gi i z dziwną słabością kochała - Krew Mat=
ki Jego odezwała się we mnie, taki mi go żal
porwał, żem ściskając go tak gwałtownego pła=
czu dostała że już ledwie pamiętam jak mnie
ściągnęli do pokoju - prowadzili mnie przez
kawiarnię; zdzierając ze mnie ubranie, spaz=
my moje stały się gwałtowniejsze kiedy Bab=
ki pokój postrzegłam a tam mnie na kana=
pie posadzili; Wujenka, Chomińska i siostry
płakały koło mnie, Mędrzio przelękniony pła=
kał i w ręce mnie całował, o krople napo=
iłam się trochę i witałam się ze wszystkiemi -
Smutny, smutny Odachów, w kawialnym poko=
iku Babki siedzieliśmy. Fotel jej próżny pod
zwierciadłem koło kanapy i stolika tez mnie
wzruszał. Portrety mamy naszej i Wuja Michała =

Michała czarnym tinkiem przez mię jeszcze przy=
byte zdawały się dostrajać do ogólnej żałoby,
wszystko dokoła było czarne i smutne i więcej
jakimś nieładzie jakiego w niej nigdy nie by=
ło a jednak krótkiej Jej tutaj; bytności tak zda=
wała się świeżą żem nie raz oczami memi szu=
kała czy poważna staruszka z sąsiedniego
pokoju nie wyjdzie i miejsca swego nie zaj=
mie – Szanowne i święte było dla mnie Jej
mieszkanie i ciężko mi było widzieć że je
nie ona zajmuje – Chomińska z córką swo=
ją Karolcią i P. Honoratą tam stały w Jej
sypialnym pokoju, strapiona córka pociechy
w tem szukała żeby ciągle być tam gdzie
Matka żyć przestała, spała nawet na tem sa=
mem łóżku – Ciotka Białłozorowa cierpiąca
trochę tam odpoczywała po drodze, bo też dziś
z Karoliną na smutną wieść przybiegła tutaj,
poszłam ~~tatai~~ do niej; ale ledwie nogi pociąg=
nąć mogłam tak mi było słabo – ciężko mi by=
ło wejść i widzieć siedzących na łóżku Bab=
ki tak zawsze czysto i porządnie usłanem, cięż=
ko było widzieć tyle porozrzucanych sprzętów,
tam gdzie Jej ręka tak starannie wszystko us=
tawowała, tam gdzie jedna niteczka na po=
dłodze nie leżała tak było czysto – mówię doś=
no nie śmiałam takie we mnie uszanowanie
te pokoje wzbudzały, a ciągle mi się chciało
na prawdę chodzących ostrzegać, żeby powoli
chodzili i drzwiami nie stukali – o godzinie
poszłam do wielkiej sali ciało Jej odwiedzić,
twarz Jej żadnej odmianie nie uległa przez tego
że zmizerowiała, zdawała się spać spokojnie –

Nogi Jéj z rozrzewnieniem ucałowawszy wo-
óciłam się spokojnie by lyże, ludu było dużo
i ciągle śpiewali. Pocieszyło mnie to że już
choć po śmierci nie zmieniona jeszcze widzia-
łam, odnowiła się we mnie pamięć Jéj życia
Jéj cały tak miły dla nas pobyt. Każdy
kątek tego domu, każdy sprzęcik wymieniony,
każde naczynie podane u stołu, potrawy na-
wet, zawsze u niéj dawane a Jéj ulubione
rozrzewniały mnie i w ciągłém zamyśleniu
trzymały. I jak te wszystkie sprzęty trwalsze są
od Człowieka! Wuj Jan zmęczony bięga nie u-
stannie, władys syn Jego gospodarzy między na-
mi. Po 10ej poszliśmy spać, smutne nasze
przyjście do naszego pokoju koło zwłok Babuni,
Wuj Ignacy dziwny jest że przy takim smut-
ku pamiętał kawiałem dwa pokoje zamknię-
te trzymać i nie pozwolił tam ciała posta-
wić kiedy by to było najprzyzwoiciej bo i
wejście z sieni byłoby też co teraz i przejścia
przez ten pokój żadnego a śpiewy nie tyle by-
łyby słyszane. Ułatwiał nas wszystkie pięć
w pokoju Ciotki Eleonory nieboszczki tam gdzie
teraz była kaplica. Ołtarz do sali przeniesio-
no i tam przy zwłokach odbywa się nabożeństwo.
Czasem nam było okropnie a co smutniej że
przez jeden tylko pokój byłyśmy od Ciała i ca-
łą noc sen nasz smutnie przerywany był
śpiewami. Po każdéj litanii do Pana Jezusa
i do Matki Boskiéj śpiewali po [illegible] po
trzy razy „Święta Karolina patronka [illegible]
jos, [illegible] [illegible]" i nóta tego śpiewu
została mi w uszach na długo.

Rok 1844. Odzachów. Sierpień.

25go Niedziela — Cezaryjusza —

o 8¾ powstawaliśmy znużone i zmęczone, bo ciągle chodzili przez nasz pokój, ubierać się trudno było jednak, na 9tą poszliśmy wszyscy mszy św. słuchać — modliłam się przy zwłokach Babki za Jej duszę, patrzyłam na nię, żal mię ściskał; ale już mało płakać mogłam — w kościele urządzano katafalk nabożeństwo całe odbyło się tutaj cichą mszą i summą, potem księża i lud śpiewali, zaduch okropny, ludu nie tylko pełna sala, ale sieni i dziedziniec, o mil kilka przyjeżdżają odwiedzać ciało — dzień piękny. w pokoju Babuni smutno nam było widzieć jeden niedostatek; Ks. Ignacy dziwny człowiek poliszkę zdjął z jej książkami do nabożeństwa i pochował wszystkie Jej rzeczki na stolikach — poczciwe dzieci i wnuki uczuły ten niedostatek! postrzegłam dziś Jej stary pultynek, często, kawałkiem sukna oszyty i łzy mi się z oczu polały, tak mi on ją przypominał, dzieckiem byłam widząc jeszcze przy nim na tym pultynku szyła — prosić będę żeby mi go oddano zachowam go jak obraz pracowitości Jej pięknego żywota — smutno płyną godziny nie wiedząc co robić — po obiedzie mąż z Bogdanowiczem przyjechali — chodziliśmy do kościoła Ks. Jan z czułem staraniem koło wszystkiego chodził i jak na wsi bardzo pięknie urządził. o 5¾ wóz tryumfalny zaszedł zebraliśmy się koło zwłok Babuni, z żyjących dzieci Babuni nikogo nie brakło z wnuków po Mamie Zosi, Reiny, Jasia i Stasia który jutro pewno będzie z Chomińskiej Synowie też nie obecni byli —

TUVOS VALSTYBĖS

Na biedne córki Chominskij i Białłozorowej ciężko
było patrzeć — Przed wyniesieniem zwłok Ksiądz
miał piękną i czułą przemowę, sam zaledwie
mógł mówić dla wzruszenia, a i wszystkim
łzy ciekły rzęsiste, po nim mówił Starszych
Dziedzic Markiewicz, co na całe Jej życie własne=
mi patrzał oczami, nie miał wymowy Starszych
ale prawda słów Jego mówiła do serc wszyst=
kich — potem sześciu lokajów w żałobie ubra=
nych wziął do podniesienia trumny, w ten czas
stary sługa Babuni Jabłonowski wskoczył
na trumnę i w gwałtownym poruszeniu ręce
Jej całował, po nim Wuj Ignacy także
nogi Jej łzami oblewał, córki i my wszyst=
kie oddałyśmy tę cześć zwłokom Jej raz ostat=
ni — By ona z Nieba błogosławić nas chciała,
aby Ją Bóg do chwały swojej przyjąć raczył!
Jakub miał być wszędzie sześciu którzy trumnę
wynieśli, wszyscy z zapalonemi świecami szliś=
my też za nią — Sześć koni podgajskich wio=
zło trumnę — 12cie dziewcząt i tyleż mężczyzn
niosło kwiaty po obu stronach wozu — w kości=
ele odśpiewaliśmy Anioł Pański i wróciliśmy
smutni i zapłakani — Biedne dwie Siostry tak=
że i całujące się wzajemnie wracały do domu
w którym już nic prócz smutku i żałoby ich
nie czekało — Och jak ciężko zbliżać się do tego
domu, nie można wierzyć żeby później te okna
nie spojrzała żadna staruszka co nas tak
mile witała — Dzień nie skończenie długi,
Gości zjechało się 30tu — ruch w domu,
a przy tem ponuro i smutno, ten pogrze=
bowy widok okropny jest dla mnie — Andzio
ciągle jest z nami i biedak patrzy na wszystko=

Marcin, Wincenty i Łojeczkowski przyjechali wie-
czorem – położyliśmy się o 10tej –

28go Poniedziałek. S. tego Augustyna

Od 8½ ubieraliśmy się spiesznie na nabożeństwo
które o 6tej nie ustawało – P. Bilewiczowa z cór-
ką Teresą przyjechała – rozruch i chodzenie ta-
kie po całym domu że miejsca gdzie się podziać.
O 10tej pojechaliśmy do kościoła, ciemno i gorąco,
ciężko było modlić się – słuchaliśmy dwóch mszy
śpiewanych – Kazanie było żmujdzkie, potem
Polskie, to ostatnie miał ksiądz Wexpachowski
Dominikan z Rossień – powoli zjeżdżali się są-
siedzi i znajomi nawet z daleka i kościół
napełniony był prawie samem obywatelstwem.
Szurba z Siostrą Anielą, Janczescy z Blinstru-
piszek, Grossowa, Abramowiczówny z Matką Bu-
rzyńską, Suwarzyńska, P. Adolf Przecieszewski
z Józią i z Julją, cała familija Chrząstowskich
a mnóstwo nieznajomych z pod Rossień i z pod
Abeliny kobiet i mężczyzn z niższej szlachty,
słowem trudno wyliczyć, wiem tylko że kiedyś-
my o 2tej po skończonem kompletnem nabożeń-
stwie żałobnem wrócili, to tłomami chodzili
goście po wszystkich pokojach i nie wszyscy
mieli gdzie usiąść – Pniewskowa od ścisku, świat-
ła, i cięższego zmartwienia poczęła mdleć, wyciąg-
nęli więc ją z kościoła, długo potem spazmy
ją dusiły i cały dzień leżała. – ciężko było wi-
dzieć ten dom bez Gospodarza, tych gości błądzą-
cych z miejsca na miejsce – ogromne stoły zo-
stawowane w kilku pokojach, wszystkich na-
karmiono a koło 5tej zaczęli się rozjeżdżać.
Poznaliśmy Pana Suchodolskiego bardzo zacne-
go obywatela męża mojego wszyscy kochają i

każdy rwie go do siebie — P. Adolf wyjeżdżając
gwałtem go porwał i wywiózł do Pluszcz, smut=
no mnie było że znów tak nagle z Bdachowa
wyjechał, bo nawet z niektóremi pożegnać się
nie mógł, ani znaleść w takim tłumie potem
sam tego żałował, że się nie oparł silniej — obie=
cał jutro czekać na nas w Rossieniach, smut=
no mi się po Jego wyjeździe zrobiło że aż pła=
kałam, Wujenka kochana tak Jego lubi że led=
wie mnie nie pomagała płakać — godziny jak
dni długie szczególnie jak Madanda nie ma to
i do Maryni więcej tęskno — Rozmowa w fa=
milijnym gronie, cicha, przypała do 10ej Cho=
mińska z sypialnego pokoju Babki nie wycho=
dzi, zmieszona i milcząca — robić nic nie
podobna — Portret Mamy mojej wywiozę z so=
bą — Wuj Ignacy o niczem nie mówi smutno nam
że nie pamięta chce pamiątki Babki porozdawać; ale to później się zrobi, bo wszystko co
się ruchomością, czy sprzętem nazywa, pójdzie
do ogólnego działu, nawet obora, zboże itd. —

29go Wtorek. — Ścięcie Sgo Jana Chrzciciela:

Byliśmy jeszcze na mszy; ale już ja do kościo=
ła nie wchodziłam; bo powietrze było zabijające —
ciało Babki synowie z ludźmi do familijnego
sklepu znieśli — cały ranek z sobą na wybie=
raniu się i na pożegnaniu ze sługami Babuni zro=
biliśmy trzecią o podziale ruchomości — o 1ej pożegnaw=
szy Wuja Ignacego, ciotki obie i Karolinę wyjecha=
liśmy — Zatrzymaliśmy się w Bliździnkiszkach, chcie=
liśmy na noc być w Rossieniach, ale mostu jeszcze
nie ma i musieliśmy zanocować — bo dzisiej=
szego dnia mieliśmy tydzień pogody ciężkiej —

Rok 1844. Bernsztynowiszki – Sierpień.

koło 9ej wieczór ogromny deszcz z grzmotami, cze-
kałam muzyczka; ale nie zajechał nie wiedząc
nic że my tu jesteśmy – nie graliśmy do 1ej były
pindyszę z panią Jańczewską o potrzebie języka fran-
cuskiego dla dzieci naszych – Wujenka gra ze mną.

30ego Środa – Ś. Feliksa i Saudentie.

o 10ej wyjechaliśmy w deszcz w Bersiejmiach zastałam
muzyczka Michanego – kupowaliśmy trochę; ale nie
prawie na zależy nie było – Jakubowscy prosili
na herbatę o o 8ej wyjechaliśmy od nich – deszcz dro-
ga mokra i parę mil od Podgaja znaleźliśmy
człowieka którego Wuj Jan postawił żeby nas os-
trzedz że most na wjeździe zmosty, jeszcze było
światło, niemniej jakiś ze swoim pojazdem, co
kiem brod przejeżdżał i nas wyprowadził obi-
cal; bo też smutno było nocować kiedy Mamcia
w Podgaju a pięć dni jej nie widziałam – Po-
jazd Wujenki w którym jechały siostry, Alwzys i
sługi wyjechał najlepiej, nasz też mógł dobrze
przebyć; ale na wolę zagrzązł i najmniej pół-
torej godziny dobywali drągami, ja taki tchórz
jestem od ostatniego wywrotu że nie mogłam
czekać końca i wynieśli mnie do tamtego pojaz-
du gdzie też moczarnie przebyłam obawiając
się jak jeszcze raz przebędą; ale P. Bóg nas wy-
prowadził szczęśliwie – późno już było kiedy
żeśmy zanocowaliśmy więc w Plemborgu u Daw-
girdów i kilka wiorst do Podgaja – o 2ej ledwie
przestaliśmy grać, ja czułam się zmęczona bardzo.

31ego Czwartek. Ś. Wolfgana.

Do 9ej grałam po herbacie wyjechaliśmy, Mamusz-
ka moja najmilsza z radością powitała nas i brata.

Rok 1844. Podgaj. Sierpień.

Zastaliśmy Panią Burzyńską z córką jej Felicją
przyjechałą naszą Bratową, znajomość chwilowa odno-
wiła się, przyjemnie spędziliśmy dzień cały — ja
ciesząc się najwięcej z mojej Maryni; dzień
był pogodny, chodziliśmy po ogrodzie, Felka nam
dużo śpiewała, głos ma ładny i naturalny, bra-
ła lekcyje w Dreźnie od Ciccarellego sławnego śpie-
waka — Poczciwa Kaminska mówiła nam że Marcin
wybrał sobie żonę z tak gruntownym charakterem.
Marynia zupełnie zdrowa, wieczorem mnie trochę czy-
tała, ja przepisywałam dla Zosi umieszczone dzienni-
ki, albo szlifki robiłam — Wujenka dała nam bardzo.

Skrócenie Miesięczne.

Rok 1844. Wysoki Dwór. Wrzesień.

1szy Piątek. Idzego Opata i Justa.

o 3ćj po obiedzie wyjechaliśmy do Wysokiego Dworu
gdzie nas, trzy Siostry Stryjeczne Leosia, Annetta
i Brygida z dziećmi swemi czekały. i znowu
stanęliśmy w miejscu które ja kocham ledwie nie
tak jak mój dom rodzinny. Siostry najmilej
nas powitały, Andzio i Marynia znaleźli sześcio=
ro dziatek do biegania. Kilka nowych pokojów
dobudowali i ściany jeszcze nie bielone; ale że do=
mek bardzo ciasny, goście już w nich lokują i tam
bawiliśmy się nie czując wilgoci. wieczór zszedł
najprzyjemniej na gawędce, Anny 7miu lat nie
widziałam, Brygidy trzy, było więc o czem mó=
wić. Po herbacie i wieczerzy koło 12tej poszliśmy do
osobnego dużego pokoju spać.

2gi Sobota. Śgo Stefana Króla.

Marylcia wczoraj biegała w jednej spódniczce i
spała przy ścianie, co jej zaszkodzić musiało, z no=
cy dostała chrypki mocnej, co nas przestraszyło. z ra=
na przyłożyłam jej plaster mydłem nasmarowany
na szyję żeby tę irytacyję zrobiło; ale dowiedzia=
łam się potem od Doktora że jeżeli krup ma się
formować to w początkach wszelka irytacyja przy=
śpiesza chorobę. Wszystkie dzieci kaszlały więc i my
byliśmy spokojniejsi, cały dzień tak zeszedł że ona
sobie razem biegała w pokojach, gorączki nie by=
ło żadnej tylko głos cichy i kiedy nie kiedy kaszel
ciężki, chrapliwy, krtaniowy, taki co to mocno przej=
muje słuchających. Pod wieczór dałam Maryni
łyżkę Oliwy i łyżkę cukru miałkiego zmieszawszy
razem, co niekiedy dzieci w krupie ratuje jeżeli
womity sprawi; ale ja nie od razu dałam i Mary=
nia nie zwracała. Siostry niespokojne o Marynię

bo jej kaszel zupełnie inny jak ich dzieci, tamtych wolny, flegmisty, katarowy a jej chrypliwy — myślimy posłać po Doktora; ale zaczekamy do jutra. Medard czytał nam, my z robótkami słuchamy — —

37ma Niedziela — Poczęcie N. M. Panny.

Marynia nie lepiej i nie gorzej, po śnie tylko kaszla; ale kaszel tak przykry że wysłaliśmy do Gragoły po P. Przysławskiego młodego w prawdzie Medyka; ale z Wileńskiej szkoły — Leosia kochana swoje konie posłała, myśli nasze zdaje się zgadywać tak stara się nam usłużyć — niespokojna jestem jednak jeżeli to i krup, tak wcześnie zapobieżony powinien szczęśliwie minąć — Siostry bawią mnie, gawędzim, pieszczę się z pięciomiesięczną Helenką Brygidy, śliczną dziewczynką, i nie raz łzy mi w oczach stają, gdy wspomnę że mój Józio miałby już siedem — Doktor na obiad przyjechał, zląkł się kaszlu Maryni i prosił o pijawki, smutno mi się i ciężko zrobiło, żal biednego dziecka które śmiało się, biegało i zdawało się nic nie cierpieć — pamiętam kiedy Medzio na krup chorował P. Wilczyński wyleczył go emetykiem bez pijawek, a krup już był w wysokim stopniu — ten młody musi się obawiać Stazia widząc że my tu najmniej dni kilka zabawim wyjechała, bo goście mają być w Koryntiszkach i trzeba przygotowania — koło 9½ wzięliśmy się do smutnej posługi biednej Maryni; Julka córka Krynicewiczowej Anny lubi ją niezmiernie i umie zabawić, ta więc jej powiedziała że rybki przyniosą i położą na szyjce, chętnie zgodziła się na to i śmiała się póki nie ukąsiła pierwsza pijawka w ten czas biedaczka zaczęła okropnie płakać i krzyczeć i wypraszać się a trzeba ją było leżąc trzymać, i stawić bez odwłoki, bo chrypka

powiększała się przy płaczu — Trudno wysłowić co
się w sercach naszych działo kiedy nie brały się pi-
jawki, drżałam o Jej życie nie dowierzałam że cho-
wa, nie ufałam doktorowi, miłosierdzia tylko Bos-
kiego wzywałam każdem westchnieniem — doktor
sam stawił pijawki, potem że się go strasznie
obawiała i ja i Ojciec i Leosia dopomagaliśmy,
biedulka myśląc że się czém przewiniła, choć nig-
dy karaną nie była przepraszała całując mnie
i Ojca i mówiąc " płasiam, płasiam" nie będę
więcej, kocham, kocham" a nam serce rozdzierało się
z żalu — zaczém pijawek wzięło się dzięki Bogu niek-
tóre bardzo krótko piły, ale dwie ogromnie trzymały
się długo że biedna umęczona Dziewczynka zasnęła.
Krew była czarna i uszło jej dużo, okropnie było
na nię patrzeć zbroczoną we krwi — po trzech zdaje
się godzinach kiedy Marynia śpiąca była tak blada
że patrzeć na nię nie mogłam i usta miała bia-
łe zaczęliśmy krew tamować i płótnem spalonem
zasypywać, płakała biedulka i drżały jej usteczka
i bródka z osłabienia i przerażenia ale krew dosyć
łatwo dała się zatamować — rozdarliśmy jej koszul-
kę i oczyściliśmy trochę, potem ciągle cicho i spokoj-
nie spała a oddech był wolny i długi — smutna i
milcząca przesiedziałam cały wieczór, to przy niej to
z kochanemi Siostrami które mnie cieszyły — doktor
został na noc, Marynia bez lekarstw flegmę zrzu-
cać poczęła, przyprawiło więc i ucieszyło nas —
Za przebudzeniem się przypominała ciągle pijawki
i kiedy zobaczyła Miedzię " rozśmiała się i powiedzia-
ła " Miedzio mnie papa nie słobi" a do Ojca mówi-
ła w nocy " Papa mnie kocha, Papa nie gniewa się
na mnie" — noc mieliśmy nie spokojną, bo po małej-
ku częściej wracała, wyszło kilka plamek takim jakby

były oznaki że krup już się formował. plewka ta-
ka zakłada się w krtani, tamuje oddech i dusi. ja cią-
gle przy niej drzemałam, obywałam bo pobiła się ni-
ka i Medard też byli blisko, womity dużo jej kosztowały.

4^go poniedziałek. — Rozalii Pan. i Bazylissy.

Nad rankiem kaszel. Maryni okazał się nie nic lepszy
nie tylko my, ale i doktor zerwał się z łóżka i przy-
szedł do niej — kazał dać trzy jakieś białe proszki co
dwie godziny, domyślałam się że to był kalomel, ale
cóż miałam robić, żegnałam proszki wierząc że znak
S^ty wypędzi z nich wszystko co szkodliwego być może i
dałam — Cały dzień w smutnej niespokojności, Marynia
zdaje się być dobrze bawi się na łóżku, nie źle wyglą-
da, chodziła trochę po swoim pokoju, gorączki nie ma
ale kaszel nie lepszy — emetyku w starcie dajemy rza-
dziej i womitów nie sprawia — synapizmy postawiliś-
my na szyjce — doktor jeszcze nocuje, co dla nas bardzo
miło — poczciwy jakiś człowiek, troskliwy o nią ciągle
prawie przy niej siedzi z Medardem i ona już go ko-
cha — Rozmowa z Siostrami o charakterze Dzieci na-
szych i o ich prowadzeniu — Anna szczęśliwa bo ma
bardzo dobre, posłuszne i przywiązane dzieci — Zosia
z Anną mają jechać do Dębiny, pobyt nasz, ich wstrzy-
muje, przykro mi to, ale ani mowić mówić mi o tem
nie dają, takie dobre i spokojne — chodziłam z nie-
mi trochę koło domu dla rozerwania się, wszędzie
czysto, pięknie, kwiatów pełno — Medzia naszego Sios-
try bardzo podobały, mówią że roztropny i że jego
żywość każe wnosić, że to coś niepospolitego będzie.
Miło mnie kiedy jego chwalą bo też pracujemy nad
nim oboje — Żeby nie cierpienie Maryni byłoby
mnie to najprzyjemniej ale teraz kłopocze mię to
bardzo jak z nią powrócimy do domu w taki czas —

Rok 1844. Wysoki Dwór — Wrzesień —

Robiliśmy Maryni rano i wieczór wanienki do brze ciepłe na rączki po łokcie żeby krew z ciągać, trzymać trzeba póki rączki nie poczerwienieją a ją samą natenczas prześcieradłem przykryć żeby para szła na nią i pobudzała poty — płakała trochę ale oswoiła się, bo i ja i mamka moczyłyśmy razem ręce nasze, zdejmować nakrycie trzeba ostrożnie i pierwej dziecko ubrać żeby nie oziębić —

5go Wtorek — Śgo Urbana i Wawrzyń:

Marynia lepiej trochę, bo kaszel wolniejszy, w nocy biedulka rzucała się strasznie, ale to pewno od tego że jej przykro było spać w szlafroczku, ale to bezpieczniej bo choć pobudzała chłód nie mógł jej chwycić — My i dziś mało spaliśmy ja kilka razy pić jej dawałam — pokój nasz i prawie wszystkie spalają — Doktór rad, kazał posłać do kuj-dan po migdałową miksturkę, słodki jakiś ulepek i maść przyszrocą do smarowania szyjki — Po rannym obiedzie mąż doktora odwiózł i do Podgaja dojechał żeby tam wszystkich o zdrowiu Maryni uspokoić i mnie Kuzbertę przywieść — Śpieszył biedak powracać w niespokojności o córkę i o 10tej wieczorem był nazad; ale jakże przeraził mnie mówiąc jaki miał straszny przypadek, jechał w bardzo lekkim koczyku i po bokach nie miał oco się oprzeć, kiedy zmorzony a drzemał, Woźnica że było już ciemno za nagle do wądołu wjechał, koczyk się pochylił, mąż równowagę stracił i wypadł, tak że nogi w koczu zostały a sam wisiał nie dostając ziemi; Kuzberta krzyczeć zaczęła i w owczas zatrzymali konie, dzięki Bogu najmniejszego szwanku nie doznał — prawdziwie że to Bóg go ratował, bo żeby wypadł zupełnie, głowę miałby pod kołem — Mary-

ma wesoła, bawiąc i gawędzi, ma mnóstwo wymar-
ków, dzieci siedzą przy niej, ale co raz mizerniejsza —
lekarstwa z Nejdan przysyłał, jutro zaczną dawać —
w Podgaju niezmiernie czuli wszyscy nad smutkiem
naszym, Marcin z Zajączkowskim przyjeżdżali dziś
dowiadywać się o jej zdrowie, Pylcia zobaczywszy
Mirandę spazmów dostała sądząc że jest w złego —

6^go Środa — Zachariasza i Petronelli.
Spokojnie dzień upływa, kaszel Maryni zmienił się
zupełnie, flegmę rzuci wygodnie, lekarstwa bierze
bez wstrętu — apetyt ma lepszy, bo tamtych dni nic
prócz dwóch gubeczków owsianki nie piła, ślazu
nawet, ani żadnego lekarstwa przyjmować nie chcia-
ła — dajemy jej kleik jęczmienny kilka razy w dzień,
bez ciasta i chleba, śliwki gotowane — blada, ale we-
soła, biegająca — staranie koło niej i troskliwość
o nią cały mój czas zajmują — nic nie robię, wcale
wzięła rosnąc a cóż poczę — mąż czyta i sam i
dla sióstr — towarzystwo ich miłe nam jest bardzo —

7^go Czwartek — Ś^tej Reginy Panny.
Rocznica trzecia wyjazdu naszego do W. Ustrzyga —
Dziś cześć obawiamy się złej drogi, pisałam do
Pylci zmieniam jej wiersz w razem prosiliśmy
żeby doktor przyjechał, córkę odwiedził i zadecydo-
wał czy możemy wyjechać — kaszel Maryni nie
kiedy po śnie bywa taki jak z początku, trudno
sobie wyobrazić jak to nas straszy; ale po napi-
ciu się zaraz jest lepszy — koło 6^tej P. Przysławski
przyjechał, dobrze ją znalazł i widocznem ukon-
tentowaniem zobowiązał nas, ciągle u niej siedzi i
bawi ją sam — wszyscy zakochani, dzieci bardzo
hasają — pora nie gadziwa, jeszcze po takiem kie-

Rok 1844. Wysoki Dwór — Wrzesień —

8go Piątek — Narodzenie Naj: Panny;

Zdecydowaliśmy się jechać do Podgaja, dla tego że
jutro wszyscy z tamtąd do Krynkiewiczach jadą i razem
bezpieczniej tę drogę przebędziem — Dzień dosyć po=
godny, Marylkę wynieśliśmy do bawialnych poko=
jów, siostry żałują nas i obawiają się wypuścić; ja
też nie mało się trwożę; ale Matka Boska opie=
kować się nami będzie — o 2ej pożegnawszy kochane
Siostry i poczciwe dziadki, zupełnie zakrytą Ma=
rynię wnieśliśmy do powozu, Doktor z panem Pu=
zyńskim w drugim pojeździe jechał i za światła
stanęliśmy w Podgaju — Marylcię ciepło ułożywszy
tam i trochę spokojniejsza jestem — kaszla częściej
i duże ciemne flegmy kazał doktor znowu dawać
emetyk; ale nie zwracała — Wszyscy radzi z nas —
P. Alexander Puzyna od kilku dni jest tutaj —

9go Sobota — Sgo Gorgonijusza i Adrijana —
Papa był przed kilku dniami tutaj i wszystkich
do siebie zaprosił — listy od Kosi przed wyjazdem
do Petersburga są; ale mi ich nie przywieźli —
Dzień światły, ale chłodny — Marynia bardzo czę=
sto kaszla; ale suchym, piersiowym kaszlem, jednak
bardzo się o nią obawiam, bo po krupie dzieci
skłonne do zapalenia piersi — Boże mój co też te
istoty Rodzicom kosztują! — Rozruch, pakowanie się
w całym domu do 10ej — o 11ej wyjechaliśmy w pięć
pojazdów, z całą familiją Chlewińskich i Puzyńskich,
na Sautusza jedzie droga ma być lepsza; ale zna=
leźliśmy okropną, i Marcin z ludźmi w krótce nas
spotkał i konno kato nas jechał, szczęśliwie przy=
byliśmy do domu; ale namęczyliśmy się okropnie,
ktoś nie mógł być oburzać, dzieliśmy się wiele
od gorąca, pobieliśmy okropnie, a mąż i wyglądali —

wał ciągle dla bezpieczeństwa – Marynię zakrywaliś-
my nawet w ówczas kiedy otwierali portyerę – pokój
mój zajęłam z dziećmi, Józia i Kazia, śpią ze mną.
Mąż u Papy, Puzynina i Wujenka z panien-
kami w Pałacykach, czysto urządzonych – Mężczyzn
tłum, w karty grają – nie spaliśmy do 2ej bo goś-
cie mieli ochotę bawić się – Józia kochana gra-
ła nam, z wielką przyjemnością słuchałam jej –

10go Niedziela – Imienia N. M. Panny

Mało spałam, bo Marynia była niespokojna – Me-
dzio kaszlał i mocno zakatarzony – Wszyscy słuchaliś-
my Mszy Św., ja P. Bogu dziękowałam za polepsze-
nie Maryni – Porucznikowie i Nowiccy z sąsiedztwa
przyjechali – śniadanie jemy o 12ej, obiad o 6ej –
Ci co nie noszą żałoby chcieli tańcować, żeby ożyć
trochę i Papa nie bronił – Józia przez tego muzy-
kę, Fela śpiewaniem bawiła, Kraus śmieszył
większą część kompanii – ja trzymałam się tylko
z dzieci i ciągle do nich biegałam, Marynia smut-
na była, drażliwa, płacząca, blada postanowiliś-
my więc jutro o 4ej rano posłać po Doktora do
Rossieni żeby ją jeszcze zobaczył – Pisałam do
Kosi i do Szadowa posłałam, listy Jej i dopisek
Edwarda bardzo mnie rozrzewniają – Poczciwa bez
żadnej namowy z natchnienia Boskiego utworzyła
przyjazd jechania i doprowadziła do skutku –
Ciężko mnie i smutno w śród tłumu, mąż gra
i mało mogę go widzieć – potrzebuję spokojności –

11go Poniedziałek – Prota i Jacka męcz.

Imieniny Puzyniny obchodzili wczoraj – Marynia
w nocy mocną miała gorączkę, a tęskna nie miała,
rzucała się i ja prawie nic nie spałam – byliśmy

Rok 1844. Krynkiewski. Wrzesień.

na mszy na intencyą Zosi — Maryjnia znowu mocno zelżała i zdrowsza — Medzio skarży się na gardło i na oczy — wszyscy bawić się musiało, ja biegam ciągle do dzieci — Pod wieczór przyjechała Karolina, P. Bochdanowicz rad ze spotkania — list od Zosi z Petersburga mi donoszący nic stanowczego, jednak miły bardzo, bo ona tam szczególnych znalazła, między innemi Kessler zacny towarzysz podróży naszej, pomaga jej we wszystkiem — Jakubowski przyjechał wieczorem, bo Grosza nie było, Maryjnie dobrze znalazł. Medzia kazał ciągle trzymać i obawia się ospy bardzo panującej — codzień o 2ej i o 3ej spać idę, ja nie asystuję do końca jednak mniej cierpię od wszystkich bo Maryjnia nie daje — Chciałaby się już wypocząć po trudach —

12go Wtorek. — Sgo Gwidona —

Anna Krzyżanowiczówna przyjechała na parę dni. U Medzia wysypka się nie pokazuje, doktor jednak tego jest przekonania że będzie miał ospę, mówi nawet żeby do 9ciu dni strzedz go, bo bywają tak lekkie ospy, że tylko po tuszowaniu się chorej poznać można — teraz dziś pracuje ciągle, pije lipowy kwiat ze ślazem i nic nie cierpi a wczoraj bardzo pokwiczał — Doktor powiedział jak go zachowywać, przepisał olejek dla córki i koło 5ej wyjechał — gości nie więcej jak było — wszyscy bawią się wesoło i poufale, Papa rad z familii którą w domu przyjmuje, ona też zdaje się być zadowolnioną z miłej gościnności Zawadzkiej — Maroni szkoda tylko Feli, którą stołem urządza- kazał po stole kilkadziesiąt [illegible] herbatyna- lewa w dziecku — wszyscy domowi zmęczeni —

Roku 1844. Krynkiszki – Wrzesień –

13ego Środa – SS: Maurelijana i Eugenii.

Wszyscy mieli wyjeżdżać; ale Papa na kolanach wy-
prosił Pruszyny i choć pojazdy stały zostali na dzisiaj –
Kozyncewiczowa wyjechała – Józia z Karoliną wyjecha-
ły wczoraj, mają być w Królewcu – dzieci dobrze ma-
ją się, Medzio chodzi ciepło odziany – Władyś jeździł
do Rozalina i przywiózł mi list trzeci od Kasi –
pisze biedna że już od odpowiedzi z Wilna wszyst-
ko zależy i czeka na nią, mój list z Podgaja przy-
szła – Ach Boże mój racz im powrócić do nas!
Bawią się, gawędzą i czas prędko schodzi – wczo-
raj bladą się. bo zmizerniałam przez ten czas; mąż
już zdr u mnie i pomaga pisać Maryni
której skrobanie się budzi nas ciągle — —

14ego Czwartek – Podwyższenie Sgo Krzyża –

Przed dwoma dniami postrzegłam że mi przywiozłam
z drogi Katechizmu Medzi przepisanego przez Ojca –
Bejzyta Maryni musiałam go zdrzeć zostawić, bar-
dzo mnie to zmartwiło, żałuję przy Jego – prosiłam
wszędzie żeby szukali – wszyscy o 8ej wyjechali
Robity pożegnały mnie łzęcząc – konie dla Pruszynów
były rozstawione – Franz po obiedzie wyjechał –
Odpoczywamy wszyscy i nic nie robim cały dzień –

15ego Piątek – Sgo Nikodema męczen:

Zaczynamy myśleć o wyjeździe – płaszcz mój szyć
kończą – piszę dziennik Krachowskie – nie będzie
rumianków – dzieci zupełnie dobrze mają się kaszlają
bardzo mało – Medzio żadnych znaków Ospy nie ma
nie wypuszczam ich z jednego pokoju bo zimno –

16ego Sobota – SS Korneliusza i Eufemii –

Piszę ile mogę choć nudno i ciężko – Marynia tak

napiera się do mnie że w bawialnych pokojach piszę —
Chora jakaś przyjezdna przyszła po Doktora, jeżeli ona
nam wyjechać pozwoli, to wybierzemy się do Antoniny,
zkąd ja mam do Wilna jechać starać się o zupełne
uwolnienie Medarda, albo o przedłużenie urlopu —
w cichości odpoczywamy Ocetel tylko pamięta że mąż
przegrywa i przyjeżdża — ogrywają go bardzo biedaka

17go Niedziela —
Dzień piękny i ciepły — byliśmy na mszy — spię
do 10tej prawie — pisałam do Zosi i wysłałam —
chodziłam z Kazią daleko na Kiejdany — mąż jez-
dził konno — wieczorem znudzona pisaniem wo-
łałam grać w preferansa — Papa mnie uczył —
Medard, Gosztoft i Marcin grali ze mną i ogra-
li — pisałam jeszcze potem do 12tej — —

18go Poniedziałek — SS. Tomasza i Józefa
Mąż chciał żebyśmy jutro jechali, ale uprosiłam
dzień jeden — postanowiłam remanenta skasować
i dokazałam tej sztuki choć oczy bolą od pisania
ale jestem na dniu dzisiejszym a od 27go Sierp:
wszystko napisałam — Dzięki Bogu najwyższemu
wiem mi się wszystko tak udaje — Jakub pakun-
je naczynie na bryczkę — kobiety szyją dla dzieci.
Ach! żebyż już raz osiąść w domu na miejscu!

19go Wtorek — SS. Januarjusza i Konstancji
Od samego rana pakujemy się i składamy, bry-
kę ogromnie naładowaną wysłaliśmy po obiedzie
z Ewką i z Kasińską a i większa część pa-
ków koszowych już stała zapakowanych, w ten
czas dopełniliśmy reszty kosz naszych i przy-

i przygotowaliśmy się zupełnie do drogi bo i
pościel wyniesli, żeby tylko rano wyjechać – tem
czasem inaczej się stało Wuj Jan i Wuj Ignacy
nadjechali dla pomówienia o interessach, wzglę=
dem działu ruchomości Odachowskiej, zapewna
więc jutro przyjdzie się całkiem nie jechać.
Po niek przyjechał Antoni Cieślkiewicz z Kun=
dzinkoskim, Wincenty Białłozor z wielką po=
ciechą dla nas bo nam zgubiony Kabeczkiem
odwiózł i X. Dębiński – gawędka cały wieczór.
Ja rachunki robiłam i rozdałam służącym
po parę złło: za usługę – Mąż biedak mu=
si Babki testament po rusku czytać i wy=
jątki spisywać dla wiadomości; ale testament
ten żadnej wagi nie ma, bo onego sobie nie
mogła układem familijnym zgodniejszy się nato–

20go Środa – Śgo Eustachego Świę:

Nie jedziem dzisiaj – Papa nie puścił nas. mówi=
li o interessach grali w karty – Ja pisałam do
Pełkuna – gawędziłam z Wujem Janem i Wujem
Ignacym – mąż obowiązał się być na pierwszy
Października w Odachowie dla działu ruchomo=
ści – Smutno mnie że odjedzie odemnie; ale
może ja sama natenczas w Wilnie będę –
Dziś nasza najmilsza Marynieczka dwa lata
skończyła, mszą Śtą X. na jej intencyą odpra=
wił niech jej Pan Bóg błogosławi! — –

21go Czwartek – Śgo Mateusza Apos: Ewang:

Koło 10ej pożegnawszy Papę i dom cały wybraliśmy
się w drogę, do domu wszyscy razem po sześciu
[illegible] a mąż dzieci jeszcze w domu nie widział–

Rok 1844. Kiejdany. Wrzesień.

Konie i ludzie mamy Papy – Droga bardzo zła, nie tylko że mokra, ale pełno wandołów ogromnych, X. Dębiński nadjechał nas w Dabnowie, tam podzieliliśmy się z nim śniadaniem jakie mieliśmy w koczu – na 2giej byliśmy na nocleg w Kiejdanach gdzie do 8ej wieczorem ropiłam kupie i targowałam się z Żydówkami część kupli wybrałam dla Reginy a nieznośna to rzecz te żydostwo – rachunki zapisawszy położyłam się koło 10ej – ale nie czysto kawerna i źle spałam – o dzieci strach żeby nie poprzeziębły, bo nie tylko wietrzno, zimno ale i deszcz –

22go Piątek. Sgo Maurycego. Suche.

Jeszcze kupowaliśmy trochę, a o 9ej wyjechaliśmy w deszcz i bardzo wietrzny czas – droga okropnie nie popsuta a w niektórych miejscach straszna – w Szadach przetrzymaliśmy trochę w zajeździe – jedno okno mamy otwarte, Marynia zdaje się być zdrowa – z Szad dalszą jechaliśmy drogą na Soroki gdzie jeden tylko kawałek drogi mieliśmy tak przykry że ją pobiegłam siedzęc; ale wyjechaliśmy szczęśliwie i po 9ciu go: drogi o 6ej powitaliśmy dom nasz gdzie już nas z niespokojnością czekali – P. Stanisław Dowgiałło był tutaj – herbata – gawędka – pokoje bardzo przypalone i czadu trochę, co mężowi ból głowy sprawiło mnie spać wiele tutaj ale z panem Sawickim – pościel tylko urządziłam dzisiaj –

23go Sobota. Sw Tekli Panny –

Długo i dobrze spałam – chcę i zaczynam urządzać się; ale nie bardzo wiem od czego mam zacząć.

niechowności przywieziony pełno a składy i w
domu nie próżne, trzeba więc wszystko doby=
wać, rozkładać i każdej rzeczy właściwe miej=
sce obrać — pisałam do Kazi, Reginki i Wujen=
ki przez odchodzące konie — mąż do Grużi jeździł
P. Stanisław Dowgiałło przyjechał znowu i na pię=
tro do Rodziców swoich na obiad nas poprosił.
Mąż bawialne pokoje cokolwiek urządził i meble
tam z Jakubem nosił — ja z szafki mojej szkło
i cacki moje wyniosłam, wymyłam, wydawałam
i tymczasem w stołowym pokoju poustawiłam
a u siebie książki podręczne złożyłam — wiele
chodzenia, nie ładu a roboty będzie na dwa
tygodnie — Służące same rozpakowują, suknie
moje w szafach rozwiesiły, miło to że już w
domu dałby tylko Bóg żeby na długo — cieszę
się patrząc na kochanego Medarda że już on
z nami i z dziećmi w domu! Westchnęłam za
duszą Mamy dziś 10te lat jak życie przebyła —

24ty Niedziela — S.ty Gerarda —

Mąż mnie przeredził do mojej bibljoteczki na=
niósł książek — Po 10tej wyjechaliśmy obaje w ko=
czu z Medzią do kościoła a z tamtąd do Dow=
giałłów — Marylcię zdrową zostawiliśmy przy
dwóch niańkach i przy pannie — Kościółek
czystością swoją, zacny pleban gorliwem nabo=
żeństwem do łez mnie poruszył, dwóch mszy
wysłuchaliśmy, czytana przed obrazem Matki
Boskiej była na intencyję Marysi, bo dziś
rocznica Jej chrztu, dzień jej Imienin — na ka=
zaniu pleban zapowiedział pięknowe nabożeń=
stwo z wystawieniem Naj: Sakra: na intencyję

odwrócenia nóg i bieg naszych — u Dowgiałłów
mile nas przyjęli, wynoszenie samej trochę
męczące, ale że to już w naturę weszło muszę
przywyknąć — smutno mnie wszędzie bez Mary-
ni, zatrzymywano nas na noc aleśmy się nie
zgodzili, po herbacie o 8ej wyjechaliśmy w bar-
dzo wietrzną noc na bryczce dla bezpieczeń-
stwa a kocz poszedł później — w domu Mary-
nię znaleźliśmy śpiącą; ale miała gorączkę —
powodu żadnego, bo cały dzień była najweselsza
mnie więc to być katarowe albo robaki —
Ach jak gorliwie modliłam się dziś żeby nam
ją P. Bóg wychodować pozwolił w zdrowiu!

25ego Poniedziałek — Kleofasa i Aurelii —

Mało spaliśmy obaje niespokojni o córkę która
całą noc mocno była rozpalona i ciągle pra-
wie miała oczki otwarte co mówią że to jest
dowodem robaków — dała jej mamka wczoraj
trochę listka ślazowego od kaszlu zamiast ko-
rzeni, mówią że to robaki pobudza; ale nie wie-
rzę temu — w nocy mi nie usypiała — w dzień
gorączka do wieczora trwała, żołądka nie miała
i często skarżyła się że brzuszek boli — dawa-
liśmy magnezyę — jabłka pieczone, ale nie
skutkowało — mąż miał jechać do Wilkomierza
i konie już stały; ale ja i Jego żałując i obawia-
jąc się o córkę zatrzymałam go, wolę jutro
kiedy jej będzie lepiej to i interes zrobi
i doktora przywiezie — mąż do swojego poko-
ju manatki swoje przeniósł zaś, bo P. Sawic
wyniósł się — ja bieliznę stołową i mają ukła-
dłam w kufrach i szufladach —

Rok 1844. Łukiszki. Wrzesień.

26go Wtorek. **Ś.go Józefata Arc. B. i Mcz.**

Do 4tej mało spaliśmy, bo chciało się żeby mąż
sam wyjechał i powrócił wieczorem o 6tej
Medard mąż pożegnał, Marysia połknęła i do=
brze spała, miała żółtych i wesołaza. i
rano i po południu rozpakowywałam całe
moje rozmaite i urządzałam się. koło 5tej od=
wiedziła mnie Dowgiałłowa. piliśmy herbatę
a o 8ej mąż wrócił. Gubernator koło 22go
Paździer: będzie w Wiłkomierzu. Trudno nam
przyjść do porządku i trudno mieszkać nie za=
pełnie u siebie, ziemię to mnie, że co tylko
jemy to dzierżawcy a sami nie jeszcze nie
znamy. zapasy apteczkowe sprowadziliśmy te=
raz, ale domowe nie podobna skąd inąd mieć.

27go Środa **Przen. S. Stani: Kosz: i Damiana**

Te same zajęcia się przez wszystkie dni; ale dom
brudny, zaniedbany tak że aż strach zajrzeć gdzie
kolwiek, wszystko w ruinę idzie gdzie właścicie=
le nie mieszkają bo i najlepszy dzierżawca myś=
li tylko aby arendę zapłacić i coś zebrać, a czy
się co rujnuje czy nie, to do niego nie należy.
Stolik mój i gotowalnię rozkładam ale wszyst=
ko mnie czegoś nie staje. Dowgiałło z synem
przyjechali, zawołam jabłka i konfitury. Smut=
no mnie że mąż na dwa tygodnie odjedzie —

28go Czwartek. **Ś.go Wacława Krl: i Mcz:**

Pisałam do Kazi. nic sobie nie umiem bo mąż ko=
chany wyjechał. bryczeczkę trzema końmi z Jakubem
dziś na noc do Kiejdan. cały po obiedzie przegawę=
dziłam z pułkownikiem o wszystkim naszym. Tyzenh

przyjemniej samym majątek trzymać i wygodniej -
wieczór długi, nudny, pisałam trochę, nieznośnie
trudno mnie być samej, czuję jak biedne to jest
stworzenie kobieta bez opieki bez przyjaciela!
Dzieci zdrowe, Marynia ciągle chce być ze mną -

29.go Piątek - **Ś.go Michała -**

Od kilku dni mamy dnie zimne, ale pogodne,
jeździłam z Medyni do Siesik na mszę, chcia-
Plebanowi Imienin powinszować; ale wyjechał
na fest - mszy śpiewanej klęcze i z nabożeń-
stwem słuchałam na intencyję Medarda i Łój-
mi teraz - wróciwszy do domu zajmowałam się
czyszczeniem pokojów - kobiety w dwóch pokojach
wyszorowały podłogę, Ewka ze mną i z Kwiśką
wymyła wszystkie stołowe zapasne naczynia,
okropnie zapylone, sama umęczyłam się do po-
tu wypylając wiklą materace, ale czuję że
im to wszystko na zdrowie pójdzie - okna, drzwi
wszystkie takie brudne, że ani przez kilka
dni tego czyszczenia nie skończę a nie mam
do tego więcej jak jedną kątnicę - wieczorem ga-
jędka P. Sawicki i P. Pilkiewicz do mnie na
herbatę przychodzą - owo dziś nie przyjechali
pokój mój tak wystygł że zębami dzwonić
musiemy a cóż zrobić, boję się żeby to Maryni
nie zaszkodziło, trzymałam ją w innym pokoju
cały dzień - do 11.ej pisałam dziennik - -

30.go Sobota - **Ś.go Hieronima Dok: Koś:**

Spałam dobrze bo byłam znużona - i sama niemało
ta dziennikowe skończyłam. Ewa z kątnicą myje
drzwi i okna, sama czyściłam kandelabry z pod

z pod szaf ogromnemi kupami śmieci wyrzucaliśmy, aż lżej zdaje się że czyściej wszędzie – przy herbacie gawędka długa z Pułkownikiem i Panem Ferdynandem – wieczorem zaczęłam sobie rachunki, ale trochę cierpiąca jestem więc położę się trochę wcześniej – Boję się spać bez Medarda! –

Skrócenie miesięczne.

17. Niedziela – Różań. Maryi Panny

Deszcz, pluchota, taka że nie byłam na mszy, modliłam się w domu – uczyłam Medzię katechizmu – Marynia bardzo dobrze dziś spała – ciężko, smutno, dni długie, już dziś ledwie w Olkachowie być może – P. Ferdynand jutro do Wilkomierza jedzie pisałam do Kosi No 53 – myślę ciągle o gospodarce naszej i tam siebie rozrywam, ale mimo siebie tak wyjść nie mogę żeby mi tęskno nie było –

Rok 1844. Łukiszna. Październik.

2go Poniedziałek. Aniołów Stróżów.

P. Ferdynand rano pojechał do Wiłkomierza i zawiózł list mój — syna uczyłam czytać i katechizmu — Wiele gawędki z półkownikiem — porządkowania w komodzie — a przy tem wszystkiem najwięcej tęsknoty do męża — P. Ferdynand nie wrócił — obawiałam się więcej i długo nie spałam —

3go Wtorek. Kandyda i Gerarda. —

Rano kroiłam podszewkę do Algierki kiedy nadjechał P. Stanisław Dowgiałło — gawędka prawie cały dzień — myśl o spowiedzi, przykro mnie że będę wpisaną w różańcu, nie byłam u spowiedzi na kilka Świąt Naj: Panny — Jutro rocznica urodzin męża mojego, pomodlę się na jego intencję — P. Ferdynand po obiedzie wrócił, P. Stanisław o 7j wyjechał — wczoraj wieczorem pisałam do P. Szepslera, dziś kilka słów do Sędzia — przygotowania do spowiedzi rachunek sumienia, spać idę w dzień o 11j — Marynię wykąpałam — w nocy pokój przestygł i biedulka mocno kaszlała —

4go Środa. S. Franciszka Serafic:

o w pół do 5j piec kazałam podpalić, o 7j wstałam, ubrałam się koło 8j jednym koniem pojechałam z Janczeską do kościoła — X. czekał na mnie — wyspowiadał mnie gorliwie i nabożnie, później mszę odprawił śpiewaną na intencję Medarda — rzewnie modliłam się i za niego i za dzieci; po każdej modlitwie lżej mi i nie tak smutno — przyjęłam komunię Stą i pocieszona wróciłam do domu — pościłam zupełnie — Medzio bardzo zapomniał katechizm, przykro

pracować na nowo a do tego błazen leniwy i zanadto przyzwyczajony do kary i krzyku, musiałam więc pomimo całej chęci zachowania się cierpliwie i bez gniewu, uderzyć go kilka razy i łajać. Bieda to jest kiedy się od początku swego prowadzić zacznie, potem do zupełnej łagodności wrócić nie można, bo dziecię śmieje się z takiego napomnienia — Ach dziatki! co wy też smutku kosztujecie Rodzicom! Co myśli, grzechów i niecierpliwości! Stolarz Sieklecki przyniósł ładne łóżeczko dla Kedzi i Stanysi — mężowi kawalerskie jego łóżko do jego pokoju zaniosłam i wymościłam mu sama pokój najstaranniej — Oh! jak miło pracować dla niego. Przy herbacie zawsze próżna gawędka smutno że ten człowiek i po spowiedzi nie może się ustrzec pobudek do grzechu — a te ostrzegania dziatek to także nudne że aż usta bolą — przepisywałam co x. Toma: a Kempis. kilka dni ważniejszych i dzisiejszy — Dziennik zapisałam, już po 10ej poszłam wcześniej do P. Boga żeby mi łask swoich udzielił do poprawy i dźwigania się z grzechów! — —

5go Czwartek — Sw Placyda —

Źle spałam, Marysia bardzo kaszla w nocy i mnie to budzi nie rozumiem skąd jej ten kaszel, bo i ciepło w pokojach i nigdzie nie wychodzi a to mnie tak gryzie i męczy że spać nie mogę — Wstawszy ubrałam się pacierze mówiłam i różaniec, potem syna uczyłam i cały katechizm powtórzył przy mnie duży kawał sztuczki zrobiłam — po obiedzie chodziłam do Półkownika, gawędka, próżnowania trochę —

wieczorem też gawędka z P. Piłkowniczkiem — koło tey
dziennik piszę — dziś tydzień jak mąż wyjechał,
to jeszcze cały drugi a daj Boże nie dłużej czekać —
Do X. Antoniego Baranowskiego list napisałam,
wszystkie moje rachunki porobię teraz; ale tak
bez ochoty pracuję tak mnie nudno bez Medarda.

6^go Piątek. — S.^go Brunona i Fidy Pan.

Marynia spać mnie nie daje zawsze z tą świerz-
biączą wysypką, który jak na biedę leczyć nie mo-
gę, bo przy kaszlu kąpieli brać nie podobna —
Wstawszy ubrałam się spiesznie, Medzio przy mnie
zaraz pacierze mówi, potem pijemy mleko, ta-
ki deszcz był w nocy że łąki jak jeziora wodą
zalane — P. Ferdynand dziś tylko z Siesik powró-
cił, biduje ze zbiorami, ludzi pewno karmić
trzeba będzie, nędza, niedostatek, ucisk — furman-
ki w taką okropną drogę pod wojsko ciągle da-
wać każą, bierwiona na skarbowe budowle o
mil kilka wiozą, mchy i t.p. rzeczy a pano-
wie urzędnicy często i dla siebie piszą — niech
Bóg broni jakie to czasy, zkąd tu jaki grosz
zebrać, kiedy tu i bogatym będąc z torbą pójść
trzeba! — pacierze i różaniec z pończochą — obiad
katechizm i czytanie z Medziem — sukienkę kończ-
yłam — herbata, wieczerza, gawędka — zbierałam
manatki do jednego miejsca, mam jutro poje-
chać na parę dni do Dowgiałłów do Siesik.
Marynia kaszlała mocno, ale to kaszel bardzo
suchy i zdaje się katarowy, przy tem ona zu-
pełnie zdrowa i wesoła; ale tutaj jako to
mała ten kaszel dziecinny, to formalnie mnie
samej on dokucza — Do mężulka bardzo tęskno!

Roku 1844. Łukina Październik.

7^{go} Sobota S^{to} Marka Pap: i Brygidy Pan:

Od rana wybor do Siesik na kilka dni jadąc z dziećmi musiałam wziąść waszą, zabrałam wszystkie moje włóczki dla zaczęcia robótek. Kazimierz niegdyś nasz wornica służący teraz u P.P. Dowgiałłów przyjechał żeby mnie zawieść. Pacierz część zmówiłam, Dzieci uczyłam a po obiedzie koło 3^{ej} wyjechałam — zimno tak że zaślepionym w pojeździe nie było dusznie — w drodze robiłam pończochę — na miejscu cały wieczór przy gawędce toż samo — Zdaje się że mnie padło — o 11^{ej} idziemy spać, osobny mam pokoik z dziećmi, Marylcia ogni obok mnie zupełnie.

8^{go} Niedziela S^{tej} Brygidy Panny

Wybornie spałam, ciepło i światło było w pokoju, Marylcia cicho i smacznie spała z wielkiem mojem zdziwieniem bo w Łukini co dzień spać mi nie dawała — Kaszla mocno biedaczka nie rozumiem coby to było — w domowej kompanii Siesickiej piliśmy herbatę — potem jeździliśmy do kościoła pogoda była śliczna, nabożeństwo czułe — P. Ferdynand z p. Wołków: przyjechali i Officer kozak rodem Dubowik, stojący w miasteczku, grali w karty a ja z Dowgiałłową przeglądałam desenie i robiłam sobie projekta zaczęcia różnych robótek. Ona bardzo wiele i pięknie szyje na kanwie, dywaniki, kapy, poduszki i t.p. rzeczy a to bardzo miło ten ślad pracowitości swojej widzieć w domu — Dzieci bawią się sobie swobodnie pokoje ciepłe, duże i czyste a pełne rozmaitych ozdób bawiących — mieszkanie bardzo miłe, dom stary, murowany z ba-

tionami, dwupiętrowy; na górze tak wiele umiesz=
kania że nie wiem wiele osób mieścić się mo=
że, ale tylko parę pokoików urządzonych dla P. Sta=
nisława reszta pod gruzami, oczyszcza się po=
woli, nie wielkim kosztem a gustownie. Jawęd=
ka dziś głównem zatrudnieniem, z rana piję ka=
wę, potem śniadanie, obiad i oprócz herbaty na
wieczerzę jaka krótka przekąska — to można
użyć tyle jednze a jednak ja jeszcze nie tyję —

9^{go} Poniedziałek. — S^{go} Dyonizego Bis: i M^z:

Dobrze spałam Marynia zrana tak kaszlała
jak przy krupie, po wypiciu ślazu to przeszło,
ale ja się bardzo obawiam — daję jej trochę eme=
tyku dla rozwolnienia flegmy — pacierze moje
całe zmówiłam z rana, potem pokazywała mnie
Dowgiałłowa swoje mantylki, suknie i czypki,
brałam formy niektóre — dzień taki krótki że
nic robić nie można, włóczki dobierałam na
pas do dzwonka, ale mi wiele nie staje, szy=
łam próbki ściegów dla siebie — Miedzio bawi się
z p. Dominikiem dziadem swoim — nic się nie
obawiam wieczorem i to mnie bardzo miło —

10^{go} Wtorek. — S^{go} Franciszka.

O 8^{ej} wstałam, Marynia lepiej ma się — ubieram
się od rana — uczyłam się trykotów — miałam
dziś wyjechać, ale mnie zatrzymali i Pan
Ferdynand wieczorem tylko konie przysłał. Ty=
dzień przyniósł włóczki i dzonie, kupowałam,
Dobierałam i ścinmiałam wieczorem znowu
próbki wyjmowałam, gawędka swobodna choć
nie bardzo interessująca — Marylka wesoła —

Rok 1844. Łukina. Październik.

11go Środa. Zeneidy i Placydy Pan.

Marynia nie rozumiem dla czego dobrze spała i nie doświadczała świerzbu teraz — może to z tego powodu że jak obok niej spałam, nie dałam jej się rozbudzić i wybić ze snu — z rana też same załatwiłam co i co dzień — koło 5¼ po obiedzie pożegnałam uprzejmych gospodarzy i wyjechałam z tą myślą że nie długo czekać na wszystko przyjdzie — droga bardzo zła — o zmroku stanęliśmy i dziwnie prawie w jednej chwili zjechaliśmy się z Medardem — Oh jakież było moje ukontentowanie kiedy mi powiedzieli „Pan powrócił” wycałowałam wszystkowi nogi i ręce, zdrów dzięki Bogu, śpieszył do nas — Dzieci wesoło Ojca witały — gawędka ożywiona, rozpakowywanie się, opowiadanie jak dział poszedł, mój mi z podziału 28 w. sr. przywiózł, bardzo bardzo wszystko oceniano, zboża prawie nic nie znaleziono, ruchomości jeszcze mi się coś dostanie, kilka sztuk bydła, owiec, świń i t.d. Papa zdrów zupełnie — Znowu mnie dobrze i wesoło!! —

12go Czwartek. Maxymiliya: Bis.: M.

Trochę urządzania się po kilku dniach niebytności, więcej jeszcze przeżuwania i gawędki z Medardem — głowa boli, po obiedzie chodziliśmy oboje w ogrodzie myśląc jak go rozsadzić, gdzie spichrz budować, potem byliśmy w gumnie i koło całego zabudowania prawie, trzeba dosyć cieplej, miejsca tutaj suche i dosyć wysokie koło domu — rekrutów dziś u nas brali, smutno wszystkim — wieczorem trochę robótki, koło 10¼ położyliśmy się spać — —

Rok 1844. Łukina. Październik.

13go Piątek. S.go Edwarda Króla.

Marynia znowu nie śpi — Mąż do kościoła
jeździł i aż na obiad powrócił, ja pacierze
moje całe zmówiłam z pociechą — po obiedzie
kroiłam i wybierałam robótkę dla Janczes=
kiej — przyjechał P. Stanisław, herbata — po
wyjeździe jego od 7ej do 10ej dziennik z całe=
go tygodnia w moim pokoju zapisałam, miło
mi ciągle być z nim i na niego patrzeć!!
Kobiety dwie z wioski, gospodynie przyniosły dla
mnie kury, jaja i orzechy, dałam im pięć zło:
za nie przyjąć nie chciały co mnie rozrzewniło
i ledwie im to oddałam — trzeba będzie poznać
się z niemi lepiej żeby mieć wpływ na nich!

14go Sobota. S.go Kalixta P. i Burcharda.

Nudzi już mnie ta składanina nieustanna a
cóż robić chcąc przyjść do porządku trzeba koniecz=
nie w najdrobniejsze szczegóły wejrzeć i urządzić
tak żeby wszystko łatwo było znaleźć — papiery mo=
je przewracałam, książki układałam, rachunki
zapisywałam i pieniądze obliczałam — P. Sendyszow
o 11ej z rekrutami do Kowna pojechał — X. Pro=
boszcz odwiedził nas po obiedzie — Nie możemy
jakoś zamieszkać w domu, raz że nie swojego do
życia nie mamy, drugi raz że nie wiemy jak
nam tu długo gościć pozwolą — smutny to stan
taka zależność ciągła niczem zająć się nie można —

15go Niedziela. S.tej Teressy — . —

Wczoraj Marynia nam spać nie dała, biedna ze
swoją wysypką męczy się co noc, drapie się, rozbu=
dza się płacze a jak łóżeczka jej obok siebie nie

możemy pozbawić, jeszcze więcej płacze — Mężulek z niecierpliwił się na mię i do swojego pokoju uciekł, ja do 5ej ani oka nie złożyłam, chciałam żeby mąż powrócił, ale mi dał się uprosić — od 5ej wyperswadowałam się i zasnęłam — Do kościoła mąż piechoto chodził, ja z synem jeździłam — czas nie zły — nabożeństwo bardzo przykładne, Kazanie X. Proboszcza czułe i gorliwe do łez mię pobudziło. Cicho, spokojnie w Łukini, jak odpoczynek po trudach. Chłopek przyniósł mnie miodu — biliśmy orzechy do miodu, gawędziliśmy o przyszłej naszej gospodarce — Mąż jeszcze nie wziął się do żadnej czynności, niepewność pobytu jego tu daj męczy go i dla tego smutny — Ja o Kosi tak długo nic nie wiem że mię niespokojność bierze czy ona nie chora — wieczór przepędziliśmy z dziećmi, Marynia zawsze mocno kaszla, bardzo boję się żeby to nie był koklusz — położyłam się o 9ej —

<u>16ego Poniedziałek</u> — <u>Sgo Florentego b. i Pawła:</u>

Mąż o 8½ do kościoła poszedł o 12ej wrócił — Marynia z kwadrans cały kaszlała z rana krztusząc się od flegmy, potem przez dzień mało odzywała się wieczorem znowu tak mocno kaszlała — Zajmowałam się cały dzień z pomocą męża przyjęciem i obliczeniem według inwentarza stołowych naczyń, dużo brakuje więc te ponotowaliśmy, potem oddzieliliśmy część na codzienne użycie i ja zrobiłam rejestr talerzy żeby Jakub wiedział co ma do użycia — Dziennik jeszcze zapisałam i idę spać —

<u>17ego Wtorek</u> — <u>SS. Wiktora i Łucyny</u> —

Wstałam o pół do 9ej jeszcze było szaro, przygotowałam

emetyk dla Maryni, zapisałam dziennik - mąż
pomimo słoty, pieszo do kościoła o trzy wiorsty
poszedł - ja dzieciom zajęta byłam - ubiór, pacie-
rze - w pokoju moim dymi strasznie - po obie-
dzie z mężem i synem w bryczce jeździłam do
Sasik, tam do 10ej gawędka z robotką, nazad te-
raz światłe wróciliśmy koło 11ej, czytałam trocha-

18go Środa — Sgo Łukasza Apo: i Ewan:

6ej wstałam - ubiór, pacierze - list z Peterzbur-
ga od Kreyslera odpowiedź na mój - list ruski a my
szczególnie ja, nie tego języka nie znam, mąż
więc z największą trudnością powoli cały list
wyczytał, dowiedzieliśmy się że Zosia 20go wyjeż-
chała ze Stolicy a zkąd, to jest z Wologdy
pisała że 27go Września jak raz w ten sam dzień
co i w 1841 roku, wróciła do męża - pisze że spo-
dziewają się na pewno uwolnienia Edwarda w
przeciągu miesiąca, ale jak to człowiek tyle już te-
raz nieszczęśliwych kolei przeszedł to trudno i
wierzyć - obiecują a zawsze każą czekać tak dłu-
go że człowiek i posiwieje nim do rodziny swej
wróci! Ach! serce mi się kraje na wspomnie-
nie że im tam znowu zimować przyjdzie! bied-
na Zosia, tak tęskni! tyle ucierpieć musiała do-
browolnie kołacząc wszędzie jak żebrak o jałmuż-
nę o uwolnienie dla męża! Edward w 39ym
roku wysłany w kwietniu, 6ty rok jak dzieci
swoich nie widział a ma Matkę, Ojca, braci,
siostry i t.d. Ach! Boże mój zmiłuj się nad na-
mi! - po tym liście który nas o zdrowiu Zosi nie-
co uspokoił, ale o powrót ich niejakie wątpli-
wości zrodził, nowy mamy smutek i kłopot-

i kłopot — Furmanki z Kowna wróciły obu rekrutów zbrakowali a byli to ludzie źli i złodzieje i nie żonaci, trzeba więc było pobrać znowu, dobrych, młodych Chłopaków, biedny Medard, ciężko mu ten samotny wyrok wydawać którego brać a cóż poczęć?! Ach! co też to za biedny lud, to doprawdy lepiej być bydlęciem niż chłopem tutaj; — jaki to okropny przestrach dla nich i przy wzięciu i przy zdawaniu z taką okropną formalnością, biedny lud! najsilniejszy mężczyzna drży jak listek i słowa jednego wymówić nie jest w stanie, a żony co zostają, a dziatki sieroty, a Matki nieszczęśliwe! ostatnie, ostatnie, szczęście przy nędzy i ciężkiej pracy, spokojność domową, ten rekrut im odbiera, bo zawsze w obawie nigdy nie są siebie pewni! Teraz 10-cie lat służą; ale żebyż to tutaj stali; ale pędzą ich na drugi koniec świata, jakże tu nie obawiać się biedakowi, nie tęsknić, nie płakać!! Co za dziw Litwinom kiedy patrzaliśmy jak w Prusii co kolejką idą i swojej Ojczyźnie służą a płacz i lament taki w czasie naboru że strach słuchać! Smutni i znękani jesteśmy — syna uczyłam czytać i katechizmu, robótkę robiłam, ale i próżnowałam często —

19-go Czwartek — Piotra z Alkantary.

Domowe zatrudnienia z rana — po obiedzie list do Zosi pisać zaczęłam — Dowgiałło młody i obany przyjechali po grudzie i mrozie na herbatę bawili do 10½ mąż chciał na noc zatrzymać ich, nie zgodzili się; ale obiecali być jutro na obiedzie — mi zupełnie jestem z tego rada bo też te dwa dni zupełnie stracone a strasznie mam wiele korespondencii.

20go Piątek.
Mąż na mszę jeździł rano – mróz na dworze.
Ja kaszlam i głowa mnie boli od tego pieca któ-
ry dymi i czadzi – Z rana w wiosce naszej Wiługi-
cach był pożar, spaliło się gumno najbogatszego
gospodarza Sippa z całą tego roczną kwebencyją, szczę-
ście że on ma bardzo wiele zboża – Dowgiałłowie
obydwie z Synem przyjechali koło 1½ – obiad – gawędka.
Jakub burczeniem i wiecznem narzekaniem swo-
jem zmitrężył mnie – Proboszcz potem nadjechał,
siedzieliśmy w bawialnych pokojach, kapituły, her-
bata, szlejki z kordonków dla męża skończyłam.
Wyjechali aż po 10ej. P. Dominik przywiózł dziś
dla Medarda sto ru: sr: na konia, zdziwiło się
mąż niezmiernie, skąd mu to przyszło; ale jak
wczoraj mówił Medard że ma obiecane dwa ko-
nie od Papy mojego i od Chominskich i że żad-
nego dotąd nie odebrał, wymyślił się dać mu od
siebie pamiątkę na 4ry tysiące dukatów, jaki Me-
dard 18stu lat mając, dziecko prawie niedoświadczo-
ne darował mu niejako z Jego namowy – bied-
ny mąż na tę nieroztropność przypłacił teraz
raz jeszcze, bo mu policzyli 100 tysięcy kapita-
łu u Dowgiałły to jest posag Mabli Medarda
i zamiast co by na niego 300 ru: sr: tylko wypadło
to zapłacić na koszta komissii to wybrano 1200
kilkanaście – Kwidacyja była w Aktach, ale obli-
g nie był wyjęty i skasowany – Szczęście to umie-
to staruszka Dominika kiedy odważył się na
bali datek, jednakże zamierzył i wziął z sobą
150 ru: sr: bo żona otem P. Ferdynandowi mówiła
ale musiał 50 zatrzymać u siebie – Mój Boże
gdzież ta pamięć że płaciłby Mężowi 800. ru: co roku
i to przez tyle już lat – jednak stało się mógłby mi nie dać!

Rok 1844. Łukina. Październik.

21go Sobota. Urszuli P. i 11,000 dziewic.

Cały ranek z mężem gawędziłam, dałam mu notat-
kę na kupla do Wilkomierza — po obiedzie wyjechał,
czekać tam ma przejazdu Ku: Gubern: i prosić o
przedłużenie urlopu — Bóg wie czy się z nim zo-
baczy a czekać musi i koszt ponosić — smutno
mnie zawsze kiedy mąż wyjedzie, zajęłam się upo-
rządkowaniem bielizny stołowej, dobierałam tuzi-
ny serwet, Narymuntowicz gawędził ze mną wie-
czorem — do 1ej nie kładłam się bo mi ciężko i
smutno było — biedne to i słabe stworzenie kobie-
ta! jakże ona czułej, troskliwej potrzebuje opieki!

22go Niedziela. Sgo Alfonsa.

Mróz, biało na dworze — nie jeździłam na mszą
bo przykro mnie o konie prosić — Ewka poszła
pieszo i bawiła do wieczora, strach jak ta służba
rozpuszcza się bez grozy — piec mój dziś tak dy-
mił że człowieka widzieć nie można było sm-
ędzi mnie to strasznie, kazałam mularza wołać
ale czekam na niego już miesiąc — Żydek z to-
warami przyszedł, dobierałam sukienki i kupowa-
łam do zmierzchu — Mąż konie odesłał ma czekać
do Poniedziałku widział się z Cywil: Guber: Kowrin-
skim który mu obiecał dać paszport do Wilna, ale
póki to będzie urlop wynijdzie i każą jechać — ani
jutro mąż nie wróci a kto wie czy coś zrobi —

23go Poniedziałek. Jana Kapistrana Wyz:

Ranek pacierze i domowe zatrudnienia — po obie-
dzie cały i do późna w nocy znaczyłam bieliznę
stołową i rada byłam że już ją w porządku zo-
stawię — zimno w moim pokoju, śpię w środkowym —

Rok 1844. Łukina – Paździeŕnik.

Rafała Archanioła.

24go Wtorek –

Ubrałam się – żyd kramnik – piec mój popra-
wili i już nie dymi – Mąż koło 12ej wrócił
smutny biedak że ani widzieć się z Wojennym
nie mógł, bo temu na rynku tylko konie prze-
przęgli i pojechał – ja zatem do Wilna jechać
muszę w tak zły czas w taką drogę i to zaraz
po jutrze – Koszt po troszcie nareszcie do długów
nas przyprowadzi Mężowi znowu trudno jeździć
kiedy najmniejsza droga kosztuje mu kilkadzie-
siąt ru: sr: Ja przeto jechać muszę – P. Ferdynand
do Siesik pojechał dowiedzieć się czy Dowgiałłowa
nie zechce pojechać ze mną weselej by mi było –
Pisałam trochę dziennika z umęczona jestem tym
nagłym wyborem i nic robić nie umiem –

25go Środa – SS. Kryspina i Kryspiniana.

Cały dzień pakuję wszystko sama bo moja Jan-
czeska suknię mnie kończyła – nudno mnie
trochę, ale cóż robić byle dobry skutek – P. Fer-
dynand pojechał znowu z rekrutami do Kowna –
Dowgiałłowa nie jedzie więc ja tylko z Janczes-
ką – Myślę tylko o Zosi jak ona biedna taką
drogę przebyła i w owczas mnie lżej – u Pana
Boga wszystko dobrze będzie! Koszta te naj-
więcej mnie męczą, bo to niepostrzeżenie czło-
wiek w głąb leźie a leźie a potem ruina –
Mąż jak jest przy mnie, to mnie wszystko
lżej – dzieci już mniej kaszlają – Marynia bar-
dzo wesoła i zdaje się zdrowsza nawet mniej
ma wysypki – Jaki to kłopot z domu wyjeż-
dżać, wszędzie człowiek chce być, zobaczyć czy
to zostanie a cóż to będzie kiedy i gospodarzy przyjdzie –

Rok 1844. Wiłkomierz. Październik.

26go Czwartek. Ewarysta Papie: Mę:

Rano wstałam i do obiadu krzątałam się ciągle
koło mojeli pakiów, robiłam notatki interesów, my-
ślałem koło koni i pojazdu chodził, nareszcie po 12ej
pożegnałam i Jego i dziatwę moję i puściłam się
w drogę, przyprowadził mnie mąż o wiorst parę,
spotkaliśmy Pana Stanisława Dowgiałły – Płate-
rowie przyjechali do Szopowa do naszego sąsiedz-
twa, stracili synka pięciomiesięcznego – Mróz sil-
ny w futrze jadę, droga dość bardzo po grudzie
ale dosyć pośpieszna, w jednem miejscu konie nam
ślizgać się i padać zaczęły, koła zarznęły się w lód
i musieli ludzie drągami wyciągać co nas z go-
dzinę z mitrężyło – Janczeska jedzie ze mną, pa-
cierze mówiłam z pończochą a o 5ej stanęłam u
Wyrwiczowej kuzynki mojego męża w Wiłkomierzu
na noc – licho, spokojnie i uprzejmie, czegóż wię-
cej potrzeba – napisałam do męża przez odchodzą-
ce konie, gawędziłam do 10ej i humor mój coś się
poprawił, starałam się zapomnieć o kłopotach –

27go Piątek. SS. Iwona Wyz: i Frumenta

Przed 6tą zbudziłam się, posłałam po pocztowe konie
ułożyłam rzeczy z noclegu i o 7ej po herbacie wyru-
szyłam w drogę – Na gościńcu gładko jak po stole,
jechaliśmy spiesznie, bez najmniejszego zamitręże-
nia – konie 4ry tylko brałam i bardzo było dosyć.
Nie wysiadałam prawie nigdzie, jadłam w karecie,
pacierze, pończocha, myśl zwrócona na starania o
urlop dla męża – o zmroku koło 5ej wjeżdżałam
do Wilna nie bez wzruszenia, Rosia moja najdroż-
sza Rosia w oczach mi stała, wszystkie wspomnie-
nia, kościoły, ulicy tak mi nasz pobyt tu przypomi-

przypominały — Wjechałam prosto do domu Rome-
rów. jednym tylko Podbereskich zastała, widziałam
że się sama ambarassowała kiedym jej powiedzia-
ła że chcę tu się zatrzymać, prosiłam więc tylko
na jeden nocleg tylko i dali mnie błękitny po-
kój w którym między z Medzią lat kilka miesz-
kałam — Podberescy są tutaj chwilowo dla kuracii
zajmują sypialny pokój Krześcielki mojej i pokoiki
jej służby — Błękitny i salon oczyszczone są dla
P.P. Michałów którzy we wtorek mają być tutaj — Dół
cały oczyszcza się dla Marszałków więc rzeczywiś-
cie nie byłoby miejsca dla mnie; ale tymczasem
pełni ich wszystkich imiona tak dobrze znajomą
możnaby przyjąć gościnniej z większą szczerością,
i nie robić z tego ofiary — nigdy bym nie zosta-
ła żebym nie potrzebowała widzieć zaraz do ko-
go się udać, kto jest a kogo imiona w mieście itd.
Jabłkowicik był cały wieczór przed mi na obawiały
gawędce z Podbereską, płakałam smutną bardzo od-
browszy wiadomość od Edwardów — Biedni! uwag-
krwie odmówienie powrotu przyszło Edwardowi ze
stolicy, jeszcze to pierwszy przykład między na-
szemi, bo nigdy nie dawano to przynajmniej zawie-
szano i w milczeniu i nie wiadomości kazi by-
ło czekać i mieć ciągle nadzieję, jak po tylu tak
gorliwych staraniach kochany Kosi otrzymać
tak smutną odpowiedź — Nie wiem, nie wiem co
się to znaczy, Dołgoruki złością swoją na mego sio-
tatami, rajewszy sam zasłaniał — Ciężko mnie by-
ło słyszeć jak w rozmowie Podbereskiej przebijało się
ciągle to przekonanie że pojechanie Kosi do Peters-
burga pokierowało zasnowane omówienie —
Kazimiera Jej czemu się do Polowa najsłabszego

Jenerała Żandarmów, będącego teraz na miejscu zmarłego Benkendorfa udała, nie zaś do Czernyszewa Ministra Wojny; bo tutejszy Wo: Gu: Mirkowicz tylko co przed przyjazdem Zosi, wysłał był na długie prośby rodziny całej przedstawienie o przeniesienie Edwarda do Mitawy do Czernyszewa – Zosia z razu nie wiedząc o tem prosiła u Orłowa dla tego że tygodniowe rapporta o jej mężu szły zawsze do jego kancellaryi i wreszcie musieli jej tam radzić ci co wiedzą od kogo to zależy, kiedy Orłów ~~za~~ Mirkowicza przedstawienia zapotrzebował, Zosia tu zaś list do Wo: Gu: napisała a Orłów pisał od siebie – Wojenny przez podkomorzego kazał oznajmić Zosi żeby się do ministra Wojny udawała, nie wiem jak otwarcie Zosi o tem doniósł i nie wiem czy Zosia to zrobiła i czy mogła, ale skończyło się na tem że Wo: Gu: Mirkowicz odpisał do Księcia Orłowa że dwóch przedstawień dawać nie może i że na tamte nie miał odpowiedzi, na co w krótce przyszło odmówienie i do Mirkowicza i do Wołogdy – Wojenny ma być bardzo zmieszany tą odpowiedzią, mówi że mu się to pierwszy raz zdarza. Nie rozumiem w czem by tu Zosia winną była, smutno jej po tylu staraniach i poświęceniu zdrowia dowiedzieć się jeszcze że są tacy co myślą że jej silne starania pogorszyły interes – listy od nich miewają co tydzień, byli już zgadzali się nawet tak byli pewni a teraz lękają się znowu, więcej mi jeszcze smutno i tęskno teraz! –

28go Sobota. Ss. Symona i Judy Apostołów

o 7ej wstałam, ubrałam się o 10ej poszłam do Pana Ministra Guber: Marszałka mijając kościół Bernardynów,

przyjaciela Edwarda i zacnego bardzo człowieka u-
rzędnika — Najuprzejmiej mię przyjął, prosiłam
żeby interes mój wziął w opiekę i zawiózł mnie
do Wojennego, co mi wszystko obiecał; ale fatal-
na rzecz Wojenny wczoraj o 8ej w wieczór wyje-
chał na tydzień na obławę żubrów i będę mu-
siała czekać — Jakże się nam nie udaje to aż
strach! Smutna jestem, płacząca; ale mię uprzej-
mość Wojga Mineyków pocieszyła; nie wypusz-
czają mnie od siebie, jadłam u nich i na proś-
by bardzo uprzejme Wojga przeniosę się do nich
zupełnie — Kaszel jakiś okropny przemęczył mnie
dzisiaj; ale prędko minął zupełnie — Około 3ej prze-
łam do siebie i z podkomorzyną piłam herbatę,
był P. Kazimierz Milczyński dawny nasz znajo-
my niezmiernie żałował że Michaś nie mam z so-
bą — Deszcz okropny leje nie przeniosłam się więc
jeszcze, ale żałuję; bo Emusia przymówki mi za-
częła robić usłyszawszy że chcę być w Katedrze
i musiałyśmy się przemówić a zabrzęczała jak
by moja osoba do niej należała niech Bóg bro-
ni co to za smutna rzecz spotkać się z takim
stworzeniem a kiedy chce jak mnie być miłą!
Rozstałyśmy się dobrze, bom pierwsza starała się
harmonię przywrócić i pojednać się tak szczerze
jak doprawdy w sercu mojem tego zawsze pragnę —

29ty Niedziela S. Narcyza.

Ubiór, msza S.ta u Augustyjanów, kościołek bar-
dzo czysto odnowiony od czasu jak ją widziałam tu
w tem kościele w kaplicy P. Jezusa co niedzielę
o 9tej rano odbywa się msza za duszę Ojca, bo
w dzień wyjazdu naszego do St. Pet: jego on kazana=

z nami mszy słuchać – żałuję że nie mogłam być
na tej mszy – Mieszkanie Edwardów, ta góra gdzie
kilka lat jego widziałam bardzo dla mnie smutna,
Zosia Edwarda tu mieszka, jakaś rzecz pospolita a
tak wszystko tu zdaje się do nich należeć powin=
no! Ciężko kochany tu się rodził a już go nie=
ma, dla Matki smutne będzie to mieszkanie! –
Pisałam do męża; ale poczta jutro odchodzi, prze=
niosłam się do Minejkowej i dobrze mnie tu choć
tęskno do dzieci, do męża, choć pamięć na Edwar=
dów a myśli mi nie wychodzi! Marszałkowa
ciągle przyjmowała wizyty zupełnie mnie nie
znajome, patrzałam sobie na ten świat i myś=
lałam jak różne jest życie wiejskie i miejskie, jak
różne potrzeby, wyobrażenia ludzi światowych
i ludzi cichszego i więcej myślącego i moralne=
go życia – Zupełnie pogodzić się ze światem bym
nie umiała – nie śmiała jestem a żona mę=
czy mnie – czuję jednak wielką potrzebę przy=
zwyczajenia dzieci do wszelkiego towarzystwa i śmia=
łego znalezienia się, bo usunąć się zawsze moż=
na; ale kiedy potrzeba wymaga być na wiel=
kim świecie choćby z takiej okoliczności jak
mnie, to miło umieć języki upowszechnione
jak u nas francuzki i znaleźć się dobrze i
śmiało – czterey córeczki Minejkowej i najstar=
szy synek ich bardzo miłe i grzeczne i pięknie
ułożone dziatki – panienki ślicznie tańcowały so=
lowe tańce, choć ich teraz nie używają; ale dzie=
ciom to tak ładnie i tak układa i wyłamuje
figurę i gracji w ułożeniu dodaje – Podberescy
przyszli dzieci zebrało się dużo i tańcowali cały
wieczór co ożywiło humor mój – Minejkowa gra

bardzo ładnie, z przyjemnością słuchałam muzyki. po 9tej pisałam długo z kilku dni dziennik a na drugiej stronie u samego P. Tomasza w karty grali i sama tam bawiła – spać idę w jednym pokoju z Tomaszową –

30tego poniedziałek – SS. Marcellina i Zenobii.

Dowiedziałam się wczoraj że Wojenny aż w niedzielę powróci co mnie mocno zasmuciło, długo spać nie mogłam a tak smutna jestem że ciągle płaczę – Z rana ze smutkiem musiałam naumdzić się dając mu robotę, potem do męża pisałam bo wczoraj listu nie przyjęli; ale i dziś odesłali mówiąc że jutro odchodzi – po obiedzie jeździłyśmy trochę, powietrze bardzo miłe – rachunki zapisałam, wieczorem parę godzin u Podbereskiej, bo nigdzie być nie śmiem z moim płaczącym humorem – Teraz już 9ta sama jedna jestem i do Zosi mam pisać na jutro ––

31tego Wtorek – Wolfgana i Lucijana.

Wstałam o 7ej cieniutko i ubrałam się wcześnie, potem pisałam do mojej drogiej Zosi – Tomaszowa wesoła, śmieje się i mnie rozbawić może, powietrze brzydkie, deszcz leje – myśli niezmiernie mnie nudzą – pacierze mówiłam w domu, doprawdy tyle dni tu jestem i w kościele być nie mogę – wieczorem pojechałam do Towarzeskiej znajomej mojej z Ukr–jaga i miło tam wieczór przegawędziłam – Miniaturę Zosi wozitam wszyscy do razu poznają i Pawełek zaraz poznał – Dni dla mnie bardzo długie Pan Tomasz robi mi pewne nadzieje prolongaty –

Skrócenie miesięczne.

1go Środa. **Dzień WW. Świętych.**

O 7ej wstałam i zaraz do Augustyjanów poszłam gdzie pierwej modliłam się długo potem mszy Św. w kaplicy P. Jezusa słuchałam za duszę Lika i Józi mojego – Lik był tam z nami razem w dzień wyjazdu naszego do W. Ustjuga, i tam i Jego i Medzię i nas X. Markiewicz błogosławił, teraz przez ten cały rok co niedzielę jest tam msza za duszę Jego; smutne mam wszędzie wspomnienia! – O 10ej pojechałam z Minejkową do Katedry gdzie nabożnie Mszy Św. i kazania słuchałam. Prześlicznie mówił X. Ważyński, piersi mi się często łzami wzdymały, ah żeby nas P. Bóg wieszył choć gorliwością kapłanów, za którą wślad musi iść gorliwość ludu – po obiedzie byłam u Jene: Wawrzec: ale obiad jedli i u Balińskiej gdzie poopłakałam trochę nad biedami naszemi. Wieczorem dużo zebrało się dzieci, tańce, muzyka. Pan Kazimierz Wołczyński gawędził trochę ze mną –

Rok 1844. Wilno. Listopad.

Pënmorowie ledwie we Środę mają być bardzo mnie to smutno że nie zobaczę się z niemi, pisałam do P.P. Marszałków – strasznie smutno i tęskno, żeby choć wiadomość od męzulka!

2go Czwartek. Dzień zaduszny – –

pozwoliłam sobie pospać dłużej, bo już zmizerniałam, koło 10ej poszłam na mszę do Sgo Jana, kościół pięknie i czysto utrzymany, długie nabożeństwo, exekwije, Summa, potem poszłam do Glücksberga dla odebrania książek i tam gdzie musiałam zgubić moją czarną lunetkę w mnie przykrem było, bo też dziwna rzecz żeby też zawsze te lunetki gubić – po obiedzie jeszcze do Zawadzkiego chodziłam po książki, ulubiam zmowności żeby być zupełnie wolną na koniec. Józia Wawrzecka przyjeżdżała; wieczorem do Anusi chodziłam, jakieś osłabienie mnie prześladuje często wstrzymać się od płaczu nie jestem w stanie – mimo, śmieję trochę –

3go Piątek. Teofila i Huberta.

Wstałam o 7ej, wychodzę sobie cichuteńko od Minejkowej ubieram się w drugim pokoju, czytam Tomasza a Kempis, potem pogawędziwszy przy łóżku Tomaszowej idę na mszę – mszę mamy na moje szczęście, u Bernardynów którzy mszę Stą z nabożeństwem słuchałam, potem Bernardyni obiecali mi dostać patenta na różańce dla mnie i dla męzulka, zaczem lżej mi się na sercu zrobiło – zachodziłam do Zawadz: do Tomaszewicza poczciwego szerotkarza, do Zelika po włóczki do sklepu z kwiatami, słowem sama sobie ulubi-

LIETUVOS VALSTYBĖS

tam nie które sprawunki z korzyścią zdrowia bo
użyłam mocy – Karol Bystram szwagier Minej-
ki i mój bliski krewny ze wsi przyjechał – po
obiedzie rachunki i inne ułatwiania rozmaitych
interessów – Wieczorem Minejkowa u Ojca i z dzie-
mi w teatrze, ja u Podbereskiej – kładę się o 11ej
ale z rana budzę się wcześnie, o zdrowie moje
nie zupełnie spokojna jestem, coś mam podejrze-
nie czy zmiana jaka w swobodzie stanu moje-
go nie zaszła – cóż robić! jeżeli i tak jest, niech
się dzieje wola P. Boga, nie jeszcze nie cierpię rada
byłabym żeby to były próżne obawy, jeszcze choć
kilka miesięcy, bo w zdrowiu i dobrym humorze
łatwiej mi oddać się obowiązkom moim — ——

4go Sobota — Ś.go Karola Boromeusza.

Wstałam o 7ej z Minejkową słuchałam mszy Św. w Ost-
rej bramie – śniegu mnóstwo, ale po pół dnia zro-
biła się słota straszna – pisałam do Brata Medar-
da Pana Józefa – Chodziłam do Podbereskiej na krót-
ko – smutno, tęskno, nie umiem przepędzić czasu,
cały wieczór robótkę robiłam w domu –

5go Niedziela – Opieki N.P. Maryi

Rano o 8ej byłam na mszy czytanej u Augustyja-
nów – potem herbata ubiór, gawędka z Minejkową
która mnie do końca swego zawsze woła – drugi
raz byłam na mszy u Karmelitów gdzie dziś
fest – summy nie czekałam bo ścisk okropny –
po obiedzie miałam pójść do moich znajomych
ale tak na dworze Minejkowa była nie zdro-
wa. Kniaziówka przyszła z córkami, Podbereska
z synem, dziatki wesoło tańcowały, a ja patrzę

na Drucci, słuchając rozmowy mężatek najczęściej patrzyłam na zegarek i myślałam czy Wojenny przyjedzie – Minejkowa grała, Hania śpiewała ze śpiewnika Moniuszki który ja bardzo lubię, usiłowałam czem mogłam skłonić się i uwagę, ale serce od wszystkiego silniejsze, wlekł mi się czas nieznośnie – Nareszcie Bogu poleciwszy jak i co jutro będzie położyłam się –

6go Poniedziałek – Sgo Leonarda Wyznaw:

Z rana oznajmiono że kuchnia Wojennego jest i że sam ma być zaraz – o 10ej pojechałam z Minejkową na mszę do Ostrej Bramy, której wysłuchałyśmy w kościele Karmelitów a potem na górze w Kaplicy u stóp cudownej Matki Boskiej pocieszycielki strapionych – Minejkowa na kilka razy miała pozwolenie od Biskupa do wejścia i mogła z sobą kilka dam wprowadzić – gorliwie modliłam się za męża i za Edwardów i ich synka – Wnet po powrocie oznajmiono mi że trzeba śpiesznie do Wojennego jechać, ubrałam się, potniejąc z pośpiechem i z niespokojności jaka będzie odpowiedź – pojechałam w karecie. P. Tomasz na drążkach poprzedzony, w dworcu wysadził mnie i zaprowadził. sam wszedł ze mną do Wojennego który bardzo łaskawie i grzecznie mnie powitał, prośby męża przyjął i obiecał przedstawienie zaraz posłać a że mąż nieprędzej z domu teraz wyjechać nie może i czekać będzie rezolucji – O Edwardach sam zaczął mówić ze smutkiem że Jego przedstawienie nic Im nie pomogło, prosiłam go bardzo by nie ustawał prosić za nimi –

prosiłam rady przynajmniej co robić, mówił że zawsze toż samo robić uprost do Cesarza przeproszenie i prośby posyłać o prośby albo o urlop, albo o służbę w sąsiedniej Guberni jak w Mitawie — po obiedzie byłam u Anusi, potem z Minejkowej do Mickiewiczowej jeździłam ta mnie całowała i ściskała — potem do chorych starszego jenerałów Wawrzeckich, potem do Józefowej Römerowej gdzie do 8ej bawiłam i pieszo do domu wróciłam — przez światła Księżna Bogu jechać będę mogła — pisałam do Zosi, kończyłam rachunki że jutro wyjechać —

7go Wtorek — SS: Herkulana i Engelber:

Wstałam o 7ej. pomodliłam się u Augustjanów zaszłam do Anusi zabrałam niektóre malowidła Medarda złożone u Römerów, chciałam zaraz wyjechać; ale Jakub strasznie marudził z z końmi i pojazdem, skończyłam list mój do Zosi, upakowałam się a po obiedzie o 2ej godzinie Dziękuję P. Bogu wyjechałam i zamierzyłam w nocy jechać, droga dobra, mrozik trzyma — na stacjach prawie nie wysiadałam brałam po cztery konie, o 12ej w nocy stanęłam szczęśliwie u Wyrwiczowej — zmęczyłam się drogą ale smacznie wypoczęłam po ciepłej herbacie — P. Józef Kończa odpisał dziś do mnie grzecznie ale nie mógł obejść się bez głupstwa na moje zaproszenie do Rukiny odpisał "że jak dawniej potrzebnym tam nie był tak i teraz obejdzie się bez niego" dziwny człowiek sam nie wie czego chce — Różne jest tych Braci wychowanie, różne charaktery to nie z jednej Matki rodzą się —

Rok 1844. Wiłkomierz – Listopad –

8go Środa – Czci: Sewera i Godefryda

Wypoczywałam do 8go, 9go widziałam się z Panem Podzniewiczem i interes wytłumaczyłam a o 10go do męża żydka z listem posłałam – Oczekiwanie, niespokojność, robotka, gawędka, koło 6go już tak mi ciężko było czekać że w marszałka grałam z Wysmiczową i zaraz drogi mój mężulek nadjechał – Miłe powitanie, ukontentowanie serdeczne z obu stron, tem bardziej że i dziatki zdrowe i nie hasłające w domu zostawił i jego interes jakkolwiek ukończyłam, smutne tylko niepowodzenia Edwardów chmurzyły czoła nasze – koło 8go nowa surpryza oznajmiono że ktoś dyliżansem przyjechał, na męża czekał i chce się widzieć i wszedł Jabłkiewicz z Wo[illegible] biedny chłopak dostał urlop na 4ry miesiące i rad nieskończenie – przed trzema tygodniami, widział Edwardów zdrowych, pieniędzy mu zabrakło i prosił wsparcia u męża – do 1ej w nocy gawędziliśmy, czytałam listy Stasi które Rosi posyłam jutro z moim listem i z Medarda – Dzięki Bogu już mi lżej teraz i spokojniej –

9go Czwartek – Św. Teodora Męczen:

dwa tygodnie jak jestem z domu, aż żal czasu wspominanego – Franek zszedł na nudnem oczekiwaniu póki Misiard świadectwo powiatowego Doktora dostał o 12ej wyjechaliśmy oboje razem Słota straszna, droga okropna wlekliśmy się do zmroku – z niecierpliwością wyglądałam końca podróży, z ukontentowaniem powitałam drogie dziatki moje – Marylcia nie zapomniała mnie świeżo i zdrowo wygląda – wałkowałam się do 10go

10go Piątek — Andrzeja z Awe: i Nimfy

Wstałam o 8ej, ubiór, herbata z dziećmi i z mężem,
pacierze Medyi, rozłożenie sprzęciłów na swoim
stoliku do którego przybył sztuczny porcelano-
wy kałamarzyk który mnie u Żyda mąż kupił.
Osobliwość jakaś uczęsty mnie, spałam po obiedzie,
potem mężczyzna rozmawiając ze mną jakoś do
lepszego humoru mnie doprowadził, według dzien-
nika wieczorem — nie mogę ustrzec się smutku.
Mąż do Ministra odpisał i list wysłał na pocztę —

11go Sobota — Sw. Marcina Biskup:

Wcześnie wstałam i żwawo wzięłam się do robo-
ty; ale zawsze mi coś przeszkodzi. Ministro
pa nasz kwał aż z Wilna przysłał umyślne-
go z pismem Wojennego, do Guber: Nalkatina że-
by wedle życzenia dał paszport mężowi do Wilna.
Mógł by to pocztą przesłać; ale Wojenny sądzi
że ja jeszcze w Wilnie jestem oddał mu ten
papier, żebym ja od siebie do Kowna posłała,
a tak kosztu i ambarasu więcej a coż robić!
Zmartwił mnie ten list Ministra mąż już raz
żem w domu siedzieć pozwolono mi przyjąć
tego Wilna; ale że w prośbie wyrazić się chciał
Wojennemu podziękować a nie mógł, ten mu
później pozwolenie przysłał i teraz będzie mu-
siał pojechać a to dla mnie tak smutno kiedy
Jego miną a drugie te podróże to złodziejsko-
wany! — Cały ranek nie wyszłam z mego pokoju,
mróz na dworze, pojechaliśmy po odprawieniu u-
myślnego do Lisich z Medyi — gruda okropna — po-
znałam Panią Platerową, skromna sobie i dosyć
kobiétka, ale zdaje się zbyt otyła — wracaliśmy

o 10ꝑ mimo było i tak tęgo że ja słaniałam
się chodząc tak byłam znużona — położyłam się
o 10ꝑ mąż pisał do Rodziewicza wysyłając pa-
piery do Kowna, gadał z Sawickim do późna,
układa się z nim, o dzierżawy chce podnieść tro-
chę wszędzie, to jest wziąść na siebie folwarczek
które przynoszący 450 ru: sr: intraty, o żadu-
kinę i Prużę to samo wziąść co dawniej z Kli-
szami płacił — zdaje się że zgodzi się — —

12ᵍᵒ Niedziela — 5ᵗᵉ Po: Pol: Mszczen:

znużona o 9ꝑ wstałam i choć dzień jasny nie poja-
chałam do Kościoła i do Dowgiałłów, bo Gerda chorowała,
ale mąż pojechał i pewno do późna go nie wypusz-
czą — wydaj mnie te ciągłe zaproszenia, bo człowiek
wymawiać się musi koniecznie — Nie lubię mojej
natury, jak mnie niema to niczem nie umiem
zająć się w domu a jak on jest to przy nim
próżnuję, roboty zaległają a to bardzo nie dobrze
Rozmawiałam długo z Połkownikiem o naszych
projektach, pisałam dziennik teraz wszyscy wachmali
Mąż o 11ꝑ wrócił do mnie — mróz silny na dworze

13ᵗᵒ Poniedziałek — S: Dydaka Wyznaw:

o 8ꝑ wstałam — ubiór, pacierze z Medicą, herbata, po-
tem pacierze swoje do obiadu — pisałam dla Kon-
stancji dziennikowe chcąc by dłuższe miała
listy — czytałam z Medicą — herbata wieczorem —
nie mogę przywyknąć że nasze mieszkanie nie
tak małe jak w Ukr-jogu i w Mitawie, męża
nie tak często widzę siedzi u siebie jak za swia-
tem i zaraz mnyka do tego żeby mu nikt nie prze-
rywał a ja sama jedna ani pracować nie lubię —

14go Wtorek — **SS. Serapiana i Klementyny**

Z rana herbata, pacierze z synem i ubiór dużo
mi czasu biorą, potem pacierze mówiłam — kram-
nik zjadł mi resztę czasu rannego, drugi po obiedzie
go, przy świecach pisałam do Zosi, herbata, ga-
węda długa o czasach uniwersyteckich, Marylę-
cia swawoli zawsze najwięcej kiedy zejdzie my
się wszyscy — po 9ej Medrio legnął się — dziennik
zachmurki a 11ej godziny pilnuję się do spania

15go Środa — **Leopolda i Gertrudy** —

Wstałam ociężała i senna, nie zupełnie zdrowa
jestem, ale jeszcze nie bardzo temu wierzę — codzien-
ne ranne zatrudnienia kilka herbaty i dzieci — ubiór —
pacierze — głód mię strasznie męczył — po obiedzie
z mężem i z synem chodziłam koło domu, czas
zimny, ale jasno i wesoło — zaczęłam szyć trochę
w krosienkach — przy świecy probowałam uczyć sy-
na czytać po francusku — herbata — dziennik i
list do Zosi — Maryncia zabawna bardzo, mówiłam
jej przed kilku dniami o Zosi o Edwardzie o Dorci
i o Lilce, dziś sama mnie prosiła bym jej o nich
mówiła, pilnie słuchała, powtarzała niektóre
rzeczy, a teraz otworzyła mnie sama kałamarz
rzyk i powiedziała "pisz do Zosi żebyś ona do
mnie przyjechała"

16go Czwartek — **SS. Otmara i Edmunda**

Codzienne ranne zatrudnienia idą jak i kamie-
nia tak nie mam usposobienia do pracy — po
obiedzie przy świetle szyję w krosienkach cordon
de sonnette — syna uczę czytać po francuzku po-
tem herbata, gawęda — pisałam do pół nocy do Zosi —

listy od nich mieliśmy wczoraj długie i pocieszające — Dosi prozba jeszcze nie była podana a zła odpowiedź była na przedstawienie Mirkowicza, teraz może się szczęśliwiej uda podać —

× **17^go^ Piątek — Grzegorza i Salomei.**

P. Ferdynand do Wilkomierza z powadkami pojechał — z rana pacierze, robótka po południu do zmroku zmrok robótka, wieczorem próżnowanie i straszna ociężałość — Słyszeliśmy na jeziorze Dowgialińskim kilku ludzi tonących, lód jeszcze taki słaby a odważają się jechać — mrozu jednak mamy do 7^mu^ i 8^mu^ stopni — P. Ferdynand wrócił, przywiózł mi listek Dosi i Kazi która mnie zapomniany list pierwszy odsyła —

18^go^ Sobota — Eupsychiusza i Odona —

Ciężka jestem do roboty, wiele mam pedyzemie o starcie mojej, dziwna jednak rzecz że poczyniłu tak smutny wpływ na mnie wywierają: już teraz w domu nie tyle się ok trosczę a jednak nuda mię jakaś napada i nie robię nic mogę ociężałość tak przykra że aż mi na sumieniu ciężko — syna uczę co dzień po trochu czytać — sama mało co albo nic nie robię, pisanie zaległo —

Wczoraj dwóch ludzi utonęło wjechali o 8^ej^ wieczorem do miejsca nie zamarzłego i już nie wyratowali się, jeden krzyczał dosyć długo; ale nim przybiegli ludzie to już go nie znaleźli; smutno strasznie słyszeć o takich wypadkach; ależ jaka nieostrożność tych chłopców ażeby koniecznie cienkim lodem jechać przez jezioro — Jeden gospodarz Kozłowskiego drugi plebański człowiek —

Rok 1844. — Łukiszna — Listopad

19go Niedziela — Sw. Elżbiety

Przez stepni 11tą – obaje pojechaliśmy na mszą, nabożeństwo odbywa się zawsze z wielką powagą i gorliwością – Kazanie rzewne i pełne dobrej chęci nauczania – wracając przez niestroż= ność woźnicy konie nam zapadły na rowie, miejsce grząskie długo nie zamarzają – wydoby= liśmy się jednak łatwo – P. Dominik, Pomorz= Sarnu: Kubewik i P. Podrez na obiedzie – potem kawa, bilard, przy herbacie gawęda mieszkań= czona o tych nieszczęśliwych inwentarzach które jak nieszczęście spokojności wtłoczyły w każdą siedzibę – każdy kłopoci się nie tak tem jak je podać, bo wszędzie są powie= czne umowy między Panami a włością, ale tem żeby one nie truły spokojności domowej, bo głupie chłopy Bóg wie co sobie roją! – P. Zabielski przyjechał wieczorem i donosił że Jenerałowa Ławrzecka żyć przestała w Wilnie –

20go Poniedziałek — Ofiarowanie Naj: P. Mar:

Zwyczajne zatrudnienia w mdłem usposobie= niu z powodu wątpliwości Sama który ni= że jeszcze fałszywy jednak nabawia mnie bar= dzo przykrej tkliwości i uważa na wczoraj= tko przykrej... X. Byko odwiedził nas – próżnując strasznie –

21go Wtorek — Feliksa i Symplicjusza

Dni pochmurne, czekamy śniegu – rano pacierz i katechizm z synem – Kramniki co dzień uczą Na obiad na 3cią godzinę pojechaliśmy do P. Dominika, który prosił nas dla zobaczenia we= sela chłopskiego – Sama z Synem i Platerowie po= jechali do Piotrkowa – Do 10tej zabawiliśmy tam

Rok 1844. Łukina — Listopad —

Młoda, ładna i bogata dziewczyna z dobrej cha-
ty naszej poszła za chłopca ze wsi Dowgiały
a on wszystkie wesela przyjmuje u siebie i
te więc bulato sobie we dworze — rozmawia-
łam jak umiem po litewsku z chłopkami, oni
z nas a my z nich byliśmy radzi — Mąż cie-
szył się z niemi serdecznie, dobrze byłoby że-
by oni tak go prawdziwie kochali —

22go Środa — Cecylii Pan: męcz:

pacierze, katechizm z Medzią — robótka — wieczo-
rem list do Zosi i dziennik dla niej odpięłam
posłałam dwa czepeczki dla Wysmierowej — wie-
czorem trochę lekcje czytam, teraz przebiegłam as-
tronomiję dla kobiet — ciężka nauka w ogólności

23go Czwartek — Klemensa Papi Męcz:

Pacierze z rana, potem robótka i obiad do zmro-
ku — dni piękne chodziłam z mężem koło domu,
byłam we młynie i w browarze potem patrzy-
łam jak w bilard grali — wieczorem dziennik
list od Zosi smutny z powodu że ja nie tak
często piszę, postaram się częściej pisać —

24go Piątek — Jana od Krzyża —

Assesor przyjechał dla jakiegoś śledztwa, jadł
z nami obiad a potem wyjechał — Mąż chodził tro-
chę po łąkach — potem gawędziliśmy długo — wie-
czorem przepisywałam dla Zosi dawne moje dzien-
niki — Ksenio z rana uczy się przy Ojcu, po
obiedzie przy mnie —

25go Sobota — Sw. Katarzyny Panny:

o 9ej P. Bohdanowicz przyjechał z Wilkowni=ra radzi bardzo jesteśmy – ale paszport dla męża do Wilna przywiózł i jutro mąż ma wyjechać, dla mnie to prawdziwa męka – pa=cierze z rana – po obiedzie mężczyźni gra=li w bilard ja pomagałam trochę albo ro=biłam szalik dla męża który dziś przed dro=gą postanowiłam skończyć i dokazałam tej sztuki – wieczorem przyjechał Stani: Koc: z Szyszkowskim – herbata – gawędka po jego wyjeździe napisałam do Kozi do Wilna –

26go Niedziela — **Ś. Piotra B.**

Rano wstałam bo już mi wybór męża nie dawał spać – pisałam przez P. Bohdanowi=cza do Lizi i Reginy, prosiłam o konie na 6te czy na 7my grudnia po powrocie męża wybieramy się do Papy – po 10ej P. Bohda: wy=jechał, po nim Medard – smutno mi bar=dzo jego wyjazdem nie umiem wypowiedzieć mojej tęsknoty – oczyściłam mój stolik, od=mówiłam pacierze, obiad – podwieczorek do zmroku gawędka, pisałam potem, uczyłam syna, her=bata – konie męża wróciły, żydem pojechał do Wilna – list miałam od Sedkuna – ah cięż=ko mnie teraz pójdzie ten tydzień, bynajmniej biedna jestem z tego powodu że mąż taka nie=spokojność doznaje kiedy Medarda niema w do=mu – dziennik zapisałam i spać idę – –

27go Poniedziałek — **Barlaama i Józefata.**

Spałam dobrze – zbudziłam się z myślą o mężu.

Rok 1844. [illegible] — Listopad =

Zmusiłam siebie do czynności żeby mniej tę-
sknić — pacierze zmówiłam — Miedzio pisał
liczby, potem mówił Katechizm, nareszcie
czytał przy mnie — ja czytam o kwaśnych
Półkownik kiedy nie kiedy przychodził — przy
świecach Miedzio po francuzku czytał — Ter=
bata, dużo dzienników przepisałam dla Zosi
do godz: 10tej — na dworze bardzo marznie —

28go Wtorek — Rufina M. i [illegible]

o 9tej wstałam — zatrudniłam się koło dzieci, potem
ubiór i pacierze — Miedzio pisał liczby i kaligr.
czytał przy mnie, ja w kwaśnych czytam dzie-
pisy i tworzy — obiad — do zmroku szyłam szy-
łam i nie dałam sobie jakoś bardzo tęsknić — mia-
łam jednak bardzo — P. Samuelu do Lesie poje=
chał — Półkownik długo po herbacie siedział —
od 9tej do 11tej przepisywałam dzienniki dla Zosi.

29go Środa — Saturnina męczennika

Strasznie mi się czas zdaje jak kilka dni u=
płynęło — pacierze zatrudnienia z dziećmi do
obiadu — potem próżnowania trochę, szkaplerz=
ki dla męża skończyłam — lekcje z synem
po obiedzie, a po herbacie do 11tej pisałam
list mój do Zosi skończyłam i posłałam J[illegible]
[illegible] ćwiartką — P. Ferdynand kopertę napisał —

30go Czwartek — Andrzeja Apostoła —

[illegible] nudnie mnie kawałek ranku za=
szło jeden przywiózł mnie list od Kazi. Marz=
cin do Warszawy pojechał z przyczyny Papa zdrow=
ia 1tej [illegible] była u [illegible] — [illegible]

z nocy przysypało śniegu, P. Ferdynand po obiedzie namówił mnie żeby zaprobować sannej drogi i odwiedzić Dowgiałłów – usłuchałam wziąłam i Medzię dobrze odzianego i Pan Ferdynand jechał razem, błotami i jeziorem droga wyborna – Platerów i Dowgiałłów zastaliśmy u obiadu, ale wybierających się do mnie – wizytę więc tę zrujnowałam, bo Platerowie jutro ze stron tych odjeżdżają – gawędziliśmy dosyć przyjemnie cały wieczór, a po kolacji wybraliśmy się nazad – trwożyło mnie to bardzo jak odjeżdżam obawiałam się wilków, ale nie one były przyczyną mojego strachu w drodze – noc nie była zbyt świetła, ale i nie mglista jednak godzinę całą błądziliśmy po łąkach zasypanych śniegiem i objechawszy daleko dwa razy wracaliśmy po Siesiki – strach mnie był o syna żeby nie urządził (?), sama już dobrze chłód poczułam, nie ośmieliłam się więc probować zarazem (?), myśląc że objechawszy daleko całą noc przejeździm i wróciłam do Siesik i zanocowałam z Synem a P. Ferdynand odjechał – niespokojną bardzo byłam o Cesię o dom, jeżeli mi jakieś sny przeszły noc marzyły się ciągle w myśli –

Skrócenie miesięczne –

1go Piątek – Eligiusza Biskupa

Herbata rano w Trąbkach po czem konie po nas przyszły i odjechaliśmy szczęśliwie wdo-
ma wszystko spokojnie i córka zdrowa – pacie-
rze, Łucyją i synem – obiad – zaczęłam robić
koszykiem caparczkę dla Alezia – Dana listy
od Józi i Edwarda – prośba jej nie skutkowa-
ła, bo już tę zimę smutnie tam przemiesz-
kają – listy ich miłe i rozrzewniające – Alezia
już zawsze zaczynam, chcę wierzyć że on mnie
surpryzę zrobi, ale nie mogę, on Wilno tak lu-
bi! Marylcia zbiła sobie wściekle szmelcze
z Medalu, błazen ma przyjemność ciągle ją bra-
zić i straszyć, więc go ubiłam chcąc nie za-
pełnić tę zimę być [illegible] – czytam potem do-
brze po francusku – herbata – Dziennik dla
Józi dziennik przepisuję znowu – –

2go Sobota – Cyryacego i Bibianny.

pacierz, naszczem i synem, czytanie z nim
pisanie lasek i liczb – po obiedzie pisałam
pilnie dla Józi resztę Dziennika tymczasem

Rok 1844. Łukina – Grudzień

P. Stanisław Dowgiałło przyjechał oznajmiając
go bawię z Narymuntowiczem, bo u P. Sawic-
kiego nie było – Medarda czekam myśląc cią-
gle czy nie pospieszy i dziś nie przyjedzie,
ale już późno – Skończyłam przepisywać,
koło 12ej spać poszłam –

3go Niedziela – Franciszka –

Późno wstałam myśląc i zgadując czy mnie
powiozą – z koni dla mnie do kościoła
strasznie mandruili, jeździłam saniami
z Janowskim, trafiłam po mszy na supli-
kacyję i księdza powracającego wywrócili
mnie w saniach – po Medarda posłali
konie o 11ej, niecierpliwie czekałam go dzień
cały, konie wróciły koło 8ej bez niego – strasz-
nie mnie to korci czy on zdrów, dla czego
nie przyjechał – Nudząc się oczekiwaniem
grałam w karty w marjasza z Narymunto-
wiczem –

4go Poniedziałek – Sw. Barbary Pan. i Męcz:

Noc całą spałam na wpół czuwając i oczekując
Medarda, z rana sądziłam że go niezawodnie na
9tą lub 10tą z rana doczekam, kalkulując że
w niedzielę tylko wyjechał i że na noc będzie w Kit-
kowiczach, ale cały dzień przeczekałam i o 10ej
wieczór jeszcze nie ma, jestem w żywej niespo-
kojności co go wstrzymuje, ciągle w oknie pa-
trzę, ciągle myślę i nareszcie polecam się (S.
Bogu – z rana zatrudniona czytaniem wszystkich
lekcyj z synem i pacierze czytając – po obiedzie
grałam w karty z P. Kotłowskim, kończyłam dziewiątki –

5go Wtorek — Sabby Opata

Wstałam smutna i zupełnie niespokojna, że o Medarda którego bardzo nie mogę, czekanie to po mojej zbytniej [illegible] stają się [illegible], niecierpliwie i nie chcę ciągle [illegible] i już nie jego tylko [illegible] wiadomości od niego [illegible] — czy [illegible] nie [illegible] chciała [illegible] się [illegible] sobie że [illegible] na przyjazd jego [illegible] a że [illegible] pieniędzy z rana [illegible] się i [illegible] Syna — po południu chodziłam do Pana [illegible] i [illegible] w [illegible] jeżeli do jutra tak bez żadnej wiadomości zostanie [illegible] i [illegible] się [illegible] jechać do Wilna — [illegible] i [illegible] przyjechali [illegible] mnie [illegible] i w [illegible] że to [illegible] być [illegible] a na [illegible] S. [illegible] kochany [illegible] [illegible] [illegible] i 6go Grud. że [illegible] na [illegible] w [illegible] na [illegible], to [illegible] że [illegible] — [illegible] przysłać [illegible] jutro [illegible] chciał na [illegible] [illegible] [illegible] prawdziwie jak [illegible]

6go Środa — S. Mikołaja

[illegible] mnie i spokojniej [illegible] wszystkich i synów — [illegible] jednak [illegible] sama potem [illegible] jak [illegible] i jeden [illegible] w mnie [illegible]

1844 Roku — Grudnia — Grudzień

7 go Czwartek — wigilija — Ambrożego Bis:

Wstałam nie bardzo już i tak długo wczora na porannym czekam — pacierze z mówiłam, syna uczyłam — a przed samym obiadem zjawił się i kochany Edward zdrów dzięki Bogu zupełnie, najniepotrzebniej zatrzymali go bo w [illegible] Wojew: go i nie widział na tej prezentacii i cóż mu stąd przybyło, to chyba że kilka dni w domu nie był, choć był bardzo potrzebny, i że ja tęskniłam się tak długo — Radość mojąg mąż też słodkim ukontentowaniem z powrotu do domu nagrodził, rozmawialiśmy dzień cały do wieczora o Wilnie o znajomych, wybieraliśmy książki, cukierki i t.p. dzieci bardzo uradowane — Konie z [illegible] kosztu 45 na deszty Papa milutki list napisał zapraszając nas do siebie — z listu Kazi którym otrzymała wczoraj z poczty wiem że Ruśnie bardzo mnie czeka na chorobę i że [illegible] 4 go Październ: miała syna i dała mu imię Edward —

8 go Piątek — Niepo: pocz: Maryi Pan:

Zwykły ubiór, po czem pojechaliśmy na mszę jeszcze saniami, ale że było parę dni odwilży po wierzchu wiele jest wody na lodzie — po mszy zachodziliśmy do [illegible] — na obiad do siebie — po obiedzie do [illegible] gdzie wesoło dnia spędziliśmy na gawędce — o 10 wie: wróciliśmy — śliczne i bajeczna na wieczerzy ja... że zdrowiem zdaje się być dobrze, rzadko kiedy miewam słabości, nie [illegible] jakby [illegible] mam [illegible] [illegible] tylko i to mnie [illegible] i [illegible] czy mi tyle tylko

Rok 1844. Lubina – Grudzień.

9go Sobota –
Mąż zajęty układaniem się o dzierżawę, ja
pakowaniem się i rozmową z nim o tejże
dzierżawie i jej warunkach. P. Ferdynand
z rekrutami wyjechał a że był coś zapo-
mniał wrócił na noc. Jutro jeszcze nie jedzie-
my mąż ma jakiś interesa do załatwienia
pisał do Edwarda a ja się tylko przypisałam

10go Niedziela –
Żydzi kramnicy – pakowanie się – urządzanie
się w domu z ruchomością pozostającą – ju-
tro mamy rano wyjechać, czas jest śliski,
Drogi nie zimny – Ludzie tylko nasi by-
li w kościele – Mąż pisze do Sawickiego
ostatnie zdanie swoje względem umowy o
dzierżawę Gorz i Lubiny bo Księże dla sie-
bie bierzemy – X. Bryko był u nas –
Wszystko przygotowałam do drogi, pozamyka-
łam i po 1ej położyłam się już spokojna –

11go Poniedziałek –
Wstaliśmy po 7ej, herbata, ubiór i ostateczny
wybór, ze śniadaniem trochę zamarudzili
o 11ej mieliśmy już wyjeżdżać pojazdy stały,
konie były zaprzężone i my i dzieci praw-
ie ubrani, kiedy nadjechała Przybramowa
w budzie na saniach, dowiedziawszy się, że
z Wilkomierza dalej sanny do Wilna niema, do
domu wracała i wstąpiła do nas, zamie-
rzając (jakiśmy się tego później dowiedzieli od
służących) poczekać u nas na kolejny pojazd.
ale widząc nas wybranych z dziatkami nie

Rok 1844. Kiejdany — Grudzień

mówiła o tem i my też nie mogliśmy zatrzy-
mywać jej obawiając się żeby Papa nie był nie-
spokojny bo to już był 6ty dzień jak konie
po nas przyszły — ciężko mnie trochę było że to
nie gościmy; ale powód tak ważny i wcze-
śnie dzień był ciepły, wybornie do drogi dla dzie-
ci, wyjechaliśmy tylko z godzinę pogawędziwszy, wypi-
li kawę i rozjechali — droga dobra, nie było
ślisko, po 5tej godzi: stanęliśmy szczęśliwie
po ~~[illegible]~~ w Kiejdanach na nocleg — Mary-
nia była spokojna, spała i nie mogła się
przeziębić, bo okna były ciągle zamknięte, mąż
kochany i gor wysiadał, sam konie poprowadził —
w kocu mieliśmy 4ry, w bryczce dwa konie,
gdzie waliza i koszyczka — nocleg nędzny bo
zimny, herbata, przekąska o 9tej położyli-
śmy, okrywałam całą noc Marynię —

12ty Wtorek —
Od 8ej kąpiel dla Madzi, po czem wyjechaliś-
my, dzień trochę zimniejszy, przejechaliśmy
po Indżinnach a na 3ej stanęliśmy u Pa-
py w Szyntowszkach — Kazia Julija i Papa
bardzo nam radzi, Marcina niema, po Ja-
sia pierwsze wysyłają — Pnina pisarze zdro-
wa, czeka mnie, ale dotąd żadnej akuszer-
ki nie mają — Pnina jakoś mało o sie-
bie dba Wincenty jej wtóruje, bo nie o tem
nie pamiętał żeby kilku miesiącami zamó-
wić dobrą akuszerkę i to na kilka tygod-
ni, teraz każda kwestję robi, to zamawia-
nie to tylko do 1szego obiecują wiedzieć a może
się ona do 1szego nie urodzi, a wcale nie prze-

Rok 1844. Kożlinszczki Grudzień.

czne podobno obchodzi się z niemi targu-
ją się o zapłatę, więc żadna nie chce je-
chać i nie wiem co z tem sobie poczną.
Gawędka do 10½ wieczorem, pokoje wszystkie
ciepłe — stoimy z dziećmi w naszym par-
mieńskim pokoju; Mąż za parawanikiem
leży, obserwuje nam i wygaduje — . —

13go Środa —

Znużona trochę jestem z drogi, ubrałam się
i odpoczywałam przeżywając z jakąś małą robót-
ką, Papa chciał męża za interesem do Grej-
pla posłać; ale potem i sam z nim poje-
chał i na herbatę wrócił; koło 6½ wieczo-
rem z Ilgiż po Fefferową, która ma być
mamką u Reiny przyjechali, Wincenty pi-
sze, że już ona cierpi, od 12½ w nocy —
strach mię przejął że tak długo, ale jeszcze
nic nie było strasznego — Akuszerka jakaś
Rudkowska jak na szczęście wczoraj o
3½ po obiedzie z Rosieni przywieziona
była 9ciu godzinami przed cierpieniami
Reiny i to ~~[illegible]~~ gwałtem bo ledwie Mi-
chał Dowgird namówił ją do wyjechania — Win-
centy dziś rano latał do Wejsztelów żeby ją
przywieść, wmawiał doprawdy, żeby żonę na
taką akuszerkę zostawić w cierpieniach
przez wzgląd na grzeczność kiedy Wejsz-
ka i na wiadomość przez umyślnego
daną równie byłaby zaraz u niej — nie-
spokojna jestem nie rokiem nie mogę, je-
chać dziś nie podobna, bo drogi bez dna —
Mniszka bazylijanka jedna z przesłało-

Rok 1844. Kryniczki Grudzień

wanych męczennic z Mińska z kwestą przy-
jechała. Jako od unitek chcą żeby one syzmę
przyjęły, zajęto im wszystkie dobra, uwięziono,
pokasowano klasztory, jednakże z 9ciu klaszto-
rów, żadna zakonnica nie przeszła. Bóg dał
im siły i męstwo do wytrzymania tylu
nędz i cierpień w jakich teraz żyją. Wiele
ich, po zaprobowaniu wszelkich sposobów, po
używaniu do fabryk, noszeniu gliny na mu-
rowanie, mieszaniu gliny nogami, przy naj-
okropniejszej strawie i tysiącu takich męczar-
ni, posłano do Tobolska pieszo jak rozbójni-
ce z ładunkami na plecach i wiele ich poza-
bijało się przy robotach, więcej jeszcze umar-
ło na drodze, ciała ich rzucano bez pogrze-
bu na miejscu gdzie śmierć je spotkała,
słowem okropne rzeczy. Jeden już tylko klasz-
tor został, jest ich tam 22 [illegible] trzymają ich
w jednej jakiejś ciemnej i bez komina stan-
cii w Miednole nie zbyt daleko od Wilna,
latem przy fabrykach pracują, zimą przę-
dą i najbrudniejsze usługi dla Ruskich mni-
szek spełniają, a żyją z jałmużny bo nic im
nie dają. Dwom na wstawienie się obywate-
li za wielką zastawą pozwolono kwestować
a mają i je też do Tobolska pędzić, gdzie
kiedy dojdą odpoczynek ich czeka, bo tam koś-
ciół katolicki zbudowano, i tam jest [illegible] unitów
którzy przy wierze pozostali i życie wygod-
ne, choć z pracy rąk własnych. Dziwnie nam
opowiadała o obchodzeniu się z niemi, ze łzami
słuchaliśmy tych okropności i złożyliśmy jej jał-
mużnę [illegible] dosyć sumę za co była wdzięczna,

Rok 1844. Hrynkiszki – Grudzień –
14go Czwartek –
Rano chciałam do Ilgiż wyjechać tem bardziej
że był zlambgł pisarz i mówił że noc w cier-
pieniach przebyła i nie pisze więcej – Dok-
tor Przystański był od początku, ale to młody
człowiek nie wiem czy akuszer, czy praktyk
i czy ma instrumenta żeby dobyć w razie
potrzeby – mąż ledwie zgodził się mnie puścić
wyjechałyśmy z Karią o 2ej saniami, Jaśnieszka
w pojedynczych saneczkach przed nami po
3ej stanęłyśmy, smutnie nas przywitał Win-
centy mówiąc że dziś po 9ej rano po 36iu
godzinach cierpień przyszedł im na świat
syn zupełnie słaby a co gorzej okropny jakiś
i nieforemny – Reina dzięki Bogu dobrze
się miała – Wujenka zaraz wyszła zmęczo-
na, spracowana, bo przez całą porę na krok
od łóżka chorej nie odstępowała, trzymała ją
i wszelkie usługi spełniała a pojmuję
jak ciężkie musiało być jej położenie, sły-
szeć te jęki tak okropne, widzieć naresz-
cie to tak trudne dobywanie się dziecka, bo już
od 4ej do 9ej główka pokazywała się tuż
blisko, Doktor, Akuszerka i Wujenka sta-
li koło niej, biedna przy największej cierpli-
wości ostatnich sił dobywała, bóle były wiel-
kie a jednak tyle godzin trwały – pozycja
dziecka z razu była dobra, szło główką,
potem jak mówią w ostatnich chwilach
skurczenie jakieś dziecka nastąpiło brodę
i usta podało naprzód, potem oczy, twarz
całą i główkę, ktoby może i od samego
złego dobywania się zupełnie była krzy-

wa i niezwyczajnie długa — Twarz dziecina była tak straszna że Wujenka mało co z przerażenia nie krzyknęła — dziecię głosu nie wydało doktor rzekł kobiecie żeby chciała spryskali go zimną wodą i nie pytając Matki chrztem dano imię Józef, ocknął się w ten czas chciał zdaje się płakać, ale nie mógł i tylko chwytając powietrze dosyć głośno kwikał — Doktor obejrzał go zaraz i okropne znalazł wady, oczek zupełnie nie otwierał, musiano mu je podnieść powieki jedno oczko znaleziono całe, ale nie ruchome, drugie zupełnie zepsute, wygniłe, usta jakieś okropne, wielkie, większą część twarzy zajmujące wywrócone i czarne, gęby nie zamykał, język był nie cały i przyrośnięty połykał tylko w chwili chwytania powietrza, na całej twarzy i na uszach pełno miał wodnistych pęcherzy a oprócz tego wszystkiego miał jakąś błękitną chorobę, plamy sinie na ciele — Skład reszty ciała był dobry, ale niezmiernie wątły, rączki i szczątki zdawało się że przylepione, kąpano go, ocierano; ale skutku żadnego nie było a o 9¼ wieczór po przyjeździe naszym żyć przestał, obawiałam się widzieć go dla wrażenia, żal mi tylko mocny ścisnął, żal biednej Matki, żal chłopczyka którego tak pielęgnować chciałam, zanim nie wiedząc jaki on jest chciałam żeby go ratowano choć to było na próżno; ale później obawiałam się żeby się woli Bożej nie kodował i dzięki Bogu że go zabrał do siebie myśleliśmy tylko o Matce jak ona to prze-

Rok 1844. Jeziże – Grudzień
miesiąc – Dziwna rzecz skąd takie okropne
zepsucie u tak młodej, zdrowej i hożej mat=
ki, samych nawet psychowy cały był w pę=
cherzach – Porodzenie było w porze, tylko
bez żadnej przyczyny i bez cierpień wody
naprzód odeszły, cierpienia były długo leniwe
odpoczynki długie, bo czasami godzinę całą
spała – w czasie ciąży była najzdrowsza cią=
gle, lekka, ruchawa aż do ostatka, tylko nadu=
żywała pokarmów i ostatniego dnia przed
urodzeniem tak się objadła pomieszawszy
różne niezdrowe rzeczy że doktor mówi iż
to odejście wód sprawiło; ale to nie jest przy=
czyną zepsucia dziecka – domyślaliśmy się roz=
maicie i zgadnąć nie mogliśmy na nic, bo
i przypatrzywszy się czemu podobnemu nie mog=
ła, mnie nareszcie na myśl przyszła Ks=
iężna Gruzińska z domu której ośmioro dzie=
ci już umarło i każde wygniłe ma gardło
albo podniebienie chłopczyki zaraz umierają dzie=
wczynki cokolwiek silniejsze dłużej żyją, ostat=
nia dziewiąta z imieniem Ewa trzeci rok
już się hoduje a Ojciec jak jest temu przy=
czyną, złego życia człowiek straszne prze=
bywał choroby a tych może mu ze krwi
nie wyprowadzono – Biedna Reina jeżeli
to tak jest! Boże mój, jaka to niewinna
ofiara! Żeby to było monstrum mniej bym
się dziwiła; ale to wyrost przez zgniliznę
foremność twarzyczka straciła – pozwalam
zobaczyć Reinę, mało ją znalazłam zmie=
nioną pokazała mi się że jej przybyw=
a dołu miejsce nie odeszło a że to już ze

12ᵗᵉʲ godzin, aż wypobniałam ze strachu kie-
dy mi to mówiła, zaraz zaczęłam mówić Wu-
jence i Doktorowi dla czego to, bo dobre aku-
szerki dobywają zaraz, zaprzeczył że bolu cze-
kać trzeba i w krótce odeszło zupełnie i już
zelemijące – Jakkolwiek bądź zdaje mi się
że to dla Reiny nie dobrze że tak długo w
w niej było – Biedna Rylcia zpytała mię
o dziecko czy dają mu co, odpowiedziałam krót-
ko że się uspokoiło – Wincenty uprzedził ją po-
no zaraz że dziecię słabe i że niekształtną ma
główkę, zaiść jeszcze za dnia chrzcić go z ole-
jów przyjrzeć prosiła w ten czas żeby mu
dano inne imię mówiąc „bo jeszcze umrze
jak Józio Medardów" Wieczór cały spędziliśmy
na rozmowie z Wujenką, Wincentym i Dokto-
rem – gdziwiłam Wincentego że nie zawiózł
do Rossiji Reiny, pomimo rad i prośb
wszystkich krewnych a tu i instrumen-
tów nie było na wszelki przypadek Miesz-
kanie zimne i nie wygodne w malenkiej
ciupce leży, między dwoma oknami, ok bied-
ne żony których mężowie tak albo nie dba-
ją o nie, albo nie mają gospodarza w głowie
żeby wszystkiemu zaradzić – Śpię z Wujen-
ką – Służące do porna w nocy czyty sakiew-
ki dla małego, Kasia go zabrała ja strzeg-
łam się żeby go nie widzieć i tak z myśli mi
on nie wychodzi – Kilka razy w nocy do
Reiny wstawałam, spała spokojnie i nie
Doktor na-
niewyspiała za obudzeniem się
wyja – O dziecko zdaje się spokojna nie pyta-
ła w nocy, jak go nie widziała i nie słyszała
łatwiej to przyjmie, bo uważa niemowlę-

Rok 1844. Igżyce. Grudzień.

13go Piątek. Walerjana i Juwenusa.

Brina spokojna nic nie czuje. Doktor z wa-
na wstrzymywał ją wyjechać, wieczorem wsiąt-
piłam do Medarda ciałko małego Dzieciątka
Konstantego w trumience do Krynkiszek odwozi,
żeby je tam w familijnych grobach złożył
i nabożeństwo odprawił — Nie robię nic za-
tem w stanie ani pończochy, ciągle z Wuje-
kiem rozmawiam, przy Brinie mało siedziemy
ale obok jej pokoiku mamy ciepiarnię z któ-
rej każde jej poruszenie słyszeć można —
Mówić jej wiele nie wolno, może i dla
tego ona nas i nie woła, bo dla mnie to [illegible]
trzeba by tak z jedną służącą naj-
jej mało do niej przychodzi. Wujenki pyta-
ła się o Dziecko, czemu tak cicho leży, Wu-
jenka długo niemo odpowiadała, wreszcie się
namyśliwszy pojęła że nie żyje — Wujenka pod
wieczór wyjechała do domu obiecała powró-
cić w niedzielę — czas okropnie długi i nud-
ny — wieczór przesiedzieliśmy przy Brinie roz-
mawiając i z nią i z służącą która jest
tego stara i ujęta — Brina była kontenta
i widać czuła tego potrzebę, ja zmawiałam
że to osłabia, ale że się obudziła przed chorobą
chciała sama — z wstawaniem była wielka
trudność, bo kazano wciąż, żeby i był
mówi że zanie by go nie ujęła, wyszabrali-
śmy więc ją powoli ostrożnie na krzesło i
znaczna była że silna i że jej to nie szkodzi
ja jednak mówiłam jej że należy powinna
być rozważniejszą i ostrożej w wyrazach pozosta-
łe, bo w razie żeby ..., ale nie miała trudno by było —

Rok 1844. Ilgiże. Grudzień.

16go Sobota — Ananijasza i Adelaidy.

Doktor nie odjeżdża i mlecznej gorączki cze-
ka; ale się jeszcze nie objawia, Kasia pije
bardzo lekką herbatę z sucharczkami rano i
wieczór, parę razy je owsiankę bez chleba i
zdaje się ma apetyt, tylko ostrożna — wygląda
dobrze, blada, ale twarz spokojna i swobodna,
Wincenty mówi że powiedział jej o śmierci
dziecka, bo się go oto pytała, mówi że spo-
kojnie to przyjęła, mnie już to tylko powie-
działa "zdaje się zdrowiutka byłam ciągle bawiąc
"ka ruchy, były silne i częste, nawet w czasie
"rodzenia; tymczasem ono tak słabe się rodziło
"i pono jakieś kalectwo — Starałam się na to
nie odpowiadać, a ona dzięki Bogu zdaje
się zupełnie wyprowadzona — Męża dziś na
pewno czekałam; ale nie nadjechał — przyjedzie
[illegible] nocuje — gorączka nie objawia się, mnie
strach zbiera i ona nie była z tych osób co nie
mają zupełnie pokarmu — to jakaś smutna
nie wdolność natury.) ale Rylcia musi mieć
pokarm, choć pierwsze mizerne; ale akuszerka
namówiła jej że to szkodzi pociągać piersi
dla próby, więc i mnie nie wierzy — czasa-
mi Rylcia się marszczy, miewa bóle żołąd-
ka [illegible], to być nie powinno przy pierw-
szym połogu; ale ona mówi że to wiatry a na-
wet i nie nie skarży się, obchody jej zdrowa-
nie przewidzą pomimo to że ją męczą i opo-
wiadają, ja bez wielki siedzieć przy niej nie mo-
gę; ale może to jest i przy wszystkich stano-
wie czas długi, pisać zaczęłam; ale nie podobno
taka ciasnota — Wuj Jan był dzisiaj w Pażyn-

Rok 1844. Iłgiże – Grudzień –

17go Niedziela – Łazarza.

Reina w nocy trochę cierpiała na żołądek, brała lewatywę i uważam że mało śpi; ale nie skarży się na nic, doktor ją dziś do 10ej widział i mówił że jest zupełnie dobrze, ona sama wesoła, więcej mówi i śmieje się a że silniejsza jest, to i po rękach widać – Doktor wyjechał – Mąż kochany surpryzę mnie zrobił, bom jeszcze drzemała kiedy przyjechał biedak po całej nocy nie spania, bo go dla kart nie wypuścili – Kasia po obiedzie do dzieci naszych pojechała, my z Medardem pilnowaliśmy Fylcię, rada była z niego, rozmawiała i śmiała się wesoło – Koło 6ej Wujenka przyjechała bardzo ją to ucieszyło, i nam samym zrobiło się weselej – Kiedy Reina śpi Wujenka z nami na drugiej stronie rozmawia, ona Medarda bardzo lubi i rada go do opowiadania szczególnie w rzeczach Religijnych pobudzić, totéż mówił nam cały wieczór – ja zdawałam się senna i znużona miałyśmy więc wcześnie pójść spać; ale że Reina z wieczora smacznie spała musiałyśmy przy niej długo siedzieć widząc że spać nie chce i potrzebuje nas – potem wybiłyśmy się ze snu i chcąc poszłyśmy do swego pokoiku gawędziłyśmy do 3ej, potem palenie pieców nas przebudziło, nareszcie pod samemi oknami mierzono ze sklepu kartofle i wywożono, zatem te pro i dii spać nam prawie zupełnie nie dało, Reina musiała spać nie Wyszliśmy słabania – lewatywę brała pono i dzisiaj –

18[go] Poniedziałek — Wiktoryna i Gracija.

Nade dniem wstałyśmy obie i zaczęłyśmy się ubierać sądząc że Rylcia śpi, nikt nas do niej nie wołał, nikt nie mówił że cierpi, byłyśmy więc spokojne, nareszcie poszłyśmy do niej i z największem podziwieniem zobaczyłyśmy ją bardzo zmienioną, zmęczoną i słabą — Twarz miała więcej oczy wpadłe i ciągle zamknięte mówić ledwie mogła powoli, pocichu i z taką trudnością jak by jej ciężar jakiś piersi zalegał — z truchlałyśmy obie skąd tak nagła zmiana, pytałyśmy co cierpi, mówiła, że w nocy czuła bole różne silne i że te ją umęczyły że teraz jej lepiej tylko wypoczynku potrzebuje, jednak za poruszeniem się najmniejszem bole się ponawiały, ale nie można było dopytać się gdzie one są i w jakim miejscu. Z chorą ciężko było mówić, widzieliśmy w niej zupełną spokojność że to bagatel, że to wiatry, co Jej akuszerka wmówiła, nie więc jej nie mówiąc pobiegłyśmy do Wincentego prosząc co prędzej żeby po doktora posłał. chętnie się zgodził na to, ale uparł się sam jechać, rozumie się nie dla czego innego jak żeby z domu wyjechać, bo już mu ciężko było ze kilka dni gościć na jednem miejscu a troskliwość swoją chciał w tem okazać że sam jedzie, w kwadrans konie były gotowe, wyjechał do Ejragoły po Przyrzanowskiego a żeby go tam nie zastał miał jechać do Rosień i Jakubowskiego przywieźć — Wyjechał nie żegnając nas nawet nie prosząc o opiekę nad Rylcią a widziałam że

mieliśmy i my i Wujcinka dziś wyjeżdżać, ale
któż by ją biedną chciał odstąpić — smutna i cięż=
ka niespokojność męczyła nas, głupia akuszer=
ka w niedbałości swojej żadnej nie pokazywa=
ła obawy, mówiła, że to mleczna gorączka kie=
dy ta się w całe na głowę nie skarżyła, dru=
gi raz mówiła że to wiatry a że Reina dla
tego mówić nie może że się chce zaszanować.
Przychodziłyśmy do chorej ciągle, milczała, uda=
wała się drzemać, nie czuła żadnego nacisku do
piersi, jednak piersi były gorące zobaczyłam
więc i chociaż i sama i Akuszerka dowodzi=
ły że mleka ani kropli nie ma, zaraz im
mleko żółte i gęste pokazałam to mię tro=
chę uspokoiło myślałam sobie że przynajmniej
to opadnięcie z sił musi z mlecznej gorączki po=
chodzić, ale bole żołądka pewna byłam że nie
dobre są — Konie Wincentego z Ejragoły wróci=
ły koło 12, przystańkiego nie zastał, zaraz po=
wiedziano nam że do Rossieny najpewniej po=
jechał, czekaliśmy więc go na wieczór, ale
potem przyjezdny ktoś powiedział nam że na
przystanku do Kalwarii pojechał, wiedzieliśmy
że zawsze droga błędna, noc była straszna
zawieja i ciemność zupełna, przeszkadzała roz=
poznaniu drogi, błądził więc Pan więc z dok=
torem do 12 w nocy — położenie nasze było
smutne, rady, ani ratunku żadnego nie mo=
gąc dać musiałyśmy patrzeć na pogarszające
się cierpienia biednej Reiny — W dzień zda=
wała się spokojna, skarżyła się tylko że
mówić nie może i ruszać się ani sił
nie ma, ani odwagi; Wujcinka powiedziała

Jej że mąż po doktora pojechał — "To zupełnie
nie potrzebnie" powiedziała, "bo to i tak przej-
dzie" a zaczęła być o niego niespokojna i mó-
wić "noc najdnie, ten warjat pewnie leczy gdzie
w takiej ślizgawicy karku skręci", ta jej niedbałość
czy spokojność o siebie, dziwiła i bałamuciła
nas, bo czasami chciało się wierzyć że nie bar-
dzo cierpi kiedy doktora nie chce; ale jak noc
przyszła widzieliśmy że stan Jej jest bardzo
zły; doświadczała ciągłego parcia na stolec,
a nie była wstanie z łóżka zejść a basenu
nie było — Same nie wiedziałyśmy co z nią
począć kazała sobie koniecznie dać lewatywę
dla zwolnienia żołądka żeby łatwiej było leżąc
to odbyć, a my urządziłyśmy płaską szufladę
z ułożoną bielizną, na którą miała podję-
ta na łóżku siąść; ale zbolała była tak że
przy podejmowaniu Jej, płakała krzyczała i
takie usiłowanie nie pomogło, nie mogliśmy
Jej posadzić, w tej okropnej chwili dla nas
Wincenty z doktorem wrócił — Była to 1sza
przystawki u Katerlów Wincentemu powiedział
że chce żeby i Jakubowski był, stamtąd więc
po niego umyślnego z listem posłali, to nam od
razu złą dało nadzieję — Puls chorej znalazł
zły, a gorzej niż wszystko za najlżejszem
dotknięciem palca do dolnego żołądka znalazł
tak silny ból, że biedna Pani z największem
wzruszeniem krzyczała, stojąc w tej chwili przy
Jej łóżku takiego bicia serca i targania się
doznałam że przez godzinę uspokoić się nie
mogłam — Doktor i Wujenka również byli prze-
rażeni, zapytał zaraz Akuszerki o odchody od-
powiedziała że są; ale białe, głupie to stwo-

rzenie żeby było troskliwe i dalej mogłaby
zaprobować sama dalszego, bo tak dobrze jak
i my wiedziała że rznięcia po pierwszym po-
łogu być nie powinny, a przynajmniej dowy-
słając się zapalenia posłalibyśmy choć po
felczera i po pijawki, a żeby w nocy ostrz-
najmiła to i doktor byłby prędzej — Do tego
z rana dała Księżnie bobrowe krople, nas zu-
pełnie nie pytając, potem pomimo próśb
moich za zgodą tej głupiej baby, piła meli-
sę, bo rumianek ją zmudził, a wszystko to
doktor zganił, mówił że w jej cierpieniu te
lekarstwa przeciwne i że kiedy nie sprawiły
tej choroby, to ją trochę pogorszyły — Otóż te skut-
ki nie rozwagi, czy skąpstwa, nie zamówili
wcześnie, P. Wincenty nie wiem jakim sposobem
rozgniewał ją na siebie i musiał potem
wziąć tę która już zeszła z placu, bo posta-
rzała a choć była w Wilnie i była potem
powiatową, mogła być dobra jak uważam
tylko przy ciągłym i przy doświadczonym
doktorze; ale nie na wsi, gdzie od jej ostrze-
żenia najwięcej zależało — Posłaliśmy natych-
miast do Ejragoły po pijawki i po felcze-
ra i do Kiejdan po Janczewskiego żeby był
drugi doktor, ale ten ostatni od trzech dni był
gdzieś wyjechał — przystawili tem czasem
krew z ręki Księżnie puścił; ale że sam
słabowity jest bardzo, zemdlał wyczerpany
z jej pokoju, dwie łyżki tylko krwi poszło,
a ponawiać rany nie można, czekano więc
na felczera — Chora bez żadnego wrażenia to
przyjęła, a doktor oczywiście tę za złe sympto-
mat choroby jej widział — Ja do niej nie chodziłam

Rok 1844. Krynkiszki Grudzień

Mąż dnia tylko czekał żeby mnie do Krynki=
szek odesłać a Kazię na moje miejsce przy=
słać — Jelczer w krótce nadjechał, krew z nogi
upuścił, 50 pijawek postawił w krąg koło pęp=
ka, Nojenka niespracowana usługiwała Jéj cią=
gle, ja drżąc o Jéj życie obawiałam się iść do
niéj, krew i pijawki na samą myśl przy=
kre mnie wrażenie robiło, stan mój wyma=
gał poszanowania — Doktor często ze mną roz=
mawiał, ale nadzieję robił, konie po Jakubowskie=
go i po lekarstwa do Rossień posłali — Wszyst=
ky zdaje się po mimo przerażenia nas wszystkich
wiele mieć nadziei, po mocną jest jeszcze o so=
bie samejm myśleć i mówić o swojém zmęcze=
niu — Zapalenie błony żołądkowej tem jest niebez=
pieczne, że po niem wywiązuje się popołogowa
gorączka niezmiernie trudna do uleczenia —
Biedna Reina może padnie ofiarą téj strasz=
néj choroby; na nią tak długo na wszystko cze=
kać trzeba — puszczenie krwi raz drugi i pijawek
tak wielu, chybnie; ale bez przerażenia przyj=
ęła, dotknięcie pijawki większy ból jéj sprawia=
ło jak ukąszenie; parcie na stolec było ciągle
potem nastąpiło kilko razowe zwolnienie a za=
tem silna irytacija kiszek, co też mogła umniej=
ka podnieść codziennemi lewatywami —

19ego Wtorek — Nemezyjusza i Fausty.

Nad ranem czując się nadzwyczaj znużoną
probowałam zasnąć; ale ciągły ruch w drugim
pokoju budził mnie, na każdem przebudzeniu
się silnego drżenia serca doznawałam, nogi
ciągle podemną drżały a Mąż koniecznie chciał

chciał mnie wyprawić – Obawiałam się żeby-
kilko milowa podróż w otwartych sankach
w zimny dzień i po szydrnej drodze nie naba-
wiło mnie jakiej choroby a szczególnie reu-
matyzmu, bo byłam w gorączce, ale jakoś cięż-
ko mi było oprzeć się mężowi – Ubrałam się
pożegnałam ze łzami spłakaną Wujenkę, posz-
łam do Pylci, a sercem tylko i oczami ją po-
żegnałam modląc się za nią w duszy, mówić
Jej że odjeżdżam nie śmiałam, by ją pożegna-
niem nie wzruszyć, różaniec tylko mój z Rzy-
mu, u Wujenki zostawiłam by Jej na szyję
włożyła – Męża, Wincentego i Doktora też cicho-
mi pożegnałam łzami i ciepło ubrana wyje-
chałam z Janczeską – Nie pamiętam jak prze-
ko ciężki i niespokojny sen mię zmógł, zła
droga budziła mnie ciągle, czułam że mię zim-
no przejmuje w głowę i w nogi, ale pomi-
mo usiłowanie ciągle drzemałam a dobra
moja Janczeska choć równie jak ja nie-
spała pilnowała mnie, okrywała i trzyma-
ła ciągle – Na 12tą okropnie umęczona i zmar-
zona dojechałam – Papa polował – Jaś tylko
co z Rygi wrócił – Dziatki zdrowe mnie po-
witały – smutkiem i zmęczeniem twarzy
mojej, pierwej niż słowy w serce im ugodzi-
łam – Kazia natychmiast wybierać się do Ry-
gi poczęła – ja ledwie nogami powlec mog-
łam – Po obiedzie Kazia wyjechała, ja poło-
żyłam się, sen miałam niespokojny pokój
Reiny i smutna, zbolała twarz jej głębo-
ko mi się wraziła – po kilku godzinach sno-
bardziej jeszcze czułam się słaba i cierpiąca
krzyż, nogi i ręce boleć mi zaczęły – Papa bed-

242

Rok 1844. Wygnieszki. Grudzień.

ny zmartwiła się mocno chorobą Reiny cho-
ciaż stawałam się lepiej nim ją przedstawić
już była rzeczywiście — Sercem mojem pracując
w Ilgiżach żałowałam że i ciałem odjechałam
stamtąd a że mi było nie dobrze prosiłam
Księdza żeby pojechawszy tam prosił Medar-
da żeby mnie odwiedził słowo odjechać może
albo żeby mnie co prędzej znać dali o stanie
Reiny — Ksiądz Piotrowicz sam chciał tam je-
chać dla odwiedzenia ich —

20go Środa. Suchedni. Eugenjusza i Teofila

Noc miałam smutną i niespokojną, sen cięż-
ki, przebudzenie się tęskne — o 11ej Ksiądz Pio-
trowicz pojechał do Ilgiż, niecierpliwie czekając
umyślnego nie byłam w stanie nic robić, cho-
dziłam rozmawiałam z Julją, Papa na polo-
wanie wyjechał — o 3ej otrzymałam listek od
Medarda i od Kazi, wiadomość nieco pocieszają-
ca, stan chorej był niby lepszy, Jakubowski z
dobrą nadzieją wyjechał, jednak najwięcej po-
legają na młody i niezwątlony organizacji.
Ksiądz na prośby moje wieczorem być obiecał, pi-
sałam do Kazi i posłałam bieliznę, octy i Ko-
lińska dla chorej — Wujenka z niezrównaną gor-
liwością około niej nie odstępuje. Ksiądz pod wie-
czór przyjechał mówił sam o Reinie rozdawił
ją trochę lepiej, przystawki nie odjeżdża, bez
kazania o ile można prędko dowiążą, przyjaciele
ponawiają a najmniejsza jest z tem bieda że
dla zapalenia kiszek jakie miała nie można
zaraz kalomelu dawać a ten najskuteczniejszy
jest w zapaleniowej gorączce — Trudno jeszcze

mieć pewną nadzieję, jednak ważę się powz-
szona — Mąż jutro wyjeżdża znowu do Prina
bardzo go prosiła żeby do niej wrócił, przy-
tomna jest niezmiernie i cierpliwa, Ale-
xander pomaga przenieść ją na drugie łóż-
ko — Papa smutny, zmieszony, często o Prinie
mówi — Jakubowski powiedział że po takim
płodzie zepsutym spodziewać się można było
to takiego cierpienia i że zepsucie po dziecku
pozostało — Mówi że nie nie było proszone że
chorobę jeszcze w czas uchwycili jednak ja
wierzę że w mieście byłoby to łatwiej bo kil-
kunastu godzinami pierwej ratować by zaczę-
li a kto wie czy doświadczeńszy Doktor nie
zaczął by oczyszczenia dawać zaraz po takim
dziecku — prawda że znajdywał ją zupeł-
nie dobrze, jednak zmęczenia położnica chwi-
lkie które miewała co noc prawie, dobra Akuz-
szerka wziąła by na uwagę i objawiła by
a ta miała to za nic, drugie zawód ołowa-
ny odchodów, był częstego zepsucia od po-
czątku dowodem, mówiłam o tem akuszerce
ale zbyła mnie tem że to u wszystkich, dziś
to kłamstwo, jednak czułam że jej pod ta-
kie przyszły — Mówią że kiedy Bóg dozwoli
dźwignąć się Jej, to nie tylko że ona po tak
ciężkiej chorobie, długiej kuracji potrzebować
będzie, ale i mąż Jej — Panie błogosław im
a przebacz temu jeżeli nierządem jakim przy-
czynił się do tak strasznego cierpienia i smu-
tku i śmierci żony — Ciągle Piotrowicz nie
wyjeżdża zbawiony i lepiej żeby był blisko —
Pilewiczowa i Nowicka odwiedzały Prinę —

21go Czwartek — Tomasza Apostoła.

Ach smutny czas! Pucina znowu gorzej, umyśl-
ny wczorajszy powracał i wiadomość nam tę
do którzi przywiózł — Papa wyjeżdżał do Hrubo-
wicza imieniny mu powinszować i zaskład się
z tem listem, już jeszcze nie był wyjechał,
golił się; kiedyśmy Papę wracającego postrzegli
domyśliliśmy się że musi być nie dobrze
listu którzi nie dali mi przeczytać, już mi tyl-
ko mówił że noc przeszła była straszna, ope-
racje stolcowe ponowiły się znowu, potem do-
stała zatrzymania uryny przez 30 kilka godzin.
Medarda biedaczka cierpi bardzo, modli się czę-
sto, gorączkę ma silną; ale choroba jedna w dru-
gą przechodzi, zepsucie jest straszne, macica
ciągle ropieje i żołądek bardzo trudny, pijaw-
ki co dzień stawią — Już zaraz wyjechał, ja
i Julka bawiłyśmy Papę który cały dzień le-
żał — pod wieczór pisałam do Zosi o chorobie
i niebezpiecznym stanie Pucinej i list do Sta-
siowa umyślnym wysłałam — Zażegnaki przy-
jechał — czas nieskończenie długi — o 11tej spać
poszłam — Julka śpi w moim pokoju —

22go Piątek — Zenona i Anastazii Świętej:

Cały dzień upłynął w najsmutniejszem oczekiwaniu
na umyślnego, bo żeby była lepiej już oczekał do-
nieść — nic nie robię, chodzę tylko z pokoju do
pokoju i mimowolnie to w okno, to na drzwi pa-
trzę, każdego wchodzącego bystrym wzrokiem prze-
nikam a ciężar serce i piersi uciska — Z Papą
rozmowa jest też sama, ciągle o niej mówi "stracim
my ją stracim" i boleśnie powtarza, ciągle niepo-

kwi się czemu z Olgiż nie piszą – Ach Boże mój co tam dziać się musi! Biedna chora jakie męczarnie znosić musi a obecni co też cierpią ulgi Jej dać nie mogąc, ani życia utrzymać – Panie mój zmiłuj się nad niemi!

23go Sobota – Wigilija. Sw. Wiktoryi – Śnieżno.

Mąż obiecał mi koniecznie na kucyję przyjechać. Od rana rozmawiałam z Julią koło 11ej Medard nadjechał, kiedy z sanek wysiadał z Karią zdało mi się, że to Johanka czy Pawłowiczówna z nim wróciły i dobrą miałam nadzieję. Sądziłam że Maria przy Reinie została i temi słowy spotkałam męża "zapewne Reina ma się lepiej" zdziwił się nadzieją moją, nie puścił do mnie nikogo sam tylko mówił mi o ostatnich Jej chwilach począt. Ciężki mój żal przejął żeśmy siostrę poczciwą a tak młodą i ledwie żyć zaczynającą straciliśmy – Płakałam razem z Medardem który starał się żal mój jaknajspokojniejszym uczynić – Boże mój jak to człowiek nie wie gdzie i kiedy śmierć go zdybie! Młoda, dwudziesty drugi rok zaledwie licząca, świeża, zdrowa silna a jednak padła ofiarą! do ostatniego dnia doktorowie nadziei nie tracili i co dzień z rana Jej było lepiej, wieczorem nowe jakieś wywiązywały się cierpienia – Medard we Czwartek znalazł ją znowu lepiej; ale noc zaraz te nadzieje obaliła, dostała bólu w boku zaczął pokazywać się krwotok, pijawkami to odwrócili; ale nastąpiły wewnętrzne konwulsyje, branie jakieś pierwsze głosu i przyjście chwyne w gęgrenę –

LIETUVOS VALSTYBĖS

W nocy koło 17 z czwartku na piątek kiedy doktor
widział że krwotok znowu nastąpić, Medard posłał
X. Piotrowicza do Polep o wiorst dwie po najświęt-
szy sakrament, potem Xiędza do niej posłali, żeby
ją do spowiedzi nakłonić, Xiądz rozrzewniony tłumacząc
jej mówić począł że dla samego ozdrowienia war-
to żeby spowiedź odbyła, komunikowała i oleje ŚŚ.
przyjęła – Z razu zgodzić się nie śmiała, mówiąc
że nie jest do tego przygotowaną a zwykle długo
gotowała się do spowiedzi; ale gdy jej Xiądz po-
wiedział że w tem tylko P. Bogu polecić się po-
trzeba a P. Bóg dopomoże, z największą pokorą
i spokojnością odpowiedziała "ja zawsze w każdej
chwili życia mojego polecam się P. Bogu" i prosi-
ła chwilki o przeczytanie rachunku sumienia,
potem najprzykładniej i najprzytomniej spowiedź
odbyła i Najświętszy Sakrament przyjęła – potem
Oleje Święte – nareszcie powiedziała że chce testa-
ment zrobić, wołała Medarda i z wielką nieśmia-
łością powiedziała "ja chciałabym wszystko zapisać
mężowi" Mąż mój ją uspokajał że wola jej bę-
dzie święta, że wszyscy przytomni ją słyszą, i
spełnioną będzie a zaraz przypominał jej koś-
ciół Krynkiski za co bardzo mu wdzięczną by-
ła i prosiła żeby 200 ru: sr: na kościół odda-
ć a 150 na służbę Krynkiskie, Pojeziorskie i na u-
bogich, ruchomość zaś swoją trzem [illegible] Sios-
trom swoim oddać kazała – Jednak potem nie-
spokojną była o to że nie napisano jej woli i
ta nikt pisać nie chciał Medard wziął to na
siebie i jak umiał napisał i trzech dał pod-
pisała potem uspokoiła się zupełnie biedna
[illegible] – w piątek były chwile że znowu miała

miała się lepiej, słowa jej wszystkie były pełne rezygnacji, łagodności i pokory, zdawała się chcieć żeby ją uleczyli, przyjmowała wszystko chętnie i cierpliwie, ale widząc się coraz gorzej nie wyrzekając wolę Boską przyjmowała — Ku wieczorowi gorączka wzmogła się znowu i biedaka dogorywała, Wujenka niespracowana dnie i noce ciągle była przy niej, Kazia też kiedy mi kiedy tylko zasypiała, słudzy wszyscy, doktorowie, Medard i Wincenty do ostatniego przychodzili zmierzenia i wysłania ocznie, kiedy konanie nastąpiło — Długo modlili się wszyscy klęcząc koło jej łóżka, odmawiali modlitwy przy konających a ona głośno i wyraźnie bez najmniejszej omyłki wszystko za mówiącemi powtarzała, ci co nie mogli obecnemi tam być jak Medard, Przybański, Wincenty, Zajączkowski modlili się na drugiej stronie, Jakubowski ze sługami do ostatka jej nie odstąpił, Wujenka z Kazią w sąsiednim pokoju głos jej tylko słyszały — Kwadrans po 1½ po północy, w Sobotę 23go Grudnia, w modlitwie i skrusze serca Bogu duszę oddała — Wszyscy obecni żalem, smutkiem i zmartwieniem przejęci dnia tylko czekali żeby to smutne miejsce pożegnać, kto mógł zaczął trochę, a z rana odwiedziwszy ciało zmarłej rozjechali się wszyscy, Wincenty tylko został — Ruchomość jej cała była w Kapsiogach ubrali mię ją w czarnym jedwabnym szlafroczku, w żałobie jak i chodziła — Po długim i pełnym głębokiego żalu opowiadaniu Medarda ubrałam się ciągle łzy lejąc i nie wierząc jeszcze że my już ją na zawsze utracili — Jakubowski przyjechał razem na przypadek zdrowia Papy czy mojego — Wszyscy przy płaczą-

cym Papie siedzieli a w krótce i ja tam przy-
szłam. Smutne było dla mnie powitanie Kasi,
owe ostatnie chwile Jej zebrała, jak ujrzawszy u-
czułam brak okropny, Zosia w tej chwili tak da-
leko, ona jedna mnie tu została! Jaki to drogi
skarb rodzeństwo, strata jednego członka rodziny
to rana nie zgojona, to miejsce niczem niezapełnio-
ne dla pozostałych — Oertel i Hrehorowicz przyje-
chali i smutnego Papę to wistem, to gawędką roz-
rywali — w czasie kucii opłatek także, Papa i
my obie gorącemi zalaliśmy się łzami, Boże mój
jak to prędko i już ją chyba w wieczności oglą-
dać będziem! Sługi Pawłowiczówna i Pietrzy Wik-
torowska wróciły pod wieczór, Wincenty wyjechał na
noc do Podgaja a ciało wystawione na katafal-
ku trumny czekało, ludzie modlili się tam noc
całą — Pierdaczka nigdy pewno nie myśliła
że w tak obcem miejscu dla siebie życie skończy.
Kasia ciągle płacze, umęczona i cierpiąca mój
bardzo smutny i cierpiący ze zmartwienia. Wcze-
śnie rozeszliśmy się do spoczynku, mocny ból głowy ciągle
mnie dokuczał —

24go Niedziela — SS. Adama i Ewy —

Jeździliśmy na mszą, szczeremi łzami błagałam
Boga by Ją do chwały swojej przyjął! Koło 12
ciało Jej tu przywieźli a że w czasie świąt po-
grzeb być nie może, zaniesli je do sklepu — Win-
centy też za ciałem przyjechał, witałam go z sil-
nem wzruszeniem i ze łzami — Blady jest, zmę-
czony, ale po kilku godzinach głos Jego, rozmo-
wa, ruchy stawały się swobodniejsze, uważałam się
nawet uśmiechy — pełnem i serdecznem okiem pa-

Dałam położenie jego i zdał mi się on nad=
to swobodny – Może go nie słusznie porządam
odpisać mi Panie, ale on ją prędko zapomni,
każdy co dzień jego widział to zawsze mówi,
ale może to jest inny rodzaj smutku, bo on
ani towarzystwa nie stroni, ani pospolitą
rozmową nie gardzi a to jest tylko długa
pora od śmierci żony, poczciwej, przywiązanej
nej do niego, młodej i tej o której zdawał się
tak długo – Oh! los mężczyzn, położenie ich i w tem
względzie jest jeszcze od naszego szczęśliwsze
stan jego w towarzystwie nie zmienił się by=
najmniej przez śmierć żony, on niczyjej pomo=
cy niczyjej opieki nie potrzebuje – niezależny,
biedy nie doznaje a jeżdżąc po świecie i rozryw=
wając się, prędko smutku zapomni – Prawda że
smutek, po stracie tak drogiej osoby gorszy jest
jak wszystkie nędze i biedy tego świata, jednak
kiedy biedna wdowa zostawszy w tak strasznem
sieroctwie musi jeszcze często interesom stawić
i biedzić się z dziatkami z ich wychowaniem i
patrzeć na sieroctwo tych biednych istot! Oh
to bez porównania gorzej! – Jakubowski dziś wyje=
chał – Marcin przysłał z Sieguszyna przeprzęgowe
konie dla siebie i pod karetę swoją co kupił
w Warszawie, nic jeszcze o Reninie nie wie –
Gosztołt jest i Bołkiewicz w karty grają, ja zkaz
się ciągle o Reninie mówię, w każdym też kątku
Krzyczewskich tę samą tkanie przeplataną rozmo=
rozmowę słychać – Pisałam do Kujawskiej –

25go Poniedziałek. Boże narodzenie.
Prześliczne nabożeństwo z rana w kościele gdzie już

146

Rok 1844. Hrynkiszki. Grudzień.

ziołki Reiny i dzieciątka Jej spoczywają. Dnie
pochmurne, smutne i pieczynne. — Wtorek i Kleta Bur-
ba z Amielką koło 5ej wieczorem nadjechali. Pa-
ni Schlippenbach także — ciężko było dotrzymać roz-
mowie — przed kucią był umyślny od P. Ferdynan-
da i dwa listy od Zosi z jednego tygodnia —

26go Wtorek. — Sgo Szczepana Męczen:
Papa chciał żeby Medard Burby odwiedził, i
Julija więc z nim pojechała, P. Gosztoft i Win-
centy pojechali do Porucznikow — Dziwimy się
wszyscy że Wincenty nie spieszy do Malki kto-
ra żadnej wiadomości o Reinie nie ma i tak
jest jedna że nawet swojej Skirmuntowny nie-
ma, bo ją Wincenty w czasie początków choroby Re-
iny sprowadził dla zarządzenia stołem i dni na
święta jej nie odesłał — Biedna staruszka ty-
le szczęścia w tem związku widziała, tyle pocie-
chy w tem że jej syn domu pilnować bę-
dzie a teraz znowu z nią wszystkie zbrać-
ła pociechy — ciężka nuda mnie dręczy —

27go Środa — Jana Apostoła i Ewangelisty.
Wincenty wyjechał do Ponieweża, miał być i
w Gegużynie a potem z Doktorem do Malki
pojechać — Dziwna rzecz, żal swój po swojem
obwozić! Ale obawiamy się jeszcze by on tu zamę-
tu jakiego nie porobił, bo wysłał Wiktorostą na-
zad do Jegłó żeby część drobnej ruchomości jaka
tam jest zebrała i do Pojezior odwiozła, mówił
nam że chce ją zrejestrować i odesłać, ale i
my i Medard mówiliśmy mu że to niepotrze-
bne, bo że u Reiny rejestr znajdzie, tymczasem

każda sługa tutaj dobrze ruchomość jéj na pamięć wié – Medard powiedział mu żeby nie woził do Pojeziór téj co jest w Ilgiżach, ale já tu u Agatuni złożył i on zgodził się na to, bo dziwnie byłoby żeby Bóg wié dla czego po dwa razy te rzeczy targać i konie męczyć. Dziś jednak Agatunia pytała się Papy i Medarda czy ma oddać parę lepszych sukien Reiny i jéj nowe futro, bo Nikodem z rozkazu Pana swego prosił żeby i ta ruchomość co tu jest oddaną będzie Wiktorowskiéj gdy ta przyjeżdżać do Ilgiż będzie – Papa zabronił oddawać i kazał owiesić sobie jak Wiktorowska i Skirmontowa przyjeżdżać będą, bo chce do Czabli pisać, oprócz tego nie kontent na Wincentego że chce bardzo szumny pogrzeb odbywać, bo się obawia żeby gości nie sprosił – Chcę zacząć pisać do Zosi ale tak mnie smutno i ciężko że nie mogę-

28^go^ Czwartek – Sł. Mlodziankow –

Mąż za interessem Papy do Pumby z rana pojechał i zatrzymano go tam, do wieczora – Prawdę źle stało się że Jego nie było Radkiewicz Mar: wczoraj był tu przyjechał dziś do Kernowicza pojechał – Furmanki z Ilgiż z częścią ruchomości Reiny i z rzeczą Wincentego zatrzymały się w miasteczku tylko Wiktorowska zaszła tu po wzmiankowane wczoraj rzeczy – Papa powiedział jéj że ponieważ ta ruchomość zapisana jest córkom, zatem nie potrzebuje jéj tam wozić i kazał tu u Agaty złożyć, Wiktorowskiéj zaś nacisnął kazał dla listu który potrzebował do Siostry napisać

Rok 1844. Hrynkiszki. Grudzień.

Ja się w żadne rozkazy nie wdawałam, każda
też, obawiałyśmy się bowiem jakiej nieprzyjem=
ności, która i tak spadnie na nas. – Nikodem
rozkazu Papy nie usłuchał, przyszedł tu sam,
gadał Papie różne głupstwa „że mnie mój
Pan odwieść kazał, sam mój Pan tego mówił"
„nie będzie tylko chce sam podzielić i oddać"
to Papę przeraziło, powtórzył rozkaz swój, bar=
dzo słuszny, zwłaszcza iżem twardy słowy od Pa=
na Wincentego i że żaden podział tu do nie=
go nie należy a zdaje się że wolę Ojca speł=
niać powinien, bo skoro jeden punkt testa=
mentu złamie, to ani sam spełnienia jego
względem siebie wymagać nie będzie mógł.
Nikodem widać swoje miał przykazanie ru=
chomości odwieźć, bo nie tylko nie pozwolił pro=
wianta wstrzymać, ale przekazywał Księżnej co
w Sali prawianie jej począł, Bóg wie jakie
przymówki robić, że to jej robota że ona za
[Księżnej] tę nieobecność rozdrażniła kiedy ta za=
brała po wilka bo i woli Księżny bawiąc za=
te się tutaj etc. Wyszedł już to ... tymbar=
dziej że to od lokaja, a tem dobrowadził pomocy
„mój Pan mnie to mówił" i nie ...
... że to Papę ... mnie ... pobudziła
nim że tem jej tak prubiamt, rozgniewało go
to bardzo, w wielkim porozumieniu ...
... i o mało go nie uderzył, ... tak
że od mnie uwagi nie miał, kiedy on tyle
... a za ... która jest ...
... przecież ... go ...
nie ... że z to ... ale
... w ... wielu ... ...

jeszcze łokajowi i w tak słusznej sprawie. Smu-
tno mnie było strasznie słysząc powrzenie biedne-
go tak osłabionego Papy, a smutniej jeszcze że
Pan Wincenty mógł umarły przyczynił się tak
dziwnem postępowaniem do uwagi o tę ubogą
ruchomość, aż wiecznie odpoczywanie zmówić na-
czytam żeby te krzyki pokoju Jej nie przerwa-
ły. Fury aż pod Bezsagołę dopędził Kazimierz
i zwrócił jedną czy dwie z pościelą, kufrem i
niektórymi rzeczami Reiny, Szalety Jej tyl-
ko wierny sługa P. Wincentego zatrzymał. Smu-
tno nam było strasznie kiedy tą ruchomością salę
zawalili. Wieczorem pisałam do Zosi, Papa pi-
sał do Cioci i skarżył się na Nikodema, a
Wołkowska jutro o 5tej wyjedzie i w Krakowie
list mój zostawi. Mógł żałować że Jego tu nie
było, potrafiłby to spokojniej odbyć.

29ego Piątek. S.tego Tomasza Bisku-
pa. Edward potrzebował znowu do Burby pojechać,
a że mnie bardzo chciało się świeżego powie-
trza pojechałam z nim do Bertelów na pa-
rę godzin, kiedy on u Burby interes skoń-
czył wróciliśmy na [illegible] a tu mnie do
Preferansa po pół grosza zasadzili.

30ego Sobota. Dawida Króla.
Próżnowanie przez cały dzień, zdaje się kie-
dy chodziła na spacer. Papa ciągle indy-
gry cierpiący. [illegible] Marcina z rana przy-
jechała. On z Wincentym przyjechał wieczo-
rem, mówili nam że [illegible] płakał w Szegedzie
zobaczywszy się z synem Reiny. Leży też

biedak wszystkich nas przeraził silnym żalem
swoim — Wpadł w czasie herbaty zupełnie nie
przytomny na głos płacząc, witał się z nami
ale nie znał nikogo, o biegł do Papy i nogi
Jego całując głosu swego pohamować nie mógł.
Papa jeszcze gwałtowniejszym żal Jego uczynił
mówiąc "że i po mnie to kiedyś tak płakać bę=
dziesz" Nie prędko tuląc i całując wypłakanego
poczciwego chłopca, który ochłonąwszy zaledwie
począł nas poznawać, słowa jego w gwałtownym
żalu wymawiane serce mi wyrywały — dzie=
ny poczciwy Marcin, ón lepiej swoim swojim
obejmuje nieszczęście Wincentego aniżeli on sam,
ón prawdziwym przyjacielem i dobrym trosk=
liwym mężem być potrafi — Wiele, wiele
przywiązania mocniejszego, wiele szacunku na=
brałam dla niego w tej jednej chwili. Wincen=
ty nie przyszedł tu z Officyny, burzy się
awanturzy, tają tam wszystkich nas przed
wszystkiemi, aż wstyd powtarzać co dokazu=
je za zatrzymanie tej ruchomości, czemu
nikt wiedzieć nie był tylko Papa — Niko=
dem awantur tam porobił, wpadłszy powie=
dział że ich pozbili na drodze i odebrali ru=
chomość kiedy jeden Kazimierz ich zwrócił; Win=
centy nie umiał czy nie chciał znaleźć się jak
należało, płacąc Nikodema za nieposłuszeństwo
Papie, przynajmniej jeżeli nie z serca to chcąc
dla ludzi, bo był tam doktor Ważyński który tak
brzydką awanturę rozniesie będzie po świecie, ludz=
ką biedną przelękli że aż serdecznego śmiechu
dostała, a kobieta srodze zmartwiona smutnej
Rimy — Niech Bóg broni jak to smutno i bolie=

Rok 1844. Krynkiszki. Grudzień

mi będzie żyć! Marcin o wszystkiem zgrani-
czywie zgadł a w poczciwym sercu swem nie
śnie i Wincentego obwinie — Drożny jednak ocho-
wik żeby w tak ciężkim smutku tak burzyć się
Urszulce, sam będzie tego wszystkiego przyczyną.

31go Niedziela — Sylwestra

Nabożeństwo — Marcin przywiózł dla każdej z nas
wieczki z Warszawy, dla Medarda czapkę — Józia
z Grossem przyjechała odwiedzić Dziś i nas —
Karty, wist i preferans do którego i ja trochę
należałam — Hrubowicz, Dertel i Szostak — P. Win-
centy wstrzymany przez Marcina grzecznie przy-
witał się ze wszystkiemi, ale rozgniewany na
Urszulce dowodzi że chce mieć pewnie tę rucho-
mość u siebie i że nam po ocenieniu na złoto-
tę rublem płacić będzie; ale nie pojmuje tego jak
wielce nam ubliża to mówiąc; jakby która kie-
dyś z nas zgodziła się ruchomość Rodziców oce-
niać i Jemu przedawać — Całem światem o tem
mówić, sam rozważ a mówi że to Jemu najprzy-
jemniej że się to tak rozeszło — Jakże smutno
i niezgrabnie rok ten kończyłam! Boże mój
miej litość nad stałemi Dziećmi twojemi.

Rok 1845. Hrynkiszki. Styczeń. 119

1go Poniedziałek. Fulgentego.

We dwójkę z Medardem o 12ej z północy zaczęliśmy rok nowy polecając się P. Bogu w gorącej modlitwie, potem ucałowaliśmy się wzajemnie błogosławiąc dziatki! Goście ci sami co i wczoraj i ta sama zabawa. Papa ciągle mdły cierpiący i bez apetytu — Mój biedny ciągle musi grać — ja najwięcej bawiłam się gawędką z poczciwym Grossem a czasami i przy Medardzie siedząc interesuje mnie jak jemu karta idzie — Marynia bardzo pieszcząca i mądra, zapewne będzie miała kabar — w przeszłym tygodniu kąpałam ją parę razy do wysypki.

2go Wtorek. Sgo Makarego Opata.

Juzia i Gross po śniadaniu wyjechali — Marcin z Wincentym pojechali do Ilgiż i wrócili wieczorem — Papa cierpiący bierze proszki i skarży się że na siłach słabieje — nie grał w karty chciał tylko patrzeć Medard więc, Hrubowicz i Julka grali w preferansa cały dzień po 3ej gr. mój był 12tu zł. przegrany, ale po ostatniej pulce 10 zł. tylko zapłacił a wszystko oparło się na Julce, ale ta odegra prędko. — Piszę po trochu zaległe dzienniki, ale ciężko idzie.

3go Środa. SS. Daniela i Genowefy

Hrubowicz został i znowu karty cały dzień, Papa siedział przy kartach, ale skarżył się że mu co dzień słabiej, nareszcie położył się uważając że mu bardzo nie dobrze że doświadcza jakiegoś ciepła we wnętrzu i drapania w gardle.

przerażliśmy się tem niezmiernie a że Mar-
cin był z Wincentym do Kowalów pojechał,
i miał z [illegible] wocenie postaliśmy pomi-
mo, żeby na wszelki przypadek tu był. Bied-
ny Marcin tak się przeląkł swego listu za-
kazał że nie był w stanie przeczytać na-
wet i cały drżał jak listek. Przyjecha-
wszy tu nie zgodził się zaczekać do rana
i zaraz wysłał Wincentego po Doktora, Pa-
pa bardzo rozmawiał, interessował się ciągle
jak konna karta idzie, widać nie był bar-
dzo źle; ale w takim wieku jeszcze z tego
niespodzianie nie zastawać — Do 12ej siedzieliśmy
przy Papie. Medard ze 20cie razy w preferansa
przegrał, biedak strasznie nudzi tem graniem
a Papa choć sam nie gra chce żeby grali

4go Czwartek — Tytusa Bis: Męcz:

Z rana drugi [illegible] Papa wstał i chociaż
to mu nie szło jednak nie czuł się bardzo
źle — Gross nadjechał niby nie sprowadzany,
Papa koło południa dziewiątej drzemał, nie-
szczęśliwie gorączkę miał nawet Gross
przepisał proszki i mixturę mówił nam
że jeżeli taki stan potrwa to będzie nie
dobrze, obawia się attaku [illegible]
do piersi — Apetytu nie ma i sam zupełnie
[illegible], człowiek zdaje się na to czyje życie
wszystko to koła traci — Marty cały dzień
Męż wieczorem do [illegible] Gross do
jutra bawi żeby Papa [illegible] widział —

5go Piątek — Telesfora Papieża Męcz:

TUVOS VALSTYBĖS

Rok 1845. Hrynkiszki. Wczoraj
we czwartek pisałam do Kosi i wysłałam –
Gross rano wyjechał kazał Papie 8ego pojawić
się na pierwszych postawie – Papa i dziś nie spał
do dnia, potem tylko parę godzin zasnął – Mar-
cin z Jasiem pojechali do Sicgurzyna do Papa
chciał żeby Jaś tam był – Medard też obiecał
na trzy króle być w Kierominie odwiedzić go
i jakiś interes spełnić więc jutro jedzie a
my jedne zostaniemy – Gizdo wyjechał do Sza-
wel żeby skupować wosk i tej na pogrzeb Re-
iny – Z rana mówiłam pacierze, jak co dzień
piszę i czytam – po południu mąż dla Papy
czytał, ja jedwab zwijałam – Papa wieczorem
też sam czytał czuł, wybornie słaby jest bardzo –
Grałyśmy w preferansa wieczorem, pierwszy raz
pierwszy raz piszę ... do Julka będzie mnie więc
zbawiło – Mąż pisał dziennik swój u siebie –

6ego Sobota – Święto Trzech Króli –
Papa nie spał, jednak nie czuje się źle, przy-
najmniej sam tak mówi – Mąż po mszy za-
mianę (bo dziś podwieczysto) pojechał do Lilkiewicz
Papa o pół dnia jeździł na spacer i potrzeba
się znowu, rzeka i powietrze może go orzeźwi-
My po powrocie Papy, pojechałyśmy z Melcią
na godzinkę do Dereltowa – wieczorem Julija
Kazia i ja w preferansa przy Papie po-
grałyśmy trochę Kazia teraz śpi u mnie –
tem pisałam trochę

7ego Niedziela – Sgo Juliana –
Nabożeństwo gorliwe w kościele – Z Kosi teraz
często myśli, dla niej te dni jakie smutne
były, smutny, to dni chciałaby Jej lika – Papa dziś

Rok 1848. Hryniewicki- Styczeń-

lepiej jest trochę, mniej ma drapania w gardle, wieczory i czytać może – mnie nudno czas upływa, pisać chciałam, ale Julija ciągle gawędziła nie mając co robić z swoim prowiantem-

9go Poniedziałek- Ś: Rygober: i Seweryn:

Pacierze z rana, pisanie i czytanie z Me- dyc – Dzieci z rana zamiast Herbaty piją brakłi z mlekiem, Marynia jeszcze prosiła i brała ... z magnezii od pokrzywki która ją tak długo męczy – mniemam że się teraz nie trapi – P. Roch Przeciszewski 80cio letni starzec odwiedził Papę, miło było widzieć ukontentowanie staruszków, Papa szkoda nie czuł już dziś gorączki gawędził cały wieczór – Marcin i Jaś wrócili – Nizia doczekałam o 12tej w nocy czytając o Kagorze Stanisława – bo Bieniewski zajeżdżał i dla tego z poniedziałku – Biedak grał się i tam 40tu rs. sr. przegrał i zaręczał się w preferansa już nie grać –

10go Wtorek – Marcjanny Pan: i Męcz:

Dziś rocznica śmierci Kochanego Ojca naszego, chciałam mieć mszę za duszę Jego, ale księdz jeden i ten obowiązany do 10tej za duszę Kniazy co dzień odprawiać, modliłam się więc tak tylko za niego – Biednego Medarda znowu do karty posadziło z P. Rochem, ksiądz i Papa cały dzień siedział i przegrał – pisałam dziś trochę kuso – wieczorem długo rozmawiałam z Marcinem o Wincentym, dziwne tu ostatnich rzeczy przebiegają do tych których nie z niego nie wymagają – do 1szej pisałam

Rok 1844. Kiejdziszki. Styczeń.
wpadłam już na nowy rok i pozryciłam kil=
ka zrobiłam. List był od Brygidy po trzeciej
konie postali, ale jak bym chciała ją widzieć!

10^ego^ Środa. Agatona i Wilhelmina:
pacierze – robota – wieczorem pilne pisanie
bo dorwałam do obecnego dnia. P. Roch nie wy=
jechał więc wiśćisko ciągłe, nasz nudzi się co
raz bardziej. Wszędzi wrócił. Wincenty i Dajgie=
wski przyjechali wieczorem – Już pierwsza
godzina a jeszcze grają. Jeździłam dziś z Kazią
i Medardem saniami pod Kobylunny –

11^ego^ Czwartek. Hygina pa: i męczen:
Papa pana Rocha i dziś zatrzymał, znowu
grają, chwała Bogu że nasz 8^mej^ wie: odjechał.
Medard z Marcinem jeździł do Folwarków na
kilka godzin. Ja z Kazią pisałyśmy do Ko=
si, z rana Kazia otrzymała List od niej,
dzięki Bogu zdrowa zupełnie, biedna, z myś=
li mnie nie wychodzi jak ona przyjmie wia=
domość o Romie. Wieczorem rozdrabniałam bro=
kne rysiecie w kwalebce Babki będące nasz=
dny mas tory –

12^ego^ Piątek. Rajmolda i Honorata.
P. Roch wyjechał. Nasi z Dajgiewskim poje=
chali do Hrubdowicza gdzie mieli zebrać się
Jego sąsiedzi. nudno na gawędce dzień prze=
pędziłam, Papa był trochę cierpiący znowu
w Jego pokoju grałyśmy w preferansa ja
ograłam wszystkich – położyłam się późno i
do 1^ej^ czytałam. Nasz nie śpiący mnie zastał.

Rok 1845. Hryniszki Styczeń –

13^{go} Sobota – Hilaryjusza i Felixa –
Środy pracowiczy dzień zgodziłam, pacierze
ranne z rozrzewnieniem mówiłam, potem robi-
łam baranka do czapeczki, Bertelowa i Pani
Saligenbach przyjechały saniami – prefferans-
zyngosko – Papa leży, cierpiący, nudny, ciągle
o interesach swoich mówi – Medard całe
po obiedzie czytał sobie pielgrzymuk u siebie.

14^{go} Niedziela – Naj. Imienia Jezus.
Nabożeństwo zwykłe w kościele, wszakże na-
od odmawiano – Medardowi przyprowadzili
konia którego u P. Hirsmina kupił, Papa
darował mu swojego mitałnego, ale zdrowe-
go konika – cieszy mnie to rozprowadzenie gos-
podarki, by Bóg żeby sam Bóg bronił spo-
kojności używać pozwolił – Bronowa z Julią
i ze mną Brzeziorowskich Adolfowe – Dniownik –

15^{go} Stycznia – Poniedziałek – Pawła 1^{go} Pustel.
Zaczęłam przepisywać Dziennik Ko [illegible] ale cu-
ż jakiś ciężar głowy i nie mogę pisać, robiła
baranka – Mieczysław w karty grając, my Jan
wieczorem przyjechał uczydzać [illegible]
[illegible] Rosiny – gawędziłam z nim ciągle – Niech
Bóg broni [illegible] po całym świecie
[illegible] i na nas – Dzisiaj Boga [illegible]
[illegible] który by zmierzył mu [illegible]
[illegible] Dzie Cel [illegible] by [illegible]
[illegible] Marcelka [illegible]
[illegible] nie dobrze [illegible]
[illegible]
[illegible] Medard [illegible]

dniu, wracając wstąpiliśmy do kościoła gdzie
robiono kolumny z jedlinek— ciężko było jakoś
patrzeć na tę fabrykę w domu Bożym, stuk
hałas, gadanie rzemieślników etc. Zmówiliśmy
wieczne odpoczywanie i wyszliśmy zgorszone
widokiem P. Wincentego który świat chce prze-
konać o swojem przywiązaniu do żony; ale
nie wie jakim sposobem—

17go Środa— Antoniego Opata—
Cierpienie moje dziś się powiększyło, ból
głowy silny, nudności, bole w krzyżu— Kre-
wni zjechali się— po urządzeniu katafalku
wieczorem było nabożeństwo, mąż nie zgodził
się żebym ja jechała i z Papą zostałam w do-
mu, biedny staruszek bardzo był smutny—
Wujenka Janowa z córkami, Ciocia Strażniko-
wa Matka Wincentego przyjechały— Łzy, smu-
tek, żal po Kuzynie dokoła pierwsi ucisku— mę-
ża ciągle przy kartkach trzymają, ani mi się
pokazywać nie mogę żem chora— Febbra jest
i p. Aleksander Kuzyna— Wujenka śpi w mo-
im pokoju, zawzdziła do 24 o p. Wincentym
który straszne plotki porobił na nas, na
Papę na Medarda; Marcina przeciw nam
zbuntował, słowem niezgoda w całym dom-
Sam zajmuje się koło pogrzebu nie jak mąż
zasmucony ale jak rzemieślnik i zachwy-
ca się nad pięknością katafalku, aż zgroz-
za kiedy słuchać!

18go Czwartek— Katedra Ś. Piotra—
Cały ranek odbywa się nabożeństwo za duszę

Rok 1845. Krynkiszki - Luty -
24go Sobota - Macieja Apostoła
Marysieńka drugi dzień przesilenia przebywa
dzięki Bogu zdaje się że na lepsze idzie; od
północy sen miała spokojniejszy, ja do 3ej z Janczes-
ką to leżałam przy niej, to spałam po trochu na
moim łóżku, bo jak ona biedulka cierpi ma w
nocy pokłejoną(?), to pozwala siebie okrywać i [illegible]
[illegible] - o 5tej Rania zbudziła Medarda, Gross z nim
razem przychodził, stan Jej znalazł dobrym i
Medard siedział już przy niej do rana a ja spa-
łam - w dzień senna jest ciągle, potnieje, z rana
kazał Gross dać z siemienia i z oliwy lewatywę
dla żołądka i razem dla ogrzania pęcherza, bo
urynę oddaje nie po więcej jak po łyżce, po
dwie a bywa tylko po kilkanaście kropel - uryna
parę razy z rana była tak mętna że pełno było
kawałków szlamu, potem czyściejsza, ale to bieda
że często prosi, długo siedzi, śpi na basenie i
nic nie robi - mleczko kilka razy piła po ku-
beczku i zjadała po pół sucharczka - lewatywa do
żołądka i uryna odeszła w godzin kilka, dał więc
jej Gross jakiś [illegible] czerwony w proszku działający
na żołądek i trochę na poty, wieczorem drugą lewa-
tywę ze ślazowego korzenia i z oliwy przed tą mia-
ła trochę stolca - wieczorem poty były tak silne
że wszystko było na niej mokre, przy tem sen
najspokojniejszy - Myśmy o 10ej wyprawiłam spać
do Grossa, sama z Janczeską pilnowałam Jej do
4ej, trzy razy budziła się gwałtownie płacząc
bynajmniej(?) [illegible] - ledwie dopytałam się że Jej
brzuszek boli, tak odpowiadać na to nie lubi, co
boli - Gross przychodził, po wymasowaniu [illegible]
[illegible] dobrze spała - Boże mój żeby te drugie dni-

Rok 1845. Hrynkiewski Luty

dzieciç pozdrowiało — dziś mnie w nocy nie poznawała i ciągle "kochana mamuszko" nazywała — Dzwato i ciągle "kochana mamuszko" nazywała — Zwata i ciągle
na pryszczący smętykalny maść boleny żołądecznej jej
wysmarowano, daj Boże by to irytacyję pęcherza
wyciągnęło —

25^go^ Niedziela Wiktora —

Od 4½ do 9½ już ja bez przerwy spałam a mojej
mnie wyręczał, jednak tak mam czuły sen że najcichsze odezwanie się Maryni czuję i słyszę śpiąc
w drugim końcu pokoju — Prosił dziś Jakubowskiego
czekał, ale ten wcale uwolnić się nie mógł od
chorego bardzo Julijana Kilewicza — Stan Maryni nie jest gorszy a jeżeli się polepsza to tak powoli że ledwie dostrzedz można — Gorączka mniejsza
jednak pulsów 120 na minutę — na urynę chodzi często; ale bardzo po nie wiele — Bierze dziś mixturkę jakąś żółtawą działającą twarz na urynę — Jeść
nic prócz mleczka z wodą nie prosi, śpi prawie
ciągle z małemi przestankami i potrzebuje potroch — Za przebudzeniem się płacze ciągle do Ojca,
albo mizernie patrzy na czółko; ale tamte się nie
chce — Drażliwa niezmiernie, wszystko zdaje się
jej boleć, bo dotknąć się do siebie nie daje i
najżałośniej płacze — Strach jej cierpień, piszczących,
uchem wskroś serce przeszywa, prosić jej
dzisiaj Boga nie nie cierpią — Na dworze świata nie widać taka zamieć — czas na mizerne słoty, nie mogę i nie umiem nic robić, to kiedy
córka śpi, albo kiedy kolwiek inaczej jak sama
przy sobie być pozwala, to my z Józefem gawędząc na tamtej stronie — żołądek dobry miała dwa razy — Prosi o nię spokojniejszy, lękając go

jednak to żeby ona zbyteczne nie wymiotowała. Wieczorem położyłam jej między [illegible] a pępkiem emetykalny plaster. Kasia pisze do Zosi, że o 10ej strasznie senna jestem a znowu do 4ej mam spać przy Maryni, albo czuwać jak ona tego zechce.

26ego Poniedziałek — Ś. Aleksandra i Nestora.
Noc dzisiejszą bardzo dobrą, wstawałam się cztery razy za przebudzeniem się Maryni i łatwo usypiałam ją znowu, raz dałam lekarstwo, raz mlekiem napoiłam, a od 3ej tak spała i ona i ja że ledwie o pół do 8ej obudziłam. Gross rano wyjechał ale spotkawszy Jakubowskiego wrócił, radzili razem o Maryni i w skutek tego Gross jej jutro lekarstwo przywiezie a dziś zostawiwszy jakąś mixturkę białą gdzie wsypali trochę soli amoniakalnej dajemy co dwie godzi: po dwie łyżeczki. Stan dzisiej nie zły, ani też bardzo lepszy — zawsze smutna jest i kwaśna a często śpiąca, potnieje co ją osłabia ale uryna musi chyba przez poty odchodzić dziś jednak kilka razy bardzo obficie oddała uryny. Doktorowie odjechali po obiedzie — wieczorem znowu wzięła należną dawkę lewatywy co już prawie bez płaczu przyjmuje, że nie wie kto jej daje i co jej robią — wieczorem jeszcze ciągnie oczki znacznie lepiej, wyglądają ogromne — i wcale pokazuje się trochę materyi — Marylcia mnie dziś przykro nie lubi za smarowanie i lekarstwa — Śmieszy mnie jej gniew niewinny mówi często „idź sobie mamo, mamo brzydka ca, ja nie chcę ciebie" — Medal oczko tak cierpi że mu Gross dwie pijawki za uchem postawił i dał cynowej oliwki —

27go Wtorek — SS. Fortunata i Roman:

Noc dosyć spokojna — Gross nie przyjechał — Me-
dzi ale nie nie lepiej, lecz dzisiaj żeby nie wyjeżdżał
na światło — Marynia Ojca najwięcej woła i py-
ta, ja więc dziś z Karią zajęłam się podziałem
na trzy części, ruchomości po Rodzicach —
Kasia z Agatunią zajmowały się najwięcej ja do
dzieci chodziłam często — Do wieczora ukończyły-
śmy prawie wszystko i opakowałyśmy każdej
części w osobny kufer dla tego że w krótce one
też do Lubiny pójdą, bo dom Kryuliszki naj-
mować i przerabiać będą — Stan Maryni bardzo
jest zatrważający — mamy jeszcze bardzo mało
oddaje, ale bez cierpienia — plaster już się po-
dejmuje widać więc że ponarywały jeszcze
a to zawsze skutek zrobić — Miała dziś więcej
ochoty bawić się i mówić z mamą i z Andzią a
moje dziewczęta swoje w tym czasie pisały — ape-
tyku ma dosyć, jadła kaszkę w mleku —

28go Środa — Popielec — Sgo Romana —

Część nocy przesiedziałam z Marynią, ale jak ona
śpi to i ja przy niej odpoczywam choć siedząc
na krześle — Ubrawszy się i choć krótko zmó-
wiwszy pacierze skończyłam podziału i ukła-
dania — Oh jakże smutno na sukienki biednej Ro-
ziny patrzeć, jakże one żywo ją przypominają
serce ściska się i trzeba oddaje tak to jej ubranie
codzienne, szczególnie ranne przedstawiają ca-
łą jej postać — Boże mój jakże ona nam zmilała!
Marynia jeszcze się dziś weselej bawi, trochę
obficiej oddaje wymięki — gorączki na czoło chwi-
lowe tylko dopatrzy się można, bo mówią czaski

Rok 1845. Hrynkiszki. Marzec.

gorączce puls jednak zawsze 120 uderzeń; ale Gross mówi że nie jest gorączkowy — Dzień był okropny nie szczęśliwy żeby Gross słowa mógł dotrzymać, ale chce od 11ᵗᵉʲ rano do 6ᵗᵉʲ jechał, jednak pocieszył nas przybyciem swojem. Stasiowi zrobiło lepiej — Między ciało gorą-jące dawał mu dziś znowu rycynowego oleju; ale to już jakieś liche wlała mu w oko po za wrzesnie na światło patrzeć zaczął. Gross mu na noc jakieś krople wpuścił. Przyjechali Zygmunt z Montwiłłowa —

Skrócenie miesięczne.

Rok 1845. Krynkiszki. Marzec.

1^ym^ Czwartek. SS. Albina Bisi i Antoni.

Maryni z Grosz dobrze znajduje, niedawny tęż sobą zawsze. Tej dają plaster odciągł, przyczem są wielkie, dla tęgiedzenia boku maść stawiany przykładany. Medzio oczko ani podjąć nie mo- że. bierze rano i wieczór po 10 kropel tinktury kałojszczyk na skrofuły. posłaniet mu dziś piże pijawek za uchem, byłoby bardzo sześć zaołomu- je i wieczorem nogi moczył. Medard z Gros- sem jeździli do chorego Hrebowicza na godzin kilka. Maryni płaczącej do Papy wypuchaj- tam i usypiałam. zdaje się że przyczyna nie- pokojność jej robię. wieczorem bez lewatywy miała dwa razy stolec i dosyć uryny. pi- sałam dziś trochę mojego tak zwodne zamiedba- nego dziennika. Wczoraj susaytam, dziś jeź- dłam z mastem. chciałabym przez cały post mięsa nie jeść, żeby mi się to tylko udało! smu- tno mi bardzo że mąż mój odjedzie! Oh! jak nam ta Mitawa nie w porę przy ciągłych chorobach, kurzbach, i jeszcze przy moim zdaniu.

2^go^ Piątek. SS. Symplicyusza i Heleny.

Marynia do 6^ej^ z rana bez przebudzenia się spała i ja pierwszą noc nie wstawałam do niej. Mrozy ogromne wczoraj 25 stopni dziś 22. Skrzynadła na pół zmarzłego Jakub wczoraj tu przyniósł. Gross wyjechał zostawiwszy dyspo- zycyę co do dzieci. Medzio dał dziś kudełe bi- ter wasser i postawić kazał wezykatoryę na karku. biedny chłopiec dosyć cierpliwie zno- si wszystko; jednak płakał jak wezykatoryja naciągać zaczęła. Marynia jednostajnie ma

Rok 1845. Kwiecień. Marze-
na się, te same lekarstwo bierze, dziś tylko
brzuszek jej olejkiem jałowcowym wysmarowałam
i do picia dał Swoś nowe ziółka — Żołądek
miała trzy razy bez zwolnienia; ale urynę
bardzo mało oddawała cały dzień — wieczorem
jednak sprzęt w czwartym objęciu siusi zwoli-
ła — wymyśliśmy ją trochę z rozparowaniem
na innym łożku, zaciągam ją do chodzenia jeszcze
tak osłabiona że zupełnie zwisła na nóżki
i nie ich nie trzyma — biedne dziecię już 4ty
tydzień jak leży — dziennik z kilku dni napisałam —

3go Sobota — Fortunata i Kunegun.
Marynia dzięki Bogu nie źle się ma, ale
Medzio w nocy jęczał często i skarżył się na
oko, jakoś musiał im posłużyć a pęcherz
tak mały naciągnął że nie mógł być ślubek.
Wstawałam przemywać mu oko wody kilka-
Kazia dziś do Wiszeńki Janowej na dzieci jo-
den pojechała — Medard chciał się widzieć z ko-
chanym swym znajomym Janem Szymkiewiczem
i dla tego z Marynią jeździł na godzin kil-
ka do pierwszej Czekała — w ciągu jego niebyt-
ności długo byłam samą płaczącą do niego
Marynią, potem ją uspokoiłam a sama zaległe-
go dziennika trochę napisałam — Wiem Szym-
mnie się na oko skarży, przemywam mu na-
ry kilka wodą daną przez Szczęsna, nad brzuś
smaruję jałowcowym przewłokiem wczoraj zaczętym za-
paleniem, do środka bije tą samą ordynacją kilka
razy wieczorem jakieś krople dyjeto naj-
ściślejsza a jednak mało skutku — Marynia biorąc
tymczasem ziółka dobrze jej na urynę działają — Ah!
jakże mnie ta ich choroba dotyka — Zajęłam się jeszcze

Rok 1843. Krynkiszki. Marzec.

4tego Niedziela. 4. Kazimierza.

Miedzio zawsze ciężki na oku, wczoraj przy-
szli nie znała tydzień, szmęt więc dziś także
szklaneczki; podane nam środki poskramia-
ją strzegąc go od świątła — Matka nigdy na
dworze. — Muszę być na mszy. — Ja Marynię
ubytam troche i czystą dałam jej bieliznę
tak dzieciom się ciągle płakała. Obiad z mię-
sem — dysputa z Orzyszkowskim u stołu. Papa
chciał wielka grali więc we trzech całe po
obiedzie. — Sawicki przyjechał i przywiózł
męzowi paszport do Mitawy. — malowałam kon-
bąty — miałam dwa listy od Zosi i jeden od
Edwarda. — Marynia ciągle do Ojca płaka-
ła, bieda prawdziwa z tym malkiem, ledwie-
śmy ją utulili, pocieszyła bawiła się spokoj-
nie a jak usnęła ja cały prawie list do
Zosi napisałam do godziny 12tej w nocy.

5tego Poniedziałek. Przeniesienie św. Wacława.
posłaliśmy do Szod konie po Zyssa bo miał
tam swojemi dojechać. — Marynia niestety
swoją skończyła. — wczoraj zmiata 4ty raz
tydzień dziś dwa. — nic prócz mleka, kaszki
i galarety z ciastem nie je i nie prosi bo już
wesoła, bawi się na swoim łóżku a stangę nie
chodzić ani rady nie chce i wózki do kosza-
ka bardzo kurczy, bo ma tam przeszła przyszłe,
przykładamy w dzień gąbkę maść olejową i
wielką z tem mamy biedę bo bardzo płacze. Żo-
na męża z p. Ferdynandem rozliczał się i rozmawiał
o interesach po południu on do domu pospieszył.
Zyss koło 3ej nadjechał, na jednym koniu, bo żona

Jego co dzień spodziewa się potęgi. Medio cięż-
ko znalazł nie dobrze, czerwonawe jest strasznie,
nowej jeszcze wadze wodzi przywiózł, stanowczo
pozwalam też same. — Soli już nie dawałam,
krople wpuszczać do oka kazał co mógł mie-
rowem zrobić i krople pijanej bance nie ustą-
pić przestawać. — Medio jeden gnał prze-
lej nocy i dziś nie skarży się żeby go oko bo-
lało. — Maryni znalazł prawie bez gorączki
i nie dawać nic kazał, ale tak ona jest bez-
silna że wywodzi dla tego że przy Grossie
opatrywaliśmy jej trzewiczek tak się wzruszy-
ła że przez godzin kilka setne miała kolo-
ry że aż Gross niespokojny o nią wyjechał i
ledwie pod wieczór kiedy ją tylko wszędzie dzie-
ło wyszy oddała i uspokoiła się zupełnie.
Maria wróciła wieczorem, Bilewicz bardzo źle
się ma — U Mirkowiczu mówią że zmieniony
ale takim sposobem że na wolę do nich wolno
pierwsze — Bóg wie jak teraz z powrotem Edwar-
dów i naszym będzie —

5.go Wtorek — Wiktory i Koletty.

Medio biedny po wpuszczeniu jednej krapli
wczoraj wieczór spał tylko do 1ej w nocy a
potem ciągle jęczał, skarżył się na oko że ma
okropne kłucie, podawałam mu często płatek
zamoczony w wodzie co Gross radził ale i to ulgi
mu nie robiło — smutno strasznie że to się
tak przeciąga, niema choroby mniejszej przynoszą-
cej obawy jak choroba oczu! Wedle zalecenia Gros-
sa mógł mu dziś znowu 1ą pijawkę za uchem
postawić w tem tylko mu prawie zupełnie

dobrze, przynajmniej że nie cierpi — Marynia
z rana miała się bardzo dobrze, jednę wiecz=
ką dziś jéj wczesałam z wielką trudnością, nie=
bo jéj jednę wylane trochę i na główce były
ma strupy — po obiedzie była niespokojna
bo żołądka nie miała i anyżu bardzo mało
mieszanem daliśmy lewatywę i to natychmiast
ulgę przyniosło — Chwała teraz ona żadnych
nie bierze — Smuci mię to że ona wstawać
nie chce, patrzeć nie mogę, kiedy ją podejmu=
ją tak skrzywione ma usteczka jak kalectwo
jakie, spuszcza jednak nie kiedy ją wyciąga —
Przy herbacie mieliśmy rozmowę z Wincentym
Marcinem i Wincentym na którym już i naj-
mniejszego śladu smutku nie ma tak swobodny,
tak szczęśliwy, jeździ bawi się, już nawet po=
ważył się odwiedzić pannę co której kochał się
i której słowa nie dotrzymał — Ach! dziwny
dziwny to dla mnie człowiek! — Soboty żadnej
przez staranie koło dzieci — Marynię przeniosła do
pokoju i sadzamy na krześle koło stolika; ale
prosze ją wszystko zrzucamy, ciągle mówi "tylko
"mnie nie ciśnij Braciszka"

7go Środa — Śgo Tomasza z Akwi:
Posłaliśmy znowu do Podz po Grossa — Medyk
biedny już nie rozumiem co ma w oczkach kie=
dy i dziś często jęczał w nocy i spać nie mógł
tyle pijawek, tyle środków różnych i nic nie
lepiej — Gross mu znowu trzy pijawki przed u=
chem postawił i dał nową wodę, zalecił smaro=
wać maścią przyszczepioną za uchem jednym i drugiem,
smarować nad brwią; ale ja coś rozważam że często

wszystkie te apteczne środki mniej pomagają
ją jak bryniczana woda — ai mnie strach że on
biedny tyle tych leków przyjmować musi, taki
był zdrów zawsze, boję się żeby to go nie osłabiło.
Maryni Iwas dał jakieś proszki dwa na dzień,
bo ona jeszcze ma trochę gorączki i mało zgoła
nie oddaje uryny — po herbacie Iwas do domu od=
jechał — Bertel, Gosztoft, wkrótce [illegible] Jan
wkrótce Bertel i Wojciechowski przyjechali. [illegible]
zjawił się też z rozkazem wyprawienia Medar=
da, ale gorączny ostatnich dnia mu nie naznacza
wiedząc że ma dzieci chore, jednak więcej jak do
Soboty mnie obawia się zwlekać swój wyjazd
dla [illegible] professorstwa, nie lubię [illegible] gra
tak mało będzie z nami, tak na długo odjeżdża nas,
nie umiem suchem sercem myśleć o jego odjeź=
dzie, nie umiem suchem okiem teraz na nie=
go patrzeć, smutek głęboki trzyma mnie, i chorem
dziatkami samą mnie zostawi i chora raz będzie
w Mitawie już chociażby mnie tu jakie nieszczęście
spotkało, choroba najcięższa, to go stamtąd przy=
wołać nie można, sama jechać za nim nie mo=
gę, bo i dzieci chore i koszta ogromne nie poz=
walają nam tam mieszkać. Boże miej [illegible] pocieszaj
nas dzieci twoje! — Marynia była niespokojna —
dalszemu jej lewatywę zaprosił dla uryny, prócz
tego wzięła proszek i o 9ej zasnęła mnie [illegible] a
mnie ciężko było że Marynia ciągle bo ciągle pła=
kała, biedulka jakże jej smutno będzie jak tatuś
odjedzie — Do wieczora siedziałam przy [illegible]
bo mnie grał, potem do 12ej pisałam dziennik
[illegible] dziatki co mnie z półtorej godzi za=
jęło — Dziatki wiele i spokojnie spały do północy —

8go Czwartek — Jana Bożego Wyznaw.

Z rana zajęcie się koło dziatek szczególnie ko-
ło Medzia który bardzo źle ma się bo w no-
cy silne ma kłócia — Z mężem ciągle gawędzę
myśląc ze smutkiem jak długo widzieć go
nie będę mogła — po obiedzie mąż czytał, ja
przy nim Dziennik pisałam, Marzia jeździła
do Grzypelowej — Medzio w dzień nie cierpi zu-
pełnie — Pije z rana szklankę bitter was-
ser — Marynia nie źle ma się, czczą ją po
trochu, nie lubię tylko tego że strasznie pod-
nieję — Ciotka Stanis: Rzietto: była tu wczo-
raj a dziś do Podgaja pojechała — robiłam
trochę rachunków z mężem — o 10tej spać idę —

9go Piątek — SS: Franciszki i Katarzy:
Od 12tej w nocy do 6tej mało spałam, Medzio
biedak bardziej niż kiedykolwiek cierpiał i pra-
wie od głośnego płaczu wstrzymać się nie mógł
Janczeska przy nim siedziała, ja w nocy pi-
sałam do Grosza przez Marcina który dziś ra-
no pojechał do Prosieczyń, ale Marcin spotkał od-
bie jadącego już do nas w zastępstwie Jakubowskie-
go Grosowi wczoraj wieczór P. Bóg dał córkę i
żony odjechać nie mógł — Jakubowski źle zna-
lazł serko Medzi, mówi że jest jątrzenie na kad-
ku zwamienowat siiłe i jedną pijawkę postawi
do miesa co mu bardzo pomogło, do nastawionej wody
przez Grosa wlał trochę krople kilowidum Louda-
num — jenerałowi sam raz krople wypuścił i to
mu nie bardzo zrzyło — Nocuje u nas żeby go
w nocy widzieć — Marynię dobrze zważał gorączka
jaka jest u niej, jest chorobliwa, że jak się zam-

tarasuje albo popłacze to puls jest 120 a jak
spokojna to 90. kaszla trochę i dla tego chcę po-
stawić jej emetykowy plasterek na piersiach
jeść jej jeszcze nic nie daję prócz kaszki i mleka.

10go Sobota – 40tu Męczenników –

Noc dosyć niespokojną Medzio, i 17 płakać z bo-
lu począł. P. Jakubowski przyjechał go opatrzeć i nam
to zalecił robić – do malenkiego talerzyka wody
[illegible] wlał 10st kropel laudanum liquidum i to wle-
wał mu z piórka do oka i tem okładał a do
środka dał mu także jedną kroplę na cukrze.
Nad ranem drugi raz płakał; ale nie długo.
Jakubowski odjechał zastrzegając że oko jego co dzień
widzieć trzeba, dziś mu sam pendzelkiem dwa ra-
zy krople wpuszczał i udawało się bez bolu. Ma-
ryma w nocy nie bardzo spała i kaszlała mniej
położyliśmy jej plasterek – wolni trochę opuszcza
bo brzuszek już się zagoił. Mąż miał dziś wyje-
chać, ale odłożył jeszcze dla mnie dzień jeden, rze-
czy jego upakowane w saniach z kucharzem
i furmanem poszły do Pojezior na noc a on
jutro z południa z p. Ciotkiewiczem pojedzie do
Szawel a stamtąd pocztą – z pisywałam szczegó-
łowy rejestr dając mu się wiadomości – Medzio
w dzień nie cierpiał, wieczorem Ja puściłam
mu kroplę z piórka i udało się dobrze. Mary-
ma kilka razy miała ślady uryny dosyć od-
daje, dziś zaczęła brać proszki na zabicie [illegible]-
ne gorączki i przypędzenie uryny z dygitalis – cięż-
ko mnie na sercu i smutno bardzo –

11go Niedziela – Śgo Konstantyna –

Medzio trochę w nocy pocierpiał i obeszło się bez

laudanum, Ojciec koło niego chodził i z rana
że więcej cierpiał wlał mu między powieki, co
zaraz ból uśmierzyło — Marynia lepiej spała i
ja odpoczęłam — Ksz: był na mszy, Gross o 11¾ wy-
jechał, srodze niespokojny o Medzia — mówił
że w nocy nie spał tak mu oko jego koreile —
Prosiłki przez Jakubas: dane dnia przyszły, dołże
z rana pił Sablantię bitter wasser — apetytu
nie ma i prócz mleka nic nie je — Gross Medzi
oko obejrzał i to samo co Jakub: znalazł, wadę
jakąś nową przywiózł i tę okładać począł,
sam mu nad brwiami mocniejszym jakimś prosz-
kiem wysmarował, a maścią przyszczącą za usza-
mi i na plecach — Ksz: jadł z nami obiad a
o 2¾ pożegnaliśmy się z głębokim żalem, od łez
wstrzymać się nie mogłam Ah Boże pociesz że
nas zdrowiem dziatek przynajmniej! Medzio
o 3¾ wziął proszek na uwolnienie — koło 4¾
cierpieć na oko trochę począł co w dzień nie
bywało — Gross mu pisze pijawki postawić, trzy
za uchem, dwie przed, piły długo i dobrze a jed-
nak nie wiele skutku zrobiły, bo w czasie
płynienia krwi mocniej cierpieć począł. Gross
przy nim siedział bawił go ile mógł, ale wie-
czorem już tak krzyczał i płakał jak nigdy,
może mu Ojca powagi do cierpliwości potrze-
ba było a ja ani prośbą ani groźbą wmó-
wić nie mogłam żeby oka nie ciągował tra-
mi — Nie kładliśmy się do 12¾ póki się Jemu
okładówek lepiej nie zrobiło, Gross mu tuż jak
słoń wezykatoryę okrągłą na karku postawił
też pod włosami — Smutno mnie że Gross wadę
zmienił i że zaraz zaczął nic się gorzej, mo-

może to i nie ta przyczyna; ale za cóż mu [illegible] dwa dni lepiej było i obie noce daleko mniej cierpiał — dziś i synapizmu na łydkach nie dawał — Marynia także nie miała i była pierwsza i niespokojna, dawaliśmy lewatywę — serce mam głęboko ściśnione patrząc na te biedne dzieci, czuję się mocno zmęczona moralnie i odjazdem Medarda i tak upartą chorobą dzieci —

12go Poniedziałek — Sgo Grzegorza Papie:

Bardzo ciężką noc przebyłam, o 1ej Medzio miał pierwsze bardzo silne i długie bole, kłócie [illegible] i gryzienie — P. Iwaś przychodził [illegible] nam [illegible] za mojem przypomnieniem że mu to ulgę robi i rzeczywiście uspokoił się i zasnął, ale do 9ej rano miał jeszcze dwa paroxyzmy mniej gwałtowne — Marynia też była niespokojna budziła się prawie co kwadrans i musiałam ją na ręku trzymać, a kiedy odchodziłam do Medzi ciągle płakała [illegible] wołając — Zdawało się mnie że ona nic nie cierpi tylko grymasi i dla tego gniewałam się na nią, ale to nic nie pomagało — Z rana póki [illegible] nie miała prosiła ciągle na ręce, [illegible] się, niespokojna i nie spała, ale po bardzo twardym stolcu uspokoiła się trochę — Zabawkę miałam z nią [illegible] wspinała się na mnie że nie wiem, ale [illegible] jej przyniosłam — biła mnie, szczypała, kopała i naraz tak wzięła mi się za włosy, [illegible] się i [illegible] że musiałam [illegible] po [illegible] żeby ten paroxyzm [illegible] na-

Rok 1845. Krynkiszki. Marzec

łagodniejszej inaczej dziewczynki przezwać i rze-
czywiście upokorzyłam ją, zaraz mię za szyję
wzięła i całowała z widocznem zmęczeniem. Dok-
kazał jej dać kurczęcia [?] na obiad dla wzmocnienia i
wstrzymania potów — po tyle spała zaraz po
obiedzie a potem więcej godzin; tak kaszlała
że nie miała czasu trzech słów z rzędu wymó-
wić — zgotowałam dla niej ulepek ślazowy i
dołożyłam trochę laurowych kropel co dzięki [?] kie-
dy nie kiedy prócz tego dałam jej łyżeczkę
oliwy z cukrem — Żołądek do wieczora miała
4ry razy i ostatni raz tylko wolny, innym
widać po pierw. odmianie pokarmu z kordiaco- [?]
cią piskiem i po nie wiele oddawała, wodna
była i płacząca choć silniejsza bo próbuje
kilka kroków trzymana na kanapie stąpać.
Jak Medici mam już tak ciężko chorego bar-
dziej mię jeszcze przedłużania się cierpienia
Maryni dolega — Guziczek jej zgoił się i plastra
już nie wiele — na piersiach plasterki też odbiegły,
czerwoność i wysypka jest gęsta, może i ta
ją męczy bo ciągle trzyma tam rączkę — Gross
Medniewi [?] puchlin przeciął i sam o wieczór szarą
pono merkuryjalną maścią goić te miejsce kazał.
F. sam a rano krople wpuścił do oka i mało go to
bolało; wyjeżdżając wpuścił raz drugi i pono tężył [?]
go trochę pędzelkiem bo Medici się zmrużył [?]
dla tego czuł ból dosyć silny; ale nie długi — Ja
wieczorem już nie wpuszczałam bo cierpiał
potrochę cały wieczór, obawiałam się męczyć wy-
tować go — Do Zosi po południu list wysłałam
a wieczorem do męża pisać zaczęłam przez
Dowida który ma do Mitawy jechać —

Roku 1845. Krymkiszki. Marzec.

18ᵍᵒ Wtorek Nicefora Patr:

Andrzio źle spał w nocy cierpiał po kilka razy, płakał z bólu i wytrzymać go od te-go nie można — Obie z Karusią [illegible] ho-to mięgo w ciągu bólu, z których każdy trwa po pół godz: czasem mniej lub więcej, lauda-num zawsze udaje się, ale mu trochę przy-nosi, tem bardziej że ja mu je cierpliwie przykładam i [illegible] często nie zmie-niam a do środka nalewam tylko w bardzo gwałtownym bólu — Z rana daję mu jakiś ziołowy proszek [illegible] wieczorem drugi na zwolnienie [illegible] i po tem boli mu trochę żołądek — do środka do oka z piórka zpuszczać kazał krople trzy razy na dzień, zrobiłam to o 11ᵉʲ najostrożniej nie otwierając nawet oka ale w parę minut straszne go oko bolec za-częło, po obiedzie wysmarowałam mu nad brwia-mi i znowu dostał strasznego bólu, dałam więc pokój i nie wpuszczałam ani smarowa-łam więcej widząc że to wszystko bardziej rytuje oko a nie mu nie pomaga — Uspo-kojenia od żadnego [illegible], bo na obiad [illegible] nie mi je — Bolec miał dziś trzy razy — Marynia znacznie mniej kaszle i weselsza — ja tej nocy spałam bo Marynię przeniosłam na sta-rego jej miejsce, przy niej spała Janczewska a ja [illegible] wołać zaczęła, powiedziała jej coś jak Marynia płakać i Mamy wołać będzie Macie-jowa pomyśli że Marynia chora i [illegible] co się [illegible] jej przytuli, tak tu na uwierzyła że najlepiej spała i przebudzając się [illegible] wtrach Mamy wołać, na koniec [illegible]

Rok 1845: Hryniewiczki – Marzec.

kiem rozczesuję jéj po trochu i z tyłu głowy
a już prawie wyszedł i gładko – z wielką przy-
krością nie przestaje, przemywanie okropnie ją
męczy – dziwna rzecz jaka to silna jest ta
irytacja po całém ciele. Jéj drogie paluszki
z pod paznogcia naryswa bez żadnéj przyczy-
ny – Prosiłem dziś jadła i mleczko jak co dzień,
wtedy miała dobry i wygrzany dosyć – lekarstw
już żadnych nie daję prócz wódek – Gross
miał być o 4½ wieczór i chybił widać nie
mógł być – myślę bardzo co będzie jak się
droga z ruszy się i Dubissa puści, jaka to
będzie trudność w przywiezieniu doktora
a tu choroba wzmaga się jeszcze – Słowo
dzisiaj spokojnie przez męczone wszystkie cięż-
gości dnia upłynionego –

X 14. Środa – Zacharyjasza i Matyl-
dy. Ach jakżem znartwiona! Modrio jeszcze
mocniéj dziś cierpiała, bole gwałtowniejsze,
i zdają się być nerwowe tak jak ból zęba, 4½ parodyjna mienia co noc oprócz te-
go co cierpi wieczorem, ciężko mnie boleść przej-
muje myśląc na czém się to skończy – Do-
więcz z rana list przez Dawida wysłałam
biedny jakże mu smutno będzie wiedzieć
że ona dotąd nie lepiej – Marylka nie źle
spała; ale znowu wyjęj kaszla, bo autodziej
w pokoju – Gross miał być o 10½ rano, ale go
ks. jakiegoś chorego do Łytowian wzięli zdaje
a obowiązkiem jeździć musi więc pewnie zaj-
mujący będzie nie mógł być za święta i
ona nie widziała – ja rozmyślnego już nie

Rok 1845. Bryntuszki. Marzec.

nie robiłam, obawiając się bolów i od rana zas-
pugo nie miał do 6ej wieczór – w chwili
Siedząc zaległe dzienniki pisałam – Jakub
bawił Medzia – Papa ciągle leży – Gross bie-
dny nie może wpaść na te sposoby Medziowi po-
moc a zmieniając ciągle lekarstwa i przygoto-
wki zawsze mu gorzej – właśnie dzisiejszego
wieczora dręczą bóle wielkie zmniejszyć za-
miast 10. na kaleczych 15 ście wlał kropel lau-
danum, wlewał mu to często do oka, plaster
w tkanie moczone zmieniał ciągle i bóle trwa-
ły dłużej, z nerwowało go tak że usta mu
drżały i gorączkę miał wieczorem do 12ej wy-
trzymania i wieczorem litościwie raz na kartu
opatrzył wspiety go, ale nie na długo – Ciotka
Szaltzerowa z podróży wraca do domu –

15ego Czwartek – Cierpiała i Konzina

zdawało mi się że po tak ciężkich wieczornych
bólach Medzio będzie znać lepiej, ale o 1ej zno-
wu nabawiliśmy Gross przy bolu dostał strasz-
nego palenia w powiece niezawodnie od zbyt
mocnego laudanum, probował więc Gross przy-
łożyć białko jajka wybite w wodzie, ale płatek
przylgł do oka i jeszcze więcej bolało mnie
zmaczając mi odjęliśmy – potem starano dowo-
dem [illegible] przemywać kazał nad spodkiem
wym zielonym przemywać
ale że on w bólach ani siedzieć nie może ledwie raz-
tam go do przemywania nakłonić – Mało [illegible]
nie spałam do 1. 3ej i o 5ej jeszcze [illegible]
a zawsze długiego czasu trzeba było żeby go
namówić – bóle były mniej nerwowe bo często
[illegible] – oko jego boli, całe ciało i
[illegible]

i głowa — Dziwnie się składa że przy Józiu
zawsze jemu gorzej z niedzieli na poniedzia=
łek kiedy on tu był i noc dzisiejsza były naj=
straszniejsze — Z rana o 9 7 przy Józiu cier=
piał jeszcze bardzo, prosiłam żeby już zanie=
chał wypuszczania; wysmarował więc tylko
nad czołem i otworzył oko dla widzenia co
tak okropne bole sprawia; ale brudność miał
w tem wielką, bo już biedny chłopiec i tego
mierności kruszyny strasznie i to mu zaraz po=
woczym sprawiło — Nie wiem co myśleć o tem,
Józio smutny i zakłopotany, cieszy mnie jednak
że nic złego nie będzie — mówił ciotce że ten
pół pstrzymka w powiekę porozkładni i przez
wypuszczenie wyjść powinien — Po obiedzie wyje=
chał — do przykładania zalecił tę wodę co przy=
wiózł w niedzielę, maścią nie przestawać smarować
kazał i do apteki posłał po jakieś ziele na kata=
plazmy, proszek którego 8^mą część grano w gwał=
towniejszym bolu na razie na karku zasypywać
kazał i proszki które co dwie godziny dawać będą=
Jorgzalu, mówi że on teraz w ostatnich pijawkach
miewa ten dziwny że tak ciągle — tymczasem w do=
mu kazał ze zbożowych jakich maltowych i
z siemienia kataplazmy robić i lekarstwo po płatku
do oka przykładać co na noc przygotuję — Mamunia
nie źle się ma, ale przeszłej nocy byłam i z nią
w obawie, Ksiądz niestrwożonie ciągnęła ją napierają=
cą się do mnie plastrem nastraszyła i ta także
gorączki dostała że długo w nocy miała kaszel, ży=
wo i głośno mówiła; ale dziś Bogu to przeszło
z wieczora i uspokojenie pozwalała przeczyniać się
po tego mówiła, bo zarzewał tak że jak wozd

spany wygląda — Dla przyśpieszenia pękniecia mu-
szę kataplazmować, ale co to z nią kłopotu póki
odwiążę i przyłożę to tak cała w strachu tak
biedna wyprasza się i położyć że aż żal na
nią patrzeć — Smutna i płacząca bawiłam się
z Lulką na tamtej stronie, ona tak czuje nad
cierpieniem Medzi że płacze często — chciała ro-
byśmy się za niego z nią pomodliły, któreśmy
więc wzywaliśmy ratunku Boskiego dla tego
biednego chłopca — Dałam na dwie msze do Roza-
lina, ona tam pomodli się z całym domem — Ka-
zia ofiarowała sukienkę jedwabną dla P. Jezusa
i już szyją, ja postanowiłam mówić nowennę
do krwi Chrystusa Pana — modlitwę wzywają-
cą ratunku Boskiego w każdej potrzebie i pieśń
do Opatrz. Boskiej z Ołtarzyka — Wchodząc do po-
koju biednych dziatek tamci się zalewam, Mary-
nia dziś ciągle płacze i na łóżku siedzi Medzio
do 10ej nie cierpiał albo zupełnie mało — zaczął
o 10ej a ja polecimy ich P. Bogu położyłam się
także — Mój biedny oddalony z myśli mi nie wy-
chodzi! Ach cóż mu o Synie napiszę! —
Gross obiecał w Sobotę z Jakubowskim być tu —

16go Piątek — Cyrylla M. i Trojana

Dzięki P. Bogu najmiłosierniejszemu lepszą noc mieli-
śmy, ch. dzięki się te cierpienie nie przesili — Medzio
i dziś miał 4ry paroksyzmy o 1szej, po 2iej o 5ej
i koło 9ej, ale wszystkie mniej gwałtowne, tyl-
ko z początku ze dwa i miał, że 5ty raz znów
minął tenraz — zapisywałam każdy dzień z kolei
wczoraj Koło płomie mówiłyśmy pacierze i mo-
dlitwy Jezusa cierpliwość, który znaczne by-

to że usiłował nie płakać, pozrał tylko i to chcąc mnie dogadzić, bo wczoraj słyszałam jak do stu-jących tłomaczył się z krzyków swoich mówił "wszakże już kiedy Mama mnie prosi to ja się" "z całych sił wstrzymuję, ale nie mogę, niech" "lepiej Mama śpi w pierwszym pokoju żeby tylko" "krzyków nie słyszeć" Te słowa jego przekony-wają że on innej cierpliwości nie pojmuje i za rzecz konieczną krzyk ten uważa — Pierwszy bo-lał go często tej nocy, bo wieczorem brał lewatywę dla tego że dwa dni nie miał stolca i skarżył się na gorąco — Ciotka pocieszona wyjechała i miała do Medarda napisać — Pierwszej mnie dziś było i weselej bo Medzio i cały dzień był dobry brał krople proszki regularnie, jadł jak co dzień trochę rosołu i był wesół — po licznych prze-czynach nie czuł kruszynki w oku na któ-rą skarżył się bardzo, po tej ciężkiej nocy przy Grossie — Oko drugie z trudnością otwiera, bo bardzo go zaraz boli — pisałam zaległe dzienni-ki — przyjechał Bertel, Jagmin i Rosalowt któ-ry Medarda w Szawlach widział — wieczorem ko-nie Medarda wróciły, list jego przy lepszym stanie Medzi bardzo mnie ucieszył i cały wie-czór zajął — nasłał dzieciom ładnych cukierków którymi Marynia z wielkim bawiła się ukonten-towaniem a Medzio który i bawić się nie mo-że, bo to go utrudza a Gross śmiać się mu na-wet zabronił — Jakub bawi go najwięcej bajkami — Dla mnie mąż przysłał flondrów, lampredów, cytryn, pomarańcz, oliwy, dla braterstwa sera i śliwek, o bę-[illegible] Medzi [illegible], ale [illegible] prędko był [illegible]-nyła, [illegible] że mnie tak jak wczorajszej nocy.

służyć będzie, ale gdzie tam o 8ej chwycił go ból
straszny trwał trzy kwadranse, krzyczał biedak
okropnie, kataplazmowaliśmy ciągle i temi już mel-
kami co z apteki, ale się dzieci bały mi z przestra-
chu żeby on zapalenia mózgu albo konwulsii
nie dostał tak się biedak wypinał, trzymał
mnie za szyję "Mamo Mamo" po kilkanaście razy
powtarzał i na żadne zapytania na prośby i
perswazyje nic nie odpowiadał tylko krzyczał.
Kazia okropnie zmęczona poszła spać na tamtą
stronę, ale o 10ej przerażona naszym płaczem dzie-
cia przywołałam ją tutaj, rozgrzaliśmy powodu
tego na ranę, to mu świerzb mały zrobiło i zaś
mimo ból trwał a głos jego był tak gruby
i silny że zbudziłam w pierwszym pokoju co
za ścianą słychać go było — posłałam po Jakuba
ba chciałam w nocy po doktora wysyłać, ale
Klaus chora i postrzegłam że to przypadkiem nie
zrobi, bo noc okropna — Nowennę moją zalewając
się łzami zmówiłam — Mikuś zasnął — a mnie
taka niespokojność bierze że i spać nie idę, cho-
dzę i przygotowywam wszystko, bo jak on krzyczy
przytomność wszystkich odbiega —

17go Sobota — Patrycego i Gertrudy
Spał do 1ej w nocy ból oka zaczął gwałtowny
trwał kwadrans i odtąd spał do 9ej rano naj-
spokojniej — P. Pawłowiczowa całą noc przy nim
siedziała i spokojnie ciągle zmieniała płatki
czego nie znał — drażliwość oka w czasie bólu
jest tak silna że kiedy zbliżam rękę do zmie-
niania płatka, to już czuje, drży i krzyczy
gorzej — Wypisać się dziś tylko mogła bo o 11ej

nie wstawałam, ale palec wielki u nogi nar-
wał mnie strasznie i ledwie sbyć mog-
ło 7go Jakub do Tauturz pojechał z kotysze-
mi końmi i z tłacząc chcąc z rozkazem żeby
jechał dalej tędy na 8mą doktorowa nie by-
dzie — rano ubierałam się i usługa chorowania
Maryjka dobrze spała wczoraj wieczór palu-
szek przerwało — dziś wesoła i zdrowa tylko
okropnie płacze jak opatrują — Grosz nie był w
w domu, od Wilkiszek tu na 12tą przyjechał,
najmłodsza córka tam chora — Jakubowski sza-
wił się koło 2ej po niego Jakub blisko Gwar-
dzisech pojechał i konie zmęczył a tak
kiedy tu z Tauturz przyjechał — Grosz oka
patrzył i kiedała cierpiał potem sztuczy ból
z kwadrans, potem Jakubowi trochę do bolu się
przyczynił, na kurczyk skarży się często a
chce ciemno w pokoju często nagle „świątło"
„świątło" krzyczy — Po naradzeniu się Grosz
z Jakubowskim znalazłszy silną gorączkę nic
mnie nie mówiąc sześć tych krwi upuścili
mu z ręki, byłam w tenczas na tamtej stro-
nie i rozmawiałam z Mojem Janem i z Ła-
jęczkowskim którzy tylko co przyjechali — kie-
dy mi o tém wróciwszy powiedzieli przestra-
szyłam się mocno i płakałam — Resztę dnia
i wieczora w smutném usposobieniu przesie-
działam to rozmawiając z doktorami to chodząc
do dzieci a bardzo bolącą nogą — Medicami
dano trochę snu, bo drugi dzień zatrzymania nie
miał a jak to nie skutkowało dano lewaty-
wę przy czém rozpłakał się bo już strasznie
zmęczony i do 11ej oko dosyć długo nie bolało —

I ja z doktorowie myślę o tem jakby go do
Rossyji przewieźć, Gros ma duże niecierpli=
nią, ale nie ja dla okazyi przyjaciół wandrtem a po=
tem dla rozlewu rzeki pojechać nie będzie moż=
na, bo i się starania wszystkie stanąć musia=
ło do przewiezienia. Uchowaj Boże będę z Gro=
sem jechał by z nim byleby podmarzło bo
dziś tak mokro że ledwie dojechali Myślę
i Jakuc czyby nie przyjechała do Rossyji –
Ach jaka to byłaby niespokojność dla mnie
a co za smutne położenie, droga co raz gor=
sza, przeprawy nie będzie a doktora koniecz=
nie potrzeba, do tego koni niemamy swoich

18^{go} Niedziela – Sabiniela i Edwarda
Medici od 11ej więcej nie cierpiał gdyż spokoj=
nie Janczewska przykładała mu z rozkazu Ja=
kubow. jabłka po=siekane z octem, przez flanel
ani zimnego ani ciepłego nie nosi. Dok=
torowie najlepszy są nadziei że się teraz zapa=
lenie przełamie – dziś przy nich miał o 10ej
silny ból – ale już nie patrzyli – Gros o 11ej
do Wilkiewi. pojechał – Jakubowski do Rossyji
o 2ej po południu – Postawił jeszcze Medici=
wi pięć pijawek za uchem, po wypuszczeniu krwi
one mają lepszy sobie skutek, ho pierwszy jesz=
cze większy robiły przypływ krwi do głowy.
Jakubowski do Madzinda napisał prosiłam go ale dla
uspokojenia jego a razem dla tego żeby z Jego nad
widział jak jest z Medici. Wyjeżdżając nakazali dla
za mało ... mu nad ... i aż na ... ż
pić lub trzy razy na dzień gorzałki lakier pierwszy raz
przyjmie ... krwi, i ... nie nie ...

mocz li tylko te same co pierwej ciągle leżymy, w razie bólu jabłka przykładać a jutro przyjdą nowe lekarstwa i nowe starania jakaś woda kolońska z Siostry odwiedziły nas — pisałam do Medarda 27 N.ro i odesłałam do P. Szostow. listem Jakubow. i Sawic. głęboko byłam wzruszona — Medzio przykro mi zrobił dalszymi mu lektonami cukierków i zjadł wszystkie prawie, dzięki Bogu że jak żołądek nie cierpi nic mu to nie zaszkodzi — Marylka ani drobnego kawałka bezemnie nie bierze do gęby — Medzio trochę weselszy jak wczoraj bawi się z Jakubkiem — ten wieczorem cieszyć po trochy zaczął — z Wincentym nowe kłótny — Papa dziś go tak złajał w oczach Wuja i Łazzeri przymawiając mu głupie jego postępowanie co do Józi i wszystkie krzywdy nasze jakie na dom Ojca żony swojej i na nas wygadaje, że ten cięnszorzy drzwiami z pokoikiem tego wyszedł i zaraz do plebanii wyjechał, gdzie do wieczora siedział i nie wiadomo gdzie się potem udał — Nędznik to jest i nie więcej będą w zadygaju zawsze z rodzajem skłóconżonama swoich ... się nam dzieci chcesz i najobrzydliwszym sposobem tego poczciwego Medzia przeklina i mówi że to jego tez jeura na ocalu spadły — wstyd mnie to powtarzać tyle te hańby obrazę się dopuszcza mi miło mnie widzieć P. Wincentego Papa nie z wszystkiem do Wuj. nie prosi nim nie zatał i obrażony tak się nie tylko widzieć mnie go nie chce, ale prosić na wszystkie żeby go do domu nie przyjmowano Wuwało przyjechał —

Jadłam dziś z mięsem a za to 9ᵗʸ dzień potem
odpoczęłam. Nowennę chcę mówić póki jeszcze
nie ozdrowieję zupełnie —

19ᵗʸ Poniedziałek. S.ᵗʸ Józefa.

Do 3ᵗʸ w nocy od wieczora Miedzio we tyny
razy dosyć mocno cierpiał, ale nie tak gwałtow-
nie, teraz więcej płakał jak krzyczał i to nie
tak długo — Ja ranek miałam niezmiernie za-
jęty, napisałam do Nujenbo, do Józi na pocztę
i do P. Sawickiego przez odchodzące sługi nasze
furmanki które przyszły zabrać 30 punów ka-
tafli darowanych nam przez Papę na naszej
nie, ale mróz wypadł i w wielkim byłam kło-
pocie co z nią zrobić, ale Papa powiedział że się
nie uraził jeżeli ją i tu sprzedamy a sobie
tam kupim a lepiej przeciw furmanki odesłać
jakieby się zmarzły konie i zmoczyły kartoflę —
Marynia miała w nocy gorączkę i bar-
dzo źle wygląda, zakatarzona, blada, oczki sła-
be, cera jak zielona — strasznie mnie to mar-
twi że ona tak daleka jest jeszcze zupełnego zdro-
wia przy takiej pilności, zachowaniu się i bije-
ciu — powietrze też bardzo zmienne jednego dnia
jasno drugiego chłodno a Magdka zaraz kaszla
— o południu powinszowałam Papie i pojechałam
z Wujem — Miedzio koło 2ᵉʲ zaczął pocierpiał, ale
od wieczora bardzo mało zbar-
ło i pobudziny — wieczorem bardzo mało zbar-
wnych się — Oh Boże daj im pozdrowieć co prędzej —
Wszystkie rozczarowały się bardzo i dziś im płynie
z kaszlu — Marynia i pałucaż i ciało jeszcze
się nie gojąc ona bardzo wzmocnienia potrzebuje,
je nie wiele, ale jednak rosół, bułeczki i mleko —

Od męża list mi z poczty przysłali; biedak jakiś tu niespokojny, bo jeszcze żadnego listu mojego nie otrzymał, chociaż pisze 18go —

20go Wtorek — Sgo Joachima Ojca N.P.

Pierwszy raz całą noc spał Mędzio najspokojniej do 10ej rano i kiedy budził się nie cierpiał na oko, poczciwa Janczeska siedziała przy nim i często płatki mu zmieniała, ja drugą noc jak z łóżka nie wstaję — lekarstwa synowi daję, i naciesam coś z większą ufnością widząc że on się trochę lepiej ma — Koło południa Mędzio drugie cierpiał na oko chore, potem mocno płakał że go dłużej boli, to widać ból nerwowy, dlatego nie pozwalam lekarzy szczególnie tyle zimnych płatków używać — posłałam dziennik ciągle Gross lekarz o 6tej przyjechał, rad dozyć na stanu Mędzi, bo rzadziej cierpi i gorączki niema — gawędka z Grossem cały wieczór — Mędzio o 10ej silne i długie miał bole, ale i niecierpliwości jest wiele — Gross mu 4tą część grana proszku zasypywał na karta- Marynia żółtka dziś nie miała, po spaniu długo była gorąca i czerwona mnie się zdaje że ją ta dawna wysypka jeszcze męczy może — żeby Bóg dał wiosnę, powietrze, słońce może ją do zdrowia przyprowadzić —

21go Środa — Sgo Benedykta Opata.

Dzięki Bogu spaliśmy do brzasku, Mędzio nad ranem tylko trochę cierpiał, Marynia gorzmarzyła trochę — Gross jej żółtka jakieś zalecił —

ETUVOS VALSTYBĖS

Goście po 11ᵗᵉʲ do Sytowian wyjechali, widząc
cioteczko Medzi choć troszeczkę, mówi że czerwo-
ność jest jeszcze wielka jednak całodziennie [?]
mniejsza — cierpiał mniej w chwili otwiera-
nia, ale to nim paroxyzmu nie sprawiło
z lekarstwa i maść i wódz te same zosta-
wił na dal — w pojutrze Jakubowski ma tu
być a on do Stuseer [?] pojedzie — Papa raz
z Grodna bił mu dziś 10 ru: sr: ja mu od
wyjazdu mego nie płaciłam — Jakubowskie-
mu dałam 10 ru: sr: Marysieczka bardzo we-
soła co dzień po żywaniu powoli sama cho-
dzi — Dawałam jej dziś jabłka pieczone i
śliwki wieczorem a rano Gości zarazem [?]
pozwolił dać z cukrem, bo to ma jej służyć —
Zmyruga [?] od kilku dni jest wcale dobrze —
Dziś ciepło, pięknie, pierwszy raz pojeździłam
dziś z Karolą saniami po chorobie, blask słoń-
ca i śniegu jeszcze mi był przykry, nie
dziwię się że Medzi tak wcześnie wyjście
do świeżych pokojów tak zaszkodziło — tydzień
z tuwarem [?], tupiłam na szlafroczek czarne-
go perkaliku, chusteczkę dla Łozińskiej i
podrzewki [?] pod kołdrę — Medzio często jeść
prosi — po obiedzie cierpiał po trochu, wie-
czorem kilka razy miał bardzo silny ale nie
długie boli — "trzaskające" jak on się wyraża
czuł często i mówi że oczy go boli — trzy
dni posiłam [?] — już 11ᵗᵃ zmówię nowennę
i tyle pójdę — Boże ogarnij nas!

28ᵍᵒ Czwartek — Pawła Biskupa:
Nasz Medzio w nocy miał się gorzej, że 11/7

Rok 1845. Hrywdwiszki – Marzec

i koło 2ej miał silne i pewno jak jest gorącz-
ny trwające bole, płakał więcej jak wczoraj
za co się gniewałam bo był nie bardzo zdro-
wy a coś pewnie kiedy bywało żeby się robi-
ło ani szyjny co do niego mówię – od 5ej do-
=pore spał do rana – Byłam w kościele
i słuchałam mszy 8ej za jego zdrowie –
Ubieranie koło dzieci i ubiór – obiad z mas-
tem – sposobiłam wszystkie na dziennik –
Wieczorem z Karolą i z Wojtkiem graliśmy w
preferansa – Marynia zjadła dziś jeden
kotlecik po rosole – miała zatwardzenie i dwoje
jest wesoła – dziś cały tydzień zamiast jak
położyłam ją do łóżka, bardzo strasznie
schorowała a w tym ciemnym pokoju i od-
chwycić się nie może bez słońca i powie-
trza – teraz nawet chłodniej tutaj od tego że
słońca niema – o 6ej wieczorem wyniosłam
ją na kilka minut do saloniku i pozwoli-
łabym być jej tam częściej, ale wśród dnia
boję się bardzo – Niedziel ma trochę więcej
apetytu, często je, zaczyna mówić że to
dobrze

23go Piątek – [illegible] i [illegible]
Z początku mnie Marysia dnia mniej kaszlała
ale zdaje mi się że to nie był częsty kasz-
elka, strasznie już z niecierpliwością tylko czeka
przy i często skarżył się na płacz wie-
czny typatkami i czarnych tam więcej – Od
2ej do 11ej z rana spał najlepiej – Marynia
niewiem czy gorączkę miała, czy chciała, ale bu-
dziła się często, wstała nawet i płakała tak

że Mapsia dostała odemnie, bo strasznie oba=
wiałam się żeby mi nie przebudziła Medzi, bo
najczęściej tak jest że albo on ją, albo ona
Jego płaczem przebudzą i potem kłopot oba
uspakajać trzeba, Ale dziś ona zdrowa i weso=
ła, chodzić chce ciągle choć powoli i najwięcej
po dywanie — Byłam na mszy na intencyję Zy-
na i modliłam się z nabożeństwem — Rano
do Bertolów pojechała z Kochaną naszą Wu-
jenką taka dobra że na odkrytych saniach
przyjechała odwiedzić nas po uciekającej już
drodze — rada Jej jestem niezmiernie — Medzio
koło 4 ¾ cierpiał, ale nie gwałtownie choć
dosyć długo, Wujenka całą moc kochającego
serca czuje nad tem że on chory a dla mnie
ten widok jest jakimś balsamem — Rozmo=
wa z Wujenką i z papą najwięcej o P. Wincen=
tym — ciężko mi o nim słyszeć — Marynia
cieszy mnie dziś wesołością swoją, szczebio=
cze ciągle, dobry ma żołądek, po sobie dopo=
mina się koniecznie kotlecika i co dzień
dostaje jednego, mleczka po szklance tylko
rano i wieczór zjada a zato w ciągu dnia
jabłka pieczone, galaretki z nóżek cielęcych
albo śliwki gotowane — Medzio o 11 ¾
przed spaniem tak mocno cierpiał że aż
proszek zażyć musiałam, tymczasem to
z Jakubowskim dziś nie przyjechał, musiało
go coś wstrzymać z Iwasiem Pluszcze miał
odwiedzić gdzie bardzo dawno nie był — Wu-
jenka taka dobra że dziś na Jego intencyję
tak ścisło pościła że nic nie jadła mówiąc że
w piątek przed Zwiastowaniem kto pości tak czego prosi
będzie otrzymane — Oh Dałby to Bóg co pragnę!

Rok 1845. Hryniewicki. Marzec.

24go Sobota. — Wizyta — Cygnum Kapdana.

Noc przeszłą uważałam za nie złą, koło 4tej raz Miecio z boleści musiał płakać, po 4tej z lewa bonu silniej cierpiał że i ja wstawałam do niego, i resztę dobrze spał i spokojnie — od 11tej jednak począł się ciągle prawie skarżyć na oko, szczypie i mówi że zdrowego oka otworzyć nie może tak go oraz tamte boli, do 3ciej po południu miał dwa gwałtowne parosyzmy, w czasie drugiego biegłam do Jakuba żeby co prędzej jechał z listem do Rossien, bo ja lekarstwa kończę a chory gorzej ma się; ale w tej prawie chwili nadjechał Jakubowski, który wczoraj w żaden sposób być nie mógł, bo samże był bez zdrowia a i dziś gwałtem chcieli go wieźć do ciężkiego zupełnie Bilewicza; ale stąd tylko u niego być obiecał — Miecio miał mocną gorączkę, mdłości był i widocznie cierpiący, postawione synapizma na nogi, ulgi mu trochę przyniosły — Z narady trzech jaką mieli spotkawszy się na dworze Jakubowski, Kamiński i Gross, dali mu jakąś nową jeszcze wodę, bo już tamtą skończył, i chininę wciągać po trochu do nosa kazali dla poruszenia płynienia które bardziej było u niego obfite a teraz zupełnie prawie ustało — próbował to Jakubowski: ale że chciał żeby cały proszek zażył, biedny dzieciak popróbowawszy że gryzie nie chciał i nie można go było namówić, kąt oczu mu tem proszkiem do świtka potem mało zupełnie odtamiające który pakował jemu oczka i łatwo nawet bez bólu otwierał — ale po zapuszczeniu kropel które też i consilium przygotował biedny syn bardzo cierpiał co mnie

o musi być koniecznie, choć by mu szkodziło, ale-
no dla tego że emulsia jest nadzwyczajna i że
wielką każde obce ciało grozi. Pęcherzek już
teraz ma z zrosyi, który jak najlepiej najtłu-
ściej wypuścić trzeba, bo było dobrze to zaraz
zaraz wyjdzie. Jakubowski zdaje się być wesoły
mówi że samo zapalenie jest mniejsze jednak
że bole nie ustają trzymi go te same. Żona
dawałam Miedziowi uwalniający proszek i po
dwóch operacyjach można było wieczorem znowu
dać chininy, która ma bardzo na nowo bo-
le działać. Poczciwy Jakubowski po pary godzin
u syna siedział i opowiadał mu jakieś historie
o bolach sam mu nie ustępował i leczył nie jak
doktor, ale jak Ojciec. Apetytu dziś tak nie ma
że gwałtem zmusić trzeba było do kubka owsian-
ki dla oprania żołądka, do tego on jest teraz bar-
dzo wymyślny nie nie lubi tylko słodycze. Wuj
Jan dziś rano przyjechał, Czartorowa i Kozyłowa
były dla widzenia się o zmianie swojej jakie mają
na Jegiżach. P. Wincenty sobie u Dziadków cze-
dzie. Stry Józef przyjeżdżał — Papa tak zawiązł się
że do Jasia i do Pikkinu pisze żeby go znać
nie chcieli — Palec u nogi mocno mnie jeszcze boli-

25go Niedziela — Zwiastowanie N. P. M.

Do 12tej wczoraj nie spałam z Wojciechą, opowiadała-
mi o lekarstw, gorączka a potem zaczęła się kamić i o
dniu jedną intencyję żeby P. Bóg zesłał Miedziowi zdro-
wie. Spaliśmy nie źle zawsze jednak Miedź dwa
razy swoje mocno wypił. Z rana po kurdzie
wypadł: kot mu jakiś chininy, opatrzyliśmy mu wo-
żył jak co dzień z rana a teraz Jakubowski po-

sał do Grossa o stanie Jego, dostał nagle sil-
nego bolu, więcej pół godziny strasznie krzy-
czał, pomagaliśmy mu czem można, kataplaz-
ma z jabłek, proszek z morfiny na raz zażyta-
no i to już był dziś ból osłabiony, prócz te-
go jaki miał po wpuszczeniu kropel raz przed
obiadem i po wpuszczeniu drugi raz o 3¼ po
obiedzie przed wyjazdem Jakubowskiego; pierwszy
silny i dłuższy, drugi lekki i kilka minut tyl-
ko — Ten ostatni robi nadzieję że się może z tem
prędko oswoi i potem łatwiej będzie zabliźnić
rankę której szczerze się wstrzymywać trze-
ba — Jęczyk Syna bardzo bolesny [illegible] więc
na noc dawać nie można — Lekarstwa te same ka-
zano sprowadzić co bierze już cały tydzień i chi-
ninę, co do decyzji Grossa zostawiono — pisa-
łam po obiedzie dziennik i wzięła mię mowa i nie
dobra pokusa przeczytania zaledwie co napieczęto-
wanej kartki o Medziu do Grossa, czułam się
zmuszona do przyjęcia każdego wrażenia co silnem
przekonaniem że Bóg najmędrszy wszystkie złe
odwrócić jest w stanie — Zasmuciłam się, bo Ja-
kubowski opisuje szczegółowie stan chorego i
wszystko co z nim zrobił, dokłada że ranka
na oku jest większy i stan chorego nie nie lep-
szy, bo bóle nie ustają; ale siła jakaś we mnie
[illegible] od obawy mówiąca "miłej, cierp i
czekaj a Bóg cię pocieszy" i nadzieja prze-
mogła — Wujence tylko tajemnicę wydałam to-
to ks. Cołkiewicz przysłał mnie długi list Alex-
andra z Mitawy, pudełko śliwek dla biednego
Medzia i [illegible] dla Minijkowej — z głębo-
kiem wzruszeniem smutne i piękne czwartki

Rok 1845. Horynkiszki. Marzec 120

Jego wzywałam — Ach jakże mnie to boli że ten=
ty moje i przez Dawida i przez Gozbofta
pały tak długo a on się tak strasznie niespokoj=
nością dręczył — Panie pocieszże strapionego Słu=
gę twego! — Cały wieczór i do 8¾ w nocy prze=
pisywałam Dziennik moje o chorobie syna dla
Józia żeby mu jutro na pocztę co najprędzej wia=
domość przesłać — Wujenka na tymże stoliku pi=
sała do Łosi żeby mnie ulżyć — Między od same=
go panowaniem jeszcze nie cierpiał, od 11¼ wie=
czór śpi najspokojniej, płakali mu niebiescy anie=
liny a ja Jego snem odpoczywam chcąc w
głębi duszy drżąc żeby się nie przebudził i
płakać nie zaczął — Oh żeby całą porę nie cier=
piał, możeby bóle nerwowe ustały — Kościele
dziś chce się na mszę przypomnienie, nowennę i
modlitwy postanowione na jego intencję od=
mówiłam — Matko Boska, bądź Matką naszą!
Lekarstwa w nocy przysłały — Gross jutro będzie. —

28go Poniedziałek — Teodozyjusza i Izabela

Przespaliśmy najspokojniej — Gross o 9¼ przybył nie=
spokojny że pacjenta dziś tak nie widział, nie=
pokoił się że całą porę nie cierpiał, ale list Jalu=
siego nie mało go zatrwożył, wiedziałam
że go często dobywał i wzrywał — Obejmowawszy
tłumaczył zdawał się mówić pociechy, Chłopczyk
[illegible] porządku mamę, [illegible] i
[illegible] że tego dotąd nie miewał, bo w naj=
[illegible] tak w dawniejszych cierpieniach nogi się ziębiły, tak
[illegible] przeszłe chwile, zapewnić trochę co nie bar=
dzo bolało, ale się poruszać trochę dziś [illegible]
[illegible] Jednak Gross się tak [illegible]

wytrwać się na tym jednym razie skończyć a potem na dobrze trzeba ostawić. Muzyka do-to potrzebnie wyjechała zaczęła. Ja do uczy-nia do 9tej pisałam zaczęłam się po południu wyszłam z [illegible] z [illegible] do Zosi i Pany do Jasia i do [illegible] na [illegible] [illegible] ode-brałam. Jadłam obiad o 4tej. Franciszka musi by-ła [illegible] w [illegible], bo tu jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] juž [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] się z [illegible] więcej. Między [illegible] cały dzień, ani wy-ła o [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] i do [illegible] ta [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] o na [illegible] dwa razy na dzień [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], więc i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] aż [illegible] [illegible] nie jest po [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] do [illegible] po [illegible] tylko razy [illegible] 11tej położyłam się.

27go Wtorek. [illegible] [illegible]

Między na [illegible] nie nie [illegible] ale [illegible] na [illegible] i na nogach [illegible], [illegible] nie dawało. [illegible] mówi że to [illegible] [illegible] i [illegible]. [illegible] [illegible] się [illegible] że [illegible] nie [illegible] to też nie [illegible] musiało. Ja ile [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] też nie [illegible] [illegible] mogła, ale [illegible] — [illegible] [illegible] jej [illegible] dobrze [illegible] i [illegible] [illegible] do tam-tych pokojów, gdzie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] żeby [illegible] nie była [illegible] [illegible] z [illegible] i z [illegible] pokojów, [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], po [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] na [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]

nie tylko chłodzący, ale zdaje się wilgotny
od tego że słońca niema – Ach Boże Pobłogosław
pierwszemu jej wyjściu! ja teraz wszystkiego
się obawiam a oczek jej szczególnie strzegę –
Iwaś cały dzień pamięć, do Zaborskich tylko na
godzinkę jeździł – Ze stanu Medici konkurs to
go tylko trapi że on jeszcze przy zapuszczeniu
kropel tak mocno cierpi i dla tego i dziś raz
tylko koło 11ej zapuszczał nie ostawiając ko-
tary żeby go światłem nie razić – krople były
pomieszane z wodą, jednak niebożak chwilkę
po wpuszczeniu gwałtownych cierpień doznaje,
żal patrzeć na niego tak kurczy się cały na łóż-
ku i nogi kurczy jak dziecię małe co raniejsza
ma w kołysku – Mówi że go znacznie tem obroja-
nie boli – uspokajamy go dając mu cokolwiek
słodkiego, Iwaś mu zaraz śliwki, albo konfitur
z jabłek daje, ale w ten czas nic nie chce wina
chce trochę nie lżejsze bole – Jakkolwiek będą
to wielka pociecha że bez zapuszczania już tro-
chę przy nic nie cierpi i oczko znacznie, na-
wet do połowy przemywając otwiera z jakim
mnie dziś z ukontentowaniem mówił, że ocz-
kiem tem już patrzeć i widzieć może całko-
walam go z ukontentowaniem za Ojca i za ca-
bie – Z rana dawał mu Iwaś smoczek a jak
dwa razy mocniej to wieczorem prosił chle-
bnęły – je smaczniej coś, gaiąc i chce spać-
wać – Oh Boże jaka to wielka ulga dla mnie
że już on nie płacze! Iwaś gieracyę robił
jemu dziewczyce na cżerle, i czynił coś pa-
mięć to razy wracały do środka – kator mu-
szery – Marian z panią przyjechał, być Konia-

Rok 1845. Kryniczki – Marcze-
sza uwalnia mnie od Wilna a daje radzie-
bym prośbę do Cesarza, lub do Bitowa za sy-
nem posłała a słowo to pod decyzją Gu: Wo:
odesłaną będzie ten to dobre żdanie – Listów
z poczty nie miałam – sama co prędzej pisać
do niego będę – Maryniewicze jeszcze jeden pa-
kunek trzeci narwał; ale też tak bardzo Gross
wody użył do przykładania i dla niej i dla
mnie, bo mój jeszcze mi dokucza. Cały dzień
z Grossem siedzę, albo u dzieci, albo na tamtej stro-
nie i nic przez te dni nie robiłam –

28go Środa – Święta Pani i Gunter:
Miecio dobrze ma się, noc zupełnie spokojna
oko już mu od niedzieli rano nie bolało tyl-
ko przy wpuszczaniu kropel – Gross dziś o 11ej
wyjechał, dał chininy Synowi, potem ostatnio-
raz jeszcze krople wpuścił; ale i tą razą okrop-
nie cierpiał, blisko godziny z przestankami, wy-
pinał się i brykał nogami że aż żal patrzeć
i w ciągu bólu prosił sam żeby mu dano za-
żyć proszku co kilka razy w dzień robi kil-
ka dni teraz doktora nie będzie dla mnie do
wpuszczania Gross zupełnie zarządził krople tak
że woda dystylowana ledwie że żółtawa od lau-
danum – Smarowałam mu czoło dwa razy, wieczo-
rem dałam 2gi proszek chininy – żółtaczka dziś
nie miał – apetyt dosyć dobry i humor także.
Cały po obiedzie pisałam dziennik a wieczorem
liczyłam pieniądze i robiłam rachunki – Marcin do
Kiejdan na pogrzeb Czapskiego pojechał – Maryniewiczka
szparkiej najpoważniej, była i dziś z Boreckim
w pierwszym pokoju gdzie jedną chininę zamknęli –

Roku 1845. Hrynkiszki. Marzec 112

29go Czwartek. Cezarego i Honoraty

Medio jednostajnie się ma, na oko nie widzę
w nocy świerzbu silnego, na ciele dziecięcia —
z rana brał uwalniający proszek i trzy mil
operację — po południu pierwszy raz sama za-
puszczałam mu krople i dzięki Bogu łatwiej
minuty tylko cierpiał z razu i to nie gwałto-
wnie, potem kilka razy jeszcze odzywał się i jęczał
że mu znaczek do końca, ale to przeszło — apetyt
lepszy, humor dobry — proszek zażywa do wie-
czorem — wieczorem dałam chininę — smarowania nie
zaniedbuję co dzień nad brwią — wrzodów nie
gojąc jeszcze — Maryni już dziś nie wypuszcza-
łam także, bo kicha i oczki ma trochę czerwone,
boję się teraz wszystkiego a choć pewna jestem
że niczem jej nie zaszkodziłam jednak nie chcę
żeby był choć bylejaki powód, jakbym potrzebo-
wała zdać przed kim sprawę z mego postępowa-
nia — pisałam do męża No 4 całe po obiedzie i
wieczór — jem z Marlinem — tęskno mnie i smutno —
Odległa rozstania do dworze, smutna przetto po jedni
Jakuba wczoraj do Kulwy posłałam po wierzchowe-
go konia dla Medarda —

30go Piątek. Św. Kwiryna

Cześć i chwała P. Bogu niech będzie. Syn nasz
siedem lat dziś skończył, wypełnienie jego oddaję się
je się już przesiliło, bo się nie odnawia, zasila-
łam go za Ojca i za siebie — Chininę dziś brał rano
i wieczór — dziecko spokojniejszy jest, bo miał i dziś
się cały ranek i do 3ch po południu przespał
tam dziecinnie moje do męża a on je może także
jeszcze — Otrzymałam dziś od niej trzy listy i jeden

od Sawickiego, Marcin mi ją przywiózł nie wiem jakim porządkiem ją dostał — Zdrowi w Wołogdzie, to jedyna pociecha, ale listy jeszcze w lutym pisane! — Umyślny do Szadowa wyjechał, czy mi co przywiezie od męża? — Żydek z towarami, kupowałam drobiazgi — Sama coś dziś weselsza jestem choć nie zdrowa, z postem jadłam i to mi nie posłużyło dostałam rzygania i od kilku dni już jakąś mię dyspozycyję czuję, choć nic bardzo nie zdrowego nie jadłam, bo i o tem przedtem zapomniałam — Papa ciągle cierpiący a dziś szczególniej, smutno patrzeć na niego, nudny, z chorowity! Pisałam do Gracia i o Nim i o synie dzisiaj pod wieczór i umyślnym list posłałam, bo jutro może się przez Szumy nie przeprawić a Gracio potrzebował w Sobotę wiedzieć o Medycie — Wieczorem dla rozrywki grałyśmy z Deżdrem w preferansa, ciągle z kartą remizy stawiło, ja bardzo mało grałam, ale wistowałam często i szczęśliwie, gra zaciągnęła się prawie do 12½ w karcie pięć rbl. wygrałam — Madzionie po obiedzie tak pilnie wpuściłam kaple że ledwie papierosa, wieczorem więc o 8½ wypuściłam znowu równie szczęśliwie, chłopiec kombend, prosi żeby już nie osłabiać, ale wzmacniać po trochu kaple o 10½ i on i Marynia zdrowiutka zasnęła — kiedy wróciłam tu po preferansie znalazłam ją śpiącą w mocnej gorączce, policzki miała czerwone, główkę a szczególnie oczy i ciało gorące, przelękłam się bo już od tygodnia i tego nie miewała, ale przyczyny żadnej nie dano — żołądek miała regularny — jadła rosół, cielęcinę, kompot a na wieczerzę nic jej nie dałam. Obyczajowo ją znalazłam jutro znajomy

pryszczki, widoczna rzecz że ta ją męczyć musi
i gorączkę nie kiedy silniejszą robić. kiedy się
przebudziła srodze mię w serce ukłuła skarżąc
się na oczko i prosząc żeby je pocałuję, truchle-
ję kiedy mi które z nich o oczku mówić chce
tak się obawiam — Dałam jej zaraz ziółek sol-
czych przeciw skrofułom i zobaczywszy że one
przy tej gorączce pić nie cierpi, bo zaraz żywo
i wesoło gawędzić poczęła uspokoiłam się o nią
i odmówiwszy nowennę za nich idę spać —

31go Sobota — SS. Benjamina. Balbi-
Pochmurno bardzo, ciemno jak w jesieni, deszcz był
w nocy — Na zasmucie wody mnóstwo, ale lód trzy-
ma się jeszcze — Marynia choć nie płakała, mało
jednak spała w nocy — nad ranem gorączka ją
opuściła zupełnie i ona i pociecha Generalska spo-
kojnie zasnęły — Świerzb jej bardzo dokucza o 9tej
wstała zdrowa zupełnie i wesoła oczki nawet
mało zaropiałe, przemywam je często w prost
z krynicy w karafce przyniesioną wodą letnią — Na
obiad z gustem jadła rosołek i trochę gryczanej kasz-
ki z jajca z cukrem a na deser [illegible] ni-
pewnie dobrze nastąpionych, bo Gross mówi że to gorą-
czkę uśmierza — Modliłam się z rana pisałam Dzien-
nik przy miłem a ciągłem szczebiotaniu Dziate-
czek które często bawią się razem — po obiedzie ko-
ło 2giej Marynia swoim zwyczajem spać poszła a
po obudzeniu robi to co dzieci bardzo często i na-
[illegible] jej nie trzeba sama mówi do [illegible]
[illegible] spać, powiedziawszy i często bez upraszania zasy-
pia — Spiąc zawsze dostała katarów, zbudziła się
[illegible] i z wielką niespokojnością, ledwie ją uło-
[illegible]

ulalić mogłam — Chciała kompotu dałam jej pół
jabłka a że ciastka nie miała kazałam jeś-
cze upiec dla niej parę — Kolory jej silne
na całej twarzy a nawet na czole, straszyły
mnie, bo wyglądały nakształt pierwszej się
jakiejś wysypki, wpadałam na to czy nie prze-
silniejszemi wyrzutami ona ma te gorączki,
bo jak ukośliwi i delikatne pije, po chwilce
może to nastąpić — Czuła zaraz więcej czerwo-
ne, a sama nie tak wesoła i spokojna jak
wczoraj, [w niej] cały natychmiast blaśnica że jej coś
sobie będą kiedy cierpi i dla tego ukrywa ją się
do niej obliczę obraca się na wszystkie stro-
ny, do Łosińskiej kiedy się skarży a mówi że
zdrowa — Do 24 czuwałam, ale postrzegłszy że go-
rączka i niespokojność się nie zmniejsza a spa-
ma leżeć chciała i spać, dałam jej lewatywę
ko dziś jeszcze, stolczyka nie miała — Napłakała
się biedulka i może ze strachu, leżąc do 10½ nie
usnęła; ale gawędziła z Łosińską, i jadła trze-
ch jabłek — Zgodziłam że się na noc zupełnie
uspokoi — grałam parę godzin najmilszej w prze-
szłości, obok pokoiku biednego Papy, któremu
to nie jednego razu sprawiało sobie, że kiedy piosenki
słów [?] prawie zdaje się zupełnie muzyki i
przyjmy na wszystko — Modlitwie dwa razy wspo-
minałam kropelki przemocniejszy ją nico i bardzo
mało cierpiał — wśród troski Bogu, bez zwalnia-
jących lekarstw dwa razy miał stolczyk, apetyt
to dniem zdaje się większy — chciałabym wierzyć
Lowcza, zwaśby chociaż przeciwka kawał tam
lanowna zajęta, wody smoliłem, ale jak ona słow-
ko mi daje a nie mam jak doktora odbierz—

Roku 1845. Kozubiszki Marzec.

Kiedy wróciłam od Papy Marynia była strasz=
nie rozpalona, niespokojna jakem z głowy sa=
ma nie wiem co mam począć. Synapizmy po=
stawiłam na nóżki i pół godziny trzymałam
ale i to nie wiele pomogło. Ach jakie się
te chorobki wyobrażywie tych biednych dziateczek
trzymana, nie jedno to drugie z nich trzyma za=
u moje w swojej sławie. Ach już tylko Pana
Boga proszę żeby mi dał cierpliwości a często
wzdychałam do niego myśląc że mi pozwoli żeby
mi i zawsze w takiem usposobieniu duszy trwać
pozwolił w takich razach, bo rzeczywiście chcę
i staram się z wiernie swoich zginąć mu mieć
ofiarę — Modliłam się o polecenie Dziateczki
moje lepszemu Ojcu ich i Panu niż ja im
Matką być potrafię położyłam się po północy.

Skrócenie miesięczne.

Rok 1845. Krynkiski. Kwiecień.

1go Niedziela — 1go Hugona

Mało spałam, gorączka Maryni trwała noc
całą, o 2ej na świcie użyłam proszku trochę za-
snęła i spokojniej spała a nad ranem tro-
lemy etracila — o 8ej zaś jeszcze żółtaczka nie usta-
ła a bardzo była gorąca, dałam drugą lewa-
tywę, potem sama mocno umyłam a później
ją bawiła — wydawszy dziewczynkę znalazłam
lepiej po obfitym choć nie obstrukcyjnym stol-
cu — Pisała uprawdzie, oczki zmęczone, pod-
siniałe, a nogi były zaropiałe, ale sama we-
soła, śmieje się i gaworzy — Byłam na mszy
potem z Karolą odwiedziłam do Szwarcowej któ-
ra jeszcze stoi — w górze już lód zerwało, ale
tu o mostu jakaś kra zparła się a jak wo-
da opadła nie wiadomo jak długo leżeć bę-
dzie lód, bo za upustem młynowym też już
płynie, przez Skaro tylko siniałe pióro prze-
chodzą — Miedzio bardzo dobrze ma się dzięki
Bogu, wszystkie przepisy doktorskie spełniam,
i potem widzę że się ogólny stan Jego popra-
wił że nie bierze zwalniających proszków
po dwa a czasem i trzy razy na stolec — bo
co raz więcej otwiera, powieka już nie nie obrzę-
kła — Po obiedzie otrzymałam list od Medarda z
30go Marca z poczty; głęboko zasmuciłam się że
on mojego z 26go Marca jeszcze nie otrzymał,
i bardzo niespokojny o Syna — przepisywałam
[illegible] dla niego — Marynia przy po obiedzie
jeszcze [illegible] że trochę miała gorączki, stolców
miała trzy razy, sądziłam że już to minie
ale potem wzmogła się o 10ej znowu w silnej gorączce
przebyła noc całą — Spałam bardzo nieszczęśliwie

w preferansa w pokoiku Papy który miał też kolory i gorączkę, radziłam Ksawciu żeby jakich [illegible] posyłać, po P. Grossa, bo jeżeli zgodzi się kiedy spuścić można się przeprawić, bo ludzie ciągle przechodzą — Stawi[illegible] Papie synapizma, senny jest ciągle jednem nie daje się rozruszać, bardzo jakiś był głowy i [illegible] — Strach mnie przejmuje że tu nikogo teraz niema —

27go Poniedziałek — Franciszka z Pauli

Dziś zrana niespokojnością o gorączkę Maryni, z czego pochodzi, mało spałam, czytałam w książce o potrzywce i o skro[illegible] zdaje mi się że te oznaki jej niosą — Nad ranem dziś się uspokoiła, ale kiedy dostrzegłam że wielko prawie przez całe [illegible] strasznie się przeląkłam sądząc że jakie wielko z tej strony płynące przeszkody, to jej się na wielko ruszyło; ale dopiero Bogu uciszyłam się zaraz bo zrozumiała płynącej znowu — Do męża pisałam cały ranek cieszące go i uspakajające co do dzieci. Tyda i listem wysłałam o 2giej do Kosi. Kazia tylko pobieżnie napisała i to do Medarda posłałam a za tem z mojemi dzieciakami wyszłe — Umyślny z Rosien wrócił i list od P. Grossa przywiózł, przez Drochiszę w Sobotę przez pocztę miał się już ciągnąć do Rosien a [illegible] i dziś też [illegible] przechodził, daje rady co dawać Papie i jak ma kiedy [illegible] się z Medyką [illegible] nie [illegible] tego że jak to [illegible] kurac[illegible] nie trzeba przez tego że jak to [illegible] tylko dawać po jednym [illegible] — Dzięki Bogu z dzieci [illegible] zrana wiem, że on [illegible] do [illegible] pietem, znam [illegible] — Ciotce pomimo pisałam Grossowi na przejście —

że jej oczki napiją, wodnio w zbytecznym ciemnie
nie trzymać, ale na słońce nie patrzać i mle-
kiem lekkim przemywać, co i sama robiłam
a w razie silniejszego zapalenia wodnio jak wodą
z witryolem Albi mówić, ale ja na nic teraz
pokąd tylko można lekarstw używać nie chcę.
Gross prosi żeby mu konie do Szydłowa przy-
słać jutro na południe a te konie przyprowa-
dzić mi podobna, napisałam wszystko jak
jest z Marynią a Kazia napisała o złym
stanie Papy a nie odważając się narażać go
na tak niebezpieczne przeprawy prosiłam choć
o wodę dla oczki, ten sam umyślny wraca do
folwarku i stamtąd list poszlę do Szydłowa.
Marynia tak dziś wesoła ruchawa i czynna
jak jeszcze nie bywała, po obiedzie nie spała
nawet, i do 10tej bawiła się chętnie bez kaprysów
i prawie ciągle chodząc. To mię uspokaja nieco,
natura sama potrzebuje ruchu żeby jeszcze wię-
cej światła i powietrza pewna jestem że by jej
było lepiej, ale to bieda że taki strach o oczki.
Do pościeli posłuję na Jej łóżko za parawan
zasłoniwszy trochę okno pozwalam ją na godzinkę
wynosić i to w drugiej połowie dnia pochmurne-
go i z daszkiem który ciągle prawie nosi. Stu-
pieczarowi Papa zaczął mieć się gorzej niespokoj-
ne więc umyśliłyśmy wysłać Konstantego choć
pieszo do Białłozorycha a stamtąd do Letowian
gdzie jest P. Gross żeby jutro pospieszył a mo-
że da Bóg jakichkolwiek przeprawę. Kiedy ko-
ko przysyłali Papie, tamtej krok jeden wzrośl
że mu wzrok nie służy tak jest słaby, napędzi-
łam protokoły żeby o spoczynek przypominał

i nie zwlekając powiedział mu to zaraz; sama przy tej rozmowie siedziałam, dzięki Bogu chybko się zgodził mówiąc że sam o tem myślał i pozwolił po Bernardyna w tt. tygodniu posłać — Siedziałyśmy tam do 12ej na tamtej stronie — Papa śpi prawie ciągle, apetytu nie ma żadnego, w piersiach organki grają, wygląda niedobrze — Po Marcina też posłali, bo i sam życzył tego — Smutno i tęskno temu mówić.

3go Wtorek — Ryszarda Biskupa.

Marynia tej nocy lepiej spała, nadedniem tylko dostała gorączki, kiedy mi ją przynieśli uważałam że prawy policzek więcej jest czerwony, chwytała się czasami za tę stronę główki, czy nie ma ona wrzodzika jakiego w uchu, może ją ten dokucza — Na oczki skarży się zawsze w czasie gorączki i prosi przemyć, ale to zapewne dla tego że trochę zapieką — Zwykle dziś bardzo mało było materyi — Michaś co raz zdaje się być lepiej, dziś kiedy z rana pił herbatę poszłam go zobaczyć, plastra nie miał na oku i tak przykro już chorem okiem patrzał że aż mi łzy z oczu popłynęły z rzewnego ukontentowania że go Bóg od najsmutniejszego kalectwa zachował! Żydek z towarami, kupowałam dla dzieci cały ranek — Jakub z Kulwin wrócił z Kowna — Zmartwiłam się listy Sawickiego czytając jak okropny rok bydlęcy mieli, jakże wielu ludzi chleba nie mają, a mąż na siebie wziął zapomogę od 1go Jerzego, nie wiem jak podołamy tak ogromnym kosztom — Józio na 4tą po obiedzie przyjechał i nie zważając na niebezpieczeństwo przeprawy

przeszedł po krze jak inni i nad całem sercem
się jest tu z nami i pomoc nam nieść mo-
że — Papę bardzo źle znalazł, prawie nie wo-
li nadziei — Zrobił jakieś lekarstwo na roz-
molnienie flegmy i daje — siedzimy tam czę-
sto — Papa oddaje się rad z Grossa — Mamie na
doczekać nie możemy — Mamy już examinował
Gross na wszystkie strony, trzymając ją na
kolanach, z oddechu wnioskował, szczególniej ko tyl-
ko mówi że za mocno bije i gorączki ma tro-
chę nawet w dzień choć tego nie znaczno. Co
do mnie dosyć o nią jestem spokojna, bo wesoł-
ła, swawolna, wesoła ciągle, w dzień i dziś
nie spała, je z gustem, niekiedy na boby,
i przyciąg czysty — Zaczął już Gross koncert
mówi że zdrowie a w nocy od gorączki zapie-
ka — Z ogólnego stanu Madzi też zadowolniony,
niekiedy często po trzy razy na dzień mierzą,
bez lekarstwa — dziś mu się bardzo prosił po-
zwolitam najtrudniej włożyć i kiedy na pana-
manem siedzieć czy leżeć — rad z tego biedny
[illegible] bawi się przy stoliku, pilnuje
żeby miał ciągle oko płatkiem zakryte i da-
lek — kropki zapuszczam już nie wznawiając
nie, bo Gross był pisał, żeby je i wypełnić
zacząć [illegible], ale mu to bardzo
chwilowy ból przynosi — Dziewiątki pisałam
do 12ej — wszelkiemi odmawiam co dzień Kiele że-
by mógł tu być, jak on nam teraz potrzebny
dla wszystkich a szczególnie dla Papy — —
Gross chce żeby z dziadkiem pospieszyć; Boże
mój kiedyż mu skrócił żal serdeczny i po-
dźwignij go jeszcze z tej choroby na czas jakiś!!

Rok 1845. Krynkiszki- Kwiecień-

Izydora B. Wyznawcy-

4ty Środa-

Papa przepędził noc dosyć spokojnie, kaszla czę-
to i dobrze byłoby żeby ciągle flegmę oddawał,
ale zo mało ma sił na to, a stan jego jest ta-
ki że ani na womity dać nie można, ani na
uwolnienie, bo jedno silne pójście na stolec mo-
że go osłabić i sił pozbawić. Po xiędza dziś do
Datnowa posłali- Papa mało i prawie nic nie
mówi, senny ciągle, oko prawe ma przymrużone a
lewe z przypływem krwi do płuc większe- Maryzia
od 3go w nocy dostała silnej gorączki, prosiłam Gros-
sa żeby ją zobaczył, krzyczała na oczki że zaropia-
ły, Gross na kaszel uważać kazał, ale ledwie kie-
dy nie kiedy go słychać- Parę godzin bredziła się
czoło a o 8mej gorączka już [18] opuściła- a codzień zwo-
lna dobrze ma się i Gross nie może jeszcze widzieć
co ona ma, czy robaki, czy skrofuły lub coś inne-
go- jednak dla ogólnego stanu jej zdrowia koniecz-
nie słońca, światła i powietrza potrzeba i dla
tego na parę godzin przynosiłam ją zakrytą
z daszkiem do pierwszego pokoju gdzie jest dużo
ciśnie a u Pawłowiczowny bardzo wiele blasku-
Daję jej co dwie godziny owsrad z solą amoniaku
na uśmierzenie gorączki- Medicini Gross dziś oko
opatrzał za parawanem, tydzień już jego nie widział
i z najmniejszem ukontentowaniem znalazł że
pamięć prawie żadnego znaku nima jaki miał
Wadawany bez-
łyż i ciemność już bardzo mała- Gross za lata oczute
fowat mnie za pokrość a Jana za lata
staraniu o zdrowie dzieci moich- Boże mój ja-
każ to dla mnie, jaka dla Ojca pociecha! Panie!
Twoje to dzieło, twoja łaska nad nami Panie,
dzięki ci składam całą głębokością serca mego!

Rok 1845. Krynkiszki. Kwiecień.

Syn dziś jadł pierwszy raz kurczaki i kawałek mięsa z wielkim gustem, nie leży już; ale siedzi ubrany w majteczki, bo nie można go tak długo w łóżku trzymać dla zdrowia, bo i tak 4ry tygodnie biedne dziecko światła i świeższego powietrza nie widziało — Po obiedzie przeprowadziłam go już na moje łóżko, powiesiwszy wprzód ciemno zieloną sztorę na jedynem oknie, gdzie okiennice otwarte, dla tego że teraz sztora była światła a on przez niecierpliwość mógłby z zapaczkowania zaglądać i prosto mieć blask przed sobą — rad bardzo i z tej pociechy że choć z ciemnego kąta patrzy na cały pokój — Zdziechowski przyjechał, Smusznia z pana ... się z łodzią, prom już chodzi — Marcina mówią, tęgiego umyślnego posłaliśmy po niego — Papa kazał Żołądkowi spowiadać — Ksiądz przyjechał, papa mówił że jutro do spowiedzi pójdzie — Cały dzień z Grosem siedzę to u dzieci, to u Papy, który co raz gorzej ma się, skwarzania wpadłe — Smutek w całym domu, służba strwożona i zasmucona — Synek ciągły, choć chory nic nie prosi i nie potrzebuje — napije tylko zimnego sobie ciągle, i mówi że wszystko mu smaczne, apetytu nie pamięta, tylko świeży co dzień mu gotuję; ale i ta mu nie bardzo smakuje — żołądka od pół roku nie miał — Koło 12ej położyłam się — Modlę się ciągle w duchu żeby Pan Bóg Papie zdrowia użyczył a moje pacierze przyjął — Kasia biedna płacze ciągle i usługuje starannie choremu

6ego Czwartek — Wincentego Ferreriusza —

Nie wiem czy parę godzin w nocy spałam; bo położyłam się po 12ej a Marynia mnie o pół do 2ej obu-

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORI[...]

dziła i odtąd nie zasnęłam — Gorączka silna Ma-
zyni trwała godzin dwie, koło 5ej spokojniej za-
snęła i bardzo pobudziła — Gdyś ją widział — Pa-
pa lekarstwa w nocy nie brał, powiedział "wszak-
że ja mam jutro pójść do spowiedzi" Wszakże
i jakaś niespokojność o Ojca i o córkę ona mi nie
dała zmrużyć; o 4ej usłyszałam znów w drugim
pokoju — Papa księdza prosił — o 5ej Kazia poszła
ła do Papy i odczytała mu głośno cały rachun-
nek sumienia i wszystkie modlitwy przed spo-
wiedzią, słuchał z sercem skruszonem, widziałam
i łzy miał w oczach, ja w drugim pokoju mo-
dliłam się na Jego intencję — Potem ksiądz przy-
szedł Papa spowiadał się nie więcej jak kwa-
drans, Kazia mu znowu modlitwy po spowiedzi
czytała i siedem psalmów pokutnych, nareszcie
ksiądz przyniósł Najświętszy Sakrament, domowi
zeszli się do drugiego pokoju, w ten czas i ja do
Papy poszłam a ukląkłszy ze łzami twarzą-
przyłam piękny chwili pojednania się z Bo-
giem — Papa klęczy i wzruszony ze złożonemi
rękami z twarzą bladą i łzami zalaną mówił za
księdzem Panie nie jestem godzien" itd. Po przyjęciu
komunii, bardzo słabym głosem powiedział mi
żeby xiędzu dać na mszę dukata i prosić go na
obiad — Po odbyciu najważniejszego aktu, [illegible]
[illegible] Papa troszczył się czy Gość nie wyjś-
[illegible], Papa troszczył się czy Gość nie wyjś-
dzie i rad był go widzieć — [illegible] moje do tej
spoty, bo i Madzia, coś nie spała w nocy i mówiła
że mu się ciągle marzy i pamięć nie może, to mu-
siała być ze zmiany pokarmu bo gorączki nie miał-
(?) W dzień Gość ale Jego widział i rad z niego wyjeż-
dża pierwszy raz za ... [illegible]
nie pozwoliłaby mu na kaszel [illegible]

i pochodzić trochę po pokoju w stronie dalszej od okna — Dziś otworzyłam drugą okiennicę od dziedzińca przy moim łóżku, ale że szyby ciemne tak ciemno w pokoju jak i było jeżeli nie więcej bo pokój on był za parawanem z boku podniesio-ną miałam szybę, do pisania a teraz już nie tam wcale nie mogę, bo i szpary do światła poszpilałam żeby zajrzeć nie mógł i serdusz-ka od drugich okiennic zapakowałam żeby go nie raziły — Marynia bierze swoją miksturkę z solą amoniakową i co dzień dobrze się ma, za ucz-kiem prawem smarowałam jej członki maścią dla ściągnienia materyi — Do pierwszego pokoju przy-chodziła, bo i ja tam dziennik przepisywałam dla męża po obiedzie i wieczorem — Konie po Pana Jaku-bskiego posłały — Marcin wrócił, zdawało się nam że Papa mówić mu co o swoim stanie będzie ale widać już mu nie myśl nie służy, o Ilgiszek tylko pytał, a co mówił najczęściej nie kończył — Koło 4½ drzemać począł nieustannie i budził mu kiedy nie śnie a czasem i na jawie — w swo-jej jest kiszy obawie żeby przytomności nie stra-cił, bo też to najsmutniejszy stan człowieka. Bartel przyjechał, z woli Marcina prosił Papę żeby pozwolił Wincentemu przyjść do siebie; ale sta-ruszek i wytłumaczył się trochę i nie zgodził potem Gross o to samo prosił i zdaje się że był skłon-niejszy, ale tymczasem Wincenty do Malbie wyjechał z komprometowany tem że ojciec tak słaby widzieć go nie chciał i powiedział że jemu winien tę chorobę swo-jej słabości — Zmęczona byłam dziś niezmiernie i z rana mia-łam bicie serca, co zmniejszyło się jak od 8½ do 10½ rano na przespałam — Wieczorem smutna posiedziałam aż o 10½

LIETUVOS VALSTYBĖS

Rok 1845. Hrynkiszki — Kwiecień

6ty Piątek — N. M. P. Bolesnej —

Marynia lepiej dziś spała i mniejszą nico miała gorączkę, bo na całą noc na stopach położyliśmy Jej pieczoną cebulę — ja bardzo dobrze spałam, parę razy tylko wstawałam do niej a nie czułam jak Gross ją odwiedzał po 4tej i żadnej gorączki nie znalazł pomi- szony tem daje Jej ciągle tę samą tylko nieco mniej- szą miksturkę, bo to ją nic nie zwalnia — o 8ej wstałam i napisawszy do męża list wysłałam do Cichlewicza(?) który dziś do Szadowa pojechał, prosiłam o odesłanie mu listu męża jeśliby jaki był umyślnym — Gross przypisywał się, biedny mąż zawsze mu tak sumi- ne listy przysyłam. Dzięki Bogu że Medzio go pocieszył prosiłam żeby probował dostać pozwolenie przyje- chania do Ojca na dni kilka, ale się nie spodziewam — Papa z samego rana jest na chwilkę rozsądniejszy i zdaje się mieć umysł czynniejszy, ale zaraz wraca do stanu czy tak silnej słabości, czy odrętwienia że nic nie chce, o nic nie prosi i lekko chce odpo- wiadać na zapytania nawet Doktora — z rana pytał mnie o dzieci i powiedział „piszże do męża żeby go pocieszyć" a o sobie ani wspomniał — Marynia tylko na minutkę weszła do niego, patrzy na mnie czasem poglądnie — Dziś w naszym pokoju we cieniu chłodno jak w sklepie i powietrze wil- gotne, kwaśne — Medzio nawet kaszla po trochu Marynię starałam się więcej tu trzymać dla świe- żego powietrza, Medzio chodzi po swoim pokoju do którego przez furtkę wpuściliśmy trochę powie- trza — Gross mu dziś na rączkach(?) malutkie wesika- le zrobił, a jak te się rozwiną na karku zagoi- ć(?) P. Jakubowski radzi i Marynia żeby je nosiła, bo Jej oczki nie przestają ropieć, szczególnie w nocy —

przyjechał on tu dziś po obiedzie, wzruszona byłam niezmiernem ukontentowaniem jakiego doznał dowiedziawszy się o stanie oczka Medzi i zobaczywszy je sam — powtarzał mi to ciągle prawie, pytał Ojciec czy wie o tem, pisać do Medarda chce co prędzej — poczciwi Dokterowie! Dzieci ich modliły się co dnia o polepszenie oczka Medzi. Bóg im zapłać za tyle pięknego współczucia. Dziecię prześliczne, jednakowo trochę, w znaszczeku sucho zupełnie — ciężka jestem i odrzbwiała i nie sobie nie umiem — Medzio chiminy przez dni nie brał — Maść skończył, postaliśmy po też samą żeby jeszcze smarowania nie zaniedbywać — do nosa zażywa jeszcze — apetyt ma wielki; ale go na dyecie trzymamy, nerki ma trochę słabe, żołądek bardzo regularny po trzy razy w dzień, słowem żeby mu tylko Bóg pozwolił na oko nie cierpieć więcej a powoli oswoić się ze światłem i więcej powietrza używać, ciotecznych widując się zupełnie — Bertel pieszo odwiedził papę, Nowicki przyjechał — ku wieczorowi częściej bodzie i przez sen mruczy — Sam silny jest dosyć, podejmuje się, siada, prowadzony przechadza kiedy mu każą to przeciwdziałają; ale oddech ciężki, zupełnie brzuchem oddycha a choć kaszle mało flegmy wyrzuca. Kiedy go P. Jahn examinował mówił że nie był nawet jeszcze zupełnie stan swój pojmie — Nie widział boleśnie nie jest, jak ta spokojność umysłu tak cięższego zawsze! przychodziłam do niego często wieczorem kilka razy odprowadzając mnie rozwodził mi już nie je i pić nie prosi choć sam w gębie wysycha, nie pytając więc podają kleyik i oranżadę — lekarstwa w raz mniejsze dają — kwartyny trzy brał —

Malca ledwie trochę miał — cały wieczór na gawędce
z Doktorami — o 10¾ położyłam się senna zupełnie —

7y Sobota — SS. Donata i Rufina

Papa jednostajnie ma się, pod wieczór tylko zni-
że trochę gorzej, mimo okazującą słabość jego i u-
mysł zupełnie stępiający, łączy się jakaś nadzieja że
pozdrowieje w przód, ztąd że się ta słabość prze-
ciąga — Dzieci nie źle się mają, Marynia chwi-
lowie tylko miała w nocy gorączkę a w dzień smut-
na jest i płacząca, bo jej się za wszystkim od pos-
marowania zerwanie znowu i to jej dokucza,
często tu dziś do tych pokojów przychodzi, ale to
moja bieda że jej oczki ciągle nie zdrowe a od
płaczu zwykną się mocniej, choć strzegę ją całe-
mi siłami — Andzio więcej ma osłabione lecznic-
twa mój najmłodszy wygląda, bo mu nie wolą tyl-
ko chodzić z jednej strony domu na drugą — Mary-
ni dają ciągle też same lekarstwa dają — Andzio
chininy po pół proszku bierze rano i wieczór.
Stablić mówi często pisarze trzyma na oku, ale
te środki już nie wpuszczać nie pozwalają —
P. Jakubowski cały dzień tu bawi — pisałam dzien-
nik po obiedzie w pierwszym pokoju bo u dzie-
ci zimno — Marcin mojego nie postał, ciężko
będzie kiedy na ostatnie chwile będą sami zosta-
wieni kiedy bez poważniejszych trwożnych — Wieczorem
minęły bez poważniejszych trwożnych —
tak byłam senna że o 10¾ położyłam się — domo-
wi ciężkim snem smutkiem przejmują tak stro-
kami i zasmuceni — Pawłowiczowa ciągle za-
płakana — Agata, Józef, Norbert, Kazimiera
też same — Nowy po kolei czuwają przy Papie
ale on żadnych usług prawie nie potrzebuje —

Rok 1845. Krypaliszki — Kwiecień

8go Niedziela Kwietna — Sw. Apolonii

Spałam dobrze — Marynia prawie nie miała gorączki, skarżyła się tylko na oczki i w nocy przemywać musiałam — O 6ej zbudzili nas do Papy, bo Oleje Święte przyjmował, modliliśmy się tam wszyscy księża z domownicy, ktéż płakano nad Papą modlitwy wymawiał i tak jeneralną spowiedź — Chory pamięci to że puls ma ciągle dobry, słabszy jest na umyśle i zupełnie nie oczymny. Ach smutno nam i ciężko tracić Go. Jakubowski dziś odjechał, jutro z Wujcie Janem obiecał być — Gross nas nie odstępuje — Do ojca napisałam i list wysłałam przez umyślnego który do Gugurzyna do Księżycy z listem Marcina pojechał — Papa przytomny, ale nie pamięci pełna, dziś uprosili go żeby Wincentego który do Plebanii przyjechał przyjął i przeprosić siebie pozwolił — zgodził się na to, mówił nam że się tylko na niego opuszczał jako stwórcy krewny żeby go poskromić, ale gniewać się nie chce pamiętał że Medarda osobno przeprosić powinien i w ... czas prosił żeby Medard przyjechał, kiedy mu Kazia przypominała że on w Milanie zdziwił się że mu o tem nie pamiętał — Po chwili kiedy Jakuba zobaczył dysponować kiedyż się to skończy zapominał się tak trzy razy a razem to mi boleało, ale nie wyraźnie mówi, zmienia się co dzień więcej — Wincenty przyjechał do niego pocałował go i nic mu prawie nie mówił, zda je mi się że już ze słabości nie pamięta wszystkie. Pisałam do Medarda N. przez umyślnego posłał do Gugurzyna i mój list w Szadowie zostawić — Medzio zupełnie dobrze ma się — Marysia oczki tylko czer-

wone, szczególnie pamiętki z wczoraj dnia zdro-
wa i wesoła – Arabel przyjeżdżał na gawędkę
Marcin, Iwo i Zajączkowski z Wincentym grali
w karty – Papa ten wieczorem mniej przytomny.

9^ty Poniedziałek – Maryi Egipcjanki.
Zwalki mają się jakiekolwiek, ale z Papą o wiele
jest gorzej, dziś już i z rana nie przytomny i cały
dzień nie przyszedł do przytomności, chyba na
minut kilka – Zna jeszcze wszystkich przemawia
czasami; ale zapytany Bóg wie co odpowiada,
słowa jego najczęściej nie wyraźne jak siły miał
ręka bez władzy – chodzę do niego kiedy nie kiedy
na chwilkę, bo mnie tam serce ciągnie, a twarz
Jego dla mnie ciemna nic odpowiadającego słowa
bez sensu które wymawia ciemnym mnie ciał-
kiem przejmują, ale on tak rzadko kiedy coś mó-
wi że tego uniknąć można – Żabowski przyje-
chał, tyle razy był u Papy za każdy raz po-
całował głowę i witał się z nim, który nie
poznał – Od Michała miałam list z 5^go kwiet-
nia Wojciechowski mi go w Środowie rozdawał a zbawi-
ła mnie myśleniem przysłali, potrzymywał już
listy moje, przyjmującą kiedy Papa i zdrów
a co mnie najwięcej uczuciło pisze że mógł
by bez żadnego zaniedbywania od Michalskiej wła-
dzy odwiedzić mnie na dni kilka, ale nie chce
narażać się na nieprzyjemności w P. Wincentego
w ostatnich przygodach jakie zaszły zdaje mi
się że otrzymawszy listy moje o chorobie Papy po-
śpieszy do mnie – Wuj Jan z p. Jakubowskim przy-
jechali wieczorem, zaprowadziliśmy Wuja do Papy
i zdziwiliśmy że go nie poznał, bo się nie widział

z nim choć blisko siedział, przysunęliśmy więc świecę bliżej, wołaliśmy na Papę mówiąc że Wuj przyjechał, zdziwił się w tenczas i uległ pokazał" a też" dodając, "wszakże ja o tem był-tem wczoraj przekonany" Szczęśliwe nas to że co jeszcze pamiętał, bo trzy miesiące mówiłam mu wczoraj o tem; ale nie więcej z Wujem nie mówił, widać nie pie myśli — Z umysłem wieczorem wyprowadzam Medzię do pawłowej pokoju, a tam jeszcze utwierdzam — Marynia nie źle się ma ale zawsze nie zdrowa, Gross dziś i Jej zwolił wstawać na krzesłach — Marcin z decydował się posłać sztafetę do Jasia, ja do Siekluna list napisałam, wieczorem umyślny do Szadowa pojechał — Smutne pędziliśmy godziny — Kasia spać dziś będzie w zagrowym pokoju przy Papie.

10go Wtorek — [illegible] Leona W. Papieża —

Do wpół do 3ej nie nie spałam, Marynia budziła się ciągle za wołaniem mocno się Jej rozwarła i płakała przymknął, dzień więc nie zasnęła i pół płakała nie dokończyłam nie zasnęła — gorączki miała trochę — Marcin znowu bardzo cierpiał i wziął Gross nie jej nie daje, już drugi dzień — Papa co raz jest słabszy, oddycha z trudnością, nie nie mówi, czasami tylko mruczy, nie nie prosi i żadnych życzeń, żadnych cierpień znaku nie okazuje. Dziś jeszcze pilniej dokładnie strzegę go kazali i całe ciało ocierać octem — Dzień słoneczny, chodziłam do ogrodu i do miasteczka, sucho, pięknie i ciepłe powietrze tak orzeźwiające, że chciałam za dzieci oddychać — Ale Boże mój żeby to jeszcze Papa mógł cieszyć nas obecnością swoją. pisałam do Wujenki —

Kozia biedna ciągle przy Ojcu siedzi, dziś tak gwałtownych spazmów dostała że aż strach było słuchać — Ach co to za dziwny stan człowieka w takim odrętwieniu, doprawdy za życia takie ciało leży jakby go już nie było — Biedny tak mi się chce go pojąć, zrozumieć, ale nie zdaje się nie czuje, nie cierpi —

11go Środa — Leona W. Papieża —

Długo spałam rano i mi więc upłynął na zatrudnieniu koło dzieci — Franc kazał okno podwójne wyjąć w moim pokoju i potem dostatecznie wywietrzyć — Mróz, zakrywszy zupełnie ciemną chustką wyprowadziliśmy do pierwszego pokoju gdzie jedną okiennicę zamknęli a drugie okno przysłonili, tam biedny chłopiec bawił się prawie cały dzień z Stasynią i ze wszystkimi użyczeni jakich przy dzieciach nie palili a grali w zimnym pokoju — Stasynia z rana była bardzo wesoła, Franc jej dał prawdziwej klenczeli przez cały dzień tak wzięta — na obiedzie jadła czerwone buraczki i kawałek kotlecika a potem otrzymawszy dwóm dawałam pomarańcze — Pospawszy po obiedzie dostała kilka mocnych bolów, gorączki i przynudna była ciągle i najmniej leżała — Ach to prawdziwa bieda że jej ani rady do zupełnego zdrowia przyprowadzić nie można, ani poznać co rzeczywiście cierpi i z kąd pochodzi ta gorączka — Wieczorem skarżyła się na brzuszek niezmiernie toby jej zaszkodziło, bo pomarańcze mówią że jej szkodzą i przy pieszczach pozwolili — Papa Kochany zdaje się do ostatnich chwil życia zbliżać, smutny stan jego kolosie nas dotyka, bo już zupełnie

Rok 1845. Kryukiszki. Sierpień.

flegmy się zbiera i dla tego oddech ciężki, prędki i z chrapaniem — nic nie mówi ani jednemu życzeń żadnych nie okazuje, patrzy a zdaje się że nie słyszy i nie bardzo widzi — Doktorowie jeden i drugi odwiedzają go, ale już lekarstwa często nazad wyrzuca z gęby, wody tylko i lekkich czasami łyżeczkami przyjmuje — Rzadko kiedy tam chodzę i nie wpatruję się blisko żeby siebie nie przerażać, pod wieczór w sąsiednim pokoju zmówiłam modlitwy przy konających z gorącemi łzami — Papa pocić zaczął, doktorowie zgodzili że to już poty ostatnie — Poruszenie Marcina i gwałtowne trzy kaszle pobudziły i mnie do silniejszego płaczu, ale dzięki Bogu umiem panować nad sobą — Myślę o Łosi o Jasiu, oni nieobecni, oddzieleni od wszystkich jakże im smutno będzie — Człowiek co list na sztafetę do Szawel powiózł wrócił koło 6ej wieczór, może być że Marzi dziś wyjedzie jeżeli tylko będzie mógł.

17go W. Czwartek. SS. Julijusza i Konstan-

to rano z obawą co sercu dopytuję się o Papę żeby okropnej nie otrzymać wiadomości, wczoraj już go wieczorem pożegnałam mając już dziś nie iść; ale serce mię pociągnęło i byłam ze trzy razy — Stan jego obecny nadzwyczaj bolesny jest dla otaczających, bo patrząc zdaje się na człowieka żyjącego a ten już po połowie nie żyje, bo prawie nic nie czuje — trzymają go w pozycji siedzącej, flegmy zupełnie nie zbiera i nie kaszle a chrypka gra w oddechu częstym i ciężkim — Fizjonomija przestraszona, zmieniona, ale nie przykra — Pierwsze chodziłam

na mszą i do wieczornej godziny ręce i nogi u-
krzyżowanego Zbawiciela ucałowała. — Przez ten
czasem przy dzieciach siedział, pokój nasz wie-
trzyli a one w pierwszym siedziały dla Ma-
ryni miał lekarstwo zrobić na zmolinie z e-
petykiem; ale w czasie mojej nieobecności ona
tarcie dostała, zrzuciła to mleczko którego pod szklan-
ki z wódeczkami wypiła z rana. — Noc minioną
biedulka mocną miała gorączkę, synapizma u-
parzyły ją na krótko z wieczora a potem zno-
wu gorączka trwała do rana — wczoraj nie odpi-
ły miała żołądeczek, daliśmy więc dziś lewatywę
która ledwie koło 5 ¼ skutkowała i to nie bardzo.
Dziewczyneczka smutna i śpiąca, chodzić nie chce
na ręku u niańki siedzi — zjadła kilka łyżek
owsianki i to w krótce zrzuciła. Przez często
chodzę do niej i zdaje się być spokojny, bo
główka nie cierpi. X ksiądz wieczór prosiła bar-
dzo mleczka pozwolić dać bardzo lekkiej herbaty
i troszkę mleczka czego wypiła połowy szklan-
ki tylko nie razem i tego nie zrzuciła. Na
wyższy rzadziej chodzi; ale dosyć obficie, strasz-
nie niespokojna jestem o nią, mój Boże ja-
każ to klęska na mnie że kiedy jedno się koń-
czy to drugie zaczyna. — Koło 4 ¼ chodziłam
do kapy, gdzie wszyscy domowi odwiedzają go
ciągle — smutno i to że każdy tak skrzęt-
nie przychodzi do niego, jakby się życia na-
uczyć ciało jego poczynało — słysząc strasz-
ne chrapanie w piersiach prosiłam żeby się
tam przy nim modlili, żeby ksiądz nie opu-
szczał go w ostatnich chwilach kiedy mo-
że i bardzo pomocy trzeba a wołać o nią

może, nie jest w stanie – stąd mając głośno
nad Papą odmawiać takie modlitwy przed śmier-
cią, które mógłby chory w duchu powtarzać, jeż-
eli choć cokolwiek był przytomny – Gross i
Wuj Jan zobaczywszy Papę zaczęli być niespokoj-
ni i nas pilnowali, schodziliśmy się do mojego
pokoju do dzieci, Marja znowu nagle ściskania
i strasznego nerwowego płaczu dostała, Marcin
blady i drżący prosił żebym przy nim siedzia-
ła – słowem wszyscy byliśmy w wielkiej niespokoj-
ności i obawie, pomimo to żeśmy się do tego co
dzień już gotowali – O 8¾ byłam jeszcze u Pa-
py i z boleścią na smutne godziny Jego pa-
trzałam z daleka – domowi modlili się około te-
go pokoiku, w każdego oczach łzy i przerażenie
widziałam – Temu wieczorowi kiedy się ruch
w domu powiększył, Gross znowu kazał żeby
się położyła, mnie wyprowadził do mojego po-
koju i prosił żebym nie wychodziła, Marcina
drżącego ciągle gwałtownie, do Officyn zaprowa-
dził, do łóżka położył i melissę pił – o 10¾
godzinie wieczorem Papa żyć przestał, przy sej-
dnu z gromnicą w ręku wobec otaczającej i
szczerze przywiązanej służby, oddał Ducha Bo-
gu bez męki i cierpień o ile to otaczający
widzieć mogą, co czuł sam żegnając świat
ten nędzny na którym 76ᵗᵉ lat przeżył –
Ruch, i chodzenie w całym domu i na dzie-
dzińcu słysząc, nie dopytywałam się nikogo,
a domyślając się że smutne przeznaczenie
zabrało nam drogiego Ojca, leżałam nie dopy-
tując się nikogo a nikt z taką wieścią
nie śpieszył – Ach Panie przyjmij go do chwały
Swej.

Rok 1848. Krynkiszki(?) Kwiecień

13ego K. Piątek — Hermenegilda —

Noc długą mi się wydała nie wiele spałam, Ma-
rynia była niespokojna, spała parę godzin i
ze mną — Jancześka swemu chowa na oko, które
zupełnie tak się zaczerwieniło jak Medzia daje
jej Gross mocne zwolnienia, ona więc potrzebu-
je wypoczynku a przy chorych dzieciach mieć
jego nie można, staram się więc sama mniej
spać, bo z ospałej Kosińskiej w nocy trudno mieć
jakąś pomoc — Od 2ej po obfitem oddaniu uryny
Marynia usnęła(?), spałam i ja wypoczęłam do
7ej — Gross z Wujem tu przyszli, nie pytałam ich
o nic, pewna, będąc że już nie żyje ten [illegible]-
my pierwsze tak mnie zgryźli, płakałam rzewnie
ze ściśnionem sercem, ale bez gwałtownego poruszę-
nia — Kazia ubrała się i poszła na [illegible] stro-
ny, nie wiem czy ją puścili do zeganowego po-
koju gdzie zwłoki Papy leżały, wiem tylko że
okropnie płakała, ja ubrawszy się poszłam do
niej; ale ją (biedny Marcin który dziś z officyną
nie wyszedł aż wieczorem,) do siebie zawołał,
ja więc koło dzieci siedziałam załatwiając
sama wszystkie koło nich starania — Medzio
zupełnie zdrów, z bańkami i płatkiem często
w pamięci pokoju siedzi w ciemni; ale już i ce-
ras światły jest znacznie — Maryni cokol-
wiek lepiej; ale sama zawsze bardzo nudna, po tle-
pie szklanki mleka wypitą, nie bawi się nie
a śpi często na ręku zmarłej Kosińskiej — Czas
był przecudny, do kościoła z sama odejść nie mo-
głam dla dzieci — Przyjazdu z Kibarty czekałam nie-
cierpliwie — Koło 12ej chodziłam z Grossem po ogro-
dzie chcąc wolniej oddychać, bo tam zbiera-

Święcian-
nego ludu przy zwłokach Papy serce mi roz-
dzierała — Wzruszanie że uwagę przychodzą, pokój
Papy wyczyszczony i otwarty, przez niego wszyst-
cy wchodzą, ja jakkolwiek czuję tęsknotę żeby go
jeszcze widzieć, ale boję się narażać siebie na
wzruszenia których mi nie brak jeszcze w mo-
im stanie i mam nie pójść — Ah, co to za smu-
tny ruch w całym domu — jedliśmy obiad w Paw-
łowiczowym pokoju, bo w pierwszym strasznie sły-
chać ten śpiew pogrzebowy — Marynia łyżkę tyl-
ko rosołku zjadła i zwróciła — o 3¾ że się sa-
ma zgodziła wyniosłam ją na dziedziniec i
do ogrodu na jakich minut 20 ciepło odzia-
ną i okrytą od słonecznego blasku — Gross był
ze mną i radość moją z ożywienia Maryni
podzielał — Natychmiast dziewulka śmiać się
i gawędzić poczęła i cieszyć się, pokazywać na
wszystko, bociany, kury, coż jej pociechy sprawi-
ły, odżyłam sama myśląc że dziatki mają na
dworze przyjdą do zdrowia — W tej chwili mo-
jej tak miłej pociechy usłyszeliśmy dzwonki,
serce mi bić zaczęło, spiesznie uciekłam z Gros-
sem na przeciw pocztowej bryczki chowając na-
dzieję że męża i Ojca mego drugiego uściskam,
Marylka "Papa jedzie" wołała; ale nie dano mi by-
ło tej większej pociechy, powitałam tylko ze łza-
mi słaniającego się ze też biednego Jasia i zacne-
go Pełkunia — Oni poszli do Marcina ja córkę
odprowadziłam do domu, gdzie znowu osowiała,
prosiła mleczka a po wypiciu zakładki wnet
wszystko zwróciła — Gross mówi że pokarm wyrzuca-
ny znowu w niej cierpi i stąd torsje, wszczynają-
ce co raz mniej oddaje uryny, przyczyny tego

tego domie nie podobna. Gross zrzucił jej dziś plas-
terki z wezykatorami które jeszcze się nie zagoiły bo
tylko trzy dni nosi; ale myślę że jak ona tak deli-
katna to może wytrzymywać urynę; ale trudno temu
wierzyć bo wąsci tej Bemhowa zakłada się tylko jak
konopne ziarko, pęcherzyki były mniejsze od malutkich
orzeszków naszych i te jeszcze nie pękły prędzej wi-
dzi się wysypka którą miała a która teraz nie po-
kazuje się znowu mimo jej wewnętrznej [illegible] — Boże
mój jakże to drogie dziecię dręczy mnie niezdrowiem
swojem — Miałam list od mego brata krótki dla zbolałej
i tęskniącej duszy mojej, odpisałam do niego choć
krócitko przez powracające konie do Szadowa. Ten
mi nie brak i to mnie ulgę mówię. Pomarnelowie
oboje przyjechali, ciężko widzieć tychlubnych sąsiadów
spokojnego papy bez niego! Pobłumiany Wacławy nie-
mił mi wiele o Medardzie, że zdrów zupełnie mil-
ką [illegible] pociechą widzę choć tego co go w dzień mi-
dzię teraz — Marynieczka moja mnie zasmuca sy-
pranie ciągle a kiedy i nie śpi to nie się nie ba-
wi — Dawaliśmy i dziś lewatywę więcej dla wypy-
ku żołądeczek miała a tej co raz mniej oddaje le-
karstwa żadnego Gross nie dawał żeby nie wytwarzać po-
mego żołądeczka tylko że dziś ma kwasy mugne-
mija [illegible] i dziś brała — o 11tej położyłam się
ale do 2ej oka nie zmrużyłam, raz że mi się od ma-
łej [illegible] te tęskno słyszeć drwali drugi
że Marynia cięgiem była niespokojna i ciałko
miała gorące — Gross kazał dać czopek żeby lewa-
tywa prędzej działała —

14go W. Sobota — Tyburcego i Waleryana

Chciał tylko że [illegible] w mej przy [illegible]

którą miałam na moim łóżku żebym uzbawać nie potrzebowała i żeby chora Janeczka wypoczywała, jednak o 8ej wstałam — Smutno i wszędzie pociechy nie dobyć, jedno z Bogą w obce którego chciałabym, lekko nieść i bez goryczy, ciężkie jarzmo moje — Wszystko czarno dokoła, smutniejsze przywidzieliśmy żałoby — Marynia gorzej ma się, bo samego rana była niespokojna, płacząca, brzuszek ją boleć musi rzadko kiedy a temu się oddziwa, ciepłej surowatki tylko prosi, smarowałam ciepłą oliwą, po wczorajszej lewatywie i czopku dziś ledwie koło południa miała nie obfity stolczek — wczoraj co raz mniej, dla tego Gross kazał ślaz z siemieniem łyżkami często dawać i kataplazmować dobry kołdeczek co cały dzień robiłam — Dziś mówi że ona gorączki niema, twarz główka, ręki, ciało całe łebnie, ale cennie taka że ciągle śpi a kiedy obudzi się to stęka zupełnie takim sposobem jak w tamtej chorobie, bole wszystkie chwytać ją muszą — Gross musi koniecznie dziś być w domu, blisko dwóch tygodni jak nie odjeżdżał, umierającej i cierpiał na piersi, obiecuje w poniedziałek rano albo sam być albo Jakuba przysłać — lekarstwa dla niej przysłał — i rana ledwie trzecią część szklanki wlewała wypiła na obiad ledwie kilka łyżeczek kleiku i to z taką męką, bo wypraszać się biednaka — Z Grossem chodziłam do kościoła i mszy słuchałam — Dziwino że Zmilski księży tak pięknie czapunkować trzeba było dla święta — Po obiedzie o 4tej przeszła ciągła z chorągwiami, zebrało się dużo prostego ludu i skromnie bardzo odbył się kondukt. dziś dnię i gromadę wyprzedził go chciałam jednak

konieczne ostatnią posługę oddać — Marcin i ja nie widzieliśmy Papy po śmierci — kiedy już skromna bardzo drewniana, politurowana trumna była zamknięta i mary do niesienia przygotowane, poszłam do pierwszego pokoju i słuchałam mowy żmujdzkiej tutejszego chłopa i polskiej bardzo rzewnej starszego Nowickiego. Obie te mowy były niespodziane wprost z natchnienia serca i piękny hołd drogiemu Papie oddały — Służba cała tutejsza i z folwarków obfitemi zalewała się łzami swego dobrego Pana żegnając — Poczciwi bracia i Karia wstrzymać się od głośnego płaczu nie mogli a trzymając się za ręce, szli słaniając się za trumną, że głęboko moje wzruszenie ile mogłam starałam się w spokojne łzy zlać — Gross dzieci moje w owczas pilnował — Kondukt był bardzo ubogi, na prostych marach dźwigany przyjęty być [illegible] nieśli trumnę Papy Peblum, Zajączkowski Wincenty Ciołkiewicz, Józef i Walerjan Hryncewicz Zajączkowski i Józef szczerze po nim płacząc — w kościele pierwszy raz widziałam familijny sklep otwarty, tam odśpiewali księża smutne nabożne modlitwy i zaniesli trumnę do czasu póki pogrzebu odbyć nie będzie można — W czasie konduktu bocian jakby żegnając Papę przeleciał ze gniazdową głową nad trumną — Gross i ksiądz Jan zaraz wyjechali po czem srodze czujemy się samotni — Gross w moment do Marysi chodził, pulo [illegible] i płaczu patrzał, [illegible] ona na nim jakieś białe podługowate plamki, sama nie wiem czego się lękam, ale po świeżej stracie [illegible] tak mnie cierpienie [illegible] że chodzę jak

zabita – Salę, pokoje bawialne i pokoik Papy oczyścili – wszystko pomimo bez gospodarza urządzone do zimnego pokoiku znieśli, męszczyzni przyszli grać w preferansa – Wyście do pokoiku Papy w którym Marcin wszystko tak ubawnie układ jak za życia Jego, nową tęsknotą i żalem nas wszystkich przejęło – Ku wieczorowi dałam Maryni lewatywę z łyżką oleju siemiennego bo Klewa już nie nie działa, mata ziółek, ale dziwny jakiś, cały w drobniuteńkich ozmatkach – Pod wieczór częściej pisarce zaczęła, kilka razy tak płakała jakby miała parcia – na noc wysmarowałam brzuszek maścią którą i dawniej używałam i ciągle ciepło okładałam – Dziewczynka tak leży że ani ruszyć sobie nie daje, parę razy gwałtownie na drugie tylko prosiła i płakała jak mieli – Nikogo mnie nawet nie lubi, jednej Kośińskiej każe siedzieć przy sobie – Ach Boże mój co się w sercu mojem dzieje, kiedy do tego smutnego pokoju wchodzę zdaje się bębnice tak mnie z ciekawości córki i żałośny jej głosek dotyka – Pełnem wiary mnie z całą dobrocią serca swego – O 8ej pojechałam do Kościoła modlić się u grobu Chrystusa Pana o zdrowie córki, pocieszona i uspokojona wróciłam do domu, gdzie jak spojrzę na smutne grono nasze zdaje się mnie żeśmy jak biedne sieroty opuszczone zupełnie – Marcin rozumie nas najczulszą troskliwością – Przydał każdemu smutny i tak mu ciężko uznać siebie gospodarzem, nidać ze wszystkiego co sobie życzy chce żeby i sługom i gościom było tak jak u Ojca – To pięknie!

Rok 1845. Hrynkiszki. Kwiecień.

15go w Niedzielę — Zmartwychwstanie Pań.

Ach jaka smutna noc cała — Spałam jednak dosyć, bo i Marynia czasami po godzinie spała — Ewa całą noc siedziała tuż przy niej i powiedziała mnie że ona za nic na lewym boku leżeć nie może, co razem i sama zauważałam przewracała się biedulka często jęcząc i woła=jąc Ewo, Ewo; ale z lewego boczku zwracała się natychmiast cierpiąc coś widocznie a na pra=wym leżała spokojnie — przy Grossie tego jesz=cze nie było owszem zostawił ją długo śpiącą na lewym boku — Serdeczniej więc jej cierpiącej musi, bo nie kaszla i dobrze oddycha więc płuca zdrowe — o 4tej chciałam posłać do Mar=cina prosząc żeby tamże do Prozorów [illegible] wysłał; ale w środku lekarstwa z listem od Gros=sa przyszły dwie mixturki i maść na bo=czek — Poczciwy, zacny Gross, tak mu [illegible] cho=roba córki mojej że nawet dziś być obiecuje jeżeli mu zdrowie pozwoli, bo sam [illegible] na lewy bok cierpi — wczoraj tylko odjechał po południu, dwa tygodnie zdrowy nie wychodził i narażał się w dzień tak uroczysty wraca tam gdzie go prawdziwej miłości węzeł cią=gnie — Co opiewa z jego strony jeszcze chore=mu po strasznej drodze — Wiem żeby była gorączka, każe jedną białą z osnowy [illegible] dawać co dwie godziny a jeżeli jest zanadto cią=gła, ciałko bardzo całe i pragnienia żadnego to [illegible] po kolei co godzinę — te ostatnie symptoma były zupełne, bo pić nie prosiła a usteczka jednak ma suchutkie, skorupką pozasychały biała zupełnie nie tak jak [illegible]

czajnej gorączce — Około 7ᵐᵉ Marynia bardzo obfi-
cie oddała uryny, jeszcze w łóżeczku i odtąd na
moim łóżku spokojniej spała nawet i na le-
wym boczku choć kiedy nie kiedy — Pocieszona
tém gorąco dziękowałam P. Bogu polecając się mu
zupełnie i lekarstwa dawać zaczęłam — na mszy
być nie mogłam bo o 8ᵐᵉ nabożeństwo było skoń-
czone — O 11ᵐᵉ chodziłam ze wszystkiemi na
święcone, potem o 1ᵐᵉ jedliśmy tutaj — skromnie
jadłam. Kudzio rad był z baloniu, piszczałka i
lekkiego ciasteczka — Oczko jego zupełnie dobrze
się miało i bez ter patrzy w dosyć świetlnym po-
koju, znaczek jednak teraz widoczniejszy jest i
smarować go maścią trzeba będzie — gdzie tylko
kaszlu niema pozwalam mu być przy mnie,
daszka i płatka nie zdejmuję, proszki bie-
rze i ~~zażywał do nosa~~ we wnętrz, po pół na dzień — Poprawił się już znacz-
nie, dziś trzy tygodnie jak nie cierpi, wyprowa-
dziłam go pierwszy raz na powietrze, przeszedł
cały dziedziniec i suchą ulicą zastawiony i
wrócił nie zmęczony — Ach. Dzięki Bogu
za niego — Wielkość nad spojrzę dzięki najwyż-
szemu Stwórcy składam i ufność i wiara mo-
ja wzmaga się i o Marynce lepsze mam nadzie-
je — Około 4ᵐᵉ liczę puls ciągle sennej Maryni
mocno się zastanowiłam znalazłszy że bardzo
nie równy i tak powolny że ledwie 56 razy
uderzał na minutę — Boże mój czy już ona
tak słaba! O 6ᵐᵉ Kochany Gross przyjechał i
dowiedziawszy się o pulsie i o symptomatach że
leżeć nie może tylko na prawym boku, obejrzał
Marynię, do serca słuchał i natychmiast duży
spotykany plaster na serce podłożył, kał

biały proszek z kalomelem, jeden z tych samych co zrobił w kamtej chorobie i żdał jeden wszystkiego na zwolnienie) teraz musi ona mieć się gorzej, bo i co dwie godzin po pół dawać zalecał a między tem mixturkę z której Skipitio dwl= czanać na wagę, co wraz sam zrobił wczo= dziś kilka razy oddawała nie więcej jak po łyżce ziołTeczek miała dosyć dobry; ale mi nie je= likich dawałam trzy razy gwałtem po kilkanaś= cie łyżeczek, mleczka nawet nie prosi i wczo= raj kiedy jej kilka łyżeczek dałam w krótce zwróciła, wszystko to pochodzi z robaczka i wo= mity i całe jej cierpienie, domyśliłam się dziś że ta woda musi jej serce ściskać, przypominałam że się i w ten czas wodnej puchliny lękali. Ach Boże mój czy mi ocalisz to dziecię – Ojcze! z myśli mi nie wychodzi, on ją tak kochał. Gross smutny i bardzo mizerny – kilka Białło= zorowa przyjechała, chcąc chorego Brata odwiedzić a w drodze dowiedziała się że nie żyje ostatni z rodzeństwa, jedna z 14tu została ok jaka to smutna boleść na świecie – Uściskałam ją ze łzami obejmując w niej i płaczę razem – Do 12/ Gross często do Maryni chodził, dziś już prawie wcale, w nocy zaś co godzin tylko mixturkę dawać zalecał choćby i spała – Do Medawda nie pisałam często może dobrze się na jakikolwiek dla niego przyczynę, kiedym sama tak ucieszona – byłam na nabożeństwie, mój też zmawiam i te modlitwy co i za Syna mówiłam Marcinn cierpiący z smutny, tłumaczę się wszys= tko o Maryni z pojęcia widzi Dawida dziś wi= by nas nie opuszczać – Ach Panie! zlituj się!

16go Poniedziałek. Sobota

Do 5¾ prawie regularnie co godzinę dawałam le-
karstwo Mamuni i spałam przy niej na łóżeczku,
pulsik jej zawsze ten sam, ale pragnienie miała
ciągle językiem obracała i brała suche ustecz-
ka i pić prosiła — Na prawym boku chętniej i
dłużej leży, jednak i na lewym spała po trochu,
wzdychała często biedulka, bo to zawsze tak jest
kiedy serduszko cierpi — Mnie całowała kilka ra-
zy widząc że koło niej siedzę, na brzuszek skarży
się często a piersiy i obawia się kiedy smaru-
ję lub serwetkę przykładam — Od 5¾ rano prze-
pawszy parę godzin wciąż zaczęłam znowu da-
wać po pół proszku między miniaturką — wie-
czorem proszki skończyłam w skutek tych mia-
ła trzy razy, bardzo rzadki i ciemny stolec, raz
tylko obfity — wczoraj bardzo po mnie wiele i rzad-
ko oddaje, cierpieć musi, bo przebudza się zawsze
niespokojna i miejsce często zmienia jęcząc —
Raz po proszku zwróciła dosyć dużo kawałków
flegmy — Z Grossem najwięcej w moim pokoju
siedziałam, ale tak jestem smutna że nic mó-
wić nie mogę, wnet zalewam się łzami, Gros
cieszy mię tym tylko słowy "miejmy nadzieję
w Bogu" po nowe lekarstwa do Apteki posłał
o 9¾ wieczór one przywieźli — Sam odjechał do
Domu o 4¾ po południu upewniając mnie że
jutro rano, będą albo obydwa z Jakubem albo
który bądź z nich — Zmuszam siebie pisać
Dziennik, ale czy nie mi robić nie daję, a Feli-
nem tylko o mojej mówię i myślę jak może
znowu tak smutną wiadomość — Feliksem i Ka-
zia wrócze mnie zdają się chcieć mnie przy-

gotować do okropnej straty — Panie mój ulitujże się nademną, ani puść na mnie kar których nie podoła biedne serce moje. Boże mój, tyś Ojcem łaskawym! Cały dzień chodzę jak zabita, czy więcej osób zobaczę, czy zjeść coś wezmę zaraz płakać zaczynam i uciekać muszę — najsmutniejsze myśli i obrazy snują się mnie — porozmawiać z Siostrą byłoby tu — Medzio chodził ze mną po ogrodzie — prosiłam Stebnera żeby był ciągle przy mnie, i chcę żeby on nie jechał i boję się że mąż jeden — Ku wieczorowi czułam się tak zmożona że ledwie dźwigałam nogami, prosiłam żeby Stebner w nocy przy owce posiedział na co się zaraz zgodził a ja o 11¾ dawszy lekarstwo położyłam się — Twarzyczka jej blada i trochę podobrzała, biedne dziecię co też ono cierpi! Ciotka Skwarkowska dziś wyjechała, najczulsza tu była—

17go Wtorek —

Kochany Stebner wyręczył mnie w nocy do 3¼ siedział przy niej, ja spałam, ale każde jej odezwanie się słyszałam — Co dwie godziny dawał śmiećie przystawał miksturkę którą zawsze wypijała dzieląc na wpół, bo z widocznym cierpieniem i z wielką niespokojnością oddawała ją ze trzy razy co parę łyżek — leżała na obu bokach; ale przewracała się po mie co kwadrans — pić prosiła kilka razy, siedziała sama na łóżeczku i wyciągając rączki mówiła "Stebnerie daj mnie pić" przez sen Medzię wołała często — Mnie też wołać poczęła w tenczas kiedy ból największy ją chwycił — Potem już jej dawałam lekarstwa koło 6½ zaczęła raz co mię w srogą niespokojność wprawiło, wołałam zaraz pisać poczęłam, wstrzymałam się z tem lekarstwem

Rok 1845. Hrynkiszki. Kwiecień

a dałam owsiankę i kleyek, godziny mi były nie skończenie długie, koło 8½ przyszli z kalomelem którego mi 4/7 Gross zostawił co dwie godziny dawać zaczęłam, a wieczorkiem wystarczyło mi ich do przyjazdu Grossa — Od 10½ obu doktorów niecierpliwie czekałam, a dla umilenia sobie czasu napisałam kilka dni dziennika należącego do obecnej chwili i część listu do Medarda a potem przepisywałam dziennik mój dla męża — Marynia śpiąca ciągle, nic nie chce nic nie prosi, przytomna bardzo kiedy jej cokolwiek pić daję a jednak tak dobra że jak postrzeże że ja z lekarstwem przychodzę a nikt jej wziąć nie pomoże, sama stękając podejmuje się, siada i pije, "dość dość" powtarzając — Pulsik drobny nie regularny, uderzenia silne, ale powolne i nie równe, dwa, albo trzy prędsze, potem znowu powolniejsze a podnieciony tylko do 67 razy — Gross nie doczekawszy Jakubowskiego o 6½ wieczór sam przyjechał, czytałam w oczach jego że nie dobrze znalazł Marynię, odebrawszy maltę na przemian z owsianką co godzinę dawać kazał, często do niej przychodził i do serca stawiał, [illegible] kataplazmowaliśmy ciągle i smarowaliśmy trzy razy — [illegible] [illegible] przytulona dla drogiej mojej jakąś [illegible] [illegible], ale nic i nie [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] tak silna że i przy [illegible] nie [illegible] się [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] dwa razy, dla [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przed nocą — Widziała [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] raz [illegible], na [illegible] [illegible], [illegible] tak [illegible], [illegible] tak i [illegible] [illegible] tak [illegible].

Pomodliwszy się kładę się do łóżka koło 12ej. Janeczka
ten czas jakiś pospi przy Maryni a ja na jej tap-
czanie — Uważałam że ona porusza często pa-
lcy rękoma — Cera blada, twarzyczka się nie zmienia
ale podbrzękła, wiatko tak lekkie że prawie oddechu,
niewierne biegnienie krwi jest bardzo uciśnięte.

18ᵍᵒ Środa —

Oh! jaki okropny dzień dzisiejszy, nie zapomnę go
nigdy — Panie mój miły litość nadewszystko, ufność moja
w Tobie wiemna granie a jakkolwiek boleść niewymo-
wna przejęła serce moje, jedna myśl narzekania
się poskarżała w duszy mojej. Ach nie tu, nie tu
życie i kraniec nasz! O 3ej w nocy tęsknota mię
jakaś objęła, poniecwaniem Matki odprawiłam
Janeczkę spać a sama siadłam i zdrzemałam
przy śpiącej spokojnie Maryni — Po chwi-
li zbudziłam się usłyszawszy bicie w jej
piersiach a nachyliwszy się nad nią, zna-
lazłam ją bladą, nie śpiącą z dziwnym wyra-
zem twarzy — Oczki miała duże i prawie nie-
ruchome, usteczka dolne sprawy ostrzyny trochę
wyciągnięte i przyciągnione, poczułam jej wołać
ale mi nie odpowiadała ani nawet poruszeniem
wzroku dawała znak że słyszy — Przerażona,
obejrzałam ją całą i zmiarkowałam że miała stolec
zbudziłam Klarę i posłałam po Doktora a sied-
ząc przy [illegible] zmówiłam na jej łóżeczku. Doktor
żadnego nie wydała. Doktor powiedział że to jest
[illegible] dalszy jej stanu, stróżna pola potem przy-
niosłam Mąki i z pisz [illegible] zjadła, może jed-
nak nie mogła i tylko [illegible] jakimś i po-
ruszeniem oczków dała znak że drugie śmietankowa

do głębi położyłam się też przy Jej łóżeczku, a Pawłowiczówna ją pilnowała — po kleiku zasnęła była trochę i przebudziwszy „Ach, Ach" wołać zaczęła, do Pawłowiczówny „idź sobie" mówiła, ucieszyłam się że ona i mówi; ale to krótko trwało, znowu zaczęła mieć nieprzytomne oczki, chwilami wzrok natężał się i oczy powiększały się bez poruszenia, wołałam na nią patrzała, ale zdawała się nie nie rozumieć. Oh Boże mój co się w sercu moim działo, każdą chwilę zdawałam że ją stracę a w boleści takiej musiałam zdobywać się na siły do znoszenia wszystkiego przez pamięć na męża, na syna i na to biedne dziecię co w łonie moim noszę. O 7ej Dross przyjechał wielki jej plaster zrobił, i proszek musztardy co dwie godziny dawać przepisał, uczuwszy ten silny odór domyśliłam się że to być muszą ostatnie chwile biednego dziecięcia, łez ciągłych wstrzymać nie mogłam, do Jakubowskiego przez wchodzące światło napisałam prosząc żeby przyjechał, pasowałam się sama w sobie a mąż i myśli mi nie wychodził, a Pełkum cieszyła mnię prawda i powiedział że zatrzyma się tutaj jeśli się coś nie rozwiąże a w najniebezpieczniejszym razie wyśle mnie natychmiast do męża — Boże mój jak przeżyję tę chwilę, kiedy go wołać będę, ostatecznej tę którą on tak kocha. Ach drogie i mojego to serce tak czuło, jak ten cios zniesie — Przy południu Marysia obficie oddała wymiotów, Smar ostatniego chwytając się środka postawił Jej wezykatorję na obu rączkach i synapizmy jak cała nóżka między łydkami, proszek i wielka bańd

Rok 1845. Krzywiszki. Nieustannie ciągle i po więcej zastanowieniu końcu do szpitalu postać — Biedne dziecię cierpiało coraz mocniej, kiedy nie kiedy czerwieniała z bólu i lewą rączkę jak z tęsknotą wyciągała do góry i zawierała paluszki; ciałko całe szczególnie górna część była jakaś odrętwiała, trzymało się jakby w nie wolnym natężeniu, czułam to przewracając na inny boczek, kiedy wyraźnie uczuła tego nie potwierdzę się i wydając głośny jęk — Oh Boże mój jaki to bolesny wyraz jej twarzy! Chciałam nie przewracać do niej; ale nie mogę, jeśli wyjść postąpić jej nie podobna, serce mię do niej woła pierwsze cieszyć się nią, pierwsze na nią patrzeć za wszystkie lata. — Płacz nerwowy chwycił mię silnie razy; ale umiałam go pokonać. Gwałtem czynnie było mi chodzić że zaczęłam nabierać nadziei, wypytywałam się o chorobie Jej przy łóżku siedzącą, mówił mi o małym Wilkiewiczu który miał wiele w głowie zapalenie mózgu a potem wodę, przy czem już był w ciągłych konwulsjach i zupełnie słaby, nie miał więcej jak 9 miesięcy i wyżył tenże ciągle te właśnie przeszło co Mazynia teraz. Wiele innych dzieci zaliczył którym nadawać tak jak jej ucichała a i dziś zdrowa przypominałem Jasia, Stasiem i Franciszka już była gotowa i w tej wyobraźni pokrzepienia sił swoich czekałam — Koło 3ej na nowo tylko łożu zaczęła odpychać zapytaniami; słabym głosikiem odpowiadała "chcę" lub "nie", rozumiała i mówiła "Mama" jeszcze znowu "Acio" "Acio" wołała, chociaż już widać nie mogła zawołać — przeszło, mającej i klejek dobrej przy-

Rok 1843. Kongulicki. — Lewicki-
nowała wszystkich po wzięciu prosiła być
zawsze weselszą, rzucała oczkami na wszyst-
kich, Szablina jej oczy i serce mówił ja się
śmiałam tego drogiego i tak czułego wyrazu
jej podawać, serce pękało mnie samej a ona
mnie je czuła — Przy wieczornym czasie częściej
i bardzo obficie oddawała wyraz swoje zasy-
branych kataplazmowaliśmy rumiankiem
z mlekiem, a branych pomyślność oczy i
piersi podniosły się znacznie nadzieja we mnie
i żyła i mniemała lekarza a ilekroć wzywała
zawsze w Bogu przez wiarę w owe i niezgra-
niczonej dobroci Jego Kath 84 bieduje Dziewczyna
szabli miała ściśnięte że z wielką trudnością
Gross lekarstwa wlewał połykała jedynie i wo-
ziła ... w ten czas opatrywał jej
wszystkie rany, wszędzie a szczególnie na ple-
cach pęcherz był ogromny, przy opatrywaniu
kobiece że płynęła ... a co gorsze po-
tem pełno wyskoczył które na twarzy, odkąd
stał się nadzwyczaj ciężki, ... były
prawie ugasły ... samo z piersi podnoszenia
ły się coraz mocniej, Gross chciał mnie wypro-
wadzić, nie byłam w stanie wyjść a załamując
się tracąc nadzieję że za każdym oddechem ...
... do ostatniej ... tej biednej dziecinny
płynęło — Kiedy Gross i Szablina wyszli zdobyłam
się na odwagę przysiadłam do niej ucałowałam
piękną jej twarzyczkę i pełne życia oczki
a niedługo koło niej zmówiłam litanię do
Maryi Matki Boskiej patronki Jej pole-
cając jej te drogie dziecię żywe czy umarłe
być ma a nazajutrz żegnając ją wyszłam.

Zgodziłam się na to żeby położyć się w pierw-
szym pokoju, gdzie też dla Frosa i Gotshalka
posłanie było. Kiedy wychodziłam nóżki Mary-
ni zupełnie zimne były, ogrzewali je ciągle a
ślinka obficie z ust ciekła, i łzy z oczu po-
płynęły a każdy trzeci oddech był tak głośny
i ciężki jak żeby ją coś dusiło, myślałam że już
valerian [illegible] pewna że woda ją zaleje. Chciałam
prosić żeby gromnicę mieli przy niej i żeby ksiądz
przyszedł, ale nie śmiałam, zostawiłam tam ka-
siu, Janczewską, Pawłowiczową, Agatowską, Ewę, Ko-
sińską wszystkie najstaranniej koło niej chodzą-
ce i wszystkie do głębi zmartwione. Fros cho-
dził często do Maryni i mnie potem o niej mó-
wił, jeszcze nie zupełnie tracąc nadzieję, pobo-
żnemu i chodzącym koło niej, zalecając największą
troskliwość powiedział „zdarzeniu Pan Bóg
cuda robi" jeżeli 12ta przejdzie to może jeszcze
da się coś zrobić a lekarstwa wszystkie przestał
dawać, bo ani ząbków otworzyć nie można było
ani też bezpiecznie coś wlewać kiedy była taka
affitość śliny w gębie. Pobłam i Fros spali
na kanapie, ja otrzymawszy nowe nadzieje za-
snęłam i ledwie czułam jak Gorska w nocy po
12ej tam zawołali.

19 Czwartek

O 8ej zbudziłam się i z [illegible] myślałam iść do
Maryni, wchodząc postrzegłam stół biało przy-
kryty i kilka osób koło jej łóżka, cofnęłam się
mniej jęcząc że ją ubierają, ale Karcia wybieg-
ła na przeciw mnie mówiąc że ksiądz [illegible]
nad nią przeczytał i odszedł ją z olejów, bo

była jeszcze nie ochrzczona — wzmiankę więc Jej za-
tą pamiątkę podrysowałam, bo sama jak odzyskiwa-
łam jestem o niczem nie pamiętam — Maryjusię ma-
ją najdroższą znalazłam tak umęczoną po tej
okropnej nocy że jednym palcem nie mogła ru-
szyć, ale twarzyczka jej była pełna życia i
najmilszego wyrazu, cera śliczna biała, kolor-
ki najpiękniejsze, oczki otwarte i biegające, pa-
trzyła na mnie i na wszystkich i nic nie
przytomnego nie było w wejrzeniu — całowałam
ją z takiem ukontentowaniem jak nigdy zmar-
twychwstałą, powiedzieli mnie bowiem jakie wy-
trzymała konwulsyje — Oto po 12½ kiedy już cie-
szył się Gross że woda ustępowała od serca na-
czynna, nagle zrobiła się pąsowa tak że ciało
i twarz cała zdawała się krwią wybryzgnąć,
tylko na nosku biała była kreseczka, oczkami,
rączkami i nóżkami targała ciągle a szcze-
gólnie cała lewa strona ciała doświadczała
tak silnych poruszeń, przy takie latając z nią
że wszystko pod nią było mokre — Gross dłu-
go patrzeć na nią nie mógł mówił że ona
zaraz umrze, że tak gwałtownego ataku nie
wytrzyma, przeżegnał ją tak jak nie widziec i ci-
cho powrócił do pierwszego pokoju a Kasia ze
służącemi modliła się przy niej całą noc prawie
— o w pół do 3ej konwulsyje ustały, serce odpiły odda-
ła trzy razy, urynę też oddawała często i ja uwa-
żałam wszystkich pewnych oznak że ona żyć
będzie — Jaś był Jej ojcem chrzestnym — uspoko-
jona trochę zasnęłam na Jej łóżeczku a śpiące każdy
Jej oddech słyszałam i kiedy czasami ciszej oddycha-
ła czułam że niesowozalnie sama oddech wstrzymy-

Rok 1845. Krynkiszki. Niewiecem

przytrzymywałam w swojej obawie co się z nią dzie-
je. Twoss uciszony wszystkiemi wszystkie jej
spatrzył i koszulkę zmienił, niemożliwo było ma-
tuchy — Sama tam przekładać ją i podejmować po-
magałam, smutno było patrzeć że dziecię pełne
życia, gorące całe, z mocnym pulsem leży tak
bezwładnie że ani jęknęła, patrzała tylko ciągle.
Ząbki tak ściśnięte że ledwie gwałtem wlewali-
śmy kleików, i niektóre lekarstwo służące cza-
sami uczuwszy nagły porusza trochę ustecz-
kami — Ach Boże mój, jak mi dziś smutno
było, Twoss życzył żeby ona zasnęła, bo całą noc
oczu nie złożyła, zalecilismy wszędzie jak najwięk-
szą cichość; ale do 4½ po obiedzie, niebożątko
ponieważ światło w żaden sposób ukołysać nie
mogła, widać było że senna, ale mrużyła je
ciągle i nareszcie przytrzymujące ją coraz dłu-
żej usnęła najpiękniej i tem wieczorowi kolor-
ki twarzy poczęła a Twoss cieszył się ciągle
nie bojąc się nie tylko odwilżające niebiedy
ustecznka — wyniknęła bielka rany dość mała, wszyst-
ko zdawało się iść na lepsze — Ja silnemi
wzruszeniami zmęczona słabsza byłam niż zwykle,
ca, samo imie Maryni wymówione do tego mię
poruszało a tak wszystko we mnie drżało że
ciągle trzymałam się na baczności żeby mocno-
go płaczu czy śmiechu nie dostać, mówić
nic nie mogłam, ani też nawet się uśmiechnąć,
grałam więc z niemi w preferansa a Ked-
kun siedział u mnie — Okropny żal Ojca w razie
śmierci ukochanego dziecka ciągle mi był na
myśli, tłumiła wszystkie własne po tak ukocha-
nej istocie też mię trwoga przejmowała Boga tylko!
każdem niebieskim błagałam, wielbiąc wyroki jego.

20go Piątek

Całej prawie doznałam dziś z odczytanej przy-
tomności Marysi że nie byłam w stanie przez-
jące się słabą doktorowi gdyż stan jej jest zatrwa-
żający jedną okazuje chorobę przebywszy umie-
rającej, [illegible] owa przez noc, zagnieżdżona jest tenże
nadą w głowie która tworzyć się poczęła w tam
wielkiej przez niedyspozycję wody od dzieciń-
stwa wczoraj spała ona najgęściej bo tak przypomi-
nać mnie teraz lepiej jak tak jak ja ten nie chcę
działam a że zaczęła dobrowie Katarzyna i cewar
ogrzej [illegible] [illegible]; Ernest chcąc wstrzymać
konwulsyjne poskoczył jej wrzenie wyprzęzając
sobie na nóżki, trzymał gorącą i dziobata jest
ciepła i tak pomógła [illegible] i nie czytał od-
powiadania do Gorzela potem przypomniawszy się
umyślnie "Kościuszko" zawołała, ażeby poczuła z
wrzaskiem to nie zmyślając radości przyjm-
wała. Ojciec Kaliszy chcąc mnie pocieszyć
odtąd w nocy biegał do niej ciągle i mówił
mnie jak ona do przytomności przychodziła to mu
nie jak gdyby czyste i czuję że ją widzieć była-
bym poszłam do niej gdzie jej [illegible] [illegible]
towarzystwo mnie przyjmować ale obawiałam się
zbliżać, bo możliwość jej była taka że [illegible] te-
go postrzegała, ciężko przeżywała wszystkie [illegible]
jej to uczynili i zaraz francuskiej albo [illegible]
mówiła, kiedy [illegible] wymówiwszy albo [illegible]
teraz jak raz w "nakłoj" "nakłoj" wołała jak gdyby
Gorączka w niej była silna, jenak bardzo [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] tak wie-
le że potem byłam nadzieją że przejdzie [illegible]
Jakubowski koło 10tej z rana przyjechał [illegible]

pnie to raz że we dwoch zawsze bezpieczniej dru=
gie że Gross kochany zmordowany już był i po=
trzebował wyjechać. Pisałam do Medarda przez
odjeżdżającego P. Ludwika a przy gorączce tak
nie brakło mi wytrwałości żeby go cieszyć. Jakubow=
ski examinował Maryśnię, biedaczka bardzo jej to mu=
siało być przykre, bo strasznie wzdychała, jed=
nak pokazała języczek choć nie wiele bo widać
sił nie było; ale tulona i całowana przezemnie
choć krótko odpowiadała na zapytania. Jakubow=
ski znalazł że teraz wszelkie inne cierpienie ustąpi=
ło a widocznie główka cierpi, posłali po pijawki
i postawili po dwie za każdym uszkiem, czuła
to biedna dzieweczyneczka; ale sił do płakania
nie miała, jęczała tylko i wciąż dotykała bolą=
cego miejsca. Gross po śniadaniu wyjechał z dosyć
dobrą nadzieją, P. Ludwik z Jasiem też nas pożegna=
li. zostałyśmy jedne na dalsze cierpienia i bole=
śliwości. Ziółka jakieś dawałam Maryni, co dwie
godziny łyżeczkę a kiedy nie kiedy ślaz i kleyik
dla posiłku ziółka co chętnie piła. Przy opatro=
waniu z rana biedne stworzonko najżałośniej pła=
kało, materyi dużo wypływa. wyraźnie dosyć obficie
odchodzi. Dla przepędzenia jakkolwiek czasu gra=
liśmy w preferansa my dwie, ciocia i Jakubowski,
odwiedzając Marylkę najczęściej jak można. Uwa=
żam że Jakubowski ostrożnie nadzieje moje stara się
niepewnemi uczynić. Mój Boże czyż by mię to uko=
chane dziecię moje, ta pociecha dni moich, na której
tyle wypracowana tak dobra, pieszczona, tak krótko
cieszyć tu nas biednych Rodziców miała. Po połud=
niu dzieweczyneczka poczęła tracić kolorki i zrobiła się
spokojniej a puls z wolna się znacznie. Jakubowski

chciał tam spać przy niej żeby ją częściej widzieć i prosił mnie żebym spała z Marią w pierwszym pokoju, musiałam się na to choć niechętnie zgodzić, czułam się bowiem słaba na byle jaki spo[...] Pawłowiczówna, Janczeska, Zagatoska na przemian pilnowały drogiego Skarbu mego, one dziś za Jej zdrowie prosiły słuchały, Janczeska kolanami chodziła żeby Pan Bóg to Aniołkie Dziecię ocalił. Przepędziłam na całą noc kochanie moje z pewnym podrajem bezpieczeństwa że się choroba nie zmienia i że się ona polepszać będzie, a zmówiony litanię do Matki Najświętszej postanowiłam sobie kiedy Marysia podrowieje do 7mu lat na cześć Matki Boskiej ubierać ją w błękitne sukienki i mówić co piątek litanii do pięknego Imienia Maryi a przy pierwszej jej komunii obiecałam dać jej różaniec i szkaplerze nosić zapisawszy ją w oba te bractwa które Matki Najświętszej Hryniewickiej postanowiłam na nowo odnawiać.

21go Sobota –

W nocy Maria chodziła do Marysi żeby mnie dać wiadomość jak ona ma się — Jakubowski mało spał a ciągle do niej chodził i modlił się przy niej, wód[...]ka dawał a równo ze Ewiem całą filiżankę lekarstwa z gustem wypiła — Ona miała często nie spokojny wołała "Acio Acio" albo "Kosińska siedź tu przy mnie" mówiła, a choć ją tuliły i nie odstępowały zawsze powtarzała to samo nie mogąc widocznie inaczej wyrazić swoje pokazać. O 7¾ przyszłam do niej znalazłam ją bladą, przytomną, nie więcej jeszcze, ale bardzo smutną i tęskliwą. Całowała mnie jeszcze a na zapytanie czy Marysia mnie

kocha "kocha" odpowiadała smutnie patrząc mi w same oczy. Dawałam jej sama kleik i apetyt jej cieszył mnie, bo znowu filiżankę wypiła a połknąwszy jedną łyżeczkę skwapliwie do drugiej wyciągała usteczka. Ah przechodzi wyobrażenie co się w sercu mojem dzieje kiedy ją podnosić, czy na drugi boczek obracać muszę i widzieć słabość jej tak wielką że osobno główkę, osobno środek ciała i nóżki jej obracać trzeba. Opatrywanie ran tej biedaczki też mię ciężkim żalem przejmuje, we trzech musiemy jej koszulkę zmieniać. Dziś kiedy piłam herbatę Kasia była u niej i pytała się jej czego ona chce "Mamy chcę" powiedziała, poszłam do niej i znalazłam ją w stanie dziwnej jakiejś niespokojności. "Acio Acio" ciągle wołała i podnosiła główkę i oczkami szukała a usteczka do całowania cmokając wyciągała, zbliżałam się do niej i ja i Janczeska, całowała nas ciągle, ale nie można było domyśleć się czego chce, może ją biedną obawy jakie ogarnęły, może przytomność traciła, bo taki był smutny wyraz oczu jakby z trudnością widziała. Płakałam patrząc na to drogie dziecię i znowu nadzieje moje zmarniały. Po obiedzie postrzegłam co raz większą niespokojność Jakubowskiego, posłałam dziennik a z rana przez Ciołkiewicza posłałam wiadomość Księżowi o stanie jej. Koło 3½ no[illegible] znowu [illegible] dostała, rączki ściągła, mówić przestała i tylko lewą rączkę lub nóżkę czasem wyciągała, wzrok zaszedł się mgłą, w jeden tylko punkt patrzyła, w kołeczkach było coś sinego. Jakubowski tył główki jej oglądał i obrzękłe jak [illegible] przetamił ona biedaczka tak [illegible]

cicho leżała jakżeby tego nie czuła, ja swoim
żalem byłam zdjęta, widzę jak te śliczne włos-
ki spadały jak miasto nich położyli jej to co ją
bardzo boleć będzie! Tak bliską zgonu ją widzę
ledwie nie wymawiam czasem sobie że tyle bo-
lesnych sprawiań dopuszczam, biedne dziecię, jeżeli
przeznaczenie swoje czuje, myśleć musi „na co
mi się to wszystko zda". Oh ludzie, ludzie, bied-
ne istoty, jak dalece niezgodne często być muszą ży-
czenia wasze z życzeniami tych którzy już ten
świat pożegnać mają! O Boże mój, błąkam się
po krainie uczuć i marzeń! Świat mówi że pa-
trzę córkę i przezywiście nie w imieniu przekona-
nia pozwalam leczyć ją; ale odzywa się coś w ser-
cu mojem jakieś zapytania „dla kogo to robisz
dla siebie czy dla niej? wiesz co lepsze dla niej
śmierć czy życie? Ach Panie mój! Tyś mi ją
dał tak dobrą, tak piękną, to dar twój, to błogo-
sławieństwo twoje, ulituj się boleści mojej, nie
odbieraj mi jej! Ach Ojcze! biedny Ojciec jej
co cierpieć musi dziś, odebrawszy taką wiadomość"!
Zbolała, przygnębiona nie opisanym ciężarem
rozmaitych wrażeń, grałam w tej samej co wczo-
raj kompanii, byle coś robić — ciągłe czytać
czuwać nad Marynią, wielka chęć z trudnością
co dwie godziny polewałam, ropa ze skutek
wezykatoryi nadzwyczaj obficie ku wieczorowi
odchodzić poczęła, ach żeby to był doktor przewidział
pierwszego dnia a na serduszku jej postawił
możeby wszystko inaczej poszło; ale to tylko ma-
ła zmiana nasza twierdzić nam tak dopuszcza,
dla Pana Boga czyż ją trudniej podźwignąć
dziś niż przed kilku dniami, jeżeli taka wola Jego

była, czyżby jéj nawet umarłej wskrzesić nie mógł!!
Koło dziesiątej biedna dziecina nasza tak zasłabła
że ciałko jéj było zimne, uszka do połowy białe,
usteczka chłodne, główka nawet która ciągle nad-
to ciepła była, ostygła — pobiegłam do Jakubowskiego,
on ją otrzeźwiać począł wodą kolońską oblewać, nóż-
ki ciepłem winem nacierać, do środka jakieś bardzo
mocne krople dawać; ale nie zdawało się nic dzia-
łać, wszystkich widziałam potrwożonych, każdemu
już się zdawało że dziecię dogorywa a ja z nie-
mym jakimś wyrazem boleści patrzyłam i na nią
i na wszystkich, oddechu jéj zupełnie cichego słu-
chałam, ogrzewania pilnowałam i w końcu co
raz silniej oddychać poczęła i przyszło ciałko jéj
do zwyczajnego ciepła — Musiała to być mdłość,
biedaczka może wezykatoryje naciągające na głów-
ce tak ją bolały że nie mogąc mówić zemdlała,
ciężko, ciężko mnie oderwać się od jéj łóżka; ale Ja-
kubowski tak mnie prosił żebym spać poszła że mu-
siałam usłuchać — Tak wiele dziś płakałam że czu-
ję się znużona — Raz Marynka tak zawołała
się cała że sądzę iż ją konwulsyje porwały zlę-
kłam się strasznie i płacz nerwowy mnie chwycił
ale całych sił dobyłam żeby go pokonać a ciebie
tylko łzy pozwalam sobie wylewać — Poczciwa
Janczeska mówiła mnie że Marylcia w nocy
Ocknęła się raz cała zerwała i rączkami ją za szy-
ję objęła, ona się w tenczas przeżegnała i żegna-
ła Marynię jéj własną ręką, a to kochane dzie-
cię głośno i wyraźnie powtórzyło za nią mówiąc
raz ostatni "W Imię Ojca i Syna i Ducha Ś.go Amen"
z ufnością do Matki najświętszéj zmówiłam z Na-
rzą, smutno mnie że nie śpię przy mojéj drogiéj Maryni-

22go Niedziela–
Jakubowski nie myślał żeby Marynia noc przeżyła
a jednak dziś stan jej nie jest gorszy jak wczora,
symptomata też same, czyli cięższe, niezmier-
nie zaspiate, ruchy konwulsyjne szczególnie pra-
wej ręki którą często tak mocno macha że sły-
chać jakby biła po pościeli, powtarzały się i wczo-
raj dosyć często– czasami biedaka rączkę tę za
główkę zarzuca, to widać z bólu nie z konwulsji
a nawet kiedy pić nie chce a jej dają, albo
czeku wyjmą to się tą rączką bronić zdaje biedacz-
ka– Jakubowski większą część nocy przesiedział
przy niej z rana widząc mnie bardzo smutną
ile mógł odwlekał swój wyjazd, zaczął proszki
dawać Maryni co dwie godziny jeden żeby żo-
łądeczek poruszyć i na mózg działać– stolczka
ona od czwartkowego ranka nie miała, ależ bo nie
wiem ażeby się ów wyrobić mógł– mocz zaw-
sze dwie odchodzi, ciepłe prześcieradła zmieniają
pod nią– Kolany z rana zawsze silniejsza, na
główce przez te dni trzymali zimny płatek u-
moczony w wodzie i w occie, ale teraz już jej
główka nie gorąca– Wezykatoryę na główce wczo-
raj zdjął a pęcherz dziś przeciął i opatrzył za-
raz wszystkie, zmieniające kompresy na niej, ale
Boże mój jaka to dla mnie ciężka powinność
być wówczas przy niej a jednak zdaje mi
się że nikt tak dobrze tego zrobić nie potrafi
jak ja "Kochana Mama" jej– Pytam się moy-
Łajżerkowski przyjechał– Marcin w piątek był
pojechał i jeden i drugi wzruszeni mnie czu-
łem przywiązaniem do Maryni na którą patrzę
pewna tego być– Dziewczynka w ciągu całej

Rok 1845. Woynkiszki. Kwiecień.

choroby tak piękna jest że nic w sobie przykrze=
go nie ma — Po śniadaniu Jakubowski wyjechał,
w net po nim nadjechał Gross z całą najpięk=
niejszą chęcią niesienia mi pomocy do ostatka.
Pisałam do Medarda na pocztę i wysłałam nie
odbierając mu jeszcze nadziei którą i sama cho=
wam głęboko w sercu jak skarb nie wyczerpany.
Na przewłoce najmniejszej liczę, Jakub: mówi że je=
żeli jutrzejszy dzień wytrzyma to można sobie
wiele dobrego wróżyć — Sama nie wiem dobrze jak
żyję i co ze mną jest, dziś z Grossem najczęściej
przy Maryni siedzę, biedaczka wzdychając szerząc czę=
sto głośno, długo i monotonnie jęczy a kiedy przewra=
camy ją na drugi boczek to czasami biedulka zda=
je się chcieć zapłakać; ale już nie staje — ku wieczo=
rowi miała stolczyk, jednak nie słabiała tak jak
wczoraj, lekarstwa jeszcze działają, mój Boże czyż by
to wszystko tylko dla chwilowej pociechy mojej było
pulsik jej mocny i dosyć równy; jeszcze, jeszcze
może ją Bóg nam zostawi, ale stan jej taki jest
że nawet pogorszenia trudno dostrzedz, bo pogor=
szeniem byłaby śmierć sama — Panie mój! jaka
to radość dla mnie wzdrawiej grzeszniej będzie kie=
dy pozbawiwszy już ją u kresu życia, dasz mi cie=
szyć się nią na nowo! Nie umiem sobie wytłu=
maczyć uczuć moich, czuję tylko żem już tyle
przecierpiała jakbym ją straciła, ale ona żyje
jeszcze a ja nie jestem w stanie pojąć jak dale=
ce byłoby okropniejsze pożegnanie moje z nią
na wieki — Medard z myśli mi nie wychodzi, ale
dla niego jakże mi żal tej córki, dla niego śmie=
lej P. Boga proszę, o takie pocieszenie. Każda noc taka
wątpliwa że mnie tam spać nie dają, Gross śpi przy niej

23go Poniedziałek — S. Jerzego —

Żyje biedna Marynia, ale twarzyczka jej spadła bardzo, w nocy czasami spała czasami bywała nie spokojna i rzeczy rzucała — Gross często wybawiał, lekarstwa dawał, kleikiem poił, bo i w nocy miała drugi raz wcale dobry żołądeczek; ale Gross smutny i ja ostatki nadziei straciłam — Prawy opatrzeniami Jej dzisiaj łkania i łez rzęsistych powstrzymać nie mogłam, szyjka jej tak się przedłużyła rzekłbym i piersi tak schorzały że policzyć kosteczki można a twarzyczka taki wyraz boleści przybrała że patrzyłam nań jak na ukrzyżowanego Zbawiciela — usteczka często otwiera i uśmiecha się nie naturalnie, rzekłbyś ma otwarte; ale ciężko kiedy co wlewać chcemy bo musi być jej trudno przełykać — czasami jednak pić musi chcieć, bo języczek aż do ust wyciąga, ale po wlaniu napoju nie zaraz połyka, krztusi się często i kaszla, każdy ruch jej życia ciężary obecnych — Dziś wielki fest w Kryniuszkach byłam na summie na intencyję biednej chorej, polecając ją P. Bogu i Matce Najświętszej kiedy na chwilę odchodzę od niej myślę że Jej nie znajdę i tak przywalona jestem ogromem smutków które od czterech miesięcy walą się na mnie jedne po drugich bez odpoczynku że nie jestem w stanie nic innego robić, jedno płakać i czekać co mi P. Bóg dać raczy — Za powrotem z kościoła znalazłam list od męża z tego pięknu kiedy pisałem złe odjechał, smutny biedak bardzo, wyjdzie go przeczucia rodzicielskiego serca, Marynia śni się mu, pieszczą ją słyszy — Oh! kiedy na niego wspomnę zdaje się że

podwójny cios uderzył mię ona, bo w Jego sercu drugi raz tracić będą najmilszą Maryynię moją ulubione dziecię Jego, prawdziwą kochankę Ojca swego! Ah Panie mój zostaw ją dla Niego. Gross dziś rosołek dla niej zgotować kazał dla wzmocnie- go posiłku, dawałam po kilka łyżeczek trzymając główkę tak żeby wylewać nie mogła — lekarstwa bierze a P. Bóg tylko jeden wie co z nią będzie, czę- sto patrzę na nią i widzę ją tak słabą, myślę sobie co za biedny ten człowiek o kilka wieków do nieszczęścia stojąc widząc o niem się może na- dzieja trzyma się tak dzielnie słabości wśród Jego. Dzień taki długi, godziny tak tęskne że nie umiem co z sobą robić, jeździłam z Kazią i z Medzią na Szadów w kocztyku, za powrotem Maryynię znala- złam jednostajnie, puls jej mocny, urywa często od- chodzi — miewa chwile bardzo spokojnego i pięk- nego snu a w ten czas nie jęczy i wcale nie macha, śpi tylko sobie jak zdrowa — wieczorem najmniej siedziałam przy niej i drzemałam tam do 11ej — Gross mię potem wyprawił a sam tam został — Kochany to człowiek! nie umiem opi- sać ile on we mnie szacunku i przywiązania wzbudza! Biedni ludzie nie wytężeni do zobo- tych strat i cierpień z takim zapomnieniem siebie pomoc bliźnim niosą, z tak wielkim żalem patrzą na cierpienia drugich — Janczeska mówiła mnie że kiedy w nocy do mojej Maryyni wchodzi widząc biedak najgłębiej się patrzyła się w nią a odchodząc mówi „Oh Boże mój wszystko bym od- dał żebym tę dziewczyneczkę uzdrowić mógł" Sam tory córki stracił i kogo tylko sobie na myśl przypomi- ny mało kto takich strat nie liczy — Panie. Bądź wola twoja!

Rok 1845. Hrynkiszki. Kwiecień.

Św. Wojciecha Bis.

24go Wtorek.

Ach Boże mój! Ujrzała sługa twoja nadmiernie, nędz-
na grzesznica i ostatnia ze sług twoich Panie,
ścielę się u nóg twoich, błagając byś mi do końca
tej jedynej pociechy nie uchylił która wielbić cię-
bie nie przestała w dniu cięższej żałoby mojej,
w dniu najsmutniejszego rozstania się mego z u-
kochanem dzieckiem mojem i męża mojego! Wy-
biła dziś dla nas biednych Rocznica Jej, długa
godzina wielkiego żalu i niezrównanej tęskno-
ty po tej Anielskiej Dziecinie co życiem, duszą,
szczęściem naszem była!! Panie! Bądź wola
twoja! Daj mi to powtarzać do ostatniej godziny
życia mego! Dziś w nocy posyłałam kilka razy do
Maryni która tej nocy lepiej niż innych spała,
po 12tej Gross dobre widać mając nadzieję po inne
lekarstwa posyłał i te z rana przywieźli, ale już
ich nie dawano — o 8mej poszłam zobaczyć drogą
Marynię moją i znalazłam ją znacznie lepiej
na twarzy i spokojniejszą — Oczki były przytom-
niejsze i żywiejsze, twarzyczka piękniejsza, paluszki
prędkie i trochę drgające — nadedniem bardzo pięknie
oddała stolce, uryny często oddawała, karmili ją
kleikiem, przyjmowała prawie lepiej jak wczoraj,
wszystko podnosiło nadzieję i gorące życzenia bied-
nej Matki a jednak było to ostatnie polepszenie
przed agonem, które i zacnego doktora chwilowo
uwiodło — Opatrywał ją sam jak co dzień ze mną
z największą troskliwością, ze wszystkich ran ma-
terya obficie płynęła, Aniołeczek mój mniej cier-
piał przy zmienianiu bielizny i odwijaniu osób
jednak wzdychał często — Temperatura nawet nie by-
ła taka jak co dzień co jest znakiem polepszenia,

biedaczka nie spała od rana do wieczora, ażeby
usnąć na wieki! O 11ej Gross do Folwarków na pa=
rę godzin pojechał gdzie był Hoyncewicz gwałtow=
nie zachorował, ja tymczasem dawałam lekarstwa
Maryni i często patrzyłam na nią, długo sobie
spokojnie leżała potem oczki wyciągać poczęła
i o 1ej chrypka przy oddychaniu słyszeć się dała.
Kiedy Gross wrócił zasmucił się niezmiernie usły=
szawszy tę chrypkę która zawsze prawie towarzy=
szy wszystkim umierającym, kazał ją jeszcze to
na jeden, to na drugi boczek obracać żeby ułat=
wić oddanie śliny jeżeliby jeszcze na to siły
miała, ja starałam się otwierać jej usteczka,
ale ząbki tak mocno ścisnęła że i lekarstwa
przestaliśmy dawać, bo te mogłyby ją gorzej
dusić przy zebraniu się śliny w gorle. Ze ściśnio=
nem sercem dostrzegłam po wszystkich oznaczają=
cych że dziecię zbliża się do ostatnich chwil życia,
wyrabiałam w sobie męstwo i rezygnację, chcia=
łam być przy niej, usiłowałam nawet, ale nie
dotrzymałam wyszłam obawiając się żeby łkania
moje nie trwożyły biednego dziecka, które może
i przytomne było, może nawet żal Matki poj=
mować umiało. Na drugiej stronie z Grossem
ile możności rozmowę o niej, o naszem do niej
przywiązaniu a jej dziecinnych najpiękniejszych
przymiotach, gorzkimy żal mój tłumiłam,
ciągłemi łzami skrapiając mnie o niej wspom=
nienia; niekiedy głośne łkania dobywały mi
się z piersi, serce mi drżało kiedy ktoś do poko=
ju wchodził, nikogo o nic pytać nie śmiałam,
a jak każdy milczenie moje szanował, długo
zdawało się mnie że już ona nie żyje. Około

5ej Maria Grosza tam zawołała mówiąc że Mary-
nia pobnieć zaczęła, prosiłam żeby mi nie bro-
nili tam pójść, Grosz znając jakąś dziwną moc
we mnie nie bronił mi niczego — Marynieczkę
znalazłam nie strasznie zmienioną, nawet
nie w konwulsyjach bo te zaledwie znaczne
były po wyciąganiu rączek i nóżek niekie-
dy; ale w całym jej stanie znać było że prze-
je nieboga żeby zwalczyć życie, bo oddech był
prędki, ciężki, silny, w piersiach odzywała się
chrypka a całe ciałko zlewało się ciepłym po-
tem — oczko prawe było czyste i zdawało się przy-
tomne, lewe przymrużyło się trochę — ciężko było
dla mnie stać przy niej, folgowałam biednemu
stworzeniu co w łonie mojem nosząc i ucało-
wawszy główkę i rączki Aniołka tego odcho-
dziłam często — O 6ej obawiając się żeby się na
ostatnią chwilę nie z pomili, sama kazałam
gromnicę przy niej zapalić i polecając ją Panu
Jezusowi i Matce najświętszej, głośno nie dale-
ko niej zmówiłam obie te litanije tłumiąc głoś-
ne łkania moje a usiłując wzbudzić w sobie
żywą wiarę że dziecię moje ukochane w lepsze
ręce oddaję, niż nasze tu byćby dla niej mo-
gły — Służące klęcząc głośno powtarzały za mną
słowa modlitwy — potem zbliżyłam się do Ma-
rynieczki mojej, włożyłam na nię medaljoni-
ki moje, co i Józio jej braciszek przy zgonie
na piersiach miał a uniesiona czystym
a niewymownym żalem że już to ukochane
dziecię moje pożegna mnie na zawsze że już
go Ojciec jej ukochany tu nie zobaczy, chciałam
z głębokości serca mojich jeszcze jej coś na

Rok 1845. Hryniewiczki: Kwiecień

drogę wieczności dać, ja co miałego w życiu mojem, nawet życia mojego dla tego lubego dziecka nie żałowałam i poczęłam ją głośno po kilkanaście razy żegnać znakiem Zbawienia a potem trzymając za główkę, gorąco błogosławić za Ojca i za siebie. Oh Bogdajby to czyste błogosławieństwo moje, w tak wielkiej chwili zgonu jej, w tak niezrównanej boleści Matki która jej życie dała, piękniejszą ją w obec Boga stawiło! Ach Panie mój przyjmij ją na łono Twoje! Świadectwo wiernej sługi twojej nie potrzebne ci jest, ale to było dziecię bez skazy! Potem uściskawszy ją wyszłam i czekałam nim mi o zgonie Jej doniosą. Koło 8¾ Grosse znowu wołali że dziewczynka konwulsii dostała, w tenczas trwożyć się i chwiać poczęłam, ~~my~~-śli mi jakieś przelatywały jakby pokusy, że dziecię najlepsze w tak srogich męczarniach tyle godzin umiera i umrze, nie może, za co, za kogo i dla czego cierpi; ale P. Bóg mię ustrzegł od złego ducha i uspokoiłam się prędko a czystym żalem nie czyniłam wyrzuty Dobremu Dziecku. Dwoma godzinami przed śmiercią puls Jej już ustał, serduszko tylko, serduszko tak umierające bić bardzo silnie, koło 9¾ wieczór po silnem kilkochwilowem wzdychaniu Bogu duszę oddała. Posłałam tam za Grossem, co jeszcze ją ocierał i krople wlewał a ja pokryłam na nią i dosyć było dla mnie okiem na nią rzucić żeby poznać że już Jej niema dla nas, tak odmienny, taki smutny był wyraz tej pięknej twarzyczki którą przed chwilką jeszcze Anielska dusza ożywiała, Bladość śmiertelna pokryła zawsze miłe Jej rysy

oczki, te piękne oczki, słońce moje na ziemi, zam-
knęły się dla mnie i zapadły na wieki — Oh!
Panie mój daj mi sił do zniesienia tak wielkiego
ciosu, Boże mój pociesz biednego Ojca jej! Tak zni-
kło szczęście i niewinne uciechy moje, tak smut-
nie skończył się okropny pobyt mój w Kryn-
kiszkach, Siostry, Ojca i ukochaną córkę pochowaw-
szy do męża wracam — Ach tak mi ciężko, tak
okropnie że wyjechałabym natychmiast, ale na dwo-
rze czas okropny, szturm niesłychany trzeba jutra
czekać, do tego trzebaż jeszcze ostatni raz posłu-
żyć Marylce — Ach i ja, ja sama musiałam
prosić Marcina żeby Sieklickiemu trumienkę
dla niej robić kazał, ja zadysponować musiałam
żeby ją czysto w białą sukienkę przybrali — Tak
ty człowiecze mizerny przeżyć musisz wszystko
co kochasz i wszystko co zdaje się nad siły two-
je, wszystko wytrzymasz! Parę godzin a może
i dłużej ciałko Marysi spokojnie na łóżku mojem
spoczywało, Matki łóżko na śmierć wybrała, pod
moją nawet kołdrą umarła — Kochaneczka moja!
Oh Bodajbym kiedykolwiek widzieć ją mogła! Cała
moja teraz niespokojność o męża i dla tego natych-
miast wszystko do podróży przygotować kazałam,
Marcin konie do Szawel daje, Zajączkowski i Maria
towarzyszą mnie aż na miejsce — Gross chciał żebym
co prędzej spać poszła, ale musiałam papiery moje
w jedno miejsce zrzucić żeby była jakakolwiek go-
towość do drogi — Po 11ej ucałowawszy drogie zwło-
ki odeszłam żeby nie być obecną obmywaniu tak
skończonego Dzieciątka — W pierwszym pokoju przygoto-
wano pościel dla nas i dla Medzi, ja rozebrana i bolu krzy-
ża dostałam, Gross siedzi przy mnie choć sam jak zabity —

Rok 1845. Hryniszki. Kwiecień.

25ᵗᵉ Środa

Nie prędko zdrzemałam wczoraj i śpiąc jakby na jawie zbudziłam się o 4ej a o 5ej wstałam smutna rozspana i poszłam do pokoju Maryni — Ciało jéj czysto przybrane leżało na łóżku mojém, tuż zaraz na stoliczku paliła się gromnica, Sagatowska czytała coś tam dla niéj — Twarzyczka jéj zawsze piękna tak smutną pokryta się bladością że zbliska wpatrywać się nie chciałam, ogólnie tylko spoglądałam na trumnę na to Anielskie dziécię, przed dwoma tygodniami zdrowe jeszcze, pełne życia i wesołości dziś martwe, zimne! Włożyli jéj białą muślinową sukienkę w kwiaty, którą i za życia nosiła, ale w ciągu choroby tak się wyciągnęła że trzy odpuścili zakładki i tak była przy krótka — rzeczywiście jak pięcio letnia wyglądała — na szyjce miała różową chusteczkę, na nóżkach białe atłasowe trzewiczki, główkę piękne uczesali a śliczne jéj złote włoski najpierwszej mi ją żywą przypominały, części mi ich tylko ścięli a jéj piękną girlandkę z kwiatów włożyli — Przypominałam ją sobie w téj samej sukience na wilijanach w Mitawie i w Gródku potem na Imieninach Ojca kiedy go z ukontentowaniem witała, jak dała mu bukiecik z kwiatków. Ojcu to za słodkie dzięki było. Ucałowawszy zimne jak lód rączki jéj, piękne czołko i główkę dałam jéj wszystko medalik jéj [illegible] Matki Boskiej, Sacré coeur de Marie który dostałam w Rydze od księdza co mnie tam w [illegible] Szkaplerz [illegible] i siedziałam przy niéj [illegible] aż do chwili śmierci — [illegible] i Józio marzą [illegible] z którą często myśle, nie raz już i na [illegible] Marynię moją którą tak kochali, Edward [illegible]

Jej ojcem chrzestnym — Mój Boże dwoje już dziatek
straciłam, jakże mi teraz pusto na świecie, Medzio
jedynak nam pozostał, on tego nie czuje, ale mnie
jak smutno patrzeć na niego — Wszystkie chce ubo=
gie cacka Maryni i całą jej ruchomość zebrać
kazałam żeby mi nic z pamiątek jej nie zginę=
ło — służącym wszystko pakować kazałam, sama
jeszcze po herbacie zasnęłam, potem ubrawszy się
załatwiałam niektóre interesa przed drogą — Xiędzu
dałam pieniądze na pogrzeb prosząc żeby ciało
Maryni jutro do kościoła odprowadził a nabożeń=
stwo przez dni kilka za czworo zmarłych dziatek
i trzech sióstr rodzonych odprawiał, Za Cika Mary=
nię, Józia i synka Reiny — Grossowi przez Marcina
zapłaciłam — Pawłowiczównie i Sagatowskiej tra=
mi, przewnemi i dabkiem z ruchomości Reiny
dziękowałam za czułe koło mojej Maryni stara=
nia i z głębokiego serca powiedziałam im że ich
usług dla ukochanego dziecka mojego niezapom=
nę póki żyć będę — Innym służącym którym nag=
łam nagrodziłam zaraz, innym obiecałam, a wszyst=
kich z gorącemi łzami żegnałam, bo też prawdziwe=
go współczucia i zupełnie bezinteresownej pomo=
cy doznałam od wszystkich — Mieszczanie i kobie=
ty, wszyscy po kochanej Maryni płaczą, wszyscy
ją niezmiernie kochali, każdy mię się interesował,
a Matce miło widzieć to współczucie żalu, to przy=
wiązanie do tej która tak wcześnie wszystkich ser=
ca ująć umiała — Jaworska moja biedna, strapio=
na jakżeby własne straciła, Kasieńka niańka jej,
młoda, poczciwa dziewczyneczka jej płacze ciągle i ja
patrzeć na nią nie mogę, bo to była tyż ukochana
Maryni — Kiedy ona do pokoju wchodzi z małym

chcę u niej pytać co Marysia robi? przy kim ją zostawiłaś? — Obiecałam ją wziąć do siebie skoro do domu wrócę, choć nie potrzebna przez pamięć na Jej usługi dla tej która w sercu mojem żyć będzie na zawsze — d. 12. przeżegnaliśmy trochę, ja cały ranek łez otrzeć z oczu nie mogłam a wyjazd i pożegnanie ze zwłokami Marysi i z całym domem najmniejszej mi wydobyło uczuć, ciemne jakieś przeczucie gwałtem dobywało mi się że już tu nigdy nie wrócę — Bóg wie, nie możemy ręczyć za dzień ani za godzinę! Chodziłam raz jeszcze ucałować Marysię, dziękowałam Aniołkowi memu, pobożnie może na mnie patrzeć z góry za szczęście i wielkie najczystsze jakiemi nas Chodziców za życia darzyła! pokój Jej! cześć Stwórcy który Ją tak pięknym uczynił przez dary swoje — Potem pożegnałam służbę całą, Marcina i Gnossa, z tymi ostatniemi smutne było moje pożegnanie, jednemu i drugiemu miałam za co dziękować, jeden i drugi pełni byli żalu po stracie mojej! d. 14 wyjechaliśmy z Augustianek kasia, ja, Medżio, Czajeztowski i Janczeska w naim koczu którego widok samemu wspomnieniami drogi mojej obciążał — Konie Marcina i Czajeztowskiego do Szawel idą — droga nie zła, powietrze ciche wypocziłam się wiele — ciało Marysi do czasu tylko pochowane w sklepie, potem chcę je koniecznie do Litwy przewieźć i na naszych mogiłach pogrześć jakże żałuję że i Józia nie tam złożyli byliby najlepsza gromadka nasza. Medżio sam — Jakże dziwna twar gromadka nasza — Medżio zupełnie zdrów i spokojny, dziwi mnie to nie ma nic czuć nie umie, choć już 9ty rok zaczął, już pamiętać nie umie, choć jest cokolwiek pojmować wielkość straty naszej choć cokolwiek pojmować wielkość straty naszej szczególnie tak wielki żal mój widząc kiedy

zdaje się chłopiec i kochał Siostrę bo też i ona do
niego bardzo była przywiązana, nie wiem skąd
tak obojętnie żeby nie zapłakać, nie zasmucić się
na chwilę? może to wszystkie Dzieci takie, ale i on
bywał czuły, po stracie Ojca i Prababki tyle
razy płakał mówiąc za nich wieczne odpoczywanie,
teraz widziałam jak stał przy martwej Maryni to-
warzyszce najbliższej dziecinnych zabaw Jego i nie
mógł być smutnym tym widokiem zmieszany, wtedy
[illegible] że mnie czule w usta pocałował i powie-
dział "smutno będzie jak Pana zapyta gdzie Mary-
nia". W Szadowie otrzymałam list od Medarda z Rzy-
mu, [illegible] umierał pisany. Jeszcze w kwiet-
niu, dziatki swoje wspomina a jest jednego tylko
ma — Ostatni list Jego po otrzymaniu okropnej
wiadomości, pełen umiarkowanego żalu i czułych
pociech dla mnie głęboko do serca przyjęłam —
W jednym miejscu biedny Medard mówi "zgrze-
szyliśmy pewnie droga zbytecznem do tego miłego
Dziecka przywiązaniem" te słowa Jego dały powód
mi sama sobie długo rozważała jaka była miłość moja
dla tej ukochanej dzieciny — Przyznaję szczerze, przy-
wiązanie moje dla niej było i jest wielkie, ale
w jaki kolwiek sposób uczucia moje rozbiorę,
tam zawsze miłość moja dla niej zdała mi się
czysta. Nie kochałam w niej ani piękności, ani
światowych widoków jakiebym z niej mieć mog-
ła, ale kochałam ją jak wielki dar Boży, błogosła-
wieństwo Boskie, tam mnie do pielęgnowania
i kształcenia — To też nie raz myślałam sobie
że gniewać się nie będzie biedna Maryniczka
kształcona przez nas, życie ciche religijne wypro-
wadza sobie i Bogu służyć zechce, nie pragnęłam

w niej nie widziec coby tylko próżności swojej
dogadzać mogło, ale zamiłowania cnoty, a że cha-
rakter dziewczynki okazywał się pięknym, kochałam
do niej z każdym dniem więcej. Najmilej było
dla mnie ubierać ją i żegnać znakiem krzyża
św. wszystkie dziecinne pobożne uczucia w niej
z rozrzewnieniem przyjmowałam i tuliłam, są-
dząc że to będzie wierna służebnica Pana naje-
go a prawdziwa pociecha Rodziców, ale podo-
bało się P. Bogu pierwej powołać ją do chwały
swej i nie nasyciły się nią serca nasze! Cześć
i chwała Tobie Boże niech będzie za wszystko,
przyjmij ją tylko do siebie Panie a nam bied-
nym Rodzicom jej w sieroctwie i ubóstwie
naszem, bez tego drogiego daru twego, daj wypo-
wsze dużo płakać i pokutować, żeśmy nie
godni byli piastować tak miłego Dziecka!
[illegible] przypominała mnie że [illegible] w Boża-
gole odejmuje gipsowe maski [illegible] podać go ze-
my mieć zachowane rysy Maryni chciałam nawet dam-
się nie odważyła Bóg wie, obawiałam się żeby w tem
nie było obrazy P. Boga, obawiałam się żeby mi nasz-
tego nie zgasił żal mi było mierzyć tę biedną twarzy-
czkę i odłamać [illegible], dałam pokój. Smutno mnie
że zgoła nie nie mam coby mi tę piękną [illegible]
przypominać mogło, rysów jej zachowanych mi na-
my zgodzie a ja nie jestem tak szczęśliwa żebym
mogła w wyobraźni mojej dobrze zachowywać twarze
tych których kocham, owszem im więcej myśl na-
ją natężam tym bardziej miesza się w oczach
i nie jestem w stanie zebrać ich rysów. Cieszę się [illegible]
w mojej [illegible] to większa jest. Boże mój zmiłuj się
[illegible] jak drogi w [illegible]
[illegible]

i piliśmy herbatę a na 11tą byliśmy w Szawlach
i zanocowaliśmy w tejże karczmie gdzie w 18[illegible] po
powrocie z wygnania nocowałam z Manyllą jadąc
do męża do Mitawy po kilkutygodniowym pobycie
w Krynkiszkach — Była to kiedyś [illegible] Nadziejanka, kie-
dyś moja ileż ona podróży odbyła zawsze tak rzą-
[illegible] że mi jej nie zastąpiło. Silna, zdrowa zaw-
sze i teraz żeby wszystkie nieszczęścia skupiły się
na nią w Krynkiszkach — Długo marzeń moich [illegible]-
tysiąc i bez utulić nie mogłam snu usnęłam poły-
Manyusi, jej łóżko i ona sama w oczach i w sercu
zostały mi na zawsze —

20go Czwartek

Często budziłam się w nocy patrzyłam na zegarek
i byłam niespokojna, jednak lepiej spałam jak no-
cy przeszłej, to zbudziłam się zmorzona po kwadrans 8mej
[illegible] wyjazd podróżny, dogoniliśmy panie Marii
Łaszczkowskiej — Wyjechaliśmy dalej — Szczęście wiel-
kie i o 9tej porze ruszyliśmy dalej — Szczęście wiel-
ka mię ogarnęła, myślałam że ciało Manyusi wypro-
wadzili do kościoła, poszłam się modlić i długo nie
mogłam płakałam mówiąc litanię i koronkę za duszę
zmarłej a potem pacierze — Maria Łaszczkowski i
Janczewska przyszli pomagali mnie modlić a mię
dziękowałam wszystkich ich przyjacielskich uprzejmości
Dnie trzecie przepędziliśmy w Janiszkach — Żadne
mi nie miały przypomnień — Manya pierwszym
otrzymawszy 4ro miejscu wróg do domu wrócili.
my tutaj — Spotkaliśmy Przybłockiego który wiele [illegible]
synów jednego brata stracił i obecnie w kościele po nich
potrzebach — Manylka nasza ze podobnemu ten pieśni po-
żądany kwiatek się i zmiana się tak wcale że ona od
nowy [illegible] mi chciała — Ona pierwsza wybiegła do mnie

wołając "Ach Panie niech Pan Bóg przeżyć tak
pięknej tak miłej straciłaś córeczki" Dalej w drodze
byłam milcząca i zamyślona, snuły mi się w pamię-
ci wszystkie podróże moje, wszystkie słówka Maryni
jej zabawki, figielki, jej charakter słodki, łagodny.
Medard biedny Ojciec tak szczerze ją kochający tak
o nią troskliwy stał mi w oczach smutny i tęskną-
cy, dojeżdżałam nareszcie do Mitawy, wszystko
przewracało się we mnie a im więcej tłumiłam
w sobie boleść moją, tem ją więcej podniecały ży-
we wspomnienia przechadzek naszych z nią
na temże szosse koło Mitawy — O 4tej wieczór
zobaczyłam Stryja mego gdzieśmy raz z Medardem pie-
szo przyszli a Marynia w wózku swoim przyje-
chała, tam z nami mleczko piła, tam uczyła
nas dobrym apetytem po przechadzce i dziwnie
uprzejmą wesołością swoją — dalej każde miejsce wó-
zek jej stawiło mnie w pamięci, wózek toczący
się leciutko po szosse z poczciwą dziewczyneczką
prowadzonym szczęściem Rodziców, bo tak ją kocha-
ła że pamiętam kiedy już była zmęczona i pła-
cząca wracając, musieliśmy ją tak w wózku posa-
dzić żeby nas idących za sobą widzieć mogła i to
uspakajało ją i uchaneczka śmiała się do nas
i wołając to Ojca to Matki zapominała że głod-
na i że w domu być chce — Mijając miejsce Ka-
tolickie, tkwiąc jeszcze widziałam, Maryneczka była
jej miłej pamięci po chwale Jego, teraz gdzie i jej
przeminie, Ach Panie mój jakiem uboga, i tak sta-
je się wyznaniu pomieściłam, bez ukochanej córki
pamiątki Jego i ja co go tak kocham, ja samem
zbaczaniem mojem, zmienić ukochanego dziecka nie
pojmuję mi musiałam — W większe było marne

spotkanie. Drżałam żeby go chodzącego na ścze-
sie nie postrzedz, żeby go na ulicy nie spotkać,
a on też biedak stroniąc się mnie jak cięż-
kiej zmoriny, nie wychodził między ludźmi z domu,
ale mu tęsknota przestawiła jego chwilowe jego
zatrzymania, powiedziała mu że już droga dla
ojca jego nie żyje — Biedak jaka to chwy-
la chwila musiała być dla niego, skłoniwszy
wszystko w sobie wyszedł blady jak z [illegible]-
ty na nasze spotkanie, kiedym z pojazdu nie
spadając twarz jego postrzegła, taki mię strach
taki razem żal przejął jem się gwałtownie a
mimowolnie od niego odwróciła a na głos pła-
czące ani iść do niego nie chciałam — sam cie-
piąc niezrównanym sposobem mnie wyprowadzi-
ły balet i łagodnie nim do tego domu przyszłam
że spokojnie patrzeć na niego mogłam i Bóg nie
wrócił mi mu syna jedynaka nie pokazałam
Ile wymówne było milczenie nasze i nie prze-
stało pytać mię pierwszy kiedy Córkę straciła widząc
go bardzo zmienionego poczęłam mu opowiadać o jego
najmilszej jego Dziewczynie żeby mu oszczędzić
nie w łzach były przyjęta i całe we łzach
spędziliśmy wieczór — Najprzemilsza i Księżna Hele-
Lowa pompowali nawet, ale mąż nie pusłał ich ni-
gdzie jak ja zachwycać i wdzięcznie patrzeć będę
Już tylko raz odwiedził pikliśmy herbatę której
ej przygotowali pościel o 10ej położyłam się
bardzo zmęczona, ale ile spałam mój z wyrzuceniem
mimowolnie obligaty mi pierwsi — Rzeczne i tłu-
ku na środę przypomniała dziewczynka tego miłe
i podobnej twarzy z Maryjną, w Olszewicy chodzi ato-
mina o mądrze — Wołał biedak rabunku i kobie-
czy miał i dobę — kiedaczka nasza i mały umarła!

24ty. Piątek

Mąż wstał o 6ej i był na mszy jak co dzień, ja nie rada jestem, kiedy raz wyjdę na świat- dnienie otwierać i spieszę w marzeniach myśli mojej smutnej rzeczywistości co oczu oddzielone. Dziś ranek trudniejszy nie jest, cała noc bieży jakąś przez dzień wyrobię w sobie tęsknie we mnie i budzę się czuła na stratę mojej złotej Ma- ryni cichaw, jej pierzcząt nie swoje a ktor- mej nie zdaje się nie mam — Mąż smutny jak dziś więcej płacze, o nim jedynie mówi tylko smugę i tylko o niej o Synie o ich charak- ter, wyszczególnieniach mieć i dziwnych wzruszeń w tych okropnych przejściach — On mię tuli, cierpi o szczęściu dobrej Maryni naszej mó- wi i płakać mnie nie pozwala mówiąc że ją to boleć może — Ale mnie to też wielka pociecha wyobrażać ją w niebie na łonie Ojca niebieskiego, w objęciach Matki Boskiej na cześć której nosiła Imię Maryi — Ale nie raz drżę mię jeszcze obawy czy ona tam jest gdzie my ją być żądamy, choć dobroć tego dziecka była taka że wierzę że to powinna z całą jaś- li czyście przebywać potrzeba, czyż ją w wo- jeń cierpieniach w chorobie i przy śmierci nie oddała — Oh Panie mój bądź miłościw dla Niej! Mąż przyjęty dziwną uwagą że przez- ciwnej świadomości naszej lepiej jest tam nie- ta między nami, mimo że nie przeniesiony pozwala sobie długo płakać po niej, tylko tak żyć jeśli z Jej nie przykro było patrzeć na nas żyjących i słabych ludzi pod pojmującym nadzwyczajnego szczęścia — Ja zgadzam się z tem

na wszystko, jednakże stratę tę mniejszej uwa-
żam jak nieszczęście, jak karę P. Boga za grze-
chy nasze, albo jak próbę serc naszych. — Dla
dziewczynki naszej może lepiej że niewin-
na, piękna poszła tam i skaza grzechu
nie padła na nią; ale dla nas Rodziców,,
jakże pojąć inaczej kiedy nie tak że to bolesne,
pierwotno, ubóstwo tracić tak dobre dziecię, żeby
Bóg ją nam zachował czyżbyśmy nie czuli
nie mówili że to błogosławieństwo Boskie
że to dar Jego nad wszystkie dary. — Czyżby ży-
cie tego drogiego dziecka w każdej chwili nie
było szczęściem, pociechą, zadowolnieniem Ro-
dziców! Mówią że tak dobrych dziatek szko-
da dla świata — przeczuwszy [?] człowiek za rano
walki tylko żyje tutaj i łatwo tu ulec złe-
mu gdzie zgorszenie bierze górę; ale Rodzice
czyż nie o takie dziatki bezpieczniejsi być mo-
gą które za młodu do wszystkiego tego lgną co
dobre, co piękne, których serca łączą miłością,
pobożnością, których skłonności nie zakłócają
najmniejszej obawy na przyszłość. — Tak smut-
no byłoby mniemać że P. Bóg tylko dobre dziat-
ki odbiera, bo czyżbyśmy chcieli mieć inne
jak dobre i poczciwe? — Tak w smutku i żałobie
naszej powinniśmy czuwać i starać o pobo-
żność ducha żeby ofiara była z nas, bo czystą
pokutę zesłał nam Pan i [illegible] się po-
trzeba i życie nasze urabiać żeby wiedzieć
czemuśmy zawinili. — Ach Boże mój. drogie wy-
rzuty często robię sobie czemu nie byłam lep-
szą, czemu nie byłam tak dobrą żeby mi Pan
Marynię mają zachować. — Tak Panie nie byłam

jedna piastować tego drogiego daru, nadto wi=
dać było szczęścia dla mnie więc ją i patrzeć
na nią — Ach to też najszczęśliwsze lata ubiegłe
w towarzystwie Jej zdają mi się samem szczę=
ściem, czystym błogiem jak umiecie tego niemi=
nęłka! Pod wieczór mąż wyprowadził mnie
na spacer; ale wróciliśmy prędko — gwar miej=
ski przykry mi jest, nabyłam zatem więc spo=
kojność tak mi przykro widzieć tyle ludzi,
z takiej ciekawości, z pokoju chorych dziwny mię to
zamęt że o tak wielu znajomych mówią nie
wiem że tyle ich tu jest — Karolina była
u nas z rzeczy brała udział w żalu moim.
Pawzyński przyjechał i mąż nie mógł go nie
przyjąć z obojętnością jestem jak drzewo, ani uc=
zuć nic nie umiem — Łajszewski u Sztelmana stoi
i on i Jaś często przychodzą do nas —

27go Sobota —

Maryinka jużeś mnie nie całą chora, biedne dziat=
ki moje ciągle nie same widzą, i cały miesiąc tak
mierząc że do 9tej jeszcze nie czyszczą się wygrana
Mąż o 8ej wychodzi, a przed do 11ej wraca z kościo=
ła, wstaję o 9ej i o 6ej a taki dobry że chcieć=
nie otwierać żeby mnie nie budzić. Marzia Władzia
i Janczecha śpią w bawialnym pokoju, my w dru=
gim a trzeci przedpokoik już jest wspólny z go=
ścinną z sługi dla Jakuba i Wincentego cie=
pło — a mnie teraz wszędzie pusto i za mało prze=
szło, ale mnie teraz ... pustki mi zostawiła w domu mo=
im miejsce — Pustki mi zostawiła w domu mo=
jego miejsce — Ubrawszy się wo=
jim bodaj Maryjnia moja — Ubrawszy się wo=
łam płaczę pacierze moje, modlitwy do Matki
Boskiej przypominają mnie więcej niż inne — Za=

zatrudnienia żadnego, bo ani miejsca ani usposo-
bienia na to nie mam, wspomnienia wydzie-
rające się z najgłębszych kryjówek biednego serca
są jedyną, ciężką a mimowolną pracą moją,
nie jestem w stanie na co innego zwrócić uwa-
gi mojej, dziwię się kiedy mnie coś obcego
kto pyta, wszystko mnie obojętne — Mąż chce że-
bym chodziła a ja poddaję się zupełnie wo-
li Jego a i na przechadzce bywam w zamy-
śleniu mojem o [illegible] [illegible] [illegible] zawsze
o Maryni mówię, aż boję się znudzić tem
[illegible], ale on dobry pozwala wywnętrzać
się sercu mojemu i sam czuje się tęskny —
Po naszem [illegible] zachodziliśmy na mogiłkę
Józia, który też teraz często jest przez nas ser-
decznie wspominany — Na herbacie, [illegible]
Michałowscy doktor, Zajzer: Józ i Karolina —
Odurzył mnie gwar tylu osób, nie jestem w sta-
nie mieszać się do jakiejkolwiek rozmowy —
Medzio zdrów, oczko dobrze ma się, [illegible] jesz-
cze nie zdejmuje, wczoraj [illegible] [illegible] do okna
zapuszczam —

29go Niedziela —

O 8ej posłałam na mszę żeby nie widzieć się z ni-
kim, msza krótko o 9ej wyszła, byłam wzruszona
płacząca i źle mi się robiło, musiałam wyjść-
dzić na świeże powietrze — [illegible] [illegible]
na wiele [illegible] do herbaty i ta mi [illegible]
kawy zrobiła, z pośpiechem wracałam — ciągle
czuję się rozrzewniona, Marynia widzi mi się
wszędzie, jak do domu wracam zda mi się że ją
zastanę, Dziś ciągle mi się ona przypomina

w chwili kiedy ją mamka ubierała, w białej
sukience do Gonu z krótkiemi rękawkami ko-
chaneczka mając zawsze w oczki klaskała żeby
ją prędzej czém więcej przystroję; bo bardzo skrom-
na była i nie lubiła nosić rzeczy, albo szyi
nagiej. — Ach tęskno mi jest, tęskno i ubogo na
całym świecie bez tej miłej Maryni, tyle szczęścia,
tyle pociech przynoszącej nam w obecnej chwili,
tyle obiecującej na przyszłość!! — Niemasz już,
niemasz Jej i nic tej straty wynagrodzić, nic zas-
tąpić Jej nie potrafi, Bóg tylko sam mocen jest
nas pocieszyć. Mieszkanie nasze tak tęskne i pus-
te mi się wydaje a wszystko co tylko w niem
dobrze służyć by Jej mogło, albo ją bawić wszyst-
ko mnie łzy wyciska — jak spojrzę na równą
i gładką podłogę, po której ona tak rzeźwie bie-
gać lubiła na samych paluszkach, nie mogę
wstrzymać się żeby nie powiedzieć „jakby tu Jej
dobrze było" Landszafty których tu wiele znalaz-
łam też mnie rozrzewniają, skoro się oko moje
z niemi spotka zaraz chcę Jej zrobić żeby ją
bawić, bo też to była ciekawa istotka wszystko
zpatrzeć musiała, widzieć gdzie co w jakim kształ-
cie leży, jak się co nazywa, na co potrzebne;
a nic jej odmówić nie można było tak zaw-
sze grzecznie, tak pięknie prosiła, tak delikatnie
obchodziła się ze wszystkiem że nie było nic
takiego czegobym bezpiecznie dać Jej nie mog-
ła i malowidła ze ścian zdejmowałam dla niej
a ona zawsze opowiadała co wyobrażają — cechi
szczególniejszy wpływ wywierają na mnie, z chci-
wości zapatruję się na nie, zdając się pozierać je
oczami, chciałabym wszystkie mieć kupić zaraz,

nawet jak patrzę na nie, strzegę mi się słowa
jak je nazywać, myśli jakiebyśmy [mi] bawić ta lu=
bi dzieci, [przekreślone] mogła — Ach to też rozkosz była
kupić coś dla niej, tyle to jej przynosiło niewin=
nej uciechy, tak się tem starannie bawiła, tak
obawiała się popsuć, tak cieszyło się pokazu=
jąc wszystkim a dobre jej serduszko napomi=
nać nie mogło komu tyle szczęścia winno
było "to Mama, to kochana Mama" mnie kupi=
ła" powtarzała bez końca — Oh życie moje! czy
ty nas kochasz, tam jeszcze? Czasem w gorącem
pragnieniu żeby ją mieć, płacząc mówię sobie,
cieszy biedne serce moje, mówiąc a może,
może Bóg nam da drugą Marynię! Zagorzałow=
wielbiciel tej poczciwej dziewczyneczki usłyszaw=
szy te słowa moje w entuzjazmie powiedział,
że to to Pani, ani miaw sobie tego, niema drugiej
"Maryni! Ach wszyscy ją tak kochali! Dziś w ko=
ściele rozdawałam ubogim drobne, srebrne pieniąż=
ki zbierane dla niej, któremi ona często się bawi=
ła — Chciałabym zastąpić ją tutaj, może to jej ży=
czeniem teraz żeby ubogim dawać — Nic robić
nie jestem w stanie modlę się tylko, albo myślę
i mówię o niej — Do kości nie mam serca pisać —

30go Poniedziałek — Ś. Katarzyny Sieneńskiej.

Śniło mi się czy tej, czy przeszłej nocy nie pa=
miętam żem z Reiną niby tonęła i Marynia
tuż przy nas na murawie siedziała — A może,
może, i bardzo prędko będę z niemi — Lichtwiczo=
wa już życie przeżyła w Rydze — Strach co znajo=
mych pomierało w tym roku — Z naszą przyja=
Libowi płakałam — Stoliczek jakie obok ugrzano=

skiego postawiłam i po trochu zaczęłam pisać za-
częty dziennik od ostatnich dni choroby Maryni.
Pełkam, Łożęckowski, Karolina odwiedzali nas —
pod wieczór chodziliśmy na szosę, przechadz-
ki Mitawskie o tyle tylko wdzięku dla mnie mają
o ile każde miejsce przypomina mnie jakem
tu z Marynią chodziła —

Skrócenie miesięczne

Rok 1845. Mitawa. Maj.

1go Wtorek. Filipa i Jakuba.

Tak nie prędko przybrałam się do zapisywania dzienników moich że ani wiem co w nich zanotować — co do szczegółów mało mnie one zajmują i przemijają tak że na nie uwagi nie zwracam, co zaś do tła jakiem pokrywam mimowolnie wszystkie chwile moje, to zawsze jednostajnie smutne jest i tęskne — Dzięki Bogu jednak rozmowa z Edwardem pociesza mnie i koi w żalu moim nic gorzkiego nie czuję, choć jednej chwili nie mam próżnej od wspomnień, szczególnie choroby ukochanej Istotki — dziś tydzień, serce mi się rozdziera wspominawszy na srogie Jej boleści — Mąż zamyślony zdaje się pracować sercem i umysłem — Michaś chodził dziś z nami, męczy mnie obojętność jego względem nas, tak jakoś on zdaje się niepotrzebować nas że często nie przywita się nawet kiedy do domu wracamy, nie poprosi nawet o nic a tylko czeka żeby mu podano a nie jest nie śmiały — Nie wiem skąd to pochodzi, bo dosyć dobry chłopiec i ani kaprysów ani złych żadnych skłonności w nim nie postrzegamy, niedbałość tylko na przestrogi jest wielka a ja w żalu moim po kochanej Maryni co szczególnie posłuszna była cierpię bardzo kiedy on mię zasmuci — Oh żeby Bóg udzielił mu darów swoich, żeby on pociechą naszą być mógł!! Jak to smutno że on znowu jeden został, Marynia bardzo już mu była do towarzystwa potrzebna a przy niej i on musiałby być lepszy, nie raz mówiła mu "Michaś Mamy nie słucha" kiedy co takiego robił co mu broniłam, a kiedyś byłaby z niej najlepsza siostra bo go czule kochała.

TUVOS VALSTYBĖS
ORIJOS ARCHYVAS

27go Środa. Śś. Atanazego i Zyg-

Dni moje upływają tak że nie umiałabym ich
naznaczyć czem innem jedno wspomnieniami o
mnogą z mężem rozmową - pisałam trochę dzien-
nika a ta praca głęboko obciąża serce moje - Zaj-
kowski wyjechał - Mój pisał do Tomasza i Jakuba
a ja przypisuję się rzewnych kilka łez uroniłam
jakoś mi tęskno do Frynkiszek ciągnie czemu
[illegible] mi się [illegible] ją tam zostawiła - Leblum i Ka-
rolina - Fazia dosyć mało wychodzi nasz także a
mnie nigdy jednej nie zostawują - Biedne serce mo-
je nie umie jeszcze znaleźć prawdziwej pociechy
w położeniu swojem i też często ze łzami patrzę
na męża którego tak kocham i myślę czemu mi
twoje połączenie się z nim nie przyniosło tyle po-
ciech tyle szczęścia co zawsze, ach i dla niego jak
że ja smutnym gościem być muszę - Maryniu!
życie moje - Ileś ty nam szczęścia ile słodkich nie-
winnych uciech ile słodyczy wniosła z sobą. Ach
ilekroć na Jej Ojca patrzę nie tylko on sam, ale
wszelkie odzienie Jego, żywo mnie ją przypomi-
na, bo ona go nie odstępowała cokolwiek będzie ro-
bił - Ach kiedy patrzę na tę Jego twarz tak ła-
godną, zdaje się, trzeba koniecznie żeby to Aniel-
skie Dziecię było też przy nim, to była Jego naj-
piękniejsza ozdoba ta pieszczotka Marynia tak czu-
le go kochająca - Kiedy ją nosił, bawił, pieścił
czy ko snu kołysał, co to za wdzięczny był wi-
dok kiedy go ona objąwszy rączkami za szyję mo-
ne ściskając całowała albo gładząc go oczy, usta, no-
s mocno całowała i mówiła bez końca "ja Papę
kocham" Jeszcze zdaje mi się głosik Jej słyszeć kiedy jak ona
się wieczorem położy biegając koło niego mówiła "ja Papie wilkę,
ja Papie czytam, kolanko pokazuję" Nie masz już nie masz -

Rok 1845. Mitawa Maj

8go Czwartek Ś. Stanisława Biskupa

Poczciwa [illegible] dziś, a wieczorem była Obrandowa [illegible] listy ich do nas w [illegible] księży, z Wilna [illegible] wiadomość że mi moja nadzieja [illegible] na lato. Daj to Boże oprócz której nie mogę [illegible] się [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] przechodziła [illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], potem [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] w nas [illegible] [illegible] to z [illegible] wieczorem mój [illegible] z [illegible] [illegible], potem [illegible] z nią i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Do [illegible] przyjaciółki [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wieczorem [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]

9go Piątek [illegible] [illegible]

[illegible] była u nas z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] moją i do [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] się z nią [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i ona [illegible] do [illegible] [illegible] Po południu [illegible] przyprowadziła do mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z nią [illegible] przechadzała się na [illegible] [illegible] przed [illegible]

Rok 1845. Mitawa Maj

3go Czwartek [illegible]

Pierwszy wiosenny dzień, a wczoraj była Wanda, listy ich do nas w [illegible] list z Wilna smutną wiadomość że nie mają nadziei [illegible] na lato. Dałby to Bóg! [illegible] które nie mogą zawsze [illegible] [illegible] że Maryni [illegible] Z rana [illegible] [illegible] Pan [illegible] wyszła [illegible] przechadzka [illegible] z [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] Michałowska i Karolina u nas [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zawsze z [illegible] [illegible] potem [illegible] z nią i Maryni [illegible] zawsze [illegible]. Do [illegible] [illegible] nie mogę [illegible] [illegible] od [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] które mi były [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] moja [illegible] nie się tak [illegible] ach nie [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible].

4go Piątek [illegible] Marynia i [illegible] [illegible] była u nas z rana, aby była [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Maryni mojej i dla tego [illegible] się [illegible] się z nią. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i na [illegible] do [illegible] [illegible]. Po południu [illegible] przyprowadziła do mnie P. Adolfowę [illegible] która [illegible] dla [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] z nią była [illegible] jej [illegible] Panna Józefina z [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] była nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] przed [illegible] Mi-

[illegible]

Rok 1845. Mitawa. Maj

pobkam — List od Edwardów — biedni ponoś muszą
się mieli odpowiedź z Petersburga — jakież to cięż-
kie będą dla nich smutki i straty z których jesz-
cze nie wiedzą — przykro mnie być w mieście, do-
ciąż żałoby noszą, muszę jednak myśleć żeby być
tak ubraną jak wszyscy — Karolina zbyła mnie
muślinem wełnianym. Janczewska oddaje mi z nie-
go burą mantylkę żeby się okryć zupełnie, do-
tąd do farbowania oddał i niektóre białe rze-
czy na zmianę — Narbuttowa z Kazią kazały mi
zrobić czarną grodenaplową kapotkę — suknią
sukienkę chcę mieć; ale z wszystkiem bardzo trudno
bo że Janczewska ciągle czysto na oczy, drugie
że przy mojej powadze nie wiadomo jak wszystko.

Sobota — Piusa V. Znalezie: Ś. Augu-
Pacierze — trochę dziennika — po obiedzie chodzili-
śmy szukać sobie mieszkania i mąż upodobaliśmy
najęli na pocztowej ulicy w domu Löwensterna —
Nie mój nic cieszy, owszem każdy nowy zamiar wzru-
sza mnie, że tamci i te nowe mieszkanie patrzą-
tam — pokoje czyste, widne, dziedziniec cichy i ci-
chy ogródek spokojny i ogród Cerna tuż blisko, te
wszystko w głębi duszy odzywało się z żalem nie
wymownym, że już bez Maryni mojej tak miłej
rozbudzki zamieszkam tutaj — o niej i dla niej sam-
ie pierwsza myśl moja była, biedny Andrzej jedna
wzywać tego będzie — zdrowie Jego cieszy mnie, chwa-
lebym tylko żeby on nas więcej kochał i słuchał.
Gortest i można bawił na herbacie z Janem, Pet-
Panem i Michałowskim — starzec mi przykro niedziel
tak miło ostatnie rano i wieczorem zawsze tutaj
mnie być herbata nasza zawsze ciągnie się do 11.

Rok 1845. Mitawa – Maj.

6go Niedziela – Opieki S. Józefa

Byłam na summie, bo po wczorajszej bezsennej nocy dziś długo spałam. Zmusiłam siebie po obiedzie do odwiedzenia Najszanowniejszej i Narbuttowej, a obu ich nie zastawszy byliśmy u Pełkinowej gdzie kilka dam znalazłam – tej [illegible] kuzynki, poczciwa Mickiewiczowa, czuła i dobra kobieta nie bardzo patrzeć na mnie mogła – przechadzała na szosie. Smutny mi każdy powrót nasz do domu, kiedy drzwi przedpokoju otwierając, chciwie mi oczami przebiegam pokój cały i ciężka boleść mi zdejmuje, pusto, cicho, nikt w oczekiwaniu nie klaszcze, nie mówi "Ach Papa, Mama, Mędzio" nikt nas nie ściska, nie całuje z ukontentowaniem – Duszeczko moja! Marynieczko najmilsza. Oh biedne usta moje już im ciebie wołać nie wolno, gdzie te prześliczne oczki, gdzie ta buzia niewinna, ta biała szyjka co nie raz ubierając tej rzewnie całowałam z rzewną rozkoszą i wdzięcznością Panu mojemu że mi ją dał! Ja na nią patrząc oddawałam się wszystko kochać co mnie otaczało, wszystkie uczucia co ona we mnie wzbudzała, były tak czyste jak ona sama. Panie Panie mój! kiedyś mi ją zabrał, weźmij i mnie ze skazy grzechu i powołaj mnie tam gdzie ona żyje, albo nas tu biednych Rodziców pociesz bo Ty jeden możesz jeszcze to zdziałać! Chcielibyśmy oboje żeby nam córka rodziła się teraz a co P. Bóg da byle zdrowe dobre będzie – Ach nie wiem czy druga będzie tak dobra jak Marynia!

7go Poniedziałek – S. Domicelli Panny.

Pisałam z rana do Zosi pierwszy raz po śmierci

córki — Ani głęboko smutek nasz pojąć i podzie-
lać potrafią; ale mi jej tak żal że ani pisać
ani wywnętrzyć się z całego serca nie umiałam
mąż pisał do Edwarda, widziałam że ten list
kosztował go nie mało — Po obiedzie była u mnie
Pehkmanowa — Po przechadzce piliśmy herbatę u
Narbuttowej — trudno mnie do ogólnej rozmowy na-
kłonić, tęskna byłam i zamyślona, niespokojność ja-
kaś ciągnęła mnie do domu, smutno było przypo-
minać za każdym razem że w domu nikt mnie nie
czeka — Kazia tutaj weselsza trochę niż w domu.

8go Wtorek. Ś. Stanisława Bis:
Byłyśmy dziś na mszy jaką mąż zamówił — List
od Dosi smutny z wiadomością o chorobie Papy,
biedna jeszcze nie wie, sądzi że dzieci moje zdrowe,
a tak prędko dowie się że już Marylki nie zo-
baczy ich nigdy — Karolina u nas cały ranek i
na obiedzie — Zaczęłam robić czapeczkę dla Iwo-
sia krzyżykiem; ale nie mam żadnego upodobania
do tej roboty, szycie mnie więcej bawi, odprowa-
łam pozle i posłałam moją starą kamalyję żeby
w chałupach Jancewskiej służyć — Po obiedzie Wojewódz-
towa i P. Antonina Szymańska z P. Józefiną
i dziećmi Pani Giedrojciowej Cezarkiem i Stefa-
kiem — rozmowa zawsze jakoś spada na wspom-
nienia które mnie łzy wyciskają — Kazia postano-
wiła się oto żeby P. Józefina przychodziła dawać
lekcje francuskiego języka Medziowi i od 10go
przychodzić zacznie — Narbuttowa zachodziła nas
na przechadzce i u nas piła herbatę — Medzio nas
męczył mnie małem nieposłuszeństwem, stara-
łam się dotknąć go słowy; ale trudno go poruszyć —

Rok 1845. Mitawa. Maj.

Sgo Grzegorza

9go Środa –
pisałam z rana całeśmi moje dziennika – mąż
zaprobował katechizmu z synem, ale on go
zupełnie zapomniał co mnie to srodze bieduka
zasmucił; ale po tem mało jest winy chłopca,
bo nieborak strasznie długo był chory – z rana
Michałowski i Wajzwillo młody z Bodą – po obie-
dzie Karolina, Michałowski i Pebbum – przechadz-
ka – mąż do Sawickiego, Jakubowskiego i Piotrowi-
cza – pół nocy pisał – Maria pakowała się, bo jutro
jedzie – Ja pisałam rejestrzyk co mnie
z domu Jakub przywieść ma, bo go tam posy-
łamy, nie mając tu nic prawie, bo jak na
krótko wyjechałam z domu w Grudniu tak i
dotąd tą samą obchodzę się ruchomością – mojej-
wiście żadne skarby ubóstwa mego teraz po-
trzeć nie zdołają; ale na czas choroby o wy-
godach pamiętać potrzeba – Kawki żadnej nie
mam i nie wiem co z tem pocznę –

10go Czwartek – Jagdona i Antonina
Syn Zosi dwa lata skończył – Maria z Pebbum-
nową i z Berbelem najętemi końmi i pojazdcz-
kiem pojechali do Szawiów na noc – po połud-
niu przyszła na pierwszą lekcję do Medeni San-
na Józefina – Wołałabym żeby ona tylko z nim
rozmawiała, bo czytać i ja umiem, ale widać
nigdy jeszcze lekcji nie dawała nie wiedząc
jak sobie w tem poradzić że chłopiec nic jeszcze
nie rozumie, więc wzięła się do czytania – Syn
pocieszył mnie że nie zapomniał czytać po fran-
cusku o tyle o ile przez kilka lekcji nauczyć
się mógł u mnie, nawet znaczenia słów pamię-
tał.

Sama mi odstępowałam od niego żeby lepiej
umiał i przy sobie bez nie było to dla mnie
przykre zatrudnienie — Lekcyja szła mi źle, pół
godziny tylko czytać mu pozwoliłam, potem na
pamięć uczył się czasowania i rozmówek — P. Woj-
zwiłło odwiózł mnie pięć listów Kosi z Kulwi
i list do Stryja od P. Ferdynanda, czytałam z tą
pociechą że zdrowie im służy że Mały Jagbonek
tak dobrze się ma — opisanie koncepcików jego
i gawędki przypomina mnie Maryniczkę mojej —
Poszliśmy potem do P. Giedroyciowej a z nią i jej
dziećmi chodziliśmy po szosie, ale tak powoli że
ja nie wytrzymawszy przechadzki zmordowałam się zu-
pełnie — Herbata u siebie i szale potem jeszcze
przechadzka do mostu — W nocy długo zasnąć nie
mogłam, jakaś niespokojność nerwowa męczyła
mnie, bierze mnie jakieś obawy o siebie samą
i o Dziecko, chciałabym być między swojemi —

11go Piątek — Ś.Ś. Mamerta i Majola.

Zrana była u mnie Mickiewiczowa, po południu
Wojżwiłło i P. Narbutt — Od 2ej do 3ej lekcyja Sy-
na z P. Józefiną — uważam że chłopiec pojętny
i łatwo uczyć się będzie, sama prawie wspólnie
z nią uczę, bo jej brakuje trochę dobrej metody.
ja trzymam się tego żeby na raz nie wiele uczyć
ale gruntownie i dla tego prosiłam żeby on ko-
niecznie sylabizował pierwej i dobrze pojął jak
się co wymawia a potem czytać zaczął po wierz-
chu — Ochoty dodaje się mnie dosyć, tylko pod koniec
widać na nim znudzenie i potem idzie mi uwaga.
Przechadzka — herbata u Wojżwiłłów. Chcę odwiedzić
znajome domy a potem siedzieć w domu najwięcej.

Rok 1845. Mitawa. Maj.

12^go Sobota. Sᵗᵍᵒ Pankracego.

Mąż często mówi o powrocie do domu, mnie smutno i tam będzie, nie umiem nie życzyć sobie. On mało mi o swoim smutku mówi ja też najczęściej milczę, widzę jednak że strata Maryni boleśnie mu się czuć daje on ją tak kochał tak się nią zajmował że musi bardzo tęsknić, ale mężczyzna wytrwalszy jest i łatwiej ukrywa swoje uczucia niż ja. Karolina u nas na obiedzie. Po lekcji P. Józefiny był Wirjon i Ks. Mitulicz. Przechadzka na której albo milczymy oboje, albo wracamy się na rozmowę o Maryni a ja zaczynam ją najczęściej pobudzona wspomnieniem jakiem. Kiedyś w domu o 10^tej będą już ... przyjechał do męża Zygmunt Bru..., nie pewnie i do 11^tej zasiedział. Moja poczciwa Janczeska mówiła mnie o Maryni z uwielbianiem.

13^go Niedziela. Naj: Panny Maryi Łaska.

Byłam na summie. Dzień piękny, ciepły i pogodny. Po obiedzie pełnym odwiedzali nas Loda, Jaś, P. Urbanowiczowa z Karoliną Chomińską. O Pan... Jachowski z P. Szydłowskim Michałowski i Jastkun. Przemęczyły mnie strasznie te odwiedziny i ciężko mi było dotrwać, szczególnie że u nas ostatni byli i na herbacie, przechadzkę swoją musieliśmy z późnić. Dziś dni trzeci spotykaliśmy na Pyzlinie zawsze, chcemy zawsze ... dziewczynek tego wzrostu co moja i zapominając się długo na nie patrzę. Mam ciągłą pokusę zobaczyć jakiemkolwiek Maryni, ale nie ... że ... nie odważam się ... na nie. Jak każdy ... mi własny mnie ją przypomina.

Rok 1845. Mitawa. Maj

14go Poniedziałek. Sgo Bonifacego Męcz:

Lekcyje syna zajmują mnie dosyć, widzę tylko że bolęd mógłby tak dobrze jeszcze lepiej uczyć się przy mnie, bo P. Józefina choć szczerze uczy jednak psuje go, nigdy mu nie da pomyśleć jak co służy, ale z góry mówi, a to go w niedbalstwo wprawia i nigdy wiedzieć nie można czy on umie. Ja z rana póki mi kto nie przeszkodzi uczę go sama i po swojej lekcii widzę znaczną różnicę. Radzić kiedy tylko chcę najlepiej trafić mogę co ich dzieciom potrzebne — Z rana pacierze po południu lekcyja — między 5tą a 6tą przechadzka aż z wiorst trzy za miasto — resztę godzin pisaniem zajmuję a częściej jeszcze zamyślaniem się smutnem. Gotuję się powoli do spowiedzi, czytam naukę kato-lickie czas jakiś przed zaśnięciem do 11ej —

15go Wtorek. Sgo Zofii z 3ma córkami.

Pisałam do Łozi wczoraj i dzisiaj od nich nic mi nie-pisany — P. Józefina od 11ej do 12ej przychodzić by-liśmy — dnie — stawam się wstawać o 8ej żeby ubrać się sy-nie pić herbatę i syna pierwszy pouczyć — mąż o pół do 10ej wraca z kościoła a bez niego nie pijemy her-baty — Obiad z Karoliną — oczywiałam mantylkę by-łaby — dzień chłodny — jutro mamy się przenieść —

16go Środa. Sgo Jana Nepomucena.

Mąż wczoraj zamówił i Michał mszy na intencyję Edwardów, dziś za duszę Lcha, Józia i Maryni, ja w moim stanie nie mogę co dzień bywać w kościele, w domu modlę się szczerzej i swobodniej. Pomimo tylu czas upływa — lekcyja z Mędrcą, który nie źle się uczy — potem przyjdziemy obiad i służyliśmy ...

nosin — gospodarstwa dotąd żadnej nie mamy i nic u
siebie nie gotujemy, Pektum przysyła nam obiad
gotowy co dzień o 12¾ godz. Koło 3¾ przeszliś-
my na nowe mieszkanie gdzie mąż zajął się uło-
żeniem wszystkiego z Wincentym i Janczewskim, me-
ble Pektuma były już ustawione, dowodząc więc
naszą ruchomość porzuciliśmy łatwo — mamy czte-
ry pokoje czyste, dosyć duże i światłe — swobod-
niej będzie zająć się czem kolwiek — Pewnie mnie u-
sposobienie napadło. mała rzecz wywołała łzy i tę-
sknotę — Nie nie widząc że Pektum kupił sobie
część naszych mebli jakie mieliśmy tu w roku zesz-
łym, niespodzianie spotkałam się ze znajomemi fo-
telami i krzesełkami wyplatanemi — Kiedym je
postrzegła pewnie łzy mi się polały, kochana
Marynieczka moja, ciągle się przy nich bawiła,
siedziała zawsze na tych fotelach dla bezpieczeń-
stwa od upadnięcia, wyplatane krzesełka jeszcze
mają z nami wyszarowania od tego że na krze-
słach cacki swoje, pierścionki rozkładała, jak dzie-
cko cała się temi zajęłam i ciągle na te krzesła
patrzę i zdaje mi się że widzę te pieszczone stwo-
rzenie stojące i najpilniej zajęte cackami i zary-
wamiem ich dla mamki swojej tuż przy niej
stojącej z robotą — Przechodzę koło niej niepodobna
ją było nie zaczepić, czasami chciałam ją zabawić
innem jakiem ułożeniem jej cacek, ale zupełnie
oddzielny gust i swój własny pomysł zawsze
miała i znowu po swojemu ustawiała mó-
wiąc "nie tak Mamo" To nas cieszyło widać bowiem
było na twarzy dziewczynki że sobie pomyśleć lu-
bi i że wszystko z upodobaniem robi i też ona
układała się w ten czas tylko kiedy była chora Pektum

bawił u nas cały wieczór, mówił nam o Szatle-
rowach Szpicbicle, o sobie i czas jakoś zpełzł
po pacierzach spać poszliśmy, my obaje i Medzio
śpiemy w jednym pokoju, gdzie ja mam mój sto-
lik i komodę – Mąż obok w drugim pokoju ma
swój sprzęt do pisania – Janczeska ma też osob-
ny bardzo miły pokoik od dziedzińca – tutaj ta-
kaj mniej trochę, szczególnie od dziedzińca zimno.

17go Czwartek – Joopeta i Paschalisa.
Wczoraj myślałam często o Dzyntiszkach gdzie mu-
sieli zjeżdżać się goście, krewni i znajomi na dzi-
siejszy obchód pogrzebowy po kochanym Papie Kazia
Wujenka, musiały tam często mnie i moją Marynę
wspominać – Mąż słuchał dziś mszy za dusze Ro-
dziców naszych, ja cierpiąca byłam więc mnie nie
obudził czego bardzo żałuję – Karolina i Pekkum
na herbacie z rana – o 11ej P. Józefina przy kto-
rej pilnie siedzę – po południu była u mnie P. Gie-
drojciowa z Antesią – przechadzka o trzy wiorsty
po naszym szosie od którego znowu blisko miesz-
kamy – Pekkum konno jeździł na koniu Medarda
i mąż dziś probował trochę i bryć z konia rad –

18go Piątek – Feliksa i Wenantego.
Żadnego innego zatrudnienia prócz pacierzy i lekcji
z Medzią przy P. Józefinie i bez niej – po obie-
dzie piszę zaległe dzienniki i dojść nie mogę do
obecnych chwil a potem nie mało będę miała
tuto mich roboty, tu od lekcie samemi świąt-
kami, clarokami a przy tem muszę być opuszczan
pia – P. Bohdanowicz ze wsi Karolina z rana u nas-
Byliśmy u Mylinowiczowej a z nią i a hiedrońską sko-

chodziliśmy o trzy wiorsty za miasto — herbata w domu — Wojszwiłłowie wieczorem byli u nas. Wieczorne pacierze ze łzami, tęsknota znowu głęboka

19go Sobota — Piotra Celestyna.

Pacierze — herbata — P. Józefina — tym dobrze uczy się — po południu pisałam długo i płakałam — Staszewski z wizytą i A. Mikulicz — Karolina u nas na herbacie i P. Bohdanowicz — przechadzka z niemi krótka dla wiatru — Pethum, Skirmunt i Adida — z robotą gawędki słuchałam, ale bardzo mi smutno było — Wczoraj mieliśmy list od Zosi.

20ta Niedziela — Ś. Bernarda

Koło 9tej wstałam, Michaś ubiera się i mówi przy mnie pacierze, potem pijemy herbatę, o 11tej byliśmy na summie — po 12tej z kościoła poszliśmy do Pani Giedrojciowej która mieszka w tym samym domu Güntera gdzie my mieszkaliśmy w roku przeszłym, tylko nie w tej kwaterze — Długo nas tam zatrzymała mówiąc biedna o swoich kłopotach i prosząc Michasia o radę w niektórych rzeczach — po obiedzie pilnie pisałam dziennik i doszłam do dzisiejszego dnia — Byli Sorski i Bohdanowicz nie wychodziłam — Pethum przyszedł namówić męża do Wojszwiłłów i ja nie chcąc zostać sama wolałam pójść, choć potem żałowałam tego, bo tam jakoś dużo zebrało się osób nie spodzianie — Zastaliśmy P. Narbutt z P. Jeleńskim i z P. Ludwikiem Szemiotem — P. Mickiewiczową z córkami — Zosią przecudną, Ordą i Jasia i Konstantego z szydlinę — gospodarze uprzejmi — dzieci tańcowały Polkę dla pokazania nam — wróciliśmy po 9tej —

Rok 1845. Mitawa — Maj.

21go Poniedziałek — † Walensa, Paleutta.
8ej wstałam kiedy mąż na mszą wychodził. do
9ej ubrałam się, wypiłam szklankę herbaty i
dałam Synowi a mąż przyszedł po mnie i
oboje słuchaliśmy drugiej mszy z processyją i li-
tanią do W.W. SS. o urodzaje — Wróciwszy czułam
się zmorzona i jak zbita, dziwna rzecz że ja tak
potrzebuję spać długo z rana — W Krynkiszkach
kiedy całe noce nie spałam najtrudniej było mnie
nie spać z rana i też bylebym w ten czas pa-
rę godzin zasnęła nie pamiętałam bezsennej nocy
Wróciwszy piliśmy jeszcze herbatę, od 11ej do 12ej
lekcyja Medzi z P. Józefiną i ze mną — Karolina
i P. Bohdanowicz — po obiedzie mąż do cygarni cho-
dził, ja syna uczyłam szyjąc sobie czarny koł-
nierzyk, P. Keyserling przyszła rozmowa o Wilnie
i o Maryni — Przechadzka o wiorst trzy na na-
szem szosse, powracając spotkaliśmy P. Mikie-
wiczowę z dziećmi i aż do domu szliśmy razem
W domu herbata, kalla i pierzyste rapowanieli nam
dziś dać wczoraj obiad — mąż z niego je — modlit-
wy przed spowiedzią — wypoczywanie bardzo trzeba

22go Wtorek — † SS. Heleny i Julii Panien.
Mąż mnie dziś nie budził koło 9ej wstałam
ubiór, herbata, godzina lekcii P. Józefiny, potem
do obiadu wszystkie moje pacierze i litanije
do W.W. SS. odmówiłam i pończochę która mi się
po Babuni jej własną ręczną niekończona
została. Pobłam jeździł konno do Lednickich ja
Syna po obiedzie uczyłam robiąc kokardkę do
kołnierzyka — Potem chodziliśmy o wiorst trzy
po starym Szawelskim gościńcu, wracając spot-

spotkaliśmy Sebkusa i on nam powiedział że Jakub jedzie — listy z domu — list Iwasia zarazem otulatam trawi, pisał z Hryniewiczek gdzie tyle bolesnych chwil przepędził i też pełny jest smutku i żalu — on tak pięknie podzielał żal nasz że ja chwalebnego Jego bez wzruszenia widzieć nie mogę — Maria nie pisała, chora biedna, stawiła pijawki, może to będzie lekkie zapalenie wątroby lub febra — P. Narbutt w czasie herbaty — przywiezioną wichonosić rozebrali, nie nad jedną zarazy czułą tez wsmutlam — Ach mina tej dla której wszystko cały było co nam do użycia służyło! — Do późna mówiliśmy o domu i położyliśmy się koło 12ej po pacierzach —

23go Środa — † Dezyderiusza

Smutna jestem i więcej płaczę od wiadomości z Hryniewiczek — Dziś lekarz otrzymałam jedyny list Kazi jaki po wyjeździe stąd pisała z 12go Maja — Ona pisze mi że Ciałko Maryni tak jak ja życzyłam stało całą środę i jedną noc jeszcze, że domowi i włościanie nie odstąpili go, a we Czwartek 26go Marcina jedyny Jej towarzysz ksiądz z domowemi i z ludem odprowadzili je do kościoła i w tym to czasie pochowali w sklepie — Trumienkę Jej nieśli Józef Hryncewicz, Norbert Kozłowski, Kazimierz Marcinkiewicz i Juraś Abłacewicz — Nie wiem jak przed tem potem Ciałko Jej widzieli domowi i mówił nam Jakub że tylko płakali Jej pocałowały — Boże mój! jak to się trudno z tem oswoić że ona nie żyje, dotąd roić mi się często, że ona tam

jest, że Marja mi ją odwiezie, tęskniłam do wiadomości z Bryntuszek — Ach Panie mój ty sam, ty sam tylko mocen jesteś mnie pocieszyć. Zwa- na nabożeństwo i lekcya z synem pani P. Józefo- wej, potem moje nabożeństwo i ciągła myśl o spo- wiedzi — po obiedzie oboje byliśmy na nieszporach. Staruszek Raczyński i godzinę nas przetrzymał na gawędce o Edwardzie Raczyńskim co sobie życie odjął — Nie wychodziłam już nigdzie a do- pół nocy gotowałam się do spowiedzi, po uczynie- niu rachunku sumienia modliłam się gorliwie i dopomógł mi P. Bóg a jutro odbędę spowiedź. Ach Marynieczka moja w oczach mi stała i wo- bec tego czystego Aniołka wstydziłam się grzechów moich — Ona nas kocha, może się za nami modli, mój Boże jaki to smutny rozdział!

24go Czwartek — Wniebowstąpienie Pańskie. Joanny Kr. Wstaliśmy o 7ej — mąż mnie Ks. Proboszcz Jaćkowski do spowiedzi zamówił, poszliśmy do kościoła gdzie po wysłuchaniu mszy 8ej spowiadałam się przyjęłam Najświętszy Sakrament a wróciwszy do domu po herbacie modliłam się póki całego nie odbyłam nabożeństwa — Mąż był i na summie — obiad — dzień parny — o 5ej nadeszła Jędrzejewiczowa z dziećmi i do 8ej bawiła u nas a że Narbuttowa bardzo chcia- ła mieć nas u siebie pojechaliśmy u niej herbatę — uprzejmie ugoszczeni tam nie zastali wieczór po 10ej pisałam do Mazi nie bez łez i smutku — Mo- bard przed do domu kilka listów i ledwie o 2ej po- łożył się — Strach co za niedostatki na nas, jaki przykład uczynić musimy żeby ułożyć wygodnie i poła im ułać — zawsze biedy i nędze.

25 Piątek — Grzegorza i Urbana

Więcej ile zostałam ale z rana o 10ej już mię spo-
cz parkadt — Feldman kazkał swojej ostawki; Jaś
Feldman i Wejsowille — list od Ciotki Chominskiej
Lekcija z Medią przyjel. Józefinie, robię konam-
ka do czapeczki Gocza — Mąż zpatrywał stara
pojazdy do życia — Karolina wieczorem obo-
wiedziliśmy z Feldmanem, ale nie długo bo Medro-
pi coś w oczko wpadło i musieliśmy powró-
cić przy herbacie Wejsowillowie przyjeli z Malinią
siostrą i Walerkiem Sachockim który jako sio-
stran samej do nich mieszka i mówią że Kole
10ej w całej kompanii przyprowadziliśmy Karo-
linę pod zamek — wróciwszy pacierze wieczor-
ne a długo czytałam bardzo miły artykuł w
w Dziedowniku Porodzińskiego "wspomnienia z
mojem dzieciństwie" do 1ej przynajmniej —

26go Sobota — Filipa Nerjusza

Wstałam przed 8mą — ubiór kwrata — Jaś Karo-
lina Józia proszona przez nas biegata Medziowi
zielony gazowy woreik — pacierze moje codzienne
lekcija Syna z Cz. Józefinej — potem wielkie zyno-
wie ważyłam jak do mazurów — Mąż całe po obie-
dzie robił projekta posłania mnie do Rygi i
dla tego napisał do Feldmana który był w Ry-
dze chcąc żeby ten wywiedział się tam Paczyńskiego
wielce mnie Mojmir Jaskier przeczytawszy a stosowan-
nym przyrzeczeniu, żeby wrócił i mnie do Rygi
wyliczeniem zawitał — Feldman po bardzo list otrzymał
i przeczytawszy był u nas, mąż zamyślał długo
i nie zdecydował się żebym jechała obawiając się
fatygi i trudu dla mnie teraz ale napisał za-

LIETUVOS VALSTYBĖS
ISTORIJOS ARCHYVAS

ale napisał zaraz do Kaczyńskiego prosząc
żeby za nami do Sołowina nowego Wojen: Guber:
przemówił a jutro czy po jutrze poszle list
do Wojen: Odemnie i urzędowy też do niego, bo
Jego przedstawienie mogło by nas prędko z Mitawy
uwolnić — Ja całe po obiedzie szyłam sztorę
do naszego pokoju aż do zmordowania —

27go Niedziela — Ś.go Jana P.

Tak gnęło się już drugi dzień ani z rana grać
nie mogę porzędnie się obecnie zamykać abym
robiła — List od Edwardów przeczytawszy oblałam łza-
mi, dowiedzieli się już o śmierci Papy i o bardzo
niebezpiecznej chorobie Maryni — Dotknięci bar-
dzo, wyglądają pociechy z ozdrowienia tej ukocha-
nej Dziecinny; biedni jakże im smutno w takiem
oddaleniu takie okropne przyjmować nowiny —
Medzio dziś pierwszy raz czarne złożył ka-
pienko i był z nami w kościele — Kilka osób
dziś Jemu i pozdrowiło według Kazyńskiego win-
szowało Jemusiu — Po nieszporach byliśmy u
Brahelów, ale nie zastaliśmy samej, upadł ta-
ki się ledwie wróciłam do domu — Po obiedzie
mąż pisał do Guber: Wojen: do mnie przyszła Pani
Sidorajcowa i do 5tej bawiła — Medzio miał towa-
rzystwo ze Stefanią, potem przyszła Mykiewiczowa
z córkami, poty u nas bawiły, chodziliśmy po-
tem z niemi na spacer — Szkoda tylko że niepo-
dobna chodzić szczególnie w wełnianej sukni-
poczuję ciężko i nie wiem czem bronić się od upału —

28go Poniedziałek — Germana i Juliana

Źle spałam całą noc, a z rana jak okienice zam-

zamknęli do 9ej spałam — P. Józefina dziś nie
była, bo ja zajęłam się przepisaniem listu do
Wojen: co mnie do 12ej przetrzymało — upał
jeszcze większy jak wczoraj — okiennice poza-
mykaliśmy w pokojach gdzie słońce — ja pacie-
rze moje zmówiłam — Syn godzinę czytał przy
mnie po francuzku — Karolina i Felkiem na ka-
pacie — O 9ej chodziliśmy razem na Ruskie szos-
se — tak gorąco że ja musiałam żałobne płócien-
ko odłożyć i jedwabną mantylkę — Za powrotem
przełęczka — tęsknota większa mnie, po pacierzach
spać idę długo o Maryni myślałam, czasami
tak mię nagle wspomnienie jakie tej lubej
dzieweczynki obejmie, że aż mi dech zabija,
wzdycham jak by mi kto piersi kamieniem
przywalił — Swobody i czasu chcę dla siebie —

29ego Wtorek — SS. Maxymina i Teodozii.

Tak mi upał spać w nocy nie dawał że z ra-
na do samej 10ej zasnęłam i sen zbudził
mnie w chwili kiedym się najwcześniej z
z córką moją najmilszą Marynią bawiła ca-
łowałam ją w rączki i w twarzyczkę, widzia-
łam ją zdrowiótką w codziennem jej ubraniu,
trzymałam na kolanach i cukierki dobywałam
dla niej z kieszeni, kiedy Ojciec nadszedł i pie-
ścić ją razem począł — O Boże mój żeby choć
we śnie; ale co dzień ją widzieć! los nadzwy-
czajnego było w mojem przywiązaniu do niej,
ja kiedy patrzyłam na nią, to z radości zawsze
płakać chciałam. Dziwię się sama sobie że ja
tę stratę, bez straty zdrowia i pojęcia ponosłam
Bóg miał mię w swojej opiece, uczyłem mię

przy takim żalu, przy takiej czułości serca by-
ło tak wielkie że mię nikt nie śmiał wnowuć
od niej w najbardziejszych chwilach wstałam
rozrzewniona odświeżona pamięcią tej której nie
mi zastąpić nie jest w stanie. Karolinka i
Pelkum na rannej herbacie – pacierze wszyst-
kie – P. Józefina nie była, Mediko uczył się ze
mną tylko. List smutny otrzymaliśmy od Zo-
si i Edwarda, mieszkają już biedni że i Mary-
nia nie żyje, tkanie ich do głębi wzruszona
rzewnie płakałam. Syn ich Dorcio może
być chory miał krosty wszystko się we mnie
przewraca kiedy wiem że gdzie dzieci są chore. Ach
doprawdy ja nie wiem jak mnie serce nie pę-
kło, tak długo patrzeć musiałam na cierpienia
jednego i drugiego i trzeciego, ach bo też i
Józi biedaka płacz pełen boleści zostawił mi
w sercu na zawsze – Twoje pięknych złota-
nych dziatek co to za śliczna gromadka! Nie
ma czystszej miłości jak kochać te maleńkie!
Głęboko tę miłość poznałam i większe znania
probowało serce moje zabrawszy mi już trzeja
cześć tobie niech będzie i chwała za wszystko!
Twoje było a teraz jedno, czyż i ten biedna Matka
kiedykolwiek zapomnieć potrafisz? Ach brzydko tego,
bracie coraz dalej a jaka z tego zasługa i Marynia-
ku! może ty się dowiesz dla czego tak mi tę-
skno po tobie! Jeżeli to podobna oleisty się tymo-
ty mojej a stawa mi się częściej choć we śnie!
Syn tam lepszy świat i lepszych dostała Rodzi-
ców a my, my czy drugą Marynię mieć możem?
P. Bóg może jest nam ją dać ale czyjeż to i
warci? Mało tak dobrych dziatek jak Ty byłaś!

Karolina, Petkun z synem i Jaś na pożegnalnym obiedzie u nas, wypiliśmy Szampańskiem zdrowie Petkuna — Dziś nieco chłodniej — po obiedzie pisałam dziennik — o 5ej P. Narbutt przyjechała, potem Jelenski — jaśnieśka do 10ej —

30go Feliksa Środa — Ss. Feliksa i Ferdynan:

Wstałam po 8ej i pacierze moje ubierając się przestałam mówić i nie wyszłam na herbatę ani nim ich nie skończyłam — Rano goście straszny porządek przez dwie przez Karoliny i Petkuna był Wayswiłło — Po ich wyjeździe P. Józefina przyjechała do Madzi — Wieczory Petkuna przenoszą do nas, każdy u nas siedzi i nawet u nas — Brzozowski zaszedł i długo nam powiadał jakim sposobem powiedział o nas Ks. Gu: w Rydze, co nam wielce nie wiedzieć. Koło 8ej mąż mnie do Pani Narbutt zaprowadził a z nią do Łazienek gdzie letnią wannę wzięłam — nim ją wykąpałam się mąż i synem do Giedrojciowej wchodził ponieważ że z Petkunem będzie mogła bawić się do karet — Za powrotem herbata w domu i list od Karoli przez Rozalin ciężkie wspomnienia Krzyżewskich i trzy rzeczy — Karola pewna jasno chora — Byliśmy w ogródku dosyć czystym naszego Gospodarza, widziałam konia Medarda i krówkę Petkuna która już u nas stoi — Ze wszystkiem co widzę tęskni się myśl o moją najmilszej — Ogródek, krówka w miejscu ze swoim miłościwem byłaby to skarby nieocenione dla Manyłci — piękne, gładkie, nie długi, zabudowania nie marne —

31go Czwartek. Sty Petronelli Pan:

Pisałam do Zosi cały ranek, Karolina też tu u nas listy swoje pisała – muszę chodzić do Nothafta – mówiąc że Wo: Gu: sam by mógł pozwolić nam wyjechać zaraz do domu, chciałabym pojechać do Rygi, ale o tém? Po 5ty wyjechał z naszej kwatery Rebhun z synem do Szymkiszek i z nimi do Szawel P. Giedrojciowa – Antosia Szymańska gawędziła jeszcze z nami, potem proszeni poszliśmy do Norbuttowej która jutro na wieś wyjeżdża, tam zastaliśmy Kiprzeliniszową, Mickiewiczową, Wojrwittową z Córkami – ja najwięcej rozmawiałam tam z Maryją Gorską – wieczór nieco chłodniejszy –

Skrócenie miesięczne.

1go Piątek. Nikodema i Fortunata.

Młodsze z P. Józefiną lekcji nie miał ja więc ją uczyłam rano i po obiedzie, bawi mnie to że on czytać po francuzku zaczyna — później mnie całe z rana — Karolina — koło 5tej Pani Narbutt z Jeleńskim — pojechała — Wojewódzkowie prosili na herbatę żeby Narbuttową pożegnać tam więc razem zjechaliśmy wieczór — wróciłam mocno cierpiąca — gorzej tak mnie dokucza że nie wiem co z sobą robić, żadna pozycja mnie nie służy — położyłam się zaraz i zaczęłam czytać ładną książeczkę l'ame exilée która mnie bardzo zajęła — spałam niedobrze.

2go Sobota. Marcelli i Piotra — Wigilija.

Mąż wstał o 4tej i pojechał konno o wiorst kilka ja cierpiąca byłam źle mi się ciągle robiło i ledwie z rana mocniej zasnęłam — Karolina z rana. P. Józefina — jakiś wiersz który dokucza i mnie mnie, czuję często że mam słuch przytępiony, chodzić dziś ani stać nie mogłam bo i słabo i ciężko. Jadłam skromnie a że było gorzej, zupełnie rozebrana kilka godzin czytałam i skończyłam z zadowoleniem zaczętą wczoraj książeczkę bardzo stosowną dla mnie o płaczącej córki która żeby tu wróciła musiałaby się czuła wygnaną. Oda z pożegnaniem — Skirmuntowie i Jaś Litowy co rano prawie zachodzi do nas — byłam z nimi na niespodziance, potem że miało być orzeźwiającej zrobiliśmy dosyć dużą przechadzkę w koło Ryckiego szosse — mówiłam z nimi i przeczytałam książeczce — wróciwszy przekąska i herbata — znowu czuję się lepiej — pacierze —

Rok 1845. Mitawa. Czerwiec.

11go Niedziela. Zesłanie Ducha Śgo. Laurentego.

Byliśmy na summie, upału niema, ale wiatr
niezmiernie przykry bo piasek w oczy miecie. By-
liśmy po mszy u Szeperlingowej widziałam jej
Dzieci, Helenka rówieśnica Maryni w do dnia pra-
wie, ale jako różnica w urodzie, moja kiedy wy-
jeżdżała z Mitawy była taka jak ta teraz, a
to dziewięć miesięcy czasu. rośnie jej jakieś twa-
we, biega jak kozka, po polsku nic nie mówi,
nie zrobiła na mnie miłego wrażenia. Po
powrocie obiad, potem czując się zmęczona czy-
tałam długo leżąc. mąż z synem był na ma-
parach. P. Jelenski i P. Alex: Bertel Lytter co
po wsi rozmowa o Krynkiszkach. Karcia jui
lepiej ma się jeździć zaczyna. Marcin Święta
w Ligumżynie przepędzi. Wojszwiłłowie z dzieć-
mi przyszli na herbatę i z niemi spędziliśmy
wieczór. rozmowa moja często bywa płaczliwa.
leżąc teraz przed spaniem bardzo długo czytam

12go Poniedziałek Alexandra

Karolina rano przyszła i z nami była na sum-
mie. po mszy oddałam rewizytę Pani Urbano-
wiczowej strasznie daleko mieszkającej. Po obie-
dzie długo czytałam powietrze ochłodło, ale bar-
dzo długo czytałam. na wsi bardzo smutno z tego po-
wodu nie było, na wsi bardzo smutno z tego po-
wodu. Pod wieczór pisałam Dziennik, uczy-
łam syna i czułam się zmęczona upały
okropnie mnie męczyły. po pacierzach kła-
dę się zawsze o 11ej a czytam jeszcze z godzinę
Zrobiliśmy dziś 40 ...

13go Wtorek Bonifacego i Walerii

Lepiej spałam i nieco raniej i chybciej wsta-
łam – ubiór – pacierze – P. Józefina – list od
Feldmana i z Wołogdy – Kazia w Pussinjenach
dam święta przepędza – księże kuracyję – Edwar-
dowie nocowni przyjechawszy razem – Edward
chciał synów swoich widzieć przed oddaniem
ich do instytutu, wiezie ich P. Michał Römer
do Ojca teraz latem powiezie – pojmuję co to
będzie za ukontentowanie dla Ojca co ich sześć
lat nie widział – Zosia biedna jedną jeszcze
nieprzyjemność znieść będzie musiała, Karo-
lina służąca Jej stęskniona nadzwyczaj do
rodziny odjedzie tu jak oni powracać będą,
biedna Zosia już ani tej pociechy mieć nie
będzie – Ach czyż się Bóg nie ulituje nad nie-
mi! – po obiedzie skończoną czapeczkę dla Gros-
sa zposzywałam – byłam potem u Antosi
Szymańskiej – Modrzej posyłaliśmy z cukier-
kami dla Walesi na imieniny – Wszak zajęty
gotowaniem się do spowiedzi – dziś było zapy-
tanie z Rygi od Wo: Gu: o kondukcie Medarda
Jeszcze mamy nadzieję że nam wyjechać dadzą –

6go Środa — Norberta Bis: Such:

Pacierze – lekcyja Modni z P. Józefiną – czapecz-
kę dla Grossa uszyłam – po obiedzie szyłam
syna – Stryj Antoni Gorski przyjechał na pa-
rę dni być u nas, Stryj mi trochę z podo-
bieństwa przypominał, wychodząc mi zaś wy-
prowadził do cukierni i do traktyjerni i długo
zatrzymał tak że i nie chodziłam nigdzie i
zamiast herbaty mleko piłam z Karoliną – pisałam
do Zosi – Stryj mnie cukierków przysłał – pacierze –

Roku 1845go Mitawa Czerwiec

5go Czwartek Roberta Opata.

Lekcyję odmówiłam żeby do Zosi swobodniej
pisać i dwie ćwiartki jej posłałam i rachu-
nek a mię wyjaśniłam — pisanie zawsze mi
daje swobodę i tęsknotę po mojej najmilszej —
Wczoraj wieczór taki mię ciężki smutek ogarnął
że długo wieczorem płakałam — już wczoraj od-
była spowiedź — Dziś po obiedzie jadąc z wujem
cukierki wypadliśmy na rozmowę o Maryni i
życiu jej i smutnym rzewnie wspomnieniu.
Te mitawskie cukierki, cacka jej najmilsze
drażnią niezmiernie serce moje, każdy z osob-
na zdaje się mnie o niej mówić jej radość,
jej upodobania, jej słówka przypominać —
Ach jakże jej brakuje sercom naszym, ja
czuję konieczną potrzebę oddania tego komuś,
cobym jej dała, często niosę coś dla Janczew-
skiej z myślą że to od Maryni — Biedny Me-
dard tak się smutnie zasępia kiedy co o
niej wspomnę, tak nawet widocznie zmie-
nia się na twarzy że ja mało z nim mó-
wię o niej a serce moje potrzebuje tej
rozmowy i cierpi — Dziś zapłakaliśmy obo-
je niech to będzie na chwałę P. Boga i
na cześć i na pożytek zmarłej Maryni — By-
liśmy po obiedzie u Pani Bolzmung — prze-
chadzka nudna po szosie bo pył i gorąco —
Za powrotem porzeczka, herbata, pacierze swo-
bodę trochę czytałam przy oknie a potrzyw-
szy się czytam zawsze do póź nocy —

8go Piątek Ś.go Medarda

Karolina z 8ą przyszła powinszować Medardowi

Imieniny — męża w owczas konno jeździł przy-
niosła dwie ładne girlandy niezapominajek i
bukiet konwalii — W przeszłym roku jakże słod-
kie pocałowania odbierał od swojej ukochanej
córki, piękna ta dziewczynka w białej sukien-
ce z różowemi wstążeczkami, z wianeczkiem
swieżych kwiatów dla Ojca, ze złotemi włoska-
mi wijącemi się na biały szyjce prawdziwie
wydawała się jak Aniołek raju — Trzebym dnia
tego wróciła z kościoła znalazłam ją zapłaka-
ną, nie lubiła się ubierać nie wyspiewany swe-
go sukienka a że Papa sam ją zawsze pod-
czekali na niego na długo — Oh jakże pięknie
czółko się jej rozjaśniło kiedy wszedł Ojciec,
jak biegła ku niemu zawczasu rozłożywszy
rączki żeby go objąć za szyję — Oh niema sło-
dszych uciech na swiecie jak te które ona
nam dawała — Niema drugiej Maryni na
świecie i Ojciec mówi że drugiej takiej nie bę-
dzie — Uściskałam męża i syna nie bez głębo-
kiej w sercu boleści — Znikła najpiękniejsza
ozdoba uroczystych dni moich, zaszło słonce
niewinnych uciech, nie wejdzie dzień tak uro-
czysty jak 20^{tego} września kiedy ją na świat wy-
dałam — Wojnarowski i Jeleński byli u męża i
z nim i z synem do cukierni poszli gdzie wi-
no pili za co pogderałam Staruszka — Syn ku-
pił kwiatków naniósł i pierników mąż kupił mu
pieczyk i laseczkę od siebie i odemnie — Przed
obiadem mąż nam czytał, na obiedzie oprócz Karo-
liny była Karolcia Chomińska — Robię kiesze-
~~ki dla Jakubowskiego~~ — O 8^{ej} po wyjściu ~~naszych~~
gości chodziliśmy dosyć daleko starym Rynkiem

gościńcem i spacerowaliśmy na murawie,
mówiąc o powrocie do domu. W domu przekąs-
ka i herbata — zmówienie pacierzy wieczorne
przed zaśnięciem czytam powieść Żołnierz
z Wojen

9go Sobota — Ś. Prymusa i Felicyana.

Zbudziwszy się o 5ej rano długo zasnąć nie
mogłam i czytałam, ale koło 7ej tak mocny
sen mnie porywał że o pół do 10ej zbudzi-
łam się zdziwiona że już Madzio ubiera się
u P. Józefiny — Mszy nie było, Janczeska bu-
dnie noc nie umiała dojść że niespałam w no-
cy a bardzo była niespokojna czy ja nie zem-
dlałam i ciągle usiłowała mnie zbudzić cho-
dząc i słuchając koło mnie — Śpiesznie ubrałam
się gdy zaraz przyjechał Sznurman doktor
zobaczyć chorego na febrę Wincentego, uściskać
Janczeską i zapoznać się ze mną — Widział
że oko u Madzi na którym jeszcze jest znaczek
zaczyna zagoić już wracać na oczach a oba
nam [illegible] słonne — po obiedzie syna uczyłam
i o 6ej byliśmy na nieszporach — przechadzka
przed domem po szosie [illegible]
pyłu — Chmurzyło się ciągle a deszczu już ani
kropli nie widzieliśmy od miesiąca niech Bóg
[illegible] jak wszyscy strasznie na wsi — Podo-
bnie był u mnie Alex. Orbel przyprowadził
Świętą Hanusię i brata Wiktora, ale ci tylko
z [illegible] zabawili do nikogo kto nie ma-
pisałam do 11ej dziennik a do 12ej czytałam —

10go Niedziela — Ś. Ludwika — Przenajśw. (?)

Rok 1845. Mitawa. Czerwiec.

Deszczu w nocy nie było, aleśmy go przecie

lu wieczorowi doczekali. Chmury zbierały się

od rana, wiatr silny wiał. Byliśmy na

summie. Po obiedzie wybrałam się, ale mężna

nie bawiło, mąż był na niespoczeku P. Jeło:

ski nadszedł. gawędka. chciałam Wojewódzkich

odwiedzić i pójść do ogrodu Medema więcej

my do siebie poszli i w całej kompanii na:

szej przechadzkę, ale pierwszy deszczyk nas

złapał musieliśmy wrócić nie doszedłszy do

ogrodu, na herbatę do Wojewódzkich, gdzie nam

z domu znać dano że Amelka Rembiecka

ka ze wsi przyjechała i u nas stanęła

Wróciliśmy zaraz dowiedzieć się że pamiętali

ją rodziny w Mitawie i że ufają gościnności

naszej. Zostaliśmy w siebie Amelką

ką i P. Marianką ze sługą i z lokajem,

ambarasowałam się trochę czy dostanę lo:

kali, ale urządziliśmy wszystko bardzo do:

brze ustąpiwszy jednego pokoju na ba:

wialnym. herbata w domu. wieczora

spać położyliśmy się po 11ej wybiłem długo.

11go Poniedziałek. Barnaby Apos:

Przed 9tą wstałam. Amelka wyjechała na

swoją znajomą kupić sobie do miasta i do

Żyd zabawiła. ja tymczasem pacierze mó:

wiłam i syna wezwałam P. Józefina te:

raz nie będzie przychodzić do pisania na:

po obiad z Amelką i Marianką po czem

me znowu ze tymi gadamy chodziły teraz

spory przechodził często i długie Boże

przemoczył zimną. cały czas na gawędzie

po pewnym ognowym ... złotego ślubu małżeństwa które przeszyło z lat 50 przyp...

winszowaliśmy z myślą że Pomurowie ... Murawiełłów ... 189

Usposobienie dosyć smutne, mówiłam wiele o Maryni, i o Papie, nie wszyscy mnie pojmują — Pacierze krótkie i pozne — czytanie.

12go Wtorek — [illegible]

Koło 9tej wstałam — Karolina przyszła zatrzymałam ją na obiad, była biedna blada i cierpiąca — Anielka z towarzyszkami swemi wyszła pieszo sobie i tak jak wczoraj do 1tej chodziła — rano otrzymałam list Zosi i [illegible] — Zosia pisze do Marcina prosząc go na wszystko żeby ich tego lata odwiedził nie wiem czy mu to podobnem będzie, bo tyle spadło teraz na niego interessów, miał w tym czasie jechać do Romna lub do Berdyczewa dla zakupienia koni — smutno mu będzie odmówić tak miłej prośbie — po obiedzie za[illegible] spędziliśmy czas do wieczora — Anielka pojechała na teatr i po 10tej wróciła

Z rana był u nas P. Kreisler z Petersburga mówiliśmy o biednych Edwardach którym tak nieszczęśliwie rok po roku upływa bez żadnego ułaskawienia — P. Michałowski [illegible] żona jego szczęśliwie powiła córkę — po 10tej był u nas Ks. Baczyński oznajmując nam [illegible] [illegible] posłał zapytanie do [illegible] [illegible] [illegible] przed [illegible] [illegible] [illegible] o 9tej na [illegible] [illegible] Baczyński zobowiązał nas [illegible] [illegible] szczęśliwością [illegible] o 12tej spać poszłam i czytałam długo [illegible] [illegible] [illegible] w tych dniach [illegible] [illegible]

13^go^ Środa — Antoniego z Padwy.

Mąż był u Wo: Gu: Sołtewina dosyć dobrze przy=jęty, ale że przedstawienie do Stolicy pójdzie wątpię żeby przed chorobą uwolnienie przyszło — Ubiór, pacierze — Staszewski — Obiad i resztę dnia z Anielką — przed spaniem napisałam do Marcina list Zosi odsyłając — — —

14^go^ Czwartek — Boże Ciało — Bazylego Bis:

Anielka o 3^ej^ rano wyjechała, ja nie wstawa=łam — Byłam na summie, na processyją nie szłam — po obiedzie i po nieszporach Jas, do=dzilismy do P. Mykiewiczowej alesmy Jej nie zastali — Herbata z P. Siewickim niegdyś kolegą Medarda w Dorpacie dziś obywatelem Kurlandii — gawędka godzinę parę, potem przechadzka w ogródku tuż blisko nas gdzie mnóstwo było osób bo Tyrolczycy śpiewa=li — po pacierzach spać o 11^ej^

15^go^ Piątek — Wita i Modesta.

Pacierze — lekcyja z Zygmuntem — Konstancya na obiedzie — mąż nam czytał — robię kieszon=kę dla P. Jakubowskiego — Deszcz rzęsisty lał ze dwie godziny — Siewicki po obiedzie nad=szedł z stwarzmi długo siedział — położy=łam się o 11^ej^ czytałam spalenie w pałacach, długo leżąc czytałam a z wieczora potem Zimowiejady — o 1^ej^ wzięła mnie bola rażąca, straszna przy mocnem zajbieniu i omdl=eniu — smutno mi było budzić męża. Kaz=ka — posyłaliśmy po Aluszerkę, ile potem spałam jednak to przeszło — Za tydzień pro=

zacharuję mię żartem – Bardzo byłam strwo=
żona w nocy, gdyż żadnego przygotowania
nie było – Janczeska mówi co raz smaczniej dla
mnie mówić jak się objedziemy –

16^{go} Sobota – Aurelijana i Justyny –

Spałam do 11^{tej} – czuję się umęczona; ale słu=
wa, to musiało być oczywiście się dziecka tygod=
niem przed urodzeniem – mąż biegał cały
ranek, pisał do Hrynki: żeby pospieszyła tam,
ja się też przypisywałam – Smutno mnie że
Jej nie ma, biedny mąż jeden będzie musiał wo=
to mnie skakać – X. Żublewicz powracający z Wo=
łogdy był u nas – Michałowski, Vertel, Jeleński –
Michałowski wyjeżdża do Żony i ma wrócić
na czwartek – Po obiedzie był u nas Kreyżler
z siostrą sobą i ładną panienką, jutro z nią
do Krunowa jedzie w naszym pojeździe – Sowie=
ki tak długo siedział u nas że i mnie dłużyło
się na czasie, z kondwornią doszłam do Pięp=
pa który sam mocno bolał – Pisałam do Woj=
nowiłłowej prosząc żeby nam wyjeżdżającym poz=
woliła na czas jakiś sługi swojej, który tu zosta=
nie, ale mi odmówiła dla jakichś tam przy=
czyn, Tłoczyć mąż to nie znało że Janczeska
chora, nie wiem kto mnie usłuży w czasie
choroby – Smutki na karkach, pacierze zacząłem.

17^{go} Niedziela – Adolfa Kr.

Byłam na summie – Kreyżler u nas stroił
dał fortepiano i kamdy siostry swojej był
u nas przed wyjazdem – czytałam pamiętniki
Żółkiewskiego – Widzimy między Mar. Sowieckim.

Rok 1845. Mokrawa Czerwiec.

Byliśmy na nieszporach, zmówiłam naówczas
do więcka pocz: Naj: Pan: Maryi za uczuwającym
dziś a wieczorem z uczuć twego raz na uro-
czystość szczęśliwego rozwiązania mego Siwie-
cki zdrowo siedział u nas do późna — —

18go Poniedziałek   Marka i Marcelli:

pacierze z rana — o 11ej Prząsnica Ryszard
tewa z owsia mięszer: synem swoim pieczę-
ta tey i wspomnienia tęż lecieli obrad — pie-
ma na wieś do Mathie, do pajęczów byłam
u niej z mężem i przyprowadziłam i
ją i Karolinę do siebie na obiad, zabawiła
u mnie do 4ej i odjechała — P. Giedrojcio-
wa była u mnie — Siwiecki — smutna wdowa

19go Wtorek   Gerwazego i Protaz.

pacierze z rana — X. proboszcz z rana — Stano-
lina — P. Józefina z nami na lekcyę do Me-
dzia który się tyle czyta po francusku i
dusze się chętnie uczy — List od Siwieckiego
strach co się dzieje na wsi, dzierżawca tak mało
wszyscy są w strasznej obawie głodu, który już
w Królestwie Polskim tak biedny naród że tam
pamięci ludzi nie karmią — My na 30 lat
chleb dajemy i owsów — Dziś mieliśmy naj-
ścisły deszczyk po obiedzie cały przygotowany na-
tam bieliznę dla przyszłego dziecka z głębokiem
przeświadczeniem w sercu — Cześć rzeczy jest
pewnie mojej malenkiej, mojej najmilszej Ma-
ryniczki! Gdzież się podziały te marzenia tak
te dni tak błogie kiedym to układała dziecinę na-
szą do tego mego kobiela! Nie masz ich nie masz!

List do Ewci wysłałam —

Rok 1845: Mitawa – Czerwiec 225

część tej małej bielizny została mi po biednej Xiężnie która ją przygotowała dla swego dziecka, smutna spuścizna! kroiłam potem niektóre rzeczy jakich mi nie staje – Siwicki potem Skarzeski przy herbacie – Mąż czując nie jako usposobienie moje smutne, ciągle był przy mnie zajął mnie jakąś rozmową i lżej mi się zrobiło, zmówiłam z nim pacierze i nowennę, czytałam potem powiastki do 12tej leżę –

20go Środa – Sylwestra i Florentyny.

Rano wstaję i na nic czasu nie mam – w czasie lekcji Maryni z p. Józefiną chodziłam z mężem kupić kordonków dla dokupienia kiecki Jakubowskiej. po obiedzie syna uczyłam z robótką którą chcę ukończyć – Siwicki co dzień siedzi u nas – po herbacie Wojnowiłło z pożegnaniem i Jeleński chodziliśmy potem trochę na szosie czuję się teraz znacznie cięższa i nie mogę pójść daleko –

21go Czwartek – Alojzego Gonzagi –

Pacierze, lekcja z synem przy P. Józefinie Wojnowiłłowie pożegnali nas mimo jadą – miasto dla nas o raz więcej puste – rano straszne. Byliśmy na nieszporach – Siwicki i Skarzeski wpadli siedzieli do wieczora – Petkun z Kasińskim przyjechał – Sara mówiła, mama chora u Wujów Janów w Podgajach a już była na wyjeździe do nas – smutno mi że tak jej nie będzie smutne szczególnie dla męża który miałby wielką ulgę widząc że ją mam ciągle taką przy sobie – ciężko mi było zobaczyć kosiniaka. Maryniczku pacierz odmówiła tak kochającej ciebie

Rok 1845. Mitawa. Czerwiec.

Mamę i Ojca co cię tak rzewnie kochał i brata i domostwo tak do ciebie przywiązane! Oh! jak mi się serce rwie do ciebie dzieci moje najdroższe! Listy od moich zawsze mię boleśnie przejmują! Chodziłam z mężem w ogrodzie Lewa przeszłoroku ze wsi przymierzona, spać po 12ej

22go Piątek. N. serca P. Jezusa. Paulina Bis.
Mąż mię czule ucieszał, i mnię na moję intencyę słuchał, bo to dziś jakoby dzień moich imienin. Tazaliny, Pilkun, Jaś i Michałowski na obiedzie u nas. Pacierze z rana, lekcyja P. Józefiny z synem. Spiesząc kończyć kieszonkę dla Jakubowskiego na pamiątkę od Maryni. Upał okropny, część dnia siedziałam na dziedzińcu z robotą i męczyliśmy tam rozmawiali. O 10ej wyszliśmy pochodzić trochę, ale i wieczorem duszno. aż mnie strach jak to przyjdzie się leżeć w łóżku straszne upały —

23go Sobota. Zenona i Agrypiny.
Źle spałam. gorąco jeszcze większe, wczoraj wieczornie upałem zmęczeni a ja tak potrzebuję jak mi pamiętam. Jaś i Pilkun u nas przez i nocują Michałowski ciągle przychodzi. Całe po obiedzie pilnie robiłam kieszonkę i skończyłam, jutro odsyłam przez Jelewskiego robótki moje. Przygotowawszy się już do choroby z mniejszą obawą spoglądam na nią, ale upały strasznie mi się przykrzą. Mąż kochany płacze nad mną troskliwie i czule, starannie. Wieczór wyjechaliśmy w zamiecie wczesnie.

24go Niedziela. N. S. Jana Chrzciciela.
Noc była tak gorąca że nie spać nie mogłam

Rok 1845. Mitawa Czerwiec

chodziłam przewracałam się i nie wiedziałam co z sobą zrobić, ani myćie się, ani piċie zimnej wody nic nie pomaga — wstałam rano a ubrawszy się czuję się bardzo zmęczona zasnęłam tro=nie Jasia dziś wyszły oni jeszcze zostali grzmo=ty były w nocy i deszcz trochę powietrze nieco orzeźwiejsze — Blado i słabo wyglądam ale czu=ję się dziś lepiej — czas po większej części na ga=wędce z gośćmi schodzi — odważyłam się dziś pójść do Giedrojciowej i do Małkiewiczowej — krzyż boli bardzo, co dzień zdaje mi się że już się położę a tu się wszystko przewlecze, wolałabym odbyć żeby po 6ciu tygodniach więcej nie tata — kładę się co dzień koło 12ej po pacierzach czytam powieści żołnierskie które już kończę —

25ego Poniedziałek — Prospera i Gallikana:

Kurlandija dziś wesoło obchodzi rocznicę poddania się Rossii prawa jej bowiem i przywileje tera zatwierdzone zostały — fety w całem mieście pacierze — lekcyja sząa — obiad — Jaś bardzo na ząb cierpi aż krzyczy a wyrwać lęka się po obiedzie długo w sąsiednim siedzieliśmy ogródku, i dziś gorąco ale wiatr orzeźwia — Bürgerzy ko=wali sobie tam obiad, muzyka jakaś grała i z har=matek strzelali; Medzio był zupełnie zadowolo=ny — Wieczorem illuminacija, chciałam chodzić ale tak cierpiałam na krzyż że o 10ej musiałam się położyć i czytaniem zająć —

26ego Wtorek — Jana i Pawła męcz:

Spiję jeszcze pamiętałam że to dzień imienin słabu ziemnego i ... się nie chciałam kochanego Ste=

darda i oboje z synem poszliśmy na inszą pamią-
wiąnę z organami — Smutno mi jakoś było i nie-
miernie żałośnie że Marylki między nami niema,
przewnie modląc się płakałam i zdawało mi się
że zmarłe dziatki nasze smutek nasz czuły i za
nami P. Boga prosiły — Ach! jak tęskno pojrzeć
na te lata ubiegłe, na tyle tułactwa tak długie-
go; a jednak zmierzywszy wszystkie smutki i
straty, wszystkie boleści i żale nic mi tak nie
żal jak naszej Maryni i Józia, a szczególnie
tej zacnej dziewczyneczki — Straty majątkowe, roz-
stawanie się nasze tak długie, ucisku, boleści, tę-
sknoty różnego rodzaju, wygnanie, oddalenie od
domu, wszystko niczem w porównaniu z odejściem
tak drogiej istotki, tak miłej pociechy — Wreszcie
takie jak minęły, śmiało sobie winszować mo-
żemy, żeśmy to nie bez korzyści moralnej prze-
mieśli; nawet miłość nasza wzajemna wielce
musiała wzrosnąć w czasach prześladowania; reli-
gijnie sądząc to i strata dziatek bez wpływu mo-
ralnego na duszę nie padła; ale czyż to serca
nasze doskonale pojąć i czuć mogą?! Ach spa-
nie czcić ci wiech będzie na wieki! Posłałam
do Najciuki Janowej, do Kazi i do Leosi a mąż
przypisywał się do moich listów i posłał do Mar-
cina i do K. Suryniny — Obiad z Winem i ciast-
eczkami — Jaś ciągle na zęby chory — Lebkum
i Jaś po herbacie pojechali do domu, my z Mi-
chałowskim do pomnika gawędziliśmy w ogródku.
Listy wiele też mi kosztowały aż oczy bolą, czy-
tam teraz pamiętnik Sagatyńskiego z ostatnich
czasów biednego naszego królestwa, smutno,
okropnie tak dobrowolny upadek kraju widzieć —

27go Środa — Sgo Władysława Kr.
Czas mi schodzi nieczynnie, szczególnie chora by-
trudno zająć się czemkolwiek — Z rana pacierz
i pończochy, po obiedzie czytanie trochę i wie-
czór robiłam sobie jedwabne podwiązki. Wieczorem
Wieczorem chodziliśmy z Michałowskim do poz-
na w ogródku Paula na przyjęcie nas — co
mnie niespokojna jestem czy nie zachoruję —

28go Czwartek — Sgo Leona Papi.
Nudno, tęskno, miasto puste, znajomych zupeł-
nie nie ma — Kaśki szukać nie mogę, Karolina
bywa u nas, ale i ta w swoich wyjazdach cią-
gle gości, ale bardzo przyjemnie przechodzę —

29go Piątek — SS. Apo. Piotra i Pawła.
Byłam na summie i modliłam się szczerze
po obiedzie pisałam dziennik i tak mi się
smutno zrobiło że poczęłam płakać i pro-
siłam Boga żeby mię gdziekolwiek wysoc...
W czasie herbaty Brokelmana przyszła z nią
rozmawiałam się trochę, które wspominałam z
Maryni a ta rozmowa miła mi jest.
Dwóch ... zmierzch, potem o 10tej do-
prowadziłam ją do domu, mąż syn i P.
Michałoski byli ze mną — kiedyśmy wra-
cali Keyserlingowa nas z córką nadpędziła,
i przeprowadziła gawędząc aż do nas — jutro
jedzie do wód morskich —

30go Sobota — Emilii i Lucyny P.
Wincenty kucharz strasznie nam zachorował,
nie było dawno po febrze tyle był niemoc-
ny

Rok 1845.

ie objadł się ogórka którego mieliśmy wczo-
raj na obiedzie i opił się wody — Kiedy obu-
dziłam się ze snu znalazłam męża, Micha-
łowskiego i całą służbę biegającą koło cho-
rego z którego życie zupełnie było uszło Mi-
chałowski — Bóle żołądka, kurcze, zwolnie-
nie i wymioty były tak silne że chory
już był więcej do trupa, niż do żyjącego czło-
wieka podobny — Była to cholera — Michało-
wski nacierał go spirytusem, okładał kataplazmami
i synapizmami, stawiał bańki i to mu ulgę
przyniosło — smutno nam było strasznie, my-
ślałam sobie czyż już u nas ciągle
chorować i umierać będą. ale Bóg dobry po-
ratował tego poczciwego człowieka po gwałtownych
i wszystkich środkach użytych — wyjechaliśmy
z Szczawnicy — Wkrót już jechaliśmy dalej,
była Karolina K. Szydłowska. Pożegnaliśmy się
i z Michałowskim który w Krakowie u nas gó-
ścił — Szczawnicy na krótko — prosiłam go
z końmi i jechałam z mężem i synem przez
wiózł za miasto — powietrze bardzo zmie-
tam więcej nie chcę pisać — czuję się słaba
i nawet nie ręka, obawiam się żeby się
moja choroba nie przewlekła

Roku 1845. Mitawa — Lipiec

13go Niedziela — S. Julijusza męcz:

Niespokojnie spałam noc całą, upadł mi do ku-
czad a o 6ej rano we mnie jeszcze poczułam bo-
le różdżka[?], krótkie, dotkliwe i przechodzące. Waha-
łam się czas jakiś a po pięć godziny powiedzia-
łam mężowi który wnet po Feldbergowę posłał
i Michałowskiemu uczynzenie[?] tu powiedział. Ja
wstałam jeszcze i w drugim pokoju siedzia-
łam póki nie przyszła i teraz mię ustali[?]
u mnie. Czułam brak energii, ale jak Feld-
bergowa przyszła widząc że bole są powolne
tyjest[?] że odpoczynku długo nabrałam ducha i
spokojnie sobie siedząc na łóżku czytałam ksią-
żkę, umyłam się, uczesałam, gawędziłam z mężem
a bole co pięć godziny czasami co kwadrans i co
10 minut przechodziły i szczęśliwie dziecko wlot[?]
w dobrej pozycji czuwała. Mąż już na mszę nie
szedł, przy mnie czuwał i nabożnie cały pacie-
rz odmówił. Mędrzę[?] odesłaliśmy do pani Bolzeniny[?]
a potem do pani Gedrojciowej. Feldbergowa na pa-
rę godzin odchodziła do domu, ja siedziałam że chcę
koło 12ej P. Bóg mnie rozwiąże, ale choć bole wszys-
tkie jednak nie były działające i urodzenie prze-
ciągało się.

Mitawa

08. – 09. / 1845 u.

27a 1

Po obiedzie prawie nie wstaję od zaczętej robo-
ty jednak mało zrobić mogę, bo i karmienie wie-
lką przerwę stanowi — Chodziliśmy na szosse

Dnia 15go Sierpnia środa Wniebowzięcie Matki
Boskiej jest — widok mnóstwo w kościele, którzy
przychodzą z ziołami — Marja z Medardem cho-
dziła do Krzyżewowiny, ale jej nie zastali — Po
obiedzie chciałam pisać; ale zagawędziłam się z Kre-
pią o Papie i o Maryni, potem nadszedł Skirmunt
młody i Baronowa — wieczór na niczem —

Dnia 16go Sierp: czwartek — Karolcia Chominska
o 9tej z rana z Karoliną B. przyjechały, oddawać
od wozu pierwszą do Ryge — z rana gawędka z nie-
mi, ubiór — o 11tej poszłyśmy z Baronową do
magazynu gdzie przedają rozmaite robótki,
składane tam przez osoby nie mające się z cze-
go utrzymać — wiele rzeczy bardzo ładnych
szczególnie dla dziatek — kupiłam spodniczkę
i kaftanik dla Pawełka — W czasie mojej
nieobecności Krzysie przychodziła i z Medardem
bawiła się długo — Siostry u nas na obiedzie,
potem robótki — Marja z Karoliną do Urbano-
w. Mołubiec na lekcji — z Medzie bardzo rad
bo pojętny chłopczyk — Biskup ma tu być, bę-
dzie bierzmować, Ksiądz uczy ich przygotowuje
do tego sakramentu — Pawełka naszego też do
bierzmowania pomieściemy, Biskupów u nas
teraz mniej trzeba się więc z tem śpieszyć —

Dnia 17go Sierp: piątek — Siostry rano wyjechały
spieszę robótkę; ale co dzień mi coś przerywa
dziś P. Foch przyszła z wymówkami różnemi z

niej nie były — po obiedzie byliśmy u Kreys-
le: a nie zastawszy Jej, odwiedziliśmy także
pieszczie Brokelowę, córeczka jej piękna i bujna
miesięcem od Pawełka młódsza rodziła się
6go Sierpnia — wróciwszy nakarmiłam syna
i posłałam z Karią do Guidraj: z robotą gdzie
w godzinę mąż po mnie przyjechał bo Żak i
Józefa Kreysle byli u nas — herbata i przyjem-
na gawędka — niewinka widocznie nas pokocha-
chała, bo zaczyna rozumieć po polsku i tęsknić
do naszego towarzystwa — odprowadziliśmy ją
do domu o 8ej — czas leci a uwolnienia nie ma.
Dnia 18go Sierpnia Sobota — Dwie dziś roboty
skończyłam — kieszeńkę dla Pawełka w szabadce
trąbka i paciorkową dla Kreyslera z czego będzie
ładne pudełko z całym przyborem do pisania.
Tę ostatnią skończyłam już o 10ej przy świecy
w chwili kiedy najniespodzianiej Kreyslerówna
z Bratem wpadła do nas, śmiejąc się prawie
do spazmów z ukontentowania — Brat jej z Rygi
wrócił żeby ją tam do jednej znajomej za-
brać żeby jej nie tak smutno było, a ona do-
czekawszy go przyprowadziła zaraz do nas
wiedząc ile to nam pociechy sprawi — do 12ej
najprzyjemniej gawędziliśmy Kreysler nie
widział jak drążkowanie pi my Siostry jego kocha-
nej, ona też z przestraszenia się tak że wobrzędowy
z radości na szyję mnie objąwszy całowała —
Obaje pocieszni będzie żal nam ich bo się
rozstać muszę, jutro do Rygi jadą —

Wilii. 15 [illegible]

Dnia 19^go Niedziela. Rodzice chrzestni [illegible] wcałka zjechali się dzisiaj, Karolina z Rygi i Michałowski od żony i od córki, która mocna im była chora na pewnego dyssanterij[illegible] — Deszcz ogromny, nie byłam na mszy — gawędka z kochanym Michałowskim obiad z nim — po południu [illegible] aż do wieczora, byłą Jus. Łużewski — aż do znudowania — czas ten na wieczorem zchodzi się nie podobna być, w dobrym humorze —

Dnia 20^go Poniedziałek — pisałam do [illegible] — Karolina wyjechała do domu — [illegible] z [illegible] dołęd Marcin już wrócił po chorobie której w Sieguszynie przebywał, to był dostał krwawej dyssanteryi po podróży; ale już ozdrowiał — [illegible] z Sieguszyna, prośby [illegible] na ślub który ma być 8^go Września — Nas nie prośby widać wystarczy że przyjechać nam nie wolno, jednak [illegible] mówienie teraz przyszło nie moglibyśmy jechać nie proszeni do [illegible] domu — Michałowski na obiedzie — po obiedzie [illegible] ka i gawędka aż do późna wieczorem —

Dnia 21^go Wtorek — pacierze i ubiór, potem [illegible] łam syna [illegible] nadeszła, chciała być i [illegible] mi w magazynie industryi; ale deszcz przeszkodził — Jest paczka od [illegible]; ale dla [illegible] [illegible] ta odebrać nie można — Ja z [illegible] i [illegible] chodziliśmy jednak do miasta; [illegible] [illegible] [illegible] Michałowi czasu [illegible] kapłanów z czego potem [illegible] [illegible] cały po obiedzie [illegible] — List od Jakuba z domu, [illegible] i [illegible] [illegible] pułkownika Naumana — po obiedzie [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

X. Mutualicz, Michałowski aż do wieczora — potem Józefina z dziećmi — Michałowski nieopowiadający o swoich wyjazdach w Rzymie —

Dnia 22go Środa — pacierze, lekcja z synem — Chodziłam potem z Gudwiną do magazynów gdzie kupiłam dwa fun. białej, pięknej wełny i ciepłe pończochy dla siebie i dla syna — Po obiedzie kupowałam kondonki na kiełbasy dla Jasia i pacioski — Pytałam z robotką u Pianonowej gdzie poznałam Zawiszankę która podobno bardzo dobrze daje lekcje języka francuz: i chce uczyć Jadwisię — Pianonowa potem u nas cały wieczór — wyszłam wyjęła mi nowe dziełko Pierwiastki i Babuni

Dnia 23go Czwartek — Czas smutny, jesień zimna w pokojach tak chłodno że zaraz palić zaczęli — Samotnik dużo ma czasu bierze, mówili wcześniej, Zośka taka nie przybywała że trudno ją rozweselić — Rozczytałam wieczorem długo bardzo

Dnia 24go Piątek — Musiał dostać nowego zwolnienia; ale bez bólu leczymy go domowemi środkami — Zawiszanka przychodziła z nim czytać i mówi że on dobrze bardzo wymawia — mówiąc że ona bez porównania lepiej uczy jak Józefina i widzę ją uważnie — po obiedzie chodziłam z Krasią do kupców po skarpetki i do p. Koch której nie zastałyśmy — później pisałam list — przyjechała p. Prachowska z córką pierwszy raz razem z robotkami — X. Mutualicz na lekcji — przyszła pani gospodyni — Wyszedł Malewskiego [illegible] dla Jasia Józ. [illegible] dosyć dobrze i[illegible] w wozy

Dnia 25ego Sobota – Deszcz padał z rana – około
12ej oddałam z Kazią wizytę P. Skarbkowskiej –
Zaraz po obiedzie przenosił Mikand łóżka nasze i że
byśmy z pokoju naszego teraz pokój Mikanda od ulicy
bo tam słońca więcej a zimniej niż gdzie – zmęczyłam
się przenosinami – My z Kazią dalej chodziłyśmy
wieczór spokojnie z Jasiem i z Baronową –

Dnia 26ego Niedziela Ranek do 11ej na śpiewaniach
około syna którego sama najczęściej wspomnę no
ane, bo mnie z wszystkiem i pierwszymi listami otworzyli że
za nic czasu nie mam – Wszyscy słuchaliśmy mszy,
Mądro zawsze niewiększy jednak lepiej ma się choć
boję się przemawiać – Po obiedzie Jaś przyjechał
potem Wojciechowski odwiózł pieniądze z domu nam
przysłane – Wieczór Wybatowscy przyszli a
jak mi było trudno otworzyć Kazia sama wyszła
i wymawiać musiała a ci zupełnie mało znajomi
przesiedzieli aż do 9ej że tego był sobie głównie
aż zmartwiałam przy tych gościach bo oni słowa
do Zosi napisać nie mogłam a w nocy dla zdrowia
mi największa potrzeba –

Dnia 27ego Poniedziałek: Ranek tak był niespokojny
przez cały ranek że zaledwie przypisałam się
my przez cały ranek że musieliśmy wysłać
do Zosi w liście Kazi, a że musieliśmy wysłać
by mój dla Stryjkowa pisałam do niego – potem
mocno byliśmy zasmuceni listem Pani Markut która
donosi że Marceli chory na gorączkę i że znowu tam
jakże nas te wszystkie
ciągle szedł – Ale my t. Ozorie, jakże nas te wszystkie
w tem roku dotykają jedne po drugich – Znowu mam
być z oznajmieniem że jest wakcyjna dla powietrza,
ale wieść lub nieść po będziemy musieli jak nie
czas Jaś przyjechał i chce koniecznie jutro posłać
po domu jechać jeżeli wiadomości nie będzie

Ale z Marią byłyśmy u P. Brolaszewiczy gdzie była
ta Pani Marynska — Śmieszny dla Jasia bardzo
ładny z pacierzami zaczęłam i zmozoliłam się
długo nad nią — potrzebujący się czytam [illegible]
[illegible] — Pamiętnik sama czytałam —

Dnia 28 go Wtorek — Smutno mi było, Jak zawsze
po obiedzie poszły do domu — pojechał [illegible] Pro-
że [illegible] Marcina [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się prze-
cie powiększyło ale bardzo wygląda — z [illegible] dla
nas [illegible] z wyjazdu i musieliśmy pieszo
[illegible] [illegible] przez całe miasto — [illegible]
ku jego miesta — Zamyślam [illegible] tam [illegible] i za-
raz [illegible] [illegible] [illegible] który był [illegible]
nie spokojny i [illegible] [illegible] i w [illegible] —
[illegible] go tam [illegible] i z Jelenskim
[illegible] miasta uszliśmy po [illegible] — [illegible] bardzo
[illegible] — W domu [illegible] [illegible] — Norwid
do [illegible] przyjechał — Jelenski cały wieczór —
Barsowa — [illegible] [illegible] —

Dnia 29 go Środa — [illegible] [illegible] [illegible]
był i lekarstwa zapisał — Wyjście z domu nie
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] był
w [illegible] [illegible] [illegible] pisałam —

Dnia 30 go Czwartek — Zamyślam z [illegible] — [illegible]
[illegible] przyjechał [illegible] bo [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible]
spokojny —
[illegible] [illegible] [illegible] — wieczorem [illegible] nam
[illegible] —

Dnia 31 go [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible]
[illegible] na tydzień — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

tokarni i do Krzyżewa po małe sprawunki;
potem oni nam do późna czytali romans u-
mieszczony w tygodn: Peterzb: pod tytułem [illegible]
[illegible] –

Dnia 1go Września Sobota – Dzień [illegible]
jąc piękny, ale smutno – od Marcina nic jeszcze
nie mamy – Dziś mały [illegible] dla Zawiedła
skończyłam, może czytać [illegible] nam Życie Chod-
kiewicza – [illegible] [illegible] [illegible]

Dnia 2go Września Niedziela – Przed wyjś-
ciem na Sumę byliśmy pocieszeni lis-
tem o polepszeniu zdrowia Marcina – Mary
na jego intencyą ofiarowaliśmy modliłam
się rzewnie – po obiedzie pisałam dziennik
wieczorem o 8ej Jurka, Julija i Władyś
pocieszyciele przyjechali zobaczyć grób Ojca
i nabożeństwo odprawić a po [illegible] Ciężko nam było
~~wracać~~
spotkać się z niemi w cięższej żałobie i my
i oni – Ach jakże to [illegible] [illegible] Ty Julija
rzewnie mnie przypomniała Marynię
była [illegible] w czasie jej [illegible]
herbata i gawędka z [illegible] do 11ej

Dnia 3go Września poniedziałek – Czytałam na mary [illegible]
dusze zmarłych: i na [illegible] Julija razem do na-
przyszła [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]
Jurka i Władys. i ja też [illegible] obiad [illegible]
[illegible] potem [illegible] [illegible] na [illegible]
[illegible] Ja z Medami i z Symem [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

łam do Cena kobeli do Jasi – wiedziałam tam
Obraz Magdaleny – Józia z Bratem pojecha-
ła do Rygi, Julka została u nas i bardzo
na kwaterze zdawała – Stawiszewski Kaczyński
długo gawędził – list od Kosi i od Edwarda –
Dnia 4^go^ Września Wtorek – Cały dzień w do-
mu wieczorem tylko chodziliśmy do Łazien-
kiku – z Julisią przypomnieliśmy sobie Mazurki
Dnia 5^go^ Środa – Deszcz bezustanny – Stawełem
biedny, więcej mocno, był obcesowie naoważny – Ziemo-
wian przyjechał po obiedzie, syn jego nie zdrów
i dla tego nie bardzo wesołym – pewnie to się
nazbiera migdałowym olejkiem smarować czy-
jako Stocie – chodziłam do Krysteny po kolacji –
Dnia 6^go^ Czwartek – przyszedł Lewicki z Rygi
wiadomości – u nas na obiedzie – czas nocze-
wany list do Rosi z mamą – Ziemowian
korzystam Wieczory do Mirandy – Krasy
tędy cały wieczór – Krzyżanowska – Józia
i Julisia wyjechały – Biskup przyjechał
i nam zaraz do niego poszedł – pewnie że
nie śpi z zaaborem ze nierównym –
Dnia 7^go^ Września Piątek – Marzia była
u spowiedzi rano – o wy ja Medzi zaraz
wychodziłam do Kościoła i teraz za modlą do bierz-
mowania słuchałam – Medzio bierzmowany był
pierwszy – Ja byłam matką chrzestną i jeszcze
[illegible] kobiety – Grochoff – na obiedzie byli tamy
z Krzyżanowskiej – Mira spory – [illegible] – be-
tam u Biskupa – Wojciechowa – [illegible]

5

Dnia 6go Sierpnia Przemienienie Pańskie

Wstałam o w pół do 8ej. Deszcz jesienny drobny, ale spory, po całonocnem trwaniu przyniósł nam na dzień dobry i do wieczora lał bez przerwy przypominając nam smutne przeszłe lato i zastanawiając żeby teraz długo nie potrwał. Ubiór, herbata, gawędka z Karą i z mężem, pacierze przy ciągłem karmieniu, przewijaniu i bawieniu Pawełka który już lubi żeby ktoś był przy nim. Z rana chłopczyk pił z rożka mleko, nie spał bardzo długo. Do obiadu uczyłam syna, który mnie cieszy zdolnościami swemi. Po obiedzie mąż czytał nam a my słuchałyśmy z robótkami [illegible] moja w [illegible] [illegible] awansuje. Baronowa przyszła z Ludwisiem i bawili do 9ej wieczór, ona kąpała Pawełka który i popołudniu mało spał a często płakał. Jaś był na obiedzie. Uwolnienia mieliśmy tęskno i smutno. Miałam list od Rozi, dzieci ich z bratem już odjechały.

Dnia 7go Sierpnia. Wtorek. W nocy cierpiałam na żołądek który mam znowu zatrzymany. Wstałam o 8ej. Pawełek nie źle spał i z rana dał mi spokojnie ubrać się i pacierze zmówić a potem uczyłam syna. Karia i Medard nawiedzali ciało Baszewskiego. Na dworze pochmurno, deszcz kilka razy przeszedł, jednak jaśniej jak wczoraj. Po obiedzie mąż czytał a słuchałyśmy z robótą który żadnego znaku nie ma bo Pawełek ciągle przeszkadzał, w dzień bardzo niespokojny bo już go przyuczyli na rękach trzymać. Po herbacie

nam

łam do Cesi kobelu do Józi — widziałam ta

przyszła go wykopać, kilka jadzin usypie go nie
mogłam aż mię nieszczęśliwość wzięła na sługę
bo ciągle ostrzegałam żeby nie nosić a teraz jakna
rzeka mulery a w kołysce płacze — Dla żołądka
jeść dużo nie mogę wody i pokarmu buraczanego
a bez mąki osobny i rzeczny bardzo przykro —
po pacierzach po 11ᵗᵉʲ spać idę —

Dnia 8ᵍᵒ Sierpnia — Źle spałam w nocy, sama
spowijałam małego i karmiłam dwa razy — zaspa-
łam prawie do 9ᵗᵉʲ — Kasia i mąż na pogrzebie
Skarzewskiego — P. Józefina na lekcji — pacierzy
wszystkich nie mogłam zmówić — mąż potem
nam czytał długo, a że czas był cichy i dzień
jasny poszliśmy pochodzić i ja pierwszy spacer
zrobiłam — przechodziliśmy do tokarza gdzie rzeczy
rzeczne a wygodne cacka do robótek kupowałam
Żołądek miałam kilka dni zatrzymany i dla
tego jadłam dziś wiśnie i agrestu trochę — Pa-
welek bardzo dziś spokojny, nocą nie powalałam
ale już ponownie zaczyna i zasmiał się dziś
do mnie — Już 10ᵗᵃ tydzień skończył, spi po nocnie,
pisałam trochę do Zosi —

Dnia 9ᵗᵉᵍᵒ Sierpnia — Czwartek — Ranek na ubiera-
niu się, Staranich koło syna i na pisaniu do Zosi
zeszedł — W czasie obiadu przyjechał P. Krejöler — Tylko co z nim
z kiermonu z siostrą wrócił — poczciwy przyjaciel
całe po obiedzie bawił z nami — Poszliśmy do ogro-
du sąsiedniego gdzie Krejöler traktował nas mieszne

szampańskiemi i lodami — ja powracałam karmić Pawełka
a że był piękny czas chodziliśmy troche wszyscy
razem na szosse, potem herbata i przyjemna
gawędka aż do 10ᵗᵉʲ z Kreyslerem o Karolinie i o
Zosi — po wykąpaniu Pawełka pacierze i spać
poszłam — Dnia 10ᵍᵒ Sierpnia Piątek — prosiliś-
my Kreyslera z Siostrą do siebie na obiad i Jasia —
Rano wydałam, pacierze, krzątanie się po pokojach
żeby czysto było i porządnie, ubior i lekcyja z synem —
po 1ˢᶻᵉʲ goscie nasi przyjechali, obiadowaliśmy i gawędzi-
liśmy przyjemnie i poufale, z Kreyslerowną trochę
nam ciężko bo ona mało mówi po francuzku a
zatem i nam nie bardzo swobodnie; ale i ona mało
ta rozrywka, więc nie myśleliśmy bardzo żeby z nią
ciągle rozmawiać — koło 4ᵗᵉʲ chodziliśmy do ogroda
i bawiliśmy tam długo — potem Kreysler z Siostrą
wyjechał a Giedroyciowa bawiła do 8ᵐᵉʲ — Baronostwo
iwa co dzień przychodzi kąpać Pawełka — Nieszcz-
ły prawie skończyłam, oddam ją na Imieniny
Pełkowca — Mużgoy przecie przyjechał i nie od-
wiózł nam pieniędzy. Giedro: też płacze że i Jej
nie oddają słowem ze wszystkiemi tak się P. Abolfie
obchodzi — Dnia 11ᵍᵒ Sierp: Sobota — Czas drugi
przyjemnie i spokojnie spędzony — zaczęłam jako co
dzień — po obiedzie zaczęłam pacierzami małą ro-
bótkę dla Kreyslera, musz wyrachować środek papie-
rowy kanwy, pomógł mnie wybrać składzeka a po-
tem cyfrę wyszywałam, on nam czytał książkę
pełną interesu dla nas — Jaś często nas odwiedza

pamedek po razu a czasem i po dwa na dzień
ssie mleko z rożka po połowie z wodą mieszane,
w nocy karmię go parę razy; ale nigdy nie krzy-
czy — wieczór schodzi na kąpaniu jego a potem
na gawędce z Baronową — strasznie mi się chce
pisać; ale ani chwilki czasu przez dzień cały —

Dnia 12go Sierpnia Niedziela pierwszy raz by-
łam na mszy po chorobie — czas piękny, ciepły — Kreis-
ler sam jeden proszony do nas na kołduny i pie-
czeń wołową, długo gawędził z nami po obiedzie
X. Mikulicz o 4tej poczynał na lekcyę religii do
Medzi a z nimi tu i Dudwis uczyć się będzie —
Chodziliśmy na szosse gdzie jakaś dziewczyna
za pieniądze pokazywała jak prędko biegać
umie i cała głupia Mikawa zbiegła się na
te widowisko — Z rana byli z wizytą dwaj Ni-
tosławscy — wieczorem Baronowa

Dnia 13go Sierpnia — Poniedziałek — Po ubra-
niu się i pacierzach szczerze spieszyłam ro-
botkę dla Kreislera cały dzień; ale przy dziecku
niepodobna coś prędko zrobić, a i przechadz-
ki w dni ciepłe żal opuszczać — Kreisler tyl-
ko na krótko w czasie herbaty, smutny że
jutro jedzie i Siostrę pożegnać musi —

Dnia 14go Sierp — Wtorek — Mąż biegał z rana
żeby pożegnać Kreislera i rozczarowany był pożeg-
naniem jego bardzo wzruszonem z Siostrą — Staneł
mnie strasznie na sercu wytyczna, niemiłe mi-
mając z dzieckiem bardzo [illegible] go [illegible] nie umie —

8go Września Narodzenie Naj: Pan: Maryi.

Mąż był w spowiedzi i do 10¾ rano na nabożeń-
stwie, Maria też z rana mszy słuchała i Wincen-
ty - Na summę którą Biskup celebrował ja poszłam
z mężem i z synem na kratę do swojej ławki - Odmówi-
łam pacierze, ale nabożeństwo trwało długo a tak
cisnął się lud do kraty żeby Biskupa widzieć że
od gorąca wytrzymać nie można było i Medard
ze mną wyszedł przed końcem mszy - Frou Ma
Biskupa wrzodzili - Maria prawdziwie w domu po-
nowała a i Janczes: i Łonii: były na summie
Szwejnau długo gawędził - obiad spóźniony -
koło 3¾ nabożeństwa syna zostawiłam go przy
Łosińskiej a sama poszłam służyć za matkę
do bierzmowania Janczes: i Barbesses: Maria trzy-
mała trzy Nataszanie: Frewelitowy i jeszcze jakąś
kobietkę - Mąż 4ech braci Skimmeni: Dudy i
Jasia - Aż do zmroku Biskup bierzmował na
cmentarzu - o 9¾ Stanowski przyszedł do nas

9ego poniedziałek Niedziela - Mąż był na ran-
nem nabożeństwie a ja z Marią na summie
- na kazaniu X. Mołszeckiego - Biskup wcza-
[illegible] bierzmował lud na cmentarzu-
po obiedzie o 3¾ znowu w kościele kazanie
- a potem też było znowu bardzo Biskup bierz-
mował przed kratą - stanęłam za matkę
[illegible] z Pyzgi [illegible]
[illegible] - wieczór [illegible]
Mąż chodził do Biskupa

11go Września piątek. Byłam na [illegible]
[illegible] [illegible] imieniem Józefa, [illegible]
[illegible] był Biskupem ze wszystkich
[illegible] — Ja byłam Matką [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] — czas piękny — [illegible]
[illegible] w [illegible] przy [illegible] —

12go Września Sobota. [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] — [illegible] i synem — [illegible]
do [illegible] [illegible] [illegible] był w [illegible]
[illegible] ale [illegible] był na lekcji — [illegible]
[illegible] — i [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
do Jasia — 12go Wrześ: [illegible] Deszcz, [illegible]
cały dzień — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] wiele czasu [illegible] — [illegible] [illegible]
do [illegible] — [illegible] i [illegible] cały [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i
[illegible] się [illegible] po [illegible] [illegible] — 13go Czwartek
[illegible] do [illegible] — [illegible] [illegible] dla
Jasia i [illegible] dla [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] — [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

14go Września – Maczeskie u nas – ślub Karo-
liny 17go ona tam jedzie – dzień prześliczny – Szme-
man u Kani – po obiedzie u Wojszwił: wieczór
w domu – kąpałam syna 1szy raz po ospie –
śliczny chłopczyk – X. Mikulicz na lekcji –
15go Wrześ: Sobota – Herbata – ubiór, pacierze rano
zaczęłam essuje plume dla Marcina – po obiedzie
deszcz – chodziliśmy do bud – X. Mikulicz na lekcji
Derbel i Jaś na herbacie – Baronowa kąpała sy-
na – smutno tęskno – Marysia marzy
mi się bardzo często
16go Września Niedziela Byłam z synem
na mszy – Karcia chora mocno na płucach
Mnie coś bardzo smutno, marzy mi się noc
przeszły – po południu mąż z synem chodził
u mnie Baronowa cały dzień – około 5ej przy-
szli Derbel, Dowski, ksiądz proboszcz Wojsławski
obaj z dziećmi i z siostrzeńcem, prawie wszy-
scy pili u nas herbatę, aż przykro było że tak
wiele osób razem, bo żadnych porządków do her-
baty nie mamy; ta obiecanka pożyczki
spodków i szklanek bardzo miła – po ich
wyjściu syna kąpałam – pacierze
17go Wrześ – Poniedziałek Ślub Karoliny – tak dziś
że nie mogłam być w kościele w domu modli-
łam się za nią – Karcia bardzo niezdrowa, chodziła
do Samuelmana i po przecięciu wrzodu lepiej ma
się – P. Toch, Baronowa, Derbel, Skirmunt, Wińczy-
łam listy – bardzo ładny dla pani – list od Kasi
Michałowski przyjechał –

18^go^ Września Wtorek — Nabożeństwo — czas nie zły przechadzka po szosie — Krzyżanowska wieczorem — Dziś dla Marcina wyszyłam eseuje pobiane zmniejszam, a nawet długo gawędzić — Michałowski na obiedzie i wieczorem —

19^go^ Września Środa — Wigilija rocznicy urodzin Maryni, cała tem przeszła jestem — gotując się do spowiedzi — pisałam wczoraj do Zosi i dziś" przecież mnie było smętem się jej z ocenne ... — Już mnie bóli, ale dziś też więcej wylobywać nie mogę — wieczorem Michał Jeleński Baranowa — trochę małego — przygotowania do spowiedzi

20^go^ Września Czwartek o 8^ej^ poszłam do Kościoła, odbyłam spowiedź przyjęłam komunię — księżki P. Boga — za powrotem miała surpryzę w moim pokoju — mąż kupił mnie kosztowniejszy roboty stolików, krzesło i stoliczki od Maryni — List do Zosi wysłałam — Kroni z Zbrzyskiszek ... ... musi być przeszłoda do ślubu Lucyja wyjedzie — chodziliśmy po błocie do P. Krzyżanowskich nie zastaliśmy — w domu mąż czytał —

21^go^ Wrześ: Piątek — Smutno, ciężko, tzy ciągle kręcą się po oczach — wyszyłam dziś dla Felicii zupełny piórnik — Krzyżanowska z rana poszłam my w Giedroj: myśląc o surpryzie dla męża — wieczorem czytanie i robota — wszystko — wspomnienia przeszłości mnie nie dają — 22^go^ Sobota

... pilnie mszy — Trzy Dłuskie i Baranowa na obiedzie — Nikolaus nie przyjęci — Modzie ... mi zaczęł Krewnać i chwytać ... — ... swego wrzęt od Ojca i znowu ... ...
... przyjechała — 23^go^ Niedziela 11^ie^ lat jak Mama życ przestała — modliłam za nią — błoto ... — posłałam Julii ... dla ... — ... do ... i na ... w Krzyżanowskich ... było ... ... z całego tygodnia